

XIII. / 2055

LE NOBLE

Szkota świata albo nauka ied-
nego oycą dana synowi swemu...
przez... spisana...

Królewiec 1755 [Druk.] I. H. Hartung
16° k. 5, n1b. 3, s. 437, 3 n1b.

SZKOŁA SWIATA

ALBO

NAUKA

IEDNEGO

• O Y C A

DANA

SYNOWI SWEMU

IAK MA ZYC Y POSTĘPOWAC
NA SWIECIE

NA

ROZMOWY PODZIELONA

PO FRANCUSKU PRZEZ

IMSC PANA LE NOBLE

SPISANA

A

DLA POZYTKU POWSZECHNEGO MŁODZI
POLSKIEY, PO POLSKU PRZETŁUMACZONA

NA ZADANIE WIELU DO DRUKU

PODANA

To jest...

W KROLEWCU

W DRUKARNI IANA HENRYKA HARTUNGA

R. P. 1755.

*Marta Radziwiłłowa kraj 400
A 1775. 2to.*

szkole swiata

albo

nauka

rodnego

oyca

dana

synowistwemu

zawazajac



roznowy podzielnia

po francuzku przez

imc pana de noble

szkasa

dlu poztku powaznego m. 001

loszty to formu p. 001

ma zabane w. 001

podaj



w. 001

w. 001

001

001

DO

*IASNIE OSWIECONEGO XIAŻE-
CIA IEGOMOSCI*

MICHAŁA

KAZIMIERZA

NA KLEWANIU Y ZUKOWIE

CZARTORYSKIEGO

KANCLERZA WIELKIEGO

W^o. Xta. Lto.

HOMELSKIEGO, IURBORSKIEGO,

USWIATSKIEGO, PODUSWIATSKIEGO

&c. &c. &c.

STAROSTY



IASNIE OSWIECONY MOSCI
XIAŻE

DOBRODZIEIU!



Sama własność y przystoy-
ność rzeczy to wyciąga,
ażebym Xiażkę traktują-
cą o edukacyi młodych ludzi, y dają-
cą piękne nauki, iak się każdy z nich
począciwie obchodzić y rządzić na
świecie powinien, w Polskim teraz

X 3 wycho-
m 7 2 K W L H
m 0 1 1 .

wychodzącą ięzyku, *Waszey Xiążęcey Mości* ofiarował; ponieważ ona za-
dość czyni poczęści intencyi, y stara-
niu *Iego* względem edukacyi młodych
Kawalerow, na ktorych za czasem
polegać będzie dobro y całość Rze-
czypospolitey. Albowiem *Wasza Xią-
żęcia Mość* iako wielki y przenikaia-
cy Minister, wie dobrze że naywięk-
sza y naypotrzebnieysza Państw y
Monarchyi Polityka, (a) tudzież ich
całość na tym zalega, ażeby dobrą
młodym dac edukacyą, onym poka-
zać piękność cnot moralnych y poli-
tycznych, szpetność zaś przywar y
występów; animować onych do dzieł
heroicznych, do tey przyjemności y
ludzkości, ktora naypryncypalnieyszą
jest

- (a) Qualem futuram optas esse Rempublicam, ta-
lem modernam cura habere juventutem. *Pla-
to de Rep.* Omnium artium et scientiarum ori-
go, est bona juventutis institutio.

ieſt ozdoba ̄ osobliwie tych Paniat, ktorzy z urodzenia y z fortuny do rządow Rzeczypospolitey y do piaſtowania naywyższych iey urzędow ſą deſtynowani. Iakie ztąd niechybnie wynikaia ſkutki, doſć iaſnie tak Polſkie iako teź cudzoziemskie pokazuia hiſtorye, ktore prawdziwym ſwoich czasow ſą portretem, wyſtawuiąc na widok, iż ſzczęſliwość, y zguba Pańſtw, onych pomnożenie, lub teź upadek, zaſwze nie omylnie dependuie od tego, iakiego ſą umyſłu y ułożenia ci, ktorzy onych rzady w ſwoich mieli ręku; umyſł zaſ y ułożenie ludzi takie poſpolicie bywa, iaka im ze młodu dana ieſt edukacya.

Będzie ſławne w potomne czasy
Ministerium *Wuſzey Xiążęcey Moſci*,
nie tylko z wysokich caley Europie

wiadomych *Iego* przymiotow , ale też naybarżiey z tego interesowania się y starania , ktore *Wasza Xiążęćia Mość* na siebie bierziesz w edukacyi młodych Paniąt, chcąc z nich iako z młodych latorośli swoią ręką szczepionych, buyne dla dobra Oyczyzny zostawić po sobie plantacye , ktoreby wysmienity do gustu powszechnego stokrotny owoc swego czasu przynosiły.

Pograniczne narody , ktore nas miały za mniey polerownych, y mniey znaiących się na naukach y umiejętnościach przystoynych , z podziwieniem patrzą y uważaią , iż za *Ministerium Waszey Xiążęcey Mości*, taka nauk y Sciencyi w Państwie naszym staneła odmiana y reforma ; iż one pod protekcyą wielkiego Imienia *Iego*
kwi-

kwitną, iż sztuki wyzwolone do doskonałości przychodzą, tudzież edukacya młodzieży w nowo erygowanych Akademiach, daleko lepszą biersze formę, która poprawiwszy za czasem obyczaje w obywatelach, wiele y nader wiele doda do zupełnego uzcześnieńliwienia całego Państwa.

Co Rzym Augustowi za Ministerium Mecenasas, (b) Francya Rycheliuszowi, Mazaryniemu, Kolbertowi y de Louvois, także Ministrom swoim za wprowadzenie y protegowanie nauk y sciencyi miała obligacyi, to nasza Polska *Waszey Xiążęcey Mości* wieczny wdzięczności powinna wystawić monument, iż za szczęśliwie nam Panującego Monarchy wielką swoią Protekcyą wzniecaisz, pobudzasz, wspiera-

) 5 rafz

(b) Sint Mæcenates deerunt non Flacce Marones.

rafz y dyftryngwujesz subiekta godne y
zgodne do służenia dobru poſpolitemu,
ktore bez tey podpory y zaſzczytu upa-
dać y niſzczyć muſiałyby.

Takowe pod czaſz pokoju dzieła
Wafzey Xiążęcey Moſci ſprawuiące u-
ſzczęśliwienie Pańſtwa y kraiu, przez
formowanie godnych ſubiektow do
rządow onego, przez protegowanie
nauk y ſciencyi pomnażaiących dobro
tych Kroleſtw, w ktorych ſię nayduię,
daleko godnieyſze ſą wieczney y nigdy
niewygaſſey pamięci, aniżeli owe mnie-
mane heroiczne pod czas woyny zwy-
cięſtwa y tryumfy, ktore przez zabicie
tylu tyſięcy ludzi, przez zubożenie tylu
Familii, przez zruynowanie tylu Miast
y Prowincyi, prożney, à w zdrowym
zdaniu ludzi rozeznanych, obrzydliwey,
ſzukaiają chwały

Wſta-

Właściwy Augusta Cezarza nie tak te
krwawe w wojnie domowej zwycięstwa nad Antonim y Lepidą, dwuma
mocnemi Tronu swego kompetitorami,
jako barżiej protekcyja y hojność, kto-
rą uczonym y wypolerowanym swego
czasu udzielał subiektom; Procz tych
dawnych przykładow, za naszych cza-
sow chwałą, y w potomne wieki chwa-
lic będą Ludwika XIV Krola Francu-
skiego, nie tak dla licznych jego tryum-
fow, dla wielu zawoiowanych Pro-
wincyi, y pozyskanych Domowi swe-
mu Krolestw, iako z tey dobroczynno-
ści, którą świadczył mądrym swego
czasu ludziom; On bowiem za zdro-
wą radą y sprawą przezornych Mini-
strow swoich, osłabiałe przedtym we
Francyi ożywił, y na nogi postawił
nauki, y do tego one przyprowadził
doskonałości stopnia, iż iego Państwo
stało

stało się (jako wszyscy widziemy) Szko-
łą Polityki, y centrum dobrego gustu.

Piotr I. ow sławny Monarcha Mo-
skiewski, chwalebnieyszą przez to u-
potomności otrzymał pamięć, że w dzi-
kim przedtym narodzie swoim tę, oby-
czaiow, sciencyi, wyzwolonych sztuk
wprowadził, kulturę, na którą Europa
z podziwieniem patrzy, aniżeli iego
adwersarz, który w ruinach Państw
y we krwi tyle tysięcy ludzi, o ubo-
stwie swoichże poddanych, przez nad-
zwyczajne extorsye wyniszczonych,
tych szukał laurow, które się w fatal-
ne onemu zamieniły kupressy.

Te wszystkie wspomnionych Mo-
narchow y ich przezornego Ministe-
rium pochwały, mogą słusznie *Waszey*
Xiążęcey Mości być przypisane, ile
gdy

gdy wielkie onych cnoty, ale nie ułomności zawierasz w sobie. Ci bowiem lubo uszczęśliwiali swoje Państwa przez wprowadzenie nauk y Sciencyi, przez formowanie obyczajów swoich Poddanych, iednak z drugiey strony też same kraie były wyniszczone przez długie wojny, ućiemężone, przez podatki y extorsye, tak dalece, iż zewnątrz będąc wspaniałe y straszne, wewnątrz były zdarte, ubogie y wyśilone. Za szczęśliwie nam Panującego (day Boże iak naydłużey) Pana, à za wierną y przezorną poradą *Waszey Xiążęcey* • *Mości* iako iednego z pryncypalniejszych Styrników nawy Rzeczypospolitey, kiedy z iedney strony Państwo nasze ćiefzysz y uszczęśliwiasz przymnożeniem y Protekcyą pięknych nauk, ćwiczeniem doskonalszym Iego potomków, ułożeniem lepszym na przyszły

szły czas młodzieży ; z drugiey strony
wprowadzasz y zachowujesz ten, kto-
rego zażywa , pokoy , tę obfitość y
bespieczeństwo , melioracyą miał y
kraiu z bogacenie , przez handel w oy-
czyźnie kwitnący , co jest owocem
publicznego uspokoienia ; mając tedy
złote sobie powrocone wieki , po tych
żelaznych krytycznych , w których An-
tecesorowie nasi żyli , głośić potomno-
ści będą , tak słodkie naszego Monar-
chy Panowanie , tak przezorne y bie-
głe w uszczęśliwieniu Oyczyzny w o-
sobie *Waszey Xiążęcey Mości* , *Iego Mi-*
nisterium.

Nie trzeba abym się zdobywał
przykładem innych Autorow na po-
chwały , tak osoby , iako też wielkich
Przymiotow *Waszey Xiążęcey Mości* ,
gdyż tego zdolność moja dostatecznie

nie

nie potrafi, ani też skromność *Waszey*
Xiążęcey Mości cierpieć może; go-
ruiesz *Wasza Xiążęcia Mość* wspaniałym
animuszem swoim nad wszystkie te
płonne y nikczemne pochlebstwa; jest
to bowiem dym którym się nasycają
prożne tylko y nadęte umysły, *Wasza*
Xiążęcia Mość zaś mając stałość y ist-
ność honoru y cnoty, nie pretendu-
iesz tych prożności ofiar.

Nie trzeba ogłaszać że słońce ma
jasność, ani dowodzić że złoto ma
swoją cenę; każdy bowiem dobrze
to widzi y poznać; ma ten splendor
urodzenie y honor *Waszey Xiążęcey*
Mości, y tę cenę wielkie *Iego* przymio-
ty, którym ani pochwała nic przy-
dać, ani też zayzdrość nic uiąć nie
może.

Ieżeli

Jeżeli tak szczęśliwym będę, że mo-
ia praca w przełożeniu na nasz natu-
ralny język tey Xiązki, ktora pospoli-
tą wszędzie ma estymę, *Waszey Xią-
żęcey Mości* otrzyma approbacyą, y
może co pomodz do tak chwalebne-
go końca y intencyi *Waszey Xiążęcey
Mości*, to iest formowania obyicza-
iow młodych ludzi, iuż zupełnie u-
szczęśliwionym będę, y u požądaney
żądź moich stanę mety, będąc na za-
wsze ze wszelką dewocyą

IASNIE OSWIECONEGO

*WASZEY XIAŻĘCEY MOSCI
DOBRODZIEIA!*

życzliwy

y

nayniższy sługa

**MIKOŁAY DUSIATSKI
RUDOMINA,**

Sędzia Tribunału Głgo. Wo. Ka. Litt.
y Pifarz Kadencyi Ruskiej

Podstarości Sądowy Powiatu Braśław.
Starosta Subocki.



PRZEDMOWA
AUTHORA.



*K*ażdy człowiek jest złożony z duszy y ciała, wieczna szczęśliwość jest końcem pierwszej, do ktorego przyiścia jest nam opisana droga przez przykazania wiary naszej, y nic na świecie niepowinno się zrownać z tym tak doskonałym dobrem, nie tylko dla tego iż z iego staraniem się być złączone może to cokolwiek podług świata poczciwym czyni człowiekiem, ale też dla tego że te dwie cnoty są tak ziednoczone z sobą, iż doskonale pobożnym być niemożno nie będąc poczciwym

A

podług

podług świata, ani doskonale poczciwym
 nie będąc pobożnym według Boga. Gdy
 nas wiara naucza drogi do zbawienia,
 trzeba, ażeby mądra polityka informowa-
 ła iak się mamy w obcowaniu obchodzić
 ludzkim, y przysć do dobra doczesnego,
 nigdy iednak niezmyliwszy tey drogi kto-
 ra nas do nieskomparowaney prowadzi
 szczęśliwości. Y iako wieczne błogosta-
 wieństwo iest końcem duszy, tak człowie-
 ka będącego na świecie koniec być powi-
 nien ażeby był kochany y estymowany od-
 tych z ktoremi żyć musi, wszak każdy
 przyzna iż wszystkie szczęścia y fortuny
 nie inaczey nabymają się, tylko przez
 podporę przyiaćioł, o ktorych staramy się
 na świecie. Są iedni co nabymają for-
 tuny y przyiaćioł, przez spolność grze-
 chbu, drudzy zaś przez praktykę cnot y
 doskonałości, pierwszych śrzodkow za-
 den poczciwy człowiek używać niemoże,
 y owšem onemu być powinne w obrzy-
 dzeniu, które pospolicie przy naydosko-
 nalszym szczęściu statecznie ułożoney
 fortu-

fortuny, w ostatnią, człowieka strącają
 mizeryą; gdyż niecnota nigdy prawdzi-
 wych nieczyni przyjaćiół, dobro przez
 nie nabyte, jest śliskie y niestateczne, y
 wawsze ona niby nasienie iakieś swoieyże
 w sobie zamyka kary. Ten zaś ktory
 przez cnotę y poczćiwość na pierwszy
 fortuny wynasza się stopień czyni sobie
 przyjaćiół szczyrych y statecznych, w
 umysle y w sercu takie czuie uspokoienie
 ktore iego na tym świecie szczęśliwym
 czyni, y pewnym, w drugim życiu wie-
 cznego błogostawieństwa. Nietrzeba ni-
 gdy o cności lub niezbożności ludzi sądzić
 z złey lub dobrej ich fortuny; jest wiele
 złych w nieszczęściu, y niewinnych kto-
 rym szczęście służy, jest też y z boycow
 dośyc ktorym fortuna faworyzuje, a
 cnotliwych wiele ktorych ona przesladu-
 ie; lecz to zapewne wiedzieć trzeba, iż
 niemasz prawdziwie szczęśliwego tylo
 ten ktory z cnotą żyie, gdyż nigdy czło-
 wiek uspokojony przy złości być niemoże.
 wszakże nie nieszczęście, nie przeslado-

wanie zawziętego nieprzyjaciela, niekalumnia, nie więzienie, nie potępienie turbują rozum ludzki; doskonały człowiek guruie nad tym wszystkim, ale gryzota sumnienia, kiedy się kto do iakiego czuje występku; gdy zaś kto jest w sercu niewinnym, kontent zawsze y uspokojony zostaje w naywiększych utrapieniach; tak właśnie nauczyciel Platona Sokrates przesladowany przez kalumnie, utrapiony przez złą żonę, nakoniec więziony przez fakcyę swoich nieprzyjaciół, osądzony przez niesprawiedliwych sędziów, był w kaydanach w ukontentowaniu, kiedy ciż sami sędziowie mieli z turbowany umysł, z niesprawiedliwości którą popełnili nad poczciwszym nad siebie człowiekiem. Tak też uzurpator naprzykład Krolestwa, podobny jest na Tronie do owego Prometeusza, ktoremu przykowanemu do skały drapieżne wygryzały wnętrzności sępy; cnota zaś przesladowana y detronizowana nayduie w spokojności sumnienia, słodką knosolacyą swego nieszczęścia.

szczęścia. Przesladowanie ktore cierpie od zley fortuny iuż piętnaście lat, ledwie rowny naydzie sobie przykład, wszystkim utracił procz z upelnego uspokoienia umysłu, ktore rozłączone z niewinnością być niemoże. Wszystko mi odebrało nieszczęście, procz statku y ochoty z moiego utrapienia czynić przysługę Oyczyźnie. Pospolicie nic nam nie iest milszego y droższego na świecie, iako ci ktorych zrodziliśmy; wielu dobra y fortuny zbieraiąc mniey to dla siebie, iako dla swoich barżiey czynią potomkom, ażeby onym statą zostawili fortunę. Ci tedy swoim sukcesorom gotuią bogactwa, mnie zaś gdy różne przypadki zdoczesznych dobr ogolociły, nic im więcey dać niemożę, tylo mądre nauki ktore gruntownieyszemi są skarbami niżeli wszystkie przemiiające fortuny. Na ten tedy koniec uformowałem tutey dyskursa różne miedzy Oycem y synem, ktore zawieraią w sobie nauki takie, iż każdego młodego człowieka do zamierzonego mogą prowadzić koń-

ca, nowo wychodzącego na świat; ten zaś jest koniec a żeby był kochanym y estymowanym od wszystkich, zostawiając Theologom reguły służące do wiary, które iednak być powinny fundamentem wszystkich spraw każdego poczciwego człowieka. Te dyskursy były widziane od różnych godnych ludzi ktorym się podobały y zdały być dość dobre, nauczające, y godne, aby na światło wyszły. Ktorym ia one publikować obiecałem, żeby iednak barżiej przyjemne y pożytkujące były za dobrą rzecz uznali. Ażeby te rozmowy składające tę xieęgę, iedna poiedney co miesiąc wydawane były.





ROZMOWA PIERWSZA O POZNANIU LUDZI.

Aristipus.



oydziem moy Synu na koniec tego ogroda, y nim naśi tu się zbiorą Przyiaciele dla uczynienia przechadzki, ia zacznę tobie dawać nauki ktorem iuż dawno przyobiecał.

TIMAGENES. Iuż nie odmałego czasu Oycze moy mnie dawać te nauki obiecuiesz, iuż iestem w porze wyiscia na świat, y iakokolwiek mnie tam obrocić się przyidzie, trzeba ażebym się pokazał godnym, że z twoiey wychodzę edukacyi, y nauczywszy się pierwiey sposobu, iak się mam w społęczności ludzkiey obchodzić.

ARISTIP. Dobrze czynisz moy Synu że niechcesz pokazać się na świecie nowicyuszem, ponieważ pierwszy krok ktory tam czyniemy, często nas w dobrej lub złey kładzie opinii ludzkiey; Iuż masz dwadziescia lat, wychodzisz zpod feruły, trzeba ażebyś się żyć nauczył na świecie.

TIMAG. Dasz mnie drugie życie Oycze moy, ktore wzbudzi we mnie dwojaką obligacyą, ciebie słuchać

chać zuzanowaniem, y wdzięcznością będę, należyta za twoie łaski.

ARISTIP. Siadź tu przy mnie na tey murawie, y gdy kochające się ptaszęta szczebietać y powtarzać będą te nauki ktore swoim będą dawać piskletom, słuchaj moich.

TIMAG. Piękna harmonia tych kochających się ptaszat, nieprzerwie moiey pilności, oto już całą ią obracam do ciebie słuchania.

ARISTIP. Każdy Oyciec trojakie swemu potomkowi może dać życie, życie naturalne, dobrą edukacyą, y bogactwa: szczęśliwy ten ktory bierze razem z początkiem życia nasienie do cnot, y pochop do wszystkiego dobrego, lecz to dać niepochoodzi zawsze z woli Oycowskiey, wiesz moy Synu że iest wiele przykładow o dzieciach odradzających się od cnot swoich Rodzicow, y gubiących przez obrzydliwe występki tę chwałę, którą onym utrzymować tylko należało.

TIMAG. Prawda iam czytał iż Alexander takiego zrodził Syna, ktorego potomne nieznają wieki. August Cesarz miał Corkę ktora wypędzić musiał dla iey niewstydwow. Iednak mnie się zdaie iż Oycow cnota, pospolicie wstępować na dzieci musi, y ci nieszczęśliwi ktorzy zdaia się być odrodkami, nie są bez suspicyi iesli od tych pochodzą Oycow, ktorych stają się niegodnymi.

ARISTIP. Ty mnie powiadasz barzo rzecz ucieszna, ktora iednak nie iest bez fundamentu, osobliwie w tym przykladzie ostatnim, ponieważ August odrzucił Skrybonią, z ktorey miał tę niewstydlwą corkę, ona bowien barzieszy była do swoiey podobna matki niżli do tego ktory się iey mienił Oycem. Iakokolwiek iest iam ci mowil iż naypierwsze życie, ktore oyciec swoim daie dzieciom, iest życie, naturalne,

ralne, to jest to ciało złożone z różnych członków, ktorego dobre lub złe ułożenie niepochodzi od woli tego, który one formuje. Bogactwa ktore trzecim życiem nazwać się mogą, niepochodzą także od oycy. Ponieważ cała jego industria może być pomieszana przez złe iakie nieszczęście, zaczym niezawſze w mocy oycy jest dobrą synowi zostawić sukcesyą. Co zaś do drugiego życia to jest dobrej edukacyi y nauki iak się trzeba obchodzić na świecie, cale od oycy pochodzi, oną mu dać z powinności, ażeby jego do praktyki cnot pobudzić, y od wszelkich odprowadzić występku, częstokroc lepszą mu przez to zostawiając sukcesyą, niżeli naywiększą fortunę.

TIMAG. Ggy moy oycze wezmiesz tę na siebie pracę, y mnie dasz tak doskonałe nauki, łatwo się pocieszę z wszystkiego nieszczęścia ktoreś ucierpiał, y te lubo tobie odebrało całą fortunę, niemożło jednak wydrzeć spokoyności, y stateczności umysłu, ktora ciebie nad wszystkie wyniosła przeciwności, ktora ci dała naleść w sobie samym naybogatszy nad wszystkie skarby, ten jest spoczynkiem w poszrodku mąk naywiększych, światło w ciemnościach więzienia, nieśmiertelna sława przy naygłębszym uniżeniu, wszelka wygoda przynaywiększym uboſtwie, przyacielem poszrod przesladowania, ktore pospolicie y naydawniejszych oddala.

ARISTIP. Są to łaski Tego, który z ludźmi iako piłką igra, onych rzuca, y podwyższa, uniza, y wynosi, iak się Jemu podoba, y który przez niedościgną swoją Opatrzność, razem y karze, y utrzymuje, ażeby od Siebie do naznaczonego doprowadził końca. Lecz wrocmy się do zaczętey od nas materyi, y zacznjemy od postanowienia, co jest za koniec człowieka żyjącego na świecie ieśli wiesz mi odpowiedz?

TIMAG. Naypierwszy koniec w obchodzeniu się

się na świecie jest, być kochanym y estymowanym od tych z ktoremi przestawac muśiemy.

ARISTIP. Prawdę mowisz, ponieważ nie inaczej tylo przez przyiaćioł, y przez generalną pochwałę można sobie utorować drogę do honorow y do wielkiej fortuny: Te zaś są końcem wszytkiego światowego starania; Przyiaćioł tych nie inaczej pozyskać można, tylo przez mądre, y doskonałe z niemi obchodzenie się; y chociaż praktyka mię naucza, że influencya Planet Niebieskich w nas sprawuie większą lub mnieyszą dyspozycyą ażeby być kochanym lub też nienawidzianym na świecie, przez Sympathyą, y Antypathyą, którą czyni w ludziach, iednak to jest pewna, że dobre, lub złe postęпки mogą przełamać tę wrodzoną skłonność, tak dalece że przez staranie można sobie pociągnąć affect tych, ktorzy nas nienawidzą, iako tez przez, głupstwo można wpaść w nienawiść tych, ktorzy mają skłonność do nas kochania, to ci pokazać deklaruję, w dalszym wyrażeniu kaźdey cnoty y występku, o ktorych mowić będziemy według materyi ktore mi przyidą na pamięć.

TIMAG. Nim poydziemy daley, proszę powiedz mi z iakiey racyi utrzymujesz, że influencya Planet Niebieskich czyni przy narodzeniu Sympathyą y Antypathyą naturalną miedzy ludźmi.

ARISTIP. Niemaż żadnego człowieka ktoryby niedoznał przez experyencyą, że naturalnie ma iaką, skłonność do niektorych osob, y obrzydzenie do inszych, niemogąc iednak żadney doskonałej dać temu racyi; to można poznać kiedy naprzykład widząc kto dwuch nieznaiomych ludzi grających, barzieszy życzy wygrania iednemu, nizeli drugiemu; gdyby on kazał odryfować horoskop tych dwuch graczow y zniost z swoim, toby uznał iż tego ktoremu barzieszy życzył wygrania, jest podobnieyszy do
iego,

iego, niżeli drugiego. Więc Sympathya y Antypathya pochodzi z złączenia lub z oppozycyi ktore mają planety, dwuch ludzi, przy ich porodzeniu.

TIMAG. Jeśli niedaiesz siła wiary tey nauce, ktora iest okazyą śmiechu mądrych ludzi, y czyli nie uwodziś się ciekawością ktora wielu oszukała.

ARISTIP. Niemyśl o tym, ażebym ia był tak głupim iako ci, ktorzy woła ludzką od influencyi gwiazd pochodzić nauczaia. Wiem w iakich granicach tę naukę określić trzeba, y że gwiazdy czynia w naszych naturach tylko skłonności, anieprzymuszaią przez gwałt do niektorych rzeczy; wszakże różne skłonności pochodzą z różnych temperamentow, y wiesz co to iest comy nazywamy temperamentem.

TIMAG. Wiem że różność temperamentow pochodzi z różnego pomieszania czterech humorow panuiących mniej lub więcej w człowieku, z niejednakego z łączenia ciepła, zimna, suchości, y mokrości, z ktorych iedno wnim zawzse przewyższa y taka iest różność w temperamentach, iaka w twarzach ludzkich.

ARISTIP. Iezeli odmiany temperamentow czynia, różność w skłonnościach, łatwo osądzisz, że niemożno ażeby dwie osoby iednakowe zupełnie mieć mogły skłonności, trzeba by niedowierzać naszym z myślom, y codzienney experyencyi, twierdząc że różne wschody y aspekta planet, nieczynia w ciele rodzącego się człowieka różnych influencyi, ktore sprawuią iż on iest mniej lub więcej, ciepłego, zimnego, suchego, lub też mokrego humoru, z tąd zaś pochodzi ze krew, żółc, melancholia lub też flegma przewyższa w iego naturze; że tedy człowiek bierze przy narodzeniu własności swego tempe-

temperamentu, przez influencyą Planet, łatwo z tąd zrozumieć można, z iakiey racyi iedność lub też różność tych dyspozycyi, czyni Sympathyą abo Antypathyą naturalną którą ieden ma do drugiego y że one sprawują swoy skutek, przy zobopolnym poznaniu się.

TIMAG. Z kąd łatwo poznać mogę, iż daremno bym miał Sympathyą naturalną z iakim Xiążeciem, lub Ministrem, żebym iego nigdy niewiedział y nieznał.

ARISTIP. To jest pewna, ale jeżeli ta Sympathyą z sobo się ziednoczy, lub też iaka okoliczność ciebie przyprowadzi do niego, w krotkim czasie wiele profitować możesz, zamiast iesliby wazh horoskop był sobie przeciwny, y żeby wrodzona między wami panowała niezgoda, nalazłbyś wiele barzo trudności do uspokoienia, nizelibyś iego pozyskał przyiaźń.

TIMAG. Już się teraz dziwować nie będę, z kąd pochodzą te niespodziane y prętkie przyiaźni ktore się zabierają między ludzmi, y że między dwuma osobami na przykład słuźacemi Monarsie, z równą ochotą, z równą cnotą y z równą żarliwością, iedna z nich prędko do wielkich będzie przyięta faworow, druga zaś samemi tylo musi się kontentować obietnicami.

ARISTIP. Z teyże famey pochodzi racyi, że jest rzecz niepodobna być od wżysfkich generalnie kochanym, ani też nienawidzianym; naypocźciwzsy człowiek, y naycnotliwzsy nayduie ludzi, ktorzy do niego mają nienawiść, iako też naywiękfzy z brodnik ma takich, ktorzy do niego mają przychilność, a ponieważ wżysftek koniec życia na świecie jest, ażeby być kochanym generalnie od wielu, a fzczyrze ilemożno od tych z ktoremi ściśley przestaiemy, trze-
ba

ba się tedy ustawicznie starać aby dopomagać Sympathyi, którą naydujemy w iednych, a zwyciężać oddalenie y awerfya którą trafiamy w drugich.

TIMAG. Ieśli można zwyciężyć tę Antypathyę?

ARISTIP. Ona może być tak wielka, iż wszystkie prace użyte do przełamania iey, mogą być daremne. Ale są różne stopnie oney, bywają inne, które zwyciężyć łatwo można: lecz zostawiwszy to nastronie, chcę nauczyć ciebie teraz sposobu do pozyskania przyiaźni tych z ktoremi będziesz przedstawiał, trzeba naypierwey starać się poznać różność ich natury, dla obchodzenia się z nimi według ich skłonności, y według tego co się onym podoba; y chociaż więkfsza część ludzi ukrywa y zaslania swoię postać wewnętrzną, iednak są pewne wiadomości popolite, według ktorych omylić się niemożna, y kto przyłoży pilności, trudno żeby tego doysć niemógł przez naywiękfszą dysfymulacyę co się podoba, lub nie podoba osobom tym z ktoremi przedstawamy.

TIMAG. Mnie się zdaie iż naywiękfszą można czynić różność według lat, y według stanu.

ARISTIP. Przydac do tego trzeba naypierwiey za fundament, naturalny każdego temperament, ponieważ człowiek urodzony skompy, bywa onym we wszystkich latach, y w każdym stanie, toż samo y rozrzutny. Kiedy w chodzisz w społeczność z kim, dla interesow, lub dla przyiaznego życia; trzeba uważać trzy rzeczy, to iest iego temperament, ktory iest początkiem wszystkich skłonności, iego lata, y stan ktore przemieniają ten temperament, umacniając, lub tez słabiając onego; słuchay mię tutaj w roztrząśnieniu tych trzech rzeczy, którą będą materya tej pierwfzey rozmowy.

TIMAG. Ieśli można poznać temperament
człowie-

człowieka niewszedłszy z onym w znościomość? mnie się z dać że obyczaje tylko pokazują skłoności każdego, y z skłoności poznać można jego temperament.

ARISTIP. Prawda, z tąd poznać jego można zupełnie ale w moim zebraniu o Physiognomii, dałem reguły które zawierają w sobie wiadomości popolite do prętszego poznania, teraz zaś nie tak chcę cię nauczać iak poznawać masz temperamenta, ale barzies iaką, masz czynić różność między nimi, ażebyś miał z tąd pożytek gdy one wyrozumiesz, y żebyś wiedział do czego każdy temperament skłania człowieka.

TIMAG. Ja sobie przypominam iż w tym zebraniu Physiognomii rozdzielałś temperamenta na cztery znaczniejsze, według tego, iaki w ludziach przewyższa humor, ponieważ tych którzy komplexy mają mokrą y ciepłą, nazywałś krwistemi, którzy ciepłą y suchą cholerycznemi, którzy zimną, y suchą melancholicznemi, którzy zimną, y mokrą, są według twoich reguł flegmatycznemi.

ARISTIP. Zawsze jest ieden z tych humorow panujący w człowieku, mniej, albo więcej, podług pomieszania inszych, trzeba tedy abyś wiedział iakie są skłoności przyzwoite każdemu temperamentowi pryncypalnemu, dla przemienienia onego na potym przypomieszanu z inszemi.

TIMAG. Zaczyni od krwistego, który zdać się mnie być szlachetniejszy nad insze.

ARISTIP. Krwisty człowiek lubi wesółość y rozkosze, y wszystko cokolwiek onego ucieszyć może, jest nieprzyjaznym smutku y turbacyi, y oddala jego okazy iak może od swoich myśli, unika Intersow zawitych szukając zawsze, drogi najłatwiejszey do przyścia do spoczynku, który jest najpryncy-

pryncypalnieyszym iego końcem. Niełatwo pociąga się do zwady, przez naturalną miłość do pokoiu, dla czego pospolicie we wszystkich swoich sprawach spuszczają się na innych, y na ich szczyrości: z wielką nazbyt poufałością polega; wierzy łatwo cokolwiek onemu powiedzą, ponieważ nieroztrząsa y nie uważa na prawdę, słowem jest dobrym, przyjemnym, cichym, ludzkim, nie lubi nikomu uczynić krzywdy, y jeśli się zdarzy jaką popełnić, zaraz rad nagradza. Zapomina z wielką szczyrością wszystkie urazy od inszych odebrane, y z większą trudnością chowa swoy własny sekret, niżeli cudzy. Jest rzetelny, sprawiedliwy, miłosierny nad nieszczęciem cudzym, szcudroblivy y wtym największe mający ukontentowanie, a żeby dobrze czynił y zawdzięczał łaski, ktore odbiera; oprócz tego lubi delikatność w iedzeniu, piękność w stroiu, zbytek y wszystko to co się świeci powierzchownie, albo to cokolwiek kontentować może zmyśli w tym wszystkim obchodzi się iednak szlachetnym, y wybornym sposobem według swoiey możności.

TIMAG. Mnie się zdaie żebym z ochotą zabrał znościomość z tego temperamentu ludzmi, y żebym się zgodził prędzey z nimi niżeli z inszemi.

ARISTIP. Można ich nazwać dużą światowych kompani, ponieważ są najmiłsi w społeczności y najłatwiej onym dogodzić; ale mniey pożyteczni co do fortuny, ponieważ mało co się o własną swoją staraiąc, rzecz jest trudna a żeby inszych do oney przyprowadzili, zaprawdę przywiązanie do uciech, do żartow, do z bytkow zmała w strzemię żliwością, y z mnieyszym staraniem o swoie Interesła, szczyrość y szcudroblivość wszystkie te rzeczy barziej ruynują fortunę, niżeli przyczyniają.

TIMAG. Iednak mnie się zdaie iż oni łatwiej świadczą przyługę niżli ludzie temperamentu cholery-

lerycznego ktorzy przy gorącey suchości żołąci, tak prętko iako proch się zapalaia.

ARISTIP. Choleryczny człowiek czyni wszystkie rzeczy z wielką prętkością, jest pylnym, rozkazującym, pełnym próżności, y chcącym aby wszystko uniało się przed jego wolą. Przeszkody jego irytuią y gdy najmnieyszą widzi przeciwność w swoich przedsięwzięciach, w pada w wielkie tęskności. Wszystkie jego rezolucye są prętkie, uczynki gwałtowne, pełen będąc dobrego o sobie rozumienia, za nic waży rady innych y one zanedbywa, mając dobrą nadzieję w swoich przedsięwzięciach, nie uważa na przeszkody y onych nie uznaje chyba w ten czas kiedy się nadyuia. Y ponieważ prętko się zapala, uraża często bez żadney dyskrety, ale iednak gdy się kto oswiadcza, iż zapomina krzywdy odebraney, on też pufzcza w niepamięć złość uczynioną, y jest tak prętkim do nagrodzenia, iako do urażenia; kiedy ogień cholery onego trapi, wszystko mu jest niedogustu y z nieważa w ten czas czasem naylepszego swego przyiaciela. Dla tego zbytńia konfidencya z takimi ludźmi impetycznymi, y zwadliwemi nie jest bezpieczna, naybarziefy kiedy kochanie, albo wino im swego dodaia ognia. Ale w nagrodę uymuia się z żarliwością za swoich przyiacioł tak, iako za swoy Interes, iednak stałości nie mają, ani w przyiazni, ani wkochaniu.

TIMAG. Jest to własnie iakby odmalować, iż trudno się omylić poznawszy takiego człowieka, ale naucz mię proszę co jest za natura melancholika mnie się zdaie iż ona musi być barzo przeciwna tey, o ktorey teraz mowites.

ARISTIP. Melancholik ma komplexyą zimną y suchą, ktorego pospolicie poznać można z suchości twarzy wybladley, albo siniey, z włosow czarnych,

nych, albo barzo ciemnych, z brwi gęstych, y z czoła zmarfzczonego. Ma rozum głęboki, y rozsądek stały, ale leniwość barzo wielką we wżyskich swoich przedsięwzięciach. Często go widzieć w osobności, zanurzonego w myslach; ma suspicyą ustawiczną, rozumiejąc iż każdy chce iego oszukać. Iest dowścipnym, złym, mowiącym mało y to zawikłanie, gdyż się boi ażeby nie wyiawił swoich myśli; dochowuje ze wżelką pilnością nietylko własnego sekretu, ale też y cudzego; iest upartym w swoich zdaniach, ktorých nie odstępuje chyba z trudnością, iego dysfymulacya iest ciężka do wyrozumienia, ponieważ rozsądnie iest rządzona. Zadne żarty iemu się niepodobają, y nie łatwo zabiera znaïomość, ponieważ naturalnie lubi być w osobności y oddalonym od ludzi. Nie lubi kto się z nim w konfidencyą wdaie, y dla tego kocha mało, y oziębłe, nienawidzi zaś z wielką zawziętością, a czasem za małą barzo okazyą, którą boiażliwa iego suspicya zawsze przymnaża. Iest skąpym, boiającym się aby mu czego nieftawało, y dla tego że żadnemu niedowierza, nie iest muiey trudny do poiednania się z tym ktorego uraził, iako też z owym od ktorego iest urażonym; y nie dla infzey czasem godzi się racyi, tylko ażeby pewnieyszą przygotował zemstę, zwyciężywszy zaś swego nieprzyjaciela, nie miłosiernie z onym się obchodzi.

TIMAG. Naypospolitza reguła na świecie iest, że barzo rzecz niebezpieczna, dufać nieprzyjacielowi poiednanemu, ale ia rozumiem iż ieszcze większe niebezpieczeństwo być musi, z tego humoru ludźmi, nizeli z infzemi, y z wielką z onemi obchodzić się trzeba ostrożnością.

ARISTIP. Będziemy o tym mowić swego czasu, teraz zakonczym ostatni temperament który iest flegmatyczny.

TIMAG. Ten jest o którym w spominaleś że jest zimny y mokry.

ARISTIP. Prawda y on daie wszystkim uczynkom więcej ociążałości y lenistwa niżli melancholia, ile gdy zmyły są przy tempione przez tę mokrą zimność; więc tego humoru człowiek nie ma ani żywości rozumu, ani złości, ani porozumienia, słuca y nie rozumie co iemu kto mowi, y że niewie inszych drog do wypełnienia swoich chęci tylko proste y pospolite, dla tego można go łatwo oszukać, y jeśli komu niedowierza to samemu sobie, ponieważ czuie się być do wszystkiego nieposobnym, daie się rządzić każdemu kto bierze władzę nad iego umysłem. Nic się odważyć nie może czynić przez siebie, bojąc się iż nic niewskura, y że niewie sposobow przyść do swego końca, y to iego czyni głupim w przedsięwzięciach, błąkającym się w radach, bojaźliwym w przyprowadzeniu ich do skutku. Wszystkie iego pałsy są niedołączne, jeśli kocha to bez przywiązania, jeśli nienawidzi to bez zawziętości, jest bojaźliwym, łatwym, mało czułym dobrego lub złego, y prętko zapomina iedno y drugie.

TIMAG. Oto natura cale mizerna y niedołączna.

ARISTIP. Y tę naylepiej lubią naleść dla pożytkowania z oney. Jam ci wyraził dostatecznie te skłonności, które naydźiesz sprawiedliwie w tych którzy mają ieden z tych temperamentow barzo panujący w sobie; ale że jest barzo rzadko, gdy ieden z nich przewyższa, aby nie było nieskonczonym sposobem przymieszania inszych, y dla tego nayduie się różność wielka w humorach ludzkich barżiej lub mniej podobnych do tego wyobrażenia, według tego kiedy one mniej lub więcej, przemałają w ich naturze, to wszystko zupełnie poznać można

możno przez doswiadczenie y praktykę na świecie, ale trzeba za fundament położyć, że niemaż żadnego człowieka w którym by z tych ieden niegurował temperament, krwisty naprzykład będzie miał przymieszanie melancholii, naydźiesz tedy w nim znaki iednego y drugiego temperamentu, więcej lub mniej według tego pomieszania, y tak ten krwisty melancholik będzie dowścipnym z żywością, szcudrobliwym z rozsądkiem, odważnym z rostopnością, przyjemnym z uwagą przeciwnie zaś kiedy choleryczny będzie z mieszany, z wielo melancholii, ten ma tyle złego ile krwisty dobrego, będzie z gryźliwy, głupi w conceptach, nieszczyry w przyjazni, zdrayca y okrutny w postępkach, y tak o infzych; iako dwa kolory z mieszane czynią trzeci, który zawiera w sobie obadwa, toż samo jest między temperamentami, dość ci na tym mieć teraz iakie kolwiek poznanie przymiotow panujących, dla doyscia na potym przez przestawanie z ludźmi doskonaley ich humoru y natury.

TIMAG. Ty mnie powiedziałeś że te przymioty umacniają się, albo też słabieją przez różne lata, iże każdy wiek ma osobliwsze przyzwoite sobie skłonności. Pokaż mnie tedy teraz naturę y inklinacye każdego wieku.

ARISTIP. Choćaż głównieysze przymioty które każdy ma z swego temperamentu, tak długo trwają iako y życie, iednak one się odmieniają słabiejąc lub też umacniając się z laty, gdyż każdy wiek ma przyzwoite sobie skłonności. A iako rok dzieli się na cztery części, z których każda ma sobie osobliwsze przyzwoitości, gdyż wiosna przez swoią mokrość y wilgoć podobna jest flegmatycznemu temperamentowi, lato przez gorącość krwistemu, iesień przez suchość y ciepłość cholerycznemu, zima także przez suchość y zimność

melancholicznemu, tak też y życie ludzkie trzeba podzielić na cztery części, po dwadzieścia lat rachując każdą. Dwadzieścia pierwsze lat jest wiosną życia ludzkiego, wiele w sobie mająca flegmy co się poznaie z tego, iż człowiek w ten czas, najbardziej rośnie, drugie dwadzieścia lat aż do czterdziestu, jest latem mającym w sobie wiele krwi, co się poznaie przez żyźność w płodności. Dwadzieścia lat trzecie aż do sześciudzieści, jest jesienią, mająca komplexy sychą y ciepłą a melancholia będąca suchą y zimną jest podziałem następujących lat dwudziestu, od sześciudzieści rachując y dalej czyni zimę życia ludzkiego. Nietrzeba jednak rozumieć że temperament przemienia się takowym sposobem, w każdym tym wieku, że krwisty będzie melancholikiem, albo flegmatyk cholerykiem, ale że każdy wiek będzie miał więcej przymieszania tego humoru, który mu jest przyzwoity, z tym który przewyższa w człowieku z przyrodzenia.

TIMAG. Ja poznaie, że z tey pochodzi przyczyny, że tenże sam człowiek jest słabym y niedołężnym aż do dwudziestu lat, do czterdziestu bardziej skłonny do rokoszy y lubieżności, do sześciudzieści bardziej rozkazującym y o sobie rozumiejącym, a od sześciudzieści bardziej skąpym y niedowierzającym.

ARISTIP. Jako ludzie przed dwudziestu latami mało co w chodzą w kompanie światowe, dla czego o nich nic mówić nie będziem, ale podzielimy trzy ostatnie wieki na męski, doskonały y stary.

TIMAG. Ty nazywasz wiek męski od lat dwudziestu aż do czterdziestu.

ARISTIP. On się może nazwać przy swym początku prawdziwą młodością, a przy końcu męstwem dążącym do doskonałości, w tym wieku człowiek

wiek idzie za swoią wolą, y zadość czyni swoim chęciom, ukontentowania cielesne przenikają nasze zmyśły z mocą y powabem y kiedy temperament przyrodzony troche do onych skłania, w padamy w niestrzemieżliwość. Niestatek umysłu przez swoią gorącość od żądzy do żądzy postempuiąc, czyni nas niestałemi, y to sprawuie ze prętko nasyciwszy się pozyskaniem iakiego ukontentowania, one obrzydząmy, y w naywiększych teskniemy roskoszach, ieśli obietum nie odmieniamy.

TIMAG. Ten niestatek w młodych ludziach, musi pochodzić od wielkości ognia, który ich na wszystkie rzuca strony.

ARISTIP. On pochodzi po części od tego ognia który nie może się ustanowić, częścią zaś z łatwości którą nayduią w zadość uczynieniu swoim nowym ukontentowaniom, ten że sam ogień czyni, że się prętko gniewają y uwodzą się impetem cholery, y będąc barziej czułemi w punkcie honoru żadney z nośić niemogą wzgardy; ale też sama niestałość sprawuie, iż się prętko uspokajają w gniewie; a że ieszcze niedoznali co zaprzykrość jest złączona z niedostakiem, dla tego mało mając skępstwa, nie rozstropnie szafują swoiemi dobrami, lubiąc zbytki y nie pomiarkowane swemu stanowi wydatki, gdyż barziej to kochają co się na pozor świeci, nizeli co jest im pożytecznego; ponieważ zaś ieszcze nie doswiadczyli zdrady y oszukania na świecie, dla tego mają więcey w sobie rzetelności, nizeli złości y podeyrzenia; y pełni będąc dobrego o sobie rozumienia, spodziewają się że wszystkie według ich woli muszą spełnić się zamyśły.

TIMAG. Ale iak pogodzić ten niestatek młodych ludzi w kochaniu, z tym com ia czytał w

pewnym Authorze, że niemaż trwałzey przyiaźni nad tę, która się w młodych latach zabiera.

ARISTIP. Trzeba uczynić różność między przyiaźnią y kochaniem; młody człowiek iest niestatecznym w kochaniu, ponieważ iego żądza ustaie przez pozyskanie, osoby kochaney, w przyiaźni zaś przeciwnym sposobem czym więcey kto faworow od swego odbiera przyjaciela, tym więcey spodziewa się nowych, chciwość bowiem nie ustaie tak długo, poki trwa nadzieia, tego nabyćcia czego kto ieszcze niema.

TIMAG. A ja bym rozumiał przeciwnie, że przyiaźni młodych ludzi są dla tego trwałsze y stateczniejsze że mniej są związane z interessem, ponieważ ten naywięcey interes rozrywa najsćislejsze przyiaźni, wiele bowiem widzim przyjaciół wadzających się z sobą, przy uspokoieniu iakiey kolwiek pretensyi.

ARISTIP. Y to może być racya ale niedoskonała. Jam tobie powiedział że oni będąc wielkicy o sobie prezumpcyi, wszystko zdobną zaczynają nadzieią, ona się ieszcze y w tym pokazuje, że wiele o swoiey trzymają umiejętnośći, chociaż czasem barzo mało umieją; ponieważ im kto mniej umie, tym barziej siebie sądzi być mądrym, gdyż głupi człowiek niewidzi y niepoznaie więcey, tylo to, co się w iego prezentuie imaginacyi, która iest słaba, y niedołączna; człowiek zaś mądry wynieśiony w górę nauk y mądrości, procz tego co umie, widzi tyśiac rzeczy ktorych przyznaie że nierozumie; tak własnie iako kto będący na wysokiey gorze z daleka widzi wiele rzeczy, ktorych rozeznac niemoże, y dla tey przyczyny, prawdziwie mądry człowiek, nigdy się nie pyźni z swoiey nauki, głupi zaś popolicie pełen iest dumy y nadętości.

TIMAG.

TIMAG. Ty mnie zadziwiłeś gdy łączasz pokorę z nauką, ponieważ mnie się zdaie że wszyscy mędrcomie mają nie iakaś w sobie pychę, dla ktorey wielu onych unika y często nimi gardzi.

ARISTIP. Trzeba uczynić różność w naukach, tak iak w woysku między rycerzem, y iunakiem, gdyż mądry rycerz iest zawsze pokornym, przez poznanie iż rozum ludzki iest w fzczyptych okreslony granicach, iunak zaś pełen dobrego o sobie rozumienia, ma głupią o sobie imaginacyą iż wszystko umie. Słabość umysłu w młodych ludziach ieszcze czyni, iż oni są skłonnieysi do kompasyi, ponieważ trzymają zawsze dobrze o każdym, y iego żałują nie uważywszy iż pospolicie przez złe swoje uczynki, zaflużył na tę nieszczęście, ktore cierpi; iednak co do sędziow iest pewna, iż młodzi są barzieszy skłonni do frogości, gdyż nie widziawszy ieszcze tak wielkich zbrodni, y mniey będąc przyuczonymi poznawać złość ludzką są barzieszy dotknięci przez kryminały, ktore przychodzą do ich wiadomości y sądu.

TIMAG. Iednaż przyczyna sprawuie dwa sobie przeciwne skutki, frogość w sędziu, a ulitowanie w partykularney osobie, ale opisz mi proszę człowieka w doskonałym będącego wieku.

ARISTIP. To iest od czterdziestu lat aż do sześciudzieściat, w tym wieku popędliwość krwi iest usmierzona, ale gorącość nie iest ugaszona; głupstwa ktore się poczyniły z młodu dodały więcey uwagi y rozsądku, y dla tego w ten czas człowiek nie łatwo się spufzcza na swoje zdanie, ale przyłącza radę ludzi ktorych rozumie być z dolnemi do dania dobrych, w ten czas postępuje się pewnym y nie omylnym krokiem do zamierzonego od siebie końca, umysł iest mniey uięty roskoszami, zmyśły nie tak delektują, y ponieważ z mnieyszą się do

onych bierze gorącością, dla tego leniſtwo czyni ſtatecznieyſzym, y rozum w ſtrzeмиęźliwſzym.

TIMAG. Z tąd naturalnie pochodzi iż oni muſzą być dobrzy do dotrzymania ſekretu.

ARISTIP. Iako doſwiadczenie ich nauczało z złoſci panuiącej w ludziach, dla tego nikomu niedowierzaia y ſwoich nie otwieraia myſli; a wiedząc z iaką pracą trzeba ſię ſtarać o nabycie fortuny, y iaka bieda ieſt złączona z oney niedoſtatkim, ſtaia ſię tedy oſzczędnieyſzemi, y miarkuia tak ſwoie expenſa, ażeby w nich żadnych z bytkow niebyło, myſląc o tym iakby ſtała domowi y familii ſwoiey która podraſtaiać widzą zoſtawili fortunę. Y że zaczynaia barzies w ten czas uważać na zysk, który ieſt początkiem poſpolitym wſzytkich niezgod, dla tego kłocą ſię często z naylepszemi ſwemi przyaciołami, barzies niżeli w młodym wieku, w którym byli inniey dbałemi o ſwoie intereſa y pożytki.

TIMAG. To ieſt iż w tym wieku powinien człowiek ſtała ſobie uczynić fortunę.

ARISTIP. Iako ten wiek ma podobieństwo z ieſienią, tak też on powinien przynoſić żyżność, obfitość, y zbierać frukta na ktore pracowało ſię z młodu; wiele ludzi nie przysposabia ſobie bogactw, tylko od lat czterdzieſtu aż do ſześciudzieſiat, łącząc w tym wieku cokolwiek dwa pierwſze mieli w ſobie dobrego y pożytecznego.

TIMAG. Ia poznaię, że praca młodoſci od dwudzieſtu lat aż do czterdzieſtu gotuie tylko bogactwa y fortunę, którą z bierać trzeba od lat czterdzieſtu aż do ſześciudzieſiat. Ale aby mieć dobre frukta w tych latach, y zupełnie doyrzałe, trzeba ażeby kwiat na wiosnę młodoſci niezwiędniał.

ARISTIP.

ARISTIP. Ten doskonały wiek gdy się zacznie pomatu oziemiać, przychodzi do zimy starości, ktorey trzeba a żebyś poznał naturę; gdyż starzy ludzie są trudniejszy, do rządzenia, niżeli młodzi, mając bowiem doskonałe doświadczenie na świecie że byli często oszukani przez złość wielu, z ostaią w ustawiczney fuspicyi, y nigdy niespodziewaią się dobrego w swoich intencyach sukcesu; ich krew będąc nie tylko oziębła, ale z lodowacią, czyni bojaźliwemi, wszystko na złe tłumaczącemi, uważającemi na każdą rzecz przez iey trudności, y przeszkody, tak dalece że często na złe tłumaczą przyługi im uczynione z naylepszą intencyą.

TIMAG. Zimność ich temperamentu sprawuje te nie dowierzanie, ktore rozumiem że musi być przeszkodą do zabrania z onemi przyiaźni.

ARISTIP. Ich nienawiść y przyiaźń zgadza się z oziębłością krwi, gdyż mało jest starców którzyby kochali z żarliwością, chyba ci ktorzy są temperamentu krwistego z przymieszaniem melancholii, ułomność pospolita wszystkim starym ludziom jest, iż nie lubią ażeby przed nimi o śmierci mowiono, czym barzicy ona się z bliżą, tym barzicy staraia się oddalić iey wspomnienie, y życzą sobie dłuższego życia; nie insza temu może być dana racya, tylo iż tych rzeczy ktorych niemamy, z naywiększą mieć żądamy pasysą; dla teyże samey przyczyny, oni są skąpemi, gdyż niemogąc nic nabyć przez swoje staranie, y pracę ktora jest podziałem inszych wieków, a życząc sobie coraz dłuższego życia, mają wielkie przywiązanie do tego, cokolwiek one utrzymać może, y bojąc się ażeby im czego niedostawało, nie łatwo się z swoich fortun wyzuwaią.

TIMAG. Ieśli ta niedoskonałość jest im przy-

zwoita, iam uważał drugą o ktorey nie wspomina-
 łeś, to jest że starzy są pospolicie wielomowni,
 aż do naprzykrzenia, z kąd im przychodzi ta ochota
 do gadania?

ARISTIP. Wiem że czytałeś Homera, y uważa-
 łeś iako ten malarz obyczaiow ludzkich, dla zga-
 nienia tey niedoskonałości, y dla pokazania na tych
 miał racyi, niedaie mówić staremu Nestorowi, one-
 mu pierwey nie włożywszy w usta długiey iakiey
 historyi starożytney, czasem barzo naprzykrzoney,
 y nieflużącey do materyi: więc wspomnienie prze-
 szłych rzeczy ktoremi napełniona jest ich pamięć,
 czyni wielomownemi, y często uprzykrzonemi
 w konwersacyi, ale nietrzeba przerywać mowy
 niechcąc onych urazić, ponieważ starzy są skłonni
 do gniewu, który iednak nie jest zawzięty, kon-
 czący się pospolicie na iakich przykrych słowach.

TIMAG. Ale dla czego upor rosnie z starością,
 ia słyszałem że niemasz żadnego człowieka, któryby
 nie był upartszym na starość nizeli przedtym.

ARISTIP. To jest rzecz prawdziwa, starzy lu-
 dzie pospolicie zasadzają się na swoim zdaniu, y
 na swoiey woli ta zaś niedoskonałość pochodzi z u-
 łomności ich rozumu, y z nieiakiiego przełożen-
 stwa, które mieć rozumieją przez swoy wiek szczę-
 dziwy nad innemi; ale w nagrodę ze chuci wszy-
 stkie przyzwoite ludziom ich opuśczają są oziem-
 błemi w swoich żądach, procz iedney bogactw
 chciwości, którą nienasyconą mają, dla tego zaw-
 sze uważając na pożytek we wszystkich swoich
 przedsięwzięciach, nie inszą bywają uięci przyczy-
 ną tylko profitem.

TIMAG. Ty mnie mówiłeś że ich krew jest
 ostrygła y złodowaciała, lecz iako pogodzić tę o-
 ziemność z przyzwoitą im chęcią do pomsty.

ARISTIP.

ARISTIP. Młodzi ludzie czynią urazę przez dufanie o swoich siłach, starzy zaś, przez umyślną zemstę chcą szkodzić swoim nieprzyjaciołom; y politowanie które młodzi mają przez naturalną dobroć, starzy przez niedołężność czynią: tę przymioty każdego wieku powinny się regulować z przyrodzonym temperamentem, który rządzi każdego skłonnościami, ponieważ człowiek urodzony szczodrobliwym, mniej im będzie przy starości, ale nigdy do wielkiego skępstwa nieprzydzie tak też z przyrodzenia skąpy nie będzie szczodrobliwym z młodu, a niezmiernie skąpym na starość, trzeba tedy chcąc naleść prawdziwą naturę każdego człowieka złączyć przymioty temperamentu przyrodzonego, z różnością którą mu lata dają a niezupełnie wierzyć temu, iż każdy starzec jest skąpy y każdy młody rozrzutny.

TIMAG. Ieszcze trzeba ażebyś mi pokazał różność natury ludzkiej pochodzącą z różności stanu y kondycyi.

ARISTIP. Y to chcę uczynić przy końcu tej rozmowy; cztery rzeczy różnią ludzi przez swoje przymioty, to jest szlachectwo, bogactwo, fawor, y profesya; y tę cztery rzeczy mają wielką między sobą różność, z których każda czyni osobliwsze skutki w naturze, y obyczajach ludzkich, każdy człowiek jest albo szlachcicem albo prostego stanu, albo bogatym, albo ubogim, w respekcie, albo bez kredytu, w urzędzie jakim, albo też bez onego. Roztrząsamy teraz z osobna każdy ten stan, y obaczmy iako różność przynosi w skłonnościach ludzkich.

TIMAG. Zaczniemy od tego który niepochodzi od woli człowieka, ale zdarow natury, to jest od urodzenia szlachetnego, lub też prostego.

ARISTIP. Trzeba wiedzieć iż te wszystkie stany,

ny, tak iako lata mają co do obyczajów złączenie z temperamentem przyrodzonym, który przemieniają przez własności sobie przyzwoite, y żaden stan nieprzynagła człowieka do obyczajów przeciwnych jego temperamentowi, tylo jego zmacnia lub też słabi, iesli iest z gadzającym się lub też przeciwnym onemu.

TIMAG. Jużem ia to dobrze zrozumiał, proszę tylo ażebyś dokonczył.

ARISTIP. Iest to wielkie szczęście być urodzonym szlachcicem, ale ponieważ to niepochodzi od naszey woli, nigdy nietrzeba gardzić człowiekiem dla tego iż nie iest takim; szlacheństwo bowiem wraza w tych którzy jego mają nieiakis przymiot generofyi y wspaniałości, która nie iest przyzwoita inszym kondycjom, tak sama generosia wznieca w nich ochotę do przyczynienia sobie sławy, y honoru, która iest stopniem pierwszym do podwyższenia się. Oni pragną honoru, ponieważ każdy chce przyczynić tego co iuż ma po części, honor zaś y sława iest podziałem prawdziwym szlacheństwa. Ale taż sama chęć honoru w nich wzbudza pychę, że pospolicie nie tylko zanic wazą tych którzy są podłego urodzenia, ale też y owych którzy niemają ani tak dawnego, ani tak znamienitego.

TIMAG. Y dla tego pewny Author pychę nazywa pospolitym występkiem szlacheństwa.

ARISTIP. Im barziej ten występek iest pospolity w szlacheństwie, tym barziej szlachcić iest godzien estymacyi, który się od onego wstrzymuie, trudno się niesmiać z ludzi ustawicznie wynaszających y ogłaszających wyfokość swego urodzenia; ponieważ sami przez to przyznają, że nic w sobie nad te urodzenie godnieyszego niemają, y że to szlacheństwo iest u nich na mieyscu wszystkich cnot y doskonałości. A iako szlacheństwo iest chciwe honoru y sławy,
tak

tak proſty ſtan ma przywiązanie do zysku, który go przymusza do czynienia wiele podłości. Ludzie bez dobrego urodzenia mają poſpolicie ſerce podłe y cnoty mniej wynioſte, tak dalece iż żeby natura dała ieden rozum ſzlachicowi y proſtakowi; ſame poznanie ſwego urodzenia iednemu by było hamulcem, a drugiemu pobudką, do wyniesienia ſię y tak iedneż przymioty przeciwny ſobie ſprawiają ſkutek. Ia tu mówię wpoſpolitości, ponieważ w oſobności ieſt wiele ſzlachty, którym natura dała ſerce proſtackie, a proſtakom którym ona użyczyła animuſz ſzlachecki. Edukacya ſama która ieſt drugą naturą, ieſt poſpolicie lepsza dla ludzi dobrego urodzenia, niżeli dla tych którzy wychodzą z prochu, y iednym udziela wſpaniałą odwagę, drugim zaś umyſt nikczemny y podły.

TIMAG. Ponieważ ſzlachectwo upada bez bogactwa, tak właśnie iako macica winna bez podpo-ry, naucz mię teraz co ieſt za różność w naturze miedzy bogatym y ubogim.

ARISTIP. Bogatych ſą dwoiakié rodzaje, iedni ſą od dawnych czasow y przez ſukceſsya, drudzy zaś którzy ſię z bogacili przez ſamych ſiebie; y ci oſtatni mają miedzy ſobą, także różność, iedni zebrali powoli przez ſkrętność y pracę znaczne ſkarby, drudzy zaś w krotkim czasie z uboſtwa przyſzli do fortuny; y te troiakié bogactwa rodzaje ſprawiają różne w temperamentach ludzkich ſutki.

TIMAG. Co ieſt za przymiot tych, którzy zdawna y od anteceſſorow ſą bogatemi.

ARISTIP. Ieżli człowiek ſzlachetnie urodzony ma bogactwa pochodzące przez ſukceſsya, temu ieſt otwarta droga do wſzytkich cnot, a chociaż nie ieſt ſzlachcicem przez urodzenie, a ma dobrą fortunę zdawna przyſpoſobioną, że mu ona ieſt

na

na mieyscu szlacheństwa, ma też wszystkie cnoty onemu przyzwoite, tak dalece iż niemasz bogatego człowieka któryby nie chciał być mianym za szlachcica, ponieważ szlacheństwo nic innego nie jest iako tylko różność od pospolstwa. Więc mając już tę różność od innych przez swoją obfitość, ma także niby iakiś rodzaj w sobie szlacheństwa, według Cycerona.

TIMAG. Dla czego tedy pewny mędrzec odmalowawszy bogactwa, przydał iey w asytyencyi niewdzięczność, pomstę, pychę, zbytki, okazałość, y próżność.

ARISTIP. Te wszystkie przymioty są przyzwoite bogatym, oni są niewdzięcznymi, gdyż obfitość ich wywyższa nad ubogich, y daie im nieiakieś nad nimi panowanie; rozumieją bowiem iż cokolwiek kto im świadczy to czyni z powinności; są mszcząciami się gdyż mają w ręku sposob dopomsty; są pyśznymi przez ustawiczne pochlebstwa ludzi chcących pożytkować z ich skarbow; lubią zbytki y okazałość ponieważ przez to się różnią powierzchownie od tych którzy ich nasładować niemogą, na koniec są pełnymi próżności w swoich rozmowach, gdyż kochają się w bogactwach kto zaś co kocha, lubi się z tym przed innymi chlubić.

TIMAG. Ia bym im tego nieganit żeby słuchający takie mieli ukontentowanie z ich dyskursu, iako oni sami wynaszając swoje dostatki, mnie się zaś zdaie że nic niemasz przykrzeyszego ubogiemu człowiekowi, iako słuchać bogatego chwającego swoją obfitość; a ponieważ fortuna niedała im tego szczęścia, ci którzy one mają powinni przynajmniej w tym onym żadney nieczynić przykrości.

ARISTIP. Ty mówisz sprawiedliwie. Ale nowo z bogaceni ludzie naybarzciey ci, którzy olbrzymim



mim krokiem przyfzli do kościoła plutonowego y z spodey , y z służebney wyszedzfy kondycyi , potym opływaią w dostatki , ci mowie są pospolicie rozpuftnemi y wynioflemi , gdyz widzac że zło-to im otwiera drogę do wfzyftkiego , y że iest cę-ną wfzyftkich rzeczy na świecie , im daie ukonten-towanie , respekt , honor , (ponieważ kto iest bo-gatym , ten ma wfzyftko) y że wiele ludzi ubo-ższych czołga się pod nogami ich , zbieraiąc odro-biny z stołow onych , zaczym rzecz iest niepodobna w poszrodku tych obfitości , ażeby nie wpadli w rozpuftę y zbytnie rozkosze , nie tylko dla tego że obfitość pociąga za sobą rozrzutność , ale też ażeby przez wielką tę wspaniałość mieli honor y dyftynkcyą , y zaftonili podłość swego urodzenia.

TIMAG. Ty tedy czynisz wielką różność mie-dzy nowo y zdawna zbogaconemi , co do uczynkow y do ich skłonności.

ARISTIP. Y barzo wielką y miedzy famemi nawet nowemi bogaczami , są bowiem iedni ktorzy się zbogacili przez długą skrętność y pracę , a iako pierwsi są rozrzutni y rozpuftni , tak ci drudzy są skąpi y unikaiący naypotrzebnieyszych wydat-kow , co zaś do poznania ubogich ludzi , trzeba ich rozdzielić na z przyrodzenia ubogich , y tych ktorzy z dostatkow wpadli w uboſtwo. Pierwsi urodzeni w niedostatku , niemaiący ani odwagi ani sposobu ani też zręczności wyjścia z swoiey nędzy , muszą mieć animusz podły , unizaiący się y dzi-wacki , beż odwagi , beż pragnienia sławy , a często też ybez złości , ci zaś ktorzy upadli z gory , zachowuią pospolicie animusz wynioſty w swoim nie-szczęściu , nigdy się niechcąc unizyc przed nowo zbogaconemi , ponieważ zaś y iedni , y drudzy są mniej potrzebni w ſpoteczności ſwiatowey , y onym ugadzac nie barzo rzecz iest zgodna , dla tego
mowić

mówić o nich nie będę to tylko przydam, że ich nigdy urazić nie trzeba; Juwenalis mówi: iż tym którzy są ogołoceni ze wszystkiego, miecz ięszcze zостаie.

TIMAG. Mnie się zdaie, że u ludzi przez respekta Monarchow wywyższonych y zafzczycających się wielkim kredytem u panow, naydę też same przymioty ktoreś mnie pokazał w owych co się prętko z bogacili.

ARISTIP. Oni mają wiele z ich natury a ośbliwie z pychy. Ponieważ u faworytow wszyscy są pyżni, nawet y lokaie, iako mówi Juwenalis że za iego czasow wielkie dwory były pełne, dumnych niewolnikow; ale iednak ta iest różnica między faworytami y między bogaczami, iż pierwsi mają więcey wielkości animuszku niżeli drudzy, y barziew, są pragnąciami gruntowney sławy na świecie, y że są obrotniejszyemi.

TIMAG. Dla czego ich nazywasz obrotniejszyemi, mnie się zdaie iż żaden nie iest barziew iako bogacz wielkie na bywaiąc skarby.

ARISTIP. Żądza nabycia respektow, potęga y władza między panami, daie więcey pyżnemu obrotow, niżeli skapemu chęć zbierania skarbow, ponieważ barziew zayzdrofzczą faworow, niżeli bogactwa, y że one będąc wydane na więkzsz niebezpieczeństwa, potrzebują więkzszego starania, wiele suspicyi, y czuyności. Gdy bogacz swoje skarby zamknie w skrzyni, klucz mu może upewnić onych posesysy; ale w naywiękzym chćiwy honoru człowiek zостаiający faworze, przy naywiękzszey władzy, y kredycie przez iedne spoyrzenie, przez niespodziane burze, przez zły krok wszystko utracić może. Ponieważ tedy nic onego ubeśpieczyć niemoże w tych turbacyach, musi zостаawać
zawzse

zawſze w obrocie, ażeby od wſzytkiego ſię zaſtonił y nie dał ſię uwieść z żadney ſtrony, więc ia ſtuſznie mowie że człowiek w faworach y przy władzy będący ieſt obrotniejszy niżeli bogaty.

TIMAG. Powiedz mnie ieſli łatwo zgodzić ſię można z humorem faworytow.

ARISTIP. Daleko łatwiey niżeli z tymi którzy ſię prętko zbogaćili, gdyż ci nowi bogacze mają poſpolicie minę wynioſłą y gardzącą, która uraża y nieſmakuie ludziom, zamiast że oſoby będące w faworach ſą animuſzu wſpaniałego, y barżiey przyiemnego, niżeli pyſznego, ale natychmiaſt ich nienawiść ieſt niebezpieczniejszy, ich uraza ſtraſzna, a gniew niepoiednany, ponieważ barżiey takowym niedowierzaia, którym iaką uczynili krzywdę, niżeli tym od których rozumieia iż ſą urażeni.

TIMAG. Tacy ludzie kiedy ſię godzą, barżiey to czynia dla uwikłania ſwoich nieprzyiaćioł, y dla znaleźienia okazyi prętszey do pewney zemſty.

ARISTIP. Ta ieſt niemal zawſze ich intencya, ale oprócz tey różności humorow, które pochodzą z wyrażonych przymiotow ieſt inſza rodząca ſię z ſtanow y kondycyi, które nas nakłaniaia do iednych barżiey niżeli do inſzych obyczaiow.

TIMAG. Mnie ſię zdaie że można wſzytkie ſtany podzielić na Duchowny, Zołnierski, Dworski, Polityczny, Skarbowy, y Kupiecki.

ARISTIP. Tak ieſt, tylko ten oſtatni trzeba ieſzcze rozdzielić, na kupiecki y rzemieſniczy, których obyczaje nie ſą iednakowe, ale we wſzytkich tych ſtanch trzeba rozdzielić na cnotę y wyſtępek, gdyż inſze ſą obyczaje, naprzykład duchownego cnotliwego, inſze niezbożnego. Człowiek Du-

chowny cnotliwy, jest przyſtoyny, pokorny, miłoſierny, cichy, ludzki, litoſciwy, oſtrożny w mowie, rozſtropny w poſtępkach, oſzczędny w wydatkach, prętkim w uczynieniu dobrego, żarliwym za wiarę, ſzukającym pokoju, unikającym interesow ſwiatowych, cierpliwym, y łatwego przyſtępu. Niecnotliwy zaś jest poſpolicie hypokryta, a zatym zayzdrosny, nieużyty, zakryty wſłowach y uczynkach, oſtroſci zmyſloney, ſkąpy, prętkim do uczynienia złoſci; interessem nieba okrywaią ſwoie żądze y paſsye, ſiejącym zwady dla ſwego pożytku, niecierpliwym wkrzywdzie którą odbiera, niezgodliwym, y dla uczynienia ſobie więkſzey powagi, nieſzczyrą z myſlającym wſtrze- mięźliwość.

TIMAG. W naſzey Philozophii jest maxyma, iż zepſowanie każde tym jest ſzkodliwſzą im rzecz która ſię psuie, jest lepszą. Więc iako niemaſz nic zaćnieyſzego y cćci godnieyſzego, iako dobry duchowny, tak teſz niemoże ſię naleſć nic gorſzego, y nic rozpuſtnieyſzego, nad tego, który w tym ſwiętym ſtanie na wſzelkie puſzcza ſię niecnoty.

ARISTIP. Zołnierz jest mniey dobrym y mniey złym, ten który ſię rządzi według pobudki cnoty, jest pełen honoru, rzetelności, poczciwoſci, hony, ſzczyry, chwalebny, y niecierpiący, żadney urazy, iednak łatwy do poiednania ſię y ſzczyrym ſercem zapominający to cokolwiek obiecuie puſcić w niepamięć; przeciwnym ſposobem zaś który w tym ſtanie idzie drogą niecnoty, jest grubian, zwadliwy, chytry niemiłoſierny, pełen żądy z bogacenia ſię, przez zdzierſtwo, wyuzdany w rozpuſtach, zdradliwy, y okrutny w zemſcie.

TIMAG. Coż tedy powieſz o ludziach w ſtanie politycznym będących.

ARISTIP.

ARISTIP. Naylepiejby było o nich zamilczeć, jednak żeby się nie urażali to ci powiem; iż dobry niemoże być dostatecznie chwalonym, a zły barzo ganionym, dobry bowiem sędzia jest łaskawy, bez ułomności, frogi bez złości, miłosierny bez boiaźni, nie szukający zysku, sprawiedliwy, nie zruszony w swojej powinności, nie dobyty przez złoto y rozkosze, pełny szczyrości, rzetelności, y dobroci, dotrzymujący swego słowa, zawsze ostrożny od przewencyi, lub uprzedzenia, ktore jest trucizną sądow, słuchający zrowną cierpliwością bogatego, y ubogiego, jednego bez uniżenia się, drugiego bez pychy, zachowujący w sobie należyta powagę łącząc ją z łaskawością; przeciwnie zaś zły sędzia ma serce podłe, y podległe korupcyi, bywa pospolicie nad miarę frogim, na ten koniec ażeby ta frogość wrażała boiaźń, y pobudzała tych którzy się oney boią do iego ugodzenia.

TIMAG. Kiedy kto widzi sędziego frogiego zbyt, może osądzić że jest podległym korupcyi.

ARISTIP. To jest znak nieomylny, y wierz pewnie iż sędzia nie podległy korupcyi, naturalnie jest skłonny do łaskawości, racya tego jest, iż każda frogość zbyt, ma w sobie okrucienstwo, a okrucienstwo pochodzi z słabości y ułomności rozumu, ten zaś łatwy jest do przekupienia; złoto y rozkosze są to dwie skały na których się rozbiia, do tego on jest chytrym w słowach, pyłnym z miny, hardym w odpowiedzi, hypokryta w nabożenstwie, podległy przewencyi barziej zle iak dobrze trzymający o każdym, nieprzyjętym ubogim, których nienawidzi, a uniżającym się przed bogatemi albo mocnemi. Iego animusz jest dwoisty, obietnice kłamliwe, a przywłaszczając sobie czasem zmysloną łaskawość powierzchowną, chce pokryć szpetność swoich, uczynkow on jest skąpym, nie-

użytym, okrutnym, niemiłosiernym, y nie ubłaganym chyba tylo przez złoto y rozkosze.

TIMAG. Ty mnie pokazałeś teraz pogańskiego ferca człowieka będącego w tym stanie.

ARISTIP. Tyś go dobrze nazwał, ale trzeba teraz tobie uczynić wyobrazenie przymiotow ludzi przy dworze zostających. Dworski człowiek jest ludzki, poczciwy, zafuguiący się każdemu, polityk, pragnący sławy y honoru, delikatny, obrotny, chytry, oszczędzający swoy respekt, y nie używający onego chyba dla swego pożytku. Jest przystoynym y wspaniałym w sukni, ponieważ wie że okazałość zewnątrzna tam naywięcey popłaca, gdzie nie sądzą tylko pospolicie z łuski; ale natury skąpi y barzo pomiarkowani. Oswiadczający się z przyiaźnią tym którzy są w łasce u Pana, y czotgającym się przed nimi, ale ich odstempuiącym pretko w niezczęściu; dysymuluie z rostopnością, urazy ktore odbiera, chowaiąc głęboko onych pamięć w fercu; mowiac pospolicie dobrze o każdym, upatruie okazji, ażeby kogo uciac językiem, często smiertelnie albo barzo szkodliwie.

TIMAG. Ty nie rozdzielasz ten stan na cnotliwy y niecnotliwy iako infze.

ARISTIP. Dla tego iż tam ukrywaią występki, pokazuią zaś, na świat wszystkie cnoty powierzchowne, tak dalece że trudno miedzy niemi uczynić różność; puydzmy teraz do tych którzy maią zwiernychność w skarbie.

TIMAG. Y miedzy niemi wiem że nie będziez czynił różności.

ARISTIP. Cnota znayduie się we wszystkich stanach, iednak ia niechcę miedzy niemi czynić dyfynkcyi, ponieważ ci są tam tylko dobrzy, którzy są

są mnie złośliwi trzeba bowiem wiedzieć że gdyby człowiek skarbowy nie był naturalnie chciwy, zostać im musi przez zarazę od inszych, żądza bowiem złota we wszystkich jego porusza sprawach, on jest skąpym, subtelnym, chytrym niemiłosiernym, w tym cokolwiek ściaga się do pieniędzy, upatrującym we wszystkim zysku, y barziej szukającym pożytku niżeli honoru, podłym, y pokornym, gdy jest ubogim, pyśznym y dumnym, gdy jest bogatym, swoją poczciwość według interesu mierzącym, y nie dotrzymującym słowa chyba w ten czas gdy w tym swoy upatruie pożytek.

TIMAG. Naydziez też same przymioty po części w tych którzy się aplikują do handlu.

ARISTIP. Oni się barzo różnią od pierwszych ponieważ jako małowierność jest podziałem skarbowych, tak też rzetelność jest duszą handlow, na iey bowiem obraca się kredyt, y fortuna kupiecka, ale niemoże się mówić że wszyscy są rzetelni, jest y między kupcami wielu poczciwych ludzi, y wiele niepoczciwych, nic niemasz tak sprawiedliwego, rzetelnego y wiernego, jako kupiec a poczciwy człowiek, jego słowo jest złote, ale gdy nie jest takim, żaden niemoże być kłamliwszym y zradliwszym. Oni są pospolicie bez pychy, łatwego przyśtępu mało rospuśtni, skrzętni, serca otwartego, łatwi do zgody, nie czyniący nikomu krzywdy, unikający kłotni prawnych; wszystka ich nauka zawisła na umieniu rachunkow zniżaniu się na pieniądzech, y na cenie swoich towarow nakoniec mało ciekawi y mniej mający pychy niżeli skępstwa.

TIMAG. Według tego wyobrażenia trudno się omylić, ale proszę ażebyś zakonczył już, zostaie tylko wiedzieć naturę rzemieśników.

ARISTIP. Rzemieśnik jest pospolicie piiak,
C 3 gru-

grubian, gotow wszystko czynić dla swego pożytku, zayzdrosnym sobie podobnych, swywołnym w tumultie, a boiaźliwym przed sędzią, sława iest iemu niewiadoma, a zysk iego przewodnikiem iednak ia nie wyrazam wszystkich z tymi przymiotami, iest wielu ktorych cnota y dobroć wrodzona, różni od inszych nayduie się y miedzy nimi honor y cnota, ale nie tak często iako w wyzszych kondycyach. Oto masz moy synu wszystko co ci potrzeba wiedzieć wychodząc na świat, a żebyś potrafił zażyć według osob y czasu y inszych okoliczności tych nauk, ktorę ci dawać będę w drugiey rozmowie, zakonczmy teraznieyszą. Oto iuz nasi przyiaciele pokazuią się na końcu tey ulicy, przybliźmy się do nich, dla uczynienia przechadzki; a po wieczery tobie powiem z iakimi nayspierw przymiotami powiniēn człowiek wychodzić na świat.

TIMAG. Iak wiele ia iestem tobie winien oycze moy, za twoie tak wielkie łaski y iak ia zawdzięczyć potrafię te starania ktore czynisz dla mnie nauczania.

ARISTIP. Ieśli oycowie są obligowani przez prawo Boskie, naturalne, y polityczne nauczać swoje dzieci, tak też oni nie mniej są obowiazani sluchać z pilnością y upokorzeniem się tych od ktorych wzięli życia początek. Jam ci dał teraz pierwsze wyobrazenie roznych przymiotow ludzkich, ale ta pospolita wiadomość iest tylo wrotami do nauki ktorą nabyć powinien będziesz dla wzięcia potym doskonałego ich poznania. Poniewaz wchodzieć wroznosc serc ludzkich iest rzecz niepodobna, gdyż Bog sam wraził w każdego serce przyzwoitosc osobliwszą przy stworzeniu człowieka, zaczym nierozumiey ażeby można tobie dać wyobrazenie doskonałe każdego umysłu, ale tylko wiadomości pospolite według ktorych tobie poznawać potym potrzeba.

TIMAG.

TIMAG. Iest rzecz nie podobna ażebym przy iakieykolwiek aplikacyi z tych nauk ktoreś mnie dał, niemogł przerozumieć ludzi z ktoremi przestawać będę; y iesli nie będę mogł onych poznać zupełnie to przynajmniey ich głównieysze przymioty mnie nie uydą.

ARISTIP. Nietrzeba więcey na świecie iako poznać głównieysze każdego skłonności, ponieważ wiedzieć należy, że niemasz żadnego człowieka ktoryby nie miał iakiey cnoty y występku w sobie panującego, do ktorych wszystkie iego ściągają się uczynki, y ta cnota, może się nazwać mocą, a występpek ułomnością człowieka, y gdy kto one przerozumie ten ich wzywaiąc zręcznie może łatwo rządzić iego umysłem. Y to tobie inszym czasem szczerzey przeloże, staray się teraz ażebyś pamiętał com ci powiedział.

TIMAG. Niemogę ci moy oycze wyrazić tey wdzięczności ktorą winien iestem za twoie tak wielkie dobrodzieystwa.

ARISTIP. Moie starania dostatecznie nagrodzone będą, gdy obaczę że ty z onych iako życzę profitować będziesz, ia się tego spodziewam z twoiey przyrodzoney dobroci, y z ukontentowania ktore mieć powinienes moiey zadość czynić woli. Ale oto ia widzę Tymanta ktory się odłączywszy od kompanii do nas przychodzi zapewne on nam iaką powie nowinę idzmy doniego.

KONIEC PIERWSZEY ROZMOWY.



ROZMOWA DRUGA O PRZYSTOYNOŚCI Y PRZYIEM- NOŚCI.

ARISTIPUS.

Spokojniey będziemy na końcu tej Galeryi nize-
li mieszając się między tymi, którzy się dla tego
tu zbierają ażeby się nagadali o swoich uwagach po-
litycznych. Porzucmy moy synu tych gazetników
naprzykrzonych, dobywających miast, dających
batalie, ruynujących woyska, czyniących Traktaty
pokoju, odmieniających porządek Państw, y we-
dług swoiey immaginacyi układających interesów Mo-
narchow, wszystkie ich rozmowy są próżne, ja zaś
tobie mówić będę o rzeczach doskonałszych, które
tвой rozum nasycić mogą.

TIMAG. Zadnego nieczynnie porównania twoich
rozmow z letkimi dyskursami tych nowin chodzą-
cych; proszę cię ażebyś kontynuował te nauki
tak pożyteczne, któreś dawać zaczął, oto jestem
gotow zbierać z onych frukta, y za tobą puydę
wśródzie gdzie tylko każesz.

ARISTIP. Siądź przymnie naprzeciwno tej fon-
tanny przy ktorey możemy z ukontentowaniem sły-
szć szum wod spadających, y uważać z jaką szyp-
kością ich moc naturalna wybiega znowu w górę
z kąd spadaia, obaczmy także iako ona lecąc nadół,
niby w kawały kryształu łamie się, których światłość
y blask iest przymnożony przez słoneczne promie-
nie mające się już ku zachodowi.

TIMAG. Oto moy oycze ja jestem ten szczep
ktory chcesz uczynić żywym; y wychodząca z zie-
mi roszczka day iey kształt iaki się tobie podoba.

ARISTIP.

ARISTIP. Co to za papier trzymasz w ręku?

TIMAG. Jeden z moich przyjaciół dał mnie go; z relacji którą czynił, mam ciekawość onego czytać, z tytułu poznaie iż to musi być jedna z tych fabulek, które są teraz w modzie do ktorey wzięto za materyą dwóch snicerzow, jednego barzo doskonałego w swoiey sztuce, a drugiego cale nieumiejętnego.

ARISTIP. Te fabułki są do gustu każdego wieku, jest ich dwadzieścia pięć, które garbaty frygijczyk skomponował dla uciechy Dworu Krezusa, y zażył ich jako zastony, do pokrycia nauk politycznych które dawał niby zartując. Sam tytuł o którym mowiłeś mnie pokazuje, iż ona musi w sobie zawierać nauki o potrzebie umiejętności, y dystrykcji ludzi mądrych między głupcami, a ponieważ ta bajka może być materyą dzisiejszey rozmowy, więc przeczytajmy ją pierwiey a potym przyśtąpim do naszego dyskursu, ona nam może dać światło, ia wiem że ty lubisz takie czytać rzeczy, w których nayduie się miła wdzięczność z stałą nauką złączona, y z kąd można wziąć potrzebne do każdego stanu służące nauki.

TIMAG. Tyś dobrze to pokazał w tych wszystkich ktoreś aplikował do różnych obrotow wojny terażniejszey, ia jestem kontent kiedy w ułożeniu delikatnym tych baiek, nayduię politykę dawnych Rzymian, y sol albo żart Atheński, y gdy one łączą z nauką polityczną, censurę delikatną zwyczajow, y nie tak urażają iako barzieszy każdego subtelnie dotykają.

ARISTIP. Zamknęłeś w tym coś powiedział wszystkie doskonałości onych, nic bowiem niemasz niesmacznieszego nad te bajki, które niemają tey w sobie wdzięczności; przeciwnie zaś te które są

naturalne, y proste, barzo rozum delectuią, ale nie mówiąc daley co nas do przedsięwziętey materiy odwodźi czytamy baykę.

BAYKA O DWUCH SNICERZACH
 IEDNYM DOWCIPNYM A DRUGIM NIEU-
 MIEIĘTNYM.

Ziednego mięsa y z iedney przyprawy,
 Ieden da smacznie drugi złe potrawy,
 Kucharz, y krawiec według swego kroiu,
 Dobry, lubo zły, da gust w każdym stroiu.
 Słowo rzeczone lecz w tonie odmiana,
 Czyni grzecznego lub też grubiana,
 Wszystko pochodzi z dobrego czynienia
 Z składu zręczności, z wierzchnego ruszenia.
 Przeciwnie mówiąc z tąd przykre censury,
 Kto złe zwyczaje ma y pozytury,
 By się rzecz iasna każdemu widziała,
 Dwoch rzemieśników bayka opisała.
 Gdy w Panstwie Greckim wszystkie nauk zbiory,
 Do doskonałej przyszli z czasem pory,
 Snicerstwo miejsce nieposledne miało,
 Gdyż w żadnym kraiu z nim się nie zrownało
 Wszędzie Greckiego przechwalano dłota
 Zręczność, subtelność y piękna robota.
 Nie wszystko ziemia mądrymi porośla
 Wynaydzie kto chce w każdym kraiu osta,
 Bywa ich dosyć w peruce w żupanie,
 Y w fiolecie w kapturze w sutannie,
 Ktorzy przez rozum iedni ociężały,
 Do doskonałej przyść niemogą chwały,
 Drudzy rozumni być siebie mniemają.

Y tak

Y tak w swym głupstwie upartym zostaią,
 Inni przez biegły dowcipu niestatek,
 W doskonałości cierpią niedostatek,
 Mantor w snicerskiej był wstawiony sztuce,
 Niemiał równego wtey sobie nauce,
 Był y Likofron choc partacz w roboćcie,
 Iednakże pysznym nazbyt o swey cności.
 Iakby też wszystkie poiadszy rozumy,
 Zayzdrosny chwały był y pełen dumy,
 Własnie iako muł pełne maiąc boki
 Ciężarów, stawia tak poważne kroki,
 Iakby był tego w sobie rozumienia,
 Niemasz lepszego nademnie stworzenia.
 Mantor umyślił Wenerę zkamienia,
 Wyrzynać, światu aż do podziwienią
 Oraz wyrazić iey piękności dary,
 Od ludzi zwykłe, by brała ofiary,
 Likofron także w swym głupim rozumie,
 Uroił, światu pokazać co umie
 Y takiż posąg Bogini wyrzynać,
 Nim tedy mieli obadwa zaczynać,
 Z Paros iednakie kazali marmury
 Przywieść by zgodne byli do struktury.
 Iedne żelaza iedne scyzoryki,
 Wzięli, pileczki iednakie dłóćiki
 Każdy z chćiwością sztukę swoią robił.
 Mantor nayspierwey w swey mysli sposobił
 Postać Bogini, oraz zręczność sztuki
 Różnych sekretow zażywał nauki,
 Za każdym niemal dłota uderzeniem
 Wenus z kamienia rosła z podziwieniem,
 Co delikatna ręka dać umiała,

*Wszystkie piękności ozdoby w nią wlała.
 Układ był twarzy z mieszany z powagą,
 Łaskawość, miłość, złączona z odwagą,
 Wszystkie zebrania godna rzecz widoku,
 Nieskazywało nic co złego oku,
 Gdy już ostatni raz młotkiem uderzy,
 Iaka tam piękność żaden nie uwierzy
 Pokazała się, gdyż y rynek cały.
 Przyznał że godna Statua pochwały.
 Likofron także koło swoiey robi,
 Y po marmurze swym dłocikiem skrobi,
 Męczy poci się y krwawo pracuie,
 Co wczoray zrobił to dzisiay znow psuie,
 Na koniec także swę robotę sklecił,
 Do rozsądzenia ludowi polecił,
 Razem pomieszał rękę nogę głowę
 Iedna część wielka a druga w połowę,
 Wszystko tam było iak pokaleczono
 Dla tego monstrum iak tę obaczono,
 Wszyscy żartować y gwizdać poczeili
 Iedni łaiali a drudzy się śmieli.
 Iednakie mieli ci materyały
 Wziół ieden hańbę a drugi pochwały,
 W rowney robocie nie rownę zapłatę
 Mieli, racyą wiem że każdy da tę
 Ieden był mądry a drugi prostakiem,
 Naucza bayka ta iż nie iednakim
 Sposobem mądry y głupi sprawuie
 Ieden pochwałę drugi wstyd gotuie
 Każdy iest snicerz swey fortuny sobie,
 Ma cnoty rozum z nieba ku ozdobie
 Te są człowiecze twoie instrumenta*

*Rob iemi przyidziesz w szczęścia inkrementa,
 Jeśli masz ludzkość y przyiemność w mowie,
 Mądrość, naukę, y rozsądek w głowie,
 Pewnie fortuna cię ukoronuie
 Sławą, bogactwem honorem daruie,
 Kto zaś iest prostak w dobrej manierze
 Zwadny, grubian temu pewnie wierze
 Iż pospolitą odbiera zapłatę
 Wzgardę nienawiść y honoru stratę.*

ARISTIP. Ta bayka ma dobry gust, y iam mo-
 wił że się może aplikować do nauk ktore będą da-
 wać. Ponieważ żeby ią kto umyślnie robił, niemo-
 głaby lepiej służyć do tey materyi o ktorey dzisiaj
 mówić będziemy, to iest o przystoyności y przyie-
 mności te są bowiem pierwsze przymioty, o ktore
 powiniен się starać każdy człowiek wychodzący na
 świat. Ta bayka czyni w tych sńicerzach doskonałe
 wyobrażenie dwóch ludzi, z ktorych ieden we
 wśzystkich swoich postępkach, w minie, słowach,
 w uczynkach ma przystoynność, ktora go czyni mi-
 łym w konwersacyi. Drugi zaś obchodząc się iako
 prostak z grubianstwem, y nieludzkością, zarabia
 na nienawiść, y wzgardę u ludzi, dla tego pierwszy
 skonczywszy swoją robotę odebrał pochwałę drugi
 zaś na śmiech się wydał ludowi.

TIMAG. Mnie się zdaie że ten koncept iest u-
 ważny, gdy mowi, że każdy człowiek iest niby sńi-
 cerzem, ktoremu Bog daie instrumenta ażeby koło
 swoiey robił fortuny.

ARISTIP. To iest, iż każdy ieśli iest biegłym
 rzemieśnikiem, iest swoiey fortuny dobrej lub złey
 sam robotnik, przynajmniej to bywa pospolicie,
 bo czasem y naywiększa industrya ludzka może być
 pomieszana, y Sokratesa cnota upada, przed po-
 tenga

tengą y niesprawiedliwością ale niewchodząc w dal-
 sze reflexye ktoreby nas od przed się wziętey matery-
 ry odprowadziły, biorę z ochotą materyą którą mi
 daie ta fabułka do naszej dzisieyżey rozmowy, to
 jest o pierwszych przynależytościach ktore mieć ko-
 niecznie trzeba, nim pokażesz się między ludźmi,
 ponieważ one najpierwey narażaią się na oko tych,
 z kim zaczniesz przeftawać, gdyż iako w roboćcie
 fnicerskiej nim kto zacnie uważać delikatność ka-
 żdey z osobna części, najpierwiey obserwuje ieśli
 należyta wyfokość, y dyspozycya jest przyftoyna
 figurze, którą rzemieślnik chce wyrazić, ieśli złoże-
 nie jest dobre przez należytą proporcya człakow,
 y ieśli taż sama proporcya znayduie się w każdej
 z osobna części. Tak też y w człowieku, ktory wy-
 chodzi na świat wszyscy obserwuią, najpierwiey
 ieśli ma ułożenie ciała przyftoynie według swoiey
 kondycyi, y stanu, y ieśli iego pierwszy przyftęp
 jest przyjemny.

TIMAG. To jest moy oycze iż mnie chcefz
 mowić dzisiay o powierzchownych cnotach, ktore
 najpierwiey zmyfły nasze dotykaią y czynią głę-
 bokie w nich w rażenie.

ARISTIP. Iako zmyfły wewnętrzne niepoznaią
 nic tylko przez organa zmyfłow zewnętrznych, kto-
 re wszczegulności im rzeczy pokazuie, te zaś one
 zachowuią według impresyi którą od nich biorą,
 dla tego te pierwsze wrażenie jest wielkiego walo-
 ru, ponieważ często nie dla infzey racyi nienawi-
 dzim iakiego człowieka, tylo iż on się nam za pier-
 wszym przybliżeniem się niepodobał, y że ta pier-
 wsza impresya niedopuszcza nam doskonaley iego
 poznać; ale podzmy do naszej materyi y napocząt-
 ku to tobie powiem, iż iako człowiek jest złożony
 z duszy y ciała, tak iedno y drugie ma swoią po-
 wierzchność.

TIMAG.

TIMAG. Iako to może być a żeby dufza miała powierzchowność.

ARISTIP. Dufza chociaż będąca bez ciała, bez wielkości y kształtu, ma iednak swoją powierzchowność tak iako y ciało, y to się ludziom prezentuje, y iest niby załoną tego co się wewnątrz kryje.

TIMAG. Proszę powiedz mnie iakie tych obu dwuch rzeczy są przymioty.

ARISTIP. One się mogą podzielić na przyfłoyność y przyiemność, które złączone razem czynią to co się zowie ludzkością y są niby iey dwie części, iedna stosująca się do ciała, a druga do dufzy.

TIMAG. Proszę ciebie day mnie przez należy te opisanie, poznanie tych dwuch rzeczy, ażebym lepiej zrozumiał to co mi daley mówić będziesz.

ARISTIP. Przyfłoyność którą ja przyłączam do ciała natym polega, ażeby się starać przypodobać każdemu, albo lepiej mówiąc upodobać się powierzchownie przez wszystko to, co iest komu przyfłoynego, według iego osoby y kondycyi. Przyiemność iest wyrażenie duchowne, y powierzchowne sentymentow przyiaznych, które każdy pokazuje mieć wewnątrznie dla osoby tey, z którą przeftaie, y one wyraża przez przyięcie miłe, y ludzkie z nią wchodząc w społeczność.

TIMAG. Te dwie rzeczy zawierają w sobie wiele materyi, y nie wątpie iż nam ten zagaia czas, któryś obrał tego wieczora.

ARISTIP. Ja będę się starał ażebym nic nieopuszczył słuchay mię tylko z pilnością: dobre stworzenie ciała iest to dar natury, która z nami tak postępuje w tey mierze iak się iey podoba; ponieważ my nie iesteśmy Stworzycielami nas samych, y ci którzy
nas

nas rodzą niemają w mocy takiemi nas uczynić iakiemi by nas mieć chcieli, jeśli kto ma talent być urodzonym powierzchownie pięknym, ten łatwiej wszystkich ferca do siebie pociągnie y gdy będzie miał przy tym przyłączoną cnotę, y te wdzięczności, które pochodzą od duszy, ten daleko skuteczniey każdego sobie uymuie.

TIMAG. Ta jest myśl Wirgiliusza, gdy opięknosci Euriali powiedział.

Gratior est pulchro veniens in Corpore Virtus.

Która ia niedawno przetłumaczyłem w tych dwóch wierszach.

*Zawsze pochwałę ma cnota w podzielu
Lecz miłsza bywa gdy jest w pięknym ciełu.*

ARISTIP. Barzoś dobrze wyraził myśl Authora, ale chociaż piękność jest prętkim krokiem do podobania się, iednak niemożno mowić, ażeby człowiek szpetny niemógł być miłym, chociaż będzie daleko więcey miał w tym trudności.

TIMAG. Ezop szpetny y garbaty, alboż nie był ukontentowaniem dworu Krola Krezusa; y dowcipny Erimedon niepotrzebował być pięknym, do przypodobania się daleko barżiey rozsądnieyszemu Monarsie nizeli był Krezus y dworowi barżiey delikatnieyszemu nizeli lydyjski.

ARISTIP. Obadwa oni zaflużyli sobie na ten fawor przez swoje cnoty, y rozum, ia też niemowię, ażeby człowiek szpetny niemógł się przypodobać, tyło to pewna, iż z równą cnotą człowiek pięknie stworzony łatwiey y prędzey inflynuie się, nizeli ten który od natury jest uposledzionym. Iednak iaki kto jest, trzeba ażeby sobie przydał przystoyności ciała, która jest światowego człowieka nypierwszym przymiotem, y ona trzy rzeczy
w fo-

w sobie zawiera, to jest ułożenie ciała, suknią, y mowę.

TIMAG. Ale ponieważ nie pochodzi od nas mieć takie ciało iakie byśmy chcieli, na coż tedy dawać nauki w tey mierze? alboż my możemy one odmienić?

ARISTIP. Ja nie mówię aby można odmienić garbatego aby nie był garbatym, chromego aby nie był chromy, ale iakiekolwiek jest ciało, trzeba przydać do naturalnego ułożenia, nabytą przez sztukę przyjemność, która natym zalega ażeby się zawsze w przyftoyney trzymać pozyturze; y dla tego trzeba aby noszenie ciała było uczciwe, bez żadnego siebie przymuszenia, proste bez żadnego znaku pychy, mocne bez zbytniey zkościąłości, wolne bez żadnych zbytnich gestow, nogi dobrze stawione, y ciało mocno na nich osadzone, twarz aby była wesoła z modestyą, przywitanie przyjemne bez zbytniey unizoności, chodzenie bez przeważenia się na jedną y na drugą stronę, iako czyni Polydomas, ani też z ową nie ruchawością Hyszpańską iako Giton który boi się głowy w tył obrocić, ażeby piękney frezury swoiey peruki nie popłował, ale nadewszystko trzeba się wystrzegać wszelkich grymasow, y tego cokolwiek daie twarzy minę przeciwną naturze.

TIMAG. To jest prawda ja znam wielu, którzy chcąc być barzo piękniemi, w padaiają w smieszne siebie przymuszenia y w zwyczaje obrzydliwe; ale powiedz mi proszę na czym polegają właśnie grymasy.

ARISTIP. Jest to ułożenie twarzy, które ją czyni szpetnieyszą nizeli jest w swoiey minie naturalney; na przykład iako Dorina bojąc się ażeby mówiąc zbytnie nierozdzierała gęby, ją tylo w puł otwiera y smokcze poliwkę z końca łyszki, chcąc także przyczynić wielkości oczom swoim, które są

małe, otwiera one nazbyt y przeraźliwe sobie daie spoyrzenie.

TIMAG. Ty kładziesz między grymasami wszystkie nie naturalne siebie przymużenia, iako gdy kto naprzykład marszczy czoło, sciska nos, y brwi, gdy otwiera lub zamyka gębę, albo onę wykrzywia sposobem nieprzystoynym.

ARISTIP. Tak iest, słowem mówiąc iесли kto czyni co przeciwnego minie którą mu natura dała; wszystkie te wykrzywiania się barżiey przystoią trefnikom, którym płacą za to, ażeby się z nich śmiano, aniżeli człowiekowi staraiącemu się przypodobać na świecie. Ponieważ wszystko co miecza naturalną dyspozycyą, nikomu się podobać niemoże, nawet y tym którym my przez ich nasładowanie przypochlebić chcemy, gdyż y te nasładowanie czyich niedoskonałości iest barżiey uraganie się z onego.

TIMAG. Ty tedy ganisz Dworskich Alexandra że zawsze z skrzywioną głową chodzili, ponieważ ten Monarcha miał do siebie tę przyganę.

ARISTIP. To była letkomyslność śmiechu godna, większa ieszcze Dworskich Filipa iego oycy, ktorzy sobie iedną zawiązywali oko, ponieważ ten Krol stracił swoje pod czas pewney bitwy, ieden także głupi pochlebca, u Dworu pewnego Xiążęcia Saskiego podkładał pod suknie wiele futer, ażeby zdawał się mieć tak wielki brzuch, iako iego Pan, który niemógł u inszego stołu siedzieć, tylo u zumuysłu wyrzniętego podług wielkości iego brzucha. Ale takie szalenstwa wydaia na posmiewisko onych używających; nypierwiza zaś rzecz która należy do przystoyności ciała y co pochodzi od nas, iest aby iego trzymać w ochędoństwie, iednak nic nie przykładaiać niewieskiej affektacyi, która poka-
zuie

zuie barżiej rozpuftnego, nizeli poććiwego człowieka.

TIMAG. Ty chcesz mowić o farbowaniu się, iako widżim przyfspobioną czerwoność na twarzy niektórych męszczyn.

ARISTIP. Trzeba ażeby się oni wstydźili tym się bawić iako niewiaſty, y żeby damy fame widziały, iako męszczyni nie nawidzą ich malowania się, dawnoby onę porzuciły; ieśli tedy my nie lubim tego w tey płci ktorey muſiemy pobłażać tym barżiej znoſić nie możem, widząc Polidora więcey czasu trawiącego na ufarbowaniu ſwoiey twarzy, aniżeli na czytaniu brewiarza; ſtrzeż się tedy moy ſynu ſtrzeż tey wſtydliwey roboty, y nie psuy nigdy pożyczanemi kolorami naturalnego kiztaſtu ſwoiey twarzy.

TIMAG. Nietrzeba mnie zabraniać tey rzeczy, ktorey ia ſam nienawidzę, y na inſzych cierpieć nie mogę.

ARISTIP. Naypierwſza reguła w ochędoſtwie ieſt, o ktorą koniecznie ſtarac się trzeba, ażeby nie narażić zapachu żadnym ſpobem tych, do kogo przybliżamy się ieśli kto ma naturalnie w ſobie okazywać tey obrzydliwości, w iakiey części ciała, trzeba ſtarac się wſzelkiemi ſpobami oną wykorzenić; ponieważ naywięcey ludzi maiących do ſiebie tę przyganę, nabywaią oney przez ſame niedbalſtwo.

TIMAG. Alboż moźno przełamać tę obrzydliwość.

ARISTIP. Przez ſtaranie przynaymniey moźno oną umnieyſzyć, iednak wiedząc ia do ſiebie trzeba ſtarac się tać oną z uwagą, ale nie zażywaiac iako Rufilus perfumow, ktorych skutek zawżde ieſt

podeyrzany, y poznany bywa że pokrywa tylko u taioną iaką niewdzięczność, ponieważ według zdania Marcialifza.

Qui bene semper olet non bene semper olet.

Kto pachnie zawsze dobrze niezawsze pachnie dobrze, wysmienitość natury na tym polega, aby żadnego niemiec odoru, iako czyistość, y dobroć wody z tąd się poznaie, gdy żadnego nieczyni smaku.

TIMAG. Ale wroćiwszy się do dobrego ułożenia ciała iakie ty chcesz ażebym ia miał, ktore naybarżiey zalega na wolnym ruszeniu wszystkich członkow, y na należytey wszystkich części korrespondencyi, iesli kto tego naturalnie niema iak tedy ma sobie przydać.

ARISTIP. Ułożenie ciała pochodzi z dobrego ziednoczenia kości, ktore całą składaia strukturę, onym żyły y muskuły dodaia ruchawości; iest wielu mających tak barzo złe złożenie tych części, iż nigdy niemoga mieć dobrej pozytury, ale ponieważ więcey iest dysponowanych od natury, ktorym można przez sztukę przydać co do naturalney ozdoby, trzeba przez częste exercytacye układać swojego ciała złożenie, y powoli one do dobrych przyzwyczaić dyspozycyi.

TIMAG. Mnie się zdaię iż ucząc się tańcować, na koniu ieździć, fektować, można wiele przydać do dobrego ułożenia ciała.

ARISTIP. Prawda, a osobliwie uważać na tych ktorzy mają dobre ułożenie, wolne, y naturalne, ich sobie mieć za model, ich naśladować, y siebie poprawować; ale patrzay ażebyś nie wyrażał na sobie miny komedyanta ani tancmistrza, nie nasladuy młodego Turpiona, ktory tańcuiąc, na iedney nodze y czyniąc takie miny ktore widział u komedyanta

ta Barona, rozumie że przez to sobie dodaie wdzięczności: gdyż co się podoba na komedyach, iest posmiewiskiem w kompanii, y niemniej można popaść na żarty przez pozyturę tancmistrzowi służącą, iako przez nieruchawość do statuy podobną.

TIMAG. Jużes mnie pokazał co należy do przystoyności ciała, proszę ciebie powiedz mnie swoje zdanie o sukni, która naywiększą y naypotrzebniejszą iest ozdobą.

ARISTIP. To com ci powiedział o przystoyności ciała, toż samo powiem y o stroiu, ponieważ iako w pierwszym tak też y w drugim, nie trzeba być, ani niedbałym Philozofem, ani też komediantem.

TIMAG. Iakąż regułę ia mam obserwować w tym co należy do stroiu.

ARISTIP. Człowiek wymyślił naypierwicy suknią dla famey tylko potrzeby, y dla obronienia swego ciała od przykrości powietrza, ktoremu natura nie dała takie iako inszym zwierzętom z przyrodzenia odziane, on zdał te zwierzęta z ich skóry, dla okrycia siebie, a potym szukał w tym ozdoby co wzięł pierwicy tylko dla famey potrzeby, zbytek powoli w kradzsy się w tę ozdobę do tego przyprowadził, iż naywiększy teraz w życiu wydatek iest na stroie, umysł letki Francuzow lubiący we wszystkim nowość przewyżzył insze wszystkie narody w wymysłach, y odmianach mod różnych, w delikatności y w bogactwie stroiu, którą wszyscy nasladują. Każdego bowiem Roku, każdej części Roku, można mówić kożdego dnia, wymyslaią iakąkolwiek modę, która się zaraz podoba dla swoiey nowości y dla różności ktore im czyni od pospolstwa.

TIMAG. To prawda że wszystkich oczy są obrocone na nową modę, y cokolwiek ona postanawia jest przyjęto zaraz z dobrocią y chęcią.

ARISTIP. Prawdę mówisz, ja pamiętam iż oku ludzkiemu barzo się pięknie widziało, głowy stroić w piramidy, kiedy kapelusz spiczaste były w modzie; skoro zaś one porzucono, tak śmieszno zdawało się wszystkim one nosić, iak żeby kto teraz przy spodnicach y trzewikach cały krom wstąg powieszał, iako przed tym. Moda jest niby tyrannem, ktorey trzeba nasładować rozkazy, y dziwactwa, nieszukając Philozoficznych racyi w tym co jest pięknego, lub szpetnego, wygodnego lub niewygodnego, ale trzeba być postusznym bez nasładowania oney z chciwością nie będąc ani barzo pretkiem w chwytności mod, ani posłednim w ich rzućaniu.

TIMAG. Właśnie toż samo onegday powiedział roztropny Dorimont, że trzeba być głupim wymyślać mody, a szalonym onych nie nasładować kiedy już raz są w prowadzone.

ARISTIP. On mówił ślusznie, iam się śmiał nie raz z pewnego hypokondryka, który nosił zawiązywane trzewiki wstęgami, w dieście lat potym, kiedy już sprzązki na te mieysce wynalezione były; ale w nasładowaniu mody trzeba ażeby każdy uważał na swoje lata y swoy stan, dla zachowania należytey przystoyności w iednym y drugim.

TIMAG. To jest pewna iż suknia ktora przystoi człowiekowi we dwudziestu lećiach byłaby śmieszna temu który jest w pięćdziesiąt.

ARISTIP. Dla tego trzeba z roztropnością według swego stanu, regulować się; ażeby nie wyjść za granicę swoiey kondycyi, ale mówiąc wszczegulności

ności pamiętaj, iż stroj zależy w czterech rzeczach, w chustach, w obuwiu, w fryzowaniu, y sukni.

TIMAG. Na coż czynić tę różność albo nie trzeba obserwować iedney reguły we wszystkim?

ARISTIP. Nie, ponieważ co należy do chust w tym ochędostwo nigdy niemoże być zbytczne, w żadnym stanie, y lećciech, nicht nie może ich mieć ani zbytne dobrych, ani zbytne białych, y naypospolitsza suknia wydaie się lepiej przy białości y piękności chust. Iednak ia niechwałę głupiego wydatku na korunki y wyszywania, ia tobie mówię o ochędostwie ale nie o zbytku, dla tego nie wdaiąc się w ten prózny expens, który gubi wielu, staray się mieć chustę tak piękną, tak białą, iak twoy worek pozwolić może.

TIMAG. Mnie się zdaie że trzeba mniey obawiac się zbytku w obuwiu y fryzowaniu, niżeli w chustach.

ARISTIP. Nietrzeba obawiac się, ani w iednym ani w drugim, zbytku, y wielkiego expensu, obuwie nie może być ani nazbyt dobre, ani barzo często odmieniane, nie trzeba także nic żałować aby być ufryzowanym, od umiejętney ręki, y dobrym gustem: ponieważ człowiek gładko obuty, pięknie ufryzowany w białych chustach, nie potrzebuie wspaniałości suknień aby był dystryngwowanym. Ia tedy chcę, aby twoia suknia była zawfze skromna, y piękna, żeby materya ci sukno było bez wymyśłow, ale przy tym ozdobne, żeby kolor był dobrym gustem, y cały ubior aby zgadzał się z twoim stanem y laty. A naybarziefy ażeby dobrym kształtem y kroiem był robiony, ani barzo nasladuiący modę, ani też barzo odrzucaiąc, ponieważ iako twarz iest zwierciadłem duszy, tak suknia iest zna-

kiem wewnątrzney dyspozycyi człowieka, zbytek w niey pokazuje pychę albo rozrzutność, nie ochędostwo, niedbalstwo, y osobliwość stroiu, znaczy dziwaństwo rozumu.

TIMAG. Prawda, ja będąc na przechadzce (temu kilkadni) w ogrodzie zaraz poznałem z samey sukni Markisa Kleomena, że musi być głupim, iako też mnie powiedziano w samey rzeczy, że on ma rozum tak dziwacki iako y stroi, gdy zaś przyszedłszy do nas zaczął się śmiać bez żadney racyi, upewnił mnie w tym porozumieniu, na koniec skorom obaczył iego liberyą y ludzi smiesznie y nie rozumnie przystroionych, żadney więcej nie miałem wątpliwości.

ARISTIP. Ja tobie zapomniałem mówić o ekwipażu y slugach, którzy są niby częścią naszego ubioru, albo można mówić częścią nas samych; najpierwsza w tym nauka, nigdy tyle ludzi y koni nie trzymać, których dobrze wychować nie można, ja wiem że my jesteśmy w takim wieku gdzie często konie ludziom dodają ceny, nie ieden szalbierz w karcie koni tratuie pocźciwego człowieka, idącego piechoto, y to dla tey racyi wielu sami mizernie żyją, aby mogli nakarmić kilka bestyi ktore ich ciągną, y pokazać się powierzchownie człowiekiem dobrze się mającym, lecz to jest wielkie głupstwo, ponieważ jeśli kto myśli o zbytku, powinien uważać najpierwey jeśli ma to, co mu jest koniecznie potrzebnego, aby nie zostać chytrym, chcąc uchodzić za pocźciwego człowieka.

TIMAG. Ja dobrze poznaie jakie złe skutki za tym idą, gdy kto chowa taki ekwipaż, ktorego utrzymać niemoże, dla tego ja nigdy iego nie wezmę, chyba porachowawszy się pierwey z moim z bywającym expensem.

ARISTIP.

ARISTIP. Ty uczynisz iako mądrymu człowiekowi należy, a jeśli oczym będziesz miał onego chować, patrzaj ażebyś ani się różnił od infzych przez wielką wspaniałość, ani przez uboństwo, człowiek rozstropny nie jeździ nigdy iakby w tryumfalnym wozie w swoiey karecie, y nie daie ofobliwższego widowiska z liberyi ofobliwżzey wspaniałości, ani też podaie się na wzgardę w podartej łachmanie swoich ludzi, y w toczącej się klatce starey y skrzypiącej po ulicy, trzeba się wystrzegać jednego y drugiego excelsu, a starać się aby roztropność y rzetelność pańska, pokazywała się w prostey ucźciwości iego ekwipażu.

TIMAG. Iakbyś tedy chciał ażebym ia iego chował?

ARISTIP. Jeśli masz kilku sług, uważaj ażeby oni mieli minę przyiemną, y miłą aby byli ubrani ucźciwie, y skromnie, aby byli ludźcy y bez pychy, ponieważ sługa czyni część ciała swego Pana, y nasładuje pospolicie iego przymioty. Dla tego za czasow Juwenalisza ten satyryk skarżył się, że wielkie domy albo pałace były pełne niewolnikow rozpuſtnych. Potym aby twoja kareta była wygodna y ucźciwa, konie dobre, nie barzo wielkie, ale dobrze karmione; słowem ażeby we wſzytkim miano ciebie za człowieka rozumnego y beż pychy, ponieważ ten ktory daie sobie ekwipaż wspaniałości ofobliwżzey, albo to czyni przez pychę, albo przez głupſtwo, ktore iego ruynuje, albo chcąc ofzukać kogo przez powierzchowną wspaniałość, staraiać się o pieniądze albo o żonę bogatą; iako też z drugiey ſtrony, człowiek nie ma mizernego ekwipażu tylko albo przez ſkępſtwo, albo przez niedoſtatek, co oboie ieſt zle, kiedy o nas rozumieią. O to moy ſynu ieſt ucźciwość ktorą należy uważać w ſukni y w ekwipażu, iam ci teraz mowił o rzeczach nik-

czemnych przeciwko tym, o których tobie w dalszych będą mówił rozmowach, ale iako kochający człowiek nie zaniedbywa najmnieyszey usługi ażeby się swoiey damie przypodobał, tak też ia nie chcę opuścić najmnieyszey rzeczy, która może tobie na świecie pomoc do estymacyi y miłości u ludzi, którą chce ażebyś pozyskał. Podźmy teraz do przyftoyności która flosuie się do mowy, y w tym trzeba obserwować trzy rzeczy, ton głosu, gest złączony z mową, y słowa których zażywamy.

TIMAG. Coż mnie możesz mówić, o tonie głosu, ponieważ natura sama nam iego rozdaie.

ARISTIP. Niemożno odmienić tonu swego głosu to prawda, ale jeśli się w nim nayduie iaka niedoskonałość można ją przez staranie y kunszt poprawić, iako Demostenes naprawił swoje zaiękiwanie, mówiac z całej siły, w gębę nakładszy małych kamufzkow.

TIMAG. Powiedz mnie tedy iakie są niedoskonałości w głosie które można naprawić?

ARISTIP. To iest przykrość mowy; głośne gadanie, prętkość y pomieszanie słow, zaiękiwanie się y harkawość, przykrość głosu z miękczą się, kiedy kto przyzwyczai się mówić spokojnie y bez pośędliwości, ponieważ przez prętkość mowy ona się przymnaża, y pospolicie ci ktorzy mają głos przykry, są temperamentu cholerycznego, to iest gorącego y suchego.

TIMAG. Mnie się zdaie że natura daie znak dostateczny, iż czym barżiey człowiek się gniewa tym barżiey iego głos się sroży y chrzypieie.

ARISTIP. To iest prawda; głośne gadanie zaś pochodzi z złego nałogu, ktorego nabywamy rozumieiac iż prędzey naydziemy wiarę przez krzy-

czenie,

czenie, y głupi rozumie iż głośniej mówiąc nad infzych, przymusi słuchających do potwierdzenia tego co powiada, ta niedoskonałość tym barźiej jest nieprzyjemną, iż zawsze jest złączona z rozkazywaniem y pychą, y że pokazuje wzgardę dla tego, do kogo mówi; trzeba tedy barzo się wystrzeżać tey niedoskoności, y takowym ludziom krzykliwym należałoby mieć przy sobie, iako niegdyś pewny orator grecki muzyka, graiącego na flecie, który pod czas perory zgadzał z onym swoy głos moderował y zniżał; skoro popędliwość mowy iego wyniosła. Staray się tedy fynu, ażebyś zawsze w mowie miał głos naturalny, nie przewyższający innych, nie tak iako widzim czyniących tych, głupich, Philozofow, którzy w przykrych swoich dysputach, żadnego pomiarkowania nie mają.

TIMAG. Ale przy tych naukach ktoreś mnie teraz dawał o moderowaniu głosu, y onego w naturalney fytuacyi zachowaniu; ieszcześ nie mówił o tych którzy zawsze iednostaynym mówią tonem, y ta przygana mnie się zdaie że jest niepoślednia.

ARISTIP. To jest znaczna niedoskonałość, trzeba się starać aby oney nie mieć, chociaż słowa nie trzeba śpiewać, iednak sposobem przyjemnym y nieznacznym trzeba przemieniać ton, dla przypodobania się ufzom z proporcją y podziałem, do tykając delikatnych części bębenka (*) który jest w ufzach, gdyż przykrość mowy onego przeraża, ciichość głosu nie doskonale iego porusza, iednostayny zaś ton mowy przynosi teskność y niesmak słuchającemu. Ale unikając iedney niedoskonłości nie trzeba upadać w drugą, iako często się trafia, gdy żywość imaginacyi y niecierpliwość w wyrażeniu

(*) Wiedzieć trzeba iż przez Anatomiją ucha dochodzą iż nay-pryncypalnieysza okazyia jest słuchu subtelna plewka wyściągniona którą zowią bębenkiem,

niu swoiey myśli, mieſza ſłowa, y czyni ſmieſzne bołtowanie, ktore ſię naybarziej wſzytkim niepodobna, y nie daie ſłuchającemu z rozumieć dyskursu.

TIMAG. Ci ktorzy tak prętko mieſzają ſłowa, ſą poſpolicie wielomowni y pomieſzani w ſwoich myślach.

ARISTIP. Zaiękiwanie ſię ieſt inſza niedoſkonołość daleko trudniejszy do poprawy, gdyż człowiek nigdy by ſię podobno niezaiękiwał, żeby ſam ſiebie ſłuchał co mowi, ale gdy przytłumienie ięzyczka z przyporodzenia czyni człowieka zaiękliwym, rzecz ieſt nie barzo łatwa iego uleczyć z tey nie wygody, y chociaż Dyogenes przyſzedł do skutku, iednak to nie ieſt pewna ieſli inſi mogą mieć też ſame ſzczeście.

TIMAG. Toc tedy niemaſz żadnego ſposobu do poprawienia tey niedoſkonołości.

ARISTIP. Można ſiebie nieco poprawić, przyuczywſzy ſię mowieć mało, y poważnie, y zaczynać ſwoy dyskurs od tych ſyllab ktore mu ſą nayłatwieyſze do wymowienia, ponieważ gdy ięzyk raz ieſt rozruchany przez wyrażanie tych ſyllab ktore mu czynią ciężkość, trzeba go przymuſzać potym do dobrego onych wymowienia.

TIMAG. Alboż tylko niektore ſyllaby czynią ciężkość zaiękliwym.

ARISTIP. Tylko te ktore ſię formują z mocnym przyciſkaniem ięzyka, albo z otworzeniem uſt nagłym, iako P. y J. albo G. miętkie, ponieważ zaiękiwanie nic inſzego nie ieſt tylko niedoſtatek prętkości w ruſzeniu muſzkułow ięzyka, y uſt, z racyi iż ięzyczek ieſt niby związany, dla wymowienia tedy łatwieyſzego, trzeba zaczynać dyskurs od tych ſłow ktore mniej potrzebuia obrotu ięzyka.

TIMAG.

TIMAG. Tyś mnie namienił że ostania przygana w mowie iest harkawości, ktora odbiera czystości w wyrażeniu słowa.

ARISTIP. Ia się dziwiuję że iest wiele niewiaſt y męſzczyzn, ktorzy zamiast poprawienia tey niedoskonatości pochodzącey poſpolicie ze złego zwyczaju, przywłaſzczaią czasem ſobie harkawość chociaż iey nie mają. Ia załuję te damy ktore ia mają z natury, y znoſić to w nich przez reſpekt ktory im należy muſzę. Ale nic niemaſz ſzpetnieyſzego w męſzczyznach, iako ten nie przyſtoyny zwyczaj tym barżiey, że często dla tego mają ten nałóg iż niechcą przytożyć ſtaranja aby onego wykorzenić. Oto maſz com ci miał mowić o tonie w mowie, ktory powinien być przyiemny, czyſty, powaźny wdzięczny, moderowany, trzeba teraz ci mowić o tym co powierzchownie do niego powinno być przyłączone.

TIMAG. Ty chceſz mowić o geſtach?

ARISTIP. Tak iest, ale trzeba czynić roźnoſć tego ktory peroruje przed wielkim zgromadzeniem, y tego co tylo dyskurs partykularny prowadzi, ia ci nie będę mowić tylko o oſtatnim, gdyż o geſtach oratorowi należących mowiem doſtatecznie w moim krotkim zebraniu Rhetoryki.

TIMAG. Co tedy właſnie nazywaſz geſtem w dyskursie poſpolitym, poniewaź mi się zdaie iż tam nieprzyſtoi onych czynić.

ARISTIP. Geſt może się tak opisać, iż iest poruſzeniem iakiey części ciała, ktore przyłączamy do tego co mowim, dla lepszego wyrażenia dyskursu.

TIMAG. A iaką część ciała trzeba przyłączać do mowy, czyli nie tak iako włoſi, ktorzy mowią głową, rękami, nogami y całym sobą.

ARISTIP.

ARISTIP. Oko y ręka są to niby dwa skrzydła mowy, kto ich umie dobrze użyć, dodaie swemu dyskursowi żywości, y przyjemności, ktorey nie może mieć bez tego przyłączenia jednak trzeba oboje a osobliwie ręki używać z wstrzemięźliwością, ponieważ śmiałość zbyt uczona oka, staie się efronteryą albo niewstydem, zbyt uczona zaś machanie ręką czyni mowiącego Komedyanthem; co zaś do oczu, reguła pospolita iest, aby na tego patrzeć z kim kto mowi, nie tylo dla tego iż mowić do kogo a na niego niepatrzeć iest znakiem wzgardy, ale też ponieważ oko iest niby zwierciadłem duszy, trzeba uważać z oczu tego co słuca, iaki skutek twoja mowa w nim sprawiaie, ięśli postąpić lub też cofnąć się potwierdzić lub też określić masz to coś zaczął mowić, obserwując ięśli to iest iemu przyjemno lubo nieprzyjemno.

TIMAG. Ięśli iednostaynym sposobem patrzeć trzeba na wszystkie osoby, z ktoremi mnie mowić przyidzie.

ARISTIP. Nie iednostaynym, trzeba z rozśadkiem uważać na godność, y zacność osoby z ktora mowisz; ięśli ona iest godnieysza, spoyrzenie powinno być skromne y powolne, ażeby w obrocie twoich oczu pokornym, ten ktory ciebie słuca, poznał respekt ktory masz dla niego, ięśli zaś osoba iest niemal równa, trzeba ażeby spoyrzenie było wolne y wesołe, ktoreby pokazywało szczerość ktora masz do niego, y ktorey pragniesz wzajemnie od niego, ięśli zaś ta osoba iest niższa w godności, trzeba aby spoyrzenie zmieszane było z powagą, y przyjemnością, pierwsze dla utrzymania ięgo w respekcie, drugie dla pociągnienia sobie ięgo szczerości, pokazując nadzieię, iż otrzyma to czego żada ażeby tym ujęty wżysktą myśl swoią dostatecznie wyraził.

TIMAG.

TIMAG. Ja poznaię iż te reguły są dobre, kiedy rzecz o ktorey się mowi, nie potrzebuie ażeby inaczey sobie postąpić. Ponieważ żeby potrzeba było umawiac się z osobą sobie równą, mnie się zdaie iż w ten czas zamiast oka wesołego, trzeba pokazać frogie.

ARISTIP. To iest prawda, y nie tylko trzeba uważać na rzecz o iakiey się mowi, ale też y na humor tych do ktorych się mowi, ponieważ iesli są ludzie młodzi, z tobą w konfidencyi, kochaiący uciechy, y wesołość, trzeba oko mieć wesełsze; iesli zaś mowisz z osobami poważnemi, staremi, trzeba mieć spoyrzenie stateczne y mniej wesołe.

TIMAG. Krotko mowiac, oczy trzeba ażeby były niby związkiem między tym co mowi, y tym co slucha.

ARISTIP. Bez tey rozmowy oczney y najlepsza wymowa na nic się nie przyda; człowiek będący w pafsyi wybucha z nich niby subtelne płomyki, ktore poruszaią dużą y samego życia centrum; wszystko iest oziębło kiedy oko niema żywości, y nic nie ma perswaduiącego w slowach, kto bez tych mowi tłumaczow, y pioruny wylatuiące z ust oratora, czynią tylko próżny odgłos, iesli nie są złęczone z błyskaniem frogiego spoyrzenia; wyrażenia naydelikatniejszye nie przerażaią serca, iesli spoyrzenie przyjemne onym wrot do niego nie otwiera, politowanie mniej sprawuie, opowiadanie iakiego niezczęścia, iako barżiey lży z oczu spadaiące.

TIMAG. Y tak oko może się nazwać dużą rozmowy.

ARISTIP. Tak iest, infze zaś gesta nietylko są mniej potrzebne w dyskursię pospolitym, ale nie-trzeba cale onych czynić, albo przynajmniej ich mode-

moderować należy żeby niepokazać po sobie owego ruchania włoskiego, o którym niedawno mówiłeś, taki jest zwyczaj tego narodu, nasz zaś chcąc pokazać się naturalnym, odrzucił te wszystkie gesta zbytne, y nie chce mieć tyło oka, albo barzo mało ręki dla pomocy w mowie, przez ruszenie prawie nie znaczne.

TIMAG. Jużem ja dobrze z rozumiał to wszystko co należy do ułożenia gestu, więcej mnie niezostaie tyło ażebyś dał naukę, iakich słow mam używać w moiej mowie.

ARISTIP. Choćiaż natura rzeczy, o ktorey będziesz mówił one tobie naznaczać będzie, trzeba iednak ażebyś w pospolitości wiedział, iż ponieważ się mowi dla tego ażeby być zrozumianym, więc trzeba zażywać słow nayłatwiejszych, y naypospolitszych, niemieszaiąc terminow trudnych do zrozumienia, ani słow nie zwyczajnych, iakie niektorzy przybieraią chcąc się pokazać mądremi, ani też ekspresyi podłych pokazuiących grubianstwo; trzeba także strzec się ażeby twoia mowa niebyła oszpecona, słowami nieuczciwemi, ani takimi terminami, ofobliwie przy niewiastach, y ludziach godnych, ktoreby przez dwoiakie tłumaczenie nieprzystoynne zawierały w sobie znaczenie, takie uwikłania nieuczciwe przystoiają tylko trefnikom z profesyi, a nie ludziom staraiącym się o honor y estymacyą.

TIMAG. Nie ktorzy maią tę przyganę iż w pospolitym dyskursie tak peroruią iakby oracyą mówili.

ARISTIP. Właśnie to jest zwyczaj głupiego Filidora, on gdy daie dobry dzień, rhetoryczny pierwiey złoży peryod, y takimi naprzykrza się phrazesami, iż ich sam bez wytchnienia wymówić nie może, ale tu nie jest czas tobie mówić iak masz
słwą

śwą regulować mowę, na to będziemy mieli dyskurs osobliwszy, teraz tylo o przystoyności powierzchowney mowiemy słowa; gdzie ieszcze tobie pokażę trzy niedoskonałości ktorzych wystrzegac się należy, ponieważ w nią wiele ludzi młodych w pada, a osobliwie takich iako ty, ktorzy niemają wiele doswiadczenia na świecie.

TIMAG. A iakież są proszę ciębie te trzy niedoskonałości?

ARISTIP. Ponieważ one nie należą do słow ktorzych masz używać w mowie, dla tego mógł bym odłożyć do rozmowy osobliwszey którą ci obiecuią, ale że są przeciwne przystoyności, dla tego one tobie tu pokażę; naypierwsza jest mowiącemu dyskurs przerwać, ci to dla zaczęcia w inshzey materyi rozmowy, czyli też chcąc iemu odpowiedzieć nim on mowić przestanie.

TIMAG. To jest właśnie zwyczaj Symonidesa, ten nikomu niepozwoili kilka słow przemowić, ażeby onego nie przerwał, a potym po różnych labiryntach zawikłanych materyi onego prowadząc, często zapomina od czego zaczął, y niewie na czym ma skonczyć.

ARISTIP. To jest naygorzsa niedoskonałość, ponieważ dyskurs nie jest kazaniem, gdzie wszyscy słuchają. A ieden tylko prawi co się iemu podoba, konwersacya jest postanowiona ażeby każdy w kompanii ieden po drugim mowić; gdy kogo przerywał zaczynając mowić o inshzey rzeczy, pokażesz wielką wzgardę dla niego; jeśli zaś chcąc iemu odpowiedzieć, to jest presumpcya śmieszna, ponieważ pospolicie się trafia iż ieszcze niewiesz co on tobie chce powiedzieć. Druga niedoskonałość jest przywoita niewiaśtom y gadatliwym ludziom, to jest mowić razem kiedy inni mowią.

TIMAG. To jest właśnie zwyczaj niskiego Medora, gdy kto z nim zaczyna mówić, on też razem otwiera gębę, y nie skonczy gadać aż on przestanie, tym czasem trzeci słuchający jak na męczennictwie został, jednemu prawego, drugiemu lewego, nadstawiając ucha, obudwuch zrozumieć nie może.

ARISTIP. Trzecia przygana jest niektórych melancholikow, którzy nie uważając na to co kto do nich mówi, swoim tyło myślom odpowiadaia; w tych wszystkich trzech niedoskonałościach jest nieprzygotowność, ktorey powinienes z pilnością wystrzegać, y dla tego trzeba ażebyś słuchał z cierpliwością tego kto mówi, aż poki on swoy zakonczy dyskurs. Przestań mówić jak skoro usłyszysz że drugi zaczyna, chociażby on tobie mowę przerwał; odpowiedz należyćie na to czego ciebie pytają, unikając naybarżiey terminow przeciągłych, mów tym porządkiem jak ciebie natura nauczyła, krótko, wyrozumianie, w periodach zwięzłych, w których dobre y sprawiedliwe powinny być wyrażenie.

TIMAG. Ja jestem dobrze nauczony o przygotowności należącej do ciała, do sukien, y do mowy; mowmy teraz o drugiej części ktorąś nazwał przyjemnością.

ARISTIP. We wszystkich cnotach jest iako wiesz zbytek y niedostatek, przyjemność jest cnotą fundamentalną człowieka starającego się o przyiacie na świecie, zawiera jednak w sobie y jedno y drugie; iey niedostatek sprawia grubianstwo dzikie, zbytek zaś rodzi submisyą y unizoność nie pomiarkowaną, y często naprzykrzoną.

TIMAG. Coż tedy właśnie jest ta przyjemność należąca do ludzkości.

ARISTIP.

ARISTIP. Jest to przyięcie ludzkie, z rozsądkiem tych, z ktoremi przestawamy; mowilem z rozsądkiem y dystrynkcyą, poniewaz nic nie masz nie rozstropnieyszego iako równą każdemu pokazywać ludzkość, y jedną ręką witać Xiążęcia, którą nie dawno ścisaliśmy łokaią, y równemi, słowy jednemu y drugiemu iedną czyniąc oświadczenia.

TIMAG. Teraz mowiac iesli nie masz w myśli unizonego Demofila, ktoregom ia widział nie dawno tak kłaniaiącego się przed łokaiem Ministra, iak przed samym Ministrem.

ARISTIP. Nie wpaday nigdy w taki nie rozsądek, pokazuy każdemu według osoby przyiemność, unizoność, honor y miłość, daway wszystkim ale pod miarą znaki powierzchowne twoiey dobrej woli, y przez różne pociągaiące sposoby w każdego infynuuuy się serce, y staray się ażeby wszyscy mieli do ciebie poufałość, y rozumieli że ich prawdziwie kochasz; poniewaz iako przyiaźń nagradza się przyiaźnią, tak gdy kto będzie rozumiał ciebie być swoim przyiaćielem, ten będzie zapewnie twoim, ty zaś nie mozesz inaczey pokazać tey szczyrości, y iego upewnić w tym mniemaniu, tylko przez przyięcie miłe, przy twarzy szczyrey, przez łaskawość, y wielką cierpliwość, poniewaz naywiększa część przyiemności na tym polega, aby słuchać z cierpliwością tych, ktorzy z nami mowią y onym odpowiadać z łaskawością.

TIMAG. Iam slyszal że było nie dawno w Turczach dwóch Wezyrow oyciec y syn, y że oyciec chociaż nic nikomu nie świadczył nigdy, był iednak od wszystkich kochany, syn zaś przeciwnie więcey iak dziesięć tysięcy ludziom do fortuny do pomógł, miał iednak barzo wiele nieprzyiaćiot; y taką temu dawano racyą, iż oyciec był barzo ludzkim,

kim, syn zaś nie miał żadney w sobie przyjemności, pierwszy słuchał każdego z cierpliwością, y odpowiadał z łaskawością, chociaż nigdy swego słowa nie dotrzymował, wszystką bowiem przyjemność kończył pospolicie na politycznych słowach. Drugi zaś chociaż człowiek słowny nie miał żadney pilności na innych proźby, y często onych znieważał, tak dalece iż wszyscy uwiedzieni obietnicami, pierwszego kochali, drugiego zaś ciężkami którzy jego łaski odbierali nie nawidzieli.

ARISTIP. Ty widziałś skutek przyjemności, iam znał tych obudwuch Wezyrow, iakem bywał u Porty, syn miałby cnoty doskonałe, żeby poznawał, iż czym barżiej kto jest wywyższony w honorach, y do rządzenia publicznych interesów, tym barżiej jest obowiązany dawać do siebie przystęp wolny, nadstawiać ucha każdemu z cierpliwością, y odpowiadać z łaskawością, on się podał w nienawiść tymże którzy iemu powinni byli być wdzięczni, dla tego iż miał frogosć w przyjęciu, ponieważ ludzie lubią być mile przyjętymi od panów wielkich, boją się zaś od nich zniewagi, nie tylko przez uwagę na ich osobę, ale barżiej przez skutek który sprawiaie te przyjęcie na tych, którzy są w ten czas przytomni.

TIMAG. To jest prawda, że ia wolałbym być mile przyjętym y nic nie otrzymać, aniżeli to otrzymać co bym chciał, przy iakiey publiczney zniewadze.

ARISTIP. Nie jest to humor cale dworski, ale rozumu naturalnego; ponieważ każdy ma w sobie chęć, aby o nim trzymano iż jest estymowany od tych, którzy są wyżsi nad niego; iesli ten Pan do ktorego my przystępiem nas dobrze przymiie, czuiem iakieś we wnętrzne z tego ukontentowanie,
mniey

mniey dla dobra ktorego się od niego spodziewamy, ale barziefy dla estymy, którą to przywitanie nam sprawia, u niższych. Iego zniewaga nas trapi, szkodliwy skutek czyniąc zaraz miedzy tymi, ktorzy widzą nas zle przyiętych, ponieważ rozum ludzki iest barziefy skłonny do wierzenia złemu, nizeli dobremu; dla tego człowiek rozumny iesli komu ma mowić co przykrego, nie powinien to czynić publicznie, ponieważ ta konfuzya publicznie otrzymana, iest nigdy nie nagrodzona, y czyni głębokie w sercu wrazenie, nigdy nie odpuszczone; zamiast że człowiek może uspokoic się w tym co mu iest mowiono w sekrecie, gdyż to być rozumie bez żadnego złego skutku miedzy ludźmi.

TIMAG. Ty wnośisz z tąd, iż przeciwnym sposobem iesli kto ma jaką wyswiadczyć łaskę y w dobrym przyięciu pokazać komu swoią przychilność, powinien to czynić publicznie.

ARISTIP. Tak iest, ponieważ dwoiaką ci za to będzie miał obligacyą.

TIMAG. Mnie się zdaie iż dla pokazania swoiey władzy y powagi, Panowie znieważaią czasem publicznie tych, ktorych chcą umartwić.

ARISTIP. Dla tego, iż ich fzcześnie zaslepia pychą, pokazuiąc im to, iż tak są wyższemi nad innych, że ich mogą bez żadney narażić boiazni, ale w tym się mylą; ponieważ im wyzey iaki budynek stoi, tym więcey potrzebuie podpory, y tym prędzey naymniey fze uderzenie onego wywrócić może, czasem ieden nieprzyiaciel z pospolstwa pomoże do upadku możnemu człowiekowi, y mały Egypski fczurek, zabii wielkiego krokodyla, gdy go umie z slabey zażyć strony. Dla tego nie trzeba nigdy gardzić nienawiscią tych, ktorzy są niżsi od nas, ponieważ gdzie mniey czyniemy

przeftrogi, tam więkſzego powinniſmy obawiać ſię niebezpieczeńſtwa.

TIMAG. Ponieważ człowiek z poſpolſtwa może nam ſzkodzić, toć trzeba ażebyſmy ſię unizali przed kaźdym, przymuiąc go tak iakby ſobie równego.

ARISTIP. To nie ieſt moje zdanie, ia nie chce ażebyś ty mówiąc z człowiekiem niźſzey kondycyi, y przymuiąc iego, zapominał czym ieſteś, y owſzem ta przyjemność powinna być złączona z powagą przyzwoitą twemu ſtanowi, ażeby w należytym onego zachować poſtufzenſtwie.

TIMAG. To ieſt iż iako piękna harmonia ieſt złożona ziednoczenia uważnego grubego, y ciężkiego głosu, tak też w przyjemności trzeba czynić pomieszanie łaskawości z frogością, ażeby ańi odrazić tych ktorzy mają z nami do czynienia, ańi też podać ſię w poſtpozycyą tych, ktorzy ſą niźſzey od nas kondycyi.

ARISTIP. Oto należy do dobrego przyięcia tych, ktorzy z nami przeſtają; trzeba teraz mówić o tym co ſię na ſwiećcie zowie komplementem, ktorzy ieſt także częścią przyjemności.

TIMAG. Co nazywaſz komplementem? y co rozumieſz przez te ſłowo?

ARISTIP. Ieſt to krotkie wyrażenie przyiaźni y eſtymy, ktorą pokazujemy mieć do tego z kim mówimy; koniec zaś komplementu ieſt, aby on wierzył iż my toż ſamo w ſercu mamy, co uſtami mówimy, dla pociągienia iego ſobie poufałości.

TIMAG. Na coż tedy naſz letkomyślny Eugeniufz, tak opisał te okazanie przyiaźni, iż ieſt to kłamſtwo przyjemne, ktorego używamy iako ſidła na łapanie tych, kogo oſzukać chcemy.

ARISTIP.

ARISTIP. On się nie omylił w tym opisanu, ponieważ naywięcey komplementow iest powierzchownych, y żadnego złączenia z sercem nie mających. Ale ponieważ ten handel fałszywych klejnotow, iest postanowiony na świecie, więc trzeba w nim szukać pożytku; dla nauczenia zaś ciebie iak się masz w tym obchodzić, powiem: że komplement ma swoy zbytek y niedostatek, dla tego trzeba zachować w nim pomiarkowanie uważne, y regulować go według godności osoby, według okoliczności miejsca, y rzeczy o ktorey się mowi, naybarzıey nieużyway komplementow długich, w peryodach przeciągłych, y słowach barzo wybornych, ponieważ on nayduie wiarę przez prostotę y szczyrość, gdyż powinien się zdawać, iż barzıey pochodzi od serca, niżeli od rozumu, y przenikać przez termina żywe y krotkie, pokazując naszą unizoność, y estymę osobom wyższym od nas, albo naszą przyiaźń y miłość ięśli są rowne, albo nasz fawor y łaska ięśli są niższe. Ale wszyskim w pospolitości ochotę wielką do uczynienia przyślugi, albo wdzięczność osobliwszą za tę ktorąś od nich odebrał, o to masz materyą, y koniec komplementu.

TIMAG. Ięśli może być dany znak pospolity, do uczynienia różności miedzy komplementem szczyrym y nieszczyrym.

ARISTIP. Pospolicie komplement szczyry czyni się wstrzemięźliwością, ponieważ w ten czas tak się mowi iak się y myśli, a każdy myśli z pomiarkowaniem o inszych. Nie szczyry zaś człowiek ięgo czyni z więkzym rozszerzeniem; ale prawdę mowiąc maska w tey materyi tak iest podobna od twarzy, że naybiegleyści często się ofzukiwaią, ponieważ tak są ludzie uwiedzeni miłością własną, y pochlebiaią swym przymiotom; iż nie trzeba wiel-

kiey pracy, aby ich na wędkę utowić, dla tego zręczność naywiększa w komplementach iest, poznać ułomność tego komu iego czynisz, gdyż każdy człowiek ma swoią, a Panowie więcey anizeli ubożsi, z tey tedy strony naylepiey każdego dotykać.

TIMAG. To iest prawda, żeby kto chwalił Generała woyskowego z nabożenstwa, albo Biskupa z odwagi, o ktore ieden y drugi mniej dbaia, nie mądrzeby postąpił.

ARISTIP. Naprzykład Damon pyzni się z swoiey poezyi, y rozumie iż lepiej wiersze robi niżeli Horaćiusz, małe dotknięcie palcem po tey stronie, barżiey iego będzie kontentowało, anizeli żebyś go chwalił z szczyrości, z biegłości w materjach politycznych, z wielkości przyjaćioł &c. Sofron zaś rozumie się być wielkim statystą, dziwuie się iż iego nie zażywaią do rad publicznych, pokaz mu podziwienie nad iego tak głęboką penetracyą, iuż masz rybę w sieci; Narcys rozumie iż iest pięknym, y że wszystkie Damy wzdychaią dla niego, mow mu że ma piekną twarz, białość ręki, jagody różowe y delikatne, że tyle Dam kocha się w nim iuż go sobie uiołeś, y więcey mu przez to uczynisz ukontentowania, anizeli żebyś go chwalił z talentow. Ktore mu natura dała do ambony, y tak komplement nayduie wiarę, ponieważ iest łatwo to człowiekowi wyperswadować, oczym on sam iuż ma dobrą opinią.

TIMAG. Ale takie komplementa ci nie maią w sobie zdrady? inaczey mowiać, a inaczey mysląc.

ARISTIP. Twoie uwagi są barzo szkrupulatne, ponieważ człowiek może mieć szczyrą cnotę, chociaź przy iakiey nie doskonałości, y to nie iest zdrada onego ukontentować w tym, co iemu iest miłego,

tego, my się insynuuiem przez to w iego łaskę, y nie mniej estymuiemy iego prawdziwe cnoty. Damon chce aby iego wierze chwalono, y nie nawidzi tego kto one gani, procz tego iest poczciwym człowiekiem, zaczym daymy mu tę pochwałę ktorey pragnie, y przez to pozyskamy przyiaźń poczciwego człowieka ktory nam przydać się może.

TIMAG. Ale jeśli nie masz ludzi tak wyzutych z miłości własney, y tak ostrożnych w przymowaniu tych komplementow, że zamiast onym przypodobania się przez nie, można podać w ich siebie w podeyrzenie.

ARISTIP. Tacy chociaż są, iednak rzadcy, y y barzo rzadcy, z nimi trzeba mówić z szczyrością, y oddalić wszelkie komplementa, onych nie czynić chyba gdzie zwyczaj koniecznie tego wyciąga; w iedney tylo rzeczy można ich zażyć to iest albo dziękuiąc za przyługę odebraną, albo ktorey się ieszczé spodziewasz, czyli też gdy masz onemu swiadczyć, y to w słowach szczyrych, bez żadnych wyborow, y przymuszenia. Ale nie dość na tym wiedzieć iak komplement uczynić, trzeba umieć iak go przyiać, y iak na iego odpowiedzieć, wszak pamiętasz com ci mówił że kto go przymuie, powinien być na ostrożności, a żeby się nie dał uwieść miłością własną, y nie wpadł w te sidła, ktore na nas pochlebstwo ludzkie nastawuie: Jeśli zaś kto tobie dziękuje za przyługę iemu wyswiadczoną, nie trzeba pyznić się z tego, wynaszaiąc ją nad swoią cenę.

TIMAG. Czyli trzeba tak postąpić iako Nikander, ktory onegdajszego dnia odebrawszy podziękowanie za przyługę komuś uczynioną, odpowiedział; iż cokolwiek onemu w tey mierze swiadczył, toby y dla każdego uczynił.

ARISTIP. To jest głupia odpowiedź, ponieważ przez to psuje znak łaski osobliwszy, mieszając z pospółstwem tego który oną odebrał; on bowiem przez tę przyługę rozumiał być się dystryngowanym nad innych. Dla tego zamiast pokazania temu który nam za co dziękuję takiego porozumienia, iżbyśmy toż samo y innym uczynili, trzeba mu wyrazić iż życzylibyśmy sobie w daleko głowniejszych iemu usługach, y że ta czynność nasza pochodzi z żarliwości osobliwszej, y przyjaźni ku iego osobie; nie szukając w tym ani próżności, ani iakiego kolwiek dla siebie pożytku.

TIMAG. Teraz mówiąc o komplementie na którym polega większa część przyjemności, jeśli nie można przyłączyć tego, co też przyjemność czasem utrzymuje a czasem psuje?

ARISTIP. Pewnie ty chcesz mówić o żartach, które są solą rozmowy?

TIMAG. Tak jest.

ARISTIP. W tym uprzedziłeś moją intencją, gdyż na tym miałem zakończyć tę rozmowę, komplement jest iakem ci mówił dużą przyjemności, żart chociaż przeciwny komplementowi, iednak czyni część teyże przyjemności; ale w ten czas kiedy jest subtelny, delikatny, y używany z wielką miernością, to tylo zawierający co jest ucieśznego, a nigdy to co jest urażliwego, bo inaczej, żart jest niebezpieczną skałą, który czyniąc uciechę temu co słucha, sprawia wiele złego temu co mówi.

TIMAG. Iednak trzeba przyznać, że bez iego każda rozmowa byłaby uprzykrzona; ponieważ natura dała śmiech człowiekowi dla rozerwania melancholii, którą mu czynią interesa zawite; dla tego nic nie masz miłszego naturze, iako to, cokolwiek pobudza nie znacznie tenże śmiech, y co czyni sol żartu rozumnego.

ARI-

ARISTIP. Ponieważ ty go nazywałeś folą, trzeba tedy skromnie onym szafować, y przyprawić rozmowę z wielkim rozsądkiem, y uwagą, obawiając się ażeby chcąc być przyjemnym, nie został trefnikiem, który jest nayobrzydliwszy przymiot poczciwego człowieka; ponieważ iako niemożno żartować długo, y żartować zawsze dobrze, trzeba tedy koniecznie wyśiliwszy się w dobrych słowach, co gwarzyć nie dorzeczy.

TIMAG. Toć ty nie lubisz słuchać Grafa Fade-willa, który ma u siebie zebranie żartow, ułożone przez alfabet, on się ich uczy co dzień y wychodząc z domu ma ze dwadzieścia na pogotowiu, tak dalece iż w kazdey rozmowie, uważa, aby za okazyą mógł wścibić ieden z onych, z ktorego się on naypierwiej śmieje, y często sam ieden.

ARISTIP. Takie żarty mają zawsze do siebie dwie przygany, to jest iż albo są urażające, albo nie mające smaku, te są bez soli, pierwsze zaś mają sol gryzącą y przykrą. Piękny żart przy okazyi, subtelny, delikatny, nie urażający, każdemu do gustu, jest to właśnie iako błyskawica przyświecająca w dyskursie, która ieśli się często pokazuje swoją cenę traćci.

TIMAG. Ty chcesz ażeby żart dał tylo apetyt, a nie zupełnie nasycił.

ARISTIP. Tak jest, ale naybarżiej trzeba unikać trzech rzeczy w żartach, szpetnych konceptow, czyli to przez się, czyli też przez dwoiakie tłumaczenie, ogadywania y wymawiania przykrego iakiey rzeczy komu nie przyjemney, pierwsza jest rozumu podłego, druga jest znakiem złośliwego człowieka, trzecia zaś nie rozsądnego głupca, pierwsza przynosi wżgardę temu kto mowi, druga przestrzega aby unikać z nim społęczności, trzecia

zaś

zaś onemu czyni nie przyiaciela nie przeblaganego, poniewaz niemasz urazy ktoraby barziefy byla w korzeniona w pamieci iako ta, ktora sie czyni przez zart przykry, a naybarziefy miedzy osobami godnemi.

TIMAG. Iesli zaś kto z nas przykro zażartuie, czyli nalezy iemu oddac wet zawet czyli też dyfymulowac.

ARISTIP. Naymędrsza rada w takiej okolicznosci iest, zażyc naydoskonalszego lekarstwa na wfzyftkie urazy, to iest milczenia; albo iesli sie boifz azeby te milczenie nie czynilo miedzy przytomnemi złey impresyi, trzeba umnieyszyc iey skutek, albo przez smiech dyfymuluiacy, ktoryby to pokazal iz ty tym gardzisz, albo odwracaiac fens, przez explikacya tę złość umnieyszaiaca, poniewaz iest to niby przyznac samemu prawde pokazuiac sie byc urazonym, nie moźno zaś lepiey ia umnieyszyc iako ia gardzac. Nie trzeba także iako Pan Fade-willa powiadać żartow zdawna nauczonych, ale trzeba azeby w ten czas byly poczete, kiedy sie rodzic maia, y ktoreby z dyskursu samego pochodzily, poniewaz bez tey ozdoby sa bez smaku, suche, y bez zywości, na koniec naylepszy zart iest złym, kiedy pochodzi z nieprzyiazni.

TIMAG. Ia poznaie iakie złe zatym ida skutki y onych sie wystrzegac bede.

ARISTIP. Nim zakonczę iefzcze ci powiem ze sa troiakiego rodzaju ludzie, z ktorych nigdy żartowac nie potrzeba, to iest z nieszczesliwych, gdyz iest okrucienstwo uragac sie y smiac sie z nieszczescia cudzego, z zlosliwych, gdyz wystepok powinien wzbudzac nienawisc, a nie żarty; nakoniec z tych ktorzy z nami sa zlaczeni czyli przez kolligacya, czyli też przez scista przyiazn, gdyz to
iest

ieść znakiem barzo widomym natury złośliwey. Ponieważ cudzi ludzie widząc że my nie ochrania-
my swoich, pewnie rozumieć będą iż my ich tym
barżiey ochraniać nie będziemy, a naybarżiey nigdy
nie trzeba żartować z święgo Pana albo Przełożone-
go, ani też czynić żartu takiego któryby na nas fa-
mym mógł być obrocony. Iako uważa dobrze Ju-
wenalisz gdy mowi, iż nie można się od śmiechu
utrzymać, widząc Klaudiusza sądzącego cudzołoż-
ce, Katiliny okrutnika, Kathegusa y Mitona za-
boycey.

TIMAG. Ale mnie powiedz dla czego ludzie są
tak barzo skłonni do żartow, tak dalece iż którzy
sami nie żartują, lubią słuchać żartujących, cho-
ćiażby częstą sami mogliby być okazyą śmiechu kto-
ry z infzych czynią.

ARISTIP. To pochodzi moy fynu z zepsowa-
nia natury, że człowiek przez grzech rozum uczy-
nił niby niewolnikiem swoich zmysłow, y swoich
chuci, y dał się uwieść popędlivością swoich pas-
syy; zbytek zaś tych passyy iego czyni śmiechu go-
dnym. Ponieważ te passyy oddaliwszy się od rozu-
mu y mając wielką różność między sobą różnemi
człowieka prowadzą drogami, na przykład rozrzu-
tny idzie w prawo, skąpy w lewo świętobliwy w ie-
dną stronę, rozpuśtny w drugą, a że passya złączo-
na z miłością własną nas oslepią iż nie widzimy na-
szych niedoskonałości, y onych poznać nie mo-
żem, dla tego mamy oczy otwarte tylko na cudze
przygany, które nam się tym śmiesznieysze być
zdaią, że są przeciwne tey drodze, którą idziemy,
y ztąd pochodzi że ieden człowiek śmieszny być
zdaie się drugiemu, kiedy między nimi skłonności
są przeciwne; rozpuśtny żartuje z pobożnego, po-
bożny z rozpuśtnego, y iego występki, które
urazają człowieka oddalonego od świata, zakonnik
nay-

nayduie rzecz śmiechu godną, iż człowiek cały swoy czas trawi na rzeczach przemiłaiących, światowy zaś śmieie się z zakonnika iż on rzuca dostatki, y ućiechy światowe, zamykaiąc się w kłaftzorze, y tak ieden człowiek z drugiego żartuie.

TIMAG. Człowiek niemogł barziej uwieść się zepfowaniem natury, iako czyniąc żarty z niedoskonałości swoich; z tąd wniesiesz iż czym kto iest mędrszy tym mniej żartuie.

ARISTIP. Ktorzy lubią żartować pospolicie są rozumu żywego, czyftego y wyfokiego, ale nie zawsze są roftropni, iednak nie trzeba mowić iż człowiek rozumny nie może żartować subtelnie, z pomiarkowaniem, tylo w tym chęć iest tak wielka, że raz udawfzy się na żarty, trudno potym siebie umoderować, naywiększa zaś piękność y wdzięczność żartu na tym polega, aby onego tak okreslić, żeby wszyscy mogli poznać na kogo on spada, ten zaś z ktorego żartuiał aby tego nie postrzegł.

TIMAG. A iest że to rzecz podobna do wykonania?

ARISTIP. To nie iest łatwo, ale też ani też nie podobno, ponieważ miłość własna ktorą wszyscy ludzie mają, im niedopuszcza poznać swoich niedoskonałości, y dla tego widzimy często głupich śmiejących się na komedyi, z wyobrażenia tego ktore na sobie noszą. Rządz się tedy moy synu w żartach według tych reguł ktorem tobie dawał.

TIMAG. Ia o to starac się będę, ale boię się moy oycze ażeby dłuższa rozmowa nie była tobie z uprzykrzeniem, iużem wraził wpamięć co kolwiek mowites, iuż twoia godzina iest do wczasu, uczyni sobie wygodę y szanuy te zdrowie ktore mi iest tak barzo drogie.

ARISTIP.

O PRYZSTOYNOŚCI Y PRZYIEMNOŚCI. 79

ARISTIP. Oto już jest wszystko com ci miał mowić w tey materyi, ażebyś poznał co to jest przyzstoynność, y przyiemność, ale moy synu wiedz że to jest tylko przygotowaniem do daleko doskonalszych nauk, ktore ci mam dawać, przydz iutro do mego gabinetu, y tam będę kontynuował z ochotą to, co chcę a żebyś słuchał z pożytkiem.

KONIEC DRUGIEY ROZMOWY.



ROZ-

ROZMOWA TRZECIA
O ULEGANIU Y DOBRODZIEY-
STWIE.

ARISTIPUS.

Użyjmy momentu sposobnego tego poranku, a ponieważ więcej iak przez godzinę żadney nie będziemy mieli przeszkody, poydźmy na ten wał, y tam kontynuując nasze rozmowy, przepędźmy czas z pożytkiem.

TIMAGENES. Ia wiem moy oycze że nic droższego niemasz nad skrzętność czasu, y że zguba iego tym barziecej iest godna nagany, bo nigdy się nagrodzić niemoże.

ARISTIP. Ażeby nie zastrzyżyc na tę naganę poydźmy zaraz do naszej materyi, ty dobrze pamiętaasz wszystko to, com tobie mowił wczora, y według tey rozmowy rozumiem iż wyszedłeś między ludzie z ułożeniem ciała y duszy należytem, rozumiem że starałeś się dać przystoynosc sobie należyta w sukniach, ekwipażu y w mowie, tak dalece, iż ani niedostatek, ani zbytek, ani affektacya, ani niedbalaństwo, iey niedaie przygany. Rozumiem także iż iestes przyjemnym w przywitaniu tych ktorzy z tobą będą mieli do czynienia, trzeba poyść teraz do doskonałszych nauk, pokazuiąc tobie sposob iak masz przyiaćciol fzczyrych uczynic z tych, ktorzy dobrze przyioles, do ktorzy się tak fzcześnie insynuowałeś, ponieważ nie pierwsze przywitanie czyni przyiaźń, prosta ludzkość zabawia tylo pierwsze pospolicie obaczenie się, gdzie nic więcej nabyć nie możemy chyba tylo skłonność do przyiaćcia do dalszey przyiaźni; trzeba tedy wiedzieć iakim sposo-

sposobem masz z dewinkować umysł tych z kim weydziesz w społeczność y pozyskać ich przyjaźń.

TIMAG. Choćiaż ia mało mam experyencyi na świecie wiem jednak, iż nie tylko nic nie masz milszego między ludźmi, ale też nic pożyteczniejszego do fortuny iako mieć wiele dobrych przyjaciół.

ARISTIP. Prawdziwi przyjaciele nas częszą w utrapieniach, dopomagają w potrzebach, utrzymują w niezczęściach, otwierają nam wrota do fortuny, podpierają nas w obfitości, na koniec przez pochwałę którą dają nam na świecie, gruntują naszą sławę która jest fundamentem fortuny, iakoż żadney niemasz tak mocney, ktoraby nie mogła być obalona, ieśli przyaciół komu nie staie, a przy mocnych przyaciółach nic niemasz czego by człowiek rozumny spodziewać się nie mógł: rzuć tylo okiem na tych wszystkich którzy są w respektach y w szczęściu, żadnego tam nie obaczysz, ktorzyby nie miał obligacyi za pierwszy do nich przystęp iakiemu przyaciółowi, ktorego protekcyja iego wyprowadziła, y wyniosła; we Francyi Kardynał Richellieu wyniesiony u Ludwika Sprawiedliwego, y wprowadzony do iego rad przez krolową matkę, został pierwszym Ministrem: Potym iego łaska y protekcyja otworzyła wrota Kardynałowi Mazaryniemu, tenże sam otworzył Ministrom ktorzy po nim byli; y przyjaźń tych Ministrow przez łaskę rozszerzającą się wyniosła wiele inszych, tak dalece iż można mowić że szczęście nic inszego nie jest, tylo związek przyaciela z przyacielem ktorzy siebie w zaiemnie promowują, y zawsze promować będą.

TIMAG. Ia tedy widze iż nie tylko dla ukontentowania w życiu, ale też dla pozyskania fortuny, y dla ufundowania się w jakim kolwiek stanie, powinniśmy

winniśmy ustawicznie starać się o przyjaćioł mających kredyt y władzę.

ARISTIP. Uważ sobie na wielki iaki statek, którego ciągną przeciwko wody, za iego poruszeniem idzie wiele czotekow do niego przywiązanych. To jest wyrażenie człowieka mającego szczęście sobie służące, który gdy się w gure wzbija, pociąga z sobą wszystkich tych którzy się do niego wiążą, dla tego gdy wyйдiesz na świat, staray się najpierw o nabyćie przyjaćioł, y wiedz o tym iż tylo przez dwie rzeczy onych pozyskać możesz. To jest przez uleganie tym z ktoremi przeztawać będziesz, y dobrodziejstwo albo przyślugę którą im wyświadczysz, ponieważ my nie jesteśmy w tym wieku, gdzie prawdziwa cnota bez promocyi y pomocy dawala fortunę godnemu człowiekowi, nicht nie poydzie iego teraz szukać po kątach, y ieśli nie będzie ogłoszony y wyprowadzony przez swoich przyjaćioł ze wszystkiemi swemi talentami będzie zagrzebiony w niewiadomość ale tych, przyjaćioł nie można nabyć iakom ci mowił, tylo przez uleganie im y przez przyślugi.

TIMAG. Nim poydziem daley powiedz mnie z iakiego rodzaju ludźmi mam naybarziefy zabierać przyjaźń.

ARISTIP. Nie pochodzi od nas zawfze wybierać przyjaćiołami, często przypadek albo związanie rożnych okoliczności onych nam daie: y ten staie się naylepszym, y naypożyteczniejszyym czasem przyjaćielem, o ktorym często nigdyśmy nie myślili, iednak to ci mogę mowić w pospolitości, iż nie gardząc niższemi trzeba starać się o przyjaźń z osobami wyższemi, od siebie, y tegoż stanu który sobie obrateś, trzeba żeby człowiek chcący być duchownym starał się ziednoczyć z mocnemi w tym stanie, przez ktorych ręce wszystkie przechodzą

łaski;

łaski; ten który jest w stanie żołnierskim powinien starać się o pozyskanie przyjaciół mających kredyt w woysku, których łaska ukraca drogi wiele załugom, y tak o innych wszystkich stanach mówić się może, y między swoiey profesyi ludźmi trzeba wybierać tych, którzy mają naywięcey kredytu, a naybarżiey pożytkować z kaźdey okoliczności którą ci przypadek podaie, ponieważ przyaciół pomierny, którym gardzić może ci usłużyć z pożytkiem, czyli to przez siebie samego, czyli też wynaydując tobie przyaciół mocnieyszego od siebie; dla tego nie można tobie dać reguły pospolitey w tym, co pochodzi często z przypadku niespodzianego; kontentuy się dzisiaj a żebym przełożył dwa sposoby, których używać trzeba do pozyskania przyjaciół.

TIMAG. Te dwa sposoby iakęś mnie mówił są uleganie y dobrodzieystwo; czekam tedy ażebyś mnie nauczył iak się mam obchodzić w iednym y drugim.

ARISTIP. Wszyscy ludzie są pospolicie pyszni y chćiwi, ten pierwszy przymiot potrzebuie naszego ulegania, drugi zaś czyni ich wdzięcznemi za przyślugi odebrane od nas, przez ktore otwieramy sobie drogę do ich serca; wszakże szatan pochlebując tym dwom niedoskonałościom uwiodł naszych pierwszych rodziców, mówiąc wy będziecie iako bogowie, uczynił zasadzkę na ich pychę, y wy będziecie znać złe y dobre y przez to zwiodł ich umysł chćiwy.

TIMAG. Pokaż mi teraz na czym naybarżiey polega te uleganie, ktore jest kluczem otwierającym serce ludzkie.

ARISTIP. Uleganie jest to powolność umysłu, przez ktore my staramy się przypodobać chćiom innych,

innych, y pokazujemy że zgadzamy się z wolą o-
nych, potwierdzając y dopomagając ich uczynkom:
przeciwnie iemu iest grubianstwo, zbytek zaś ie-
go iest podłe pochlebstwo, trzeba tedy unikać tych
dwóch zbytków, a iść frzodkiem, y to ci w dalszey
rozmowie wyrażę.

TIMAG. Ale ponieważ ludzie z ktoremi musie-
my przeftawać mają różne humory, mnie się zdaie
iż rzecz iest barzo trudna dogodzić rożnych rożnym
umyślom.

ARISTIP. Ażeby dogodzić wszystkim trzeba
być humoru owego Greczyna, ktorego tak opisuię
Juwenalisz: iż smiał się, płakał, pocił się, iedne-
goż czasu, według, odmiany którą widział w
swoim przyjacielu, ktoremu się chciał przypodo-
bać; Włósi ktorzy są naychyttrzeysi ludzie na świe-
cie, alboż nie mają takiey natury?

TIMAG. To iest prawda, ale iakim sposobem
ia mam ulegać razem człowiekowi zanurzonemu
w dostatkach, y zbytkach, y skapemu który dla sie-
bie y naypostrzebnieyszych rzeczy żałuię, alboż
możno iedną gębą, chwalić iednego y drugiego.

ARISTIP. Można ponieważ kazdy z nich ma
swoią racją, która choć się zdaie zła innym, mo-
że być dodrą według uwagi tego co czyni.

TIMAG. Czyli ia mogę chwalić razem zbytek
wysmienitego traktamentu który Rutilus daie, y
nazywać skrzętnością chwalebna skępstwo, y grubość
potraw ktoremi Euklion częstuie?

ARISTIP. Można.

TIMAG. Czyli można chwalić razem ustawi-
czną rezydencyą Philothea w swoim domu, z kto-
regu on nigdy nie wyiezdza y nie bywa między lu-
dzmi, y pilność z którą Euzebiusz Dworowi asy-
stuię

stwie dla interesow iemu nigdy nie ubywaających, ci mogą ja potwierdzać razem że Philinte zamknoł się w pułtyni, y że Dorilas porzuciłszy kaptur mie-
 za się w światowe interesa.

ARISTIP. Niemasz tu nic iako ci mówię przeciwnego sentymentom cnotliwym y poćziwym, ktore ja chcę ażebyś zachował, w każdej rzeczy, ponieważ trzeba rozumieć iż każdy z tych ludzi chociaż przeciwnie postępując w swoich uczynkach, nie czyni nic bez racyi ktore iego do tego poćiągaia. Mądry Philinte człowiek rozumny, poczciwy, mający kredyt, y bogactwa, kochany od Krola, y szanowany od wszystkich przy wielkich godnościach y urzędach, pełen ukontentowania y przyaścioł, bez żadnych przykrości wszystko rzuca, y zamyka się w osobności, ktora go prowadzi do daleko doskonalszych rzeczy niżeli świat, on jest tak kontent w klasztorze, iako był w Krolewskim pałacu y coż może być chwalebniejszego?

TIMAG. To prawda, ale że Dorilas przeciwnym sposobem porzuciłszy kaptur, różne wyrabia fakcye wojenne y polityczne?

ARISTIP. Można także iego sprawom dobry dać pozor, y wynaleść racye do iego chwalenia; mow, to jest człowiek ktory poznawał w sobie cnoty barzo doskonałe, y potrzebne pospolitemu dobru, y nie chciał one zamykać w klasztorze; alboż to nie jest racya przynajmniej pozorna według świata, na ktorey można dalsze prowadzić pochwały. Rufilus rozumie że dobrze czyni gdy przez smaczne obiady karefsuie sobie wielu przyaścioł. Euklion zaś przez swoją skrzętność wyzułszy się ze wszystkiego ukontentowania, zbiera wielkie pieniądze dla swego synowca coż tu jest przeciwnego poćziwości, im mówiąc że każdy z nich czyni do-

brze, ponieważ obadwa mają swoje racje w tych postępkach, które ich do umyślonego prowadzą końca, dla tego nie niemasz co by nam przeskądzało dla przypodobania się, chwalić to co każdy w osobności czyni, ażeby pozyskać iego sobie przyjaźń.

TIMAG. Toć trzeba to chwalić gębo, co kto w fercu gani?

ARISTIP. Można chwalić sentymenta człowieka, chociaż nie będąc iednego z nim zdania. Ia sądze naprzykład za barzo rzecz chwalebna żołnierzowi wydać na nie bezpieczeństwo swoje życie, y dać sobie łeb urwac w okopach, to jest iego powinność, ia to chwałę, ale nie jest rzecz potrzebna iż naydując ten postępek piękny, ażebym sam iego uczynił, dla tego można chwalić postępek człowieka, chociaż samemu mając cale przeciwny; nawet można czasem pochwalić zły uczynek człowieka, chcąc przeskądzić iego wykonaniu, insynuując się przez tę pochwałę w iego przyjaźń, y konfidencyą, ktorey po tym użyć można do pokazania onemu drogi do lepszej uwagi, y rozsądku.

TIMAG. To jest prawda iam czytał nie dawno że Arkadiusz Patryarcha Konstantynopolitański, widząc iż przez święte napomnienia nie mógł odwieść od okrucieństwa Cesarza Leona, zmyślił chwalić wszystkie iego intencje mściwe, chcąc się insynuować przez to w iego przyjaźń, ale to nie dla inzej racji, tylko ażeby miał okazyą umnieyszyć albo odwrócić wszystkie okrucieństwa które gotował iego gniew tyrański.

ARISTIP. Ty możesz mowić toż samo o sekretarzu Willeroi Francuskim, y o Prezydencie Jannin, ktorzy widząc zaiadłość zkonfederowanych wyuzdana, y nie mogąc oną uhamować, zmyślili potwierdzać

twierdzać wszystkie ich szalenstwa ażeby przez to przyprowadzili ich do powinności: dla tego, Prezydent będąc w Hiszpanii miał ziednać Elekcyą Króla Francuskiego, który miał pojąć za żonę Infantkę Hiszpańską, to wszystko oni przyieli na siebie, chcąc pokazać rebellizantom szkodliwe intencye Króla Hiszpańskiego, y przez to onych przyprowadzić do poszluszenia, y do uznania ich Pana prawdziwego.

TIMAG. Nie można ganić te zmyslenia rozumne, które mają za koniec poprawienie złości pod pretekstem oney chwalenia: ale potwierdzać co złego, ażeby dopomagać onemu, to pewnie nie nazwiesz uczynkiem poźźciwego człowieka.

ARISTIP. Nie, ponieważ oprócz tego powierzchownego ułożenia, trzeba mieć wewnątrznie charakter nieodmienny poźźciwego człowieka, y przez to grzeszy podłe pochlebstwo tych ludzi, którzy się mogą nazwać zarazą dworów: Ci przybliżają się do Panów, dla chwalenia ich niedoskonałości, y do pomagania im we wszelkich złych skłonnościach, trzeba teraz wiedzieć, iakim sposobem masz, użyć z pożytkiem tego ulegania.

TIMAG. Mnie się zdaie że w niektórych okolicznościach tego ulegania zażyć nie można, na przykład widząc człowieka w cholerye skarżącego się na odebraną iaką urazę od swego nieprzyjaciela, y szukającego różnych sposobow do zemsty w zawziętości swego gniewu niby ogień z oczu wybuchającego; czyli można w ten czas potwierdzać te chęci mściwe, ponieważ przez to barzies bym onego pobudził do zemsty, y przymnożył bym złego; ia rozumiem iż trzeba onego nypierwieg zganic z tey popędliwości, y przełożyć wszystkie zle za tym idące skutki.

ARISTIP. Tak byś w tey mierze nie rozumnie uczynił, iako żebyś chciał bystry strumień zatamować w iego naywiększym rozlaniu, przez to byś utracił nie tylko u niego kredyt, ale też żadnego byś nie mógł temu złemu dać lekarstwa, y owszem przeciwnym sposobem trzeba przypodobac się naypierw iego zawziętey pasysi, ganić tego który iego uraził, potwierdzać przedsięwzięcie dozemsty uczynione, nawet swoią w tym iemu ofiarować przyflugę; potym gdy przez te zmyslone uleganie iego sobie z dewinkuiesz umyśl, kiedy on zechce umyślona wykonać zemstę, w ten czas trzeba pokazać różne trudności, albo przynajmniey obierać takie sposoby ktoreby były naydłuższe y nie pewne, na ten koniec a żebyś odkładając iey wykonanie, gorącość tey zawziętości ugaślił, y pokazał mu drogę do lepszey reflexyi, to iest miłość bliźniego tak oszukać swego przyiaćciela, y cnota, zażyc zmyslnego ulegania, dla naprowadzenia iego na drogę spokojniejszyą, y bezpiecznieyszą.

TIMAG. Jedna mi rzecz czyni trudność, to iest naprzykład żeby człowiek godny, y dla ktorego ia powinien mieć poszanowanie, oswiadczył się być nieprzyiaćcielem mego przyiaćciela, albo też przyiaćcielem mego nieprzyiaćciela, mnie się zdaie iż w tey okoliczności wszelkie uleganie powinno uftawać.

ARISTIP. Mow, że tam nayciężey one zachować, iednak trzeba żeby było.

TIMAG. Czyli można ażebym przez zbytne uleganie znoślił szarpanie honoru mego przyiaćciela, przy moiey obecności y pochwały tego który mnie iest przeciwny.

ARISTIP. Nie cale, ale nie wychodząc za granice ulegania, można zadość uczynić swoiey powinności; iesli kto mowi dobrze o twoim nieprzyiaćcielu,
alboż

alboż to nie iest cnota polityczna, wiedząc że on iest przyjacielem mowiącego milczeć, iесли zaś chcesz mieć mniej cnoty, możesz potwierdzając część tych pochwał przydać iaką iego niedoskonałość, ktoraby umniejszyła te dobre o nim mniemanie; gdy zaś któ mowi zle o twoim przyjacielem, to iest rzecz cale infza, ponieważ iесли nie obawiasz się rozgniewać osobę godną, ktora mowi, trzeba oczewiście iego bronić, iесли zaś obawiasz się, nie trzeba iego urażać, ale rozstropnie bronić, swego przyjaciela, możesz mowić iż żałujesz że tak złą relacyą uczynili przed nimi o tey osobie, ktora zawfze z wielką unizonością y respektem iest dla iego godności, y ztąd wżiowfzy okazyją możesz chwalić onego z cnoty y przymiotow, y starac się według dyspozycyi rozumu tego godnego człowieka, uczynić łaskawfzym. Oto tym sposobem bez urażenia iednego, możesz być pomocnym drugiemu, przeciwnie zaś chcąc przeczyć iego zdaniu popsował byś sobie u niego kredyt, y podałbyś się w podeyrzenie, żadney jednak przyfługi nie uczyniwszy swemu przyjacielewi, przez ten zaś postępek to przynajmniej wkurasz że ten człowiek godny, nie będzie mowił zle o twoim przyjacielem w przytomności twoiey, nie umniejszyając tey przychilności ktora ma do ciebie.

TIMAG. Ia to poznaie iż chcąc mieć przyjaciół, trzeba akomodowac się pasyom tych, z kim przeftaiemy, że z ludźmi łaskawey natury, trzeba ganić zawziętość y zemstę, a chwalić pomiarkowanie, że z boiaźliwym trzeba nazywać śmiałość nierozfądkiem, z człowiekiem zaś mającym ferce trzeba ganić boiaźń y tak o infzych.

ARISTIP. Trzeba poznawać smak człowieka ażeby dać w poliwcie iemu nayprzyjemniejszą truciznę, dla iego nagotowaną czyliby rozstropna rzecz

była przybliżyć się śpiewając y weseląc się do człowieka zanurzonego w żalu, chcąc iego pocieszyć, z którym trzeba pierwiey wpoł tym się podzielić żalem; albo mówił byś o tańcach, komedyach, uciechach, staremu Doktorowi w Akademii będącemu, nabożnemu y wyschłemu nad Theologią. Gadał byś też o okopach, wałach, dobywaniu miast, Patronowi Hortensiuszowi, który nieumie tylko bronić, y zbijać sprawę w Trybunale. Jeśli chcesz gadać o lekarstwach efsencyach, profzkach, to trzeba z Doktorem Makrotonem, y tak o innych: ale czym barżiey są ludzie podwyższeni tym więcey potrzebują naszego ulegania, naymnieysza rzecz przeciwna ich zdaniu uraża, oni chcą aby chwalono głupiego o którym dobrze rozumieją, y być nieprzyjacielem poźźciwego człowieka który się im nie podoba, y ieszcze nie kontętuia się samym uleganiem chcą aby onym pochlebowano co jest pokarmem ich próżności, y trucizną która ich zabija.

TIMAG. Tyś mnie powiedział, że te pochlebstwo jest zbytkiem szkodliwym ulegania, dla tego tak rozumiem iż radzić nie będziesz a żebym iego używał.

ARISTIP. Coż tedy robić zepsowanie świata tak chce mieć, y trzeba czasem zażyć pochlebstwa, ażeby pozyskać iaką łaskę u takich ludzi, którzy iego lubią; ale patrzay ażebyś postępował z wstrzeźmięzliwością, y nie wpadał w podły y niski sposób pochlebowania, który iego czyni podeyrzanym, y nienawisnym, ponieważ Tacit mowi: że się nie podobało takie pochlebstwo Tiberiuszowi, chociaż ten Monarcha w nim się barzo kochał.

TIMAG. Ja będę słucał z pilnością nauk, które mi będziesz dawał iakim sposobem mam się w nim miarkować.

ARISTIP.

ARISTIP. Trudno tobie dać regułę pospolitą, ale rozsądek y używanie świata powinny ciebie nauczyć, tę tylko maxymę trzeba wiedzieć, że pochlebstwo zbyt częściej szkodzi aniżeli pomaga, ponieważ bywa w podeyrzaniu; pochlebstwo zaś najpozorniejsze jest kiedy zmieszane bywa z wolnością, ktorey używając niby ganiemy co w osobie tej ktorey chcemy pochlebić, potym przez obrot w mowie też samę naganę obracamy w wielką pochwałę.

TIMAG. Przypominam ia sobie co czytałem w Herodoście Historyku, że pewnego czasu podczas traktamentu który młody Kambizes, syn Cyrusa dawał Panom dworu swego, przytomni wszyscy wywyższali iego nad oycę; Krezus Krol Lidyjski człowiek rozumny, dał wysmienity obrot temu co chciał powiedzieć, gdy koley na niego przyszła rzekł: nie słusznie wynaszacie Kambizesa nad Cyrusa. Ia rozumiem iego daleko być niższym od swego oycę; ta mowa zadziwiła całe zgromadzenie y Krol sam pokazywał się być urażonym, ten zaś chytry pochlebca przydał, ia iego w tym niższym nayduie, że niema ieszcze takiego syna, iako Cyrus, któryby iemu był podobny.

ARISTIP. To jest barzo służący przykład, ale musiałeś czytać także w Tacyście coś podobnego, co można aplikować do tejże materyi.

TIMAG. Nie przychodzi mi na pamięć, ale proszę ażebyś mnie przypomniał.

ARISTIP. Annius był oskarżonym przed Senatem, o barzo śmieszny występek *criminis lesæ Magestatis*, to jest że zażywał miednicy, na ktorey portret Tyberyusza był wybity.

TIMAG. To pewnie w swoim pokoju? oto uciążny występek.

ARISTIP.

ARISTIP. Wszystko jest wielkim występkiem, w tym, który jest nie nawidziany: Tyberiusz który się naidował w Senacie, z myśli iż niechce ażeby jego sądzono, nie ekuzując jednak tego występkę powiedział cichym głosem, że zabrania Senatowi tę sądzić sprawę; za tym słowem, Senator Kapiton człowiek chytry, który przenikał myśl Cesarzką, znając jego być okrutnym, mściwym, dissimulującym, nieprzyjacielem Anniusza, y chciwym pochlebstwa, obruszył się na te zabronienie jako przeciwne wolności Senatowi, mówiąc: że zbyt łaskowość Cesarza nie powinna gwałcić wolności Senatowi, który nie uważając na ten gwałt który chcą iemu uczynić, zażyje swojey powagi, y frogości ażeby skarał tak wielki występek. Cesarz pokazał się być zadumianym y rozgniewanym, jednak był barzo kontent z dania zgadzającego się z wolą jego skrytą. Ale bojąc się ażeby nie rozumiano iż on namowił Kapitona spytał się jego, ieśli to z swojey woli mowi, tym sposobem; Kapiton powtarzając swoie pochlebstwo iemu odpowiedział, że kiedy idzie o powagę Senatowi, nie potrzebuie ni od kogo brać nauki, do utrzymania jego prawa, przeciwko gwałtowi ktoreby mu chćiano czynić; oto widzisz że nigdy nie było pochlebstwo subtelniejsze jako te, ponieważ pod pokrywką opierania się powadze Cesarzkiej, jego woli zadość czynił, y wymawiając iemu że gwałci wolność Senatowi, ktorego on zamyslił utrzymywać wielkość, sakryfikował nieprzyjaciela jego zawziętości.

TIMAG. Ale ieśli nie są takie pochlebstwa nieważne?

ARISTIP. Tak jest, y te są ktore ia ganie: te zaś nie odrzucam, ktore są pożytkujące temu który ich zażywa, kiedy nie szkodzą ani pospolitemu dobru, ani partykularnemu człowiekowi; ale ieśli
 kto

kto jest tak niepoćciwy, iż chce się przyśłużyć Panu przez pochlepstwa pociągające za sobą szkodę dobru pospolitemu, albo gubiące iakiego człowieka, takie pochlebstwo jest występkiem obrzydliwym, ktorego jednak teraz barzo używają: dla tego moy synu ieśli na świecie trzeba ci koniecznie będzie pochlebić iakiemu Panu, iako prawie niemożno tego uniknąć, nie pochlebuy iemu inaczey, tylo ażeby zadość uczynić iego próżności, y day iemu tę ofiarę ktorey dym jest mu przyjemny. Choćiaz gruby dowcip y mowę ma Xiążę Polinice, iednak gdy wiesz iż sądzi być siebie doskonałym, y mądrym, możesz iego bez żadnego szkrupułu, ukontentować mowiąc: że iego dyskursu są rozumne y przyjemne to jest pochlebstwo bez żadnego złego skutku. Wszystkie tym podobne pochlebstwa, nie czynią nic złego nikomu, ia one ci pozwalam, y nie podobna przestawać na świecie bez tego, gdzie każdy chce ażeby chwalono iego niedoskonałości; ale pochlebstwa ktorych używać będziesz dla pozyskania iakiego sobie pożytku, patrzay ażeby nie przynosili szkody nikomu.

TIMAG. To jest sprawiedliwa różność pochlebstwa godziwego, od nie godziwego. Ale mnie się zdaie iż ieszcze przydać należy do szkodliwego pochlebstwa, ktorych inni zażywają do chwalenia w człowieku iakiey niecnoty popełnionej, y do pobudzenia iego ażeby ieszcze oną popełnił.

ARISTIP. To co mowisz jest rzecz sprawiedliwa, sami tylko społecznicy złości tyranow, chwając uzurpatora Tronu, albo tacy ktorzy się stali instrumentem, rozpusty y okrucieństwa Nerona pochlebują iego pałsyiom, y pobudzają przez te pochlebstwa do popełnienia więcey zbrodni, ale ieśli kto chwali kogo dla tego tylo ażeby się iemu przypodobał, bez żadnego złego umysłu, albo dla
odpro-

odprowadzenia iego od złości którą by chciał po-
pełnić, albo ażeby pozyskał iego sobie affekt bez
żadney szkody dla inszych; chociaż te pochwały
są prawdziwym pochlebstwem, jednak one nie tyl-
ko są ekskuzy godne, ale też y potrzebne w obcho-
dzeniu się na świecie. Chybaby kto chciał się stać
grubianem y odludkiem, przez zbytnią rzetel-
ność, z niey sobie czyniąc cnotę dżiką, każdemu
w oczy laź nie chcąc chwalić iako rzecz, chociaż
mniey godną, którą inszy naylepszą być rozumie.

TIMAG. Zaprawde trzeba być tak głupim iako
ci odludkowie, chcąc się wadzić z każdym za rzecz,
ktora w sobie nic złego nie zawiera.

ARISTIP. Oto masz com ci miał mowić o zno-
żeniu ludźkich niedoskonałości, ale iako ona iest
pierwszym początkiem przyiaźni, gdym ci iuż to
wyraził; trzeba żebyś wiedział że są trzy rzeczy
ktore rozrywają, tę przyiaźń pospolicie y z dawna
zabraną.

TIMAG. A iakież są te trzy rzeczy.

ARISTIP. Naypierwsze iest, nie uleganie, gdy
kto nie może zność niedoskonałości swego przyia-
ciela; druga złe używanie wolności pozwoloney od
swego przyaciela, trzecie iest zdrada: pierwsze iest
występkiem ludzi grubych, y nie użytych, drugie
iest przyganą niedyskretnych, trzecie iest zdra-
dliwych.

TIMAG. Ale za co nie kładziesz miedzy okazy-
mi rozerwania przyiaźni interesu, ktory rozdziela
przyiaźni y przerywa nayscisleysze związki kolly-
gacyi.

ARISTIP. To iest prawda że zysk lub interes,
iest początkiem pospolitym wielkiey zwady, nay-
barżiey miedzy z kolligowanemi; ale ia mowić ci
otym

otym nie będę chyba w rozmowie którą zachowuję dla nauczania ciebie iak poznawać prawdziwego, y niezycznego przyiaciela, gdzie ci wyrażę, dla czego my pospolicie iesteśmy mniej kochani, y mniej estymowani od naszych krewnych, anizeli od ludzi cudzych; tutaj zaś nic nie chce więcej tobie pokazać, tylko przyczyny powierzchowne nie przyiaźni, która następuje często po największych przyiaźniach. Człowiek kocha drugiego dla tego iż wzięł dobre onim porozumienie, a jeśli nie znajduje czym nasycić tego swojego porozumienia, tę miłość obraca w obrzydzenie, obrzydzenie, w wzgardę, wzgardę w iego zaniechanie, albo często w nienawiść.

TIMAG. Dla tego, gdy kto nie ma ulegania, albo zbyt kuie wolnością sobie pozwoloną, albo jest zdradliwym, ten nigdy prawdziwego miec nie może przyiaciela.

ARISTIP. Y to iest com ja chciał wyrazić, przeszłemi dniami w fabułę polityczney moiey inwencyi, dla dania odpoczynku, twemu rozumowi, y dla przerwania tey rozmowy, nim przystąpimy do dobrodzieystwa, chcę ażebyś ućieszył się z oney, obaczysz tam iako Papuga, Małpa, y Kot, są wyobrażeniem grubiana, niedyskreta, y zdraycy, a że pies iest portretem prawdziwego przyiaciela; weź papier a czytaj tę baykę, po ktorey dokonczym ten dyskurs mowiąc o dobrodzieystwie; ktore iest drugą częścią rozmowy.

BAYKA O ZWIERZĘTACH

W RESPEKTACH.

*Szczyrey przyiaźni nicht nieofzacuie,
W cenie iey złoto żadney niema wagi,
Kto zaś w stałości oną utrzymuie,
Trzeba rozsądku y wiele uwagi.*

Poka-

Pokazać serce niskie bez boiaźni,
 Znosząc bliźniego cierpliwie przygany,
 Przez to czyniemy na świecie przyjaźni,
 Choć i jest każdy skłonny do odmiany.
 Gdy z kim niedyskret wolno postępuje,
 Wszelka cierpliwość tam prętko odchodzi,
 Jest gorzey zdrajca co całując truie.
 Prawdę tą bajką zupełnie dowodzi.
 Pewny gdy publik żadnych nie traktował,
 By się iednem w domu nie przykrzyło,
 Różne zwierzęta dla rozrywki chował,
 Koty, psy, ptasząt też rodzajow siło.
 Umysł nie stały miał iednak w tey mierze,
 Iż raz kanarkow przeraźliwe głosy,
 Kochał, a potym insze iakie zwierze,
 Przyjął do łaski lub uczone kosy.
 Najpierw iey była Papuga w faworze,
 Dla swey chytrności częstego gadania,
 Ubrana w piorka w zielonym kolorze,
 Godna się zdała pańskiego kochania;
 Często gadając aż do podziwienia,
 Z kąd wiele miewał ten człowiek uciechy,
 Nastół w lećiawszy podczas posiedzenia,
 Zbierała frukta cukry y orzechy.
 W bogatey klatce w nocy śiadywała,
 Będąc atlasem zielonym okryta,
 Choć i się ptasząt drużyna gniewała,
 Papuga iednak była faworyta.
 Lecz nie spodziana stała się odmiana,
 Z swym Panem w iakieś wdawszy się niezgody,
 Papuga była dysgracyowana,
 Wszytek straciła plezyr y wygody.

Iaką przyczynę przecież temu daią
 Pewnie za palec iego ukąsiłą,
 Nie; tylko wszyscy zgodnie powiadaią,
 Iż się onemu barzo naprzykrzyła.
 Gdy bowiem gadać Pan iey rozkazuje,
 Ona siedziała iak wryta z kamienia,
 Lub przeraźliwym głosem bałasuje,
 Tak że gdy miewał czasem do czynienia,
 Przy pilney iakiey zostaiąc roboćcie,
 Mowił papudze by nie przeszkadzała,
 U niey był ięzyk iak na kołowroćcie.
 Czym tak codziennie Panu doiadała,
 Ze iuż na koniec będąc rozgniewany,
 Odarszy klatkę ze wszystkiego stroiu,
 W cholerze będąc nie pomiarkowany,
 Głupią papugę wyrzucił z pokoju.
 Gdy ieden wypadł z respektu wnet drugi,
 Sługa nastąpił iak bywa u dworu,
 Małpa na mieysce wygnaney papugi,
 U swego Pana przyszła do faworu.
 To się naybarżiey w niey upodobało,
 Iż miała dowcip y rozum wysoki,
 Przed nim robiła figlow co nie mało,
 Tak aż się Pan śmiał uiąwszy za boki.
 Za to iey byli dawane do woli,
 Frukta, orzechy, włoskie makarony,
 Małpa z rokoszy przyszła do swywoli,
 Nie raz w skoczywszy na stół zastawiony,
 Naylepsze iabłko porwawszy z pulmiska,
 Lub co lepszego cukiernik zgotował,
 Do swego śmiało przykładala pyska,
 Wszystko cierpliwy Pan dysrymulował.

Często się z płaczem lokaie skarżyli,
 Iż onych małpa w palec ukąsiła,
 Lecz z tego Państwo tylko sobie drwili,
 Y jeszcze małpa pogłaskana była.
 Widząc że wszystko uchodzi za sztukę,
 Aż nazbyt będąc w takiej mierze śmiała,
 Porwawszy łapą Pana za perukę,
 Onemu z głowy publicznie zdzierła.
 Ten człowiek będąc z natury łaskawy,
 Wszystko to znośił małpeczce cierpliwie,
 Dla swoiey onę chowaiąc zabawy,
 Choć postąpiła sobie nie ucźciwie.
 Do czasu chodzą po wodę ze dzbanem,
 Ta prawda małpie dała się we znaki,
 Jednego razu chcąc żartować z Panem
 Trafila iemu w humor ledaiaki.
 Y chcąc się igrać podług swoiey mody
 Za wąsy Pana tak mocno porwała,
 Iż wszystkie włosy aż do samey brody,
 Z korzeniem razem do szczętu wyrwała.
 Za taki excess Pan w cholerze srodze,
 Porwawszy trzcine, rzeknie o niecnota,
 Wybiwwszy boki do kości niebodze,
 Wyrzucić każe między psy za wrota.
 Nie wakowało y te miejsce długo,
 Nadobney szerści tam będący kotek,
 Swoią się panu podobał usługą,
 Choćiaż wewnątrznie był wielki niecnotek,
 Zdradliwe w sobie ukrywszy pazury,
 Zdał się niewinność samo w sobie nościć,
 Przyszedł do łaski iako mógł być który,
 Wszystkiego miewał czego ządał dosyć,

Naylepsze z stołu zbierane przysmaki,
 W gardle się kota zawsze opierały,
 Prawie już inższe zwierzęta y ptaki,
 Od Pana wiecznie zapomniane zdały.
 On w nogach Pańskich zawsze w nocy leżał,
 Na łóżku pięknym y miętko ułtanym,
 Gdzie się obrocił za nim zawsze biegał,
 Słowem był kotek zupełnie kochanym.
 Lecz y te długo nie trwało kochanie,
 Raz bowiem pod czas gdy wesoley pory,
 Go karesował przez miłe głaskanie,
 Swoie dobywszy ukryte pazory,
 Porwie za rękę tak zaiadle Pana,
 Ieszcze do tego zębami przytłoczy,
 Aż się potężna uczyniła rana,
 Y potym z stołu wnet na murek skoczy.
 Iakby najlepszą z robiwszy robotę,
 Poważnie chodząc ieszcze tryumfuie,
 W tym Pan zawoła ia ciebie niecnotę,
 Karmiłem teraz taką zdradę czuię.
 Wszelkie miewałeś ty umnie wygody,
 Za miłość płacisz mnie teraz przez rany,
 Nie tey po ciebie czekałem nagrody,
 Będziesz w momencie ze dworu wygnany.
 Co gdy Pan wyrzekł wzięwszy kiią sługa,
 Tak mocno kotka wycwiczył po grzbiecie,
 Ze już leżała od bolu iak długa.
 Po tym wyrzucił za wrota na śmiecie.
 Na koniec pieska przyiął do respektu,
 W piękney posturze on bowiem stworzony,
 Godzien się zdawał pańskiego affektu,
 We wszystkich sztukach dobrze wyuczony,

*Do tego pilny Pana y cnotliwy,
 Cichy, pokorny, bez żadney przygany,
 Karny, y czuły, usłużny życzliwy,
 Y tak go kochał bez żadney odmiany,
 Pan, wynalazszy wszystkie w onym cnoty
 Ktore nie stałe serca utrzymują,
 Te są potrzebne każdemu przymioty
 Ktore stateczną przyjaźń konserwują.*

TIMAG. Nie jest rzecz trudna, czynić aplikacyą fabułki tak naturalney, do przyjaćioł niedyskretnych, naprzykrzonych, y zdradliwych, ia widzę, że papuga gadająca, y milcząca nie swego czasu, jest figurą pierwzych, małpa nam pokazuje drugich, trzeciego zaś jest wyobrażeniem zdradliwy kot, na koniec pies jest opisany ze wszystkimi przynależnościami, ktore mogą stałą gruntować miłość.

ARISTIP. Patrzay ażebyś nie wpadał w te występki, ale naybarżey miay w obrzydzeniu zdradę tego kota, albo mówiąc rzetelniey nigdy nie szarpay swego przyjaćiela przez słowa urażliwe, czyli to obmawiając iego w nieprzytomności czyli też żartuiąc z onego, przykro w obecności; nie nasladuy tych głupcow, ktorzy wolo utracić wszystkich przyjaćioł, anizeli żarcik ktory im przydzie do głowy.

TIMAG. Tym sposobem urazić kogo, jest gorzej nizeli kot swoiemi pazurami, ia będę tego unikał, ale teraz czekam ażebyś mnie mowił o dobrodzieystwie.

ARISTIP. Puydę do tego, naypierwiey ci mowiąc, iż nie dość natym jest, ażebyśmy mieli uleganie dla przyjaćioł, ktorzy przynoszą nam iaki pożytek, ale trzeba, też onym pokazać, iż my sami iesteśmy dla nich potrzebni. Ponieważ jako

zysk iest pierwszym obrotem narodu ludzkiego; wielu nas nie kocha, y nie przywiazuie się do nas, tylo w nadzieie iakiego pożytku, ktory mieć mogą, czyli to od nas samych, czyli też przez nasze staranie, w honorze, w proficie, lub też w ukontentowaniu, ktore są trzy końce wszystkich spraw ludzkich; dla tego gdym ci mowił o uleganiu, porządek naturalny chce mieć, ażebym ci też mowił o gotowości ustawicznej, w ktorey zostawać powinienes dobrze czynić, to iest usłużyć przyjacielowi, każdego czasu, kiedy możesz. Ale powiedz mi iesli masz w sobie naturalną skłanność do dobroczynności.

TIMAG. Wiele twoiey krwi płynie we mnie, a żebym nie czuł tey naturalney skłanności dobroczynney; y upewniam iż nie mam większego ukontentowania, iako y ty moy oycze, tylko w ten czas kiedy mogę komu iaką świadczyć usługę.

ARISTIP. Toć tobie nie będzie trudno, profitować z nauk ktore będą dawał, do uregulowania tey skłanności naturalney, ktora też może mieć y swoy zbytek; dla uczynienia tedy porządku, rozdzielę ten dyskurs na dwie części; w iedney ci będę mowił o dobrodzieystwie, a w drugiej o wdzięczności ktora mieć powinienes. Ponieważ wiele ludzi iest prętkich do brania, a cięższych do zawdzięczenia.

TIMAG. Ia tego pojąć nie mogę, iako może być człowiek niewdzięcznym, y ona naybarżiej iest mi w obrzydzeniu.

ARISTIP. Iednakowo na całym świecie, takich iest pełno, y my będziemy o nich swoim mowić czasem, zacznimy teraz o dobrodzieystwie, ktore iest kleiem lub łańcuchem, wiązającym y jednoczącym cały naród ludzki, iest wiele ludzi tak niecnotliwych, w tym sobie naywiększe kładących ukontento-

tentowanie, ażeby wszystkim złe czynić. Tacy zażywają wszystkiej swojej władzy, y potęgi do uciążenia tych, którzy w ich wpadają ręce. Ja bym wolał ażebyś moy synu, do żadnego nie przyzedł honoru, anizeli był podobnym do tego poganina, o którym wczora gadalismy, to jest do tego człowieka, który pod sukienką poszanowania godną, przy powierzchownym ułożeniu łaskawości niezszyrey, y przyśłowach przyjemnych y łagodnych chowa pod tą maską duszę zdradliwą, y okrutną. Cnota jest iemu obrzydliwa, zasługa wzrusza iego nienawiść, y piastując honor y życie ludzkie w swoich rękach, pewnieby zgubił cały naród ludzki, żeby pieniądze, albo uciechy nie łagodziły iego zawziętości; miej w obrzydzeniu te ułomności gorzkie od Pogańskich, tych złe czyniących z natury, których nie ludzkość wydała na nienawiść u wszystkich pospolitą, idź drogą przeciwną, y miej twoy umysł zawsze na pogotowiu do czynienia dobrze każdemu, czyli to będziesz wywyższony w jakim honorze, czyli też miłość spokoyności zachęci ciebie do życia prywatnego.

TIMAG. Ja rozumiem że skłonność do dobroczynności jest największą doskonałością człowieka, ponieważ przez nią on podobnym się czyni Bogu; przeciwnie ta inklinacya do czynienia złości, jest właśnie przyzwoitością szatana. Dla tego ja puydę za moją przychylnością naturalną, jeśli naydę okazją do czynienia komu przyśługę.

ARISTIP. Iako rzecz daremna jest czynić komu przyśługę y świadczyć dobrodziejstwo, kiedy one nie jest przymiucemu przyjemne. Dla tego naypierwey trzeba uważać, jeśli ta rzecz którą chcesz uczynić, będzie temu do gustu komu ją świadczysz, mowi Plautus: nie trzeba szacować dobrodziejstwa dobrodziejstwem, jeśli nie jest przyjemne temu, który

ktory one odbiera, y drugi starodawny Mędrzec mowi: ażeby dobrodźieystwo daremne nie było, trzeba uważać co się naybarziesz podoba temu, komu onej chcesz swiadczyć, ponieważ często się przytrafia, iż chcąc się przyśluzić człowiekowi, zarabiamy sobie na iego nie łaske; ponieważ tę przyślugę czyniemy przeciwko iego skłonnościom.

TIMAG. Tak własnie mądry Palemon, moy przyjaciel, wpadł w niełaskę młodego Dafnisa, ponieważ chcąc go odwieść od kochania niewierney Julii, ktora iego ruynuje, y oszukiwa, pokazał mu na piśmie dowody iey niestatku, ale zamiast żeby ten Xiążę miał pożytkować z tego dowodu tak pewnego, zdradliwa niewiašta wzięwszy gorę nad iego umysłem, popsuta wszystkie dobre intencye Palemona, ktory stał się ofiarą ich zgody.

ARISTIP. To jest przykład własnie znaczny, iednak iakokolwiek jest, nigdy nie trzeba czynić człowiekowi, takiey przyślugi, ktora się iemu niepodoba, y to jest pierwsza rzecz ktora uważać trzeba w dobrodźieystwie, ktore według należytey nauki moralney, powinny być daremne, dla samego tylo ukontentowania ażeby dobrze czynić.

TIMAG. To prawda, że kiedy kto przyślugę iaką czyni tym sposobem, ona staie się wysmiennością szczodroblivosti.

ARISTIP. To prawda. Ale świat czyniąc własnie iak lichwe we wszystkich przyślugach, postanowił infze reguty, teraz dobrodźieystwo na świecie jest niby iak na zbyćciu, żaden nic nie czyni, kiedy nie widzi iakiego ztąd dla siebie spadaiącego pożytku, gdy tedy ją rzeczy tak postanowione, trudno barzo nie iść tą droga, ktora jest zgadzaiąca się z naszym pożytkiem, y miłością własną. Dla tego iesli czynisz iaką przyślugę w nadziei wzajemnie

odebrania infzey, trzeba przynajmniey tak się obchodzić, żeby nie postrzeżono, że ten mafz w swoim świadczeniu koniec, pokaż się zawsze być oddalonym od zysku, ażeby dobrodziejstwo zdawało się być daremne, y przez to większe czyniło wrażenie w umyśle tego, który one odbiera.

TIMAG. To prawda, że ia znam ludzi którzy świadząc iaką przyługę, tegoż czasu wzajemney domawiaią się, tak własnie iakby czynili handel swoich koni, albo odmiane takich rzeczy.

ARISTIP. Y tego nigdy czynić nie trzeba; iesli spodziewasz się odebrać iaką przyługę od kogo, zamiast czynienia takich handlow, staray się naypierwiey iemu czym przyśluzyc, z chęcią, ochotą, y prętkością, nie wspominaiąc czego od niego spodziewasz się, potym gdy iuz przyaićiel twoy rozumieć nie może że te świadczone przez ciebie dobrodziejstwo było w nadzieię odebrania wzajemney uslugi, pokaż zręcznie iemu swoią potrzebę y iesli jest poczciwy człowiek nie podobno ażeby swoiey w tym nie czynił zadość powinności, y naywiększe tobie wyswiadczywszy dobrodziejstwo, będzie się jednak fadził winnym za te ktoreś ty dla niego uczynił; zamiast kiedy handluiesz przyługę na przyługę, on tobie więcey obligacyi mieć nie będzie za nią, iako gdy kto za obligiem swoią z rąk kredytora odbiera sumnę.

TIMAG. Ta polityka mnie się zdaie być barzo dobra, ale można czasem mieć do czynienia z takimi ludźmi, którzy myślą o przyługach im świadczonych, tylko tego momentu kiedy one odbieraią mnie się zdaie że z takimi trzeba handlować zaraz na dobrodziejstwa nie chcąc onych cale utracić.

ARISTIP. Lepiey cale utracić swoje dobrodziejstwo anizeli handlować tym sposobem, ponieważ

nieważ jeśli on jest tey natury iakoś mowił, to jest niewdzięcznik, ktorego trzeba gardzić przyjaźnią, gdyż naybarżiey trzeba unikać spoteczności na świecie z niewdzięcznemi, ale ieszcze trzeba na to uważyc że dobrodzieystwo będąc niby politycznym handlem, biegły kupiec stara się ażeby nie utracił to z iedney strony, w czym pożytkuie z drugiey. Zaczym obserwowac potrzeba, ażeby nie szkodzić komu chcąc się przyślużyć inszemu, gdyż ludzi barżiey dotyka odebrana uraza, aniżeli świadczona przyśluga, więc ty zaciągniesz więcey sobie nienawiści od tego, kogo urażisz aniżeli nabędziesz przyjaźni drugiego, ktoremu się przyślużysz, y dla tego utrata jest więkfsza aniżeli pożytek.

TIMAG. Iakokolwiek jest, ia widzę że w tey okoliczności trzeba wiele rozśadku, y uwagi: ale co ty powiesz o tych, ktorzy psują swoje dobrodzieystwa; czyniac one sposobem nieprzyjemnym, albo świadczywszy iaką przyślugę oną potym do skutku nie przyprowadzają.

ARISTIP. Pierwsi są nierozumni, a drudzy nieszczyrzy, sposob świadczenia przyślugi ia czasem we dwoie przyjemniejszą czyni, y w tym przyjemność zalega na dwuch rzeczach, ażeby oną czynić prętko, y ochocz, prętko, ponieważ przeciągając uslugę upuszczamy często czas iey potrzeby, y niecierpliwość y teskność uprzykrza się czekającemu; ochocz, gdyż żadna sprawa niema zaślugi, tylo kiedy się czyni z dobrej woli, żaden zaś nic nie czyni z ochoto, kiedy musi czynić z przy-musu.

TIMAG. To prawda, pospolicie mówią, kto prętko daie dwa razy daie, y kto późno daie albo prętko odmawia wszystko to jest iedno. Ia zaś rozumiem, że prętkość z ktorą człowiek co daie, jest

znakiem godności tego co odbiera, y żarliwości tego który daie, zamiast że przeciągając dobrodziejstwo lub przyługę, zdaie się wątpic o godności tey osoby, ktorey chce ona świadczyć.

ARISTIP. To iest prawda, nawet prętkość powinna ieśli można uprzedzać proźbę, ponieważ iest to drogo przedać niektore łaski, chcąc o nie być profzonym; y w samey rzeczy każdy człowiek, który prosi musi się unżyć y przyznać niby ze wstydem, że potrzebuie łaski tego co go prosi, te zaś wyznanie naszych niedostatkow, bywa nam czasem przykrzeyse anizeli dobrodziejstwo ktore odbieramy iest miłe; co zaś do ochoty, potrzeba ażeby mina wesola była złączona z usługą, którą czyniemy, dla pokazania iakem iuż mowił; że my nie z przymusu, tylo z dobrej woli to czyniemy, przez obfitość życzliwości naszey ku tey osobie, są niektore dobrodziejstwa ktore trzeba czynić publicznie, inne zaś nie są przyjemne tylo kiedy się świadczą prywatnie.

TIMAG. Proszę ciebie ażebyś mnie pokazał, tę różność, ponieważ ia zawsze rozumiałem, iż publicznie świadczona przyługa przymnaża wdzięczności.

ARISTIP. Ty się barzo mylisz, ponieważ dobrodziejstwa są dwoiakiey natury, iedne są z pożytkiem y honorem razem, tym ktorzy one odbierają; drugie zaś im przynoszą pożytek, ale z nieiakiem wstydem, który te dobrodziejstwo im przykre czyni.

TIMAG. Każdy to zrozumieć może co ty mowisz.

ARISTIP. Dla tego, gdy dobrodziejstwo iest z honorem tego, komu onę świadczysz, trzeba przyłączyć wżyftko cokolwiek go może uczynić publicznym,

blicznym, ieśli zaś one ieft złączone z nieiakim wftydem, iako gdy się zdarzy dopomoc komu w uboſtwie, trzeba ażeby ſekret zaſtonił te wyznanie publiczne iego potrzeby; ponieważ iedno ziarno wftydu, drogo płaci naywiększą łaską odebraną; inſze zaś niedoſkonałości ktore psują dobrodziejſtwo ſą wymawianie iego, gdyż temu o nim należy pamiętać, ktory odbiera; wymawianie zawſze ieft urażliwe, y kto one czyni iuż ma ſwoją uſługę zapłaconą. Dla tego chociaż człowiek przez ſwoją niewdzięczność ſtaie się niegodnym tey łaski, ktorąſmy iemu uczynili, trzeba iego zoſtawić w tey niewdzięczności, nie chcąc się ſtać ſpołecznikiem z nim wyſtępku, przez wymawianie ktore niſzczy chwalebność uczynku.

TIMAG. Iam ſłyſzał że trzeba zapominać dobrodziejſtwa, ſwiadczone, y urazy odebrane.

ARISTIP. Trzeba zapominać dobrodziejſtwa, ażeby nikomu one nie wymawiać, wiara nam też każe zapominać urazy odebrane, ponieważ rzecz ieft nie podobna ażeby onych przypomnienie, nie wzbudzało w nas chęciwości do zemſty. To prawda, że kto uważa czy na nauki wiary, czyli też tylo chce iść za męſtwem ſwiatowym, y wielkością animuſzu według ludzi, nigdy nie powinien ſzukać zemſty. Pragnienie bowiem oney, albo pochodzi z ułomności albo też z boiaźni, y owſzem trzeba czynić dobrze tym ktorzy nam co złego wyrządzili, nie tylo dla ukontentowania wewnętrznego, ale też dla przymuſzenia niemal gwałtem, tych, ktorzy nas nienawidzą, aby się ſtali naſzemi przyiacielami; albo przynajmniey nas eſtymowali; gdyż nie maſz większego ukontentowania dla cnoty, iako być chwaloną nawet od ſwoich nieprzyiacioł, y to ieft prawdziwe męſtvo, y taki człowiek ieft nad wſyſtkie ludźie. Ale gdzie ſą tak wſpaniałe animuſze,

ia tobie powiem że iest ich tak mało na świecie, iako krukow białych w naszym polu, iest wielu ktorzy przełamują swoją chęć, ażeby nie szkodzili swoim nieprzyjaciółom, kiedy mogą, y to iest wiele; ale ażeby świadczyć im dobrodzieystwa, każdy mowi iż to iest wspaniałość animusz, czynić, ale też rozumie że się tam więcey nayduie nierozstro-pności, gdyż przez to iemu niby oręż na siebie podaje.

TIMAG. Alboż się tobie nie zdaie ta rzecz prawdziwa? nasi nieprzyjaciiele, alboż nie powinni być kontenci, kiedy im nie czynimy złego, w ten czas gdy możemy; ty mowisz że to iest wspaniały animusz, onym dobrze czynić, naprzykład Boga ktorzy przez dobroć nieskończoną, każe flońcu przyświecać złym y dobrym, y tym ktorzy iego codziennie obrażają, ia to przyznaie ale chcąc postępować z męstwem prawdziwym, trzeba świadczyć te dobrodzieystwa swemu nieprzyjacielowi bez żadney nadziei iakiego z tąd dla siebie spadającego pożytku. Y ktoż iest taki ktorzyby dobrze czynił swemu nieprzyjacielowi, nie uważywszy iż ztąd pozyskać może, albo chwałę albo interes.

ARISTIP. Alboż nie dość iest wielka cnota, czynić dobrze nieprzyjaciółom chociaż dla nadziei iakiego ztąd pożytku, gdyż jednak zawsze siebie zwyciężać trzeba, y przełamać naturę rebellizującą, ktora więcey nayduie ukontentowania w szkodzeniu tym, ktorych nienawidziemy, anizeli w czynieniu dobrze tym ktorych kochamy. Dla tego zwyciężay swoją naturę y kiedykolwiek naydziesz okazją, wynieś się aż do tey wspaniałości animuszu, y tryumfuy przez to z twoich nieprzyjaciół. Naślady przez to Kardynała Richelieu, ten Minister ktorego humor y polityka wywyższyła nad wszystkich, sobie rownych, dowiedział się pewne-

go czasu, że nieiaki człowiek wydał Xiafzkę w której opisał Kardynała złośliwie, y kazawszy przynieść sobie tę Xięgę czytał ją, y uznawszy że była rozumnie pisana, chociaż barzo urażająca, zamiast karania Authora, coby łatwo mógł uczynić, cale przeciwną poszedł drogą, gdyż posłał iemu w worku dwa tysiące czerwonych złotych, prosząc ażeby od tąd był iego przyjacielem.

TIMAG. Oto jest prawdziwy uczynek wielkiego człowieka, im mniej się kto spodziewa dobrodziejstwa, tym onego skutek jest przyjemniejszy. Ia nie wątpię że tam ten człowiek rozumny, dotknięty tym postępkim nie spodziewanym był potym przyjacielem Kardynała. Ale iednakowo wszystko uważając trzeba przyznać, że ten Minister miał uwagi barzo subtelne, y postępował w tym przynajmniej równie przez politykę, iako też y przez wspaniałość animusz, y mniej dla iakiey chwały, iako barziej reflektowawszy się że uiowszy sobie Authora, ta Xięga łatwo w niepamięć puydzie, zamiast iż iego karząc ciekawość która się sprzeciwia zawsze wszystkim zakazom, pobudziłaby każdego do szukania przyczyny tey iego kary: ponieważ są tacy ludzie których nigdy nie trzeba być nieprzyjacielem.

ARISTIP. Ia niemoge doścignąć przyczyny tey iego cnoty, iakokolwiek jest, ona uczyniła z nieprzyjaciela wiernego iemu przyjaciela; dość natym ażebyś wiedział, że nie tylo jest wspaniałość animusz, ale też pożytek czynić dobrze swemu nieprzyjacielowi, ia iednak nie chcę przez to radzić Panom, aby płacili zawsze przez łaski, wszystkie krzywdy które odbierają, y pewnie wierzę że ten Minister nie postąpiłby tak, żeby przez uwagę polityczną y rozsądek swoy, doskonały, nie starał się o przyjaźń wszystkich tych, których wiedział mających
iaki

iakie ofobliwsze talenta, co przez płochoą presumpcyą wiele możnych Panow zaniedbywa; on chciał mieć u siebie tego człowieka, widząc w nim rozum wysoki, z ktorego mógł mieć wielką pomoc; a może też y zaśluzzył był sobie na tę censurę przez iaki zły postępek. To jest pospolita maxima że iak możny, y iak wysoki w honorze kto zostaie, nie rozsądnie w tym sobie postępuje, gdy uraża człowieka, ktory ma rozum wyniesleyszy nad inszych, a głuپیą gdy go uraża nie słusznie. Długo albo krotko, odbierze on swoią zapłatę z kwotą, ponieważ człowiek rozumny naydzie tyśiac sposobow, do zemsty; iednym zamachem piora, zapłaci barzo drogo nieukantowanie ktore odebrał. Z tad ty poznawać możesz że trzeba czynić wielką różność miedzy osobami w rozdawaniu dobrodźieystwa, albo w czynieniu zemsty. Ponieważ żeby ten Author nie był ofobliwszego rozumu, nie wątpić trzeba iżby był celem ułomności ferca ludzkiego y zemsty tego Ministra, ktorey on używał na wszystkich siebie urażających.

TIMAG. Ci możesz mnie dać naukę iaką mam czynić różność w rozdawaniu dobrodźieystwa?

ARISTIP. Ta różność powinna pochodzić albo z natury przyślugi albo też z dystrykcyi osob. Z przyślugi, ponieważ gdy idzie o honor, o życie, albo o całą fortunę człowieka, trzeba się przykładać z większą żarliwością, aniżeli kiedy tylko o iaki partykularny chodzi interes. Toż samo jest o różności osob, ponieważ z mnieyszą ochotą trzeba przyślugować się temu, ktorego mało co znasz, albo mającemu mnieysze zaślugi, nizeli z którym się zdawna znasz, y mającemu ofobliwszą w cnotach dystrykcyą, na koniec trzeba uważać wszystkie okoliczności, dla umiarkowania swego dobrodźieystwa, y ope czynić z taką obzernością, ile można.

możno. Albo przynajmniey wyrazić temu ktore one odbiera, że niemożno było lepiej rzeczy wykierować iakoś ty uczynił dla iego przyślugi.

TIMAG. To jest, trzeba iako kupiec swojemu towarowi iako najlepszy dać pozor, ale jeśli ten ktory od nas odbiera iaką przyślugę nam oney niezawdzięcza, czyli nie jest to ułomność łatwości zbytney, iemu znowu drugę świadczyć.

ARISTIP. Trzeba uważać jeśli jest człowiek bez ktorego my się obyć możemy łatwo, w ten czas można umartwić iego dla tey niewdzięczności, jeśli zaś ten człowiek jest nam potrzebny, albo od ktorego my się spodziewamy iakiey łaski, w zaimey, rozumnie postępując nie trzeba natym przestać, ale przez kontynuacyą naszych usług, przełamać iego niewdzięczność, wzbudzając w nim pamięć przeszłych dobrodyeystw, przez nową usługę świadczoną.

TIMAG. Ponieważ my przyszliśmy powoli do wdzięczności, ktora jest drugą częścią dobrodziejstwa, rozumiem że mnie oniey mówić będziesz, ponieważ niedość natym jest wiedzieć dobrze czynić podług czasu, ale trzeba iakoś mnie mówić umieć też y zawdzięczać dobrodziejstwa.

ARISTIP. Jest więcej powinności do zawdzięczenia usługi sobie świadczoney, aniżeli do oney świadczenia, ponieważ gdy człowiek przez swoją skłonność czyni dobrze, to jest dobry uczynek, ale gdy odebrałszy iaką przyślugę oną zawdzięcza czyni postępek sprawiedliwy, wszakże trzeba zawsze być sprawiedliwym dla wszystkich, chociaż nie będąc obligowanym być dobrym dla wszystkich.

TIMAG. Na czym naybarzieszy polega wdzięczność.

ARISTIP

ARISTIP. Wdzięczność zawiera w sobie trzy rzeczy, przymować mile dobrodziejstwo, onego nie zapominać, y podług czasu y okazji one zawdzięczyć, według proporcji usługi odebranej.

TIMAG. Pokaż mi, a iako poczciwy człowiek może zadość uczynić tym trzem rzeczom?

ARISTIP. Kiedy kto tobie jaką czyni przysługę, trzeba uważać iey cenę y różność, która się poznaie przez cztery rzeczy, przez wolę tego co świadczy, przez naturę dobrodziejstwa, przez okoliczność czasu, y przez godność osoby która czyni.

TIMAG. Te podzielenie mnie się zdaie, w sobie wszystko zawiera cokolwiek mówić można w tey materji.

ARISTIP. W woli tego co świadczy dobrodziejstwo, trzeba uważać ięśli to on czyni własnie dla przypodobania się tobie, czyli też w nadziei iakiego dla siebie pożytku, pierwsze powinny być nam przyjemniejsze niżeli drugie; trzeba także patrzeć ięśli to nie czynił dla próżney tylko chwały, iako się często trafia, nawet y w famych iałmużnach, y w tenczas ponieważ zadość uczynienie swoiey nadętości, iest iego rekompensą, my mniey onemu iesteśmy obowiązani, a tym barżiey kiedy kto co czyni z potrzeby lub z przymusu.

TIMAG. Ia to poznaie, iż iako fundament ceny iakiego uczynku, zalega na dobrej woli, tego który czyni. Tak też z tad naturalnie idzie, że każda usługa świadczona z przymusu, albo z potrzeby, nie będąc wolną niema żadney ceny y wdzięczność oney nie iest powinna.

ARISTIP. Oto widźisz iakim sposobem wola przysługującego się iest pierwszą miarą usługi. Druga pochodzi od natury dobrodziejstwa samego,
gdzie

gdzie trzeba uważać wielkość, trudność, osobliwość, y szczyrość, usługi otrzymaney, gdyż inaczej trzeba płacić za wielką przysługę, niżeli za mnieyszą trzeba inaczej zawdzięczyć temu, który nie mógł nam czego świadczyć chyba przełamawszy wielkie trudności, y owemu który toż samo mógł uczynić bez żadney przeszkody inaczej trzeba uważać na iaką łaskę osobliwszą która nas różni od innych, y respekt który iest pospolity. Ze wszystkimi, na koniec są małe y wielkie przysługi, prawdziwe obracające się nam w stały pożytek, fałszywe zaś nam nie czynią się tylko na zgubę albo pod powierzchowną obłudą, zawierają prawdziwą dla nas ruinę, iako tych lichwarzow którzy dodają pieniędzy, ludziom lubiącym zbytki, chcąc onych wyniszczyć; albo iako ten Minister o którym ci mówię, teraz chcąc zgubić Puylaureasa, wielkimi jego napelnit honorami, za które on potym musiał życiem przyplacić.

TIMAG. To iest rzecz widoma ze różność dobrodziejstwa, do więkšzey lub mnieyszey nas pociąga wdzięczności, y to rozumiem iż naypierwsza nauka powinna być ażeby między nimi poznać różność, y należytą umieć czynić dystynkcyą.

ARISTIP. Taż różność pochodzi także z okazji y czasu, pod czas ktorego świadczona iest przysługa, y od innych okoliczności w ten czas związanych, ponieważ człowiek któryby mnie dopomógł w czasie potrzeby nagłej, dalekoby barźiey mnie sobie obowiązał, aniżeli kiedy ja nie iestem przyćisniony żadną potrzebą, ktoby mię uprzedził w moim niedostatku, y dał należytą pomoc kiedy iestem ogołconym ze wszystkiego, barźieyby mnie przez to uiał, aniżeli podczas obfitości y dostatkow. Detzce są przyjemneytze ziemi, pod czas wielkich suchości, aniżeli kiedy ona iest mokra, są takie czasy pod-

czas ktorych one fzacuiemy rowno ze zlotem, w inſze zaś bywaią nam uprzykrzone.

TIMAG. Zeby mnie iaki człowiek dopomógł w potrzebie nagłej, zdaie mi ſię iżby to dobrodziejſtwo taki we mnie uczyniło skutek, iżbym wszelkieu urazy fobie przed tym uczynioney na zawſze zapomnieć muſiał, różniąc ſię w tym od Senatora Rzymſkiego Brutyniuſza, ten nie chiał oddać dwuch talentow ſwemu przyiaćielowi, ktory mu pożyczył do wykupienia ſiebie z niewoli, tę daiąc wymowkę że nie będąc ſam wolnym pod czas pożyczania, nie mógł ſię obowiązać do zapłacenia tey ſummy.

ARISTIP. Y ta niewdzięczność uczyniła ruinę we wszelkich iego poſtępkach, przez związanie nieſzczęſcia ktore iedne po drugim naſtępowały na koniec trzeba ieſzcze uważać godność ofobliwſzą ſwiadczącego dobrodziejſtwo, ponieważ one pochodzi albo od osoby nam przyiazney, ktorey pomoc ieſt nam miła, albo od osoby ktora ſię nam nie podoba. Wſzystko co pochodzi z ręki nam przyiazney obowiazuie nas barżiey aniżeli to, co idzie od człowieka ktoremu my nie niechcemy być winnemi y ktorego nienawidziemy o nieznosna męka! mowi ieden dawny mędrzec być winnym temu ktoremu my dłużnikami być niechcemy, o iak ſtodko odbierać dobrodziejſtwo z tey ręki ktora byſmy kochali chociażby ona iaką nam uczyniła urazę. Gdy tedy ieſteſ uwiadomionym o przymiotach dobrodziejſtwa poydziemy teraz do wdzięczności.

TIMAG. Tyſ mnie powiedział iż ona zalega na miłym przymowaniu, na pamiętaniu y na zawdzięczeniu dobrodziejſtwa.

ARISTIP. Prawda, ale trzeba uważać należytą w tym proporcya. Ieſli ten ktory czyni iaką przyſługę powinien pokazać twarz wesołą, ktoraby wy-
 rażała

rażała iego wewnętrzną ochotę daleko barżiej ten który one odbiera powinien dać znak iż jest z onego zupełnie kontent; dla tego trzeba przez wszystkie powierzchowne ułożenie wesołe twarzy y oczu, przez nayżywfze wyrażenie mowy, pokazać iak te dobrodźieystwo jest nam przyjemne, ono ile można wynafzać y wysoko sobie cenić; lecz nie dość na tym dobrodźieystwo przymować mile, ale trzeba o nim pamiętać, pokazując iż zawsze mamy w myśli one, rozgłaszać, chwalić, wynafzać, nie tylko ażeby oddać chwałę naszemu dobrodźieistwu, która iemu jest należyta, co powinno być pierwszym owocem iego dobrego uczynku, ale też ażeby wzbudzić przez ten sposob onego do pomnożenia swoich łask, y pociągnięcia innych do świadczenia nam przyślugi przez pokazanie naszej wdzięczności.

TIMAG. Ia nie wątpię że pochwała być wdzięcznym za przyślugi sobie czynione, pościąga nowe dobrodźieystwa iako być niewdzięcznym one oddała; ponieważ ludzie nie lubią śiac na ziemi nie użytey, ale koło takiej pracuią, która im oddaie z kwotą sobie powierzone żiaro.

ARISTIP. Co zaś do za dość uczynienia odebranemu dobrodźieystwu, człowiek mądry nie opuści do tego żadney okazji, ale ona powinna być pomiarkowana według usługi którąśmy wzięli. Ponieważ łaska wielkicy ceny, osobliwiza, y trudna, iakom ci mowił, potrzebuie inszey rekompensy, niżeli przyśluga frzednia, y która nic nie kosztowała świadczącemu; trzeba tedy miarkować swoją rekompensę według trzech rzeczy, naypierwiew według własności dobrodźieystwa, osoby która one nam świadczy, y na koniec według naszej możności, ponieważ to co z moiey strony będzie szczodrobliwą rekompensą, od osoby bogatey, mocney, wyniosley jest nikczemną. Y owa niewiaſta w

Ewangelii barźiey przypodobala się oddaiac ieden szeląg Bogu, aniżeli wszyscy bogaci Faryzeuszowie napełniając karbonę kościelną swoiemi skarbami.

TIMAG. Ale ja czytałem gdzieś ze rekompensa powinna przewyższać lub przynajmniey zrownać przyługę?

ARISTIP. Iako świadczący dobrodźieystwa czyni bez żadney powinności, a ten który oddaie te dobrodźieystwo iest obowiązany; tak też trzeba ażeby rekompensa one przewyższała; ale ta reguła nie iest pospolita, ponieważ nie zawsze iestesmy w stanie przewyżzyć przyługę odebraną, y według tey maxymy nie mogłby nigdy człowiek uboższy zadość uczynić bogatrzemu, y możnieyszemu, od ktorego odebrał wiele łask; iesli zaś kto może to trzeba ażeby uczynił, gdy zaś nie może tego doścignąć, trzeba przez żywe wyrażenia pokazać wielkość obligacyi którą mamy, y nie ukontentowanie, że nie możemy zadość uczynić według naszej chęci za świadczone łaski, mówiąc że nie tak staramy się rekompensować to cosmy winni, iako barźiey przyznać że iestesmy na zawsze obowiązani.

TIMAG. To iest iż trzeba płacić słowami y dobrą wolą, co nie możemy nagrodzić samym skutkiem.

ARISTIP. Dobra wola są to pieniądze ktore nikomu zbywać nie mogą, one są w mocy nayuboższego człowieka, iednakowo my widzimy wiele niewdzięczników wyniszczających się z poczciwości, ktorzy odebrawszy iakie dobrodźieystwo znaczne y widząc się być niezdolnemi onemu za dość uczynić, zamiast nagrodzenia iego przez iakie wyrażenia powierzchowne, swoiey dobrej woli, nienawiść biorą do swoich dobrodźieioiw, y unikają nawet okazji z onemi się widzenia, ażeby te widzenie
nie

nie wymawiało im ich niezdolności lub też złego serca y to pewny starodawny mędrzec powiedział sposobem wyraznym: terazniejszy wiek jest tak zepsowany, tak przeciwny zdaniom poczciwości, y wdzięczności, że często my mamy największych nieprzyjaciół z tych, którym największy świadczyliśmy, y to nie tylko po odebranych dobrodziejstwie oni nas nienawidzą, ale też co jest rzecz straszna dla tegoż samego dobrodziejstwa staia się naszymi nieprzyjaciółkami, ponieważ one odbierają z ochotą y wesolnością, gdy się czują być zdolnymi do zadość onemu uczynienia, ale skoro przewyższa ich możność, nienawiść bierze miejsce w ich sercu wdzięczności, y przez to rzucają z siebie ciężar obligacyi który im jest nieznosny.

TIMAG. Tak właśnie żeby dłużnik rozumiał iż zadość uczynił swemu długowi, gdy go wymaże piórem z swoich rejestrow, łaiąc swego kredytora. Ale ja widzę że się to często dzieie y co dzień nam pokazują przykłady straszne niewdzięczności.

ARISTIP. Jeśli wiesz z kąd pochodzi niewdzięczność? ona się rodzi z chęci, którą każdy ma, aby ni odkogo nie dependował, ponieważ człowiek mając w sercu początek pychy, chciałby nikomu nic niebyć winnym. Ponieważ mnie się zdaie ten musi dependować od tego, komu ma jaką obligacyą, zaczym chcąc wyrwać się z więzow tej obligacyi, głoziue z swoiey pamięci odebrane dobrodziejstwo, nie mogąc onim myślić, ażeby razem nie stawil przed oczy sobie tego obowiązku który mu jest przykry.

TIMAG. Ja się nie dziwuię teraz z kąd pochodzi niewdzięczność tak pospolita, która panuie równo między możnemi iako też y ubogiem ludźmi.

ARISTIP. To pewna że świat nam wiele niewdzię-

wdzięcznych pokazuje, nie mówiąc o ludziach wyniesionych w wielkie honory, przez Ministrow, których potym oniż sami ztraćili, alboż nie widzimy mnostwo innych, ktorzy się w krotce zbogaćili iako Dermont będąc z gnoiu wyprowadzony, y porzućiwszy barwę lokayską przez promocyą przednieyszich celników wyniesiony z funkcyi na funkcyą zamiast wdzięczności, przez kalumnie, zdradę, y wszystkie niepoczciwe sposoby, z ruynowawszy swoich dobrodźcieiow sam się na ich osadził miejscu.

TIMAG. Nienawidzić y szkodzić swoim dobrodźcieiom, jest to już ostatnia, nayniegodziwsza, y nayobrzydliwsza niewdzięczność ponieważ ludzi ktorzy tylo zapominają dobrodźcieystwa naleść wszędzie można, ale ażeby złym za dobro płacić trzeba mieć sumnienie Dermonta.

ARISTIP. Trzebaby odestać tych niewdzięczników na naukę do bestyi, ażeby się wstydzili z swego występku naygorzszego między tymi ktore szpecą naród ludzki, niech tylo obaczą na hyftoryą niewolnika Anderode.

TIMAG. Czy nie ten to niewolnik Rzymski, ktory będąc wyprowadzony na plac na pozarcie od zwierząt dzikich, skoro tylo na nim stanął, obaczył łazczącego się koło siebie lwa ktorego miał być pokarmem.

ARISTIP. To zwierze przypomniało sobie, że iednego czasu ten niewolnik uciekwszy do iaskini, wyrwał mu z nogi wielką trzaskę, y tak długo onego leczył, aż do doskonałego przyprowadził zdrowia, tak ualece że poznawszy swego dobrodźcieia upadł pod nogi iego, y przez unizoność y łagodność pokazał mu wdzięczność ktora wfszytkich zadziwiła. ludzi zebranych na to widowisko.

TIMAG.

TIMAG. Ty mógł byś przydać iż z onych niewieleby się znalazło, ktorzy by podobny zrobili uczynek.

ARISTIP. Niewdzięczność tak jest przeciwna naturze, że oney nie naydzie nawet, y w dzikich bestyach, jednakowo ona się zuayduje między ludźmi, ci się schraniają pod czas niepogody pod drzewo, ale iak skoro burza ominie, biorą siekierę y one wycinają. Ci niewdzięczni powinni by być w nienawiści nie tylko u tych ktorych zapominają dobrodzieystwa, ale też u całego narodu ludzkiego, ponieważ ich nie rozsądek, urażając partykularnego człowieka, pokazuje wszystkim złość ich animuźu, ale nim skonczę trzeba ażebyś ci powiedział ieszcze iedne słowo, ktore ma być twoją nauką na całe życie.

TIMAG. A iakież jest to słowo?

ARISTIP. To jest kiedyś umyślił dobrze czynić iakiemu człowiekowi, trzeba swoje to dobrodzieystwo iedno po drugim dawać, a nie razem onemu wyświadczyć, przeciwnym sposobem kiedy iesteś przymuszonym co złego komu uczynić (czego iednak trzeba się wystrzegać ile można) trzeba iemu wszystką złość wyrządzić razem ktorąś nagotował.

TIMAG. A z iakieyże to racyi?

ARISTIP. Racya jest co do dobrodzieystwa, iż gdy człowiek odebrał wszystko to co się od ciebie spodziewał, jego miłość y żarliwość nie będąc pobudzoną przez żadną nadzieję dalszego pożytku ustaie, iako widzieć można w wielu dzieciach, dla ktorych promocyi oycowie ze wszystkiego się wyluzili, iesli tedy natura sama nie może zwyciężyć niewdzięczności, coż się spodziewać należy od cudzych, ktorzy nie mają żadnego ze krwi obowiązku, nie trzeba tedy dać wszystko razem człowie-

kowi czego się on spodziewa od ciebie, ale trzeba z należytą skrętnością dobrodziejstwo iedno po drugim spuszczać, chcąc przedłużyć barżiej swoją zasługę y utrzymywać umysł odbierającego w ustawicznym oczekiwaniu nowych łask.

TIMAG. A za coż wszystko złość czynić razem.

ARISTIP. Dla tego, iż człowiek tak nie jest zirytowany przez wielką złość którą mu kto razem uczyni, iak przez małe urazy często ponowione, które sprawiają iż iego rozum zostając w ustawicznej boiaźni codziennie pobudza się y pociąga do zemsty. Ponieważ boiaźń małej złości przyszłej barżiej jest skuteczna, aniżeli wspomnienie największego nieszczęścia które już minęło; y dla tey racyi panowanie Augusta Cesarza było szczęśliwe po nieznośnych okrucieństwach, wygnaniach, które początki iego panowania tak obrzydliwe uczyniły, zamiaść że za Nerona początki tak piękne napętniły Rzym obrzydzeniem, trzymając iego w ustawicznej boiaźni, przypomni tedy moy synu wszystko com ci mówił w tym dyskursie dla pożytkowania z niego. Nie dla czego infzego obchodzimy się na świecie tylo ażebyśmy pozyskali przyjaciół. Onych zaś inaczej mieć nie możemy, tylo przez zręczne, im uleganie, przez gotowość umysłu do czynienia dobrze każdemu, y zawdzięczenie odebrane dobrodziejstwa. Wzajemne uleganie czyni ozdobę narodu ludzkiego, przyśluga zaś wzajemna jest iego duszą y związkiem. Bądź tedy ulegającym wszystkim według moiey nauki, iak każdy poczciwy człowiek być powinien. Czyń dobrze wszystkim ale z krętnością, y uwagą, iakem ci namienił, na koniec iesli kto na ciebie wyleje dobrodziejstwa, zawdzięczay one według swoich sił, y z należytą przyjemnością.

TIMAG.

TIMAG. Nauki ktoreś mnie dał z łaski swoiey w tey materyi, są tak zgadzające się z skłonnościami w ktorychś mię wychodował, iż żadney nie będę miał trudności im zadość czynić, ia zacząę od ciebie moy oycze y ponieważ dobrodzieystwa ktore wziętem z twoiey ręki przewyższą moją wdzięczność, przymuy tedy za nie uniżoność moiey dobrej woli, y respekt wieczny ktory będę chował dla ciebie.

ARISTIP. Zakonczmy teraz moy synu, y odłożmy na infzy czas o tym mowić coś mi teraz powiedział, dzisiaj zaś już tobie więcej nic mowić nie będę.

KONIEC TRZECIEY ROZMOWY.



ROZMOWA CZWARTA O KONWERSACYI Y DYSSYMU- LACYI.

ARISTIPUS.

Gdy już ci importunowie, którzy się mnie swoiemi dyskursami nie potrzebnemi naprzykrzyli wyszli, y gdy mam czas wolny, poydźmy moy synu nad brzeg tego kanału, zażyć przechadzki już ku końcowi dnia tak pięknego, y kontynuować nasze rozmowy.

TIMAGENES. Nigdy się barziej mnie nieuprzykrzyło, iako pod czas długiey wizyty, którą ci oddał Fabius, on jest strasznie wilemowny, wiele w iego dyskursach było nie potrzebnych materiy, z sztych jedna z drugą bez rozsądku y porządku, iaki tam był zbior frazdek, ktore przynoszą śmiertelną teskliwość słuchającemu; ia się dziwiue żeś ty iego nie zbył zmysliwszy sobie iaki interes.

ARISTIP. Albo już zapomniastes, com tobie mówił o uleganiu, albo nie zgrzeszył bym ia sam przeciwko regułom, ktorem tobie dawał. Fabius jest człowiek barzo naprzykrzony, trzeba się utęsknić podczas iego dyskursow, jednakowo ia iego cierpię, ponieważ oprócz tey niedoskonałości, może mnie dopomoc u Ministra, ktorego jest kolliгатem, y dla tego ia lemu ulegam y nadstawuie cierpliwie swego ucha, ażeby on mnie na moment wyiednał swego krewnego. Ale moy synu ieśli dobrze uważastes na różne głupstwa iego dyskursu, ia chcę ażebyś z tey wizyty uprzykrzoney, wzięł nauki potrzebne w obchodzeniu się na świecie, y dla tego pokaże tobie wszystkie występki w ktore on wpadał

wpadał ażebyś widząc iego przykład, onych się wyfrzegał.

TIMAG. Ponieważ okazała nam podać tę materią do rozmowy, będą słuchał ją z ochotą gdyż rozumiem, że wszystkie inne nauki nie są tak potrzebne, jako ta, która pokazuje jak trzeba regulować swoją mowę w konwersacji, żaden zaś gorzej oney nie ułożył, jako ten importun który wyfzedł teraz, ja nie raz siebie musiałem zwyciężyć chcąc dysymulować moje uprzykrzenie.

ARISTIP. Trzeba życzyć, ażeby prawo postanowione wygubiło we wszystkich rozmowach, cokolwiek jest nie potrzebnego, y naznaczyło długość wizyt tych ludzi, którzy nic innego nie robią tylko chodzą od domu do domu y naprzykrzają się innym, oni powinni uważać że ci do których chodzą mają swoje zabawy, y że nie są obligowani tracić czasu, na słuchaniu rzeczy które do nich nie należą.

TIMAG. Małe poruszenie cholery służy czasem do rozweselenia rozumu, ja nayduię twoją inwencją względem tego prawa barzo ucieśzną, trzeba by według niego ażeby Fabius wyrzucił przynajmniej dziewięćdziesiąt dziewięć części swojej rozmowy.

ARISTIP. Kontynuujemy my swoją. Ona tobie będzie pożyteczniejsza; ponieważ dzisiaj tobie chcę mówić o dwóch rzeczach, tak potrzebnych człowiekowi żyjącemu na świecie, iż bez nich nie trzeba się spodziewać ani przyjaciół ani pomysłności w zamysłach, jeden jest sposób jak trzeba regulować swoją mowę w konwersacji, a druga jest dysymulacja.

TIMAG. Ty czynisz dobrze gdy one razem łączysz, ponieważ mowa jest zasłoną dysymulacji, a dysymulacja powinna regulować mowę.

ARISTIP.

ARISTIP. Przez rozmowę przeſtaie cały naród ludzki, ona ieſt obrazem duſzy, y związkim ferca, ona nam czyni przyiaćioł y nieprzyiaćioł y przez to dopomaga wynieść, albo zruynować naſza fortunę trzeba tedy wielkiey zażyć uwagi, w ułożeniu oney, nie tylko mówiąc dobrze, ale też y milcząc według czasu, ponieważ nie mniey trzeba nauki ażeby dobrze milczeć, iako dobrze mówić.

TIMAG. To prawda, ja przypominam, iż czytałem w pewnym Authorze, że ieſli od ludzi uczyć ſię mówić trzeba, to od Bogow trzeba uczyć ſię milczeć.

ARISTIP. Pytagoras, pierwszy, który wzięoł na ſiebie imie Philozopha, przykazował pięć lat milczenia ſwoim dyscypułom nim im pozwolił otworzyć gębę w ſwoiey ſzkole, y wielu młodym ludźiom którzy wychodzą na ſwiat, potrzebny by był ten nowicyat Pytagoreyczykow. Iako Wenetowie każą używać przez nie iaki czas ſwoim młodym *escutanti*: albo ſłuchaiącym, którzy przychodzą w młodym wieku do Senatu, oni z niſzſzey ławy nadſławiają tylo ucha, do ſłuchania, w żadney materyi nie odważaiąc ſię mówić.

TIMAG. Ten Senat mądrze ſobie poſtępuje, rozumien ze taki zwyczaj byłby potrzebny w różnych mieyſcach, gdzie mnie ſię zdaie oddaią ze wſzelką władzą życie y fortunę ludzką na ſąd tych, których ſameż prawo nie uznaię ieſzcze być zdolnemi do rządzenia ſwoią. Ia wiem iż ich na tym ſadzaią mieyſcu, iako w dobrej ſzkole, ale trzeba ażeby przed doſkonałym wiekiem oni byli iako *escutanti* w Senacie Weneckim.

ARISTIP. Ieſt wiele racyi przeciwnych w tey materyi, ponieważ nie toż ſamo ieſt w Senacie Weneckim, co miedzy ſędźiami we Francyi y wnaſzym kraiu.

kraiu. Pierwsi nie dają swoje zdanie przez głosy, ale przez kałkuły, lub kamyki różnych kolorow, dla tego starzy nie mogą dopomoć młodszym w ich decyzjach. Ale u nas gdzie sentencye dają się przez głosy, młodzi ludzie mogą być nauczeni od doskonałych, ponieważ im wybierać należy w dwoiakich zdaniach, które jest najlepsze, kto tedy ma naturalny dobry rozum, y ochotę dobrze czynić poznać może według wyrażenia innych, dobrą albo złą sprawę.

TIMAG. Ty nie ganisz ze młodym ludziom pozwalają przychodzić do honorow, y im dają zupełną moc przy pierwszym weyściu, do decyzji.

ARISTIP. Ja rozumiem iż to nie jest tak szkodziwo, iako niektorzy rozumieją, byleby czynili należytą różność w subiektach; ale nie odchodźmy od naszej materyi, y uważay ze w rozmowie która wiąże społeczność ludzką, trzeba obserwować trzy rzeczy; to jest modestyą, krotkość y uczciwość, a chronić się występku, to jest próżności, ogadywania, kłamstwa, naprzykrzenia, rozpusty, y niedyskrecyi.

TIMAG. Chcąc dobrze zrozumieć te trzy rzeczy, które obserwować należy w mowie, trzeba wyrazić też część niedoskonałości, których każdy unikać powinien.

ARISTIP. Ty dobrze mówisz, ponieważ gdy kto nie będzie wpadał w żaden z tych występku, poydzie prawdziwą regułą modestyi, krotkości, y uczciwości; trzeba tedy ci wyłożyć na czym polegają te występki, ażebyś onych unikał y żeby twoie rozmowy były przyjemne, tym wszystkim, z ktermi konwersować będziesz, y przyjaźń zabierzesz, zaczniemy teraz od próżności.

TIMAG.

TIMAG. Co za różność czynisz, między pychą y próżnością?

ARISTIP. Tę różność ktora jest między przyczyną, y skutkiem; pycha jest własność wewnętrzna Dufzy, ktora czyni że człowiek lepiej daleko o sobie rozumie, aniżeli jest w samey rzeczy, wynaszając wielkość swoich przymiotow, próżność, jest wyrażenie powierzchowne teyże pychy, czyli to w słowach, czyli też w ułożeniu ciała, czyli na koniec we wszystkich postępkach, niemasz występku obrzydliwszego y nieznośniejszego iako pycha, jest to trucizna ktora psuje wszystkie dobre talenta człowieka, y przy najlepszych przymiotach. Człowiek pyłzny, jest w nienawiści u wszystkich; y tak chcąc się sobie barzo przypodobać wszystkim się innym nie podoba.

TIMAG. Podobac się sobie samemu, jest to podobac się iakiemu szalonemu, ale day mnie wyobrazenie takiego ktory barzo jest napełniony tym występkiem, ażebym iego miał za przykład do poznania infzych.

ARISTIP. Miedzy wszystkiemi pyłznymi, ktorych kiedym kolwiek widział, nie znalazłem barżiej głupszego, wprożney nadętości, ani śmieszniejszego, ani też obrzydliwszego, iako Muzalek Kade-go w Konstantynopolu. Iego naywiękzże ukontentowanie jest, przymnożyć zebranie liczne, prawuiących się na swoich pokojach, przez zabronienie długie do siebie przystępu, ażeby przez to miał licznieyszą afsystencyą, ktora kontentuje iego próżność. Gdy tedy ci Expektantowie dość się naczekaia y gdy iego sługa kilka razy przychodzi patrząc iesli zgromadzenie jest dość liczne, na koniec wychodzi ten sędzia z swego pokoju, do tey gromady czołgających się pacyentow ktorzy się ubiaia ażeby każdy mógł swoią onemu podać suplikę, ten zaś postę-

postępuie, mając ogon od długiey sukni niešiony przez dwuch niewolnikow, głowę w tył zadarszy, chcąc się trzymać prosto, kark nie poruszony, oko srogie, spojrzeńie wzgardliwe nosząc, odbiera te supliki, żadnego nikomu nie mówiąc słowa y szczęśliwy ten, który przez dystynkcyą ofobliwczą, mógł na nim małe skinienie głowy wyiednać. Ale on chcąc sobie przez to dać minę wspaniałą, y poważną, staie się pośmiewiskiem mądrych, ktorzy uwolnili się z iego przytomności, uragają się z iego głupiey pychy, y nadętości. Ale to iest rzecz dziwna y przyzwoita pyżnym, mającym pospolicie ferce podłe, iż iako Muzalek był wyniosłym w sali swoiey Audiencyi, tak podłym y unizaiącym się, w przytomności Wezyra lub też Dywanu.

TIMAG. Ty mnie odmalowałeś teraz, pyżnego, y obrzydliwego sędziego, iabym chciał być w Stambule, ażebym iego mógł widzieć, y z niego się naśmiać.

ARISTIP. Moy synu, nie trzeba iść do Turek, ażeby iego widzieć, iest tu więcey podobnych sędziow, aniżeli w Stambule, ale y to uważay, iż tak iest rzecz nie podobna, ażeby zdawna pyżny człowiek mógł się poprawić, iak nie podobna starego osła uiezdzić.

TIMAG. Ale mało pychy, ieśli nie przystoi ludziom wywyższonym nad infzych?

ARISTIP. Im w więkfzych kto zostaie honorach, tym mniej powinien mieć pychy, patrzay na pole zasiane zbożem, kłosa ktore wynoszą swoje główki nad infze są pospolicie prożne. Toż samo iest miedzy ludzmi, ktorych widziysz wynoszących się przez pychę, licz ich miedzy głowami prożnemi rozumu, cnoty y poiętności, strzeż się tedy moy synu, ażebyś nigdy nie pokazał w twoiey
powierz-

powierzchowney minie, a barżiey iefzcze w fłowach, coby kolwiek mogło być znakiem tego obrzydliwego występku, pamiętay iż ta niedoskonałość nayıpiewey wymuie ferce ludzkie, przez miłość własną, ktora iey iest początkiem, a nayostatnieysza zołtaie tym ktorzy się staraiają siebie poprawić.

TIMAG. Takim fposobem nayłatwiey można siebie poprawić z tego występku.

ARISTIP. Barzo trudno, gdy kto iuż przyfzedł do nauogu, trzeba zawsze uważać na to, w czym iefteśmy niżsi y podleysi od infzych, nie na to zaś w czym infzych przewyżlzamy, ponieważ ta ofłatnia uwaga rodzi pychę, pierwsza zaś daie nam poznać doskonale siebie samych, y nasze ułomności, y przez to staramy się ćwiczyć w doskonałości; ale nie odchodząc od naszej materyi; ażebym ci wyłožył naturę tego występku w tym co należy do rozmowy, trzeba wiedzieć iż próżność dzieli się na dwie części, z ktorych iedna iest ta, co my nazywamy chwaleniem siebie, druga zaś dobre o sobie rozumienie albo prezumpcya.

TIMAG. Co ty rozumiesz przez te chwalenie siebie, iaką różność czynisz miedzy nią y prezumpcya.

ARISTIP. Ia nazywam chlubieniem się, występkiem miłości własney przez ktory człowiek dobrze o sobie trzymaiąc, y rozumieiać iż przez to zanuży na pochwały. Siebie wynafza, mowi o sobie lepiey anizeliby należało. Prezumpcya zaś iest, opinia dobra o swoim rozładku, ktora czyni upartemi nas w zdaniach, gdyż rozumiemy ze one są lepszee od infzych, ty tedy widziłz że te dwie rzeczy są barzo różniące się od siebie, chociaż iedna y druga iest występkiem próżności, y wyrażeniem powierzchownym pychy ktora iest wewnątrznie.

TIMAG.

TIMAG. Ta różność jest barzo znaczna, y w famey rzeczy, ia rozumiem iż nic nie jest tak uprzykrzonego, iako słuchać człowieka który siebie chwali.

ARISTIP. Różnie siebie chwalić można, albo z iakiey rzeczy którą kto uczynił, albo też z takiej ktorey nigdy nie uczynił. W pierwszym jest tylo zbytek nagany godny, ponieważ poczciwy człowiek, bez urażenia modestyi, y chcąc pobudzić infzych do dobrych akcyi, może mówić o iakim dobrym uczynku który wypełnił, y to Horatius nazywa: *Superbiam quesitam mentis*, to jest wywyższenie animusz, na prawdziwym załug fundamentie, ale trzeba w tey rozmowie mieć wielkie pomiarowanie, ponieważ gdy się mało co w niey pokaże miłości własney, y chęci ażeby być chwalonym, ona swoją traci cenę, y ludzie naturalnie będąc skąpi w pochwałach cudzych, niemoga znośić tego, kto sobie one daie lub też u nich wymaga.

TIMAG. Ty chcesz zakazać wszystkich rozmow Gaskonom, ponieważ oni w każdym dyskursie muszą wspomnieć swoje waleczne akcye, ktore czynili pod czas woyny, gdzie chcą ażeby im wierzono że byli.

TIMAG. Im tę daia przyganę, iednak iabym wybaczył żeby się tylko oni chlubili z akcyi od siebie uczynionych, ale nic niemasz śmieszniejszego, iako chwalić się z iakiego uczynku zmyślonego; to jest ostatni stopień próżności, który nie tylo pociąga za sobą wzgardę słuchających, ale też wydaie często na barzo przykre żarty mowiącego.

TIMAG. To się trafiło Baronowi Kadbiusowi, on zaczął mówić o ostatney woynie, y podług iego relacyi żadna w ten czas rzecz się nie stała gdzieby on nie był przytomny, on się bił wziędzie, bronił

wszędzie, zwyciężał wszędzie, on dawał wszystkie rady, wszystkie ordynanse, Generałow do niego byli adresowane, on o nayskrytszych ich wiedział sekretach; tym czasem przy końcu rozmowy dowiedziano się że długa iakaś słabość przez całe lato zatrzymała iego w mieście pogranicznym, a jako między tą kompanią było wiele żartowliwych, to podało okazyą do śmiechu barzo przykrego.

ARISTIP. Za próżnością zawsze idzie ponizenie człowieka, ja znam tego Gaskona, ten człowiek sprawdził na sobie te przysłowie, że próżność y boiaźń są dwie siostry ktore nigdy siebie nie odstępują; człowiek ktory dobrze czyni, od inszych czeka pochwały, ten zaś ktory nic nie uczynił chlubi się iż wszystko uczynił, ażeby w dobrym był porozumieniu, ale zamiast nabyćia przez to chwały, staje się celem żartow iego słuchających.

TIMAG. Coż mi tedy powiesz o prezumpcyi?

ARISTIP. Prezumpcyą w rozmowie pokazuje się we dwóch rzeczach, iedna iest kiedy kto chce przez władzą rozkazującą przymusić inszych do swego zdania, druga zaś gdy kto niechce przez uporczybni przyzwolić na inszych sentymenta. Pierwsza pochodzi z dobrej opinii którą ma o sobie, druga zaś iest skutkiem wzgardy którą ma dla inszych, iedna czyni nasze rozmowy gwałtowne, druga nas w prowadza w sprzeczki ustawiczne, ktore bywają czasem urazliwe; obiedwie zaś są skutkiem passyi którą mamy, ażeby pokazać się rozumnieyszemi aniżeli iesteśmy, albowi też rozumiejąc że umiemy więcej, aniżeli inși, y to iest właśnie co się zowie prezumpcyą.

TIMAG. Iest to śmieszny wrzask pod czas rozmowy, gdy dwie osoby zaczną sobie sprzeczyć, równie dobrze o sobie rozumiejące, y równie uparte w swoich zdaniach.

ARISTIP.

ARISTIP. To się często trafia między niewiastami, y Philozophami, ale jeśli tobie kiedy się zdarzy sprzeczyć w konwersacyi, iako prawie rzecz jest niepodobna ażeby się nie trafiło, ponieważ ona jest ogniem, który ogrzewa rozmowy ażeby nie oziębły, trzeba unikać tam trzech rzeczy, zbytek śmiałości, przykrości, y uporu, trzeba utrzymywać te zdanie ktoś obrał rozumnie, zażywać słow pomiarowanych y uczciwych, a lepiej ustąpić z przyjemnością, aniżeli urażać przez upor umysł twoich przyjaciół, a naybarżiej cokolwiek mówić będziesz, chociażby to naypięknieysza rzecz była, mow zawsze sposobem takim, któryby pokazawał, iż barżiej chcesz być nauczonym, aniżeli chcąc innych uczyć, ponieważ naturalnie ludzie nie lubią być zwyciężonemi w swoich sentymentach, y czym barżiej poznają iż kto chce nad nimi gurować, tym mniej się unizają.

TIMAG. To jest skutek miłości wrodzoney, którą ma każdy ażeby był wolnym. Iednakowo gdy iaki człowiek oczewiście błędzi w swoim zdaniu, czyli mogą ia porzucić prawdę, y potwierdzać ten błąd w którym on został.

ARISTIP. Jest dwoiaki rodzaj ludzi z ktoremi nigdy w żadne nie trzeba wchodzić sprzeczeki, to jest z ludźmi godnieyszemi, y podleyszemi od siebie.

TIMAG. A za coż jest iedna nauka, w rzeczach sobie przeciwnych?

ARISTIP. Trzeba wystrzegać się sprzeczeki z osobami godnieyszemi przez obserwancyą, y respekt, nie chcąc im uczynić nie ukontentowania, ktoreby pociągało na nas ich nienawiść, albo obrzydzenie; ponieważ większa część Panow jest pyłznych, mało ich uraża, słowo ktore jest nie według myśli od nas ich odwraca, mały profzek który się im niepo-

doba często może zatłumić wszystką ich dobrą wolą, dla tego nie trzeba mieć sprzeczek z nimi; lepiej onym ustąpić, chociaż bez racy aniżeli się sprzeciwić.

TIMAG. Ja czytałem co się stało pewnemu Philozophowi on zaczął dysputować o iedney materii Philozoficznej z Krolem, który trzymał zdanie cale nieustufne, iednakowo Philozof iemu ustąpił, a gdy iego uczniowie pytali dla czego nie bronił lepiej swoiey sentencyi, odpowiedział; alboż wy chcecie ażebym ja się sprzeciwił temu, który ma władzę nad moim życiem.

ARISTIP. To ma podobieństwo do polityki pewnego dworzanina, graiącego w karty z Krolem w grand prymę, gdy o wszystko poszło, Krol miał wielki flus, który nie mógł być wygrany chyba przez Fredon, drugi gracz miał piątkę, y ciągnął do prymy. Krol powiedział ia mam troykę tedy wygrał, czwórka, piątka przyszła do dworzanina z którą miał on nie tylko prymę, ale też Fredon, ale że Krol powiedział iam wygrał, skoro on obaczył swoy Fredon, pomieszał prętko karty, mówiąc ia go rzucam, ci którzy widzieli tę grę, nie pomatu zadziwili się, y Krol mając nieiakieś porozumienie spytał, coby było: na co dworzanin odpowiedział, wasza Krolewska Mość powiedziałeś żeś wygrał, z czym mylić się nie możesz; to było dosyć do zrozumienia Krolowi, y ten dworzanin doznał, że dobrze uczynił gdy ustąpił tey gry, która mogłaby urazić Pana.

TIMAG. Ta wygrana którąby miał, nie warta by była nieukontentowania uczynionego Krolowi, dla tego mnie się zdaie, iż on iako roztropany dworzanin uczynił; ale z tymi którzy są podleyśi od nas, z iakiey racy nie trzeba się sprzeciwić.

ARISTIP.

ARISTIP. Jeśli nasze sprzeciwianie się uraża tych którzy są wyższemi od nas, tak też my się unizamy zbyt, sprzecząc się z osobami podlejszego stanu, ponieważ dysputa czyni nieiakoś równość między sprzeczącemi się. A procz tego jest większa przykrość, być zwyciężonym od niższej kondycyi człowieka, aniżeli chwala z przekonania onego, o to masz wszystko co należy do próżności, ktorey trzeba wystrzegać się w słowach, puydźmy teraz do ogadywania, lub kalumnii która jest solą trującą wszystko cokolwiek dotyka.

TIMAG. To prawda że nic się niemoże uchronić od trucizny którą rozśiewa kalumnia, ale chcąc ono wygubić z pospolitych rozmow, mnie się zdaie iż trzeba z całego świata Klafztor Kartuzow uczynić; ponieważ teraz wszyscy rozumieją, że ogadywanie jest przyprawą rozmowy, y która bez niej jest, staie się im nie do gustu.

ARISTIP. Staray się ażebyś nie dał się uwieść tym zepsowanym gustem, skłaność do ogadywania, tak jest śliska, iż trudno w nią nie wpaść, y zaraza tak delikatna, iż nie łatwo oney uniknąć, ale ażeby ją mieć w obrzydzeniu którą mieć powinna, trzeba uważać iey przyczynę, y skutki, a starac się potym o sposoby do utrzyżenia się oney, y w tym tobie chcę dać naukę.

TIMAG. Pokaż mi proszę za co ogadywanie tak jest pospolite, y iaka onego jest przyczyna?

ARISTIP. Naypierwsza y nayprawdziwsza przyczyna ogadywania jest, że każdy pospolicie myśli tak źle o innych, iak barzo dobrze o sobie, każdy ma Argusa oczy do uważania na postęпки cudze, a jest ślepym kretem na swoje. Naymnieysza niedoskonałość którą nayduiemy w człowieku daie nam suspicyą o większych, y rozumiemy ze wynalazszy

cudze występki, mozem ochronić swoje y te są prawdziwe początki ogadywania.

TIMAG. Pewny Philozoph powiedział, że każdy człowiek, nośi sakwy na sobie, kładąc swoje występki w tę połowę ktora wiśi na plecach, a swego bliźniego na przedzie, więc że niedoskonałości cudze są zawsze przed naszymi oczyma, dla tego my często o nich gadamy; ale mnie się zdaie, że można y tę dać przyczynę ogadywania, że iako wiemy że ludzie są barżiey skłonni do wierzenia złego, aniżeli dobrego, ktore o innych mowiemy, zaczym my złe o nich gadamy ażebyśmy prędzey znaleźli wiarę.

ARISTIP. To co mowisz jest rzecz naturalna, y to jest skutkiem szkodliwym ogadywania, rana od języka jest rana śmiertelna, y nie uleczona, ktora przenika ufzy y serce ludzkie, każdy ją przymiue mile, y każdy potwierdza, a osobliwie kiedy te ogadywanie czyni się w żartach, albo przez zrzeczność subtelną, ktorey używają naychytrzeysi, gdy zaczynając na pochwałach, kończą na szarpaniu sławy iakiego człowieka.

TIMAG. To jest właśnie zwyczaj Krytona, gdy on mowi o kim dobrze z początku rozmowy, zapewne iego dyskurs jest iako skorpion noszący w ogonie trucizne, nigdy iego bowiem nie skończy, chyba przez ranienie kogo językiem, w iednym słowie psuiąc wszystkie wprzod powiedziane pochwały.

ARISTIP. To prawda, temi dniami gdy był dyskurs o sędziu Tymonie, on powiedział; to jest człowiek wielkiego dowcipu, y wielkiej pilności w swojej pracy, y chcąc oszczędzić czas dla przyślugi prawujących się, obiadaue czasem na sądach, szkoda że więcey u niego mogą pieniądze, aniżeli sprawiedliwość, ale coż robić on jest potrzebny, iego

go oyciec będąc prostejgo stanu, nie zostawił mu czym utrzymować ten honor w którym teraz zostaje; potym gdy zaczęto mowić o Cefisie, powiedział: ona ma barzo piękne oczy, usta czerwone, śmiech przyśtoyny, policzki delikatne, rozum wysmienity, wesolość przyjemną wszystkim, pięknie gra na Teorbie, iey oyciec obiecuie dać trzydzieści tysięcy Talerow posagu, mowią że Damon tam zamysla, to pewnie że nie wie, co się działo między nią y pięknym Narcysem.

TIMAG. Niezbożnik! iakie przyćięcia językiem, iaki ogon, iadu pełen, skorpion!

ARISTIP. O to jest śmiertelna zaraza, y to jest kogo otruć kwiatami, czegoż trzeba więcey do zgubienia sławy pocziwey Damy? jednakowo chociaż kalumnia przynosi słuchającym nieiaka, przyjemność, jednak małą pochwałę czyni mowiacemu, ona bowiem każe unikać iego społecznosci, ponieważ każdy rozumie że nie mniej będzie ochroniony od iego iako inși, y tak chcąc gubić cudzą sławę, traci swoią. A do tego że ponieważ relacye zawsze czynią się z przydatkiem, ci przed ktoremi oni gadaią, mogą donieść osobom urazonym, y ztąd pochodzą nie tylo nieprzyjaźni nie pojednane, ale też zwady, a czasem y zaboystwa.

TIMAG. Ieszcze ia nayduię jedną przyczynę, ktora nas powinna utrzymywać od potwarzania, nie tylo przez sumnienie, ale też przez światową politykę, ktora jest: że ogadywanie nigdy nam żadnego nie nabywa przyiaciela, a może uczynić y zawsze czyni nam nieprzyiaciela, więc iako koniec pierwszy w obchodzeniu się na świecie każdego jest, starać się o wielu przyiacioł, dla tego nietrzeba używać tey rzeczy, ktora jest tak przeciwna końcowi od nas zamierzonemu.

ARISTIP. Ieszcze trzeba moy synu ciebie nauczyć sposobu iak masz unikać ogadywania, on iest dwoiaki, pierwszy uważać na ludźie z ich dobrych uczynkow, ponieważ żadnego nie naydźiesz człowieka któryby nie miał iakiey cnoty w sobie, y występku, gdy się tedy przyzwyczaisz o każdym dobrze trzymać, y sądzić o iego postępkach dobrych, będziesz wymawiał iego niedoskonałości będziesz one okrywał, y zawsze dobrze o każdym mówił. Drugi iest nigdy nie słuchać ogadywających y nie potwierdzać ich szkodliwej mowy. Miei ucho zatknięte w tey mierze, ponieważ skoro pokażesz nieukontentowanie y oziębłość dla kalumnii, mniei ją usłyszysz, ona bowiem w ten czas tylko iest śmiała, kiedy nayduie pochwały; frogosć zaś twarzy ją odpędza, y wiąże, ięzyk ogadywającego, iako pułnocny wiatr rozpędza chmury y rozprasza deszcze, przeciwnie gdy pokażesz ukontentowanie w słuchaniu obmowy, wezmiesz natóg nieznacznie z tego ukontentowania, który ciebie w prowadzi w tenże występku. Mow tedy dobrze, o wszystkich ludziach, pamiętay iż chcąc szkodzić inszym przez ogadywanie, sam sobie szkodzisz, y że rana ięzykiem uczyniona iest bez żadnego lekarstwa, ponieważ ona zabiaa tegoż momentu ktorego rani.

TIMAG. Ty mnie dałeś wielką obrzydliwość do tego występku, będę się wystrzegał onego, wiem dobrze że ięzyk potwarcy iest strzałą iadowitszą aniżeli Parthow, iest to miecz przebiiający y rozcińający razem.

ARISTIP. Iesli ten występku iest obrzydliwością cnotliwym, iako mowi pismo, a ukontentowaniem niezbożnym kłamstwo nie mniei iest podłe, ani mniei nienawiści godne, niemasz nic niegodnieyszego człowiekowi staraiącemu się przedstawać miedzy ludźmi, iako kłamstwo; one bowiem
psuie

psuie wiare którą należy mieć w każdego flowach, y niżczy fundament spoteczności y wzajemnego ufania; kłamstwo niema zysku prawdziwego, y statecznego, czas który jest oycem prawdy, odkrywa one, krotko albo długo, y przyprowadza do wstydu kłamcy, który ten ma pożytek, że iemu nie wierzą chociaż czasem mowi y potwierdza prawdę.

TIMAG. Coż właśnie nazywasz kłamstwem.

ARISTIP. Mędrzec nam daie piękne wyobrażenie iego, gdy mowi; że chleb kłamcy jest z początku przyjemny, a potym on nayduie swoią gębę napchaną kamieniami y kto się przywiązuie do kłamstwa, ten chce się karmić wiatrem, y gonić ptaki ulatujące. Ale ażeby tobie wyrazić własność kłamstwa powiem, iż kłamać jest to mowić inaczej niżeli rzecz jest w sobie, albo inaczej niżeli kto o niej wie; ia kładę te dwie kondycye, ponieważ ten nie powinien być nazwany kłamcą, który mowi o iakiey rzeczy chociaż inaczej niżeli ona jest w sobie, gdy mowi tak iak rozumie, ponieważ w ten czas jest błąd, a nie kłamstwo, ale gdy mowi inaczej niżeli ią być sądzi, w ten czas jest kłamstwo y występpek niegodny poczciwego człowieka.

TIMAG. Ia się zgadzam, iż nic nie masz obrzydliwszego nad kłamstwo, ponieważ przez to ginie wiara, która jest związkiem spoteczności ludzkiej, y ona nie może się zachowywać tylo przez wzajemne ufanie, które mieć ieden dla drugiego powinien, tym zaś trudno wierzyć, którzy iuż raz kogo oszukali.

ARISTIP. To jest wyrażenie myśli mędrca, którą tobie nie dawno namieniłem, on mowi że gdy kłamca wziół smak w pokarmie kłamstwa, na koniec nayduie gębę swoią napełnioną kamykami, to jest że ludzie iego tak szacują rozmowy, iako profy

fty proch, y kamień; ale ia nie wiem iakie ma ukontentowanie Klitander w kłamstwie, iemu by się zdało ze nie mówił, gdyby powiedział prawdę, y to ani dla swego pożytku, ani dla swoich przyjaciół kłamię, ale tylko dla ukontentowania ktore ma w powiedzeniu nieprawdy, co czyni często, y tak nierostropnie, że w iedneyże rozmowie, czasem przeciwnie mowi, y o iedneyże rzeczy dwa razy, a obadwa nieprawdziwie. Kłamstwo tłumi rozum człowieka, ponieważ niechąc mowić przeciwnie w iedney rzeczy, trzeba ustawicznie mieć na pamięci, co iuz kto powiedział, ale to się często zapomina, zamiażd że prawda będąc prostą y iednostayną, iey nie trzeba mowić tylo sposobem takim, iaki ci podaie wyobrazenie tey rzeczy, ktore iest zawsze iednostayne. Na coż tedy przyczyniać pracy chcąc kłamać, gdy iest tak łatwo mowić prawdę; gdy kto idzie prosto ten idzie bezpiecznie, y nie upatruie krętych drog do przyyscia na mieysce, gdzie go iednostayny gościniec prowadzi, strzeż się moy synu tego obrzydliwego nałogu kłamstwa, ktore iest przeciwnie sprawiedliwości, cności, y honorowi.

TIMAG. Ieśli nie masz kłamstwa, ktore może być ekuzowane w rozmowach.

ARISTIP. One są różnego rodzaju, y iedne gorsze, nizeli drugie, kłamać chwając siebie, iest to iakem mówił, ostatnim stopniem próżności, kłamać mowiąc zle o inszych, iest naygorsza potwarz, y kalumnia, kłamać z wesołości ferca, w rzeczach potocznych, tylo chcąc ućieszyć sluchających, iest to uczynek trefnika barziesy, anizeli poczciwego człowieka; kłamać na koniec dla uczynienia szkody bliżniemu, iest to złość umyślu. Ale gdy idzie o obrone siebie, albo o uspokoienie iakiey zwady, gdy się to może stać bez urazy żadney osoby, zaprzec się złey rzeczy uczynioney albo określić

oną inaczey aniżeli iest w rzeczy famey, chociaż to iest także rodzaj kłamstwa, iednakowo iest godne exkuzy, gdyż się czyni na dobry koniec; gdyby się zdarzyło naprzykład twemu przyiaćielowi mowić zle o iakim człowieku, który dowiedźiawfzy się o tym chce się tego zemścić, alboż to nie iest roztrpność, ukryć tę rzecz, ażeby uprzedzić następujące zatym niezczęście. Same pochlebstwa kiedy nie są zbytne, y podłe, alboż nie są małe kłamstwa, potrzebne, y przyjemne, których dobry koniec czyni, że mogą być złączone z przymiotami poczciwego człowieka, dla tego kiedy ci zakazuję kłamstwa, to iest w tych rzeczach, ktorem ganił, ale ja nie zabraniam zażyć czasem obrotu zręcznego, który można dać iakiemu uczynkowi, na dobry koniec, y dla uprzedzenia iakiego nieszczęścia; iako też y pochlebstwa przyfłoynego, o którym tobie mowilem nie dawno.

TIMAG. O to iestem doskonale nauczony, co-
kolwiek należy do kłamstwa, proszę ażebyś mnie
pokazał naczym polega naprzykrzenie.

ARISTIP. Uważ tylo sobie na wizytę którą mi
oddał Fabius y tam naydziez pięćioraką różność
uprzykrzenia, długość nieznosną, powtarzanie usta-
wiczne iedney rzeczy, zebranie pomieszane słow,
mowa nie ściągająca się do materyi dyskursu, y ga-
danie nie przyjemne.

TIMAG. Tę są przyczyny naprzykrzenia w kon-
wersacyi?

ARISTIP. Tak iest, y zaczynając od długości
wizyt, przez ktore importunowie męczą ludzi, ci
zaś przez dyssymulacyą onych znośić muszą, trze-
ba ażeby każdy człowiek to uważył że każdy ma
swoie zabawy, wizyty są postanowione dla zabran-
nia, y utrzymowania przyiaźni, dla tego nie trzeba
zle

zle używać cierpliwości przyjaciela, który ciebie niechce odprawić, y żeby największe ukontentowanie on miał z twojej przytomności, pamiętaj że ukontentowanie nie jest ukontentowaniem, kiedy jest długie, y lepiej zostawić po sobie żądze, aniżeli uprzykrzenie.

TIMAG. Ale to nie pochodzi od nas, ażeby zostawić po sobie żądze.

ARISTIP. My czyniemy sobie żądanie, gdy zostawiamy człowieka prawie w samym jego apetycie, y gdy zabawiwszy jego przez rozmowy które się jemu podobają, nie czekamy do odejścia, aż poki on kilka razy na zegarek spojrzy, więc gdy obaczysz że rozmowa zaczyna ustawać, y ten do którego przyszedłeś nie słucha ciebie z żywą pilnością, albo gdy przez najmniejszy znak powierzchowny pokazuje, iż ty się jemu uprzykrzasz, uprzedz tę tęskność, ponieważ doścignąć nie możesz przyczyny dla czego mu tę przykrość czynisz, y okazuj, że twoja rozmowa jest jemu nieprzyjemna.

TIMAG. Z tego wyobrażenia tych nie zbytych gości poznaię, zaraz naprzykrzonego Lambineta, on domnie przychodzi, zaraz po obiedzie, to prawda że ma biegły rozum, y dowcip, dobrze pisze wiersze, y rozumnie dyskurs prowadzi, ale w poł godziny czuję że się mnie naprzykrza, dla tego jemu odpowiadam z rozerwaniem: ja wstaie on siedzi na stołku, ja chodzę po izbie, on ustawicznie prawi, ja patrzę przez okno, on ieszcze gada. Ja rozkazuję co na ucho memu słudze, on się zabawia z małym pieskiem, ja wezmę Xiąszkę y zacynam czytać, on się pyta co w niej za tytuł, y przez godzinę mnie mówi co się w niej zawiera. Ja wymuię papier z kieszeni, on się mnie pyta co tam jest czy nie gazety, ja piszę list on patrzy na mapę. Inni goście przychodzą do mnie, potym zabawiwszy się

się odchodzą, on zostaie, ia ich odprowadzam on się bawi w moim gabinecie, ia pokazuię przez wfzyftkie znaki powierzchowne, że się mnie przykrzy, nie mogę iednakowo iego zbyć; na koniec daia mnie znać że wieczerza stoi na stole, on z wielkim nieukontentowaniem żegna się ze mną, ale nim odeydzie ieszczę mi powiada, na wfchodach iaką długą hyftoryą tak dalece, że nayduię często oftygłe na stole potrawy.

ARISTIP. Coś ty mnie mówił o tym głupim, trafia się wielu codziennie, ia znam ludzi nie mogących się poprawić z tey ułomności, y ktorzy niemoga tego poznać, że długa wizyta nigdy podobać się niemoże.

TIMAG. O to iest pierwsze uprzykrzenie, to iest długa nazbyt konwersacya, za drugie położyłeś powtarzanie iedney rzeczy? mowmy o niey.

ARISTIP. Potrawa odgrzewana, bywa rzadko smaczna, powtarzanie naylepszey rzeczy, iuż się więcey niepodoba, ponieważ nie ma tey nowości, ktora iest naywiększą iey ozdobą, ty znalazz grubego Tymante.

TIMAG. Kogo? tego człowieka grubego, y małego? ktory chce zawżę żartować, y ktory nośi bayki iak w kiefzeni?

ARISTIP. Tak iest, ale przez powtarzanie uftawiczne swoich baiek, ktore z początku są dość ućieszne, staie się uprzykrzonym, on mnie iuż zedwadzieścia razy mówił, hyftoryą o Plenipotentie y Pisarzu, ktory przez dobrą przyiaźń chcąc ieden drugiemu uftąpić swoich służebnic, uftąpili swoich żonek. Y o tym Księgarzu, ktory widząc dwa piſtolety nabite, nie śmiał wynieść z podłofzka, gdzie się był schował. Zmowiwszy się z żono, chcąc złapać, galanta ktory do niey chodźit. Ale nie ty-
lo

lo w tych historykach, powtarzanie jest uprzykrzone, ale w każdej okoliczności, ponieważ jeśli one jest nie miłe w rzeczach przyjemnych, tym barźiej w nieprzyjemnych.

TIMAG. Jednakowo wielu się nayduie, którzy przez zapomnienie, albo też rozumiejąc że co się raz podobało podoba się zawsze, powtarzają ustawicznie toż samo.

ARISTIP. Mały Kleon, ieszcze gorzej czyni, ponieważ gdy się mu zdarzy powiedziec jaki piękny żarcik, gdy widzi że wszyscy go chwala, powtarza jego dwa, lub trzy razy tak dalece, że te ukontentowanie przynosi obrzydzenie, a obrzydzenie gaši wszystkie piękność, y nowość onego, y takiego sposobu powtarzania, trzeba barźiej unikać aniżeli pierwszego. Dla tego kiedy żywość rozmowy poda tobie okazją do powiedzenia jakiej rzeczy, która ućieszy całe zgromadzenie, nigdy tego nie powtarzaj, ponieważ nie tak będzie przyjemna za drugim, jak była za pierwszym razem.

TIMAG. Ja się będę wystrzegał tej niedoskonałości, ale druga mnie się zdaje jest ieszcze większa, tych importunow którzy z rozmowy czynią wieżę Babilońską, mówiąc tegoż czasu, kiedy inni mówią. Ja rozumiem iż to naygorŹe jest uprzykrzenie, ponieważ oprócz tego, że nie można zrozumieć, ani iednego ani drugiego, fluchający będąc pomieszany, nie wie dla ktorego swoię ma obrocić pilność.

ARISTIP. Ja tobie otym więcej mówić nie będę tylko to, com powiedział w drugiej rozmowie, ten występek mają pospolicie niewiaŹy, ale się wielu nayduie y męczyzn którzy w niego wpadają, iam się naydował kilka razy miedzy czterma osobami, z których ja byłem piąty co nie gadałem. Ie-
fzcze

fzcie to można wybaczyć przy końcu obiadów, gdzie gorącość wina rozwiązuie wfzytkich języki, chociaż y tam roztropny człowiek powinien się tego wystrzegać, ponieważ natura nam dała dwoie oczy, dwoie uszy, a ieden język, chcąc nas nauczyć, że trzeba mniej mówić, aniżeli widzieć, y słuchać; ponieważ patrząc y słuchając można się nauczyć, mówiąc zaś często pokazuiemy nasze niedoskonałości, któreby były zakryte przez milczenie. Unikay tedy zwyczajui uprzykrzonego tych wielomownych, ktorzy nie mogą zcierpieć ażeby inși mówili, y ktorzy przez różne pomieszanie swoich słow czynią z dyskursu różny odgłos dzwonow, wystrzegay się także drugiego występku, który czyni twoie rozmowy uprzykrzone to iest dyskursu nieściągaącego się do zaczętey materyi, tak iako czyni Filinte nasz przyjaciel.

TIMAG. Ty dobrze iego za przykład kładziesz między zaczynającemi dyskursu, nie służące do materyi, ponieważ gdy kto mówi o wojnie węgierskiej, on czyni relacją wiele okrętow wzięto Holendrom. Gdy kto wylicza przymioty Generałow Woyskowych, on przerywa zaczynając mówić iak wygrywał w karty wczora wieczor z Markizą Berenice.

ARISTIP. Iakokolwiek iest, ty poznaiesz przez to iego śmieszny zwyczaj, y że trzeba mieć pilność, ażeby o tym mówić własnie, oczym iest zaczęty dyskurs iednakowo nie trzeba o iedneyże materyi zawsze prowadzić rozmowy, ale trzeba żeby jedno zgadzało się y wiązało z drugim, dla przemienienia iey, nieznacznie według okazyi, y rozsądku, ale pod czas rozmowy przerwać komu mowę, prowadząc iego z Portugalii, do Iaponii, iest być naprzykrzonym aż do szalenstwa.

TIMAG.

TIMAG. Inny rodzaj uprzykrzonych ludzi jest, którzy pod czas jakiej relacyi przerywają mowiącego, zaczynając swoy dyskurs od *à propos*, albo nie pospołu rzeczy mówiąc, która bywa czasem cale nie dorzeczy, y przez to iemu wybiiają z pamięci zaczęty dyskurs, naybarżiey ja znam dwóch mających ten zwyczaj, ieden jest Kawaler Brusket, drugi zaś iego Doktor, Santorin.

ARISTIP. Ja ekuzuję ieszcze tego młodego Kawalera, który się może poprawić. Ale Doktor o którym mówiłeś rozumiem iż z tey niedoskonłości nigdy się niepoprawi.

TIMAG. Iak on inszych nie ma przerywać, kiedy sam nie może powiedzieć czterech słow, ażeby siebie nie przerwał, tak dalece iż nigdy nie skończy tego dyskursu, który zaczął.

ARISTIP. Daymy mu pokoy, z tym iego rozumem ponieszanym, ponieważ ja mówię tylko dla tych, którzy się mogą ieszcze poprawić; poydźmy teraz do ostatniego uprzykrzenia, to jest, mówić człowiekowi co się iemu nie podoba, albo co może onego urażić, iako to chwalić iego nieprzyjaciela, zle mówić o iego przyjacielu, przypomnieć iaki występki który uczynił, y insze podobne rzeczy, które tobie wyrażę mówiąc o nieskromności albo niedyskrecyi.

TIMAG. Trzeba pierwiey ażebyś mówił o rozpuście, która także jest występkiem konwersacyi.

ARISTIP. Ach moy synu, to jest nayzłokliwszy y naygorższy, ze wszystkich występkiow, jest to skąła do ktorey się przybliżyć nie można, nierozbiwszy się. Ta rozpušta albo wolność zbytńia, dzieli się na troje, mówić zle o tym co jest Świętego, y poświęconego, mówić zle o swoim Krolu, y o tych którzy mają w sobie cząstke iego łaski, mo-
wić

wić słowa szpetne y nieuczciwe. Pierwszy jest występek rozumow gwałtownych, a w samey rzeczy głupich. Drugi jest, nierostropnych y zwadliwych, ostatni jest ludzi podłych y nieczystych.

TIMAG. Ja przez całe życie moje, miałem obrzydliwość dla tych, którzy przez rozmowy rozpustne profanują Świątnicę Pańską, dla tego, mnie o tym mówić nie trzeba, ja wiem moy oycze iak wielką unizoność trzeba mieć dla tego wszystkiego, cokolwiek należy do wiary, y iak wielka niezbożność jest tych, którzy z tego czynią sobie okazyją żartow y śmiechow.

ARISTIP. Miei moy synu zawsze za fundament życia poczciwego człowieka, że nie można im być prawdziwie nie będąc prawdziwie pobożnym. Żadna cnota nie może się mieścić z niewdzięcznością, a niemaż więkzhey niewdzięczności, iako nie mieć pobożności ku Bogu, ponieważ my więcey winni iesteśmy Bogu, anizeli całemu światu, chcąc tedy być poczciwym człowiekiem, trzeba być zupełnie dotkniętym obligacją nieskończoną, którą mamy dla Boga. A nie można być zupełnie dotkniętym, nie mając wdzięczności nieskończoney, y ta wdzięczność czyni pobożność jeśli tedy to prawda, że człowiek byłby głupim któryby się naśmiewał z tego, od ktorego znaczne odbiera łaski, coż tedy mówić trzeba o tym, ktoremu Bog dał życie, y one codziennie utrzymuje, ktoremu Jego dobroć gotuje iefzcze tak wielką chwałę, a on śmieie się z Niego; taka rozpusta mowy, nie tylo jest obrzydliwością przed Bogiem, ale też mówiąc po światowemu, starając się tylko o chwałę y przyiaćioł, nie niemaż szkodliwizego iako ta niezbożność; ponieważ nic barzies nie przynosi wzgardy, y nieprzyiaćioł; gdyż iako wżyscy ludzie są wewnątrznie uwiadomieni, że jest ieden Bog, Pan nad Panami,

Krol nad Krolmi, dla tego niemasz żadnego, któryby niechciał się pokazać że jest pobożnym, gdy tedy człowiek chcąc pokazać swoy rozum gwałtowny mieſza niezbożność, w ſwoich rozmowach, prawdziwie pobożni iego mają w obrzydzeniu, y ci ktorzy przywłaſzczają pobożność, chociaż iey nie mają, tym barżiej zmyślają ku niemu nienawiść, im barżiej chcą ſiebie pokryć. Y chociaż iaki głupi może potwierdzać tę mowę rozpuſtną, to czyni albo dla naſmiewania ſię z iego na potym, albo nie trzeba wierzyć iego przyjaźni, ponieważ kto jest zdraycą dla Boga, nie może być ſzczyrym dla człowieka.

TIMAG. Iam uważał także, ze przez ſprawiedliwą karę Boſką, barzo jest rzadko, ażeby takim niezbożnym ſczęſciło ſię na ſwiećie, y ażeby oni pozyskali fortunę, y przyjaćioł.

ARISTIP. To co Bog powiedział przez uſta Mędrzca, jest rzecz nieomylna, ty zaś wieſz iż wyrzekł: że uboſtvo y nędza będzie ſię z naydowała w domu niezbożnego, a ſprawiedliwego będzie napełniony błogofławieſtwem y że pamięć ſprawiedliwego będzie złączona z chwata, a imie niezbożnego będzie gnito w gnoiu; ponieważ on ſię karmi chlebem niezbożności, y piie wino złości, ze chodząc w ciemnościach grubych, wpada nię widząc w iaką przepaść.

TIMAG. Ty możesz ieſzcze przyłączyć, co mówi tenże ſam Mędrzec: że przeciwko Bogu, niemasz ani rozumu, ani roztropności, ani rady, to jest iż każdy ktory z niego ſię naſmiewa jest głupim, y ſzalonym. Ale w tych ſłowach przeciwko Bogu, ieſli nie łączysz także wiſzytko to, cokolwiek należy do wiary, z czego częſto twywolni ludzie naſmiewają ſię.

ARISTIP. Zapewne, y poczciwy człowiek powinien ſię wyſtrzegać tego wſzytkiego, cokolwiek może

może uymować honor sługom Boskim, Jego Kościółom, Jego chwale, y zwyczajnym ceremoniom, ia ieszcze więcey powiem, że nie iest rzecz pocziwego człowieka według świata, śmiać się z obrządkow y ceremonii infzey religii, ponieważ trzeba żałować tych, ktorzy są w błędzie, ale nie trzeba śmiać się z tey rzeczy, ktora iest u nich w poszanowaniu.

TIMAG. Oto iest, co należy do Boga y Jego sług, ale ponieważ Monarchowie są iego wyobrażeniem, iesli nie trzeba ażeby poddani obserwowali też samę regułę.

ARISTIP. Człowiek pocziwy, zawsze kocha swoią oyczyznę, y swego Króla, tenże mowi Mędrzec: ktory chce doścignąć Maiestatu Króla, będzie przytłumiony światłem iego chwały, ten zaś ktory gada o Królu, alboż nie iest dościgaiacy iego Maiestatu. Y to nie tylo boiaźń aby nie zostać przytłumionym światłem iego chwały, y odebrania kary, którą sobie można pociągnąć, powinna utrzymować nasze słowa, y zabraniać poddanemu mowić z zbytnią wolnością przeciwko Królowi, y iego Ministrom, y tym wszystkim ktorzy mają sobie powierzona iego władzę, ale też dla naszego własnego pożytku, ażeby nie przyptać prawdziwym nieszczęściem, te głupie y przemiaiące ukontentowanie.

TIMAG. Ia poznaię dobrze, że przez tę zbytnią wolność, czyniemy sobie nieprzyjaciół nie użytych, y nie ubłaganych, ktorych zemsta dopomaga prętko do zguby naszej fortuny.

ARISTIP. Gniew Króla, iest postaćcem śmierci, y ich zapalczywość (mowi naymędrszy miedzy nimi) iest rykiem lwa, ten ktory iego wyzywa, grzeszy przeciwko duszy swoiey, y kopie sobie doł w ktory w pada, ci zaś ktorzy mają cześć ich powagi

zawierają, niektóre ich przymioty, dla tego chociażby kto był od nich urażony, trzeba iednak zawsze mówić o nich z wstrzemięźliwością, y uniżonością, która jest należyta ich godności.

TIMAG. Nie trzeba mnie się zdać nawet między przyjaciółmi co mówić przeciwko mocnym osobom.

ARISTIP. Niewierz w tym żadnemu przyjacielowi, ponieważ jest ich tak wiele obłudnych, którzy wszystko sakryfikują, dla przysposobienia sobie fortuny, y ktoregoś rozumiał być nayprawdziwszym przyacielem, może się naypierwszym stać twoim oskarżycielem, ażeby się nie stał twoim społecznikiem. Przyjaciel idzie za szczęściem y za fortuny wiatrem; y chociażby on tego nie uczynił przez zdradę, może uczynić iednak przez niedotrzymanie sekretu, albo przymnażając tę urazę przez iey opowiadanie jako pospolicie niezczyrzy robią przyaciele, może sprawić tobie niełaskę możnego Pana, która czasem tylko słowo prozne ma za fundament; ponieważ daleko łatwiej jest szkodzić u Panow, aniżeli komu dopomóc, ich uszy są zawsze otwarte do przyięcia trucizny szkodliwej relacyi, a zamknięte do wierzenia dobrej; człowiek z natury będąc przychylny do czynienia złego, rad nayduie okazywać aby szkodził komu, rozumiejąc że upadek drugiego jest niby stopniem do iego promocyi.

TIMAG. To coś mówił oycze, często się zdarza y słusznie mnie zalecał, uwagę y wstrzemięźliwość, która nigdy nie może być zbytnią w tych okolicznościach, ponieważ ja wiem, że Panowie są barzo piekliwi w urazie y mściwi.

ARISTIP. Ieszcze została ostatnia część wolności zbytniej w mowie, która jest, gdy kto oną pakudzi

skudzi słowami szpetnymi; ale ponieważ, tobie mówiłem już o tym w drugiej rozmowie, teraz tylko namienię, że ten naganny nałóg, jest animuszu podłego, który zamiast uczynienia nam sławy, y przyjaćioł, odbiera pierwszą, a drugich oddala. Trzeba w tym ieszcze uważać na osoby z ktoremi mówisz, ponieważ naybarżiey trzeba wystrzegać się przy dziećciach, y przy sługach, ażeby nie zgorzścić pierwszych, y utrzymać drugich w unizoności, którą dla nas mieć powinni, trzeba także wstrzemięźliwie obchodzić się między Damami, ktore mają wstydlivość w podzielu, y przed tymi ktorych godność, stan, wiek, nas obowiazuie do więkzhey wstrzemięźliwości; iesli kto sobie czasem pozwoli rozweselić konwersacyą, z tymi ktorzy mniej mają ostrości, nie trzeba iednak żeby ta wesolość stawała się swywolą nieczystą, ale należy ją tak określić, przez wyrażenie tego co kto chce powiedzieć, ażeby rozweselało czoło naszym przyjaćioł, a nie było okazyą do zmarfzczenia onego.

TIMAG. Niedyskrecya, albo nierozeznania występki, zostaie nam do uważenia, należący do rozmowy. Ale mnie się zdaie, że on nie jest naymnieyszą w niey niedoskonałością, ponieważ często bywa okazyą nieprzyjaźni, iesli nie nayduiemy przyjaćioł łaskawych.

ARISTIP. Trzeba naypierwiew wiedzieć co to jest niedyskrecya, to jest występki, przez ktory człowiek mówi to, co powinien milczeć, oto maż w iednym słowie opisanie onego; On jest albo ściągający się do nas, albo ściągający się do inszych, co do nas, nie trzeba nigdy mówić nikomu tego, co by będąc rozgłoszono mogło szkodzić nam, czyli to na honorze, czyli też na naszej fortunie, ponieważ na coż mamy wyciągać od inszych sekretu, ktorego sami dla siebie nie dochowuiemy. Iesli mamy

iaki występpek w sobie, alboż nie dość natym jest, siebie napomnieć w sercu, które jest naysprawiedliwszym dla nas sędzią, nie podając nas na język cudzy, którego nie jesteśmy Panem. Dla tego choćby, nie poruszenie twój własny sekret, y chciwość gadania, niech tobie nie dopuszcza zapominać, wierności którą dla siebie mieć powinienes, bojąc się ażeby onego odkrycie nie utraciło tobie przyjaciela.

TIMAG. Ty chcesz ażebym ja był podobny do tego Krola Hiszpańskiego, który mawiał iż żeby jego czapka wiedziała co myśli, pewnieby oną spalił. Y w samey rzeczy, nigdy człowiek nie powierzył komu swego sekretu, ażeby potym tego nie żałował albo się nie obawiał.

ARISTIP. Co do drugiego, rozgłosić sekret który tobie kto powierzył, to jest najgorsza między wszystkimi zdradami; ty nie szkodziś nikomu tylo sobie, rozgłaszając swoy własny sekret, łamiesz zaś wszystkie związki przyjaźni, y czynisz urazę nie nagrodzoną twemu przyjacielowi, zle używając tego depozytu poświęconego, który on oddał na twoje ręce; zdrada sekretu, jest najgorszą niedyskrecją, y ktokolwiek jest skłonny do popełnienia oney, nie godzien jest imienia ludzkiego, y żadney poufałości na świecie.

TIMAG. Y to powinno podać w obrzydliwość takich ludzi, którzy przez zdradę niecnotliwą starają się przyść do przyjaźni, ażeby dowiedziawszy się ich sekretow one potym rozgłaszali.

ARISTIP. Tacy są zarazą narodu ludzkiego; miej ich w obrzydzeniu, ale gdy tobie kto powierzy sekret, patrzaj ażeby ani zysk, ani uwaga na fortunę, ani przyśłużenie się Panom, ani uraza, albo też chciwość do zemsty, ani proźba, ani groźba,

źba, ani męka, mogła wyciągnąć z twoich ust tego co jest powierzono twemu sercu; ale drugi rodzaj niedyskrecyi jest, gdy kto wymawia przy bytności człowieka to, co może iego zawstydzić, na przykład przypominać onemu występki który popełnił, albo jaką niedoskonałość, którą uczynił, albo jaki przypadek, ktorego pamięć jest iemu nie miła, nie trzeba także urażać słowami tych osób, do kogo twój przyjaciel ma inklinacyą, jeśli on kocha kogo, nie bądź naprzykrzonym y niedyskretem mówiąc zle o tej osobie, jeśli kogo nienawidzi, nie bądź nie roztroptym tego przed nim chwając.

TIMAG. Ale obiecywać to, czego kto nie może dotrzymać albo nie jest także rodzajem niedyskrecyi.

ARISTIP. To prawda, ja znam Pamfila, który ma właśnie tę naturę, jeśli kto mówi o sprawie, o sędziach, o jakim interesie u Dworu, albo u Ministrow, on niedyskretnie wszystkim swoją ofiaruje przysługę powiadając że jest osobliwszym przyjacielem tych wszystkich ktorych wspomniął, iego wierząc dyskursom, on rządzi Trybunałami, Ministrami, Pieczętarze muszą czynić na iego rozkazy, wszystkie rady dzieją się przez iego fakcye, gdy zaś przydzie do rzeczy poznasz ze iego zasługi iż tylko te że zna brata Kamerdynera iakiego Pana, lub też kilku z sług ktorego Ministra.

TIMAG. Oto śmieszna osoba!

ARISTIP. Nie ieden on jest taki na świecie; ale ostatnia niedyskrecya jest, w którą wiele w pada ludzi, to jest czynić przegrozki na tego od kogo kto jest urażonym ponieważ te przegrozki ostrzegają tylko nieprzyjaciela, ażeby się iego chronił, albo też uprzedził; nie trzeba tedy błyskać kiedy piorun nie leci, razem, bojąc się ażeby ta niedyskrecya nie pociągnęła na ciebie większego nieszczęścia, y nie

odebrała tobie wszystkich sposobow do zemsty nad twoim nieprzyjacielem ponieważ albo chcesz się mścić? albo też nie chcesz się mścić? jeśli chcesz? tedy psujesz wszystkie sposoby do niey przez pogrozki, jeśli zaś nie chcesz? ta pogrozka jest próżnością śmieszoną, która żadnego niema dobrego końca.

TIMAG. Oto ja jestem zupełnie nauczonym o fześciu niedoskonałościach, których trzeba unikać, chcąc dobrze swoją ułożyć rozmowę, ja się spodziewam że przy tych naukach, nie zbłądze, będę unikał próżności w moich dyskursach, będę się wystrzegał ogadywania, nie będę nigdy naprzykrzonym, zachowam tę obrzydliwość którą mam do rozpusty, y będę się starał ażebym nie wpadł w niedyskrecyą.

ARISTIP. Ty widzisz, że unikając tych występkuw, będziesz miał modestyą, krotkość, y uczciwość, które są trzy przymioty czyniące rozmowę przyjemną; y pociągające bez wątpienia przyjaciół; ale jako dysymulacya jest częścią dyskrecyi, ona jest cnotą przeciwną ostatniemu występkowi. Trzeba zakończyć tę rozmowę pokazując tobie, jakim sposobem należy używać tey cnoty, tak potrzebney w obchodzeniu się na świecie, y bez ktorey jest rzecz niepodobna konserwować, y pozyskać przyjaciół, ją zowią także cnotą nayprzednieyszą dworskich.

TIMAG. Nie można ją lepiey nazwać, ponieważ ona jest niby zawiasami, na których się, obracają wrota do kościoła fortuny.

ARISTIP. Niemasz żadnego człowieka na świecie, któryby nie miał swoich racyi, do pokazania się albo bogatszym, albo uboższym, niżeli jest w rzeczy samey, y żadnego niemasz tak zdradliwego, tak

nie

niezbożnego, tak ogołoczonego z przyjaćioł, którzyby się niechćiał pokazać mającym przyjaćioł, rzetelność, y poczćiwosć, ieśli ma kto czego we troie, chce ażeby rozumiano że ma w fześćioro, y dla tego každy na siebie bierze maskę, y pokazuje, że dyssymulacya ieść częścią naypotrzebnieyszą w życiu politycznym; poniewaź ieść rzecz nie podobna, obchodzić się bez niey z bezpieczęstwem, miedzy śidłami, ktore nastawuie na nas złość ludzka, wszakże w každy Państwie, ieść tylko część iaka dobr, y część ludzi, ieden nie może onych nabyć, aż po ki drugi nie utraci, więc wszystkie dobra będąc podległe nabyćciu, každy się stara one pozyskać, przez swoią pracę; ale że drogi sprawiedliwe są barzo długie, y przykre, dla tych ktorzy się chcą prętko zbogaćić, dla tego społecznosć ludzka ieść napętiona zdradami, ktore ieden na drugiego nastawuie, aby prędzey przyszedł do swego końca; trzeba tedy miedzy tylo osobami ktorzy na ieden robia koniec, starać się aby uniknąc ich śideł, y przyysć samemu do mety od ćiebie naznaczoney, czego uczynić nie można tylo przez dyssymulacyą.

TIMAG. To się dzieie z ludźmi na świecie co z graczami; miedzy ktoremi ten ktory naylepiey ukrywa swoią grę zawsze wygraie, ten zaś ktory oczewiście gra, często przegraie.

ARISTIP. To ieść toż samo; ale chcąc dać nauki w tey materyi, ażebyś mógł łatwiey one pamiętać, powiem tobie, że dwie rzeczy masz naybarziece uważać w tym, co należy do dyssymulacyi, pierwsza zawiera w sobie sposob iak masz używać sam dyssymulacyi; druga zaś naucza poznawać inszych dyssymulacyą.

TIMAG. Naczym zalega dyssymulacya?

ARISTIP. Dyssymulować, ieść to ukryć to co

kto ma w myśli, przez pokazanie przeciwnie zmysłonego ułożenia, które nie dopuszcza, ażeby inni mogli doścignąć naszego prawdziwego zdania; ona jest niby iakąś trucizną potrzebną, ktorey Medycy używają do lekarstw, iey miara powinna być mądrze uważana, ponieważ leczy, zażyta według uwagi y czasu, zabija zaś kiedy nie uważnie oną kto szafuje; iesli ona jest tak subtelna y delikatna, że iey doćiec nie można, w ten czas sprawuje osobliwsze skutki, iesli zaś jest zbytńia y łatwa do poznania, zamiaşt uczynienia dobrego, gubi człowieka przez niewierność pospolitą, którą mu przynosi u wszystkich y traci pożytek ktorego się z niey spodziewał. Tyberius, Ludwik XI. Krol Francuski y Phillip II. wielkiego doznawali skutku dysymulacyi gdy była ukryta, ale iak skoro oną przerozumianą, na wielkie wydali siebie niezczęścia, ponieważ częşto chcąc zbytńie być chytremi, wpadali w śidla, które inşi dla nich nastawowali.

TIMAG. Ty stusznie na przykład stawisz tych trzech dysymulujących politykow, ponieważ mało zbytńia dysymulacya Tyberiusza, nie wpędziła w zdradliwe sztuki Seiana, który poznawszy iego ułomność, różnemi go uwodził zdradami. Ludwik XI. wielkiew zażył trudności nim się wywikłał z niezczęścia w ktore był wpadł przez dysymulacyą odkrytą, dla Xiążęcia Burgunskiego w Peronie, y Phillip II. chcąc zbytńie taić niedowiarstwo, ktore miał dla Panow Flandryi, utracił na koniec te Prowincye.

ARISTIP. Ieszczey tobie pokazać można Papieža Alexandra VI. y Borgiasza iego syna, iako dwuch ludzi tam tego wieku naybarżiey dysymulujących, z ktorych pierwszy nie czynił nigdy tego co mowił, a drugi nie mowił nigdy co czynił, iednakowo ieden y drugi zgineli przez zbytńią dysymula-

mulacyą. Ale nie wspominając tey wielkicy dysymulacyi Monarchow, bez ktorey Krolowie panować nie mogą, mowmy o ludziach partykularnych, ktora chociaż mniej ma obszerności, jednak nie zmniejszą powinna być rządzona roztropnością, ona się wykonywa troiakiem sposobem, przez milczenie, przez mowę, y przez ułożenie powierzchowne.

TIMAG. Już mnie dałeś nieiakie wyobrażenie o dysymulacyi ktora polega na milczeniu, gdyż mnie mówił o szkodliwej niedyskrecyi wydającej sekretu.

ARISTIP. Tak jest, iam tobie w ten czas namienił troche, teraz zaś przydam, że ta dysymulacya ktora się wykonywa przez milczenie, nie mówiąc tego coby mogło szkodzić tobie samemu, albo twemu przyjacielowi, jest naypospolitsza y nayłatwiejsza do poznania, ponieważ każdy widząc, że nie mówim o tey rzeczy, ktora powinna nas dotyczyć, dochodzi, że infze w sobie ukrywamy sentymenty, dla tego zbytne milczenie szkodzi czasem barżiej dysymulacyi, aniżeli pomaga; y iako jest wiele przypadkow gdzie trzeba milczeć chcąc swoią myśl utaić, tak też jest wiele infzych, w ktorych nie można oną ukryć, przez milczenie, ponieważ te milczenie często nas zdradza.

TIMAG. A iakim że sposobem trzeba postępować gdy nasz interes potrzebuie ażebyśmy nie zostawali w milczeniu?

ARISTIP. Trzeba przez wyrażenie słow, dostatecznie pokazać tym ktorzy nas słuchają, że cale inaczej myslim aniżeli o nas rozumieć mogą, naprzykład gdy odbieramy iaką urazę ciężką ktorey się chcemy zemścić, chcąc dysymulować tę chęć do zemsty, trzeba wystrzegać się milczeć, ponieważ
mając

maiąc ufta zawarte, każdy poznać może, że te milczenie iest zmyślone, ukrywaiące wzięty rankor, głęboko wrażony w ferce; ponieważ nicht nie uwierzy ażeby człowiek cale nie był dotknięty iaką krzywdą. Ale chcąc pokryć te postanowienie mocne do zemfty, trzeba pokazać mały iaki żal, umnieyszaiąc złość odebraney urazy, mowiąc że rozumiemy iż w tey rzeczy iest więcey błądu, aniżeli złey woli, na koniec wszystko to cokolwiek może pokazać że nie będziemy dalszey szukać zemfty. Ia tobie daię ten przykład ponieważ nie można wyrazić w okolicznościach nie skonczonych wftyftkich sposobow, iak się trzeba obchodzić w dysymulacyi, ale rozftropność powinna ciebie prowadzić według okazyi. Czasem pokazuiąc skromność w tych rzeczach, ktorzych sobie naybarżiey życzyysz, czasem daiąc pochwały twoim nieprzyiacielom, przed tymi ktorzy ich znaią, na ten koniec ażeby ta relacya onym uczyniona sprawiła w nich powrot do zgody, ktora zawsze iest lepsza aniżeli zemfta, albo czyniąc ich bezpiecznieyszemi oddalił przeskody, do wypełnienia oney, y czasem na koniec przez infze sztuki uwodzając tych ktorzy w twoim fzypać zechcą ferce.

TIMAG. Ale day mnie wyobrażenie takich ludzi, ktorzych dysymulacya zakrywa przez ułożenie powierzchowne, to co się w ich zawiera ferce.

ARISTIP. Pudź tylo do Dworu, dla nauczenia się tych postępkow, tam obaczyysz iednego ściiskaiącego, caluiącego tego, ktorego skrycie zgubić pragnie, drugiego, ktory z twarzą smutną, y oczyma łez pełnemi, żaluie czyiego nieszczęścia, ktorego sam był przyczyną. Xiądz Teagenes cieszy się ze Krol dał Prałactwo Teognesowi w rekompensę iego nauki, y wymowy, chociaż w ferce gryzie się że wftyftkie użyte od niego sztuki, do podeyścia
iego,

iego, żadnego nie miały skutku, Wdowa Derimene tancuje pierwsza na weselu Belisy, chociaż w sercu nośi dla niey gniew śmiertelny: na koniec każdy tam ukrywa wszystkie swoje skłonności gniew iest tam spokojny, radość spuszcza oczy, smutek twarz rozwesela, nienawiść ścisła y całuje, pycha się uniza, nadzieia chodźi bojaźliwym krokiem, chćiwosc chowa się głęboko w sercu. Przyjaciele y nieprzyjaciele są pomieszani przez okazałość iednostayną, która się poznać nie może chyba przez same skutki, oto masz ich wyobrażenie.

TIMAG. Alboż ty mnie pozwalasz tak czynić, y iestli można się obchodzić tym sposobem, nie utraciwszy imienia poczcziwego człowieka, które trzeba zachować pod utratą życia, y fortuny.

ARISTIP. Można być dysymulującym, nie będąc zdračliwym ponieważ prawdziwie zdračliwy człowiek iest ten, który zmysła że dobrze czyni, dla tego ażeby potym zle uczynił; ia zaś chcę iakom ci mowić ażebyś był zawsze gotowym do czynienia dobrego, według twoiey możności, a nie zażywał tey dysymulacyi tylo dla uchronienia się od złego, ktoreby tobie czynić chćiano.

TIMAG. To prawda że koniec kaźdey rzeczy ia czyni złą lub dobrą, tak y dysymulacya która tylko ma za koniec ażeby ustrzec się złego, y nabyc dobrego, przez poczcziwe sposoby, nie iest naganna; teraz zaś obaczmy, iakimi sposobami można doycć dysymulacyi inszych y przenikać przez ich ukrycie.

ARISTIP. Chcąc dochodzić oney, trzeba mieć dwie rzeczy, długą y głęboką aplikacyą, y żywość rozumu, naybarźiey trzeba uważać że naydelikatniejsza dysymulacya iest ta, która się kryje pod zasłoną wielkiey rzetelności; ty znasz Damisa to iest
czło-

człowiek nayskrytży y naywiększy dysymulant, iednakowo iego wszyscy mają, y naywięksi iego przyiaciele nie tylko za człowieka barzo szczyrego, ale też za takiego, który sobie szkodzi przez zbytnią rzetelność. Iednakowo on przy zmysloney swoiey konfidencyi nigdy tego nie mowi co ma w myśli, y przywłaszcza sobie tę szczyrość dla tego, ażeby łatwiey dożyć mógł sekretow cudzych; on czasem prosi o poradę w iakiey rzeczy zmysloney, dając iey tak żywe wyobrażenie, że jest rzecz niepodobna ażeby się nie oszukać, iednak wszystko to czyni na ten koniec, ażeby przez te porady mógł poznać sentymenta wewnętrzne człowieka w tey rzeczy, ktore mają iakiekolwiek złączenie z tym co powiedziać; iakoż zmyslona konfidencya, jest droga nayłatwieysza do przyścia do serca ludzkiego, y wybadania się sekretu. Jam widział że się to powiodło wielu, dla tego w tym, powinienes być barzo ostrożnym nie dowierzając tym którzy tobie zwierzają się rzeczy maney potrzebnych, y ktorych rzetelność nie jest tobie cale wiadoma.

TIMAG. Ale jeśli nie można przez sposoby szczyrsze, aniżeli jest zmyslona konfidencya, pociągnąć człowieka ażeby się nam czego zwierzył.

ARISTIP. Wszystko to co pociąga przyiaźń ludzką, powoli nam czyni ich konfidencyą, pochlebstwo, uleganie y dobrodzieystwo, ale są trzy rzeczy ktore mogą naybarżiey nam pokazać ich serce gołe, bez pokrywki, to jest kochanie, wino, y gra. Cyceeron wiedział wszystkie sekreta Katyliny, przekupiwszy pieniądźmi Metrelę tego młodego pyżnego człowieka; ktorego ona pod czas rozkolzy przynagłała do zwierzenia się swoich nayskrytższych myśli. Mało co kto ma zakrytego przed niewiaścą, ktorey oddał swoje serce, y to jest skała na ktorey się

się rozbiiają sekreta ludzkie, dla tego trzeba, ażeby każdy był ostrożnieyszym uważając na te przykłady: Krolowa Katarzyna de Medices, pod czas ligi we Francyi, pożytkując z zepsowanych zwyczajow Dworu, używała z pożytkiem swoich Dam Dworskich, dla doysścia myśli nayprzednieyszych Panow obudwuch partyi, y przez rady ktore brała według tych wiadomości, utrzymowała się przy władzy y powadze u stron obudwuch.

TIMAG. Ia poznaię że gdy kto ma w sobie ułomność kochania się w iakiey osobie, trzeba przynajmniey ażeby nie zwierzał się swego sekretu niewieście ktora iego może zdradzić. Albo przez niedyskrecyą, albo przez interes, albo przez obmierzłość, albo przez pychę; ale mnie się zdaie, że wino iest barziefy szkodliwe, ponieważ kochanie otwiera serca, tylko osobie kochaney. Wino zaś sprawuie, że siebie zdradzamy często przy przytomności naszych nieprzyjaciół, ponieważ traktamenta są to barzo złe naczynia według zdania pewnego Mędrzca do sprobowania prawdziwego przyjaciela.

ARISTIP. Wino iako mowi Mędrzec Panski: przychodzi z rozkoszą ale wszedzfy wewnątrz staie się węzem gryzającym, y bazyliżkiem rozpuszczającym swoią trucizne, sekret tak się nie może zgodzić z winem że tenże sam Mędrzec zakazuie onego dawać Krolom, ponieważ sekret nie nayduie się tam gdzie iest piianstwo, y w samey rzeczy gdy głowa iest zagrzana, zmysly pomieszane, iakim sposobem może się sekret utrzymać, w tym wielkim poruszeniu zmyslow, miłość y nienawieść tam się wydaią, wszystkie pafsye pokazuią się bez pokrywki, y człowiek ktory chce z tego pożytkować, y uważać z pilnością, doścignie łatwo wszystkiego. Na koniec gra czyni także coś podobnego, iest rzecz
trudna

trudna ażeby człowiek mógł ukryć tam swoją dysymulacją, takomstwo, albo rozrzutność, iego zły lub dobry humor, tam się pokazuje, y jest to kamieniem probierskim cierpliwości.

TIMAG. Ja będę się wystrzegał tych trzech zkopułow, ale się boję moy oycze, ażeby dłuższa rozmowa Ciebie nie turbowała, y widzę ludzi do Ciebie przychodzących.

ARISTIP. Puydę zaraz do nich, ale tym czasem nim ich odprawię, zabaw się czytaniem tey bayki którą mi dał pewny o różności człowieka przybranego w cnoty y nauki, y tego który gnie w niewiadomości y występkach.

KONIEC CZWARTEY ROZMOWY.



ROZMOWA PIĄTA O SZCZYROSCI Y SEKRECIE.

TIMAGENES.

Ukontentowanie, y pożytek, ktore mam z nauk od ciebie danych w czterech pierwszych rozmowach, pomnażają we mnie niecierpliwość do nauczenia się dalszego; y rozumiejąc cię teraz wolnego, przyszedłem ieszcze przed naznaczoną, godziną.

ARISTIPUS. Niemożno zbyt mieć niecierpliwości do nauczenia się tego, co kto umieć powinien; barzo jestem kontent, że pożytkuiefz z wolnego czasu ktory teraz mam z tobą zabawić się rozmową; ja porzucę tego Machiawela, ktoregom był wziął czytać, dla zabawki, y dam tobie doskonalsze nauki, aniżeli w tym znalazłem Authorze.

TIMAG. Iest to rzecz dziwna, że tak różnie są podzielone zdania mądrych ludzi, o Xiegach tego Włocha; iedni go chwala iako naydoskonalszego Polityka, inni zaś mowią że iego nauki są trucizną zarażającą rozum ludzki.

ARISTIP. Te różne zdania, pochodzą z różności umyślow, y skłonności ludzkich, to prawda, że iest wiele rzeczy pięknych do nauczenia się w Machiawelu, był to rozum barzo wysoki, y przenikający wszystkie skrytości serca ludzkiego, ale takiego iakie iest, nie takiego zaś iakim być powinno; iednakowo ja nie sądzę za rzecz cnotliwą, iść za naukami iego polityki, ktore często mniey się zgadzają z cnotą prawdziwego Chrześcianina, y poczciwego człowieka, co ja chcę, ażebyś iednostaynie zachował w obchodzeniu się na świecie. Naprzykład otworzywszy iego Xiegę, napadłem na część

tey materyi, o ktorey z tobą chcę dźiśiay mowić, y w niey nalazłem nauki cale przeciwnie tym, ktore tobie dawac będę, jednak ia nie mowię ażeby nie była pożyteczna rzecz, czytać Machiawela, osobliwie takim ludziom, ktorzy wchodźić mają w interes publiczne, ale trzeba iego czytać z wielką uwagą y rozstropnością, umiejąc rozśadźić w nim to, co iest godźiwego od niegodźiwego, szkodliwego od nieszkodliwego, ażeby się nie otruc chćac się nauczyć.

TIMAG. Ponieważ to czytałeś, śćiaga się do materyi dźiśiay rozmowy, y iest przeciwno naukom ktore mi dawac będziesz, zaczym pokaż mi różność ktora iest miedzy niemi, ażebym z tąd wźiowski przestrogę, nie zaraźił się czytaniem tey Xiegi.

ARISTIP. Ia tobie dałem ostatnym razem dostateczne nauki, do ustrzeżenia się roźnych wyśćpkow w konwersacyi, y pokazałem iak masz używać dysymulacyi, bez ktorey trudno długo konserwować przyiaćioł. Porządek teraz chce mieć ażebym ztobą dźiśiay mowić o dwuch rzeczach, ktore gruntuią y stanowią prawdziwą przyiaćiń, jedna iest szczyrość, druga sekret nie przełamany. Pierwsza, powinno być regułą tego wśyśćkiego co będziesz mowić, druga zaś nauką iak się masz z tym obchodźić, co będziesz ślysział.

TIMAG. Alboż Machiawel chce mieć, ażeby człowiek nie miał szczyrości, y nie dotrzymywał sekretu.

ARISTIP. To com ia czytał śćiagało się tylko do szczyrości, y według zdania tego polityka, ta cnota iuźby powinna być wygnana z spolećczności ludzkiej. Ale nim tobie pokaże błędy iego nauki, trzeba ażebym powiedźiał, co to iest szczyrość? szczyrość, iest to dobroć dafzy, ktora czyni, że my wyrzamy

razamy nasze myśli rzetelnie, y obchodźmy się z ludźmi bez obłudy, iednak ia przez to niechęć mowić, że ta szczyrość nie może się z godzić z mądrą dysymulacją, o ktorey tobie dałem nauki wprzeszłej rozmowie, albo że ona polega na tey rzetelności dzikiey, ktora ma więcey w sobie grubianstwa, aniżeli cnoty; ia niechęć ażebyś ty przez zbytnią szczyrość, każdemu w brew prawdę mowił, y nie zmilczał czasem tego, co powinno być zmilczono. Ale tylko tobie powiadam o rzetelności, przeciwney zdradzie, ale nie przeciwney dysymulacyi, ponieważ człowiek nie mniej jest szczyrym milcząc y dysymulując według pory, takie rzeczy ktorych odkrycie iaką iemu może przynieść szkodę. Dla tego moy synu, cokolwiek będziesz czynił patrzay ażebyś we wszystkich twoich sprawach, był rządzony przez szczyrość y prostotę serca, nieskazitelną, ktora będąc przeciwna zdradzie, nie jest iednak mądrej dysymulacyi.

TIMAG. Toć Machiawel nie kontentuje się samą tylko dysymulacją, chce ieszcze ażeby y oszukiwać ludzi.

ARISTIP. Machiawel położył za początek swoiey polityki, że wszystkie drogi są dobre, ktore nas prowadzą do zamyszonego terminu, y że zdrada jest cnotą naypryncypalnieyszą u Dworu; ta tedy maxyma uczy, że nie trzeba ażeby człowiek miał szczyrość w sobie, ale dosyć na tym ażeby pokazywał powierzchownie że ona ma, ponieważ (iako on daley mowi) tak jest szkodliwie mieć w samey rzeczy tę cnotę, iako jest pożytecznie pokazac się oną mającym, a nie mieć iey w samey rzeczy, y temu daie tę racyę; że trzeba ażeby człowiek chcąc przyść do końca od siebie naznaczonego, był zawsze gotowym dobrze lub złe czynić, iak iego interesu wyciągają ten zaś ktory ma w sobie prawdzi-

wą szczyrość, niemoże się odważyć w potrzebie zle uczynić, zamiast że ten który iey tylko ma pokrywkę, może zle lub dobrze czynić, według okoliczności.

TIMAG. Taka maxyma mnie się zdaie być nie cnotliwa?

ARISTIP. Ona iest człowieka wazącego wżyftko, dla swego interesu, y który za naypierwszą regułę daie swoim uczniom: *Non partiri dal bene potendo, ma sapere intrare nel mal necesitato.* To iest: że należy czynić dobrze ile można niezkładząc swoim interesom, ale trzeba też umieć y zle uczynić, kiedy tego po nas wyciąga potrzeba. Ponieważ on kładzie za początek, że żaden człowiek nic niemoże pozyskać, na świecie, jeśli niema umysłu gotowego na wżyftkie obroć się strony, iak po nim odmiana wyciąga iego fortuny.

TIMAG. On tedy chce mieć, ażeby starać się tylko o pozor szczyrości, niedbając o własność oney. Ale za coż powiedział Ciceron, że niemasz złości gorszey na świecie, iako takich, którzy czyniąc zle chcą uchodzić za ludzi cnotliwych.

ARISTIP. Ten Philozoph, y ten Polityk, z sobą się zgodzić nie mogą. Iam tobie powiedział zdanie Machiawela, który za fundament obchodzenia się na świecie chytrność kładzie, y ruynuje tę szczyrość, którą ia, przez sentymenta eale przeciwnne, opowiadam być cnotą naypierwszą, y naydosłatetznieyszą poczciwego człowieka; gdyż iako iefzcze on daley mowi, dla wykonania swoich zamyslow, trzeba ażeby człowiek iakim kolwiek będąc wewnątrznie, pokazywał się powierzchownie w mowie, w uczynkach być pobożnym, wiernym, szczyrym, ludzkim, wiarę mającym, y daie tę przyczynę, że przez zewnątrznią postać wżyftkich ludzi łatwo oszukać można.

TIMAG.

TIMAG. To zdanie iest cale przeciwnie sentymentowi owego Rzymianina, ktoregom tobie namienil, on bowiem rozumie, że człowiek niemoże długo w dobrej utrzymać się sławie, jeżeli na prawdziwych cnotach nie iest ufundowany; każdy się myli, mowi on: ktory rozumie że pozyska sławę sobie sławę, przez samą tylko powierzchowność cnoty, przez słowa zmyślone, przez twarz ukrytą; prawdziwa chwała nie stoi mocno, chyba w ten czas, kiedy głęboko swoje rozpuszcza korzenie, wszystko zaś co iest zmyślonego upada, iako wątry kwiat, y długo trwać niemoże. Ale mnie się zdaie, że trzeba być niezbożnym politykiem, chcąc żartować z Boga, pokazując po sobie zmyśloną wiarę, y pobożność, oney w rzeczy famey niemaiać.

ARISTIP. Miedzy wszystkimi chytróściami, y zdradami, przeciwnemi szczyrości, niemasz gorzkiej, y zlosliwskiej, iako nie szczyrość w pobożności, albo hypokryzja; ktora używa famey przedwiecznej prawdy, na pokrycie swego kłamstwa, y falbierstwa.

TIMAG. Jednak niemasz występku pospolitszego na świecie, iako ten; on nayduie się każdego czasu, każdego wieku, y w każdym stanie.

ARISTIP. Iest rzecz niepodobna być człowiekiem poczciwym według świata, y być hypokrytą w wierze tej, w ktorej kto zostaje. Ponieważ ten ktory kłama Bogu, nie może być szczyrym dla ludzi, ten zaś ktory niema szczyrości, nie iest poczciwym.

TIMAG. Maski hypokryty, tak iest podobna do twarzy prawdziwie pobożnego człowieka, że iest barzo rzecz trudna, ona rozecznać. Y iesli możesz dać naukę do uczynienia w tym rozności, proszę ciebie chciey to uczynić.

ARISTIP. W tym się myliłz moy synu, nic nie-
 mafz łatwieyſzego, iako rozeznac hypokrytę, od
 prawdziwie pobożnego człowieka, ponieważ iako
 prawdziwa pobożność, polega na czterech cno-
 tach; to ieſt na pokoże, wſzgardzie ſwiata, na mi-
 łości bliźniego, y cierpliwości, tak teź zmyſlona
 pobożność zawſze ieſt złączona, z czterema wyſtę-
 pkami przeciwnemi tym cnotom, to ieſt z pychą, z
 chćiwością, zawziętością, y złym porozumieniem
 o inſzych.

TIMAG. To ieſt że pycha, chćiwść, bogactwa,
 potwarzanie, chęć zemſty, ſą podziałem hypo-
 kryty.

ARISTIP. Te cztery wyſtępki ſą nierozłączone
 z hypokrytą, y potym takich ludzi łatwo poznać
 można. Patrzay na ſuchą y melancholiczną Pſeu-
 dotymę, iako iey zmyſlona mina ſwiętobliwa, po-
 krywa to o ſobie rozumienie że nad tymi wſzytkie-
 mi guruie, na ktorych pogłada, ona zmyſloney u-
 żywaiąc ſkromności, w ſzarym chodźi odzieniu,
 ażeby wſzytkich ludzi na ſiebie przez to pociągnęła
 oko, y nalazła przez ſmieſzne podczas nabożeń-
 ſtwa grymasy, tę chwałę ktorey prawdziwie pokor-
 ni ludzie nie ſzukaią, ona ſię nayduie tam, gdzie mi-
 łość bliźniego zgromadza pobożne niewiaſty, ale
 tam przychodźi z proźnymi rękoma, dla pokazania
 ſię tylko, y tak ieſt nieużyta do wſpomozenia ubo-
 giego, w iego potrzebach, iak niemiłoierną kre-
 dytorką; gdyż wyſzedſzy z koſciola, pożyczay na
 fanty, y na nieżnoſne lichwy ſwoich pieniędzy iey
 ſaſiadka kiedy miewa iakie u ſiebie ucziwe kompa-
 nie, wnet ztąd bierze okazyą do censury y ogady-
 wania, y pod pretextem przyacięłſkiego napomnie-
 nia, ſzarpię iey honor ſwoim ſzkodliwym ięzykiem.
 Na koniec gdy od kogo naymnieyſzą odbiera urazę,
 ehowa w ſwoim ſercu nienawiść nie pojednaną,
 ktora

ktora ją pociąga do zemsty, chociaż ją ukrywa pretextem, uiećia się za honor Boski. Oto masz moy synu w tey niewieście, wyobrazenie hypokryta, z tad wielu ludzi poznać możesz ktorzy iey są podobni.

TIMAG. Ja nie zapomnę tego wyobrażenia, y iak skoro obaczę w iakim nabożniczku pychę, chćiwosc, umysł skłonny do ogadywania, y do zemsty, z tad wniosę że on musi być hypokrytą.

ARISTIP. Nie trzeba koniecznie ażeby każdy miał wszystkie te występki w sobie, dość na tym gdy ieden tylko w onym panować będzie, y w ten czas go śmiało z Chrytusem nazwać możesz. *Genus Viperarum.* Rodzaiem iaszczurczym y ty sam patrzay moy synu, ażebyś nigdy niekładał na swoją twarz maski hypokryta; ponieważ tey pierwszey szczyrości pragnę po tobie, ażebyś nieobłudnie obchodził się w tym co należy do pobożności wiary, y gdy będziesz miał tę szczyrość dla Boga, nie trudno ci będzie potym oną mieć y dla ludzi.

TIMAG. Teraz chcę, ażebyś mnie przelożył różność tey szczyrości ktora należy do ludzi, ponieważ taką wziętem obrzydliwość do hipokryzyi, iż iey zawzse wystrzegac się y oną nienawidzić będą; ktora jest świętokraćtwem, y niezbożnością gorzłą, anizeli niezbożność fama.

ARISTIP. Szczyrość należąca do ludzi polega na tym, ażebyśmy nigdy nieoszukiwali, ani przez słowa, ani przez uczynki tych ludzi, z ktoremi przestawamy, y ktorzy mają do nas iaką poufałość. Ona zawiera w sobie dwie rzeczy, pierwsza ażeby radzac komu, żadnego w tym swego nie szukać pożytku, ani złe zdania potwierdzac przez podłe pochlebstwo. Druga zaś ażeby dotrzymywać słowa raz komu danego, w tych tedy dwuch rze-

czach, obchodząc się należyście, niepodobna ażebyś nie był mianym za człowieka szczyrego, y ażeby ci z ktoremi prześtawać będziesz, ciebie nie kochali nie chwalili, y tobie nie służyli.

TIMAG. Obaczmy iakim sposobem można za-
dość uczynić tym dwum rzeczom.

ARISTIP. Talent rozmowy iest człowiekowi dany dla rozweselenia się, dla nauczenia się, y dla poradzenia się, ale wielu iest ludzi takich, dających radę, ktorzy uważają zawfze przytym na swoy własny pożytek, y iесли ta porada zgadza się z chęcią radzącego się, nie omieszkiwaią mu oney podawać, naprzykład Geralde radził się swego stryia, iесли ma starać się o pewny urząd, ktory iemu ofiarowano; oni często z sobą gadali, y rozważali iego przykrości, y pożytki, ale te rozmowy wzbudziły samemu stryiowi ochotę do iego nabyćia, dla tego on przez swoie porady odwiódzły synowca od pierwszego przedśiewzięcia, sam ten urząd dla siebie wyprawil, iakie dasz imię takiey poradzie?

TIMAG. Ona się zgodzić nie może z tą szczyrością, ktora chcesz ażebym ia miał w sobie; y widzę w tym Geraldzie, wyobrażenie Konsiliarzow chciwych, ktorzy uważają na swoy pożytek, kiedy rady dają swoim przyaciołom.

ARISTIP. Kiedy także twoy przyaciół prosi ciebie o iaką poradę, nie trzeba niewolniczym sposobem potwierdzać iego zdania, gdy rozumiesz że one są przeciwne iego interesowi, albo z inszych miar niesprawiedliwe, ponieważ iest to toż samo iakbyś się zmowił z nim, na iego oszukanie.

TIMAG. Iednak iest barzo wiele ludzi tey natury, ktorzy się radzą swoich przyacioł, wziawszy już pierwey rezolucyą, iak mają sobie postąpić, y szukają tylko od onych iey potwierdzenia, mnie się zdaie że y Licydas, ma także ten zwyczaj.

ARISTIP.

ARISTIP. To prawda, że ile razy on przychodzi do mnie prosząc o jaką poradę, najpierw wszystkie swoje przekłada racje popierające tę rezolucyę, którą ja poznałem że już wzięto, y lubo często widzę że się na złą determinował stronę, y szuka tylko w tym odemnie potwierdzenia, y pochwały. Ja jednak nie ukrywam niemu, mojej szczyrej rady, y oną mu daję według sumnienia y prawdy; on iey sprzeczy ile może, ja zaś utrzymuję bez zawziętości, popierając tylko oną słusznemi racjami, jeśli mnie nie słucha tym gorzej dla niego, dośyć na tym że ja z mojej strony czynię zadość powinności pocziwego człowieka, y szczyrego przyjaciela, jednakowo chociaż on często odchodzi zostawiając przy swoim uporze, ale potym gdy rozważy wszystkie moje racje, w spokojności, idzie często tą drogą, którą ja niemu pokazałem.

TIMAG. Tacy przyjaciele są uprzykrzeni, ponieważ jako przyjaźń nas obowiązuje ażebyśmy brali udział we wszystkim cokolwiek ich dotyka, tak też ich upor zbyt ni nam przykrość przynosi; y mnie się здае, że to jest naśmiewać się z człowieka, iego prosić o radę, a potym nie iść za tą, którą on daie. Ale w tym sprzeciwianiu się iego zdaniom, jeśli nie grzeszysz przeciwko uleganiu?

ARISTIP. Każdy człowiek który się kogo radzi, daie niemu moc do powiedzenia swego szczyrego zdania, y tenby grzeszył przez zbytek podłego ulegania, któryby nie chcąc się sprzeczyć czyiej złej rezolucyi, zostawił go w błędzie szkodzącym iego interesom, takiby w padł w występki pochlebstwa, które jest przeciwne rzetelności, y sprawuje więcej złego, aniżeli dobrego, naszym przyjacielem. Jest to dać miecz człowiekowi szukającemu zemsty, jest to pchnąć stojącego na brzegu, jest to utopić nie chcąc kogo ratować.

TIMAG. Ty tedy chcesz, ażebym dając poradę człowiekowi, nie ukrywał przed nim mego prawdziwego zdania, chociażby one było całę przeciwnę jego chęćiom.

ARISTIP. Jeśli rozumiesz że twoia porada będzie iemu pożyteczna, y że jego zdanie jest przeciwnę jego interesom, ponieważ bądź pewny, że komu pochlebować nie będziesz, y dasz poradę w prostości serca, czyli to on będzie oney słuchał, czyli też nie, zawsze jednakowo ciębie chwalić będzie. Przeciwnie zaś gdy komu pochlebować będziesz, potwierdzając jego złę zdania, jeśli się iemu ta porada nie uda, on tobis przypisze iey zły skutek, y utraci do ciębie estymacyę; a potym y przyiaźń, ponieważ kto ustaje kogo estymować, ten ustaje jego y kochać.

TIMAG. Jednakowo jest wielu ludzi takich na świecie, ktorzy nie lubią ażeby się sprzeczano ich zdaniom, nawet chcą ażeby chwalić same ich błędy, iak tedy ia mam pozyskać ich przyiaźń, dając rady przeciwnę ich zamyślom.

ARISTIP. Trzeba wiedzieć, że kiedy kto nakłoniwszy się do iakiey rzeczy prosi o radę ktorey słuchać nie będzie, chyba w ten czas kiedy się ona zgodzi z jego rezolucyę, to czyni dla tego, że jeżeli iemu interes niepoydzie szczęśliwie, ażeby miał na kogo złożyć przyczynę, jeżeli zaś dobry będzie miał w nim sukces, ażeby sobie wszystkie mógł przypisać chwałę; więc dla teyże famey racyi, nie trzeba nam potwierdzać przez pochlebstwo jego złey rezolucyi, ponieważ jeśli przy niey zostanie, a ta rzecz złę poydzie, w ten czas pozna że ty słusznie mowiłeś, jeśli zaś słuchając twoiey rady swoy dobre wyprowadzi interes, musi mieć dla ciębie wdzięczność, y obligacyę; chociaż będziesz zadość czynił powinności poczciwego człowieka dając rzetelnie

telnie każdemu poradę, trzeba iednak ażebyś nie przełamana zachował szczyrość, w dotrzymaniu słowa swego raz komu danego, y to iest druga część szczyrości którą chcę tobie przełożyć.

TIMAG. Y w tym mnie się zdaie wielu ludzi grzeszy przeciwko szczyrości, ponieważ żadnego sobie w tym nie czynią szkrupułu, nie dotrzymać słowa danego, y powiadaia że one powinno być wręku biegłego człowieka, iak wędką na łapanie tych, ktorzy chcą ofzukać.

ARISTIP. Uczniowie Machiawela, mają początki cale przeciwnne tym ktore tobie dawać będę; ponieważ ten chytry polityk przekłada zawsze co pożytecznego, nad uczciwego, gdy mowi: że chociaż iest rzecz chwalebna dotrzymywać słowa, y żyć w szczyrości tey o ktorey tobie mowiłem, doswiadczenie iednak pokazuje że ci, ktorzy mało dotrzymowali swego słowa, y ktorzy umieli dać swemu rozumowi taki obrot iaki się im podobał, zawsze na koniec przewyżzali nad tymi, ktorzy na samey polegali rzetelności, y szczyrości, y stawia zaraz na przykład Alexandra VI. u ktorego syna on był Sekretarzem, y Konsyliarzem, opisuiąc iego iako człowieka naymniey mającego rzetelności, y wiary, ktory iednak wszytkiego przez swoię chytróść dokazywał, y kończy na tym, że człowiek rozstropny nie ma, ani powinien dotrzymować swego słowa, we dwuch okolicznościach; naypierwey gdy nayduie swoią szkodę w iego dotrzymaniu, powtore gdy ta racya która obowiązywała do onego dania, więcey się nie nayduie.

TIMAG. Ta maxyma nie tylko iest przeciwna honorowi, ale też powinna być każdemu w obrzydzeniu, y iесли iego nauka polityczna zawiera w sobie takich więcey, upewniam że mnie za ucznia mieć nie będzie.

ARISTIP.

ARISTIP. Samże Machiawel przyznaie że ta nauka iest przeciwna honorowi, y poczciwości, ale ią tak ekskuziue: że taka nauka nie byłaby dobra, żeby wszyscy ludzie byli dobrzy, ale że naywięcey na świecie iest złych y zdrażliwych ludzi, więc nie trzeba onym dotrzymywać wiary, ktorey oni nam także dochowywać nie będą. Ale te początki są nie prawdziwe, ponieważ wszyscy ludzie albo mają w sobie szczyrość, albo też kiedy iey niemając, staraią się przynajmniey pokazać po sobie powierzchownie że onę mają; y iedni y drudzy, albo przez chęć nabyćia chwały y honoru, albo też ażeby nie utracili wiary y kredytu u inszych, muszą dotrzymywać słowa przynajmniey powierzchownie, ponieważ nie tak barzo, y tak prętko, nie psuie estymacyi człowieka, o którą musi się każdy starać, iako gdy raz w swoim nie stawia się słowie.

TIMAG. Ia bym nigdy niemógł mieć poufałości do takiego człowieka, któryby mnie chociaż raz niedotrzymał słowa.

ARISTIP. Łatwo iest raz kogo oszukać, y Machiawel słusznie mowi, że ten ktory chce oszukiwać ludzi dając im zmyślone deklaracye, codziennie nowych naydźie do oszukania, to iest prawda; ale on nie może niedotrzymać słowa dla tego oszukanego człowieka, ażeby na tychmiał on niemiał iego za zdraycę y nieszczyrego, a przez to nieutracił estymacyi dla niego, dla tego człowiek niesłowny prętko iest za takiego miany od ludzi.

TIMAG. Mnie się zdaie że ludzie w honorach będący, prędzey są poznani w nieszczyrości, ponieważ mają sposob łatwieyszy do oszukania inszych, y że każdy ma czułe oko na wszystkie iego uczynki.

ARISTIP. To iest prawda, y ztąd sobie weź naukę, że w iakim kolwiek będziesz stanie, czyli w hono-

honorach, czyli też w życiu spokojnym, staray się nieprzełamanie swego dotrzymywać słowa, chociażby naygłównieyszemu swemu nieprzyjacielowi. Ponieważ onego dotrzymanie chociaż tobie jaką w ten czas może uczynić szkodę, iednak ona zawsze się nagradza przez tę sławę, którą sobie nabędziesz, że jestes szczyrym, y rzetelnym człowiekiem tey zaś sławy prędzey pozyskasz, raz dotrzymując słowa kiedy one tobie jaką przynieśie przykrość, aniżeli dotrzymując dzieśięć razy, iесли z tad iaki odbierziesz pożytek; ponieważ pierwfze każdy przypisze twoiey rzetelności y cności, zamiaşt że drugie poczyta twoiey chćiwości y pożytkowi; ten bowiem jest doskonale poczćiwym człowiekiem, który onym jest z utratą swego własnego interesu.

TIMAG. Ty możesz przydać, że ta sława dając mu generalną u wszystkich estymę, y przyaciół, może mu podać sposob do jakiey znaczney nagrody.

ARISTIP. Rzym y Kartago byli to dwie mocne Rzeczypospolite sobie przeciwne, ktore okrutną miedzy sobą toczyli wojnę, Rzymianie chętpili się zawsze z rzetelności w dotrzymaniu słowa, Kartagenczykowie zaś tak byli zdraдлиwi, że wiara Puniczka *Fides Punica* za przyśłowie poszła znacząca, człowieka niesłownego. Regulus Rzymianin, wiedząc pewnie jakie iego czekaia męki za powrotem do Kartaginy, wołał siebie na pewną śmierć wydać, aniżeli niedotrzymać słowa danego, y przez to nabył sobie nieśmiertelney sławy; czegoby pewnie żaden Afrykanczyk nie uczynił; dla tego Nieba dopomagaiąc rzetelności Rzymianow, nagradzały ich światową cnotę, przez pożytki doczesne, y dały zwycięstwo onym nad swoiemi nieprzyaciółami niezczyremi, tak dalece że panowali nad całym światem, chytra zaś Kartago, była zagrzebiona w swoich ruinach. Ale te wielkie przykłady nie tak dooko-

doskonale ciębie przerażać będą, jeśli one nie podeprę prosta nauką, o sposobach iak się masz sprawować, ażebyś swego dotrzymywał słowa, dla tego tobie powiem co masz uważać one dając.

TIMAG. Dla tego mnie się zdaie, ludzie swego nie dotrzymują słowa, że one nierozstropnie dają; y że raz komu dawszy potym tego żałują.

ARISTIP. Ty barzo rozstropnie mowisz, y chcąc ustrzec się tego nierozsądku, trzeba przed daniem kaźdey deklaracyi uważyc na trzy rzeczy, na godność osoby tey, ktorey co obiecujesz, na własność tey rzeczy, y na swoje siły. Ponieważ często nie uważając na te trzy rzeczy obiecujemy co z pretkości, a potym nie rzetelnemi pokazać się musimy.

TIMAG. Niemasz głupszych ludzi na świecie iako tacy, ktorzy wżyskim wżysko obiecują, y deklarują to czego dotrzymać niemogą.

ARISTIP. Tacy ludzie są godni naśmiewiska, ponieważ chcąc się pokazać potrzebnymi y mającemi kredyt, dają takie obietnice, ktore przewyższają ich siły. Ale wróćmy się do tego com tobie mowił, jeśli masz co komu obiecać uważay na osobę, na rzecz ktorą obiecujesz, y na swoią zdolność, a żebys nigdy niewykłął się w więzy iakiey nierozstropney deklaracyi.

TIMAG. Ale na coż uważać te trzy rzeczy?

ARISTIP. Trzeba uważać na osobę, ponieważ czym jest godniejszy, tym mniej nam odważać się należy oney co obiecywać, kiedy niewiemy że się zapewnie stawić w słowie możemy, ponieważ panowie, przypisują zawżse obiecującym zły skutek iakiey rzeczy, ktorey się od nich spodziewali, najsluzniejszy nie słuchając wymowek. Powtore czym więkzszy jest rzecz wagi, tym mniej nam ona należy obiecywać z pewnością, ponieważ mogą się

się w iey wykonaniu nie przełamane naleść przezkody. Na koniec, trzeba uważać na swoje siły y możność, ażeby nie obiecywać takich rzeczy ktore do kogo inzego należą.

TIMAG. Są iedne rzeczy ktore od nas należą, insze zaś ktore nie należą do nas, dla tego iest to wielka nierozstropność obiecywać to, co od inzego woli pochodzi, choćbyśmy naywiększe u niego mieli zachowanie. Ponieważ iako my sami mamy swoië odmiany, y że dziśiay niechcemy tego czego w czoray pragneliśmy, tak że nie możemy nic upewnić na wolą cudzą, y obiecywać taką rzecz, ktorey nie iesteśmy Panem.

ARISTIP. Niestatek przyzwoity rozumowi ludzkiemu czyni, że musimy barzo być ostrożnemi nawet w obiecywaniu tego co od naszey woli pochodzi, ponieważ iako nie możemy być pewni, że jutro będziemy mieć też samę wolą co y dziśiay, nacoż tedy nam obowiązywać się deklaracyą, ktorey potym musimy być niewolnikiem. Kiedy ktorey rzeczy nie obiecałeś albo ją uczynisz, albo nie uczynisz, iесли uczynisz, z tąd masz dwoiaką obligacyą, y zastugę, iесли zaś nie uczynisz, żaden się o to na ciebie gniewać niemoże, ale iесли co obiecawszy stawisz się w swoim słowie, w ten czas zadość tylko swoiey czynisz powinności, iесли zaś nie dotrzymiesz deklaracyi, bądźiesz miany za człowieka nieszczyrego, y niesłownego; dla tego daleko iest lepiej nieobiecywać nawet tego, co pochodzi od nas, aniżeli obiecywać.

TIMAG. Daleko lepiej iest co czynić z dobrej woli, aniżeli z przymusu; ten zaś z niejakim czyni przymuszeniem, kto się obowiązuie obietnicą, ale powiedz mi iесли kto obiecawszy iaką rzecz, poznaie potym że ona iest zła w swoim wykonaniu, czyli grzeszy przeciwko rzetelności, gdy oney niedotrzymuie.

ARISTIP.

ARISTIP. Ten grzeszy przeciwko rozstropności obiecuiąc przez się złą rzecz, ale nie czyni nic przeciwnego rzetelności, gdy swoiey deklaracyi do skutku nie przywodzi y iesli ten komu takie kto dał slowo, wyciąga od niego zpełnienia tey obietnicy; taki się staie przez swoią niesprawiedliwą żądę, niegodnym iego przyiaźni. Ale moy synu trzeba aże bym tobie dał przestrogi w iednym występku, przeciwnym rzetelności, w który barzo wiele upada ludzi.

TIMAG. A iakifz to iest występek?

ARISTIP. Czyli ty znasz Damagoresa, który w każdego przyiaźni w krada się przez swoię minę przyiemną?

TIMAG. Znam iego barzo dobrze.

ARISTIP. Ty znasz prawdziwego pochlebcę, który dwoisty ma w sobie umysł; Oronte y Damis prawuią się z sobą od niemałego czasu, y przez to tracą obadwa swoje fortuny, ale ich zawziętość nie byłaby tak wielka, żeby Damagoras zabrawszy ściśłą z obudwoma poufalość, oney niepobudzał przez swoje pochlebstwa; iesli on nayduie się na obiedzie u Oronta, to censuruie wszystkie uczynki Damisa, potym gdy idzie tegoż dnia do Damisa na wieczerzą, tam się śmieie z Oronta, y tak przez szkodliwe plotki, y kłamstwa przylewa oliwy do ognia buduiąc na ich wzajemney nieprzyiaźni tę przyiaźni, którą chce z obudwoma zachować, y przez swoią zdradę chce pożytkować z ich ruiny.

TIMAG. Wielu ludzi może się obaczyć w tym opisanu Damagoresa, ale mnie się zdaie że się często trafia takim pochlebcom dwoiakim, że na koniec doszedszy ich zdrady obiedwie strony, przy zgodzie, zobopolnemu onych sakryfikuią pokoiowi.

ARISTIP.

ARISTIP. Za dwoch rozstropnych, y biegłych, którzy mogą doćiec ich chytrości y zdrady, naydźcie się tyśiąc ofszukanych przez ich sztuki, którzy zdradzią y gubią, pokazując że czynią przyługę, może wieź Historyą o tym złośliwym Mnichu Greckim, który przyzedzszy do wielkiej łaski u Cesarza Bazylego, y Leona iego syna, umyślił zgubić tego młodego Xiążęcia, ktorego się obawiał rozsądku y animuszu. Chcąc tedy łatwiey wykonać swoje niepoczciwe przedsięwzięcie, tey zażył zdrady: Przyzedzszy bowiem do Cesarzowicza powiedział pod wielkim sekretem, że się dowiedział o pewney konspiracyi na iego życie, y radził mu natychmiast ażeby dla obrony onego, nośił pod swoią suknią pancierz y puginą, osobliwie gdy pojedzie z Cesarzem na łowy, przy ktorego obecności żadney nikomu niegodziło się nośić broni, y tegoż czasu udawszy się do Cesarza, z wielką przestrzega poufalością że się dowiedział o złośliwych zamysłach Jego Syna, który pod czas łowow iego zabić umyślił, y na dokument tego powiedział mu, ażeby kazał rewidować Leona, ktorego pewnie naydźcie uzbroionego w pancierz, y mającego puginą. Cesarz dał się uwieść tego Mnicha złośliwemi sztukami, y gdy pod czas łowow Syn chciał bliżey przystąpić do Ojca, on iego wziąć y rewidować kazał, u ktorego był należiony pancierz y puginą, y ten Xiąże pewnieby był zginął przez chytrość tego Mnicha, żeby czas y Bog, chociaż z wielką trudnością niebył wyjawił prawdy.

TIMAG. Iest wiele historyi o podobnych zdraycach, którzy zmysliwszy przyiaźń do tych ktorzy chcieli zgubić, do takich ich wprowadzili akcyi, że potym przez nie w wielkie ich wtraćili nieszczęścia. Ećius poradził Walentynianowi, ażeby rewokował z Gubernii Afrykańskiey Bonifacego, iako podeyżanego o iakieś fakcye, y rebellie, przeciwko Rze-

czypospolitey, y wzajemnie napisał zmysliwszy konfidęcyą y przyiaźń do Bonifacego, że mają mu odebrać rządy tey Prowincyi, y zprowadzić iego do Dworu na ucięcie szyi, radząc mu natychmiast, a żeby ztamtąd niewyieźdzał z kąd iego oczewiście oddalić nie mogą. Cesarz y ten Xiążę, uczynili zadość radom danym sobie od tego zdraycy, ale po uspokoionej rebellii, ta iego sztuka była odkryta, y Bonifacy zabił Eciusza w pojedynku, który mu był pozwolony dla siebie usprawiedliwienia.

ARISTIP. Choćiaż ja wiem dobrze tę historią tak iako y ty, iednak iestem kontent, że umiesz mądrze aplikowac to do materyi coś czytał, iabym tobie mógł przydać ieszcze przykład Samonesa y Andronika, Arbencyona y Konstancego, Seiana który przestrzegał Agrypine ażeby nie iadł tego co mu Tyberiusz podawać będzie. Ale rozmowa nie powinna być zebraniem historyi, tylko ten pożytek ztąd brać powinienes, że nie tylko trzeba mieć otwarte oko do ustrzeżenia się zdraycow, którzy ciebie oszukiwać zechcą, pod zmysloną przyługą, ale też trzeba ażebyś sam miał w obrzydzeniu te dwoiakie ułożenie, y onego nie używał, ani w małych ani w wielkich rzeczach. Uciekay iednostaynie od tey podley zdrady, czyli to ciebie szczęście wyniesie do poufności z Panami, y Monarchami, czyli też obchodzić się będziesz w spokojnym życiu z partykularnemi ludźmi, y w iednym y drugim stanie, miey zawsze tę szczyrość, y prostotę serca, która tak była kochanna od Rzymian, że oni wniesli to w zwyczaj, ażeby staraiący się o honor Konsulowski, lub też infzy iaki urząd, stawili się przed ludem w białym odzieniu pokazując przez to szczyrość swego serca.

TIMAG. Y to dla tego nazywano kandydatami tych, którzy starali się albo iuż naznaczeni byli do honoru Konsulowego.

ARISTIP.

ARISTIP. Tak jest, ponieważ przez to Rzymianie chcieli pokazać że nayspierwsza własność człowieka publicznego powinna być szczyrość, przeciwko zdaniom naszego Florenczyka (Machiawela) który rozumie, że chytrłość nayspryncypalniejszą cnotą powinna być na świecie.

TIMAG. Tyś mnie powiedział o szczyrości wszystko to cokolwiek należało do dowodu, przeciwko szkodliwym naukom polityki Machiawelskiej; że przymiot zdrajcy zgodzić się nie może z przymiotem poczciwego człowieka, y że przez nią żaden sobie prawdziwych pozyskać nie może przyjaćioł, ponieważ żaden człowiek na świecie niechce być przyjaćielem zdrajcy, poznanego że jest takim. Trzeba teraz moy oycze ażebyś mnie nauczył co należy do sekretu.

ARISTIP. Niemasz cnoty potrzebniejszey prawdziwemu przyjaćielowi, iako wierność w sekrecie, y niemasz złosliwszego występku w człowieku, który chce uchodzić na świecie za mającego poczciwość, iako nie dotrzymanie sekretu. Ponieważ jest to skład nieiakiś który nam przyjaćiel powierza na ręce; iego tedy powinniśmy dochowywać ze wszelką szczyrością y pilnością. Ale dla uczynienia porządku w tym, co tobie mówić będę, podzielę sekret na trzy części, różniące się od siebie, pierwsza jest poufałość tych, którzy powierzą innym swoy sekret, druga jest wierność, którą powinien mieć odbierający tę poufałość, trzecia zaś są skutki szkodliwe pochodzące z wydania sekretu.

TIMAG. Te trzy punkta mogą w sobie zawierać wszystkie nauki, które dać można w tey materii; ale powiedz mi pierwey proszę co rozumiesz przez to słowo sekret.

ARISTIP. Sekret iest to złożenie duchowne, y osobliwsze, ktore przyaciół daie swemu przyaciółowi, takiey rzeczy, ktora się ściągą do oddającego, y niechce ażeby ona inszym była wyiawona. To złożenie iakem tobie mowit iest niby poświęcone, dla tego one powinien każdy dochowywać w całości, iest to dufką wszystkich spraw ludzkich, bez ktorey one nigdy niemogą mieć dobrego wykonania. Starodawni w tak wielkim poszanowaniu mieli sekret, że z iego uczynili sobie Bożka, ktorego prezentowali trzymającego palec na ustach, właśnie iakby rozkazującego przez to milczenie, y grożącego razem tym, ktorzy one łamią wydając sekret sobie powierzony.

TIMAG. Mnie się zdaie że tym palcem ktory Bożek trzymał na ustach, przestrzegał razem iednych, ażeby niepowierzali letkomyslnie swoich sekretow, y drugich ażeby nie wyiawiali onych niedyskretnie. Ale podźmy do tych punktow ktoreś teraz namienil, y uważmy (iesli się tobie podoba) poufałość tego nappierwey, ktory swoy sekret powierza inszym.

ARISTIP. Obchodzenie się nieuchronne z ludźmi na świecie związanie ktore iest miedzy niemi w dopomaganiu ieden drugiemu w potrzebach, y niezdolność wykonania tego samemu iednemu, co kto umyslił; wszystkie te trzy rzeczy wyciągają poufałości, y przymuszają ludzi do powierzenia inszym swoich sekretow; one zaś pospolicie każdy składa tylko w sercu tych, ktorych rozumie być zdolnych do dopomożenia sobie, iednak są niektore takie rzeczy, ktorych nigdy nikomu powierzać nietrzeba, są insze ktore trzeba powierzać tylko osobom doznany, na koniec są insze ktore niepotrzebują tak wielkiej ostrożności, są także y takie osoby, ktorym wszystko powierzyć można, ale ta-
cy

cy są barzo rzadcy. Są inni którym naymnieyszey rzeczy powierzać nietrzeba, na koniec są niektorzy godni naszej poufałości ale z niejaką ostrożnością. Dla tego jeśli masz komu swoy powierzyć sekret, powinieneś uważć na rzecz którą powierzasz, y na osobę ktorey powierzasz, podźmy teraz o iednym y drugim do dalszey explikacyi.

TIMAG. Zaczniemy od tych rzeczy ktorych nikomu powierzyć nietrzeba.

ARISTIP. Naypierwsza y naypospolitsza maxyma iest, że w rzeczach które można samemu wykonać, nigdy nietrzeba używać cudzey pomocy, ponieważ niepodobno ażeby tobie kto mógł być wierniejszym, iako ty sam sobie; naybarziesz zaś nietrzeba powierzać naywiększemu swemu przyjacielowi tego, cokolwiek dotyka naszego honoru, y co będąc wyiawionym, może nam czyli to prosto, czyli też przez kogo inszego, iaki wstyd uczynić. Trzeba unikać takich złych okoliczności, ale kiedy się zdarzy wnie wpaść, przez niezcześnie, lub też przez występki, nie wyiawiaj tego złego nikomu; chyba potrzeba gwałtowna ciebie przymusi, do szukania od swoich przyacioł pomocy, lub ratunku, bez ktorych żadną miarą obeysć się niemożesz.

TIMAG. Miedzy temi rzeczami pewnie ty kładziesz honor nam należących osob, który zawsze na nas spada; iako niedyskretny Dampion wszystkim swoim przyaciołom opowiada, nierządy swoiey żony, y pokazuje karteczki od iey kochankow które złapał w szkatule.

ARISTIP. Niemasz więkzey y głupszey niedyskrecyi, iako tych ludzi, ktorzy zamiast ukrycia przez rozum sprofanowanie swego łoz, y zamiast szukania sposobow łaskawych do zabiezenia złemu, wszystkim rozgłaszają sekret, y wydaia siebie na śmiech światu, nabywając wielkim kostem tego

ukontentowania żalosego, że ich wpiszą w regeſtr mężow nieſzczęśliwych.

TIMAG. A iako ci, ktorzy ſą złączeni z nami czyli to przez krew, czyli też przez wiarę, ſtają ſię częścią nas ſamych. Dla tego ja rozumiem, że trzeba z wielką pilnością ukrywać wſzytko to, co im uczynić może dyſhonor, y nie wyiawiać tego poufale, przed naywiękſzemi ſwemi przyjaćielami.

ARISTIP. Y dla tego ja ganię pewny uczynek Alexandra wielkiego, który inſi kładą za przykłąd poufałości Krolewſkiej dla ſwego Faworyta. Ty wieſz iak on barzo kochał Epheſtyona, ten zaś tak ſciſtą miał poufałość do ſwego Pana, że inſi Dworſcy (zwykli na złe obracać wſzytko co widzą) za złe to iemu mieli. Alexander odieżdżając z Macedonii na podbicie Azyi, zoſtawił rządy Krolewſtwa ſwego Matce ſwoiey Olimpii, była to Pani z rozumem y męſtwem, ale mowiono oniey że z młodoſci była ſkłonna do kochania, tak dalece że zawſze rozumiano iż Alexander nie był prawdziwym ſynem Philippa.

TIMAG. Y podobno ztąd ta uroſta bayka, że wąż wielki wſzedł do pokoju Krolewey.

ARISTIP. Poganie mieſzali zawſze miedzy wyſtępkami Monarchow, niektore bayki ſwoich bogow, ażeby zaſtonili pięknym pokryciem, ſzpetność ich uczynkow, ten wąż widżiany w końcu łofzka Olimpii, w ten czas kiedy poczeła Alexandra, mógł być młody Ophiaſte, naypięknieyſzy Kawaler Dworu Philippa, ktorego imie znaczące węża, dało okazać tey bayce.

TIMAG. Widzenie tego węża, y pogłoſka rozſiana że Alexander nie był ſynem Philippa, była przyczyną, że ſię ten Monarcha kazał ſiebie nazwać ſynem Jowifza, chąc przez to iakaś część nabyć boſtwa.

ARISTIP.

ARISTIP. Wroćmy się do naszey pierwzey materyi, iest rzecz trudna ażeby Dama lubiąca kochanie z młodu, one potym na starość cale porzuciła. Olimpias w 48. Roku iednakowe miała serce, iako y w 18tym Alexander będąc w Azyi, odebrał listy od pierwszego Ministra Macedońskiego, y otworzyłszy one w przytomności Ephestyona czytać zaczął, lecz ten faworyt zaszedzszy z tyłu przez ramie swego Pana także one czytał.

TIMAG. O iak wielka odwaga!

ARISTIP. Ona tym była nieznosnieyfza, gdyż te listy donosiły sekretne nierządy iego matki, y że ona rozpraszała skarby Krolewstwa, rozdając swoim wielkie prezenta faworytom; Alexander czytał ten list spokojnie, znosząc z cierpliwością śmiałą ciekawość Ephestyona, y potym zdiowfzy z palca swego sygnet, nic niemowiąc obrociwfszy się do niego przyłożył mu do ust.

TIMAG. Użycie tego sygnetu, iest pięknym konceptem rozumu. Ale iabym wołał ażeby Alexander nie dopuścił był wiedzieć Ephestyonowi, o występkach swoiey matki.

ARISTIP. On pewnie lepiejby był uczynił, y ten koncept nie poprawuie iego nierozsądku, ale iesli Alexander w tym pobłądził; uczynek Ephestyona był gorszy, y on się cale różnił od Poety Philippidy, ktory przyzedzszy do ścisley przyiaźni z Lizymachiem iednym z nastempcow tegoż Alexandra; gdy się ten iego spytał, coby chciał ażeby on iemu powierzył, Philippidas odpowiedział wszystko to co się podoba waszey Krolewskiej Msci, oprócz swego sekretu.

TIMAG. Ten rozstropny Poeta chciał pewnie pokazać przez to, że ani trzeba napierać się zachowania uprzykrzonego sekretu swego Pana, ani być ciekawym onego wiedzieć ponieważ w samey rzeczy ciekawi są pospolicie mało sekretni. *ARI-*

ARISTIP. Tu można przydać niedyskretną ciekawość niektórych spyraczow cudzych sekretow, y takich naprzykrzonych ludzi, iako ty znasz Basyli-
desa.

TIMAG. On to jest ktory przyzedłszy do twe-
go pokoju, przez niedyskrecyą ciekawą, y śmiałą,
iako drugi Ephestyon twoje na stole przerzuca pa-
piery, y one czyta.

ARISTIP. Tak jest, iam iemu nie raz mówił, że
nie ma szczeniaka urazliwszego y niepolityczniejszego,
iako takowa niedyskrecyą; ponieważ wszystko to co
jest na stole u człowieka przymiającego do siebie
przyjaciół, powinno być niby rzeczą poświęconą dla
nich; y że nie ma szczeniaka znaczniejszej urazy iako przebie-
rać, y czytać cudze papiery, jednak ieszcze iego z
tak złego nałogu poprawić nie mogłem, y takim
ciekawym żadnego nie trzeba powierzać sekretu, po-
nieważ czym barzniej człowiek jest ciekawy co wie-
dzieć, tym większą ma w sobie chćiwosć do wyia-
wienia tego, co iuż wie. Ale tu ieszcze nie jest
miejsce o tym obszerniej mówić. Iam tobie, po-
wiedział że są niektore sekreta, ktorych nikomu
powierzać nie trzeba, iesli tego nie wyciąga po nas
nagła potrzeba szukając pomocy przyjacielskiej, al-
bo dla zabezpieczenia iakiemu złemu. Tak Katilina zgub-
ił siebie, powierzywszy swoy sekret bez potrzeby
swoiej metrze. Ale są insze ktore można komu
powierzać, ale z wielką ostrożnością.

TIMAG. Ta ostrożność iesli nie polega na tym,
ażeby uważać na tę osobę ktorey się zwierzyć mamy.

ARISTIP. Sekreta ktore są wielkiej wagi, nie-
powinne być powierzone, tylko wyprobowanym
osobom, y dla tey proby, ia chwałę zwyczaj Da-
misa, że on się zwierza małych rzeczy tym ludziom
ktorych chce wyprobować szczyrosć, obligując ich
o sekret iako wielkiej wagi będący, ktory zaś w sa-
mey

me y rzeczy nic w sobie osobliwzego niezawiera. Ponieważ sekret probuie szczyrość duszy, iako ogien probuie złoto, y przeciwność stałości animuszu.

TIMAG. Ia rozumiem, że cnota może się przez stopnie powoli wypróbować, tak iako y występki, y dla tego czytałem o pewnym Tyranie Peruskim, że on przyuczał przez małe występki ludzi, do wykonania potym nayzłotliwzych zbrodni. Dla doświadczenia tedy szczyrości człowieka, nie trzeba ganić tey proby ktorey Damis używa w rzeczach mnieyfzey wagi.

ARISTIP. Ty tedy poznaiesz teraz, że ten który się chce zwierzyć komu, powinien uważać na własność tey rzeczy, którą chce powierzyć, y na osobę ktorey ją chce powierzyć; ale naybarżiey wystrzegay się mieć poufałości w sekrecie do sześciorakiego rodzaju ludzi. *Do kochających się*, ieśli niechcesz ażeby ten sekret był wiedziany od tey osoby, w ktorey się twoy konfident kocha. *Do pijaków.* Ponieważ iest rzecz niepodobna, ażeby pijany człowiek nie wydał twego sekretu, ponieważ on wydaie w ten czas swoy własny. *Do ciekawych.* Dla przyczyn ktorem tobie iuż namienił. *Do ludzi skłonnych do ogadywania.* Ponieważ tacy kładąc swoje osobliwze ukontentowanie w censurowaniu ludzi, iakąkolwiek napadną materyą, o niey gadać lubią. *Do wielomownych.* Ponieważ iako im potrzeba strasznie wiele materyi do napętnienia swoich dyskursow, gdy iey niestanie, trudno iest ażeby z twoim potym nie wyiechali sekretem. Nakoniec: *Do tych ktorzy z łatwością swoy wydaią sekret.* Ponieważ kto nie iest wiernym dla siebie, ten niemoże być wiernym dla inszych.

TIMAG. Mnie się zdaie, że wyrażiwszy te sześciorakie umysły ludzkie, przyśtąpisz teraz do po-

kazania, iaka jest powinność człowieka odbierającego sekret, y iaką się on ma w ten czas obowiązywać wiernością, gdy odbiera od nas tę poufałość.

ARISTIP. Twoja ekspresya jest barzo słuszna, ponieważ powierzenie sekretu nic innego nie jest, tylko złożenie jakiej rzeczy u swego przyjaciela, który natychmiast daie tę na siebie assekuracyą, że oną w całości dochowa. Więc mowmy teraz o wierności należytey tym, którzy odbierają sekret y tego po tobie pragną, ażebyś ty tak jego dotrzymywał, wszystkim tym którzy uszczęśliwią swoją ciebie poufałością, ażeby ani kochanie, ani miłość, ani piianstwo, ani chciwość zysku, ani wielomowność, ani żadna inza przyczyna onego tobie zgęby nie wyrwała, ponieważ gdy raz jego z ust wypuścisz, już złapać go nie potrafisz, y żadney słuszney swoiey nieroztropności dać niemożesz ekuzuzy, czasem rozumiesz że ścianie mówiłeś ale y ściana gadać będzie.

TIMAG. To prawda że balwierz Midasa, powiedział sekret, o uszach swego Pana tylko w ziemi wykopanej jamie, ale y ziemia znalazła sposob do wydania onego.

ARISTIP. Wynalezienie tey bajki jest nauką barzo rozumną, do pokazania że tacy, których rozumiemy być iako iamy ziemne niezdolnemi do rozgłoszenia sekretu, nas często zdradzają. Ale ta bajka tak się zgadza z materyą naszej rozmowy, iż dla rozweselenia naszych umysłów ją tobie przeczytam przełożoną odemnie wierszem.

*BAYKA O USZACH OSLICH
MIDASA.*

*Ile było balwierzow y będzie na świecie,
Każdy z nich z przyrodzenia barzo wiele plecie,
W niedyskretnym gadaniu ten naród opływa,*
Lubo

Lubo niewiem przyczyny dla czego to bywa,
 Wszystkie iednak przykłady powiadają zgodnie,
 Ta bajka pokazuje iż samo dowodnie
 Krolow wszystkich w tym wieku gdzie teraz żye-
 my,
 Mądrych biegłych, rozstropnych, cnotliwych wi-
 dziemy,
 Lecz przed tym tacy byli iak teraz prostota,
 Panowało nad nimi głupstwo, y niecnota,
 Z tych ostatnich był Midas, człowiek pełny pychy,
 Tylko umiał wytrząsać do kropel kielichy,
 W dobrym pićiu że cnota polega rozumiał,
 Bo procz tego też więcej nie zgoła nieumiał
 Gdy z kim dyskurs prowadził to grubemi słowy,
 Sądy iego bywali iako z osley głowy,
 Dla tego mu Apollo przyprawił y uszy,
 By ta, postać przypadła do tak głupiey duszy,
 Gdy tak pięknie od bożka został przystroiony,
 Spoyrzawszy się w zwierciadło Midas zatrwożony,
 Bał się tego przypadku by nie dowiedziano,
 Y z tey nowej postury iego się nie śmiano
 Z tey przyczyny w spiczastym chodził kapeluszku,
 By żaden nie obaczył oslich iego uszu,
 Wnet takie kapelusze za modę u Dworu,
 Wzięto ktore nie dawno dość miały waloru,
 Midas gładko pochował pod tą nową modą,
 Szerokiego pokrycia swe uszy z wygodą,
 Tak dalece że żaden u Dworu nie wiedział
 Krol tylo Balwierzowi w sekrecie powiedział,
 Przec nim bowiem utaić rzecz się trudna zdała,
 Do tego w nim potężność być wielka widziała,
 Przeto postać ucieśzną iemu prezentuie,
 Pod przysięgą ten sekret chować obliguie,
 Na co mu odpowiedział iakem balwierz Panie,
 Niech się wszystkie nieszczęście dzisiay ze mną
 stanie,
 Przysięgam ci na miszkę którą wręku trzymam,
 Ze

Ze sekretu ze wszelką szczyrością dotrzymam,
 Niech nie będę u stołu twego na obiedzie,
 Jeśli kto mnie żem mówił cokolwiek dowiedzie,
 Niech me mydło w czarny się dziś wagiel obroci,
 Niech ta brzytew w mym ręku ztempieie y z
 wroci,

Potak wielkiej przysiędze zostać upewniony
 Ze ten sekret nikomu będzie wyjawiony
 Krol powiedział ia wierzę, żeś człowiek poczciwy,
 Zawszem doznał że dla mnie bywałeś życzliwy,
 Weź tu kilka talerow pii za moje zdrowie,
 Dziękuję Miści Krolu moy balwierz odpowie
 Y wnet idzie do karczmy, gdzie kilku nayduie
 Swych kolegow, y braći ktorych wnet częstuie
 Każe wina dobrego przynosić garcami,
 Piiąc smaczno bawi się z nimi rozmowami,
 Jeden się u drugiego pyta o nowiny,
 Z iakiey pokoy lub woyna powstanie przyczyny,
 Drugi gani Ministrow, y publiczne rady,
 Inny zaś utrzymuie, aż do przykrey zwady,
 Na koniec się o Damach z sobą rozgadali,
 Jeden z onych czarniawą drugi białą chwali,
 Inny zaś opowiada iak przypadkow wiele,
 Doznał gdy mężom rogi przyprawiał na czele,
 Memu zaś Balwierzowi na koniec ięzyka,
 Ten sekret powierzony coraz się wymyka,
 Chcąc wyjawić onego iuż mówić zaczyna,
 Gdy zaś na swę przysięgi ciężkie przypomina,
 Wnet mu boiaźń w dyskursię słowa tamowała,
 A rym czasem na szczęście y noc się zbliżała
 Wszyscy tedy z szynkowni do domu spieszaią,
 Za dobrą myśl dziękuią y dobranoc daią
 Gdy iuż słońce zapadło przy maiowey porze,
 Y swym Niebo okryło płaszczem światłe zorze,
 Młody miesiąc na ten czas rozsiewał promienie,
 Balwierz uczuł po winie w swey głowie zacmienie,
 Chcąc się przedzey wyszumieć umyślił na chłodzie
 Zażyć

Zażyć sobie przechadzki w otwartym ogrodzie,
 Gdzie nikogo na ten czas w chodząc nie nayduie,
 Ieden tylo spokojnie sobie medytuje,
 Co się z iego Monarchą cudownego stało,
 Długo zaś to utaić iemu przykro zdało,
 Ponieważ sekret znaczny w sercu szczyrym bodzi;
 Tak właśnie iako wino młode kiedy chodzi
 Wylewa się z naczynia, rozsadza antały,
 Łamie beczki, y kruszy, obręcze w kawały
 Darmo rozum wyiawić sekretu zabrania,
 Gdy kto miewa z natury skłonność do gadania,
 Darmo kogo przysięga uczyniona trwoży,
 Gdy się z młodu rozsiewać kto plotki nałoży,
 Rzecz balwierz przysięgą siebiem obligował,
 Bym sekretu Krolowi statecznie dochował,
 Chybabym poczciwości nie miał cale w sobie,
 Zebym się tego zwierzył choć iedney osobie,
 Ale iesli niemożno to z sobą pogodzić
 Zeby sekret wyiawić, y Panu nie szkodzić
 Cale iego zachować, jest nad moje siły,
 Od niegoby wnętrzości prętko wemnie zgniły,
 W tym stanął iako wryty, nad tym zamysłony,
 Po tym razem uderzy ręką ucieszony,
 Oto teraz znalazłem sposob cale nowy,
 Ze lepszy być niemoże y z naylepszey głowy,
 W tym kopie sobie iamkę w tymże samym sadzie,
 Skłoniwszy się na ziemię gebę w onę kładzie,
 Y w nią zrzuca sekretu swojego ciężary,
 Ze dochowa rozumie pewnie iemu wiary,
 Lecz rzecz dziwna y tutaj zdrada się wynika,
 Lubo ziemia bez geby jest y bez ięzyka
 Jednakowo ten sekret oney powierzony,
 Niedyskretnie przed ludźmi został rozgłoszony,
 W krotce bowiem ta ziemia co iamę przykryła,
 Zieloną koło siebie trawę wypuściła,
 Ktora gdy się za czasem do gury podniosła,
 Indyjskiego rodzaju z niey trzcina wyrosła,

*Na ktore gdy łagodne zefiry powiały,
Iednostayne odgłosy z siebie wydawały,
Ktore będąc podobne cale ludzkiej mowie,
Powiadały Krol osle ma uszy na głowie;
Wy ludzie iesli chcecie tak być ostrożnemi,
By wasze ułomności miedzy ciekawemi,
Nie były rozgłoszone, one ukrywajcie,
A balwierzow Midasa takich unikajcie.*

ARISTIP. Ty widzisz w osobie tego Balwierza skłonność wielomownych do wydania sekretu, y tu przykładaia się także wszelkie okoliczności ktore utrzymywać powinny iego w wierności, on tylko ieden wiedział o szpetności Midasa. do stołu Krolewskiego miał wolny przystęp, przysięgał że dotrzyma sekretu, y wziął od Pana dobrą za to nagrodę, zwyciężył siebie nayıpierwey iż nie wydał onego podczas biesiady, ale potym niemógł się cale utrzymać z swoim ięzykiem, wyjawil poufale sekret przed konfidentem niemy, y niesposobnym do zdradzenia.

TIMAG. Powiadaia pospolicie, że każdy często żaluie że mowil, a nigdy nie żaluie że milczał, ponieważ czym droższym skarbem u nas iest ięzyk, tym barżiey złe użycie tego skarbu iest szkodliwe, gorzey zaś onego zażyć niemożno, iako wyjawiaiać to, co powinno być chowano w milczeniu.

ARISTIP. Człowiek światowy nayıbarżiey otę cnotę starać się powinien, ażeby był Panem swego ięzyka, y umiał przez rozum uhamować iego niepowściągliwość. Ponieważ sekret raz wypuszczony, iuz się nie wraca, y gdy iego wydaiesz niemożesz przewidzieć iak wielkie za tym idą nieszczęścia. Dla tego niepowinieneś ufać w milczeniu innych, ktoreś sam złomał, ponieważ gdy Poetowie nam powiedzieli że ziemia trzcinę urodziła do wyjawienia sekretu Midasa, przez to wyrazić chcieli, że
nayı-

naywiernieyszemu przyjacielowi cudzego powierzać nietrzeba sekretu.

TIMAG. Y w famey rzeczy iest to głupstwo niemilczec tego samemu, co kto chce ażeby inszy zamilczał, y wyciągać to po inszych, czego sam uczynić niemoże.

ARISTIP. Nicby pewnego w społeczności ludzkiej być niemogło, żeby wzajemna między nimi poufalsć była odiyta, bez wiary zaś sekretu niemoże być poufalsć. Uważmy teraz że się sekret łamać może czworakim sposobem, przez zdradę, przez utomność, przez niedyskrecyą, y przez głupstwo. Przejrzmy wszystkie te sposoby, ażebyś ztąd wzięwszy nauki y przestrogi, nie wpadał w żaden z tych występkuw.

TIMAG. Ty kładziesz naypierwey zdradę, iako nayzłoslifszy występku, ale powiedz mnie co to iest zdrada należąca do sekretu?

ARISTIP. Iest to złość duszy, przez którą człowiek z dobrej woli, łamie wiarę swemu przyjacielowi, y wiele mu przez to sprawuie złego, wyiawiając to, co milczec iest obowiązany. Uważ wszystkie słowa tego opisania: naypierwey iam mowił że to iest złość duszy, dla uczynienia różności zdrady tej, od inszey, która przez niedyskrecyą albo głupstwo popełnić się może, mowiłem także z dobrej woli. Dla dystynkcyi tych, którzy to czynią przez utomność; powiedziałem co iest milczec obowiązany, ponieważ są niektore sekreta, ktore trzeba koniecznie wyiawić, iako to kiedy one są na zdradę Oyczyzny, y na zgubę osoby Monarchow.

TIMAG. Alboż każdy iest koniecznie obowiązany donieść swego naylepszego przyaciela, kiedy wie że on przeciwko Oyczyźnie, lub osobie Krolewskiej cokolwiek złego zamysla?

ARISTIP. Zapewne; y zamiast żeby wyiawienie tego

tego sekretu miało być zdradą, ona jest większa gdy kto w takich okazyach w milczeniu złośliwym zostaie, ponieważ my barziefy jesteſmy obowiązani Oyczyźnie tey, w ktorey porodziłiſmy ſię, albo ktora ſobie obraliſmy, y Krolowi pod Panowaniem ktorego żyemy, aniżeli oſobie partykularney tego kraiu. A iako całość Rzeczyſpolitey ieſt naywiększym prawem, ktoremu wſzyſtkie inſze uſtąpić powinne, dla tego niegodzi ſię obywatelowi zamilczeć takiego sekretu, ktory na zgubę oney ieſt iemu powierzony, wſzakże nie barzo dawno widzieliſmy nayneotliwſzego człowieka wieku ſwego, przez to zgubionego iż zamilczał wiadomy ſobie sekret o konſpiracyi przeciwko Krola, w ktorey był uwikłany, naywiększy iego przyiaciel, lubo on wſzyſtkiemii ſposobami ſtarał ſię iego odwieſć, od tak złoſliwego uczynku.

TIMAG. Ia wiem o kim ty mowiſz, hiſtorya tak ieſt obligowana iego dziadowi, iż nam z ięczeniuem opisuie tak załoſne katastrofe tego godnego człowieka, ale ieſt wielu ludzi tego zdania, że on barziefy zginął przez nienawiść Miniftra, aniżeli dla racyi ſtatyſtyczney y przez to prawo rozſtropney polityki, ktore w tych okolicznościach czyni wyſtępek z wierności przyacielskiej, y potępia iako towarzysza złoſci tego, ktory niechce być oſkarżycielem.

ARISTIP. Może ſię tam przymieſzało co y zemſty Miniftra, ale czym więcey ten godny ſędzia pokazywał cnoty, chcąc odwieſć ſwego przyaciela od tego wyſtępku, tym barziefy iego śmierć załoſna, powinna ciebie nauczyć że milczenie w takich okazyach ieſt złoſliwe. Ale oprócz tego co ſię tyce osoby poſwięconey Monarchy, y dobra oyczyzny, niewierność ieſt obrzydliwym wyſtępkiem, w wyiawieniu przez dobrowolną złoſć sekretu ſwego przyaciela.

TIMAG.

TIMAG. Jest to nałóg takich ludzi, których dobrze opisał Juwenalis: *Scire volunt secreta domus atque inde timeri.* Tacy bowiem wciśkają się jako węże do każdego domu, tam przez swoją chytryść y pochlebstwo starają się być miłemi, y dochodzą sekretow familii, lecz skoro one wiedzą wnet się frożą przez pogrozki ustawiczne, że one wyiawią, y często wyiawiają, jeśli kto nie czyni zadość ich okrutney woli.

ARISTIP. Barzo dobrze poznałeś mysl tego Satyryka, ten występek niewierności jest każdego wieku, y w dawnym Rzymie nie mniej on się naydował, jako teraz u nas. Albo nieczytałeś w Tacycie jako Licynius Latiaris zdradził swego przyiaciela Sabina, wydawszy go na zemstę y na okrucieństwo Seiana. Ten niecnota wkradzły się w przyiaźń tego Kawalera Rzymskiego, który iemu z łatwością swoje otworzył serce, postanowił iego zgubić dla przypodobania się Seianowi, y dla tego zmowił się z trzema Senatorami, którzy także o łaskę tegoż Ministra starali się, chcąc postąpić na honor Konsulow, wiedzieli bowiem, że do niey przyysć nie można, tylko przez występki. Latiaris zakrył tych Senatorow w swoim pokoju, gdzie zwabiwszy Sabina w prowadził iego w dyskurs o interesach publicznych, y przez potwierdzania iego zdaniom, nayskrytze z niego wyczerpnął myśli, potym poszedszy oskarżył iego oto przed sądem, na którym gdy stanął Sabinus, z niemalym podziwieniem obaczył trzech godnych świadkow, którzy bez wstydu powiedzieli iakiego użyli sposobu, do iego sluchania, y że iemu dowiedli tego że gadał przeciwko Osobie Cesarzkiej, zginał przez zdradę swego przyiaciela dla zawziętości Seiana.

TIMAG. Iam nie raz czytał tę hyftoryą w Tacycie, y on mowi: że Rzymianie tak byli zadziwieni y

zatrwożeni tą zdradą, iż unikali rozmowy z największymi swymi przyjaciółmi, y samym nawet niedowierzali ścianom: *Muta atque inanima, tectum et parietes circumspēctabantur.*

ARISTIP. Zdrada jest najgorszy sposób wyjawienia sekretu, ale jeśli ułomność nie jest tak złośliwa, ona nie mniej przynosi szkodliwych skutków, są niektóre umysły tak łaskawe, iż nie wyjawiają sekretu sobie powierzonego przez złość, tylko przez nieiaką ułomność, y takie animuszki są podobne do owych beczek Danaidy, w które cokolwiek było wlano, w momencie ze wszystkich stron wyciekało, y iako ten niewolnik Terencyusza, nazwał siebie być całym dziurą, przez którą sekret włożony wypadał.

TIMAG. Ty mnie daiesz sprawiedliwe wyobrażenie umysłu Dorymeny, ta Pani jest dobra, ale nazbyt dobra, ona gdy z kim zaczyna dyskurs, nie ma w myśli ażeby miała wyjawić sekret swoiey sąsiadki, ale skoro kto w dalszą z nią wda się rozmowę, wnet ona wszystko wygadadywa powoli, przez zbytnią łatwość swego umysłu, y czasem więcej prawi, aniżeli kto pragnie wiedzieć.

ARISTIP. Do teyże samey ułomności przydać można, gdy boiaźń wyrwa sekret z ust boiaźliwego człowieka, który niechąc urazić możniejszego od siebie, wydaie iemu sekret swego przyjaciela, y chociaż ten występki należy do zdrady, ale ta zdrada mniej pochodzi ze złości, iako barżiey z boiaźni.

TIMAG. Ale jeśli niemożno złączyć tey ułomności z niedyskrecyą.

ARISTIP. Chociaż w niedyskrecyi jest ułomność, y w ułomności niedyskrecya, jednak są to dwie rzeczy różniące się od siebie, ponieważ ta
nie-

niedyskrecya o ktorey chcę teraz tobie mówić, iest przez się głupstwo, gdy kto nie uważając na to co czyni y na to co mówi, wydaie sekret ktoryby milczeć powinien, y to się dzieie dwoiakiem sposobem, albo przez rozmowę albo przez powierzchowne uczynki.

TIMAG. Ja wiem iak człowiek w ten wpada nierozsadek y niedyskrecyą, gdy nie ostrożnie wygadawa to co iest iemu powiedziano pod sekretem, y w przeszłej naszej rozmowie wyraziłeś dostatecznie, że pianaństwo y kochanie, są szkodliwe początki tey niedyskrecyi.

ARISTIP. Ponieważ ty pamiętasz to, com tobie powiedział, więc już ci tego więcej powtarzać niebędę, tylko daję tę przestrożę, ażebyś był na ostrożności zawsze od tych dwóch zwodźcielow. Wino rozwiązuie tak łatwo język, y kochanie czyni tak ściśle złączenie serca, że iest prawie niepodobno ażeby się sekret mógł utrzymać, w poruszeniu ktore czyni iedno y drugie, dla tego uczyn sobie zastronę mocną z mądrości, przeciwko tym dwom nieprzyjacielom sekretu, ażeby ani ochota przy biesiadach, ani poufalsć do tey, którą możesz kochać, nie wyrwała z ust twoich sekretu twego przyjaciela.

TIMAG. Ale powiedz mnie, iako można wyjawić sekret przez powierzchowne uczynki?

ARISTIP. Gdy kto nierozstropnie daie takie znaki przez ktore ludzie uważający na iego sprawy, mogą doysć skrytych myśli, y tego coby on chciał zataić, przykłady tego naypospolitsze bywaią w kochaniu, gdy bowiem dwie osoby zaczyniają siebie kochać, pospolicie inni przez powierzchowne ich akcye dochodzą tego, coby oni chcieli utaić, y często zgadywaią z uczynkow iednego, skrytych chęci

drugiego; y na znak tego nierozsądku, starodawni położyli na oczach kupidy na zasłonę.

TIMAG. Ale w ten czas mnie się zdaie, że tylko swoy własny sekret wydaia.

ARISTIP. Nie tylko swoy własny, ale y osoby tey ktorą kochaia, czasem się też trafia że zbytnia rozstropność, albo lepiej mowiać barzo wielka ostrożność, wydaie nasz sekret, y to się stało tey wielkiej konspiracyi Pisona, przeciwko Neronowi, która dniem przed swoim wykonaniem była odkryta przez iednego niewolnika; ten bowiem widząc Scewinusa swego Pana, czyniącego Testament, dającego swoim ludziom pieniądze, ostrzającego sztylety, gotującego chusty, y plastry na rany, poznał że musi być iaka wielka namowa, w którą y iego Pan wchodzi, y z tąd wnoził że to iest konspiracya na życie Cesarzkie, dla tego w momencie poszedłszy do Nerona powiedział mu wszystko co widział, który kazawszy areztować Scewinusa y iego nayspoufalszych przyaiot, doszedł wszystkiego przez tortury.

TIMAG. Sekreta należące do interesow publicznych, są trudniejszye do dochowania, aniżeli w rzeczach potocznych, ponieważ iest wiele oczu szpyrających y uważających na naymniejszy okoliczność, nagroda odkrywaiącemu iego iest wielka naznaczona, dla tego cud to niemal iest, kiedy się rzecz wykona, nim sekret wyiawiony będzie.

ARISTIP. To iest prawda, że kiedy się mało ludzi obowiazuie w iakiey rzeczy, wielkiego waloru, wykonanie oney iest trudne, dla małości sił; iesli zaś kto powierza sekret wielu ludziom szukaiąc pewniejszy pomocy, przez to podaie sekret w niebezpieczeństwo, y otwiera drogę oskarżycielom y zdraycom, ponieważ iest rzecz niepodobna, ażeby

w wiel-

w wielkiej liczbie sprzyśięzonych, nie zdarzyło się komu iakiego nierozstropnego słowa wymówić, lub uczynku uczynić, który cały wydaie sekret, iako widziſz przykład w tey konſpiracyi Piſona. Dla tego ieſli będzieſz miał ſobie powierzony sekret wielkiej konſekwencyi, ſtaray ſię ażeby ciekawe umyſły, przez żadne twoie powierzchowne akcye, nie doſzły tego, co będzieſz chował w ſercu. Zewnętrzna poſtać naſzych paſſyi, pokazuie częſto ludziom na nas uważaiącym, sekret naſzych umyſłow, na przykład prętkie poruſzenie żalu, nieſpodziana turbacya, wesołość zbytnia, ſpoyrzenie gniewliwe, a czasem czerwoność twarzy, śmiech, mały geſt, ſłowem jedno nic, nas zdradzić, y wydać może. Aco więkſzego milczenie ſame, albo barzo długie, albo barzo przymuſzone, pokazać może co noſim w ſercu, dla tego ieſzcze tobie raz powtarzam, ażebyſ nie przywłaſzczał ſobie żadney nie naturalney miny, ponieważ te przymuſzenia, oſzukiwaią tylko takich ludzi ktorych łatwo oſzukać można, miedzy biegłymi zaś ona oſzukiwa tego, który iey używa.

TIMAG. To ieſt że nie mniej trzeba być rozſtrotnym w ułożeniu twarzy, y powierzchownych uczynkach, iako y w ięzyku, ponieważ tak nas iedno, iak y drugie zdradzić może. Iuż mnie teraz tylko pokazać zoſtaie iak można przez głupſtwo wydać sekret.

ARISTIP. Choćiaż Philozophowie trzymaią że wſyſtkie ſą duſze ſobie równe w doſkonałości, doſwiadczenie nam iednak pokazuie że ieſt wielka różność w rozumach, ta zaś różność z tąd pochodzi, że natura wynoſząc z ſerca do mozgu części ożywiające *alias ſpiritus vitales* grubsze lub ſubtelniejszye, determinuie duſze do operacyi różnych, według tey różności y poruſzenia organow zmyſłow, y ztąd pochodzi mnieyſza lub więkſza żywość

w człowieku, y różność w iego rozeznanii, iako fa-
mi codziennie widziemy. Ponieważ w kim te du-
chy ożywiające są grubsze, tacy są pospolicie głup-
si, gdyż ich organa będąc przyćmione y pomieszane
przez te części grube, niemogą doskonale poznawać
rzeczy dla tego zle oniey sądzą. Ale w tym iest
wielka kwestya iesli lepiej mądemu albo głupiemu
swego powierzyć sekretu.

TIMAG. Iesli kto chce uniknąć niebezpieczeń-
stwa, mnie się zdaie ze lepiej głupiemu sekretu
powierzyć.

ARISTIP. Iabym zaś zawsze w poufalości prze-
kładał mądrego, ponieważ chociaż większe iest nie-
bezpieczeństwo z onym, osobliwie, kiedy co złego
myśli, ale daleko nam lepiej usłużyć może, kiedy
zechce, zamiaft że głupi nigdy nam żadnego użyt-
ku nie przyniešie, y nierozsądnie wydaiąc sekret,
więcey nam złego uczynić może, aniżeli dobrego.

TIMAG. Iuż nam tylko mowić zostaie o skut-
kach szkodliwych z wydania sekretu pochodzących;
ale się boię ażebym tobie niebył naprzykrzonym
moy oycze, ponieważ iuż godzina nadchodzi na
którą pewnego czekasz człowieka.

ARISTIP. Iest to czasem tak dobrze iakby zabić
człowieka, wydaiąc iego sekret, naprzykład on to-
bie powierzy że o iaki stara się urząd, ty to wyiawisz
nierozstropnie drugiemu on iego w tym uprzedzi,
lub podeydzie, y tak psuiesz drogę przyiacielowi,
którą on torował sobie do fortuny, y zamykasz ie-
mu czasem na zawsze do niey wrota; Dama powie-
rzy swoiey przyiaciołce iaką ułomność, którą mia-
ła, ta przyiaciołka wydaie ten sekret przez nieroz-
sądek, lub złość, y tak sława tey Damy ginie, rana
iest śmiertelna honorowi iey uczyniona, y szkoda
nie nagrodzona.

TIMAG.

TIMAG. To prawda, że to naygorzsa w wydaniu sekretu, że niemożno przewidzieć iak wielkie za tym idą nieszczęścia ieśli komu powierzysz tyśiąc czerwonych złotych, y one utracasz, to wiesz iaka tobie summa ginie, kto zaś wyiawia sekret, niemoże przewidzieć iakie zatym skutki poydą ponieważ, honor, zdrowie, często y życie, przez iedno nierostropne utracą się słowo.

ARISTIP. Miei tedy wielką obrzydliwość do tego występku y staray się wżyskimi sposobami, ażebyś w niego nie wpadał, z ostrożnością powierzay swoy własny sekret, nie obciążay siebie cudzemi sekretami, y onych ile możesz unikay; ieśli zaś kto tobie powierzy iaką rzecz, zachoway oną w skrytości nieprzełamanej, y z tą szczyrością ia tobie przyrzekam że wiele sobie pozyskasz przyjaciół; ale iuż czas ażebyś odszedł odemnie oto iuż godzina na którą spodziewam się Protagena, podź teraz a pomysl otym com tobie mowił iutro będziemy kończyć nasze rozmowy.

KONIEC PIĄTEY ROZMOWY.



ROZMOWA SZOSTA

O ROZNOSCI SZCZYREGO Y NIE-
SZCZYREGO PRZYIACIELA.

ARISTIPUS.

Tyś na mnie czekał długo moy synu, iam się zabawił u Damisa gdzie iemu dopomagałem pogodzić Eugeniusza z Palemonem, ktorzy się powadzili onegday, chociaż za małą rzecz, iednak wiele zażyliśmy pracy, nim przyprowadziliśmy onych do zgody.

TIMAGENES. Ty mnie zadziwiłeś moy oycze, iam ich rozumiał być miedzy sobą przyiaciołami doznanemi, y czyli można tak się ściśle kochać y z sobą się wadzić?

ARISTIP. Niemożno, ieśli się kto prawdziwie kocha, często się zaś to zdarza, kiedy kto ma tylko pokrywkę przyiaźni; ponieważ zaś na tym świecie potrzeba pożytkować z ułomności cudzych, dla uczynienia sobie przestrogi, ta zwada poda nam materią do nauczzenia ciebie, z iaką roztropnością powinien będziesz czynić różność miedzy szczyremi y niezczyremi przyiacielami, ażebyś mógł zupełnie polegać na tych, ktorzy ciebie doskonale kochać będą, a strzegł się tych, ktorzy zmysloną tylko ukrywają się przyiaźnią.

ARISTIP. Iakby była potrzebna ta wiadomość w społecznosci ludzkiej, tak ia rozumiem że iest barzo trudna do nabycia, ponieważ natura nam dała kamień do uczynienia różności miedzy falszywym y prawdziwym złotem, ale nam nie dała do sprobowania przyacioł, y poznania ieśli oni nas szczyrze, albo niezczyrze kochaia.

ARISTIP. W tym się mylisz moy synu, tak są pewne proby przyacioł iako y kruszców, y niepodobno

бно ażeby człowiek mógł długo zmyślać prawdziwą przyjaźń, jeśli kto przykłada starania y pilności do uważania oney, ponieważ my bywamy ofszukani od nieszczerych przyjaciół w ten czas, kiedy się u-
wodźim miłością własną, dobrym o sobie rozumieniem, y niedbalstwem. Ale naypierwey tobie pokaże opisanie fzczyrey y niefzczyrey przyjaźni, a potym dam nauki do uczynienia miedzy nimi różności.

TIMAG. Powiedz mnie naypierwey co jest prawdziwa przyjaźń.

ARISTIP. Iabym mógł mówić z pewnym Mędr-
cem, że to jest podpora wszczęściu, ochrona w
niefzczęściu, prawdziwe uspokojenie duszy, y szczę-
śliwość ktorey naybarżiey sobie życzyć trzeba. Ale
te termina nie są zupełnym opisaniem, więc po-
wiem: że prawdziwa przyjaźń jest to zobopolna
zgoda y doskonałe dwóch ferc złączenie, ugrunto-
wane na wzajemney estymacyi, y na cności, która
czyni, że kochamy przyjaciela dla jego tylko osoby.

TIMAG. A niefzczyrą przyjaźń iak opisziesz?

ARISTIP. Jest to złączenie powierzchowne
dwóch ferc, ugruntowane na interesie, który czy-
ni, że kto kocha przyjaciela dla siebie samego.

TIMAG. Według tego opisania, skutek prawdzi-
wey przyjaźni być powinien, ażeby życzyć y czynić
dobrze swoim przyjaciołom, bez żadney nadziei iak-
kiej ztąd nagrody dla siebie, ale dla samego tylko
pożytku tego, kogo kochamy; skutek zaś niefzczy-
rey przyjaźni jest, życzyć y czynić dobrze temu ko-
go kto zmyślenie kocha, w nadziei iakiego ztąd dla
siebie pożytku.

ARISTIP. Ty barzo dobrze moją myśl pozna-
łeś, ia zamknąłem w tym opisanu wszystkie wła-
sności prawdziwey y niefzczyrey przyjaźni. Nay-
pierwey mówiłem, że prawdziwa przyjaźń jest zo-
bopolna zgoda, ponieważ jeśli ieden niezgadza się

z drugim w swoich zdaniach, tam się nie wrodzi prawdziwa przyjaźń; potym mowilem że iest doskonałe dwóch ferc złączenie, dla pokazania że w kaźdey rzeczy powinien przyjaciel, szczyrze przyłączać się do woli swego przyaciela, y gdy ieden nie dopomaga w tym, czego po nim drugi pragnie, tam niemasz prawdziwey przyjaźni, iam daley powiedział, że trzeba ażeby te złączenie było ugruntowane na wzajemney estymacyi, dla uczynienia różności między niezszczyrą przyjaźnią, ktora iest ugruntowana napożytku, y że człowiek ktory nie estymuje innego człowieka, niemoże iego prawdziwie kochać iam także mowil, że te złączenie powinno być ugruntowane na cności, ponieważ przyjazni ktore się funduią na występkach są zmyslone; występki bowiem czyni zawsze nadzieię iakiego zysku temu, ktory iego wypełnia; nakoniec ia kładę różności przyzwoite szczyrey, y niezszczyrey przyjaźni: szczyra czyni, że człowiek kocha kogo dla iego tylko samey osoby, iako Rodzice pospolicie swoje kochaią Dzieci, niezszczyra zaś sprawuje, że kto kocha przyaciela dla swego tylko pożytku, iako dzieci kochaią pospolicie swoich Rodzicow.

TIMAG. Twoje opisanie iest dobrze wytłumaczone, ale proszę ażebyś mnie nie przypisywał, tego ostatniego wyrażenia.

ARISTIP. Ia to do ciebie nie aplikuię; ale konczmy naszą materyą, pewny Mędrzec żalił się barzo rozumnie na to: że ludzie staraią się wiedzieć o liczbie swoich trzod, y bydła, a niechcą porachować wiele maią przyacioł, ktorzy im daleko powinni być milsi.

TIMAG. Onby niemogł tey czynić przymowki, naszemu sąsiadowi Lizasowi, ponieważ gdym był u iego, nalazłem na kominku Xiążkę tak złożoną iako regestrzyk, ktora ten na sobie miała tytuł. *Regestrzyk*

rych ktorzy się zowią moimi przyjaćiołami y ich różność. Ten tytuł ućieszny wzbudził moią cieka-wość, dla tego odwróciwszy pierwszą kartę obaczy-łem odmalowane *serce*, pod którym barzo mało imion było, na drugiey karćie był odmalowany *worek*, pod którym było zdzieśiątek imion, ale nay-więcey wymazanych, na trzećiey karćie była *Fla-
fza*, pod którą ftrafznie wiele znajdowało się na-
zwiśk, nakoniec na czwartey karćie była odryfowa-
na *maska*, pod którą tak wiele było imion, że całą
resztę zawaliły rejestru.

ARISTIP. To iest barzo ućieszny koncept, y
możno poznać przez to, że on rozstropnie umie
uczynić różność między czworakiego rodzaju przy-
jaćiołami, z ktoremi się trzeba obchodzić na świe-
cie, to iest serdecznemi, workowemi, ftołowemi,
y maskowanemi.

TIMAG. Mnie się zdaie, że uczyniwszy wyobra-
żenie tych różnych rodzajow przyjaćioł, można
poznać wszystkich, y rozeznać między fałszywą, y
prawdziwą monetą.

ARISTIP. To iest prawda, (używaiąc twoich
flow) że w Państwie przyjaźni, więcej fałszywych
aniżeli dobrych chodzi pieniędzy, dla tego pod fla-
fzką y pod maską Lizas więcej napisał imion, aniże-
li pod sercem y workiem.

TIMAG. Toż samo dnia onegdayszego powie-
dział Timon, że prawdziwy przyjaćiel iest osoba
barzo rzadko nayduiąca się, y dobro naycięźsze do
nabyćia.

ARISTIP. Trzeba naypierwey uważać przez ia-
kie wrota przyszedłś do przyjaźni z człowiekiem,
iesli przez te, ktore tobie otworzyła cnota, iuż siło
drogi uszedłś do prawdziwey przyjaźni; ale dla
zmnocnienia oney według serca, trzeba ażeby skłon-
ności y obyczaje z sobą zgadzali się, y byli sobie po-
dobne,

dobną, na przykład czyli jest to rzecz podobna, ażeby stary Doktor Sorboński Hieron, temperamentu suchego y melancholicznego, całe życie trawiący na dochodzeniu przepaści niezgruntowanych Pisma, y na odkryciu wszystkich Tajemnic starego Testamentu, mógł zabrać przyjaźń z Oficerem Pamfilem, człowiekiem temperamentu krwistego, który powróciwszy z obozu, tym się tylko zabawia że biega po uliczkach y komedyach. Czyli może stara Kalipso, temperamentu cholerycznego, y ogadywająca każdego, ktorey wiek nie ugaślił jeszcze ognioy miłości, być serdecznie kochaną od młodey Eurydycy, ktorey umysł jest miły, skromny, miłosierny, y ktora przy swoiey kwitnącey młodości, y przy piękności podziwienia godney, zachowuje cnotę nieporuszoną. Ty tedy widział, że jest prawie rzecz niepodobna, ażeby dwie osoby zabrały przyjaźń, kiedy ich umysły są sobie przeciwne.

TIMAG. Więc kiedy ja obaczę człowieka, który ani w skłonnościach, ani w obyczajach, zgodzić się ze mną niemoże, żadney szczyrey od niego spodziewać się niemam przyjaźni.

ARISTIP. Może się czasem trafić, że ludzie przeciwni sobie w humorach zabiorą przyjaźń szczyrą, przez estymacyą wzajemną swoich cnot, ale to się zdarza barzo rzadko; ponieważ iako przyjaźń czyni nieiakąś podobność między przyjaciółmi, trzeba ażeby natura sposobila serca do tey podobności; gdy dwie osoby mają jedne skłonności, tym że samym są dysponowani mieć iedną y wolę, ona zaś czyni że się sobie podobają, te zaś wzajemne podobanie rodzi szczyrą przyjaźń.

TIMAG. Ale poczym ja poznam, że człowiek ma do mnie serdeczną przyjaźń?

ARISTIP. Niemoże człowiek mieć do ciebie szczyrey przyjaźni, kiedy niepokaze przez pewne próby,

proby, że ciebie równo z samym sobą kocha; te zaś proby dac inaczej niemoże, chyba przez prawdziwe skutki, albo wchodząc we wszystkie twoje dolegliwości, albo starając się w onych tobie dopomoc, ponieważ deklaracje y słowa, są to śidła na tych, ktorzy kto chce ofzukać.

TIMAG. Iam to zawsze uważaiał, że wszyscy ci ludzie oswiadczaiający się z przyiaźnią, ktorzy za pierwszym przywitaniem ofiaruią swoje usługi, y pod przysięgą upewniaia o swoiey dobrej woli, tacy mowię pospolicie wprześciwnościach nas opuszczaią, iako y Kleobule, ile razy przychodzi do ciebie, z tym się oświadcza zawsze, że czeka tylko okazyi do usłużenia tobie, y skarży się że oney naleść niemoże, iednakowo po tylo kroć wszystko swoje dobro dla ciebie ofiarowawszy, wiedział że kilka razy byleś w potrzebie, żadney iednak tobie nie dał pomocy. To prawda żeś ty iego nigdy nie prosił o tę pomoc, ale iabym chćiał iego sprobować, iesli tak iest pętkim do dotrzymania, iako do dania słowa.

ARISTIP. Iest to umysł przyiaćciela osobliwszego, on mnie serdecznie kocha to prawda, y życzy mi wszystkiego dobrego, iego życzliwość iest szczyra, ale koncząca się na samych próżnych tylko żądaniach, y przepowiadaniu przed wszystkim że mi sądzi być godnym, y rozumnym człowiekiem. Ale w iedney rzeczy nietrzeba iego dotykać, każdy ma swoią ułomność, dla tego ia wystrzegam się tey czynić proby, ktoraby pokazała, że on mnie nie tak barzo kocha iakbym rozumiał; y niechcę ażeby on mnie kładł na szale z swoim złotem, ponieważ nie iestem z tych ludzi, ktorzy swoich przyiaćciół iako baranow postrzygaią.

TIMAG. To iest, że ty kochasz swoich przyiaćciół z ich skłonnościami, y ulegasz ich ułomnościom.

Ale

Ale za coż pewny Mędrzec powiedział; że przyjaźń nie jest przyjaźnią, kiedy nic nieczyni.

ARISTIP. To jest prawda. Ale każdy ma osobliwszy sposób do czynienia. Ja wiem że doskonały przyjaciel jest ten, który nam dopomaga samym skutkiem, kiedy my potrzebujemy onego, y uprzedza nas w tym, czego nasze wyciągają potrzeby. Ale kto nie jest w ostatniej doskonałości przyjaźni, niemożno mówić że całe nie jest szczyrym przyjacielem, Kleobule o którym mnie mówiłeś, często nawiedzał mnie w moich nieszczęściach dla pocieszenia, y nie kontentując się samemi tylko słowami, czyni to cokolwiek ja pragnę od niego, ja zaś nie chcę ażeby on mnie dopomógł swoją szkatułą, y wolałbym utracić ten urząd który mnie dał, aniżeli prosić pieniędzy do zapłacenia onego. Nietrzeba ztąd wnosić mówiąc, ten człowiek nie dopomaga mnie swoim workiem, toć nie jest moim prawdziwym przyjacielem, ponieważ on może osądzić, że ty na złe użyjesz tej pomocy, albo będąc w niedostatku oddania, ożiębley z nim postępować będziesz ponieważ wielu takich jest ludzi na świecie, którym gdy kto pieniędzmi dopomoże, oni zamiast nagrody, wystrzegają się nawet jego widzenia, albo przez wstyd że potrzebowali jego łaski, albo że nie mają do zapłacenia sposobu.

TIMAG. Toby był całe podły umysł, y taki człowiek mający tę nikczemność w sobie, nie godzien jest najmniejszej przyjaźni. Ale Kleobule niema o tobie tego porozumienia.

ARISTIP. Iakokolwiek jest, ja jestem barzo kontent, że iego w tej okoliczności nie doświadczył, y dla tego tobie powiadam mój synu, że kiedy będziesz w spoteczności między ludźmi, probuy swoich przyjaciół różnemi sposobami w przysługach, które oni tobie świadczyć mogą, ale barzo rzadko

rzadko używają próby subtelnej workowej, chyba poznawszy doskonale ich serce, y że przyflugi które oni tobie czynili są prawdziwe.

TIMAG. Jeśli nie pochodzi to z zepsowania terazniejszego wieku, w którym ludzie bardziej są przywiązani do swego interesu, y czym bardziej człowiek jest potrzebny, tym mniej oni otwierają worka, do poratowania swoich przyjaciół.

ARISTIP. Nie mój synu, ludzie we wszystkich wiekach są jednakowi, y ten się barzo myli, który wierzy że oni byli przed tym lepsi, albo mniej przywiązani do interesu niżeli teraz. *Martialis* który opisał tak pięknie y sprawiedliwie w swoich *Epi-grammatach* obyczaje wieku swego, pokazuje że y w ten czas przyjaźń nie otwierała worka, chyba na pewność zaftawy.

*Quod non antiquo credis, Telesine sodali
Credis colliculis arboribusque meis.*

Telezynie, mówi on, mój kochany *Telezynie*, czego nie powierzasz na wiarę dawnego przyjaciela, to powierzasz zaftawie moich winnic, y ogrodów. Ale mówi tenże sam daley: gdy tobie fortuna będzie przeciwna, kiedy dla twoich interesów biegać y starać się przyydzie, kiedy poydziesz na wygnanie, alboż poydą z tobą moje winnice, ogrody, y pagorki, y jeśli one ciebie cieszyć będą? Ty tedy widzisz mój synu, że za czasów *Martialisa*, była barzo delikatna rzecz, dotykać przyjaciela w tym co należało do pieniędzy, y że *Telezyn* nie kontentował się paręką przyjaźni za tę sumę, którą *Martialis* u niego pożyczł.

TIMAG. Ty rozumiesz, że naywięcej między ludźmi jest takich *Telezynów*, których ażeby niezruynować przyjaźni, nietrzeba w tey probować okoliczności; ale iakże chcesz ażebym ja swego probował przyjaciela, y doszedł fzczyrości jego serca,
czyli

czyli z gorliwości którą pokazuje dla moich interesów, czyli też z gorącości z którą się oświadcza być moim przyjacielem.

ARISTIP. Ta wielka gorącość, którą pokazują nam czasem nowi przyjaciele, nie jest jeszcze prawdziwą próbą ich przyjaźni, ona się bowiem poznaje przez samą tylko stateczność, y przez nie rozpoznać możesz, prawdziwego, od nieprawdziwego przyjaciela, ponieważ niektóre przyjaźni są jako kwiat, świecące się y podobające się przy swoim porodzeniu, ale od rana do wieczora więdnieją, y osychają, nie przynosząc żadnego owocu; osobliwie te które pokazują najwięcej gorliwości, mało statku mają, ponieważ wszystko to, co jest gwałtownego, długo trwać niemoże. Odrzucaj takich przyjaciół, którzy jako iaskółki przylatują na wiosnę, a rzucają nas jak skoro zima się przybliży, y te przyjaźni krocey trwające nizeli kwiat, które razem rodzą się y obumierają. Ja chcę, ażeby na wzor mocnego drzewa, ona swoje głęboko rozpuszczała korzenie, y codziennie na nich umocniała się ażeby sam pień dobrym nasycając się pokarmem, y rozszycząc swoje gałęzie, żyźne przynosił swego czasu owoce.

TIMAG. Wszakże z owoców poznają dobroć drzewa, pokaż tedy mnie jakie są owoce prawdziwej przyjaźni, oprócz pomocy pieniężnej, której niechcesz ażebym ja kładł na probie.

ARISTIP. Jeśli chcesz poznawać prawdziwą przyjaźń z iey owoców, ona rodzi czworakie: pierwszy jest, wolność rozstropna, gdy kto napomina swego przyjaciela z ułomności iego, chcąc ażeby się poprawił, drugi jest siodkość społeczeństwa, pełna poufałości, y konfidencyi, z kąd się rodzi wzajemna porada, we wszelkich trudnościach, trzeci jest siusznosc odważna, która nas obowiązuje do ujęcia się

za honor przyjaciela nie przytomnego, przeciwko tym, którzy iego ogadywaią, y pobudza do ogłażzania nawet przy nieprzyjaciółtach iego cnoty, y przymiotow, ażeby ugruntować, rozszerzyć, y utrzymać, iego sławę. Czwarty iest być iemu podporą, y pocieszeniem w przeciwnościach.

TIMAG. Y po tych czterech rzeczach, można poznać prawdziwego przyjaciela, uważmy proszę na one, ażebym za pierwszym spojrzeniem, mógł iego rozeznac od inższych.

ARISTIP. Każdy człowiek ktory dopuszcza gnić swemu przyjacielowi w występkach, nie staraiąc się iego naprawić, niemoże się nazwać prawdziwym przyjaciela. Ale trzeba z rozładkiem rządzić tę wolność, y oney używać mniej lub więcej, według umysłu swego przyjaciela, y podaney okoliczności.

TIMAG. Ieśli ty chcesz mieć na przykład człowieka napominającego swoich przyjaciół, patrzay na małego Mortusa, ktorego położyłz pewnie w liczbie najłzyczyszzych przyjaciół.

ARISTIP. Niemow mnie o tym Philozophie Cynickim (*) ktory każdego chce poprawiać, on nie tylko napomina swoich przyjaciół z poufałością, ale o nich publicznie przed wżysłtkiemi fzczeka, y opowiada ich ułomności, czyniac sobie z tego żarty, y rozweselenie swego humoru pochmurnego, niemożno nazwać takiego człowieka imieniem miłey pszczołki, ktora nośi słodycz, dla ułagodzenia ośtrości swego żądła, ale on iest osłą swoich przyjaciół, y pokrzywą ich ogrodu.

TIMAG. Iak tedy chcesz, ażebym się ia obchođził w tey poufałey poprawie mego przyjaciela.

O

ARISTIP.

(*) Sekta była u Grekow miedzy Philozophami nazwana Cynicka, od mieysca, gdzie nauczał iey fundator Antisthenes, Cynosaręga nazwanego, co znaczy, psa białego, lub prętkiego.

ARISTIP. Łącząc śmiałość z roztropnością, y sekretem, ia chwałę postępek podziwienią godny Mecenasą, on gdy się raz naydował między wielką liczbą ludzi, pod czas sądow kryminalnych Cesarza Augusta, widział że z srogością zbytnią ten Monarcha, wielu dekretował na śmierć, y iezcże miał więcej sądzić, dla tego ten fzczerý przyiaćiel niemożąc się przybliżyć do Tronu, y nie możąc także znieść tego okrucienstwa, wziął swoje pugilaresa, y napisawszy na nich te słowa: Wstań okrutniku, oddań one przez ręce ażebý doszły Augustowi, Cesarz poznawszy pugilaresa swego przyiaćiela, one otworzył, y przeczytał te śmiałe napomnienie, y uważywszy sobie na tę przestrogę y na to wszystko co iuż osądził był tego dnia, porwał się z Tronu, y darował życie tym ktorých był na śmierć skazał, ktoręgo ty rozumiesz być godnieyszego pochwały w tym uczynku?

TIMAG. On dostatecznie pokazuje, że ci dwa wielcy ludzie, byli w ostatnim stopniu doskonały przyiaćni, y niemają nayduie się trudność, w rozładzeniu, ktoręgo z nich barziesy chwalić potrzeba, czyli tę poufałość poddanęgo ku swemu Panu, czyli też posłuszeństwo Cesarza, dla ięgo słuszney przestrogi.

ARISTIP. Przyiaćiele możnych ludzi, są pomieszani w liczbie nieznośney pochlebcow, Panowie są ustawicznie od nich otoczeni, y dla tego z wielką trudnością należyta różność między nimi uczynić mogą, ponieważ nie mówiac o Monarchach, iezeli naydziez między niższemi Potentatami, takiego Mecenasą, ktorýby im tak śmiałe dał napomnienie, y kto naydzie między pospolstwem takiego człowieka, ktorýby przyiał tak mocną admonicyą, z posłuszeństwem, y cierpliwością, iako uczynił August. Każdy dysymuluie niedoskonałości swoich przyiaćioł, boiac się ażebý nie naraził, chcąc onych prze-

przeftzegać, y dla tego dopuſzcza ich zgubę, chcąc ſię barzo ſtać onym przyjemnym.

TIMAG. My już mowiliſmy o pochlebſtwie, y wiem że one ieſt truźizną nayſzkodliwſzą przyiaźni.

ARISTIP. Szczerość ieſt fundamentem przyiaźni, ona ſię niemoże zgodzić, ani z zmysleniem, ani z powierzchownym ułożeniem, iednakowo popſowanie tak ieſt poſpolite na ſwiecie, że niemożno teraz zachować przyiaćiela, onemu nie pochlebuiąc, albo iako mowi Salomon: iego karmiąc uſtami.

TIMAG. Ponieważ pochlebſtvo ieſt barźiey ſzkodliwe temu, ktory one przymiie, aniżeli wſtyd przynofzący iego używaiącemu, dla czego ludzie lubią kiedy onym kto pochlebuie.

ARISTIP. Niczym barźiey człowiek uwieſć ſię nie daie, iako pochlebſtwem; ponieważ mało ludzi ieſt, ktorzyby ſiebie ſądźili być niegodnemi pochwały, nic zaś barźiey nie delektuiie ich, iako pochwała, nawet y ěi ktorzy oną odrzucaią, to czynią poſpolicie dla nabyćia ieſzcze więkſzey, przez zmyſloną modeſtyą. Iednak niemożno mowić, że każda pochwała ieſt pochlebſtwem, ona w ten czas ſię ſtaie, kiedy wychodzi za ſwoie granice, każdy bowiem powinien chwalić ſwego przyiaćiela; w czym on ieſt godzien pochwały.

TIMAG. Tego nie zaniedbywa czynic naſz Ducec, on ſię zawżie zanurza w pochwałach ſwoich przyiaćioł.

ARISTIP. Ieſt to właſnie przeciwnik Chryzogona, iak ten cenſuruie ze złoſcią, tak ten wychwala nad miarę y wynafza rownie, przyięcie grubianſkie Likomeda, głoſ chrzypliwy Galli, uczynki młodego Chryzonta, ia ieſzcze ſię dziwuię, że on nie

chwali muzyki nowych operystów, y żartów terazniejszych komedyantów.

TIMAG. On jest przyjacielem całego świata, y dla tego nikogo nie kocha, iednakowo wszędzie iego mile przymiują.

ARISTIP. Ponieważ mało ludzi jest, którzyby się sobie nie podobali, czym barźiej zaś kto się sobie podoba, tym barźiej nadstawuie ucha pochlebstwom, kto zaś jest tego umysłu, niemoże pozyskać szczyrych przyjaciół, ponieważ mając te dobre o sobie rozumienie, niemoże znieść przestrogi przyjacielskiej, które daie w niektórych niedoskonałościach, dla tego mając rozum ukryty zasłoną pochlebstwa, które kocha y słucha, niemoże nigdy rozoznać kto jest iego prawdziwym przyjacielem; znoś tedy moy synu ażeby ciebie twoi przestrzegli przyjaciele, w występkach które czynić będziesz, przymuy z uwagą onych napomnienia, y miey zanajszczyrszych y nayspewniejszych przyjaciół tych, którzy tobie najmniej pochlebować będą.

TIMAG. Po tak rozstropnym napomnieniu występku swego przyjaciela, ty położyłeś za drugi skutek przyjaźni, słodkość miłej społeczności, złączoną z wielką szczyrością y wzajemną poufalością.

ARISTIP. Salomon nam powiedział: że kto przestaje z mądrym, stanie się mądrym, y że przyjaciel głupiego głupim będzie. Ponieważ ludzie dla tego tylko zabierają przyjaźń, ażeby mieli miłą społeczność w życiu z tymi, których przekładają nad innych. Ale ta społeczność powinna polegać na złączeniu dwóch serc, które iedne drugiemu otwierają się, powierzając wzajemnie sobie, swoje ukontentowania, y przykrości, przymnażając pierwszych, przez rozszerzenie onych, umniejszając drugich, przez podział między sobą. Przyjaciel
ktory

ktory ma tę społeczność, wszędzie się nayduie dla pomocy swego przyaciela, iest to ucieczka iemu zawsze otwarta, bogactwa, honory, uciechy, nie tak delektują człowieka, iako ukontentowanie być z swoim przyacielem, poniewaz ztąd on ma honor, chwałę, uspokojenie, y wesolość swego umyslu.

TIMAG. Iesli nie uważaiąc na tak ściśłą społeczność, Pythagoras powiedział; że przyiaźń czyni ze dwuch iedną dufę.

ARISTIP. To było zdanie tego Philozopha, ktory pokazywał wszystkie rzeczy w ostatniey doskonałości, y ono było wynalezane przez starożytność, ktora pokazywała iako Pirotheus szedł za Thezeuszem aż do piekła, iako Pyladas nie odstępował Oresta w pomieszaniu iego rozumu. Euriales dał się zabić niechcąc odstąpić na moment społeczności Nizasa; iednak teraznieysza światowa polityka chce mieć, ażeby nayscisleysza z człowiekiem zabrawszy przyiaźń, y do naypoufalszey przyszedzły społeczności, zawsze iednak iemu nie dowierzać rozstropnie, nie mowiac tego cobyśmy niechcieli ażeby on wiedział, stawszy się naszym nieprzyacielem.

TIMAG. Ia rozumiem, że to nie dowierzanie iest przeciwnie fzczyrey przyiaźni.

ARISTIP. Iest to czasem rozstropność, nie dowierzać swemu naywiernieyszemu przyacielowi, ale to niedowierzanie powinno się tylko rościagać na te rzeczy, ktore będąc rozgłoszone, mogliby nas zgubić, chyba osobliwsze uwagi nas pościagać będą do odkrycia onych, czyli to dla wzięcia porady, czyli też pomocy; poniewaz iest rzecz niepodobna ażeby przyiaźń iednostaynie trwała, obyczaię odmieniaią się przez różne przypadki, ociążalność wieku przynosi oziębłość, lenistwo y niepamięć. Zwada może powstać z okazji nie spodzianey, zay-

zdrość rozdziela serca naybarżiey złączone; stara-
nie się, o jeden honor y fortunę, nie tylko czyni roz-
brat w przyjaźniach, ale też nienawiść y niezgodę
miedzy Domami, chociaż prawdziwa przyjaźń po-
winna być nieśmiertelna, y nic barżiey nie pokazuje
ułomności rozumu ludzkiego, iako częste odmiany
przyjaźni, iednak czasem trafiają się takie okoliczno-
ści, których nie iesteśmy panami, iż dla nich musimy
przerwać tę miłą społeczność, czyniącą naywiększą
szczęśliwość dwóch przyjaciół.

TIMAG. Mnie się zdaię, że przy scisley społecz-
ności z moim przyjacielem, nie mogłbym dla niego
chować iakiego niedowiarstwa.

ARISTIP. Poczciwy człowiek powinien mieć do
naylepszego swego przyjaciela, i jeśli ten przyjaciel po-
kazuje zbytnią ciekawość do doysścia iego sekretu,
ponieważ prawdziwy przyjaciel nie powinien pra-
gnąć wiedzieć tego, co on przed nim chce utaić, i jeśli
zaś stara się głębiey szperać, trzeba iemu roztropnie
nie dowierzać; uważay na Gierastego, on iest z dawna
przyjacielem Timona, y wszelkie iemu swoiey miło-
ści daje dowody, Timon także iest o tym zupełnie u-
wiadomiony, ale ponieważ z wielką ciekawością pyta
się zawsze o iego powodzeniu, Timon to tylko iemu
powiada, co wszyscy wiedzą, y gdy Gierasta chce się
daley pytać, on odmieniwszy dyskurs, zaczyna z
nim gadać o pogodzie, lub o cudzych interesach, y
tak go zabawia, że odchodzi często niewiedząc tego,
czego się chciał dowiedzieć.

TIMAG. Iam często uważał na te ich postęпки, y
iednego dnia zadziwiłem się, że iemu nie powiedział
tey rzeczy, którą potym tobie powierzył w moiey o-
becności.

ARISTIP. To czynił dla zbytńiey iego ciekawo-
ści, ponieważ z inszych miar, Gierasta iest człowiek
dobry

dobry y fzczyry. Ale naybarżiey w iedney rzeczy trzeba być ostrożnym przed przyjacielem ciekawym.

TIMAG. A w czym to tak barzo nie trzeba iemu dowierzać?

ARISTIP. W kochaniu.

TIMAG. Czyli nie dla tego napisał Owidiusz:

Quos credis fidos effuge; tutus eris.

Ze kto się kocha, nie tak swoich powinien wystrzegać się nieprzyjaciół, iako barżiey nayfzczyrzszym niedowierzać przyjaciółom, ieśli chce być pewnym pozyskania osoby kochaney.

ARISTIP. Historya Kandauli y iego Faworyta, tak jest głośna, że każdy wie, iako ten Krol nieroztropnie zwierzywszy się iemu swego kochania, y zakrywszy iego w swoim pokoju, dla pokazania nayskrytszych piękności swoiey Damy, takie w nim wzniecił kochanie, iż za tę niedyskrecyą potym musiał przyplacić Koroną, y życiem. Ale niezukaiąc w starożytnych wiekach takich przykładow, nayduiemy codziennie podobnych przyjaciół, którzy ruguią nierostropnych Kandaulow, z serc ich kochanek. Młody Polikrates, alboż nie podszedł swego przyjaciela Philosthena ożeniwszy się z piękną Wirginią, którą ten głupi iemu pokazał, rozumiejąc że iuż wszelką miał pewność, on się kochał lat trzy, y miał to mniemanie że był wzajemnie kochany, ale we trzech dniach, sympathy taki uczyniła skutek, że kochanek trzeciodniowy był odprawiony, a trzeciodniowy na iego mieysce przyięty. Ale ia tu nie będę tobie mowit o kochaniu, y iego skutkach, mozem mieć o tym kiedyś osobliwszą rozmowę, teraz zaś wroćmy się znowu do naszey materyi.

TIMAG. Iuż mnie dostatecznie pokazałeś na czym polega ta stódkość w społęczności naszych przyjaciół, y że wstrzemieżliwie powinniśmy się obchodzić, w powierzeniu im naszych sekretow, teraz iesteśmy

przy trzecim skutku przyjaźni, który jest obrona przyjaciela nie przytomnego, y staranie się o jego estymacyą.

ARISTIP. Ach mój Synu, w tym naywięcey ludzi grzeszy, nie mając tyle odwagi do odbicia języka potwarzającego, y szarpiącego honor swoich przyjaciół, to jest naywiększa podłość, y człowiek znofzący to, że w jego przytomności zle gadaia o jego przyjacielu, nie godzien jest być onym. Przyjaciel prawdziwy bierze miecz y tarczę, y zawfze jest w gotowości na obronę honoru tego kogo kocha; ten bowiem honor powinien iemu być tak miły, iakiego własny.

TIMAG. Mnie się zdaię, że kiedy kto zechce uymować się za honor swoich przyjaciół, y onych bronić od potwarcow, naywiększą w tym naydzie zabawę.

ARISTIP. To jest prawda, że skłonność ludzka do ogadywania tak jest wielka, że nie mogą mówić o nie przytomney osobie, ażeby iey swoim nie szarpali językiem, a czasem cale nie znaiąc. Ia naydowałem się jednego razu w pewnym domu, gdzie jest zebranie naywiększych potwarcow, Likophron zaczął mówić o Eugieniufzu, y gdy powiedział na niego wszystko to, cokolwiek mógł wymyślić naygorszego, y nayzłościwszego, iam iego na koniec spytał, iesli zna tę osobę o ktorey mówił. on odpowiedział że nie, iam się daley pytał, iesli iaką on iemu uczynił krzywdę, albo miał cokolwiek z nimi do czynienia? odpowiedział że nie; za coż tedy mówisz o nim, iako o złościwym człowieku? on rzekł ponieważ iam słyszał od pewnego człowieka, że jest jego nieprzyjacielem y że z wielką żarliwością pisze. Ia iemu odpowiedziałem, on pisze przeciwko nieprzyjaciołom Oyczyzny; co mnie do tego rzekł Likophron: ia iego nie nawidzę chociaż sfluszney temu dać nie mogę przyczyny,

ny, dofyć na tym ze się on mnie nie podoba. To jest racya słuszna, odpowiedziałem iemu, on temu nie winien, ale barżiey ty sam że iego nie znasz, ponieważ byś iego kochał, tak iako kochają wszyscy ktorzy iego znają, y tacy tylko złe o nim mówią, ktorzy albo iego nie znają, albo są poduszczeni od iego nieprzyjaciół, jednakowo on ma więcey cnoty y honoru anizeli wszyscy potwarcy, y ktorey Likophron nigdy mieć niebędzie, y tym sposobem obrońtem honor swego przyjaciela, y zamknąłem iego fzczekaiącą paszczkę.

TIMAG. O to podobnym sposobem, szarpią codziennie honor nie przytomnych pocziwych ludzi, czafem cale nieznając osoby, onych posądzaia przez samę złość y przewencyą.

ARISTIP. To się stało z Eugeniuszem, co z cnotliwym Aristidesem, gdy on miał być wygnany z Athenow. Athenczykowie mieli ten zwyczaj, że posyłałi na wygnanie na dziesięć lat tych, ktorzy byli barzo możni y potężni, bojąc się ażeby nie zruynowali wolności, w Rzeczypospolitey, y w ten czas sentencya każdego obywatela, pisana była na skorupie ostrygi, y ztąd te wygnanie nazywało się *Ostracismus*. Pewny rzemieśnik Athencki, przystąpiwszy do Aristidesa, iego nie znając, prosił ażeby mu napisał imię tego ktorego miano wypędzić. Aristides wziął skorupkę y żelasko do pisania, y spytał owego rzemieśnika, iakie imię chce ażeby iemu napisał? On odpowiedział, Aristidesa, a dla czego, spytał zatym ten mądry człowiek, chcesz iego oładzić na wygnanie? wszakże on służył Rzeczypospolitey z żarliwością, y powiadaia że jest człowiek cnotliwy, jeśli on tobie iako uczynił krzywdę to nagrodzi, alboż on ma iakie występki? Albo podeyrzany jest w swoich uczynkach? odpowiedział rzemieśnik, ia się nie mogę na iego skarżyć, y slyszalem od inszych że to jest pocziwy

O 5

człowiek,

człowiek, y dla tego samego ia iego nie nawidzę za-
czym trzeba wypędzić z Panstwa Athenskiego. A-
ristides zaczął się śmiać z prostości tego człowieka,
y sam napisawszy swoje imie na skorupie, oddał ie-
mu, ktory włożył ją do skrzynki tam postawioney.

TIMAG. Ta historya jest dobrze aplikowana,
ale Likophron zaśluzzył był na admonicę ręczno za
swoie gadanie.

ARISTIP. Sława Eugeniusza, przewyższa y go-
ruie nad temi potwarzami, y iego cnota tak jest zna-
ioma wszystkim, że ogadywania tych głupców żadne-
go w nim nie czynią poruszenia, dość na tym kiedy
iego przyjaciele naśmiewają się tylko z tych, ktorzy
o nim zle gadaia. Iam tobie pokazał dwie części
tego trzeciego skutku przyiaźni, iedna bronić swego
przyjaciela nie przytomnego, od ięzykow złośliwych,
drugi jest utrzymywać iego sławę przez pochwały,
ktorych on jest godzien.

TIMAG. Ale mnie się zdaie, że każdy powinien
się uymować za nie przytomnego człowieka, ktore-
go gdy kto przez kalumnię szarpie honor.

ARISTIP. Honor y miłość bliźniego, obowiązue
ażeby uymować się za nie przytomnego ale zwyczaj
przewyższa tę powinność dla tego iesli obaczysz że
kto uymuje się żarliwie za nieprzytomnego człowie-
ka, rozumiey że on musi być iego prawdziwym
przyjacielem.

TIMAG. Tym samym ludzie powinni być skąpi
w pochwałach cudzych, iednakowo prędzey naleść
możno chwających nieprzytomnych, anizeli uymu-
jących się za ich honor.

ARISTIP. Twoja uwaga jest sprawiedliwa, tego
przyczyna jest, że wielu ludzi inszych chwali dla swe-
go własnego interesu, ponieważ kiedy kto wynasza
przymioty wielkie człowieka, rozumnego, sprawie-
dliwego, albo wodza rozstropnego, nie tak się stara
o tego sławę ktorego chwali, ale barżiey chce poka-
zać

zać przez to, swoy sprawiedliwy rozśadek, dla tego czasem chwając inszych, nas samych chwalemy.

TIMAG. To się zgadza z pospolitym przyśłowiem, że nicht nikogo niechwali bez interesu.

ARISTIP. To jest prawda, że pochwałę którą kto daie człowiekowi godnemu, obraca się w pożytek obudwum, ponieważ ona jest nagrodą cnoty iednego, a świadectwem sprawiedliwości drugiego. Ale przyjaciel nie powinien najmnieyfzey opuścić okazji, do opowiadania dobrych talentow, y uczynkow swego przyjaciela, trzeba iednakowo ażeby to się działo sposobem delikatnym, y uważnym, niepokazując żadnego przymuszenia, ażeby nie obrużyć na siebie umysły słuchających. Jeśli on ma jakie do siebie przygany, trzeba one określić w rozmowie, y pokazywać natychmiast w nim cnoty panujące na przykład Daryna jest troche dziwaczka, y lubiąca grę, tak dalece że czasem przegraie trebra swego męża, ale natychmiast jest szczodrobliva, wesola, dobrze czyniąca, szczyra, poczciwa, iey przyjaciel nie wspomni ani iey dziwactwa, ani chęci do gry, tylko będąc ią z tey prezentował strony, z ktorey jest przyjemna.

TIMAG. Nas moralne nauczają nauki, że w najwyższym doskonałości człowiek będący stopniu, przez zepsowanie natury ludzkiey, ma zawsze jakąkolwiek w sobie ułomność; ale chwając naszego przyjaciela przeto staramy się ugruntować iego reputacyą, a przez reputacyą dopomagamy iemu do fortuny, ponieważ zaś iakoś mnie mowił żaden bez interesu nikogo nie chwali, mnie się zdaie że każdy na swoy także uważa pożytek, gdy o stałą dla przyjaciela swego stara się fortunę gdyż niemasz żadnego tak wyzutego z chęci zysku człowieka, któryby ciesząc się z szczęścia swego przyjaciela, nie spodziewał się razem z onym pożytkować.

ARISTIP.

ARISTIP. Ja rozumiem, że szczyry przyjaciel powinien na sam tylko pożytek swego uważać przyjaciela, gdy iemu życzy fortuny ale trzeba przyznać, że mało jest takich, którzyby tegoż czaſu nie uważali y na ſiebie, ſpodziewaiąc ſię pożytkować z ſzczęścia ſwego przyjaciela. Ponieważ ieſt trudno rozſądzić, ieżeli ta wesołość którą czuiemy w ſercu, z ſzczęścia naſzego przyjaciela, pochodzi z miłości ku przyjacielowi, czyli też z nadziei wſanego ztąd pożytku, gdyż ze wſzytkich paſſyi, i miłości wſanej naybarziej wyzute ſerce, zawſze iednakowo ſiebie nad ſwego przekłada przyjaciela, y dla tego naſz intereſs będąc pierwſzym, my ſię cieſzymy tak dla nas ſamych, iako też dla przyjaciela z ſzczęścia iemu przypadłego, dość na tym, kiedy nie ſzukamy ſwego tylko intereſsu, y kiedy pożytek naſzego przyjaciela tak nam ieſt miły, iako naſz wſany, ponieważ kto nie kocha ſwego przyjaciela tak iako ſiebie ſamego, iuż nie ieſt prawdziwym iego przyjacielem, ale też nie trzeba iego kochaiąc wyzuc ſię cale z ſwego intereſsu, ponieważ naſz intereſs, powinien być iego intereſsem.

TIMAG. Wszakże znak prawdziwey przyiaźni ieſt, kiedy kto kocha beż żadney nadziei pożytku.

ARISTIP. To prawda, to ieſt, że nie trzeba ażeby ta nadzieia pożytku była fundamentem naſzey przyiaźni, albo mowiąc rzetelniey, nie trzeba żebyśmy kochali naſzego przyjaciela, dla pożytku ktorego ſię od niego ſpodziewamy, ala iednakowo można ſpodziewać ſię pożytku z przyiaźni, która ma inſzy fundament, y ktoraby zawſze nie poruſzenie zoſtawała, chociaż żadnego z oney nie mielibyśmy pożytku.

TIMAG. Pewny Mędrzec powiedział, że przyjaciele zlatywaią ſię iako muchy gdzie krew widzą rozlaną, ſkoro zaś fortuna przeciwnie ſię obroci, wſzy-

scy fałszywi uciekają, sami tylko prawdziwi zostają przyjaciele.

ARISTIP. Oto nieznacznie przybliżyliśmy, do czwartego skutku prawdziwej przyjaźni, który jest cieszyć y dopomagać przyjacielowi w przeciwnościach, y mnie się zdaje, że to jest ostatni stopień doskonałości, do którego ona przyść może, ponieważ kto nie opuścza swego przyjaciela w nieszczęściu godzien jest pierwszego miejsca, między prawdziwemi przyjaciółmi.

TIMAG. Wszakże kiedy fortuna do nas tyłem się obroci, najpotrzebniejsi są przyjaciele, nigdy zaś mniej ich nie mamy, iako w ten czas. Ponieważ uważywszy na obyczaje ludzkie, widzę mało nieszczęśliwych zachowujących iednostajnie swoich przyjaciół, to zaś mnie naybarżey dziwi że oni bywają zapomnieni nawet od swoich kolligatow, których bliskie złączenie krwi, powinno obowiązywać do podźwignienia onych.

ARISTIP. Co do kolligatow dziwować się nie trzeba, ponieważ nie od tych z ktoremi nas krew łączy, naywięcey spodziewać się mamy usługi, kto się na nich funduje ten się myli. Zayzdrość albo interes, ich oddala od nas deleko barżey, aniżeli cudzych. Y ta jest różność między kolligatami y prawdziwemi przyjaciółmi, iako w kochaniu między żoną, y metresa, żona poznaie y uważa w życiu popolitym więcey u nas niedoskonałości, metresa zaś ktorey się staramy przypodobać, naszymi dobrymi przymiotami, popolicie nas barżey kocha, aniżeli żona. Toż się samo dzieie y z kolligatami, oni prześlajac z nami z młodych lat, wiedzą wszystkie nasze występki, przed cudzemi zaś ukrywamy się z wielką ostrożnością, y dla tego człowiek godny jest szanowany barżey od cudzych, aniżeli od swoich, toż samo y Wcielona Prawda potwierdza, mówiac: że

Prorok

Prorok nigdzie mniej nie jest estymowany, iako w swoiey oyczyźnie, dla teyże famey przyczyny, gdyż będąc znanym od sąsiadów y kolligatów pod infzym wyobrażeniem, a nie Proroka, te pierwiez wyobrażenie zostaiąc, umnieysza iemu godnego poszanowania.

TIMAG. Ja niewiem dla czego Polykrates człowiek cnot osobliwszych, jest kochanym estymowanym od cudzych, a opuszczonym y nienawidzianym od swoich kolligatów.

ARISTIP. Dla tego że oni mają ieszcze stare porozumienie o nim, nim ieszcze sobie nabył tey popolitey chwały. Iakokolwiek jest, naybarżiey na przyiacielach polegać potrzeba, oni czynią naszą fortunę wspanialszą, y nieszczęścia znosnieysze, oni są naszą podporą w podwyższeniu, a ratunkiem w upadku, ich przerażają nasze nieszczęścia, oni osiadają ich gorzkość przynosząc nam weselość wewnętrzną, gdy widzimy że oni są naszymi przyiacielami, y w przypadkach, osobliwie uważywszy na to, że wszyscy uganiamy się za nami, w szczęściu a odlatują gdy one nas opuszcza.

TIMAG. Ja rozumiem, że naywiększą przykrość cierpią ludzie pierwey podwyższeni w fortunie, y honorach, po tym wyuci ze wszystkiego, widząc się być opuszczonemi od gromady zmyslonych przyiaciół, ktorzy się garneli do nich, dla pożytkowania z ich szczęścia.

ARISTIP. W tym punkcie są szczęśliwi ludzie niższey kondycyi, nad panow, ponieważ pierwsi łatwiey rozeznac mogą, przez różne proby fzczyrych, od nieszczyrych przyiaciół, drudzy niemogą wiedzieć iesli te przyślugi ktore codziennie odbierają, są skutkiem prawdziwey przyiaźni, czyli też nadziei iakiego pożytku. Przyiaźń z ludzmi będącemi w respektach, y honorach, kofzuie tyle pracy, tyle uniozności

żoności, tyle podłości do pozyskania, że iest trudno ażeby kto iey szukał na inſzy koniec, tylko dla ſwego intereſsu. Kto ſię do nich przywiązuie, to czyni dla tego, ażeby pociągnął na ſiebie czaſtkę wylewającego ſię na nich ſzczęścia, ponieważ tedy pożytek iest pobudką tey przyiaźni, więc kiedy przyczyna uſtaie, y skutek upada, ledwie tylko uderzy nieſzczęście w dysgraciowanego człowieka, wnet każdy tyłem ſię obraca do niego, y z nowu z pilnością ſtara ſię przylepić do iego naſtępcy.

TIMAG. Mnie ſię zdaie, że te obumieraiące przyiaźni częſtſze ſą y znacznieyſze, w tych pańſtwach gdzie Monarchowie, a tym ſamym y Miniſtrowie częſto ſię odmnieniaią, iako naprzykład w Rzymie.

ARISTIP. Kiedy iezcze był zwyczaj tam, że zawſze naybliży kolligat Papiieſki, zoſtawał pierwſzym Miniſtrem, co ſię zwało *Nepotiſmus*. Była to rzecz ucieſzna widzieć, uſtawiczną rewolucyą z częſtey odmiany Papiieżow, ledwie bowiem kogo obrano Papiieżem, y iego ſynowiec poſtąpił na pierwſze Miniſterium, wnet przez iedną noc millionami iemu rodziło ſię przyiaćioł, ſkoro Stryi umarł, wſzyſcy iego w momencie rzucaią, iakułki ktore przylatywały pułkami, odlatuią obłokami, y ktory przed tym rządził wſzyſtkim, ſtarać ſię ſam muſi o przyiaźń ſwego naſtępcy.

TIMAG. Ieſt to ucieſzna komedya. Ale ponieważ ta ſię odmiana tam częſto zdarza, ia rozumiem że iuż oni przywykli, aby nie ſpuſzczac ſię na ſwego przyiaćiela.

ARISTIP. Tam ſię na tych tylko fundować można, ktorzy ſą przywiązani dla Intereſsu, y tak długo, iak ten intereſs trwać może, dla tego te nagłe opuſzczenie przyiaćioł, mniey uraża Miniſtra, ktory do honoru przychodzi, pod tym obowiązkim, y zawczaſu iego przewidziawſzy. Inſza zaś rzecz iest,
z Fawory-

z Fawortyami w państwach stateczniejszych, którzy widzą się pogrążonemi, y opuszczonemi razem od przyjaćioł, ktorých rozumieli być sobie naywierniejszych. Ale w tym niestatku ia nayduię troiaki wyśtepek.

TIMAG. Ia tam nayduię tylko zdradę.

ARISTIP. Ia zaś widzę kradziesz, zdradę, y niewdzięczność; kradziesz, ponieważ jest to ukraść komu serce, ktore on zapłacił y drogo zakupił; zdradę, ponieważ jest łamać przysięgę uczynioną, iż nigdy nie opuści swego przyjaćiela, niewdzięczność, płacić tak ciężką urazą wżyskie dobra wzięte od niego, pod czas służącego szczęścia.

TIMAG. Ale człowiek będący w szczęściu, jeśli nie może mieć iakiego sposobu, do wyprobowania swoich przyjaćioł.

ARISTIP. Nie, ponieważ szczęście onych nam daie, sama zaś tylko przeciwność ich probuie, trzeba szebym do tego tobie przytoczył baykę, ktorey aplikacya jest sprawiedliwa, do nieszczyrych przyjaćioł. Oni poki komu fortuna faworyzuie służą, pożytkuiąc z iego dobrodźieystwa, porzucaią zaś, skoro burza iaka ich wyraca. Czytajmy ją.

BAYKA O DRZEWIE FIGOWYM.

*Figowe drzewo było w pewnym kraiu,
Piękney struktury żyźne w urodzaiu,
Gałęzie oney liściem przyodziane,
Dźwigały frukta niby cukrowane,
Pędził też strumień kryształowe wody,
Pod iego cieniem dla miłej ochłody,
Pole murawą zieloną ukryte,
Dało mieszkanie ptakom przyzwoite,
Tam onych było zawsze przebywanie,
Tam między sobą czynili kochanie,
Iego się fruktem zawsze nasycali,
Przy mocney porze na nim siadywały,*

Znac-

Znacznego człowiek doznając faworu,
 Nigdy nie mógł mieć tak licznego dworu,
 Jakie to drzewo od ptasząt gromady
 Miało, poki im dawało bieśiady,
 Cukrowych poki owocow stawało,
 Na asystentach nigdy nie zbywało,
 Szczygły, czyżyki innych także wiele,
 Przystępowały do obiadów śmiele,
 Każdy z nich pyskiem frukta sobie kraie,
 Ze delikatne iedzenie przyznaie,
 Po zakończonym tak wspaniałym stole
 Przygotowane z natury na dole
 Były y trunki, gościom do napoiu,
 Ktore z czystego toczyły się z droiu,
 Tak z łaski drzewa żyjące obficie,
 Ptaszęta mile prowadziły życie.
 Zadney roboty y nędzy nie znali,
 Tylko szczebiecząc wesolo skakali,
 Iedli y pili, przy dobrym humorze,
 Tak iak się dzieie codziennie we dworze,
 Studzy z Pańskiego szczęścia profituią
 Hulaią, piią, iedzą y bonuią
 Pędzą poszose po miastach karety,
 Wszelkich plezyrow doznaią bez mery,
 Tak też czynili skrzydlaści szalbierze,
 Mowił że kochał drzewo każdy szczerze,
 Iego pochwały przez pieśkliwe głosy
 Wynaszały aż, pod same niebiosy.
 Każdy przyrzeka rzetelnemi słowy,
 Ze żyć y umrzec iest z drzewem gotowy,
 Przyobiecycwać rzecz to przyzwoita
 Służbę, y miłość, iest dla faworyta,
 Lecz ten iest głupim, ktory się funduie,
 Na tym co iemu gębą obiecuie
 Słowny przyziaciel, kiedy w skutku samym,
 Niedoskonale iest wyprobowanym.

Niespodziewany w tym wichur zawienie,
 Niebo, żałobne rozpostrzeni cienie,
 Huczne się ze wsząd daie słyszeć grzmienie,
 Światłe z obłokow lataią płomienie,
 Spadłe deszczowe potoki rześiste,
 Pokazywały drzewu oczewiste
 Niebezpieczeństwo, które zatrwożone
 Drżało iako list strachem napelnione,
 Ptaszki uyrzawszy nad swoiemi głowy,
 Do uderzenia już piorun gotowy,
 Każdy z nich myśli iakby prętkim krokiem,
 Z tego nieszczęścia wywinąc się bokiem,
 Na koniec piorun lecąc oka mgnieniem,
 Pokruszył drzewo y wyrwał z korzeniem,
 Spalił gałęzie, y owoc zielony,
 Z wędził, obrocił w ożog osmalony
 Wspaniałe drzewo, które obnażone,
 Z wszelkiew ozdoby było opuszczone,
 Od tey gromady przyrząciół fałszywych,
 Zwyczajnych rzucac, ludźi nieszczęśliwych,
 Jeden naybarżiey dźięciół między niemi,
 Do swych kolegow wyrzekł słowy temi,
 Bracia rzucaymy drzewo nieszczęśliwe,
 Ktore skaralo znać bostwo gniewliwe,
 Niechay zaginie w tym swoim przypadku,
 Gdy ięszcze w szczęściu było y w dostatku.
 Na ten czas wiernie iemu się służyło,
 Gdy się zaś szczęście teraz odmieniło,
 Przez nierozumny naco daley statek,
 Z onym nam znosić wszelki niedostatek,
 Być przyrzącielem poki przyrząciele,
 Maią honorow y bogactwa wiele,
 Gdy zaś niestanie im daley fortuny,
 Niech do nieszczęścia ida choc do truny,
 Gdy tę dźięciółek z konkludował mowę,
 Do uciekania już skrzydła gotowe,

*Mając, z gromadą ptasząt ulatuje,
Takich dzięciołków każdy dziś nąduje.*

TIMAG. Ach moy oycze, iako dyskurs tego dzięciołka mnie czyni żywe wyobrazenie umyślow niezczerych przyjaćioł, y te ptaszki onych dobrze reprezentuią, ućiekaiąc od niezczęśliwego drzewa, ktore ich okrywało przedtym swoim cieniem, y karmiło owocem.

ARISTIP. Oto widźisz obraz tych, ktorzy dawszy kadźidło z szczodroblivością ludziom będącym w respektach, onych potym tąż samą kadźielnicą po uszach biiją, gdy wpadaiają w niełaske swoich Monarchow; y podobni są do owych dworskich, ktorzy zawsze są gotowemi rzucić naliwkę na głowę dysgracyowanego, ktora przedtym mieli za honor trzymać umywaiącemu się, widźisz tedy moy synu że tylko przeciwność iest probarskim kamieniem przyiaźni, y że przy wielkim światle fortuny, iest rzecz niepodobna rozeznać tych, ktorzy kochaią człowieka, od tych ktorzy kochaią faworyta.

TIMAG. Ieśli nie można dać reguł pospolitych ktoreby nas nauczyli uczynić rożność, miedzy szczyremi y niezczyremi przyiaćiołami.

ARISTIP. Naypierwsza rożność powinna być, w uważaniu na dawnych y nowych przyiaćioł; ponieważ iako stateczność iest własnością przyiaźni, tak nie może kto zdawna być twoim przyiaćielem, nie będąc prawdziwym; y tych starych przyiaćioł, trzeba z pilnością zachowywać, iednak nie trzeba ażeby ta dawna przyiaźń przeszkadzała do zabrania nowych, ponieważ zaden nie może mieć nazbyt siło przyiaćioł, ale wystrzegać się należy, ażeby nowe przyiaźni, nie rugowały dawnych. Każdy rzuca starego konia za młodego, ponieważ koń ustaie przez prace; przyiaćiel zaś czym barźiey tobie flu-

ży, tym barżey iefzcze fluzyc pragnie, poniewaz żadnym nie nasycy się dobrodzieystwem, ktore tobie świadczy, niemasz bowiem sytości y obrzydzenia w prawdziwey przyiaźni. Y my widziemy w Krolach, iż czym więcey oni świadczą swoim kochankom, tym więcey pragną im czynić dobrze.

TIMAG. Ty tego doznaiesz w nieporuszoney y stałej przyiaźni mądrego y wspaniałego Rudophila, ktory złączył przyiaźń mianą do mego dziada, z tą ktora dla ciebie teraz statecznie konserwuje.

ARISTIP. Rudophilus zawiera w sobie wszystkie przymioty, czyniace prawdziwego przyiaciela, on ma pobożność stałą, ktora jest fundamentem cnot wszystkich, szczyrość nieporuszoną, otwarte serce, żądze w słuzeniu swoim przyaciołom, rozum dowcipny, y wielką naukę, poiętność głęboką, we wszystkich rzeczach, przyięcie miłe, rzetelność ktorey zaraza dworu nie mogła popsować, zręczność osobliwą w wykierowaniu interesow, rozsądek, ktory mu nabył ściślą poufałość iego Pana, wierność doświadczoną, politowanie to sprawuiące, że kocha barżey swoich przyacioł w niezczęściu, aniżeli w szczęściu. Do tych wszystkich przymiotow przyłączyć trzeba kredyt wielki, nabyty przez cnoty, ktorego on używa dla pomocy swoich przyacioł, ty tedy widzisz, że nie można mieć umysłu doskonalszego, do uczynienia prawdziwego przyiaciela, y takiego poczciwy człowiek powinien naybarżey szanować.

TIMAG. Ty iesteś barzo szczęśliwy w swoich niezczęściach, że odbierasz pociechę od przyiaciela tak szczyrego, y tak doskonałego, tym barżey, że on będąc wyższym w honorach y fortunie nad ciebie, może tobie świadczyć, co też y czyni ustawicznie, inszey od ciebie nie spodziewaiąc się za to nagrody, tylko wdzięcznego serca, y to jest znak,

że on Ciebie kocha dla Ciebie samego, y przez Ciebie samego. Ponieważ ten kocha szczyrze, kto kocha bez żadney nadziei pożytku.

ARISTIP. Przyjaciele takiego rodzaju są bardzo rzadcy, y kto jest tak szczęśliwym onych naleść, żadnego niemaż nieszczęścia, w którymby nie był poćieszonym. Ale według tego wyobrażenia możesz poznać, że w obieraniu sobie przyjaciół, trzeba uważać ieśli oni mają w sobie fundament stały pobożności y sprawiedliwości, człowiek rozpustny nie może być prawdziwym przyjacielem, ponieważ niezbożność jest ostatnią niewdzięcznością, żaden zaś niewdzięczny niemoże być prawdziwym przyjacielem. Co zaś do sprawiedliwości, ieśli kto iey niema, ten jest przywiązany nazbyt do swego interesu, kto zaś jest zbyt szukający swego pożytku, ten niemoże mieć tey przyjaźni prawdziwey, ktorey skutek jest, ażeby kochać przyjaciela bez żadney nadziei pożytku.

TIMAG. Trzeba tedy ażebym uważał ieżeli ten, z którym chcę zabrać przyjaźń, ma w sobie pobożność, y sprawiedliwość.

ARISTIP. Tak jest, ale mówiąc tobie o człowieku pobożnym, nie powiadam o tych dziwakach, którzy zwodzą Niebo, y oszukiwają ziemię. Nic gorzszego niemaż, iako zabrać przyjaźń z pobożnym dziwakiem, chociaż oni pospolicie nie kochają innych, tylko sobie podobnych; ich przywiązanie do zysku jest niepoięte, y niemając szczyrości dla Boga, rzecz jest niepodobna, aby oną mieli dla ludzi; ieśli niechcą czego świadczyć przyjacielowi, mają zawsze gotową ekuzę interesu Boskiego, który tylko jest pokryciem ich własney chęci. Trzeba do prawdziwey przyjaźni szukać tych umysłów, ktore są proste w pobożności, y którzy są przerażeni

uniżonością y wdzięcznością ku Bogu, od którego są stworzeni, wołac lepiej zginać, aniżeli iego utracić.

TIMAG. Ja łatwo dochodzę, że ta szczyra pobożność dla Boga, w feru czyni przygotowanie do wielkiej rzetelności dla ludzi, y dla tego ten jest człowiek sprawiedliwy, który jest prawdziwie pobożny.

ARISTIP. Ale kto tylko przez powierzchowne ułożenie jest pobożnym, iako sprawiedliwość jest cerką pobożności, ten oney mieć niemoże, chyba tylko chytróść w nim panować będzie. Tacy fałszywi pobożni są zawsze fałszywemi przyjaćielami, każdy jest ofzukany od ich zysku ukrytego, y ani ich mowom, ani też uczynkom nigdy wierzyć niestrzeba; ale ty nie rozumiey abym ja przez to mowił, że wszyscy ktorzy mają zewnętrzną pobożność, nie mają iey wewnątrznie, jest bowiem czworaka różność w ludziach co do pobożności, iedni są prawdziwie pobożnemi w feru, chociaż powierzchownie nie różnią się od ludzi światowych; drudzy są szczyrze pobożnemi wewnątrznie, y pokazują też samą pobożność zewnątrznie, zarabiając przez to sobie na chwałę sprawiedliwą; inni zaś zewnątrznie pobożni, noszą na sobie maskę zmyśloną hypokrytow, na ten koniec, ażeby ofzukiwaiąc ludzi przez swoją ułożoną powierzchowność, z onych pożytkowali, ostatni są rozpuścnicy oczewiści, ktorzy ani ukrywaią się przed ludźmi, ani też wewnątrznie żadney niemają pobożności; trzeba tedy moy synu ażebyś umiał czynić różność miedzy tym czworakim podziałem umyflow co do pobożności, y na to pamiętał, że dwa pierwsze mogą uczynić prawdziwą przyjaźń, dwa zaś ostatnie nie mogą nigdy rodzić szczyrey, nawet y włączeniu ich woli z naszą wolą, ponieważ to złączenie czy-
niące

niące przyjaźń między dobrymi, sprawuje fakcye y podeyscia między złemi.

TIMAG. Ty tedy rozumiesz, że rozpustni ludzie są niesposobni do prawdziwey przyjaźni.

ARISTIP. Oni są przez swoją niezbożność już niegodnemi, ażeby poczciwy człowiek z nimi zabierał przyjaźń, trzeba uciekać, trzeba strzec się, trzeba brzydzić się takimi ludźmi, jednakowo ja bym wolał zwierzyc się takiemu, aniżeli fałszywie pobożnemu, chociaż y to jest pewna, że rozpustny człowiek nigdy nie może być prawdziwym przyjacielem, ponieważ sam uważywszy przyznał, że oni tylko są pospolicie przyjaciele stołowi, flasz-kowi, y towarzysze rozpusty, na których nigdy spuszczac się nie trzeba.

TIMAG. Ja jednakowo slyszalem, że stołowe posiedzenia są związkiem spoleczności, y przyjaźni.

ARISTIP. To stołowe posiedzenie jest przyjemne z naszymi przyjaciółmi, y ono złącza ścisley prawdziwą przyjaźń; ale nietrzeba rozumieć że przyjaciele których same traktamenta probują, są prawdziwemi przyjaciółmi, y że na nich ubezpieczac się można, *Martialis* wyraża to pięknie mówiac: ten człowiek, ktorego twoje traktamenta uczyniły twoim przyjacielem, rozumiesz że ma szczyre dla ciebie serce? nic niespodzieway się, on lubi twoje przysmaki, smaczne potrawy, wyborne pieczyfste, główne wina, y wodki delikatne, ale nie ciebie.

Aprum amat, et mulos et fumen, et ostrea non te.

Drugi także stary Mędrzec rozstropnie powiedział, że to jest głupstwo szukać przyjaciela na rynku, a probować iego u stołu.

TIMAG. Jednakowo u stołu miła nayduie się
wol-

wolność, y tam otwiera każdy swoje ferce, y tam się żaden nie ukrywa.

ARISTIP. Stoł czyni to powierzenie wolne naszym zdań, ktorých utaić jeden przed drugim nie możemy, gdy wino y wesolość nam rozwiąże języki, tam każdy tysiąc znakow daie swojej ferdeczney przyiaźni, y obowiązuię się być nie rozłączonymi nigdy przyiaćielem; ale są to przyiaźni przemiiące, ktore się kończą pospolicie na słowach, albo na iakich przyślugach pospolitych, ktore zawsze jeden drugiemu czyni, przez przyślowność nie przez przyiaźń, y często pamięć tego traktamentu trwa tylko tak długo, iako szum wina wypitego. Często także te traktamenta bywaią śidłami na utowienie ludzi, ktorých kto chce zgubić; człowiek zdradliwy przychodzi do ciebie na obiad, dla szpiegowania twoich słow, doysćia twego ferca, wyciągnienia z ciebie sekretu, na koniec dla ciebie zdradzenia; y to się codziennie trafia, przykłady takie są częste; iesli stoł iest matką wolności, on też bywa rzemiosłem zdrady; słowem przyiaćiel ktory tylko z tobą iada, nie wyprobowany z inszych miar, nie może być na regestrze prawdziwych przyiaćioł.

TIMAG. Ale za co nasz sąsiad Lizas, tak wiele naliczył w swoim rozdziale butelkowym.

ARISTIP. On ich namienil według rozności ich umysłow, to iest, że przyiaćiele butelkowi nas rozweselaią, nas cieszą, nam opowiadaią nowiny, za nami czasem wnoszą prozbę iaką, y wiele podobnych czynią przyślug. Ia jednak nie mowię że między tymi ktorzy są spolecznikami naszego traktamentu, niemoga się czasem naleść prawdziwi przyiaćiele, ale trzeba ich wyprobować fzczyrości w inszych okolicznościach, nie w wychylaniu kielichow, y poznaniu dobroći potrawy.

TIMAG.

TIMAG. Temodome nasz bogaty, y młody sąsiad, barzo się oszukiwa rozumiejąc, że tyle ma przyjaciół, ile gości traktuje u stołu.

ARISTIP. Jest to zły nasładowca Gelanisego, co ten czynił z wielką rozstropnością y rozsądkiem, drugi czyni z głupstwem y bez potrzeby, są ludzie którzy niemając żadney zaślugi, starają się oną sobie uczynić przez różne sposoby; Temodome oney sobie przyczynia, przez wspaniałe traktamenta, każdy biesiadujący chwali iego z żywości rozumu, ile dobiera z iego win wysmienitych, każdy powiada że iego dyskurs są przyjemne y delikatne, według proporcji iego smacznych potraw. Jest to rzecz śmieszna uważać iego pod czas swoich kollycyi, czytającego wiersze, które z klecił dla Izabelli, one zabawiają wszystkich biesiadujących, od pierwszego aż do ostatniego pułmiska, każdy one chwali, y on rozumie że przez to mu daie dostateczne proby swoiey przyjaźni. On się spodziewa że nie maż żadnego między u stołu siedzącymi, któryby ostatniey dla iego kropli krwi żałował. Ale wszyscy ci nasyceni iego potrawami, mają w obrzydzeniu iego osobę; Gelanisy zaś, łączył wielkie cnoty, do wysmienitości y wspaniałości swego stołu, y przez wielki dowcip rozumu swego, umiał rozoznać prawdziwych przyjaciół tam się zbierających, od tych, których zapach pułmiskow do iego przywabił.

TIMAG. Nie wszystkim przystoi jednym się obchodzić sposobem, osobliwie w biesiadach; y to mowi Juwenalisz, gdy nazywa bogatego Rustika ludzkim dla tego, że dawał wysmienite obiady, Rutilusa zaś osądził być głupim, chcącego iego nasładować; iakokolwiek jest, ja rozumiem że człowiek rozumny powinien za nic ważyć tych ludzi, którzy z nim chcą zabrać przyjaźń stołową.

ARISTIP. Nie infze też iest y moje zdanie, nie trzeba ażebyś polegał na fzczyrości przyiaćciela, ktorego tylko fame bieśiady do ćiebie przywiązuia, ale przez to nie mowię, ażeby nie było wielkie ukontentowanie iadać z temi, ktorzy są prawdziwemi twemi przyiaćcielami, kiedy oni są z infzych miar wyprobowani; społeczność ftołu ścisley zwiazuie ferca, ale trzeba być przyiaćcielem y bez pułmiska, ponieważ przyiaźń ugruntowana na szklance, na slabym ftoi fundamencie; nie day się uwodzić od takich przyiaćcioł, choway ich z uczćiwością, ale żyj z nimi zoftróżnością, ażebyś nie wyiawił im tego przy dobrej myśli, co powinienes chować w fekrećcie, dla fwoich interefrow.

TIMAG. Ty jednakowo przyznasz, że nic tak wiele nie czyni przyiaćcioł, iako bieśiady.

ARISTIP. U ftołu można zabrać znaiomość, iako w kaźdey infzey okoliczności, ale trzeba ażeby fympathya dopomagała daley, ieśli iey niemasz, obiad więcey skutku nie uczyni, iako przechadzka albo gra; ieśli zaś fympathya zaczyna z iednaczać ferca u ftołu prędzej można przyść do przyiaźni, niźeli gdzie indźiey. Ale trzeba podzielić na dwie części obiady, iedne są ceremonialne, drugie popolite y wolne, na ceremonialnych popolicie Panowie każą fwoie zaftawować ftoły, dla pokazania fwoiey wspaniałości, y doftatkow; popolite są między ofobami sobie rownemi, y z sobą się kochaiącemi, y te dopomagaią do zabrania, y ziednoczenia ścisleyfzego przyiaźni.

TIMAG. Mowiać że te popolite obiady maią być między ofobami rownemi, albo z sobą się kochaiącemi, daiesz im tedy śćiſte granice.

ARISTIP. Ia im daię te granice, ktore mieć powinne, ponieważ nie trzeba w nich miefzać się nierozftropnie między ludźmi niźfzey kondycyi, gdyż

ta społeczność nieuważna w tym co należy do sto-
fu, y w tym co należy do kochania, zamiast przy-
czynienia nam nowych przyjaćioł, pobudzana nas
wzgardę dawnych; ponieważ oni tego znieść nie-
mogą, ażebyśmy ich równali z pospolstwem, y
nie znaiomemi. Naši przyjaćiele tak nas kochają,
iak my ich dystyngwuiemy od inszych.

TIMAG. Niedostatek sprawiedliwości w rozpu-
stnych ludziach, ktorzy uważają tylko na swoje u-
kontentowanie, podał tobie materyą do rozmowy,
o skutkach stołowego posiedzenia miedzy przyjaćio-
łami. Ale położywszy za fundament przyjaćni po-
bożność, y sprawiedliwość, (iaka nayduie się w
Rudophilu), mnie się zdaie, że dwa następujące
przymioty ktoreś iemu przypisał, czynią różność
miedzy szczyremi y nieszczyremi przyjaćiołami,
pierwszy iest otwarte serce, drugi iest żarliwość w
uśluzeniu swoim przyjaćiołom.

ARISTIP. Twoia uwaga iest sprawiedliwa, każ-
dy człowiek ktory nie mowi z otwartym y szczyrym
sercem, daie nam znaki wątpliwe swoiey przyjaćni,
y ten ktory oziemble postępuje do naszey pomocy,
y gdy idzie nachramuiąc do świadczenia nam usługi,
niemoże się chlubić być naszym szczyrym przyja-
ćielem; ponieważ ta szczyrość y ta żarliwość, są
znakami prawdziwey przyjaćni. Ty widźisz Xan-
typpe codziennie oświadczałającego się dla mnie z
swoią przyjaznią, on iest człowiek poczciwy, po-
bożny, y sprawiedliwy, iednakowo ia nie mam iego
za szczyrego przyjaćiela, ponieważ on iest wszystko
w misteryach y żadnego nie mowi słowa, ktoreby
iakiey w sobie niemiało tajemnicy.

TIMAG. To iest prawda, że wszystko iest u ie-
go ukryto, nawet y w tych rzeczach, gdzie tych
tajemnic cale używać nie potrzeba.

ARISTIP.

ARISTIP. Ponieważ on się czyni osobliwym politykiem, y wielkim statysto, ale przyjaźń ma postępki wolnieysze y prostsze, co jest cnotą w rzeczach poważnych, które potrzebują ukrycia, jest występkiem ucieśnym w przyjaźni.

TIMAG. Ty nie chcesz także mieć za przyjaciół, ludzi z lodowaciałych y będących iak w letargu.

ARISTIP. Trzeba ażeby przyjaciel z żywością brał się za interes swego przyjaciela, ażeby jego przeciwności tak mu dolegały, jako jego własne, ażeby zawsze był gotowym, do świadczenia usługi; y po tej żarliwości y czułości można poznać prawdziwą przyjaźń, ona ma zawsze w sobie niecierpliwość do świadczenia dobrodziejstwa, y żarliwość wzbudzoną przez tę samą niecierpliwość. Fałszywa zaś przyjaźń jest, zawsze oziębłą y nieporuszoną, y w samym dopomaganiu, mającą nieiaką ociążałość. Y tym sposobem możesz nieiakim sposobem rozeznac maskę od twarzy, ia mówię nie iakim sposobem, ponieważ jest wiele nieszczyrych przyjaciół, którzy dla nadziei swego pożytku, mają tę gorącość w usłudzeniu, lecz skoro nadzieia ufaie, y ta gorącość ziembieie.

TIMAG. Takich przyjaciół trzeba kłaść w rejestrze maskowych.

ARISTIP. Dla tego przyjaciel, pragnący zawsze swego pożytku, nigdy niemoże być statecznym; niestateczny zaś niemoże być szczyrym przyjacielem, trzeba bowiem ieśli można daley przeciągnąć przyjaźń, nizeli życie. Co się stało z trzema Philozophami, ieden z nich nayuboższy umieraiaący, zostawiając matkę y corkę swoją w nędzy, zapisał testamentem matkę iednemu Philozophowi, aby oną karmił, a corkę drugiemu ażeby ją wyposażył, taki testament małoby teraz znalazł sukcesorow, którzyby

rzyby iego przyieli, ci zaś przyaściele wykonali wżyftko punktualnie, ieden z nich wżioł do ſiebie, y chował matkę aż do ſmierci; drugi dał posag po corce iak po ſwoiey własney, o to ieſt oſtatni doſkoności ſtopień przyiaźni.

TIMAG. Oni mieli pobożność, ſprawiedliwość, ſzczyrość, żarliwość ſłużyć ſobie wzajemnie, y po tych czterech przymiotach ia rozumiem, że można poznać prawdziwego przyaścieła; kiedy zaś człowiek niema iednego z tych czterech przymiotow, czyli może być ſposobnym do prawdziwey przyiaźni.

ARISTIP. Chcąc przyść do doſkoności w przyiaźni, trzeba te wżyftkie cztery razem złączyć przymioty, y według tego możesz rozumieć iakich małż obierać przyaścieł, a naybarżiey patrzay na oby-
czaje tych, z ktoremi zechceſz zabrać przyiaźni.

TIMAG. Ieſli zaś ia powierzchownym ułożeniem człowieka będąc uwiedziony, zabiorę z nim przyiaźni, rozumieć iac iego być pobożnym, y ſprawiedliwym, a potym w nim obaczę wyſtępkę ktore przedemną ukrywał, czyli powinien będąc rozerwać tę przyiaźni.

ARISTIP. Ieſli widzisz w nim iaki wyſtępek, znaczny, y ze nie możesz iego poprawić, trzeba powoli rozproć, ale nie rozerwać tę przyiaźni. Naybarżiey zaś, nigdy nie bądź przyaścielem tego, ktory Boga nie zna, ponieważ nayscisleyſza przyiaźni z człowiekiem, powinna iść za wiarą y pobożnością, ſpołeczność zaś z takimi umyſłami ieſt tak zaraźliwa, iż niemożno o nich ſię otrzeć, nie uwaldfzy ſwoiey ſukni.

TIMAG. Ia wiem że trzeba unikać ſpołeczności z tymi rozpuſtnnikami iawnymi, ktorzy ſą w nienawiści

wieści u ludzi cnotliwych, y z ktoremi obcowanie barzo iest niebezpieczne.

ARISTIP. Ja przydam że iefzcze trzeba unikać z ostrożnością tych, ktorzy są zayzdrosni, y ktorzy się smęcą z fzcześcia swoich przyiaćioł. Ja widziałem w pewnym więzieniu człowieka imieniem Manippy, ktory strażnie był użalony, widząc uwolnionych tych niewolników, z ktoremi naywięcey był zabrał przyiaćni, ia przyznaię że on przez to utracił ich towarzystwo, y przez to miał okazyą do żalu, ale mniey utrata tego ukontentowania, w nim ten żal wzbudzała, iako barżiey zayzdrosć, z fzcześcia im przypadłego.

TIMAG. Taki umysł iest nikczemny, ty miałeś miłosiernieyszzy na tych, ktorzy z tobą współ cierpieli.

ARISTIP. Każdy ma swoią naturę, moia iest miętka y skłonna do kompasyi, y przez to siebie chwale. Ale oprocz tych zayzdrosliwych, przyiaćni z dwoiakiego rodzaju ludźmi iest niebezpieczna. Naypierwey z tymi ktorzy ogadywaią swoich przyiaćioł, albo z onych żartuią, chybaby to było barzo delikatnie, y chcąc onych poprawić; z drugimi zaś, ktorzy wadzą się za barzo małą okazyą, y ktorzy rozerwawfzy przyiaćni, staią się większemi naszymi nieprzyiaćielami, nizeli są oczewieści nasi nieprzyiaćiele.

TIMAG. Oni muszą mieć tę u siebie maxymę, że z mnieyszą cierpliwością przymować trzeba urazy od swoich przyiaćioł, nizeli od swoich nieprzyiaćioł.

ARISTIP. Taka maxyma iest zła, y niesprawiedliwa, ktora się tylko temu podobać może, ktory nigdy nie kochał; ponieważ iесли my kochamy barżiey, powinniśmy ekuzowac naszym przyiaćioł,
ani

aniżeli nieprzyjaciół, y nam samym przypisywać nierozsądek w ich obraniu; trzeba tedy z wielką obchodzić się ostrożnością obierając sobie przyjaciół, y iak trzeba być leniwym w przypuszczaniu ich do swego serca, tak potym trzeba być statecznym, y mocnym, do zachowania onych, gdyśmy raz przyieli.

TIMAG. Choćaż mnie mówites że równość iest początkiem do przyjaźni, iednakowo iak mnie radzić będziesz, czyli barżiey zabierać przyjaźń z godnieyszemi ludźmi, czyli też z sobie równemi.

ARISTIP. Trzeba barżiey uważać na równość w obyczajach, aniżeli w stanach; y choćaż chcę ażebyś cale wyzuł się z chęci do zysku, w obieraniu sobie przyjaciół, nie zabraniam iednak, obierać barżiey takiego przyjaciela, który tobie dopomoc, aniżeli tego który ciebie tylko ukontentować może. Ale chcąc dochować przyjaciół wyższego stanu, trzeba z cierpliwością zność niedoskonałości ich wyniosley fortuny, która rzadko się nayduie bez fwywoli; dla tego ieśli przez staranie przydziesz do przyjaźni iakiego Pana, nie urażay się iego pychą, ponieważ ona barżiey iest występkiem szczęścia, aniżeli człowieka szczęśliwego.

TIMAG. To iest prawda, onegdayszego dnia mnie mowiono o Serwiliusie, że on był przed tym barzo pokornym, gdy ieszcze w podleyszych chodził sukniach, y wiele miał modesty i gdy był w mnieyszych urządach, teraz zaś przyszedszy do fortuny, y honorow, takiey nabrał się pychy, iż żaden przyiiciel daley iego znieść nie może.

ARISTIP. Wielu barzo bywa ludzi podobnych na świecie, oni też takich tylko mają przyjaciół, iakich są godnemi, to iest maskowanych, którzy adorują ich fortunę, barżiey aniżeli osobę. Ale
mnie

mnie się zdać że już tobie dosyć powiedziałem, o różności szczyrego y niešczyrego przyaćciela podział przyaćciół na serdecznych, workowych, stołowych, y maskowych, co do maskowych za każdym stąpieniem, naydźiesz ich wiele, przyaćcielle stołowi nas rozweselaią, workowi są barzo rzadcy, serdeczni bywaią poznani, przez sprawiedliwość, ktora nie może być bez pobożności, y przez szczyrość złączoną z żarliwością w nam flużeniu. Ale naybarźiey równość w stanach, y w obyczajach cnotliwych, iest fundamentem mocnym prawdziwey przyaźni, iako statek iest oney kamieniem probarńskim, czyni tedy sobie przyaćciół, według tego opisania, a naydźiesz w nich razem y pożytek, y ukontentowanie.

KONIEC SZOSTEY ROZMOWY
Y CZĘSCI PIERWSZEY TEY XIĘGI.



SZKOŁA SWIATA
ALBO
NAUKA
JEDNEGO OYCA
DANA
SYNOWI SWEMU
JAK MA ŻYC Y POSTĘPOWAC NA SWIECIE
NA
ROZMOWY PODZIELONA
PO FRANCUSKU PRZEZ
IMSC PANA LE NOBLE
SPISANA
A DLA POZYTKU POWSZECHNEGO MŁODZI
POLSKIEY, PO POLSKU PRZETŁUMACZONA
NA ZADANIĘ WIELU DO DRUKU
PODANA.



CZĘŚC DRUGA.

W KROLEWCU
W DRUKARNI IANA HENRYKA HARTUNGA
R. P. 1755.

STANLEY

1870

STANLEY

1870

STANLEY

STANLEY

STANLEY

STANLEY

STANLEY

1870

STANLEY

STANLEY

STANLEY



STANLEY



ROZMOWA SIODMA O UZYWANIU FORTUNY Y HO- NOROW.

ARISTIPUS.



Dobrze uczyniłeś moy fynu , że porzu-
ciłeś tych graczoŭ gubiących dare-
mnie czas y pieniądze, a czasem ſwoie
zdrowie y fortunę, y że przekładaſz
nad to ſzkodliwe ukontentowanie, po-
żytek moich rozmow, w nich zapewne więcey pro-
fitować będziesz, nim oni przegrywać będą, puź
teraz zemną użyć wolnego czasu do naſzey roz-
mowy.

TIMAGENES. Ia dla tego tylko bawiłem ſię
miedzy nimi, ażebym uważał na różne w nich po-
ruſzenia, pochodzące z tey ſtraſzliwey paſſyi, y
przez to ſobie barżiey oną obrzydźił.

ARISTIP. Ta chęć gubiaca ludźie, naydzie
mieysce w tey rozmowie, poniewaź chęć tobie mo-
wić teraz, iakim ſposobem poczciwy człowiek po-
winien używać fortuny y honorow, iam tobie dał
w oſtatniey rozmowie nauki, do poznania ſzczyre-
go y nieſzczyrego przyiaćiela ; poniewaź zaſ każdy
dla tego ſzuka przyiaćioł, ażeby przez ich pomoc
przyſzedł do fortuny y honorow, gdy tedy bę-
dziesz

dzieńz miał jedno albo drugie, albo oboje złączone razem, trzeba ażebyś umiał ich używać; ponieważ iako miecz który my nosim na obronę życia, obrocony przeciwko nam, samym śmierć przynosi, tak też fortuny y honory, które nam są dane na to, ażeby uczynili nasze życie wspanialsze, y miłsze, mogą przez złe użycie przynieść nam, gorzkość y niesławę.

TIMAG. Dla tego Horatius nie prosi tylko Bogów o samę fortunę, ale też prosi przy tym o sposob iey użycia, nieprosi tylko *opes*, ale razem, *opes artemque fruendi*, y co on mowi o fortunie, może się aplikować y do honorów, ponieważ złe ich używanie nie jest mniej szkodliwe, iako y fortuny.

ARISTIP. Wszystkie chęci ludzkie mogą się podzielić na trzy rzeczy, które są troiakię końce wszystkich ich uczynków, to jest: uczciwość, pożytek, y ukontentowanie; *honestum, utile, & delectabile*, albo mówiąc rzetelniej; honory, fortuny, y roskosze; inszym razem będę tobie mowił o roskoszach; teraz tylko ich dotknę, ile mnie potrzeba będzie, do pokazania że one są przez swoy zbytek, okazyją złego użycia fortuny, y honorów.

TIMAG. Ta materya mnie się zdaie że zagai naszą dziśieyszą rozmowę, ale nim puydziemy daley, chćiey mnie powiedzieć, co rozumiesz przez fortuny y honory?

ARISTIP. Choćiaż rzecz się sama przez się poznaie, jednakowo tobie powiem, że fortuną my nazywamy mianie tego, co ludzie postanowili za cenę swoich handlow, y wszystkich rzeczy; ta zaś cena nic inszego nie jest tylko pieniądze więc mianie tego wszystkiego co się może obrocic na pieniądze, jest fortuną, albo bogactwem.

TIMAG. Ja wiem że według pospolitego mniemaniam,

mania, niektóre rzeczy dla tego są trzymane za bogactwa, ponieważ mogą się obrocić na pieniądze, y że one ważą w mniemaniu pospolitym nieiaką liczbę pieniędzy, iako na przykład domy, maitności, obligi, prawa, dla tego są bogactwem, że to wszystko można obrocić na pieniądze, ale oprócz tego, tak ten jest bogatym który trzyma dom, iakby trzymał za niego wzięte pieniądze.

ARISTIP. Ja się w tym zgadzam, y można mówić że pieniądze są bogactwem bliskim, insze zaś dobra, bogactwem dalekim, ponieważ iako bogactwo jest dane człowiekowi, ażeby iego używał na utrzymanie swego życia; więc kto ma takie dobra z którego nie może mieć pożywienia, to dobro jest nieprawdziwe dobro; y dla tego łakomi kochają swoje pieniądze, iako Chrysogonas, chowa w szkatule sto tysięcy talerow, nie kupując za nie ani urzędu, ani maitności, ani domu, y chowa swoje bogactwa w gotowym groszu, rozdając one na obligi y na zastawy, ponieważ spojrzanie na to złoto, w pieniądze obrocone, pokazuje iemu possefsyą bliższą bogactwa, aniżeli żeby trzymał insze za to iakie dobra, ktoreby czyniły wyobrażenie, użycia ich, dalsze.

TIMAG. A co rozumiesz przez honory?

ARISTIP. Jest to mianie urzędu iakiego kolwiek rodzaju, który daje różność człowiekowi na świecie, y moc czynić dobrze, lub złe, ukontentowanie lub nie ukontentowanie, osobom ściągającym się do tego urzędu.

TIMAG. W tym opisanu zamykasz różne urzędy, duchowne, świeckie, żołnierskie, skarbowe y miejskie.

ARISTIP. Tak jest ponieważ każdy z tych urzędów, czyni honor swoim sposobem, y obowiązanie tych którzy iego mają, do różnych obyczajów, dla

dobrego ich użycia; trzeba tedy ażeby człowiek mający fortunę, lub honor, położył sobie za najpierwszy fundament życia, że oprócz sądu Boskiego, którego uważanie ja zostawię Theologom, y kaznodźcieiom, każdy musi zdać rachunek z ich używania we dwóch sądach, przed sobą samym, y przed światem, y to jest pierwszy początek uczynków ludzkich, który ich zawsze powinien utrzymywać, w wstrzemięźliwości, drugi zaś jest, że dobre używanie fortuny y honorow, zawiera w sobie dwie nauki, pierwsza, ażeby czynić dobrze tak sobie samemu, jako innym, druga; ażeby jeśli kto nie może dobrze czynić, ażeby nikomu nie szkodził, ponieważ powiedz mnie, za co skłonność do czynienia dobrego, pochodząca albo z miłosierdzia nad czyim nieszczęściem, albo przez słusność nad drugiego cnotami, za co mówię ta skłonność, zowie się ludzkością? tylko dla tego, iż ona powinna być własnością przyzwoitą człowiekowi, y że bez niej niemasz różności między człowiekiem, y dzikim zwierzem.

TIMAG. Iednakowo mnie się zdaje, że najwięcej ludzi dla tego tylko mają honory y bogactwa, ażeby uciemieźali tych którzy się im nie podobają, wypełniali swoją zemstę, y zadość czynili swoim pasyom.

ARISTIP. To jest zepsowanie natury ludzkiej, która skłania zawsze człowieka do złego, ponieważ on siebie sam nie sądzi, y nie poprawuie się z tey nieszczęśliwey skłonności, ktorey miłość własna jest początkiem, y co iemu jest dano na instrument chwały, to się staie źródłem wszytkiey iego niesławy; ale nie oddalając się od naszey materyi, najpierw na to pamiętaj, że człowiek każdy we wszytkich swoich uczynkach, powinien mieć za koniec chwałę. To jest ażeby wszędzie na dobrą założył reputacyą, nie może zaś nabyć tey chwały, z bogactwa,

stwa, y honorow, ieśli nie ieſt w bogactwie bez po-
 dłoſci y ſwywoli, w urzędach bez zbytney uniżo-
 noſci y pychy, w doſtatkach bez ich złego używa-
 nia, w honorach bez ſiebie nad inſzych wynafzania;
 ſłowem trzeba ażeby bogactwa, y honory, były
 przyczyną do praktyki cnot, a nie okazyą do roz-
 ſpuſty; puydźmy teraz do złego używania, ktore
 ludzie poſpolicie czynią z ſwoich honorow y
 ſwoich bogactw, ponieważ gdy tobie pokaże złe o-
 nych używanie, z tego ſamego wezmieſz naukę, iak
 ich dobrze maſz używać, przeciwnym poſtępując
 ſposobem, zacznimy od bogactwa.

TIMAG. Mnie ſię zdaie że złe bogactw używa-
 nie, podzielić ſię może na dwie części, to ieſt na
 łakomſtwo, y rozrzutnoſć, to ieſt całe nie używać,
 albo nazbyt używać.

ARISTIP. Ty ſluſznie mowiſz, ponieważ wſzy-
 ſtko złe używanie ſciąga ſię do iednego albo dru-
 giego zbytku, wſzyſtko bowiem co nas pobudza do
 uieścia nam ſamym, albo do uieścia inſzym używa-
 nia naſzych bogactw; ieſt łakomſtwem; y wſzyſtko
 co nas pociąga do użycia onych z zbytkiem dla ſie-
 bie, albo do dania z wielką łatwoſcią drugim, powin-
 no ſię nazwać rozrzutnoſcią; dla tego ieſt wielu lu-
 dzi takich, ktorzy ſą ſkąpemi albo rozrzutnemi, a
 ſami otym niewiedzą, ponieważ ſą różne ſtopnie
 tak w łakomſtwie, iako y w rozrzutnoſci, a czasem ie-
 dna y druga biorą na ſiebie pokrycie cnoty, tak da-
 lece że trudno w onych ſię nie omylić.

TIMAG. To ieſt prawda że inſi omylić ſię mo-
 gą, ale człowiek ſam ſiebie nigdy oſzukać nie może,
 ponieważ każdy czuie w ſwoim ſercu, dla iakiey
 przyczyny ſobie tak, a nie inaczey poſtępuje.

ARISTIP. Toż ſamo y ia tobie mowić chciałem,
 na przykłąd ſtary Philigares wdowiec, y bez dzie-
 tny, mając dwadzieſćcia tyſięcy intraty, porzuciłwſzy

swoy handel żywie uczciwie, trzyma dwor porządny, ma konie y karetę dobrą, flug pięknie przybranych, y ma naznaczoną prowizyą flusznią dla siebie, y dla ludzi; iego suknie y Ekwipaż iest przyśtoyny, y tak dobrze pomiarkował swoy rozchod, z przychodem, że iednego dnia nie więcey u niego wychodzi iak drugiego, y co rok ieszcze dwanaście sobie oszczędza tysięcy; żaden nie nazywa łakomstwem tę iego skrętność, y sam on nie rozumie być siebie łakomym. Iednakowo iabym rad iego spytał, iako on częśćkę daie z swoich zbywających expensow tym, ktorzy ięczą w mizeryi y nędzy, y dla czego on niechciał dać pięcset talerow, na wydzwignienie z niezczęścia swego kolligata, y w niedostatku tey summy, dla czego iemu upaść dopuścił, y do tych czas iemu ieszcze dopuszczą cierpieć więzienie.

TIMAG. On się boi ażeby nie utracił swoich pięciuset talerow, ponieważ nie ma pewności iesli one odbierze.

ARISTIP. Y to iest znakiem iego łakomstwa, gdyż kto głębiey uważy na iego serce, ten pozna że on lepiej kocha pięcset talerow, ktore iemu ni naco się nie przydadzą, aniżeli sławę y spokoyność swego kolligata, y to czyni przez samo łakomstwo, że przyczynia sobie co rok nowe intraty, ktore iemu cale nie są potrzebne, y przekłada to ukontentowanie nad chwałę ktorąby miał, żeby był nie dopuścił upaść swemu krewnemu.

TIMAG. Iednakowo iest ieszcze wielka różność miedzy nim, y twoią sąsiadką Euklonią.

ARISTIP. Iam tobie mowił że łakomstwo ma swoje różne stopnie, nie wszyscy są tak oczewiście łakomi iako ona, ktora nie więcey pożytkuie z swoich pieniędzy, iak żeby na ich miejsce kamień zakopała w swoim sklepie, ona od lat dwudziestu chowa

chowa więcej nizeli dwadzieścia tysięcy we złoćcie w skrzyni, gdzie worki są podzielone według rodzajów monety, nawet y w tym jest przezorna, że rozdziela pieniądze według roku ktorego są bite, co tydzień zamyka się y tam rewiduje tych wszystkich swoich niewolników, jednakowo iey twarz wybladła, y chuda, oczy zapadłe, y ręce wyschłe, pokazują dostatecznie, że ledwie z głodu nie umiera, y te onucze koremi się przyodziewa, ią wstydem pokrywają, pokazując wszystkim iey obrzydliwe łakomstwo. Tacy ktorzy iey są podobni, mogą się nazwać obrzydliwością narodu ludzkiego; ci łakomcy oczewiści nie mają tyle zręczności do pokrycia swego występku, iako czyni Philigoras y innych wielu; ich łakomstwo bierze na siebie zastonę mądrego pomiarkowania, ktore jest prawdziwą cnotą bogactwa; iako tobie daley pokaże, ale imienia iey często ludzie używają, do utaienia przywiązania zbytniego ktore mają do złota.

TIMAG. Alboż ty ganisz że Philigoras mając dwadzieścia tysięcy intraty, odkłada co rok dwańście na nowe potrzeby.

ARISTIP. Iako on nie ma dzieci, iabym nie ganił żeby wszystkich swoiey użył intraty; iednak y tego nie ganię, że się kontentuje wydatkiem uczciwym, y przystoynym, to jest skretności pomiarkowanie chwalebne; ale żeby on w sercu nie był łakomym, toby przez miłość bliźniego chwalebniey używał zbywających sobie bogactw, tak dla siebie samego, iako też dla potrzeby dobra pospolitego, ponieważ każdy człowiek ktory może co czynić dla miłości bliźniego, a nie czyni, jest albo nieludzkim albo łakomym, jeśli bogactwa są nam dane dla tego, ażebyśmy sami onych naypierwey używali w naszych potrzebach, a potym dopomagali innym, więc nic nie masz barżiey przeciwnego temu końco-

wi, na który nam Bog dał one, iako gdy czyniemy ich nikomu nie zgodnemi; y dla tego ja nazywam łakomstwo naygorzszym występkiem, ponieważ insze występki przynoszą iakikolwiek pożytek człowiekowi, ich pełniącemu, łakomstwo zaś wszystkim szkodzi; naypierwey samemu łakomcy, uymuiąc iemu używania tego co ma, innym zaś, nie dopuszczając iemu dopomagać w ich potrzebach.

TIMAG. Ale za co zawżze to uważano, że starzy ludzie żadnych niepotrzebuiąc bogactw, y nie mogąc onych użyć, są barżiey łakomi niżeli inși.

ARISTIP. To iest dla tego, że wszystkie insze chuci uspakaią się przez pozyskanie tego czego pragneli, same tylko łakomstwo barżiey się wznieca przez nabyćie tego, czego żada; gdy tedy człowiek iest naturalnie łakomym, iego łakomstwo przyraſta z laty; y z tey przyczyny Mędrzec Pański mowiąc o trzech rzeczach nienasyconych, iedną z nich nazwał paſzczęką piekielną, rozumiejąc przez to ſkrzynię łakomego człowieka, który w nią uſtawicznie kładzie, nie śmiejąc dotknąć się ſam złota od ſiebie zebranego, y w ſamey rzeczy ta ſkrzynia alboż nie iest prawdziwym piekłem, mającym otwartą paſzczękę, do połknięcia tego co w nią wpada, zawartą zaś do wypuſzczenia.

TIMAG. Ażeby podobieństwo było ſprawiedliwſze, ty możeń przydać że ta ſkrzynia zawiera w ſobie diabłów, ktoremi łakomca iest opętany. Ale iako Mędrzec dał nam to wyobrazenie ſkrzyni łakomego, tak też z drugiey ſtrony Poetowie uważali na obraz rozrzutnego, gdy wymyślili beczki Danaidy, ktore ze wſzystkich ſtron będąc przedziurawione, wylewały wſzystko, co się kolwiek w nich znaydowało.

ARISTIP. Ieśli łakomstwo iest złe, używania bogactwa, dla tego iż iego kto nie używa. Rozrzutność

ność jest ieszcze gorzka, przez swoje nieroztropne rozsypanie; są to dwa występki sobie przeciwne, których zarówno unikać potrzeba, pierwszy z nich ma wiele w sobie nikczemności, ale mniej szkodliwy; drugi ma więcej podobieństwa do cnoty, ale koniec jego jest szkodliwy, gdy polityk Florenski machiawel, uważył ktorego barzniej z tych dwóch trzeba unikać nie pomiarkowania, osądził, że rozrzutności strzec się trzeba barzniej, aniżeli łakomstwa, ponieważ ona zgubę przynosi temu kto iey używa, drugie zaś zachowuje tylko to co kto ma.

TIMAG. Nie trudno poznać, że chociaż jest wiele nikczemności w iedney, iednak daleko więcej jest nierozsądku w drugiej, rozrzutny bowiem rozpraszając nie potrzebnie swoje dobra, uymuje sobie natychmiast onych używanie.

ARISTIP. Tak młody Wulpinus straciwszy w kartach przez lat kilka trzy milliony, ktore jego oyciec był zebrał w handlu, już więcej grać nie może. Tak młody Trimalius przeszumiawszy w kilku miesiącach z piękną Turpillą, wszystką sukcesyą, którą wziół, po stryju swoim Lichwiarzu Grapinie, y potem wstydząc się pokazać na ulicach, gdzie przedtym przyswiecał, włożył na siebie sutannę y kołnierzyk, y stał się z desperacyi pobożnym. Tak gruba Plotylda, przyszedzszy od łokcia do łaski, y zanurzywszy się w rozkoszach, przez cztery lata wszystko to straciła, co wzięła była przez dwa za mąż poyscia niespodziewane, tak dalece iż teraz być rozrzutną nie może. Tak y Timanto, rozstopiwszy swoją fortunę w pulmiskach, y rozpuściwszy ją w butelkach, stał się z bogatego biesiadownika, ubogim pochlebca. Iabyim tobie mógł dać million przykładow o rozrzutności ktora bogatych do ostatney mizeryi przyprowadziła, Timon chcąc iędzić przez dwie lecie w karcie, gdy mógł ieszcze chodźć

chodzić po mieście piechoto, teraz musi chodzić piechoto, kiedy iemu potrzeba mieć karetę. Pomponia chcąc się przedtym stroić bogato, y wspaniale swoje obiać pokoię, teraz musi nosić szarzynne dosyć tobie natym ażebyś poznał, że rozrzutność jest iak iaszczurka zabiiająca swoią matkę, iako ogień pożeraiący swoy pokarm, iako bombel robiony z mydła, który czym się barżiey nadyma tym się prędzey rozpuka.

TIMAG Mnie się zdaie że we wszystkich tych przykładach mnie danych, wyraziłeś różne rodzaje rozrzutności.

ARISTIP. Ia ią podzieliłem na cztery rodzaje, one są niby cztery skały, na których wielu ludzi rozbija się y ginie, naypierwsza jest gra, corka łakownictwa, a matka rozpaczy. Druga jest kochanie, rodzające się z lubieżności, a kończące się na żalu. Trzecia jest piianstwo, ktorego początkiem jest obżarstwo, metą zaś choroby y nędza; nakoniec czwarta zbytek, będąc robotą próżności y pieszczoty, uflaną drogą złotem y szkarłatem do szpitala prowadzi.

TIMAG. Ty byś mnie wielkie uczynił ukontentowanie, żebyś to szyrzey przełożył, coś teraz powiedział o tych czterech skałach, albo czterech początkach rozrzutności, ktore zawieraią w sobie wszystkie złe używanie bogactwa, użyczonogo nam na potrzeby życia. Zaczniemy od gry, ktora niemniey iako infze jest szkodliwa.

ARISTIP. Taż sama jest y moia intencya; ia tobie chcę dać nauki potrzebne, pokazuiąc tutaj iakim sposobem one codziennie gubią różnego stanu ludzi, różnego wieku, a barżiey młodych, pragnących roskofzy, anizeli tych, których lata y doświadczenie uczyniło, rostropnieyszemi. Trzeba tedy moy synu, ażebyś sobie położył za naypierwszy fundament

dament w swoich wydatkach; ze powinienes siebie miec tylko za zawiadowce swoiey fortuny, ktorą masz oddać w całości, tym ktorzy podług porządku natury, po tobie następować będą, y że nie możesz wolno szafować swoiemi przychodami, tylko w ten czas gdzie honor y potrzeba koniecznie tego wyciąga, gdy tedy twoie wydatki przechodzić będą twoy przychod, albo to cokolwiek możesz pozyskać sprawiedliwie przez prace, iakimkolwiek sposobem ten się wydatek dzieie, iuż wpadałz w występpek rozrzutności.

TIMAG. Ty tedy chcesz, ażebym ia postanowił moy wydatek tym posobem, ażeby zawsze był mniejszy nad moje przychody.

ARISTIP. Tak jest, kto się tedy uda na te cztery skały, jest rzecz niepodobna ażeby nie narulzył, albo cale nie zgubił swoiey fortuny. Gra ktorą ia położyłem naypierwey w porządku, jest to morze niemaiące ni dna, ni brzegow; kto się na nie puszczaz, y odbiia się od ziemi, rzadko ia znowu obaczy, frogi wicher zawsze rzuca iego łodkę, y odbiera rozum cale człowiekowi, tak dalece że nie tylko on zapomina swoiey Familii, swego urzędu, ale często zapomina że jest człowiekiem, y że jutro ieszcze iemu żyć potrzeba; iesli wygraie, to głupia rozrzutność, rozprasza naywiększą część wygranych pieniędzy: iesli przegraie, to swoią naylepszą substancją. Ten plac jest zawsze okryty umarlami, y umierającemi, to jest zgubionemi, albo giniącemi ludźmi, ktorzy utraciwszy fortunę daiąc się oszukać, chcąc oney nabyć, w pisuią się w rejestr filutow. Na koniec lichwiarze przychodzą, y kończą gubić młodego człowieka, tak dalece że to co mowił Mędrzec spełnia się w ofobie gracza, czego ieszcze robaństwo nie ziadło, sarancza do fzcztu pożarła.

TIMAG. To jest prawda, że miedzy wszyfkimi

mi pasjami niemasz więkzey, iako chęć do grania, ponieważ ona iest złożona z łakomstwa w pragnieniu wygraney, y zapalczywości w przegraney.

ARISTIP. Patrzay na Oresta, on miał dwa kroć sto tysięcy gotowych pieniędzy, y mógł by się być pomieścić w iakim znacznym, urządzie, miał piękne ułożenie ciała, y przez czytanie nabył wiele umiejętności; ale skoro iego oyciec zawarł oczy, wnet on z workami pełnemi pieniędzy pokazał się między graczami, ktorzy uyrzawszy ten nowy łup, iako sępi y ptacy drapieżni chćiwi tego świeżego pokarmu, zebrali się koło niego, y tyle na niego śideł stawili, że po sześciu miesiącach to tylko u siebie zatrzymał, czego ieszeze tak prętko przedać nie mógł, y co zostawił u lichwiarzow nad swoią cenę; to z tych profitował pieniędzy, że się nauczył przeklinać z niezbożnością, na koniec gdy do ostatniego przyzedł ubóstwa, przyięto iego przez miłośierdzie do rejestru Filutow, y z tego tylko żywi się teraz, że szuka graczow, zbiera kompanie, one przymuie, y stawia stołki gdy się zbieraią, właśnie iako dojeżdzac na łowach, ktorego powinność iest poruszać zwierza, y pędzić do sieci.

TIMAG. Iest to piękna zabawa dla człowieka, ktory na świecie mógł mieć iaki wspaniały honor, y żyć z uczciwością y spokojnością.

ARISTIP. Chcesz z drugiey strony obaczyć Menalippę wdowę, ona wstaje o południu, bo raniey nie może, gdyż się zawsze kładzie o godzinie piątey z rana, potym iada obiad, gdzie u stołu inżzego uslyszeć nie można dyskursu, tylko o grze wczorayszey; po obiedzie ubiera się z prętkością, y przez kilka godzin szuka między swoiemi sprzędami, coby zastać mogła na zebranie pieniędzy, gdy tedy złotnicy lub lichwiarze, przyniosą iey iaką summę, wnet iedzie na afsamble, y tam siedzi u gry aż do dzieśiątey
godzi-

godziny, potym ie z infzemi wieczerzę, niedbając ieśli iey dzieci mają w domu co ieść, po wieczerzy znowu zaczyna grać, y kończy przegrywać pieniądze, ktore przyniosła z sobą, ktore pożyczyla, y co iey na kredyt stawić pozwolono; na koniec o czwartey godzinie wychodzi ostatnia, zmordowana a nienaflycona graniem, pełna zawziętości y zaiadłości, y kładzie się spać snem zmorzona, pełną mając głowę wyobrażenia swego niešťczęśliwego przegrania, y toż samo codziennie czyni, poki swbie wyniszczywszy bogactwa, dom spuścizny, dzieci zubożywszy, przydzie do tego, że będzie żyła z wyżebraney iatmużny.

TIMAG. Iednakowo niepodobno przestawać na świecie, y cale nie grać, ponieważ takich mają za grubianow, y odludkow, gdyż to iest zabawa, wiążąca społeczność miedzy ludźmi.

ARISTIP. Choćiaż czas strawiony we grze, iest zawsze czas daremnie stracony, iednakowo ia nie zabraniam niektorych gry pospolitych, ktore niemoga wielkiey uczynić szkody; ale y to pod dwoiaką kondycyą, naypierwey ażeby się nie dać oszukać, to iest nie grać nie umiejąc doskonale gry, ponieważ ten ktory iest oszukany, ma dwoiaką szkodę, pierwszą że trać pieniądze, drugą że iest wysmianym. Powtore, trzeba zawsze przygotować swoy umysł do przegranej, ażeby nie pokazać żadnego po sobie wzruszenia przy przegraniu, lub wygraniu, ponieważ niecierpliwość gracza, odbiera iemu rozstropność y uwagę; dla tego trzeba mieć iednostayny animusz, przy dobrym lub złym szczęściu, ażeby nie pokazać swoich niedoskonałości, y mieć zawsze rozładek czyсты, do zażyćia swoiey nauki y szczęścia gdy iest dobre, nagrodzić zaś sobie gdy iest przeciwnne, żaden człowiek nigdy niemogł poznać, ani z moich słow, ani z moiey twarzy, ieślim przegrywał lub wygrywał, y tegom zawsze doświadczył, że
ozię-

oziębłość y spokojność animusz, goruie zawsze nad zwadliwemi y niecierpliwemi.

TIMAG. Słowem, tybyś życzył ażebym ia cale nie grał.

ARISTIP. Ieśli to być może; ponieważ skłonność tak iest sliska, y przynęta tak smaczna, że często kto chce tylko nogi zamoczyć, po szyciu w nią wpada. Iednakowo ieśli będziesz grał, to czyn z dwuma przestrogami ktorem tobie dawał, to iest gryway w tę grę, ktora tobie barzo szkodzić nie może, y zachowuy umysł iednakowy w wygraney y przegraney. Daleko iest trudniey moderować expens w kochaniu, iest to szkopuł sławnieysz przez wielu ludzi zgubę, aniżeli gra. Tylko bowiem mała część ludzi na świecie grywa te gry gubiące, y to często nie mając czego robić; ale kochanie nayduie się w każdym stanie, w każdym wieku, y w każdym rodzaju ludzi, ona nie mniej zwycięża człowieka pośród iego zabaw, iako w odpoczynku, prowadzącego życie miłe y spokojne.

TIMAG. Zacoż pospolicie mowią, że ta pasysa iest corką proźnowania, y że ustawiczna zabawa oney nie dopuszcza, ludzkie uymować ferce.

ARISTIP. To iest bład nie znaiących różności ferce ludzkich, y początkow ich skłonności, ludzie proźnujący są dla tego, iż mają w sobie leniństwo y słabość animusz, y dla tey przyczyny unikaia pracy; ci zaś ktorzy się staraia o honor, y są w ustawicznej pracy, są do tego pościagnieni przez temperament gorący, y pełen żywości. Toć trzeba być cale nierozsądnym naturalistą, chcąc utrzymywać że ferce leniwe y oziębłe, barzies iest skłonne do kochania, niżeli ferce pełne ognia; odrzućiwszy tedy ten stary bład, ia tobie powiem, że czym barzies ludzie są żywsi w pracach, tym barzies mają ferce skłonne do kochania, pokazuiąc tobie naprzykład
 naysta-

nayflawniejszych na świecie woioownikow, ktorzy wżyscy zostawali w kochaniu.

TIMAG. Ty mnie odwiodłeś od wielkiego błędu, ia widzę naturalną przyczynę według nauk ktoręś mnie dał w pierwfzey rozmowie, że ludzie żywi y obrotni, są temperamentu krwistego, albo cholerycznego; te zaś dwa temperamenta, czynią w człowieku skłonność do kochania, y roskofzy.

ARISTIP. Przydać trzeba, że według tychże famych reguł, krwisty kocha szlachetnie y wspaniale, choleryk grubianskim sposobem, melancholik długo y statecznie, flegmatyk słabo y bez skutku. A ponieważ wżyscy ludzie mają naturalnie serce skłonne do kochania, jeśli rozum nie zwycięża tę wrodzoną skłonność, ludzie wynalezli sposob godziwy, do ustanowienia tego kochania, ten zaś sposob jest stan małżenki, który wżyskie narody po całym świecie przyięły, chociaż różnemi sposobami. Y żeby ludzie zgadzali się z rostropnością tego postanowienia, nic by piękniejszego nie było na świecie, nad to złączenie y zgodę w małżenstwie; ale cztery rzeczy przerwały tę siatkę paięczną; niestatek przyzwoity umysłowi ludzkiemu, który czyni, że obrzydzaamy sobie osobę pozyskaną; wolność naturalna zprzecząca się temu, cokolwiek nas przynagla; skłonność serca złączona z sympathyą niewidomą, która pociąga rozum do złączenia się z tym co się iemu zdaie być przyjemnego; na koniec mała wolność, ktorą mają młodzi ludzie, w obieraniu sobie według swoich skłonności przyiaćciela; albo czasem przymuszenie rodzicow, uwiedzionych chęcią łakomą, y próżnym pożytkiem.

TIMAG. Ty tedy rozumiesz, że te są cztery okazye złego pożyćcia w małżenstwie, y rodzącego się kochania.

ARISTIP. Wszakże nie dla infzey racyi Kalifsta,
R w iednym

w iednym roku porzuciła małego Atisa dla grubego Androklida, a potym iego dla Officiera Telemacha, który także musiał ustąpić swego miejsca Konśliarzowi Pisandrowi, tylko że iey niestatek naturalny, nie dopuszcza ustanowić się w swoim kochaniu, y czyni obrzydliwość do osoby nabytey; Euridice rozwiodła się z mężem, dla złączenia się z młodym Mnestem, dla tego, iż niemoże znieść ażeby iey wolność była przynaglona przez związek wiekuiſty. Sterilus poszedł od Xiężniczki do Komedyantki, a potym znowu uwiedziony pięknoscia Stenobei, przywiązał się do niey, ponieważ kocha to, co się iemu podoba, y co barzies iego ukontentować może, na koniec Euribiades y Wirginia, oboie wielkich przymiotow, y w kwitnącym wieku, trzecięgo dnia rozłączyli się po szlubie, ponieważ Rodzice nie uważaiąc na ich skłonności, gwałtem ich poženili, oderwawszy od tego co kochali przedtym.

TIMAG. Ale czyli nie trzeba, ażeby rozum y powinność, nadgradzały kochanie, y złączaty serca gdy iuż są ziednoczone z sobą raz na zawſze.

ARISTIP. Zapewna trzeba, ale ta powinność tyle nayduie trudnoſci, iż to cud iest niemal kiedy ona nie upada. Ty teraz widzisz iakie są rzrodła tey szkodliwey pasyi, y nie trzeba wielkich dowodow do pokazania, że ona iest naywiękſzą przyczyną utraty fortuny, pełno takich przykądow iest wszędzie, ponieważ ta pasya panuie nad wszystkiemi inſzemi pasyami, gdyż dotyka serce sposobem bliższym, więc ona z łakomcy czyni rozrzutnym, wydzieraiąc mu te bogactwa ktore on przez długą zebrał skrętność, y pełnego ambicyi człowieka przymusza, do porzucenia drogi do fortuny y honorow.

TIMAG. Ale za co kochanie barzies dotyka serce ludzkie, nizeli wszystkie inſze pasye.

ARISTIP. Ponieważ wszystkie inſze pasye, mają swoje

swoie obietum oddzielone od serca, kochanie zaś ma swoje obietum w samym sercu.

TIMAG. Wszakże osoba kochana, jest także oddzielona od serca kochającego człowieka, iako złoto jest oddzielone od serca łakomego, y honory od pyznego.

ARISTIP. O soba kochana jest obietum oddzielone od serca naszego w miłości niegodziwey, to prawda; ale pierwsza przyczyna tey miłości jest lubieżność, która jest w nas samych, y która jest nie rozdzielna z naszym sercem, y to czyni ze ta pasya jest panią nad innymi, y że ona okrutnym sposobem nas męczy, gdy pozwolim iey wziąć gorę nad naszym sercem; ponieważ zaś ona nas przeraża żywiej, aniżeli wszystkie inne pasye, więc my nie uważamy na honor, jeśli on czyni przeszkodę naszym chęciom, za nic ważemy bogactwa, kiedy przez nie rozumiemy, że pozyskać możemy osobę kochaną.

TIMAG. Ty mnie pokazuiesz, dla czego kochanie, jest przyczyną rozrzutności, y zgubą tych którzy wpadają w ręce niewiaſty, która jest pragnąca zysku.

ARISTIP. Barzo rzadko z nich która, nie ma umysłu Klicyi, ona swoich kochankow nie tylko iak baranow poſtrzyga, ale też ich ze skóry łupi, ponieważ większa część niewiaſt, ia rozumiem te, które niekochają serdecznie, używają kochania iako rzemiosła do z bogacenia się, y mężczyźni którzy w ich wpadają ręce, są to niby winne grona, które one wyciskają tak dalece, że na koniec zostają tak suchemi, iako wytłoczone jagody.

TIMAG. Ty czynisz różność między temi, które serdecznie kochają, y temi które swoy kochają pożytek; y rozumiesz że można być ochronionym od pierwszych, a nieochybnie zgubionym od drugich.

ARISTIP. Jeśli pierwsze nas ochraniają to dla tego, że nas szczyrze kochają, y że nasze szczęście tak jest im miłe jako ich własne, nam bowiem gorącość pasyji nie dopuszcza miarkowac się w expensach; y tacy są mniej niefortunni, którzy w podobne w padają ręce; ale się to trafia barzo rzadko. Drugie zaś, których Mędrzec, wżyszką swoją mądrość straciwszy w kochaniu, nam tak opisał: Usta nierządnic są plastrzem miodu słaczącym słodycz, lecz koniec iey jest gorzki jako piołun, ona jest głęboką przepaścią, wżysztko pożeraiącą, w którą coraz wpada nigdy wyleść nie może.

TIMAG. Ty we mnie sprawiłeś taką obrzydliwość do tego szkopułu, iż wystrzegac się będę ażebym się do niego nie przybliżył.

ARISTIP. Żaden okręt do niego się przybliżyć nie może, któryby się nie rozbił, albo nie utracił swoich y masztow, żaden nie stawa w tym porcie rokoszy, któryby nie był w wielkim niebezpieczeństwie zatopienia się, patrzay na młodego Pamphila, ażebyś umocnił się w tym obrzydzeniu, które powiadał że masz; on nastąpił po oycu w znacznym urzędzie skarbowym, y po iego śmierci był w obfitości, którą się różnił od swego stanu ludzi, różne iemu naydowali się do ożenienia partye, ale przywiązanie które miał do czterech pijawek, które się nasycaly iego bogactwem, przywiodło iego do tego że nietylko swoje rozproszył dobra, y zniszczył przez wielkie długi fortunę, ale też na koniec y swoy urząd przedać musiał, tak dalece że teraz żyje z małej prowizyi, którą iemu kredytorowie, odebrawszy wżyszką substancją daią, z miłosierdzia. Pamiętaj na to, że czym lubieżność jest większa, tym barżiej nasz rozum tłumy, ona ucieka prętko, y ginie przy swoim porodzeniu, zostawując gorzką żalność w naszych sercach, żeśmy dla niey utracili czas y fortunę.

TIMAG.

TIMAG. Mnie się zdaję że rozrzutność pochodząca z tey pasyi, ma tyle złączenia z pijaństwem y obżarstwem, że gdy człowiek traci swoią fortunę przez kochanie, bankiety część oney pożeraia.

ARISTIP. To prawda, ale to co się w ten czas traci na uczty, należy do rozrzutności kochania, tutaj zaś ia kładę życie obżarte wielu ludzi, lubiących wysmienitość w potrawach, ktorzy tak prętko ziadaią swoią fortunę że w puł wieku swego, więcey czego iść nie maią. Ty znasz Sorbiliusza, który chodzi od domu do domu patrząc gdzie się z komina kurzy, przedtym w całym mieście żaden rzeznik, nie miał dosyć dobrego mięsiwa do iego stołu, wina naydelikatnieysze iemu nie smakowały, naywysmienitsze przyprawy kucharzow, iemu nie były do gustu. Ale tą swoią obżartą gębą tak prętko swoią połknął substancyą, iż wszystką po oycu zostawioną straciwszy fortunę, teraz tylko z dobrym chodzi apetytem.

TIMAG. Iam slyszal że obżarstwo rodzi podagrę y uboństwo.

ARISTIP. Trzeba ażeby twoie stoły były pomiarkowane, według możności twego worka, y wielkości twoich przychodow, ażebyś w nich szukał zdrowia, a nie roskoszy; ponieważ iedzenie iest postanowione na pośitek ciała, nie na niego obciążenie; ukontentowanie w iedzeniu iest tylko w požądaniu, skoro to požądanie ustaie, y ukontentowanie ginie, toć sytość gubi požądanie, à zatym y ukontentowanie.

TIMAG. Choćiaz Sorbilius iest godzien nagany, że się zgubił przez obżarstwo, ale ta iego delikatność kosztowna, iесли nie może być ekuzowana przez to, iż on nikomu nie uczynił szkody, ponieważ nie mając żony y dzieci, chciał mieć ukontentowanie nasladować wielkich Panow, y mieżac się z ludźmi w obżarstwie nayprzednieyszemi.

ARISTIP. Ta jego exkuza nic nie waży; ale jednakowo on mniey może być przez to ganionym, niżeli Bibulus, który zawsze chodzi z twarzą paśową. On mógł się ufundować w iakiey uczciwey profesyi, ale dla piianstwa, porzuciwszy starać się o swoią familią, y zostawiwszy żone y dzieci w nie dostatku, chodzi od szynkowni do szynkowni zalewając się trunkami, z nayprostszey kondycyi ludźmi.

TIMAG. Ten jego obrzydliwy nałog, iest występkiem naygorszym w człowieku, nie tylko dla straty zdrowia y fortuny ale też dla zguby rozumu.

ARISTIP. Ten który przyucza się do wspaniałych obiadów y traktamentów wpadnie w uboństwo, y ten który lubi wino y smaczne przysmaki, nigdy się nie zbogaci, są słowa Mędrzca Panskiego; nie mieszay się moy synu nigdy w rozpuśtne kompanie piiaków, ponieważ oni sami siebie pożeraią przyśtołach, ktoremi się bawią. Ale chociażby ten występek nie był przyczyną utraty fortuny, piianstwo przez siebie same iako przyznaiesz iest tak obrzydliwe w człowieku, że iemu odbiera ludzką naturę, y rowna jego z głupiem i zwierzętami, tak dalece że nic niemaż podobnieyszego do szalonego y do bestyi, iako piiany człowiek.

TIMAG. Iuż ty mnie dostatecznie pokazałeś, że nie mniey trzeba wystrzegać się złego używania fortuny przez zbytek w obżarstwie, iako przez grę y kochanie.

ARISTIP. Nie rozumiey ażebym ia przez to tobie zakazywał, uczciwey społecznosci, ktora, stołowe posiedzenie czyni miedzy przyiaciołami; ono iest potrzebne w obchodzeniu się na świecie, y według twoiey mocy y twego stanu, trzeba im dać wspanialosc nalezyta. Są bowiem nie ktore funkcye, ktore przymuszaią do wydatkow nieuchronnych,

nych, y w tych okazyach cokolwiek po nas wyciąga honor, y urząd, trzeba czynić sposobem szlachetnym, ażeby nie podać się w posmiewisko przez zbytne skępstwo; ia tutaj ganię zbytek który przewyższa naszą możność, y zarownie ganię skępstwo Afraniusza, u ktorego grube y kilkodniowe daią potrawy, iako też zbytek Darnisa który dwanaście tysięcy przez kilka miesięcy na swoje stracił bankiety. Uczyń porządek z pomiarkowaniem na swoy słoń, według twoiey możności y twego stanu, ażebyś czasem bez uszczerbku fortuny, mógł to przydać, czego po tobie przystoynność będzie wyciągała w podanych okazyach.

TIMAG. Iam wszystko doskonale zrozumiał, cokolwiek mnie powiedziałeś w tey materiy, czekam teraz ażebyś mnie mowił o rozrzutności, która polega w zbytkach wspaniałości nie pomiarkowanej, ekwipażow, sprzętow, budynkow, sukien, y stroiow.

ARISTIP. To jest występki barzo przyzwoity niewiaśtom, aniżeli męszczynom, ponieważ one niemając żadnych zabaw zewnętrznych, do ktorych są obowiązani drudzy, barżiey przykładają pilności do tego, cokolwiek należy do piękności ich ciała. Gdyż kto często uważa na siebie, ten przez miłość własną, stara się przypodobać innym; stroy zaś powierzchniowy przyozdabia to, co kto ma pięknego, a pokrywa y zaskania to, co kto ma szpetnego; ponieważ tedy niewiaśty barżiey na siebie uważają niżeli męszczyni, więc one szukają tey ozdoby w przystoyności sukien, one naypierwey zaczęli przez ochędostwo, potym do niego przydali ozdobę zbyteczną, na koniec przyszli do wspaniałości y okazałości, y przez te stopnie zbytek zaczął się w sukniach, nastąpił potym w ekwipażach, a goruie teraz w pałacach y ich sprzętach.

TIMAG. Ia widuję grubą Hispule, bogato przyodżianą świecąca się złotogłowem y kleynotami-

iadacą w karecie wspaniałey pięknemi końmi, z tytuł stojącemi sześciami lokajami, w których barwie sukna nie widać od galonow, ona dla tego przyjeżdża na przechadzkę do ogrodow, ażeby pokazała swoją nową suknię, y delikatność swoich korunek, gdzie odebrawszy przywitanie od wszystkich tam przytomnych, znowu wsiada do swego tryumfalnego wozu, y przyechawszy do Pałacu, wchodzi do pokojow przybranych złotem, kryształami, y bogatemi szpalerami; ja tobie się przyznam że iest wielkie ukontentowanie na to patrzeć.

ARISTIP. Przydad, że spoyrzenie na tą pyzną wspaniałość, nie iednemu dodaie chęci, do zbierania, iako czynił iey oyciec przez różne sposoby tych dostatkow, ktorych ona teraz używa z zbytkiem y rozrzutnością, y ukontentowanie ażeby świecić się w wspaniałości tak delektuie podobne niewiasty, y emulacya tak barzo oną pobudza, że żadne prawa temu zabieżeć nie mogą, chyba sam nie dostatek utrzymać może zbytek Hispuli; y przez ukontentowanie ktore miałeś w widzeniu iey wspaniałości, poznaiesz że suknie, klejnoty, y stroie, pełne zbytkow, są barżiey dla ukontentowania tych, ktorzy ich nie noszą, aniżeli dla wygody tych, ktorzy one noszą. Y że pyżne ekwipaże przewyższające stan, lub fortunę tego, ktory onych używa, barżiey iemu przynosi zazdrość y nienawiść, aniżeli honor y estymacyą.

TIMAG. Trzebaby życzyć, ażeby przez prawo postanowione były suknie y ekwipaże, według różności kondycyi, ażeby za pierwszym spoyrzeniem można było poznać, godność osoby.

ARISTIP. Każdego czasu emulacya w sukniach mieżzała godność stanow, ponieważ niższy zawsze chce doysć wyższego; podobnym sposobem Lacedemonczykowie urażali się na to, że ich nie wolnicy,

nicy, y uwolnieni, tak się stroili iako y oni sami, dla tego chcieli postanowić takie prawo, ażeby przez nie przymusić ich do iakiey kolwiek różności, ale ieden z obywatelow mędrzszy między nimi taką podał reflexyą, mówiąc że liczba niewolników iest daleko większa niżeli Panow, więc kiedy różność w sukniach postanowiona będzie, pierwsi obaczywszy swoje siły, a słabość swoich Panow, ich za nic ważyć będą, y dla tego wszyscy się zgodzili, ażeby zostawić rzeczy w pierwszym pomieszaniu.

TIMAG. Według zdania tego Greka, żeby mierzczanie y mierzczanki nie stroili się zarówno z osobami wyższego stanu, toby poznawszy swoją liczbę większą, za nicby ważyli mniejszą.

ARISTIP. Ponieważ my teraz mówim o tey materyi, powiem tobie iedną rzecz, która chociaż zdawać się będzie przeciwna pospolitemu rozumieniu, iednakowo iest prawdziwa. Iest rzecz chwalebna zabraniać zbytki w strojach, iednakowo to zabronienie, przynosi szkodę Panstwu; ponieważ zbytek przymuszając Panow wielkich do expensow, z bogaca przez to dla ich pracy pospolstwo, na które naywiększe w podatkach spadają ciężary; y za iednego tracącego swoją fortunę, pięćset rzemieśników pożytkować może: wszakże każde Krolewstwo w ten czas tylko iest bogate, kiedy ma w sobie obfitość złota y srebra, czym barziesy zaś zabraniają nościć bogatych materyi, tym mniej przychodzi do tych panstw, gdzie one robią, z infzych krajow złota y srebra, które rzemieśnicy przerobiwszy, przedają z swoją pracą; y tak biorąc złoto z infzych krajow, im oddają za to te rzeczy, ktorych nazbyt u siebie mają.

TIMAG. To zdanie iest cale przeciwnie pospolitemu mniemaniu, ponieważ ludzie nazywają zbytek ruina y zgubą krajow.

ARISTIP. To jest rzecz doznana com tobie mówi; ale wróćmy się do naszey materyi, naybarżiey w zbytku powierzchownym pokazuje się rozrzutność, ponieważ wszystkie expens w ten czas pokazuje się na oczy, zamiast co kto traci na grę, na kochanie, y na bieśiady, nie tak się wszystkim prezentuje, dla powtorzenia zaś tobie tego, com już powiedział, trzeba ażeby uczciwość y przystoynność była regułą twego stroiu, twego ekwipażu y twego domowego sprzętu, pomiarkowanie twego iedzenia, y picia, sama tylko zabawa twoiey gry, a prawo twego kochania; y tak unikając z iedney strony obrzydliwego łakomstwa, unikniesz z drugiey strony czterech skał rozrzutności, na których wiele ludzi rozbiia się to jest na grze, na kochaniu, na bieśiadach, y zbytkach; y tym sposobem na złe nieużyjesz fortuny, którą od Boga mieć będziez, na swoje potrzeby.

TIMAG. To jest, że trzeba oney używać z honorem, y ochraniać z roztropnością.

ARISTIP. Tak jest, ponieważ często przypadek nam daie bogactwo, roztropność zaś one zachowuje, iako mowi Owidiusz.

*Non minor est virtus, quam quærere, parva tueri,
Causa inest illic, hoc erit artis opus.*

Nie mnieysza jest cnota mowi on; zachować to, co kto ma aniżeli nabyć, ponieważ często przypadek ono nam daie, same zaś roztropne obchodzenie się konserwuje; ty mnie możesz spytać, dla czego ia tobie pierwey mówiłem o używaniu fortuny, aniżeli o sposobach oney nabyćia, y że w pozyskaniu oney, trzeba obchodzić się z szczyrością, rzetelnością, y sprawiedliwością, ale tę materyą odkładam do następuiącey rozmowy, gdzie tobie pokaze, różne drogi ktoremi iść trzeba do fortuny.

TIMAG. To prawda, że daremno jest wiedzieć sposo-

sposoby do zachowania iakiey rzeczy, kiedy ta rzecz nie iest nabyta, dla tego nauka iak fortunę przyśposobić, powinna uprzedzać tę która mowi o zachowaniu bogactwa y ich dobrym używaniu.

ARISTIP. Ja tobie pokażę nie przez racye duchowne, ale przez proste moralne przyczyny, dla czego dobra nabyte przez złe sposoby, y występki, rzadko komu idą w pożytek; więc odłożywszy na stronę sumnienie y sprawiedliwość, idąc tylko za światowemi racyami, nie trzeba iść drogą niesprawiedliwą do nabyćia fortuny.

TIMAG. Iednakowo my widziemy, że syn Ierzego sławnego lichwiarza Tryphon, y Philippides synowie tego człowieka, który przez krzywoprzyśięstwo nabył sto tysięcy. Y Julia Corka nierządnicy Marcyi, mając wszyscy obfite bogactwa, y tratują końmi po ulicach jeżdżąc poszosno, tyle ubogich poczciwych ludzi.

ARISTIP. Moy synu! poczekay daley cierpliwie, ale mowmy o używaniu honorow.

TIMAG. Tyś mnie powiedział, że w tym słowie honory zamknoteś różne urzędy każdego stanu, w czym tedy polega ich złe używanie, y iakie przymioty mieć potrzeba, ażeby onych dobrze używać.

ARISTIP. Ten koniec trzeba mieć w sprawowaniu każdego urzędu, ażeby przez niego nabyć sobie dobre imie, które nam otwiera drogę do wyższych honorow; y to dobre imie, ludzie nazywają chwałą, ponieważ pozyskać chwałę, y pozyskać dobre imie, wszystko iest toż samo; dla czego Orator Rzymski spytany co to iest chwała? odpowiedział; że to iest dobre mniemanie ludzi, o przymiotach iakiey osoby, ale trzeba ażeby ta chwała była prawdziwą chwałą, a nie cieniem tylko oney, trzeba ażeby szczyra cnota iey była fundamentem, a nie ułożenie zmyślone hypokrytow, którzy będąc po-

wierzcho-

wierzchowinie miłemi, zawierają w sobie dużą dziękę y pogańską, y którzy głaszcząc ludzi przez swoje ukłony, y obietnice zmyślone, onych potym w fekrećie zabijają. Takiego rodzaju ludzie, jakim jest hypokryta Roboam, zamiast nabyć chwały, stają się obrzydliwością tym, którzy ich poznawają za wilkow przybranych w skórę barankow, siedzących na tym miejscu ktorego są niegodnemi.

TIMAG. Ja nie będę nasladował tych hypokrytow, oni najpierwey ofzukiwają ludzi przez swoje ułożenie świętobliwe, ale na koniec cały świat poznaie ich chytróść.

ARISTIP. Prawdziwa chwala ma głębokie korzenie, fałszywa zaś upada y więdnieie iako kwiat; honor nie jest ceną zdrady, ale cnoty, fundament zaś tey cnoty jest skłonność do dobroczynności, ponieważ najlepsza na świecie jest kondycya tych ludzi, którzy rodzą się dla obrony, y dla pomocy infzych, najgorszy zaś stan jest owych, którzy dla tego są w urzędach, ażeby wszystkim szkodzili.

TIMAG. Jakie przymioty chcesz, ażeby człowiek miał, do nabyćia sobie stałej sławy.

ARISTIP. Ja tu nie będę mówił o rzetelności, ponieważ wszyscy ludzie ją mieć powinni, tak w urzędach, iakoby bez onych, ani też o skłonności do dobroczynności, ktora jest związkiem społeczności ludzkiej; ponieważ ten przymiot przyzwoity ludzkości, powinien być wszystkim pospolity. Dwa tylko są przymioty potrzebne ludziom będącym w urzędach, do nabyćia im stałej chwały, to jest zdolność, y skromność; y każdy człowiek ktory nie ma jednego albo drugiego z tych przymiotow, a przez to samo ma nieumiejętność, abo pychę, albo oboie razem, ponieważ są to dwie siostry, ktore siebie nie opuszczają, ten daremno spodziewa się dobre sobie nabyć imie, ktore czyni prawdziwą chwałę.

TIMAG.

TIMAG. Ty tedy zamykaś to wszystko co mnie mówić będziesz w zdolności y skromności.

ARISTIP. Tak jest, kto umie łączyć skromność z umiejętnością, ma wszystkie cnoty potrzebne, do zadość uczynienia swemu urzędowi. Ale trzeba tobie pokazać naszymi polegaia te cnoty, ponieważ jeśli rozumiesz że umiejętność powinna być jednakowa we wszystkich urzędach, to się mylisz, jeśli myślisz że urzędnik powinien mieć taką skromność jaką ma nowicyusz, który chodzi spuściwszy oczy, to nie jest moje zdanie. Trzeba tobie przedłożyć, co ja rozumiem przez te słowa, a potem uczynić aplikacyą według okoliczności.

TIMAG. Co tedy rozumiesz przez to słowo zdolność?

ARISTIP. Zdolność jest to umienie rzeczy należący do tego urzędu, który sprawujemy; y dla tego jest ucieśzny dykurs pewnego kucharza, który przystawał do Pana; Gdy on jego spytał, do czego jest sposobnym? kucharz odpowiedział ja umiem golić wysmienicie, y fryzuję tak doskonale, jako najlepszy perukarz, Pan rzekł do niego, ale ja chcę mieć kucharza, jeśli umiesz smaczne gotować potrawy? kucharz znowu odpowiedział: ja się znam na łowach, że mogł bym najgłównieyszym dawać naukę strzelcom. Ale ja potrzebuję kucharza Pan mówi? ja umiem ułożyć symetryą pałacu, jako najlepszy architekt. Pan mówi ale ja szukam dobrego kucharza? ja odpowiada kucharz, umiem doskonale arytmetykę; na koniec Pan rozgniewany powiedział: ja niechcę ażeby moy kucharz więcej co umiał, oprócz tego co należy do kuchni, y tak jego odprawił.

TIMAG. On słusznie mówił, ponieważ nie trzeba iemu więcej umieć, do zgotowania dobrej potrawy.

ARISTIP.

ARISTIP. Trzeba mieć umiejętność stosującą się do swego urzędu; daremno jest Generałowi wojskowemu wiedzieć wszystkie terminy pieniaczkie Nestoryusza, y Doktorowi Akademickiemu wszystkie sztuki kupieckie; na nic się nie przyda sędziemu wiedzieć, czym się materya pierwsza Arystotelesa, y materya subtelna Kartezjusza różni się od profzkow Demokryta, ani też kupcowi należy wiedzieć, iaka jest różność między Baftyonem, y pułmieściacowym szańcem, trzeba tedy ażeby się każdy w tym ćwiczył, co się zgadza z iego profesją.

TIMAG. Alboż ty nie chwaliż tych ludzi którzy wszystko umieją?

ARISTIP. A ktoż może mieć tę umiejętność generalną, pamiętaj że jest trojakiemu rodzaju nieumiejętność, najpierwey nic nie umieć, umieć nie doskonale to, co kto umie; y umieć co innego, niżeli to, co powinien umieć; ten nic nie umie, kto jest iako Asinius, który lepiejby był uczynił, żeby utaił swoje głupstwo w gromadzie wojska, aniżeli że przyszedłszy do wyniosłego urzędu, pokazuje na świat swoją nieumiejętność.

TIMAG. O nim to podobno mówią, że nie chcąc żadney sądzić sprawy, wszystkim iednostaynie odpowiadał, że pisał do dworu, y oczekiwając dalszych z tamąd rozkazow, potym znalazł na swoich wrotach kartę przybitą, na ktorey było napisano, Imć P. sędzia nas sądzić będzie gdy sąd iemu będzie przyflany.

ARISTIP. O to widzisz iak się wszyscy śmieją z tych, którzy przychodzą do funkcyi, bez zdolności y umiejętności, drugiego rodzaju nieumiejętności, którzy umieją iaką rzecz ale nie doskonale, podobni do Theogona, który jest tego o sobie rozumienia że wszystkie poiadł nauki, iednak w najpierwszych błędzi początkach, y zamiast opowiadania
ludowi

ludowi prawdy, uwiiia w piękney wymowie tru-
cine szkodliwą błędu.

TIMAG. Dla tego podobno mowią, że gorzey
ieft być w puł mądrym, aniżeli cale głupim, ponie-
waż kto cale nic nieumie, ieft podobnym do białe-
go płotna, na którym malarz może to odrysować
co się iemu podoba, kto zas tylko umie iaką rzecz
przez połowę, ieft podobny do płotna na którym
iaki zły malarz pomazał obrazy krzywe trudne do
poprawienia.

ARISTIP. Twoje podobienstwo ieft sprawie-
dliwe; trzeciego rodzaju nieumiejętność ieft, gdy
człowiek umie infzą rzecz a nie tę, którą umieć po-
winien. Iako Timoleon zna się dobrze na łowach,
ale cale zle na obrządkach kościelnych, y zamiast
opowiadania słowa Bożego, gada z swoiemi Para-
fianami o strzeleniu, o psach, o sieciach.

TIMAG. Ty możesz mowić toż samo o Senato-
rze młodym Amphionie, który zawsze mowi o kan-
tach y muzyce.

ARISTIP. On ieft doskonały w tym co należy do
muzyki, to ieft iego iedyny talent, y ta iego apli-
kacya, on się iey uczył u Metra Lamberta y w Xię-
gach Operystki Lucyi; kiedy patron przed nim pro-
dukuje sprawę, on sobie gwizda siedząc, dla tego
nie trzeba się dziwować że daie swoią decyzją, z
B. kar y B. molle; alboż to nie ieft droga wysmie-
nita, przyść do sławy sędzięgo sprawiedliwego y
roftropnego, y do nabyćia tey fobie chwały, kto-
ra powinna być końcem człowieka będącego w
urzędzie.

TIMAG. Ty tedy mowisz że kiedy kto sobie ia-
ki stan obiera, iuż potym nie powinien do infzych
aplikować się nauk.

ARISTIP. To nie ieft moje zdanie, ia tobie tyl-
ko powiadam, że nauka ściągająca się do twoiey
profes-

profesyi, którą sobie obrateś, powinna być niby twoim domem w krorym mieszkać, we dnie, y zamykasz się w nocy. Insze zaś nauki powinny być iako ogrody, y domy twoich przyjaciół, do których chodźim dla rozrywki na iaki czas, ale w nich nie mieszkaemy. Ia nie chcę ażebyś ty tak był przywiązany do tego, co się ściąga do umiejętności twego urzędu, ażebyś porzucił wszystkie insze nauki, ponieważ iest nieiakieś złączenie miedzy wszystkimi naukami, tak dalece że gdy się kto aplikuje do iedney, ona się może przydać do inszey. A ni też radzę, ażebyś tak się przywiązywał do inszych nauk nie należących do twego stanu, ażebyś przez to sobie uczynił przeszkodę do uczenia się tego, co należy do nabycia zdolności potrzebney, do zadość uczynienia swemu urzędowi.

TIMAG. Dla tego ty chwalisz mądrego Telamona, który nie tylko to umie co umieć powinien, ale też z onym prawie o żadney rzeczy mówić niemożno, ktorey by nie rozumiał.

ARISTIP. Telamon iest przykładem, który naśladować potrzeba, on się świecił we wszystkich urzędach w których zostawał, y łączy do głębokiey przezorności prawa, ktore iest iego nauką z profesyi, wszystkie inne scyencye, on iest dobrym mowcą, biegłym Theologiem, doskonale umie hytoryą, zna się na Mathematyce, iest przezornym politykiem, y mocnym Philozophem, on nawet rozumie wszystkie wyzwolone sztuki, y w młodym wieku gdy się zabawiał z Muzami, był doskonałym Poetą, we wszystkich wierszow rodzajach. Nie trzeba tedy dziwować się, ieśli utrzymuie z taką wspaniałością chwałę, którą sobie nabył w urzędzie, tak dalece że teraz iest miany za oraculum teraznieyszego wieku, y za naywiększą podpore sprawiedliwości.

TIMAG.

TIMAG. Ta jest pochwała, którą mu wszyscy dają.

ARISTIP. Jeśli przydasz do tego jego naturalną skłonność do dobroczynności, y umiejętność z którą rozeznac potrafi, ktorzy są godni lub niegodni oney, możesz jego nazwać doskonałym człowiekiem. Oto moy synu na ten przykład siebie formuy, y nie wpaday w tę troiaką nieumiejętność, która czyni człowieka niezdolnym, w zadość uczy-nieniu swemu urzędowi.

TIMAG. Drugi występpek, ktorego trzeba unikać w urzędach jest, iakoś ty mnie mówił pycha, zamiast ktorey trzeba starać się o pokorę y skromność.

ARISTIP. Pycha iakem tobie mówił, jest towarzyszka nierozłączoną głupstwa. Ponieważ pospolicie czym mniej człowiek jest umiętnym, tym barżiey jest nadętym pychą, dla tego jeśli obaczysz człowieka w urzędzie iakim, wynoszącego się nad inszych, wnies z tad, że on musi być głupim. Przeciwnie zaś gdy uyrzysz że on ciebie słucha z cierpliwością, y odpowiada z skromnością, bądź pewny, że jeśli nie ma doskonałej umiętności którą mieć powinien, przynajmniey umie przypodobać się inszym w swoim urzędzie, y że wszyscy życzyliby iemu większego honoru.

TIMAG. Ale co ty rozumiesz przez tę skromność?

ARISTIP. Ja rozumiem przez skromność w honorze umiarkowanie swego umysłu, gdy kto nie czyniąc podłych unizoności, nieprzystoynych swemu stanowi, nie wynafza się też przez pychę nad inszych, y zachowuje we wżyskich okolicznościach sprawiedliwą mierność, y przez to pociąga sobie miłość wżyskich tych, ktorzy mają złączenie z jego urzędem, przypodobaiąc się onym bez pychy, y czyniąc im dobrze według możliwości.

TIMAG. Ty chcesz mówić że skromność polega na tym, ażeby nie mieć wyniosłej miny powierzchowney, nieprzyzwoitey temu urzędowi, w którym kto zostaje.

ARISTIP. Ostatnia doskonałość cnoty na tym zawisła, iż czym barżiej kto może pokazać swoją władzę y potęgę, tym mniej oney używa; y tym sposobem trzeba nabywać sobie powagi tym więkzey, y tym mocnieyszey, bo ufundowanej na miłości y uniżoności, zamiast że powaga mająca za fundament boiaźń, y trwogę iest zawsze chwiejąca się y skłonna do upadku, ponieważ wzbudza umysły ludzkie do wybićcia się z oney: ale nayniecnotliwsza y naygorzsa pycha iest, tych ludzi, którzy będąc wywyższonemi nad infzych, za nic ważą głos pospolstwa, y nie dbają o to co o nich mówić będą; tacy ludzie nie są godni żadney sławy o którą niestarają się; y te rozpustne niedbalstwo rodzące się z nadętości, prowadzi zawsze do zguby tych, których zaslepia.

TIMAG. Ja wiem, że człowiek może czynić złe lub dobre uczynki, do nabyćcia lub uiećcia sobie sławy; ale on nie iest Panem tey sławy, ponieważ ona pochodzi z umysłów ludzkich, y bierze dobry lub zły kształt, według wyobrażenia z iakim te uczynki do onych przychodzą.

ARISTIP. Ja to przyznaję, ponieważ tedy złość potwarcow iest wielka, y szukająca sposobow do uiećcia sławy naycnotliwszym uczynkom, poczciwego człowieka, a naybarżiej takiego, który iest wyniesionym w urzędach, więc trzeba przykładać pilności, ażeby unikać naymnieyszey okazji, która pobudzić może mručenje pod iego władzą zostających ludzi. Toć żadna rzecz barżiej tego mručenja nie pobudza iako pycha, wfszytkim się zaś podobna, y utrzymuie ludzkie ięzyki od kalumnii skromność, y pomiarkowanie, którą chcę ażebyś zachował,

chował w powierzchownym łożeniu, w słowach, y we wszystkich uczynkach, y bądź pewny, że gdy tę cnotę mieć będziesz, wszystkie inne pozyskasz, ponieważ ona zawiera wszystkie.

TIMAG. Jakim sposobem skromność wszystkie zawiera cnoty?

ARISTIP. Ona ma w sobie sprawiedliwość, ponieważ jest sama regułą sprawiedliwości, którą my czynimy innym, y nam samym; ona ma w sobie męstwo, nie tylko dla tego, że nam nie dopuszcza unikać się z podłością, ale też że trzyma w więzach największego naszego Tyrana, to jest miłość własną, która jest największym y najmocniejszym nieprzyjacielem naszej spokojności, gdyż pociąga nas do wyniesienia się nad innych. Ona ma roztropność, ponieważ według zdania Mędrca, roztropność zalega na przewidzeniu, y na oznaczeniu sprawiedliwym, co my czynić powinni, y to jest właśnie regułą skromności; na koniec ona ma w sobie pomiarkowanie, ponieważ jest największą częścią tej cnoty.

TIMAG. Przeciwnym sposobem możesz mówić, że pycha ruynuje sprawiedliwość, ponieważ przez nią człowiek to sobie przypisuje czego nie jest godnym, ona nie ma męstwa, ponieważ jest niewolnicą miłości własnej. Nie ma roztropności, ponieważ nas wydaie na śmiech lub nienawiść ludzką, na koniec zgodzić się nie może z pomiarkowaniem, ponieważ przechodzi granice, które ta cnota opisuje.

ARISTIP. Ty bardzo dobrze rozumiewasz to co tobie mówię; ale przejdźmy wszystkie stany ludzkie, wszystkie urzędy, wszystkie profesye, y w nich szukajmy dwóch ludzi z których jeden ma tę modestyą o której tobie mówiłem, drugi zaś pełen jest pychy; y obaczmy jaką jest sława jednego, y drugiego, y jaka liczba ich przyjaciół.

TIMAG. Ja pamiętam historyę o dwóch Wezyrach, którą mnie mówiesz w drugiej rozmowie, z których jeden był przykładem doskonałej skromności, drugi zaś obrazem samej pychy, która urażała tych wszystkich, którzy z nim mieli do czynienia, y tam mnie dobrze pokazałeś, że oyciec miał wiele przyjaćciół, syn zaś miał mniej, aniżeli iemu jego wielka fortuna dać by powinna.

ARISTIP. Jeśli chcesz mieć przykład ze dwóch Generałów wojskowych którzy razem służyli; ich godność była równa, ale umysł cał przeciwny, Koriolan był odważny, gorący, y zawzięty, ale pyśny, y zapalczywy w cholerze, prętki do uczynienia urazy, y nie ubłagany za najmniejszy występki. Fabius zaś przeciwnie rządził się z wielką roztropnością, w swojej odwadze, był łaskawym, skromnym, wspaniałym, zawsze gotowym do odpuszczenia, y ekukuziującym występki tych, których do służby używał, ażeby ich zachęcił do cnoty; skutek ich sławy był także różny, Koriolana prawie umarła z onym; Fabiusa zaś ktorego wojsko kochało jako swego oycę, y który godzien był pomieścić się w grobie Krolewskim, trwać będzie aż do skończenia Monarchyi Francuskiej; to jest aż do końca świata.

TIMAG. Dla pokazania w stanie politycznym skutkow y skromności y pychy, à przez to samo małe, y wielkie sławy, trzeba uważać z iedney strony, na mądrego y skromnego Telamona, ktoregoś ty mnie dostatecznie opisał à z drugiej strony na grubego.

ARISTIP. Milcz ja wiem o kim ty chcesz mówić, ja nie chcę ażebyś ty jego ani zle ani dobrze wspominał, dość na tym ażebyś nasładował Telamona w jego skromności y infzych cnotach. Człowiek skromny nigdy nie jest wzruszonym przez złą, ani przez dobrą fortunę, on jest zawsze jednako-

kowy

kowy we wszystkich stanach swego życia, we wszystkich honorach; postaw go w najpierwszym, on nie podnieśie swego oka, gdy z niego spadnie, nie odmieni swoiey twarzy; poszli iego na wygnanie, on iednak nie iest wypędzonym, ponieważ zawsze z sobą swoią nośi cnotę, y cały świat mając za iedne miasto, nie iest barżiey uiętym, iak żeby z iednego na drugie przeniośi się przedmieście. Ale gdy iuż godzina do zakonczenia naszey rozmowy przybliża się, iabym chciał ażebyś przypomniał wszystkie nauki ktorem tobie dał w tey rozmowie.

TIMAG. Tyś mnie powiedział, że złe używanie fortuny, polega na łakomstwie, y rozrzutności, y że ta rozrzutność wprowadza nas na cztery skały, ktore są gra, kochanie, bieśiady, y zbytki, y że unikając tych występkuw trzeba używać dobr, nam od Boga danyh nie zabraniając ich sobie samym, iako czynią łakomcy, ani też one rozpraszając iako rozrzutni. Co zaś należy do honorow, dobre używanie onych polega, na nabyćiu potrzebney nauki swemu urzędowi, y rządzeniu się w onym z skromnością, unikając zarownie podłości, y pychy, ktora iest skałą rozbiiającą dobrą sławę.

ARISTIP. Tyś dobrze poił, com tobie powiedział, staray się teraz ażebyś z tego pożytkował.

KONIEC SIODMEY ROZMOWY.



ROZMOWA OSMA

O ROZNYCH SPOSOBACH PRZYSCIA
DO FORTUNY.

ARISTIPUS.

Ia jestem teraz wolny moy synu, możesz weyść bezpiecznie, weź stołka, y przysuń się do kominika. nim nam dadzą wieszczę będę miał dosyć czasu do skończenia tey naszej rozmowy: powiedz mnie coś robił dzisiaj po obiedzie?

TIMAGENES. Byłem u młodego Polidamasa, ktorego znalazłem barzo turbuiącego się w obraniu sobie stanu; iemu oyciec perswaduie ażeby obrał stan polityczny, on zaś ma wielką skłonność do żołnierskiego stanu, tak dalece że na żadną infzą rzecz odważyć się niechce, co byś ty iemu poradził?

ARISTIP. Ja bym to iemu powiedział, co tobie chcę mówić dnia dzisieyszego, a potym dałbym iemu na woła obranie sobie, stanu. Trzeba najpierwey wiedzieć, że można pozyskać sobie fortunę, y Niebo, w każdym stanie; y chociaż zbawienie, ktore powinno być najpierwszym naszym celem, jest trudne do nabyćia przy wielkim szczęściu; iednakowo nie jest niepodobne. Trzeba potym także wiedzieć, że natura nam daie skryte pobudki, ktore nas przychylają do iakiego stanu nam przyzwoitego, y że lepiej nam powodzi się w tey profesyi, którą dobrowolnie sobie obieramy, aniżeli do ktorey nas woła infzych przynagła, y którą obieramy przeciwko naszym skłonnościom; ponieważ wszystko czyniemy z ochotą y ukontentowaniem w pierwfzey; w drugiey zaś sprawuiąc się z obrzydzeniem y oddaleniem, niepodobno ażebyśmy mieć mogli powodzenie szczęśliwe.

TIMAG.

TIMAG. Ale Rodzice alboż nie są mędrsi nad swego syna, y jeśli nie mogą iemu obrać z większą roztropnością iaki stan, niżeli on sam sobie, którego pospolicie dobrze nie poznaie.

ARISTIP. Rostropność oycowska ma swoje granice, y ona nie powinna się daley rozszerzać, tylko ażeby przełożyć swemu synowi, wszystkie potrzeby y szkody każdego stanu według sytuacji iak się nayduie iego Familia, y powiedzieć iemu w tym swoje zdanie, życząc tylko ażeby obrał sobie ten stan, który iemu być rozumie naypożyteczniejszy; gdy tedy przez to zadość uczyni powinności swoiey rodzicielskiej, należy iemu potym uważać na skłonność, swego syna, oną dobrze wyexaminować, wypróbować, a potym dać iemu na wolą obranie sobie stanu.

TIMAG. Iednakowo iest wielu rodziców, którzy determinują swoich dzieci, do różnych stanów, przed przyściem ich ieszcze do doskonałego rozumu, iako Kolas swego starszego syna pięć lat mającego zowie patronem, drugiego od lat trzech Xiędzem, trzeciego zaś ieszcze w kołysce żołnierzem.

ARISTIP. Pan Kolas iest Kolas, ia zaś znam dobrego mieszczanina Anakleona, mądrego y poczciwego człowieka, który mając ośmiu synów, gdy oni przyszli do lat dwudziestu, naypierwey spytał starszego, do czego miał by ochotę? on iemu odpowiedział że chce być kupcem; oto nasz rzekł iemu oyciec tysiąc czerwonych złotych, handluy, y sprawuy się dobrze, a niespodzieway się nic więcej odemnie, chyba aż po moiey śmierci. Drugiego gdy podobnym spytał sposobem? iemu odpowiedział, że chce być żołnierzem, on mu dał tenże sam sposob, y iego ustanowił. Trzeci chciał być patronem, inny Xiędzem, &c. y tak ich wszystkich ustanowił według ich skłonności, y wszyscy dobrze

wyfli. Przeciwnym sposobem Tymarke, człowiek zdaje się być rozumny przymusił swego syna, ażeby wszedł na Teatrum, nie pozwalając iemu iść za swemi skłonnościami, y wydał iego na wstyd, y na posmiewisko, wszystkim spektatorow.

TIMAG. Tedy chcesz, ażeby młody człowiek, obierał sobie stan według swoich skłonności, y ten który się iemu naybarziej podoba.

ARISTIP. W młodym moim wieku, miałem przyjaźń z Menakretem godnym, y poczciwym człowiekiem, ale upartym w tym, cokolwiek sobie postanowił. On zebrał sobie przez różne sposoby w skarbie na million fortuny, y między wielu synami wszystkimi grzecznymi, y poczciwymi, iednego naybarziej kochał; y iego chciał nad wszystkimi innych wypromowować, rozumiejąc zaś, że nigdzie tak prętko do fortuny przyść nie można, iako w stanie skarbowym, do onego przymusił swego syna, y osadził iego na pewnym urzędzie; młody ten człowiek pełen ognia, y wspaniałości, mając swoją skłonność przymuszoną w tej funkcyi, zamiast użytkowania z oney, zaczął szafować pieniędzmi będącemi w skarbie, na ukontentowanie zgadzające się z iego wiekiem, y temperamentem, y przeszedł kilka tysięcy czerwonych złotych. Oyciec był barzo rozgniewany, musiał iednak zapłacić za swego syna, y przez tę próbę poznałszy, że on nie jest zgodnym do skarbowych urzędów, pozwolił iemu udać się do woyska, gdzie się tak dobrze wykierował, przez swoją odwagę y męstwo, że teraz jest ozdobą swoiey familii, y Generałem barzo dystygnowanym w woysku, ale porzuciwszy te przykłady poydziemy do nauki, którą tobie mam dawać.

TIMAG. Tyś mnie miał nauczyć różnych sposobow, ktoremi należy iść do fortuny: dla tego trzeba ażebyś mnie pokazał, naypierwey, maxymy
pospoli-

pospolite wszystkim stanom, à potym partykularne, przyzwoite kaźdey z osobna kondycyi.

ARISTIP. Tenże sam porządek ia chcę uczynić w tym, co tobie mówić będę: ale obfzerność materyi może mnie przymusić do dwuch rozmow, ia złączę w tey, cokolwiek mnie można będzie, ale ieśli wieczera nam przefzkodzi potym one kontynuować będę.

TIMAG. Proszę tedy, powiedz mnie na iakich pospolitych fundamentach człowiek może swoją ugruntować fortunę.

ARISTIP. Naypierwey trzeba się na to zgodzić, że niektorzy ludzie są z przyrodzenia szczęśliwi, inni zaś nieszczęśliwi, ia nie potwierdzam szalenstwa ludzi tych, ktorzy powiadaia że ludzkie życie tak dependuie od Niebieskich influencyi, że one odbieraią iemu roztropność, wola, y przezorność. Iako iest głupstwo poddawać wszystkie rzeczy pod gwiazd influencyą; tak iest nie mnieysza nieroztropność ona cale odrzucać, y nie wierzyć temu, że są ludzie urodzeni szczęśliwi, inni zaś nieszczęśliwi. Zapewne są iedni, ktorym do wszystkiego otwieraią się wrota dobrowolnie, y w ktorych ręku wszystko obraca się w złoto, y klejnoty, na ktorych śladach wyrastaią róże. Inni zaś czego się tylko dotkną, wszystko im z rąk wypada, y w naymnieyszych rzeczach wiele nayduia przeciwności.

TIMAG. Nie przyznać to co ty mowisz, iest zadać kłamstwo pospolitey experyencyi, ktorey y sam na sobie doznaiesz dla tego cale o tym wątpić nie mogę.

ARISTIP. To prawda że to doswiadczenie moje iest straszne, ktore pobudzić może moich nieprzyiacioł, do naśmiewania się ze mnie, widząc, że maiąc zawzse przeciwne sobie szczęście, y będąc ogołoconym ze wszystkiego, nawet y z wolności,

ktora jest naywiększym po zdrowiu dobrem; chce innym dawać nauki, iakimi sposobami przysć trzeba do fortuny; ale wiedzieć należy, że marynarze ktorzy toneli, naylepiey mowić umieją o morzu.

TIMAG. Ale z tego szczęścia y nieszczęścia rodzącego się z ludźni, co wnośisz do tej nauki?

ARISTIP. Rozność między człowiekiem z przyrodzenia szczęśliwym y nieszczęśliwym, co należy do fortuny jest też sama iako między dwoma równemi pływaczami, z ktorych ieden płynie z wodą, drugi zaś przeciwko wody wzbija się z wielką pracą rąk; jeśli tedy człowiek wie o sobie że jest nieszczęśliwym, powinien przyłożyć więcey roztropności, przezorności, y starania, do przełamania swego nieszczęścia, albo przynajmniey do iego utrzymania, w statku; jeśli zaś jest szczęśliwym, nie powinien z wielką poufałością polegać na tym swoim szczęściu, y iemu dowierzać.

TIMAG. Ty tedy rozumiesz, że szczęście lub nieszczęście jest to coś oczewistego, y przywiązane-go, do człowieka, y do iego uczynkow.

ARISTIP. Szczęście nie jest rzeczą oczewistą, przyrodzonym sposobem, tylko jest rzeczą oczewistą w sensie moralnym, tak iako występki y cnota, ponieważ iako występki y cnota nic innego nie jest, tylko determinacya duszy do dobrego lub złego, tak też szczęście y nieszczęście, jest determinacya naszych uczynkow, do dobrego lub złego skutku y to czyni że dwóch ludzi rządząc się iedną maxymą, y idąc iedną drogą, różny mają w swoich intencyach sukces: Dla tego nie trzeba nigdy ani chwalić fortuny, ani oną gardzić, ponieważ jest głupstwo chwalić slepego, a pycha gardzić tym, co ma władzę nad nami.

TIMAG. Ale przypisując fortunie tę moc nad naszymi uczynkami, jeśli nie urażasz Wszechmocności

ści Boskiej, która nad wszystkim, ma zupełną władzę

ARISTIP. Nie jestem ja tego zdania, ażebym mówił, że szczęście y nieszczęście, uczynkom ludzkim dopomagające, lub przeszkodzające do dobrego końca, jest przeciwne Wszechmocności Bożej, która rządzi ludźmi z taką władzą, y potęgą, iż bez iey woli, ani włos z głowy spaść nie może; ale iako ten nie uraża Wszechmocności Bożej, który poznaie, że przez instrument natury, ona dała różne organa głowie ludzkiej, do czynienia różnych operacyi; tak dalece że ieden człowiek poznać y wyrazić czyſto wszystko może, drugi ma wrażenia pomieszane, y jest zawikłanym w swoich mowach; tak też nie można urazić Wszechmocności Bożej, utrzymując że ona wiała podług swego upodobania różne własności w influencye Planet Niebieskich; które osobliwsze sprawują skutki w uczynkach ludzkich; ponieważ te części ciała, y te influencye gwiazd, są tylko instrumentami Wszechmocności Bożej, która wszystko postanowiła, wszystko naznaczyła, nie odbierając nam iednak wolności w uczynkach naszych, którą nam zupełną zostawiła.

TIMAG. Ja jestem zupełnie zwyciężony twoimi racjami, y czytałem dnia wczorajszego pewną historią, która potwierdza twoie zdanie, o szczęściu lub nieszczęściu przywiązanym do niektórych osob, pewny Officier u Cesarza Sygmunta, służąc długo a bez żadney nagrody, barzo się oto skarżył; Cesarz chcąc pokazać że on barziej w tym swoje powinien winować szczęście, aniżeli iego, kazał przed nim postawić dwie szkatuły, iedną pełną złota, a drugą ołowiu, mówiąc ażeby iedną obrał sobie z nich, ieśli natrafi na złoto, nagrodzi sobie wszystkie podniesione fatygi, ieśli na ołowianą, tedy sam uzna przeciwność swoiey fortuny: Officier

długo

długo medytując nad temi szkatułami, obrał tę która była z ołowiem.

ARISTIP. Ia mogę do tey historyi przydać, któraś ty dobrze teraz aplikował, przezemnie napisaną baykę o dwuch rybakach fluchay oney.

BAYKA O DWOCH RYBAKACH.

W sąsiedztwie bliskim dway byli rybacy,
 W ścisley przyjaźni y sobie iednacy,
 W biegłości sztuki, y w iednym iezierze
 Swe zapuszczali sieci, y więcierze
 Nie iednakowe im szczęście służyło,
 U Polikarpa ryb dostatkiem było,
 Nigdy mu prożna sieć nie wyszła z toni,
 Zawsze w niey było leszczow, y okoni,
 Z tąd się sam żywił, a reszta na zbycie,
 Nościł do miasta, gdzie iemu sownicie
 Zawsze płacono, tak dosyć pieniędzy
 Biorąc, codziennie nie znał żadney nędzy,
 Zonę w bogate przyodziewał szaty,
 Y sam też nościł sukna y bławaty,
 Corkę też stroił podług nowey mody,
 Słowem obfitość miał wszelkie wygody,
 Wszak pospolicie gdy grosz się nabywa,
 Łatwo, w dostatki człek zawsze opływa,
 Tuż za fortuną następuią zbytki,
 Kto do zebrania pewne ma pożytki.
 Gdy miał Polikarp szczęśliwe połowy,
 Daremno Kolin zawsze niewod nowy,
 Zapuszczał w toniach, lecz prożny wymował
 Czemu się każdy z sąsiadow dziwował,
 Same się tylko mu łowiły mole,
 Dla czego nędza w domu y na stole,
 Onego była, ostatnie uboństwo
 Choćiaż miał dzieci do chowania mnoństwo.
 Iednego razu z sobą rezonuje,
 Co za przyczyna temu się dziwuie,

Iego nieszczęścia, znać toń ladaia
 Gdzie zawsze łowię, poydę na rybaka
 Mego sąsiada miejsce, tam sprobuję
 Łowić, może tam sobie powetuję,
 Zaraz na zaiutrz przed słonecznym wschodem,
 Idzie moy Kolin, na połow z niewodem,
 Stawa na placu nowo naznaczonym,
 Zabiera miejsca wiele rozciągnionym,
 Swoim niewodem, sąsiad w tym przychodzi
 Y swoją siatkę tuż przy nim rozwodzi.
 W tym słońce swoje rozśiało promienie,
 Y Nocne światłem rozproszyło cienie,
 Pokazywała woda kryształ niby,
 Pod sobo różne pływające ryby.
 Kolin naypierwey wyrzał bystrym okiem,
 Przy swoiey sieci, ktore szypkim skokiem
 Same powrozy, iego przenaszały,
 A do sąsiada iak nagwałt się pchały;
 Naybarzieszy ieden, szczupak wielkiej miary,
 Brzucha białego, a z grzbietu podżary,
 Widząc się ze wsząd otoczonym w sieci,
 Podniósł się z wody y iak strzała leci,
 Na bok, co Kolin widząc lamentuie,
 Y na nieszczęście swoje utyskuie.
 Za coż neptunie? rzekł: niesprawiedliwy,
 Z tego się cieszysz, zem ia nieszczęśliwy
 Własnie iak byś w tym swoy plezyr położył,
 Zebyś do szczeru mnie własnie zubożył,
 Co ci moy sąsiad dobrego uczynił,
 Y w czym ia tobie tak ciężko zawinił,
 Wszakże nie większe on palił ofiary,
 Na twych ołtarzach, iednak temu dary
 Swey łaski świadczy/z, mię zaś przesladuiesz
 Powiedz co we mnie za występek czuiesz.
 W tym szczupak z wody wynurzywszy głowę,
 Taką do niego miał z iesiora mowę.

*Naco się twoja żalność człecze przyda,
 Od przyrodzenia jest złączona bida,
 Z tobą, y Bogow są takie rozkazy,
 Byś zły fortuny ty znośił urazy,
 Ona mnie z sieci twoich wypędziła,
 Y w przyjaciela twego usidiła,
 Nie w wodzie, wszakże komu ona służy
 Ten się we wszelką obfitość zanurzy,
 Jednak nie trzeba Boskie censurować
 Dekreta, iego dzieła krytykować,
 Zebyś w dostatki moy człecze opływał,
 Pewnie byś na złe ty onych używał,
 Gdy zła fortuna ci wyrządza psoty,
 Zemści się nad nią przez statek y cnoty.*

ARISTIP. Oto podobnym że wszystkiemi ludźmi dzieie się sposobem, z ktorych iedni, chociażby z naywiększą roztropnością swoje zapuszczali siatki, ieśli z przyrodzenia są niezczęśliwi, ich połow podobny będzie do rybaka nie mającego szczęścia; ieśli zaś dobra im faworyzuie fortuna, to się z nimi stać może, co się stało z pewnym Xiędzem we Francyi, za Panowania Ludwika XI. gdy tego Monarchy, molestowali różni Dworscy, o pewne wakujące bogate beneficium Kościelne, Krol nalaższy w ogrodzie swoim spiącego Xiędza, zamiast zadość uczynienia ich prozbum, powiedział: *Ja zaś chcę dać to beneficium temu Xiędzu, który tu spi, y o tym nie myśli.* W tym zaraz obudzono tego Xiędza, y on zasnowszy tylko z Brewiarzem, odecknoł się z Prałactwem kilkadzieśiat tysięcy czyniącym intraty.

TIMAG. Ale potym szczęściu y niezczęściu, nie dependuiącym od naszej woli, ale mającym swoy początek w influencyi gwiazd; powiedz mnie w pospolitości co mamy uważać w przyściu do fortuny, y o iakie mamy starać się przymioty.

ARISTIP.

ARISTIP. Tę naypierwszą regułę trzeba w pospolitości uważać, która jest przeciwna zdaniom wielu ludzi starających się o fortunę, że fortuna nabyta przez występki, rzadko stateczną bywa, y że ona kończy się zawsze na iakiej nieszczęśliwej scenie; ta zaś zawsze jest stateczną y trwałą, która funduje się na cności y na zasługach.

TIMAG. Iednakowo naywięcej widziemy złych będących w szczęściu; dla tego pewny powiedział Poeta, każdy cnotę chwali ale iey dopuszcza trząść się od zimna.

ARISTIP. Ja tego nie mówię, ażeby zli ludzie nie mogli sobie uczynić fortuny; y owszem kradzież, podeyscia, szalbierstwo, zdzierstwo, okrucienstwo, są to drogi barzo prętko prowadzące do bogactwa. Ale to jest pewna, że czyli to przez sprawiedliwość Boską, czyli też przez okoliczności światowe, te bogactwa są barzo niebezpieczne, y nie długo trwające. Nie mówię tobie także, tu o powinności należytej, do uczynienia restitucyi dobra zle nabytego; ponieważ to należy do sądu, który ja opuszczam. Ale mówię tobie według światowej polityki, że rzecz jest prawie niepodobna, ażeby człowiek złośliwy, nabywszy fortunę przez złe sposoby, oney potym nieszczęśliwie nie utracił.

TIMAG. Temu dana być może racya według Boga, ponieważ iego przedwieczne słowo powiedziało, że ubóstwo będzie w domu niezbożnego, a mieszkanie sprawiedliwego będzie napełnione błogosławieństwem, ale że z przyczyn światowych dobra zle nabyte ginąc powinny tego poznać nie mogą.

ARISTIP. My utrzymujemy naszą fortunę, przez przyjaćioł y przez dobrą reputacyą, gdy tych dwóch rzeczy nam nie dościaie, przy naywiększym bogactwie ginąc musimy; jest zaś rzecz barzo trudna,

dna, przyść do fortuny przez występki, ażeby te frzodki ktorych używaliśmy do iey nabyćia, nie byli wiadome inszym; gdy zaś człowiek na świecie jest miany za zdrayce, za złodzieia, za szalbierza, ktorego dobro jest zle nabyte, iuż ten nie może mieć dobrej reputacyi, ktora jest tak potrzebna do zachowania iego fortuny, przyaćiele ktorych mu pieniądze zle nabyte czynią, są falszywemi przyaćiołami, y ludzie pospolicie tak zdradliwi, tak złośliwi, iako y on sam: ktorzy flużą iemu dla złota, y dla niego przywiązuia się do iego inrerefsow

TIMAG. Iednakowo ty wiesz, w iakiey estymie u Ephorow, w iakim kredycie u Pospolstwa, w iak wysokich urzędach, była w Athenach Familia Symonidesow, ktorzy przez zle sposoby, y przez podeysćia zdradliwe, zebrali wiele millionow, wyzuwszy z nich sukcesorow prawdziwych, ktorych potym przesladowali, y stracili, bez żadney ludzkości.

ARISTIP. Muszę tobie przyznać, że to jest przykład dawny, ktory się y teraz często odnawia, ale nie trzeba nigdy sądzić nikogo, nie widziawszy końca; ktory często bywa godny za iego występki. Komu trzeba przypisować te prętkie odmiany szczęścia? ktore z wysokiego stanu, w momencie strącaia człowieka w ostatnią ruinę; iesli uważym na początki iego bogactwa, y na sposoby ktorych on używał do ich zebrania, obaczym tam wielki związek występkow, ktore iemu uczyniły złą estymacyą, y dały mało szczyrych przyaćioł, co jest według świata początkiem iego upadku. Rzadko obaczym zgubioną y zruynowaną fortunę, człowieka ktorego cnota y poczciwość w gorę wyniosła, y iesli czasem on upada, przez potęgę złych ludzi, to dla tego, ażeby się podniosł z większą chwałą y zostawił niesmiertelną pamięć swego imienia.

TIMAG.

TIMAG. To jest pewna, że naywiększym nie-
szczęściem obciążona cnota; chwala zawzię za nią
idąca, mści się tego przesladowania ktore ona cier-
pi. Okrucienstwo straciło Boetiusza, y Symmachu,
iednakowo ich kondycya opłakana od potomnych
wiekow, daleko jest szczęśliwsza, aniżeli tego Tyran-
na, ktory onych zgubił.

ARISTIP. Ty mowisz sprawiedliwie; gdy zaś
chytry y złośliwy człowiek upada, oprócz kary ie-
go występku, ktora jest wstydliva; iego pamięć jest
wszystkim w obrzydzeniu. Miał przed sobą przy-
kład Landusa, on z prostego krawczyka do takiej ta-
ski przyszedł u Xiążęcia Brytańskiego, służąc iemu
w iego roskoszach, że rządził iego radami, y iego
skarbami, napełnił swoje skrzynie, przez tysiączne
sposoby niesprawiedliwe; y niegodziwie do pier-
wszych w Państwie przyszedł honorow; przez
zdzierstwo y okrucienstwo zubożcił się, zgubiwszy
przez swoje sztuki wiele znacznych familii, na ko-
niec był obieszonym y dobra iego konfiskowano.
Spensersowie w Anglii alboż nie przyszli na tenże
sam koniec, y wszystkie historye są pełne fatalnych
konkluzyi, tych sławnych ludzi, ktorzy przez wy-
stępkę y zdrady przyszli do wysokiey fortuny.

TIMAG. Nigdy człowieka złośliwszego na świe-
cie nie było, y ktoryby wyżej wyniósł się przez
swoy występki, iako Kromwel iednak on umarł na
łóżku spokojnie, całej Europy przeważając szale,
na tęstronę, na którą się obrocił.

ARISTIP. Alboż to jest stała fortuna, ktora nie
spada na iego sukcesorow, y gdy okrywa człowie-
ka obrzydliwością, y niesławą po śmierci, ktora
uprzedziła tylko iemu nagotowaną karę? Kromwel
pewnieby oney nie uszedł, żeby był żył dłużej; y
wszystkie Potencye miały w tym interes, ażeby ie-
go skarły, y sakryfikowały dla pokoju generalnego
w Europie. Nie przywódź mnie przykładu tego

flawnego tyranna, ktorego fortuna ufundowana na występku, razem zniknęła z iego życiem, y ktorego złośliwe potomstwo, wygłozowane iest z pamięci ludzkiej. Zli ludzie są w szczęściu na iaki czas, przez skryte sądy Boskie; y przez złość ludzką, ktorzy onych używają, y dopomagają im, dla okoliczności swoiey potrzeby. Ale iako ich szczęście, iest ugruntowane na zdradzie, y na gwałcie, a nie na fundamencie stałej cnoty, tak też ono upada iako drzewo cedrowe, ktorego przechodzący naleść nie może miejsca, y ginie iako huk grzmotu gdy miia nawałność.

TIMAG. Ta iest myśl Mędrca, ktory mowi: że złośliwy człowiek iest iako niepogoda przechodząca, sprawiedliwy zaś iest iako fundament, ktorego nic porużyć nie może.

ARISTIP. To co Mędrzec mowi o osobach sprawiedliwych, mowić się może y o ich fortunie, on także mowi w drugim miejscu: że zły upadnie przed dobrym, y drzeć będzie przed iego bramą, to iest przed sądem sprawiedliwego, ponieważ droga, którą idą ci ktorzy iedzą chleb nieprawości, y piia wino złości, iest otoczona ciemnościami, ktore ich w przepaść prowadzą. Oto iest co według Boga! Według świata zaś, iam tobie powiedział, że niestatek fortuny złośliwych ludzi, pochodzi z niedostatku dobrej sławy, y prawdziwych przyjaćiół; przeciwnym zaś sposobem, stałość fortuny cnotliwych, iest ugruntowana na dobrej sławie, ktora idzie zawsze za cnotą, y na szczyrych przyjaćiółach ktorych ona iemu daie.

TIMAG. To iest prawda, że Orator przypisuię cnotie dwa przymioty, to iest że ona iest naychwalnieysza, y naykochańsza, własnie przez to chcąc wyrazić, że chwala, y przyjaźń od niey się nigdy odłączyć nie może.

ARISTIP.

ARISTIP. Jeśli tedy każdy kochać y chwalić musi cnotę, chociaż ogołoconą ze wszystkiego, więc gdy fortuna przez siebie samą, pociągająca serce y oczy ludzkie, jest złączona z cnotą; ktorey ona jest fundamentem; łatwo osądzić można, że ta fortuna stała być musi, ponieważ jest ziednoczona ze dwoma rzeczami ktore ją utrzymują. Y w famey rzeczy cnota tak jest godna kochania, że oną kochają ludzie nawet w swoich nieprzyjaciółach, y same występki chcąc być przyjemnemi, biorą na siebie pokrycie cnoty: hypokrytka Zelinda, albo nie pokazuje się być pobożną? Gorgon z swoją pobożnością dziką, jest sędzią okrutnym y nieużytem, y pokrywa swoją nieludzką, szkrupulatną frogością. Ale tylko prawdziwa cnota jest godna prawdziwey chwały, y prawdziwey miłości.

TIMAG. Twoja tedy maxyma jest, że żaden nie może pozyskać sobie prawdziwych przyjaciół y prawdziwey chwały, tylko przez cnotę; ponieważ tedy w żadnym stanie, nie można przyść do fortuny tylko przez przyjaciół, y dobrą sławę, więc chcąc sobie stałą uczynić fortunę, trzeba iść drogą cnoty.

ARISTIP. Naypierwsza cnota w obchodzeniu się na świecie, y ktora, można mówić że zawiera insze, jest to co my zowiem pospolicie rzetelnością, ona zamyka w sobie niemość, szczyrość, y prostotę, w słowach y uczynkach, tak dalece że ją można opisać: *Ze to jest skłonność do czynienia dobrze, według prawdy y sprawiedliwości, y w famey rzeczy iakąkolwiek człowiek sobie obierze profesyą, jeśli we wszystkich swoich słowach, y uczynkach, rządzi się według słuszności, czyniąc sobie y drugim sprawiedliwość, y gdy nie zmyła z drogi cnoty, biorąc na siebie larwę hypokryta, y zdrajcy, ten jest rzetelnym człowiekiem; ponieważ wszy-*

ftko to co uraża prawdę y sprawiedliwość, gubi rzetelność.

TIMAG. Więc człowiek może nie mieć w sobie roztropności, męstwa, y mierności, a jednakowo być może człowiekiem rzetelnym; im zaś być nie może, ieśli nie ma w sobie sprawiedliwości.

ARISTIP. Wszystkie cnoty mają z sobą takie związanie, że żaden nie może się chlubić być człowiekiem zupełnie rzetelnym, ieśli infzych cnot nie ma. Jednakowo biorąc te słowa w swoim znaczeniu ściślejszym, iako sprawiedliwość ieft własnością nierozłączoną rzetelności, à infze cnoty iej są mniej właściwe, więc może się człowiek nazwać rzetelnym, chociaż nie mając roztropności, męstwa y mierności, na przykład Ktezyphon ieft człowiek barzo rzetelny, jednakowo ty wiesz z iaką nie roztropnością swoje *sprawuje interes*a. Ieśli pożyczą pieniędzy, to one utracą. Ieśli za kogo swoje wydaie corkę, to wprowadza do domu kolącego ieża; sędzia Biberiufz chociaż zatapia swoje sądy w kielichach, ieft jednakowo rzetelnym człowiekiem.

TIMAG. Zacoż wielu ludzi ieft tego zdania, że rzetelność, y szczerść, ieft przeszkodą do uczynienia fortuny.

ARISTIP. Rzetelność, nie dopuszcza człowiekowi nabywać fortuny przez zdradę, ale nie przeszkadza poczciwemu, zbierać przez *sposoby* sprawiedliwe. Patrzay iaką różność ieft miedzy Sophronem, y Pallardonem, oni byli obydwaj Patronami, jednego czasu, y mało mieli bogactwa wchodząc do tey profesyi, we dwadzieścia lat potym mieli obydwaj dosyć; Sophron onych nabywał, łącząc wielkie miłośierdzie, z żarliwością dla swoich stion, wyrabiał ich interesy, z równą punktualnością, iako y szczerścią; swoiey używał nauki y wymowy, do naprowadzenia sędziow na drogę sprawiedliwości, y
do

do wyciągnięcia swoje strony z kłotni, przez sposoby naykrotsze, y nayspokojniejszye, honor barżiey iego dotykał aniżeli zysk, y iego rzetelność tak była znaczna, że często był obierany za sędzię od tychże stron, przeciwko którym stawał.

TIMAG. Gdzie teraz naydziesz patrona takiego charakteru, iako mnie opisałeś; podobnym chcesz być do iednego w tey mierze hyftoryka, który opisał ludzi iakimi być powinni, à nie iakimi w samy rzecz byli.

ARISTIP. Pillardon zaś, przeciwnie był łakomym, y kłotliwym, tak kochał swoje strony, iakie od nich brał pieniądze, y wszystkie na to swoje ważył staranie, ażeby one w pieniackie wprowadził labirynta; swego nato używał rozumu, ażeby przed sędziami zastonił prawdę, y zawikłał sprawę w takie trudności, z których sam oney potym wydzwignąć nie potrafił; złoto tylko iego było pobudką, y wszyscy ktorzy iego znali, nie mogli mieć do niego poufałości, y konfidencyi.

TIMAG. Oto właśnie wyobrażenie, po ktorym ia wielu tey profesyi ludzi poznaię.

ARISTIP. Co był za koniec tych dwuch patronow, tak przeciwnych sobie w umysłach; Sophron zbogacony przez poczciwość, zostawił swoich sukcesorow w obfitości, y dobrze ufundowanych, Pillardon zaś wydarzły przez zdradę czyias fortunę, był przez sąd przymuszonym do uczynienia restitucyi swoiey kradzieży, y na koniec mizernie umarł w więzieniu.

TIMAG. To iest prawda, ale za tego iednego złodzieia skaranego, widzím tak wielu infzych, ktorzy zbogaćili się temiż samymi sztukami, iednakowo żadney za to nie odbierają kary.

ARISTIP. Iesli chcesz mieć przykłady znaczniejsze, dla lepszego dowodu, że rzetelność, y szczerść,

rość, jest fundamentem mocnym fortuny, ktorego gdy kto nie ma, cała struktura upada; patrzay iakie-mi postępkami pełnemi rzetelności Cinna, z prostego Officiera, przyzedł aż do łaski Marszałkowskiej, szczerosc iego animusz, nieprzełamana wiara w tym cokolwiek komu obiecał, chociażby naywiękzemu swemu nieprzyjacielowi, sprawiedliwość ktorą czynił każdemu, bez żadney nadziei własnego pożytku, nawet y tym ktorzy iemu zazdrościli y szkodzili, wyzucie siebie z zysku, y pychy, y ferce niedobycie przez kochanie, y infze pafsye, ktore zwyciężają czasem y najsztotliwszych ludzi, wszystkie te przymioty, nie mniey iemu do pomogły do ufundowania znaczney fortuny, iako wrodzona iego odwaga, czulość, y wierność.

TIMAG. Wszyscy przyznaia, że Cinna nie mniey ma w sobie rzetelności, iako odwagi, y że wszystkie fortuny nagrodzić nie mogą iego cnoty.

ARISTIP. Chcesz ażebym tobie pokazał w rownym honorze, drugiego człowieka, ktory mając przymioty wszystkie wielkiego Generała, oprócz rzetelności, zruynował swoia fortunę przez nie-szczęśliwą katastrophę, Metellus syn Metellusa, znalazł przez chwałę y przez wielką fortunę swego oycy, drogę otwartą do wyniesienia się, do naywyższych honorow, on miał odwagę czasem y nazbyt zuchwałą, zdolność, y rozsadek iego był nie mniey-fzy, ale niezmierną pychę, y chciwość zysku, ktora do tego iego przyprowadziła, że się sprzyścił przeciwko Osobie Krolewskiej, y mogąc z tego się uwolnić przez rzetelne wyznanie swego występku, nie mógł zdobyć się na tyle poczciwości, ażeby przestał oszukiwać swego Pana, dla tego zasługi swego oycy y swoje, utopił we krwi swojej, y gardłem przypłacił za niewierność na theatrum.

TIMAG. Ja widzę przez te przykłady, że infze
cnoty

cnoty nas wynaszaia do fortuny, rzetelność zaś ona utrzymuie y że bez niey wszystkie ludzkie, starania są podobne do budynku ugruntowanego na piasku, który najmniejszy wiatr obala.

ARISTIP. Staray się tedy moy synu, nadewszystko stały fundament mieć w sobie rzetelności, iakikolwiek sobie stan obierzysz, szczęśliwy ten, komu natura daie iey początek, ale trzeba ią umacniać, y do doskonałości przyprowadzać, przez uczynki takie które tę cnotę w nałog obracaią.

TIMAG. Ale każdy stan alboż nie powinien mieć przyzwoitey sobie rzetelności.

ARISTIP. Każda profesya ma swoia; kupca, zalega na punktualności iego słowa, które iest fundamentem kredytu. Człowieka skarbowego, na unikaniu zdzierstwa, które napełnia iego skrzynie złotem świętokrackim, y podaie iemu chleb skropiony krwią, y łzami pospolstwa, pociągaiącemi na iego przekleństwa, które pospolicie bywaią przyczyną skrytą iego upadku. Sędzięgo iest, nie być podległym korrupcyi, ani też być uietym przez uprzedzenie, które są dwie trucizny sprawiedliwości. Żołnierza czynić wszystko dla nabyćia honoru, przećiwko ktoremu kto raz zgrzeszy, na całe życie siebie zgubić może. Na koniec duchownego, nie pokrywać nigdy maską hipokryzyi ferce łakome, pyszne, harde, à czasem ranione.

TIMAG. Ale cnota właściwa ludzi duchownych, alboż nie iest miłosierdzie.

ARISTIP. Zapewne, y w tego stanu osobach kto nie ma miłosierdzia, nie ma rzetelności, ale obaczmy iakie są insze przymioty, przyzwoite wszystkim stanom, które nas prowadzą do fortuny, najpierwszy y najpotrzebniejszy przymiot iest czułość, która zawiera w sobie dwie części; roztropność, maiąca oko otwarte do przewidzenia wszystkiego,

co się stać może, y sprawność, która wykonywa te rzeczy przewidziane, y potrzebne do przyścia do naszego końca.

TIMAG. To jest że roztropność, jest rozważanie czułości, sprawność zaś jest oney wykonanie.

ARISTIP. Nic barżiey nie oddala człowieka, od drogi prowadzącej do fortuny, iako leniwo albo letarg, w którym gniją niedbalcy, którzy się ni do czego aplikować niechcą. Tacy ludzie dla tego tylko porodźli się na świat, ażeby ziadali fortunę przez swoich antecesorow zebraną, y są w Państwie dla przyczynienia, tylko liczby obywatelów, żadney z siebie nie czyniąc przyługi dobru pospolitemu: podobnemi będąc do owych trutniów, które ziadają miód pszczołkom, onym nie dopomagając w robocie.

TIMAG. Własnie ten umysł próżniacki ma nasz Pan Nigodier.

ARISTIP. Jest to człowiek cale nie potrzebny na świecie, od czterdziestu y siedmiu lat wieku swego, ieszcze mu nie przyszło na myśl ażeby się czymkolwiek uczciwie zabawił. Porządek iego życia jest ten, że zawsze sypia smaczno iedynaście godzin w nocy, a dwie we dnie, wstaie pospolicie o dzieśiątey, à przepędziwszy dwie godziny nic nierobiąc, ie obiad z dobrym apetytem, po którym spoczywa na kanapie aż do trzeciej, potym oddaie wizyty albo grywa w karty aż do wieczery po ktorey znowu kładzie się spać, y to czyni regularnie codziennie; iesli tedy ten człowiek jest sposobny do uczynienia sobie fortuny?

TIMAG. Iako pot czoła jest ceną chleba, tak też podobni leniwczy niechcący się zapocić do iego nabycia, nie są godni y tego który iedzą.

ARISTIP. Mędrzec odsyła leniwego na naukę do mrowki, ta pracowita gospodyni, wstyd czyni próżnia-

proźniakom, ona przez ustawiczne staranie, napełnia przez lato swoje spichlerze, do wyżywienia siebie przez zimę. Leniwcze mowi on: dopokiz spać będziesz, y kiedy wynidzisz z swoiey gnusności, oto uboſtwo na ciebie przydzie, strasznieysze ieszczé aniżeli ieſt żołnierz gospodarzowi swoiemu; ieſli zaś pracować będziesz, twoie żniwa tak obfite będą iako ieſt woda ciekąca z ſtrumienia.

TIMAG. Tyś mnie powiedział, że czułość zawiera w ſobie dwie części, roſtropność, y ſprawność, proſzę tedy day mnie nauki iak się mam obchodzić w użyciu iedney, y drugiey, do nabycia ſobie fortuny.

ARISTIP. Roſtropność należąca do nabycia fortuny, ieſt zdolność duſzy, przez którą rozeznąć ſprawiedliwie możemy, to co ieſt nam pożytecznego, albo ſzkodliwego, a przez to ſamo czego ſobie mamy życzyć, albo nie życzyć. Można wykroczyć przeciwko tey roſtropności dwuma ſposobami, najpierwey gdy rzeczy nie pewne mamy za pewne. Powtore gdy opuściwſzy te rzeczy ktore nam ſą potrzebne, ſzukamy z ſtratą czasu y pracy tego, co nam cale ieſt nie potrzebnego, ponieważ co się iednemu przydać może, drugiemu bywa rzeczą nie ſposobną. Naprzykład Damis, y Lykas, ludzie rownego wieku, y rownego ſobie ſtanu, konkurują do dwoch dam, z ktorych iedna ieſt wyſokiego urodzenia, y dobrej edukacyi, ale z małym poſagiem, druga zaś podleyszey familii, y matka iey przymnożyła wiele hiſtoryi ucieſznych, ale ma dwa kroć ſto tyſięcy złożonych od oycy w pewnych rękach pieniędzy, ci tedy dway przyjaciele nie byli ſobie przeciwni w konkurencyi. Ich bowiem roſtropność obrała ſobie to, co się im przyzwoitego zdało, Damis wzięł cnotliwą z małą fortuną, ponieważ ſam będąc bogatym potrzebował tylko z kolligowania się, y promocyi. Lykas zaś

obrał bogatą z iey niedoskonałościami, ponieważ potrzebował pieniędzy, do utrzymania swoiey fortuny, ty tedy widział że ieden z tych Kawalerow przekłada uczciwość nad pożytek, à drugi pożytek nad uczciwość, iednakowo obydwu czynią z roztropnością.

TIMAG. Gdy tedy roztropność poznaie to, co iest potrzebnego komu do nabycia fortuny, trzeba ażeby sprawność toż samo przyprowadziła do skutku. Co tedy nazywał sprawnością?

ARISTIP. Sprawność należąca do fortuny, iest to obrot albo żywość rozumu, która nas pobudza ustawicznie do czynienia sobie pożytku, według okoliczności naszych interesow, ta zaś sprawność może grzeszyć dwojakim sposobem, albo przez niedostatek, to iest przez leniwość o którym tobie mówiem, albo przez zbytek, który czyni umysły niepokoyne, y niecierpliwe; łaski Monarchow nie szukają człowieka takiego, który sam sobie nadaie obrotu, y ni oco nie prosi. Iak wielkie zasługi ma Hieron, iak wielki rozum mu dała nauka, iednakowo by iego nie szukano po kątach do Infuly, żeby przez pracowity urząd kaznodziejski nie pokazał był swego talentu, y żeby iego sprawność nie była podpartą przez instancye łaskawe mądrego Basilida; przeciwnie zaś Saturion Prałat, dobrego urodzenia, fortuny, y rozumu, wszędzie mający przystęp, zamiały starania się ażeby mógł wyżej postąpić, został w niedbalstwie y w próżnowaniu, które iego wprowadziło do pijanstwa, à przez to do ostatniey straty fortuny.

TIMAG. Ale do tey rzetelności, y czułości, które są przymioty pospolite wszystkim stanom, y potrzebne każdemu gruntuiącemu swoią fortunę, iесли nie przydasz inszych cnot.

ARISTIP. Skrzętność iest cnotą pospolitą wszystkim

łkim stanom, kto ją gardzi, nie łatwo przydzie do fortuny, ja tobie mówiłem w ostatniej rozmowie, o łakomstwie y rozrzutności tego teraz więcej powtarzać nie będę, tylko powiem, o cności, która jest frzodkiem tych dwóch zbytkow, y największą częścią pomiarkowania, jednakowo jest wiele ludźi którzy przez rozrzutność przyszli do wielkiej fortuny.

TIMAG. Do takich ludzi może się to stosować przyślowie, że jest to rzecz mądrego człowieka, czasem być głupim.

ARISTIP. Taka mądrość jest barzo niebezpieczna, y takim przykładom barziej się trzeba dziwować, anizeli one nasładować. Flaminius nim pierwszy krok uczynił do fortuny, y nim pierwszą łaskę odebrał u dworu, trzy razy stracił pomierną fortunę którą wzięł po swoim Ojcu, y czym wyżej wynosił się, tym mniej miewał w szkatule pieniędzy, przez przybywające codzienne wydatki; był to człowiek prętki, y pełny ognia, odważny aż do zuchwałstwa, y za nic wazącym wszystko to co nie było Krolewskiego, ktoremu z podziwienia godną zręcznością przysłużyć się umiał, y tak przez rozrzutność nabył sobie honorow, y bogactwa, za które nie miał obligacyi w promocyi żadnemu Ministrowi.

TIMAG. Mnie się zdaię że taka droga każdemu byłaby przyjemna, żeby przykłady były częstsz.

ARISTIP. Choćiaż on miał dobry sukces, jednakowo to doświadczenie jest niebezpieczne, y nikomu jego czynić nie radzę, w fortunie kto nie postępuje, ten nazad idzie, gdy zaś rozchod przewyższa przychod, tam nie łatwo postąpić można. Ale ja tobie dam przykład, przeciwny Flaminiuszowi, patrzay na postęпки y skrętność szczęśliwego Stelli, à obaczysz tam drogę bezpiecznieyszą, y pospolitszą

spolitszą w przyściu do fortuny. On chociaż przez cud szczęścia, niespodzianie był zawołanym z urzędu Prokonsula Francuskiego, do Dworu Augusta, za Konsyliarza iego obrad, iednakowo mało co przymnożył wspaniałości do swego stołu, do swego porządku, y inszych expensow, tak dalece że żadney w nich nie można było uznać odmiany y tak z iedney strony przymnażając codziennie liczbę swoich pieniędzy, z drugiey strony gruntował sobie stałą łaskę u Monarchy, do ktorey wprowadziwszy swego syna, y nabywszy iemu większy ieszcze kredyt, niżeli sam miał, był w ostatnim stopniu honorow, tak skromnym, tak pomiarkowanym, iako Flaminius rozrzutnym, y do tak mądrego obchodzenia się łącząc insze cnoty polityczne, tak mocno ufundował swoią familią, w honorach, y wielkości, że naywiększe przeciwności nie łatwo oną obalić potrafią.

TIMAG. Ty mnie mówiesz o fortunie, która w swoim rodzaju nie mniej jest podziwienia godna, iako y pierwsza.

ARISTIP. Ta jest wspanialsza, y mocniejszy, ponieważ droga do niej była pospolitsza, on bowiem złączył wszystkie trzy przymioty, które są potrzebne do wyniesienia się do fortuny, to jest rzetelność, czułość, y skrzętność, ale ta skrzętność nie zalega tylko na tym ażeby oszczędzić zbywające z fortuny przychody, ażeby przez to mieć zawsze pewny sposób do przyścia do większych bogactw. Ale też ona zalega, ażeby taki uczynić porządek w swoiey familii, ażeby ona żadney nie czyniła przeszkody, w przyściu nam do fortuny.

TIMAG. A naczym zalega rozporządzenie wewnętrzne swoiey familii?

ARISTIP. Trzy rzeczy zle rozporządzone w familii, obalają fortunę, y naymocniej ufundowaną,

to jest słudzy, dzieci, y żona; my możemy utracić naszą fortunę przez sług, gdy z wielkim niedbalstwem z naszej strony, swywołnie dopuszczamy onym rządzić się naszymi dobrami: można ją zgubić przez dzieci, gdy oni będąc zaslepieni wielkością fortuny oycowskiej, rozpuśtnie się obchodzą, co onych do zguby prowadzi. Na koniec żona największą zniszczy fortunę, kiedy się my nie przeciwiamy iey występkom y nierządom.

TIMAG. Ja rozumiem że jeśli zechcesz mnie pokazać przykłady, familii zruynowanych przez te trzy rzeczy, tobie oto trudno nie będzie.

ARISTIP. Żeby Stephanides wziowfzy w sukcesyą wielkie dobra po swoim oycu, nie chował był generalnego komisarza, albo dyspozytora w domu swoim, albo przynajmniey żeby miał baczniejszy oko na uczynki tego ziadającego raka, nie umarłby więcey zostawiwfszy długu, aniżeli fortuny.

TIMAG. Jam pytał dnia onegdajszego, naszego przyjaciela *Diagoresa*, co to jest generalny komisarz, iakiego wielkiego Pana niedbałego? on mnie odpowiedział, że to jest zwierze chćiwe, na to urodzone ażeby się zbogacało przez ruinę Pana swego.

ARISTIP. Iego opisanie było sprawiedliwe, dla tego każdy dobry gospodarz, nie powinien mieć inżzego komisarza swoiey fortuny, iako siebie samego, zostawić trzeba tę niedoskonałość, wielkim Panom, y Monarchom, ktorych nigdy zruynować nie można, y ktorym dla tego Nieba dały bogactwa, ażeby onych część inższym udzieliali.

TIMAG. Ty tedy śmieiesz się z Markisa *Briffotura*, że on odsyła rzemieśników, po zapłatę do swego komisarza, y tyle ma pieniędzy, ile mu ten rządca z łaski swoiey udziela.

ARISTIP. Oto podobnym sposobem, przez złe rozpo-

rozporządzenie, człowiek może swoją utracić fortunę, y przez złego komisarza. Ale zguba uczyniona przez dzieci, daleko nas barżiej boli, ponieważ często pochodzi z naszey własney przyczyny, żeśmy ich złe wychowali, albo nie postrzegali. Matrodore przez lat trzydzieście pracując krwawie, zebrał przez handle trzy kroć sto tysięcy fortuny, y kupiwszy sobie znaczny urząd załonił podłość swego urodzenia: Ale miał dwóch synow, ktorych wychował w wielkich pieśczołach, y przez to poposał ich umysł wyniosły. Przez zbytnią swoją łatwość, y wielki expens ktory na nich ważył, wbił im w myśl, wielką opinią o dostatkach fortuny oycowskiej, ktora ich zanurzyła w życiu tak rozpustnym, że część starszemu należąca wyniszczona została, na wydzwignienie iego z iedney złey akcji, ktora popełnił. Młodszy zaś dokończył ruynować swoją familią, przez śmieszne ożenienie, y tak ich oyciec umierając zostawił im w sukcesyvi pozostałe tylko kawałki swoiey fortuny, ktora był sobie nabył.

TIMAG. Jako ręka ktora nam iest miłsza, gdy nas biie więkzsy bol czyni, tak ja rozumiem że nie może miec oyciec więkzsey żałości, jako gdy widzi złe uczynki swoich dzieci.

ARISTIP. Rzadsza iest rzecz, ażeby człowiek był zruynowany przez swoich dzieci, nizeli przez swoją żonę ponieważ więkksza ma władzę nad pierwszymi, anizeli nad drugą. Jako żona przez dobre gospodarstwo, dopomaga do ufundowania fortuny w swoim domu, tak też przez złą dyspozycyą, przez rozrzutność, y niezgodę, gotuje familii ruinę nieuchronną. Y to dla tego Pismo zowie zwadliwą y niezgodliwą niewiaścę, dachem przedartym, przez ktory ciecze woda do domu, ponieważ jako budynek prętko się ruynuje, kiedy zewsząd woda do niego ciecze, przez pokrycie złe zbudowane; tak też gdy żona w niezgodzie z swoim zyciem,

mężem,

mężem, iego dom upadać musi: gdy tedy człowiek nie utrzyma w powinności swoiey żony, kiedy nie używa ani roztropności, ani zręczności, ani swoiey powagi, do utrzymania iey niepomiarkowania, kiedy sam przez postępkę niedyskretne pobudza ją do niezgody: albo kiedy przez nieszczęście wpadnie wręce iakiey hypokondryczki, która się zawsze sprzeciwia iego woli; w ten czas człowiek największymi z inszych miar obdarzony talentami, nie może nie tylko do wielkiej przyść fortuny, ale też y swoią dawną, w całości dochować.

TIMAG. Ja rozumiem że jest wiele przykładów, o familiach zruynowanych przez złe żony.

ARISTIP. Mogł bym tu tobie pokazać Lokustę, która nie chcąc się kontentować honorem wysokim który wzięła z swoim mężem, wyniesiona przez swoią pychę do większych honorów, swemu mężowi skróciła życie, kiedy on stała sobie zaczął fundować fortunę, y przez obrzydliwe występki zruynowała całą swoią familią. Mogł bym tobie pokazać na przykład żonę, Oratora Hortensiusza, chwałę Jurystów, która traci to wszystko we grze, co iey mąż przez pracę, przez swoy rozum, y przez wymowę nabywa. Ale tobie tylko mówić będę o żenie tego ktorego ty dobrze znasz to jest Eugeniusz.

TIMAG. Iego znam bardzo dobrze, y iego nieszczęście mnie bardzo boli.

ARISTIP. Eugeniusz, był urodzony z przymiotami ciała y rozumu ktore iemu wielką obiecywały fortunę, on miał znaczne dobra, y wysokie urodzenie, dyspozycją ciała piękną, przystęp przyjemny, y każdego pociągający do siebie, rozum niepospolity, y przez wielkie nauki wypolorowany, inszych umiejętność czyni dziłkami, iego zaś była złączona z wielką ludzkością y przyjemnością,

procz

procz tego on był rzetelny, szczyry, dobrze czyniący, y wspaniałego ferca, z tymi talentami, nie trudno iemu było przypodobac się takiej damie, która by była godna jego osoby. Ale oyciec przez umysł chciwy, y pragnący zysku, namawiał jego do złączenia się z pewną partją bogatą; procz tego wdzięczność iemu proponowanej osoby, y perfwazyja jego oycy, determinowała go do zkolligowania się z familią pełną szalonych ludzi, iakoż w krotce poznał on tam, że był złączony z taką żoną, która mogła się nazwać, naygłupszą między wżysztkiemi, trudno wyrazić iakie ona czyniła dziwaćstwa, y iak nierostropnie jego szafowała dobrami. Na koniec przez porady swoich kolligatow, tak mało rozumu mających iako y ona, pobudzona była do uczynienia rozvodu z swoim mężem, Eugeniusz nie mógł iey nazad wrocić posagu, chyba przedawszy swoy urząd y część swoiey fortuny, iednak na ten czas, oni chociaż z wielką trudnością z sobą pogodzili się. Ale w krotce potym znowu poduszczona przez złe rady y przez śmieszego swego brata, uczyniła rozwod y porzuciła dzieci y męża w ten czas, kiedy on stała sobie zaczoł fundowac fortunę, tak dalece, że na koniec przez przymnażającą się swoią nierostropność do tak mizernego przyzła stanu, że się stała śromotą domu swoiego.

TIMAG. Nie trzeba się tedy dziwować, że Eugeniusz mając na przeszkodzie złe postępkie swoiey żony, takiego umysłu, nie tylko nie mógł sobie przyczynić fortuny, ale też że utracił wżysztko to co przedtem miał, przez skutki tego nieszczęśliwego rozvodu.

ARISTIP. Lepieyby on był uczynił, żeby był wżiół żonę bez żadnego posagu, ktoraby przez swoy rozum y rostropne obchodzenie się, dopomagała iemu do nabycia fortuny, ale wiele ludzi jest tego zdania, że trzeba ożenić się bogato ażeby
przysć

przyść do fortuny, y ia przyznaię, że kiedy łaska-
wość, uleganie, y miłość prawdziwa dla męża iest
złączona z bogactwem, w ten czas ożenie bogate
iest znacznym krokiem do więkzszey fortuny.
Iednakowo niechay każdy na wszystkie obaczy
przykłady, to przyzna, że więcey ludzi mających
fortunę iest takich, którzy się pożenili z dobrej
woli, nie uważając na interes, aniżeli tych, którzy
pobrali swoje żony dla tego tylko, że im wielki po-
sag w dom przynieśli.

TIMAG. Ia rozumiem że się to dla tego dzieie,
że gdy kto bierze żonę bogatą, ktorey humor iem-
u się nie podoba, on w ten czas tylko iey używa
fortuny, niedbając na osobę. Kiedy zaś człowiek
bierze żonę taką, którą kocha prawdziwie, y z kto-
rey iest zupełnie kontent, à widzi że nie może tyle
iey czynić dobrego ile sobie życzy, w ten czas mi-
łość ku żenie złączona z ambicyą, przymusza ie-
go do starania się o więkzszą fortunę.

ARISTIP. Ty słusznie mówisz, y możesz ieszcze
przydać, że iest rzadko, ażeby żona bogata długo
podość się mogła swemu mężowi, temu taka być
dana może przyczyna; że kiedy żona rozumie że mąż
ma obligacyą za przyniesienie w dom iego, znaczne-
go posagu, ztąd bierze pychę, ta zaś pycha czyni,
że chce ażeby mąż iey był podległym, żona boga-
ta, mówi pewny Mędrzec, iest to: Złe swywol-
ne, *Malum insolens*. Y w samey rzeczy, mało iest ta-
kich, ktoreby niechciały panować, gdy widzą że
one są początkiem szczęścia męża swego. Toć kie-
dy żona chce panować, ona koniecznie musi być
nienawidzianą, w ten czas zgoda wzajemna uftaie,
porządek iest przewrocony, y nie masz nadziei
przyścia do fortuny mężowi; ponieważ iego ambi-
cya iest umorzona przez obrzydzenie ktore ma do
U
swoiey

swoiey żony, gdyż on widzi że ona dzieliłaby się skutkiem pracy iego.

TIMAG. Ty tedy mówisz, że człowiek starający się o fortunę, nie powinien się żenić w nadzieiż pożytku. Ale mnie się zdaje że to zdanie jest całę osobliwsze.

ARISTIP. Ja tobie mówiłem, że człowiek nayduie wielki y barzo rzadki skarb, gdy przy bogactwie, bierze żonę taką, która się we wżyszkim zgadza z iego wolą, ale też przy naywiększych cnotach y talentach człowiek, jeśli się żeni dla interesu, nie uważając na umysł tey osoby, którą bierze gdy ona będzie mało co nieulegającą, w ten czas on jest pewnie zgubiony, y przyść do fortuny nie może, dla tego ja radzę każdemu, przekładać umysł łaskawy, y ulegający z małą fortuną, nad osobę bogatą, y rozkazującą. Ponieważ fundament dobrego pożyćia w małżeństwie, jest wzajemne sobie uleganie, które czyni szczęśliwość, a przez to samo wyniesienie się do fortuny. Ponieważ człowiek wewnątrznie pomieszany, nie może się podnieść zewnątrznie, toć każdy człowiek jest zapewne pomieszany kiedy ma żonę sobie rozkazującą. Rzadko zaś jest ażeby ona będąc bogatą niechciała panować.

TIMAG. Y to dla tego Plautus dał mówić w iedney scenie swemu aktorowi; że za posag swoią władzę sprzedałem. *Dote imperium vendidi.*

ARISTIP. Prawdę mówisz moy synu, dla tego kiedy się żenić będziesz, uważay naybarżiey, nie na bogactwo tey, o którą starać się będziesz, ale na przymiot iey rozumu y iey obyczajow, a przekładay nad posag, iey łaskawość, y uleganie, wszakże przez te cnoty Liwia przypodobala się Augustowi, y panowała nad Panem świata, pyszna zaś y bogata Skrybonia była oddalona. *TIMAG.*

TIMAG. Powiadaia, że kiedy Afrykanczykowie kupiua końia, kładą na niego pokrycie, ktore zakrywa głowę, y iego całe ciało procz tylko famych nog; boiać się ażeby piękny skład ciała, niepobudził ich do kupienia nog słabych, ktore są naypotrzebnieyszą częścią w koñiu, mnie się zdaieć że chcąc się żenić tey famey można zażyć przestrogi, à ponieważ łaskawość y uleganie tak są potrzebne żenie, do uszczęśliwienia człowieka, iako mocne y dobre nogi są potrzebne koñiowi do onemu służenia, więc trzeba włożyć pokrycie na bogactwo, y na piękność tey, z ktora się złączyć chcemy, ażebyśmy oslepieni pieniędzmi, nie wpadli w ręce iakiey hypokondryczki, roszakuiącey, dziwaczki, y głupiey.

ARISTIP. To podobienstwo ktore daiesz barzo mnie się podoba. Chcąc zaś powtorzyć to com tobie iuż mowił ieszcze powiem, że do utorowania sobie drogi do fortuny słaey trzeba mieć wielką rzetelność, czulość, mądre rozporządzenie, y skrętność, ktora nietylko na tym zalega, ażeby postanowić słuźne granice swoim wydatkom, ale też żeby rozporządzić tak rostropnie swoich sług, swoich dzieci, y swoia żonę, ażeby żaden z nich naymnieyszey tobie nie czynił przeszkody. O tym będziemy mieli inszym czasem osobliwszą rozmowę, iak się ma mąż, y żona, z sobą wzaiemnie obchodzić, teraz dokończę to co mam tobie ieszcze powiedzieć.

TIMAG. Oprócz tych trzech przymiotow, ieśli nie masz ieszcze inszych pospolitych, każdemu stanowi, y potrzebnych do przysposobienia sobie fortuny.

ARISTIP. Ieszcze są dwa, ktore lubo są barzo sobie przeciwne, jednakowo trzeba z sobą ich pogodzić, y starać się o to, ażeby one mieć można ra-

zem obydwu, y chociaż one są barżiej potrzebne u Dworu, y tym którzy się do niego [wiążą, niżeli w innym stanie, iednakowo, ponieważ iaki kto sobie stan obierze, czyli to Duchowny, czyli to Zołnierski, czyli też Polityczny, nie łatwo się wynieść może, ieśli nie ma z Dworem złączenia, z kąd wszystkie wypływają łaski, trzeba tedy koniecznie te dwa mieć przymioty, z których ieden ieft cierpliwość, a drugi śmiałość, cierpliwość ieft potrzebna, do oczekiwania sposobnego czasu y godziny, śmiałość zaś ażeby oney nie opuścić gdy przydzie.

TIMAG. Ia rozumiem że cierpliwość, ieft tylko cnotą Chrześciańską, a ty z niey czynisz cnotę moralną.

ARISTIP. Cierpliwość znafzająca to, co uczy Ewangelia, ieft cnotą Chrześciańską, ta zaś ktora nas uczy znośić co dla naszego pożytku, ieft cnotą Dworską, ktora iednak nie ieft przeciwna charakterowi Chrześcianina, ani poczciwego człowieka; Y coż pospolicie gubi wielu którzy chcą przyść do fortuny, ieśli nie niecierpliwość, ażeby ją prętko nabyc. Juwenalis powiada: że kto chce być bogatym, y prętko chce być bogatym, ieft często przyczyną iego ruiny. *Nam dives qui fieri vult, et cito vult fieri.*

TIMAG. To ieft występpek pospolity lichwiarzow, młody Silwan y iego towarzysze nie byliby wygnani z państwa, żeby cierpliwie z czasem zbożać się chcieli, ale chcąc pospieszyć swoy pożytek przez przedaże drogie tego co sami za mało kupowali cenę, y z dziesięciu tysięcy talerow, uczyniwszy sobie pożytku przez trzy lata dwa kroć sto tysięcy liwrow, nie mogli przed sądem utaić swoiey kradzieży.

ARISTIP. Toż samo można wowieć y o fortunie,

nie, kto się barzo do niey ciśnie ten prętko upada. Alboż mało iest Officierow w woysku, ktorzy przez niecierpliwość wyżuli siebie z tego coby pewnie mieli, żeby cierpliwie tego oczekiwali czasu, w który im dać chćiano. Trzeba tedy oczekiwać fruktu, aż poki doyrzeie do iego zbierania, zność wstręty przykre, y zwyciężać powoli nam na drodze stoiące przeciwności.

TIMAG. Można tu przydać że niecierpliwość w przyszćiu do fortuny, prowadzi człowieka często do występku, ponieważ Pismo mowi: że iest rzecz trudna, ażeby człowiek był niewinnym, który się w krotkim zbogać chćie.

ARISTIP. Y to dla tego prętko zebrane fortuny, są barzo niestate, ponieważ nabyćie onych nie iest ufundowane na rzetelności. Tacyt nam daie piękny przykład w tym co mowi o Brutidiusie, on tego człowieka opisuie z osobliwzemi przymiotami, y pełnego cnot wybornych, który przez poczćiwzse sposoby idąc drogą cnoty, mógł by być przyść do naywyższych honorow, ale iako on niecierpliwie chćiał uprzędzić sobie rownych, à potym tych ktorzy byli wyżsi od niego. Na koniec chćiał się wynieść wyżej nad swoy stan y kondycyą, gardząc tym co powoli mógł by być pewniey dokażać, chwytął się tego co iemu było szkodliwego y niebezpiecznego.

TIMAG. Ale ta cierpliwość tak potrzebna do przyprowadzenia nas do fortuny, iesli tylko na tym zalega ażeby nie naglić naszym chćci.

ARISTIP. Ona y na tym ieszcze zalega, ażeby zność wszystkie przeszkody, ktore nam naši czynią nieprzyiaciele, ia przypominam sobie, że gdym się pewnego razu spytał człowieka zstarzalego u Dworu, iakim sposobem on nabył tyle sobie przy-

iaćioł, gdzie tak mało naleść można, y zaco tak wysoko postąpił, nie doznawszy żadnych przeciwności, on mnie odpowiedział że nie tylko znosząc z cierpliwością urazy, ale też dziękując czasem za nie, tym, ktorzy, iemu czynili.

TIMAG. To prawda że y Seneka mowi: że nie tylko jest rzecz pożyteczna, nie mścić się odebranej urazy, ale też o niey cale nie mowić.

ARISTIP. Sweton nam daie przykład w Domicianie osobliwszy, pychy y nadętości Panow. Ten Cesarz niestufnie zelżywszy iednego z nayzacniejszych osob Krolestwa, rozkazał iemu ażeby przyfzedł ekuzowac się oto przed nim, y darowawszy iemu tę mniemaną winę, niewstydliwie znośił że on iemu za to dziękował, oto podobnym sposobem czynią wielcy Panowie, oni sami urażają, y chcą iefzcze ażeby ich przepraszano, y gdy daruią iaki mniemany komu występек, rozumieją że wielką przez to łaskę świadczą.

TIMAG. Ale jeśli nie masz w tym podłości umysłu, znośić tym sposobem urazy ludzi możnych.

ARISTIP. Mądry człowiek nie może być ganionym za swoją mądrość, alboż to nie jest w nim stałość umysłu, gdy znośi urazy szczęścia. Więc trzeba rozumieć mowi tenże philozoph, ktoregoś teraz cytował, że ludzie mocni są rękami fortuny, jeśli tedy jest cnota znośić bez mrużenia zelżywość fortuny, toć musi być także cnota znośić urazy iey służących. Ale ta cierpliwość iefzcze nie kończy się na tym ażeby znośić czasem urazy Panow wielkich. Ale też trzeba dysymulować ich niedoskonałości y głupstwa, à naybarżiey w ten czas kiedy spodziewamy się z ich łaski iakiego pożytku.

TIMAG. Temu łatwo może być dana racya gdyż nic barżiey nie czyni przeszkody w przyszćiu do fortuny,

tuny, iako być nienawidzianym od osob tych, którzy w ręku mają władzę, nic zaś nas barżiey w nienawiść onych nie podaie, iako gdy censuruujemy ich uczynki.

ARISTIP. Czym wyżej iest człowiek wyniesiony, w honorze y władzy, tym barżiey rozumie że nigdy pobłądzić nie może, y tym skłonniefzy iest do gniewu, dla tego iest barzo rzecz niebezpieczna, onego censurować w iego występkach. Czym barżiey zaś te występki są prawdziwsze, tym barżiey ta censura iest iemu przykra, wielka fortuna nie odbiera ułomności ludziom, y owszem onym przydaie, iесли ta fortuna nie ma początku w cności, żeby kto chciał censurować każdego, ile razy iemu się poda okazy, całoby życie strawić musiał, śmiejąc się z Demokrytem.

TIMAG. Iednakowo rzecz iest trudna widząc występki w szczęściu, onego nie censurować.

ARISTIP. Zeby censuruiąc można było poprawić tych, których napominamy, nic by szufniefzego nie było, y można mowić nic barżiey zgadzającego się z miłością bliźniego, iako censura, ale że censura gniewa tylko ludzi, zamiast ich poprawienia, y czyni więcey złego nizeli dobrego, więc lepiey to znosić z cierpliwością, czego poprawić nie można, anizeli przez niecierpliwość pociągnąć na siebie nienawiść. Ieszcze iest infza cierpliwość potrzebna do nas wywyżzenia, być pilnym tych osob od których spodziewamy się pomocy, do naszey fortuny, y żeby nie tesknić w ich lenistwie, ku czynieniu nam dobrze.

TIMAG. Toć ustawicznosc y pilnosc iest częścią cierpliwości.

ARISTIP. Tak iest, według zwyczajnego myśliwcom przyślowia; ten opuszcza zwierza, kto nie

idźcie za tropem, ponieważ iako ludzie, à osobliwie Panowie mają wolą barzo skłonną do odmiany, y rozerwaną przez różne objekta, ktore się staraia onym przypodobać, dla tego nieprzytomny człowiek iest prętko wygłozowany z ich pamięci, y oni za wzgardę to sobie mają iесли kto naymniey swoiey ku im opuści pilności, y dla tego nie tylko trzeba pokazać się zawsze usługuiącym tym, z ktorych łaski spodziewamy się przysć do fortuny, ale też trzeba zawsze być naybliższym ich osoby, dla trzech przyczyn; naypierwey dla pokazania swoiey żarliwości w słuzeniu, druga ażeby nieprzyiaciele nie pożytkowali z nieprzytomności twoiey chcąc ciebie udać, albo podeysć u Pana, trzecia ażeby nie opuścić okazji ktora się zdarzyć może dla twego pożytku.

TIMAG. Rozumiesz tedy że ta ustawiczność iest potrzebna w kaźdey profesysi?

ARISTIP. W kaźdey, ponieważ człowiek powinien w swoiey zakochac się profesysi, ustawiczność y pilność zaś iest naypryncypalnieyszym przymiotem kochaiącego się człowieka, miey sobie za przykład Piscenciusza, ktory przez pilność swoia na sądach, został teraz czołem Juristow, on wstawszy rano o czwartey godzinie pracuje drugie cztery, potym idzie na sądy, gdzie zabawiwszy do końca powraca nazad y ledwie sobie pozwoli czasu do obiadu, potym daie sronom porady albo czyta papiery, po wieczery znowu odkłada sobie dwie godziny do przygotowania się na iutrzejszą sprawę, oczym często y przez sen gada. Według tey proporcyi wszystko iest iednakowo w kaźdym stanie, iесли żołnierz w służbie, kupiec w kromie, Xiądz w Kościele, dworzanin u dworu, nie iest pilnym, nie trzeba się im spodziewać fortuny.

TIMAG.

TIMAG. Już tylko mnie zostaie do wyexplikowania, co to iest ta śmiałość, która mowiłeś, że iest potrzebna do uczynienia fortuny.

ARISTIP. Śmiałość iest to wolność w przybliżeniu się z dobrą nadzieią do tych, którzy mogą dopomoc naszej fortunie. Ona ma za występki sobie przeciwny boiaźń, zbytkiem zaś iey iest niewstydlivość. Ona utrzymuie ćierplivość, ponieważ nie dopuszcza nam czynić wstrętu, za pierwszą odmową w iakiej rzeczy, ale przez skutek dokazuujemy tego czego życzyliśmy.

TIMAG. To iest prawda, że są niektóre takie umysły które chcą być przymuszone, y nie dają tego za pierwszym razem kto ich o co prosi.

ARISTIP. To prawda ale trzeba ażeby ta śmiałość była roztropna, y złączona z wielką modestyą. Nie trzeba nasładować, Kukulla, który przez zbytnią śmiałość kiedy wie o imieniu iakiego człowieka, konfidentalnie z onym się wita y gdy obaczy raz w Kościele iaką damę, iey oddaie wizytę z taką poufałością, iakby zda wna iey był przyiacielem. Y kto mile przymuie tę iego pierwszą ludzkość on wnet się wdaie w iego interesu, y całym chce rządzić domem.

TIMAG. Barzoś dobrze opisał tego człowieka, który tak opanował umysł starey Zemeli, iż został sędzią iey służących, y naywyższym dyspozytorem iey interesow.

ARISTIP. Trzeba unikać zności z takimi ludźmi, y chociaż niektórzy tym sposobem przyfzli do fortuny, iako ten o którym teraz mowiliśmy, jednak nie trzeba nasładować ich przykładu, ale łącząc śmiałość z modestyą starać się pożytkować z okoliczności tobie szczęśliwych, y nie utracay onych przez podłą boiaźń. Oto małż moy synu

przymioty potrzebne wszystkim w pospolitości osobom w przyściu do fortuny, to jest, rzetelność, czułość, skrętność, cierpliwość, y śmiałość, trzeba teraz ażebyśmy rostrząsneli każdą z osobna profesyą, y to co się w niey zawiera osobliwszego do uczynienia fortuny, ponieważ każdy stan ma swoje drogi osobliwsze.

TIMAG. Ty już mnie powiedziałeś, że profesye, dzielą się na Duchowną, Żołnierską, Dworską, y Polityczną.

ARISTIP. Y o tych właśnie profesyach w osobności chcę z tobą mówić. Ale iam tobie powiedział, że obfitość materyi nas pociągnie do więcej iak iedney rozmowy. Już jest osma godzina już mnie dają znać że wieczerza stoi na stole poydźmy teraz ieść à potym ia tobie pokażę, iakimi drogami Xiądz, Officier, Dworak, y Polityk powinien przychodzić do fortuny.

TIMAG. Y to jest wiele materyi na iedną rozmowę, ia rozumiem że każda z osobna profesya może mieć swoią osobliwszą.

ARISTIP. Wszakże czas mamy wolny, czego nie będziemy mogli uczynić za iednym razem, możemy uczynić za dwumą, ale idźmy teraz na wieczerzę.

KONIEC ROZMOWY OSMEY.



ROZMOWA DZIEWIĄTA O SPOSOBACH PRZYSCIA DO FOR- TUNY W STANIE DUCHOWNYM.

ARISTIPUS.

Iam obiecał po wieczerzy kontynuować nasze rozmowy, o sposobach osobliwszych przyścia do fortuny w każdym stanie. Ponieważ że ieszcze nie-wiesz sam który sobie obierzesz, trzeba ażebyś poznał pierwey wszystkie, niżeli się do iednego z nich determinować będziesz.

TIMAGENES. A *Jove principium*, trzeba ieśli się tobie podoba zacząć od stanu duchownego, iako naywspanialszego, naywysmienitszego, y naypierwszego, miedzy wszystkimi inżemi stanami.

ARISTIP. Ten stan nie tylko iest pierwszym względem Boga, do ktorego czci są naznaczeni wżyscy ten stan obierający, ale też y według ludzi przez swoją godność, przez respekt który wraza w inżych, y przez łatwość przyścia w nim do fortuny, ponieważ żeby naywiększych prac y starania człowiek używał w inżych stanach, powiedz mnie ieśli może od rana do wieczora pozyskać dwadzieścia, trzydzieście, sto tysięcy intraty roczney przez ieden tylko zamach piora, to się zaś często trafia w stanie duchownym ten kładnie się bez szeląga, który nazaiutrz iest Panem na całe życie. Drugi wstaie prostym Kapelanem albo Xiędzem, kładnie się zaś bogatym Prałatem albo Plebanem y w tym stanie naywięcey widziemy cudow fortuny.

TIMAG. To iest pewna, że gdy młody człowiek przypnie sobie kołnierzyk, y brewiarz do kieszeni włoży, wżyskiego na świecie spodziewać się

się może, wszakże przed kilkadziesiąt lat Rubiriusz tym sposobem został pierwszym Xiążęciem y Senatorem.

ARISTIP. Nie mowmy o tych którzy pod czas niezczęśliwych czasow wynieśli się przez takie sposoby ktorzyh ia tobie dawać nie będę. My teraz w tym żyjemy wieku, gdzie fama cnota y zastrugi osobliwze daia w tym stanie fortunę człowiekowi, y tym tylko moie daie nauki, ktorzy pragną przez sposoby poczciwe przyść do fortuny, ponieważ Pismo samo nie zabrania żądania oney, y niezamyka wrot cności, y owszem obiecuie błogosławieństwo doczesne, y bogactwo tym ktorzy idą do niey prostemi drogami.

TIMAG. Ty możesz przydać, że żądza w tey mierze cale nie jest zabronioniona, ponieważ jasno Pismo mowi: kto żąda Biskupstwa ten dobrego żąda uczynku.

ARISTIP. Ten text może różne mieć tłumaczenie, twoie zaś jest barzo literalne; Ale iednakowo iam tobie mowił iakoż to jest y prawda, że nie masz profesyi ktoraby mogła dać fortunę tak wielką, tak łatwą, y tak pewną, iako stan duchowny. Żołnierz waży swoje życie, Dworski człowiek nie spi ani iada spokojnie, człowiek w stanie Politycznym nie ma honoru, kiedy iego dobrze złotem nie zapłaci. Skarbowy y kupiec mogą łatwo przy naywiększey ostrożności zbankretować: przeciwnie zaś duchowny jest zawsze bezpieczny swego życia, codziennie bez otworzenia swego worka może postąpić do naywiększych honorow, żyje sobie w spokojności, y chociażby naywięcey miał długu, zawsze swoje zupełnie odbiera intraty.

TIMAG. Ia się niedziwuję teraz że tak wiele młodych ludzi wchodzi do tego stanu, ponieważ
nic

nic barżiey nie pobudza człowieka do niego, iako ta odmiana prętka y niespodziana prosteo Xiędza na bogatego Prałata.

ARISTIP. Dam tobie teraz wyzerunek doskonałego duchownego, patrzay na mądrego Eusebiusza: On chociaż urodzony w wielkości y honorze, edukowany z młodych lat swoich, w pierwszych urzędach świątynicy Pańskiej, zawsze był iednak cichym, pokornym, przyjemnym, ludzkim, miłosiernym, dobrze czyniącym, z najmnieyszym przedstawiającym bez podłości, utrzymującym zaś swoią powagę miedzy możnemi; iego mieszkanie, stoł, ekwipaż, tę tylko mając przystoyność, która należyta iest iego honorowi. On iest w respektach bez pychy, rozumnym bez nadętości, bogatym bez próżności, y tę u siebie pierwizą mającym maxymę, że nic tak człowieka podobnym nie czyni do Boga, iako dawać potrzebnym, dopomagać utrapionym, y ućiemienionym.

TIMAG. Toć pewnie z iego postępkow wfzytkie wezmiesz nauki, które dawać będziesz człowiekowi obierającemu sobie stan duchowny.

ARISTIP. Pamiętaj że z tobą tutaj mowić nie będę o duchownym rzucającym cale społecznosc światową, y wydającym siebie na różne umartwienia naywięcey miedzy nimi iest mających chęci pomiernieysze, y ferce mniey przywiązane do honorow, y bogactwa, ja mowić będę tutaj o ludziach takich iakiemi są, y iakiemi się być czuią, nie o Pustelnikach zamykających się w pustyniach Thebaidy. Ponieważ iuz ten czas minoł kiedy tam szukano ludzi, do pierwszych honorow Kościelnych.

TIMAG. Mnie się zdaię że czym kto więcey widzi ludzi tym łatwiey rządzić onemi może.

ARISTIP. Iest rzecz potrzebna ażeby byli Prałaci,

łaci, honor zaś ich urzędu wyciąga, który oni utrzymywać powinni, wielkością y wspaniałością, ażeby byli bogactwa przyłączone do tych urzędów. Człowiek niepowinien być ganionym za to, że się stara do nich przyść, jeśli ma w sobie przymioty zdolne do zadość uczynienia swemu urzędowi, gdyż chwalebno jest, iść drogą prostą która do nich prowadzi, to prawda że rzecz trudna jest starać się o godność Kościelną, w nagrodę swoich prac y zasług, ażeby się przy tym cokolwiek nie przymieszalo pychy; Ale coż czynić, najszybsze serce ludzkie ma jednak zakrytą iakąkolwiek sobie przyzwoitą ułomność, ale ambicya ufundowana na prawdziwych zasługach, nie ma nic w sobie nagannego, a jako jest rzecz świętokracka przychodzić do tego poświęconego urzędu przez szkodki niegodziwe, tak chwalebno jest przez drogi proste, y sprawiedliwe.

TIMAG. Rozumieemy tedy oycze moy że ja mam skłonność weyścia do tego stanu, y chęć do wyniesienia się w onym, którą wszyscy ludzie mają w sercach swoich, iakiemi tedy drogami mnie byś prowadził?

ARISTIP. Nie trzeba nigdy dla zysku, albo dla chęci honorow, obierać sobie tego stanu, ponieważ nigdy zadość szczyrze nieuczynisz temu świętobliwemu urzędowi, jeśli nie przez instynkt prawdziwey pobożności do niego weydziesz. Wszystko upada bez tego fundamentu, y niedostatek oney jest rzodłem wszystkich występkow, w które wpadają zli duchowni y które odprowadzają ich od drogi do fortuny.

TIMAG. Ja przyznaję że nic niemasz obrzydliwzego nad takiego człowieka, który innym powinien dawać przykład pobożności, a sam iey nie ma.

ARISTIP.

ARISTIP. Pobożność jest potrzebna wszystkim, y wszędzie, ale ona jest przymiotem osobliwszym tych, którzy się poświęcają na ten święty urząd, ponieważ tedy według twego zdania nic barziej nie czyni duchownego obrzydliwym, iako niedostatek tej cnoty y że generalna estymacya otwiera nam drogę do honorow y do fortuny. Więc alboż nie jest głupstwo według świata mówiac, nie mieć tej rzeczy, która jest fundamentem estymacyi. Ty tedy widzisz, że chcąc przysć do honorow w stanie duchownym, pobożność jest koniecznie potrzebna y tak barzo, że chociaż iey powierzchowna postać bez samey własności jest naygorzszą chytrością, iakom już tobie dawniej namienił, ona jednak dla wielu była kluczem do wielkich honorow. Ieśli tedy szkło ten czyniło skutek, coź będzie czynił diament.

TIMAG. Tyś mnie dawniej powiedział, że zmyslenie pobożni ludzie, są pyszni, łakomi, y mściwi.

ARISTIP. Te trzy występki są własnościami zmysloney pobożności, iako pokora, miłość bliźniego, y łagodność, są przymiotami prawdziwey, y po tych znakach poznasz ieśli duchowny jest szczerze pobożnym albo ieśli tylko nośi na sobie postać pobożności zmysloney, ale powiedz mnie, za co pokora, jest pierwszą własnością prawdziwey pobożności, y że pycha jest iey trucizną.

TIMAG. Ty mnie wielkie uczynisz ukontentowanie, ieśli powiesz tego przyczynę.

ARISTIP. Dla tego, że fundament prawdziwey pobożności, jest poznanie Boga, y poznanie siebie samego względem Boga; więc rozum ludzki uważwszy na wielkość nieskonczoną Boga, y na nikczemność stworzenia, musi się upokorzyć, kiedy

zaś człowiek ma w sobie pychę, to dla tego że nie poznaie co to iest Bog, y co on sam iest przeciwko niemu, à przez to samo niema fundamentu właściwego pobożności, który iest poznanie, albo lepiej mówiąc, pojęcie tego, co iest Stworzyciel, y co iest stworzenie. Ale chociaż pycha czyni wszędzie nienawiść, ona jednak naybarżiej iest nieznosna w ludziach tych, których stan, y profesya, potrzebuie więcey pokory y skromności; ia mnie się zdaie, żebym obrał ten sobie stan tobym zawsze przed oczyma miał naukę, którą Nauczyciel nad nauczycielami dawał pierwszym swego słowa Ministrom, to iest; że iesli nie będziecie takimi, iako małe dzieci, ktore im pokazywał, to iest tak pokornymi, tak postusznymi, nie będziecie mieli części ich chwały.

TIMAG. Gdy tedy położyłeś pychę, za pierwszy znak zmysloney świętobliwości, powiedz mnie teraz za co łakomstwo iest także znakiem, niedostatku tey cnoty.

ARISTIP. Dla tego, iż iako modestya nam pokazuie duszę przeniknioną nikczemnością, w ktorey ona iest względem Boga, y że iest operacją ducha zawartego wewnątrznie, tak też miłość bliźniego, będąc przeciwna łakomstwu, iest operacją tegoż samego ducha pokazuiącego się powierzchownie, y tak każdy człowiek prawdziwie pobożny iest miłosierny, ten zaś który nie ma w sobie miłosierdzia, nie ma w sobie prawdziwey pobożności.

TIMAG. Ty tedy chcesz ażeby ludzie obierający sobie stan duchowny, byli miłosierni.

ARISTIP. Każdy obierający ten stan, y starający się o nabyćie sobie części fortun legowanych, przez pobożnych na Kościoły, nie tylko przez powinność swego urzędu, powinien być miłosierdnym; ale też mówiąc według świata, y uważaiąc
tylko

tylko na pożytek własny, trzeba ażeby pokazał na sobie tę cnotę. Ieszcze więcej tobie powiem; że oni nie powinni miłośierdzie mieć za cnotę, ale za powinność, y nieuchronną obligacya. Ponieważ iesli poydziemy do początkow funduszow, to obaczym, że duchowni one trzymający tylko są prawdziwemi Administratorami, obowiązani część onych na miłośierne rozdawać uczynki.

TIMAG. Ale za coż rozumiesz, że uważając nawet na swoy pożytek, człowiek starający się o *Benefitium* powinien być miłośiernym, wszakże miłośierdzie obowiązuje wyzucć siebie z tego co kto ma, à dać drugiemu, toć barżiey uboży, anizeli z bogaca.

ARISTIP. Pospolite drogi ktore prowadzą do fortuny, są jednakowe we wszystkich stanach, to jest estymacya generalna, y przyiaciele. Miłośierdzie zaś nam daie iedno, y drugie, gdy kto na dobro używa iakiey odebraney łaski, y czyni swoiey zadość powinności, pobudza tego, ktory one rozdaie, ażeby więcej onemu świadczył. Więc gdy miłośierdzie rozpostrzeniające swoy zapach, wszędzie woniejącym czyni tego, ktory na tak chwalebne uczynki używa swego *Benefitium*, trzeba rozumieć że ci ludzie z ktorych ręku wszystkie wyptywają łaski, starać się będą przysposobić iemu dalszych sposobow, do kontynuowania y przymnożenia iego miłośierdzia, oprócz tego, każdy człowiek mający umysł miłośierny musi być kochanym, y estymowanym, więc ta cnota uważając ją po światowemu jest potrzebna, do uczynienia fortuny w stanie Duchownym.

TIMAG. Ja wiem że Niebo, obiecało nagrodę nawet w doczesnych dobrach, tey cnoćie.

ARISTIP. Przez nagrodę, y karę rowno sprawiedliwą, Bog nas upewnia że ten ktory daie, wi-

dzi obfitość przymnażającą się w domu iego, ten zaś który używa zdzierstwa do z bogacenia się, sam siebie gubi, y wpada pospolicie w ubóstwo, y nędzę. Wy tedy którzy obraliście sobie stan duchowny, czyli to uważacie na swoją powinność według Boga, który powinien być waszym iedynym końcem; czyli też na tę fortunę doczesną, ktorey pozyskać nie możecie chyba przez przyjaćioł y estymacyą, bądźźcie miłośnierni, y przez to pokazcie, że iestście prawdziwie pobożni, à tak będziecie mieli pierwszą własność, którą wasz stan po was wyciąga.

TIMAG. O łagodności zaś, którą kładziez za trzeci przymiot człowieka pobożnego, co mnie powiesz?

ARISTIP. Ta cnota wyrywa z korzenia w sercu, najmnieyszą chęć do zemsty; à iako nie barźiey nie panuje w sercach hypokrytów, y tych którzy mają powierzchowną pobożność iako chęć zemsty, tak trzeba ażeby przeciwnym sposobem, pobożność naydowała się zawsze tam, gdzie iest łagodność, y łaskawość.

TIMAG. Iednakowo ty znałz nabożnego Ruberta, chodzącego zawsze z oczyma spuszczonemi y wielkiego szkrupulata; który przyszedł do znaczney fortuny w stanie duchownym, y chce być mianym za człowieka złączonego z Bogiem, iednakowo ia slyrzałem że on iest mściwym; niezczęśliwy ten, który iego uraża, najmnieysz wykroczenie przeciwko iego osobie, iest nieodpuszone, y on do poty przesładuje swego nieprzyjaciela, poki onego do szczętu zruynuje.

ARISTIP. Ia nie mówię, aby powierzchowne ułożenie nie miało oszukać y naybiegleyszych, y ażeby hypokryta czasem nie był poczytanym za prawdziwie pobożnego, od tych którzy szafują łaskami,

mi, oni będąc zwiedzeni, ich wynoszą do urzędów których są niegodnemi, Rubert ofzukał przez swoje grymasy, to jest prawda, ale też samo tobie pokazuję, że pobożność jest potrzebna do wyniesienia ludzi w stanie duchownym, ponieważ y zmysłona czasem otwiera wrota do fortuny, więc iakem już tobie powiedział łaskawość, tak jest właściwa prawdziwey pobożności, że chcąc wiedzieć ięśli duchowny ma stałą w sobie pobożność, trzeba uważać ięśli on jest pragnący zemsty. Ponieważ to jest prawdziwa proba, po ktorey iego poznać można; ięśli zaś ma umysł pragnący zemsty, zaraz iego poznasz po obyczajach zmyślonych, ktoremi on okrywa swoją złość ziemską, pod pretextem interesu Niebieskiego, którym się on zastania w kaźdey okoliczności. Unikay tych wyuczonych nabożniczków, prawdziwa pobożność jest prosta, złączona z łaskawością, ona pokrywa wszystkie ułomności ludzkie, y podaje miłosierną rękę tym którzy upadają, y będąc zawsze gotową do odpuszczenia nie używa nigdy tego pretextu, ażeby chcąc bronić Boga, szukała zemsty nad człowiekiem.

TIMAG. Ja teraz dobrze poznaię, iż według twoich nauk, człowiek obrawszy sobie stan duchowny, powinien mieć naypierwey pobożność, y że ta pobożność, nie jest prawdziwa, ięśli nie jest złączona z pokorą, miłością bliźniego, y łaskawością, ale mnie się zdaię, że te przymioty same tylko, nie uczynią fortuny w tym stanie.

ARISTYP. Pobożność z infzemi swemi przymiotami ściągą się do Boga, ale infze są, ktore dopomagają do fortuny duchownemu, ściągające się do ludzi. Ja one podzielię na trzy, na naukę, na kolidgacyą, y na kredyt przyjaćioł. Ktore są trzy drogi prowadzące nas do honorow Kościelnych, drogi chwalebne, ięśli pobożność jest naszym przewodnikiem,

kiem, one zaś są barzo złe, jeśli kto nie mając tey pierwszej własności fundamentalney, idzie tylko za doczesnym pożytkiem.

TIMAG. Trzeba teraz ażebyś mnie przełożył w szczególności, te trzy sposoby przyscia do fortuny w stanie duchownym. Ty najpierwey położyłeś naukę ale mnie się здаię, iż ona więcey daje chwały, niżeli fortuny, y chciałbym wiedzieć dlaczego mądry ludzie mało pospolicie czynią sobie fortuny?

ARISTIP. Trzeba różność uczynić między nauką która zamyka się w pokoju, y tą która pokazuje się na świecie, pierwsza więcey nam przyczynia honoru niżeli bogactwa, racya tego iest, że człowiek zostający w osobności, tym więcey bierze ukontentowania w swoich naukach, czym barżiey iego rozum się otwiera, y czym więcey dochodzi rzeczy, dla tego czym więcey on umie, tym ieszcze więcey umieć pragnie, y ta chęć nauczania się tak go barzo do xiąg przywiązuie, że rzuca wszystkie interesy, y zabiega światowe, y zabawia się szczegulnie koło swojej wewnętrzney pracy, fortuna zaś y honory, nie chodzą szukać człowieka, który się o nie niestara, ponieważ przez społeczność światową y staranie one tylko pozyskac można, chęćwość zaś nauczania się, oddala człowieka od społeczności ludzkiej, dla tego rzadko się on zbogaca przez swoją pilną sedentaryą.

TIMAG. Ja się teraz nie dziwuję widząc starych y biegłych Doktorow umierających bez żadnych honorow y fortuny.

ARISTIP. Głęboka nauka Theologii scholastycznej, czyniąca wielkiego Doktora w Sorbonie, niezbogaca nikogo, chyba przez to, że mu przynosi należyta płacę złączoną z iego honorem. Mądry Ri-
pot

pot ośiwał w szkołach, iego rozum iest przepaścią mądrości, on iest sędzią tego wżyskiego, co się podaie do decyzyi Magistrów, à do tego prawdziwie pobożny, cnotliwy, y szczyry, ale tracąc swoy czas nad Biblią y iey tłumaczami, przez zbytnią aplikacyą, nie myśli o fortunie, y może oną gardzi, dla tego do tych czas iezcze iest iako y innych wielu, samym tylko Doktorem Sorbońskim.

TIMAG. Iaka tedy nauka dopomaga, do podwyższenia się w stanie duchownym?

ARISTIP. Ta ktora się pokazuje przed ludźmi, przez szczęśliwy talent wymowy, mnie się zdaie być naypewnieysza, y naypospolitsza do honorów Kościelnych. Ponieważ iесли uważasz, na pierwsze początki Kościoła, naypierwszy w nim urząd polega na opowiadaniu słowa Bożego: *Ite predicatę Evangelium omni creaturę.* Oto iest misya ktora Bog dał swoim Apostołom.

TIMAG. Dla tego ty nie uznaiesz, za prawdziwych następców Apostolskich tych, ktorzy nieczynią zadość swoiey powinności y misyi, tych zaś ktorzy ją wypełniaią trzymasz za prawdziwych Apostołów.

ARISTIP. To nie iest konsekwencya, można predykować tak dobrze piorem iako y słowy, ponieważ Doktor narodów dał przykład na sobie iednego, y drugiego. Ta zaś misya prawdziwa, powinna przyczyniać w nas poszanowania dla tych, ktorzy oną wypełniaią. Ponieważ Doktorowie są tylko tłumacze prawa, Kaznodzieie zaś sami nauczają iak używać prawa, y iak się obchodzić według reguł, ktore oni nam przepisują, ponieważ zaś pożytek ktory bierzemy z ludzi nauczających nas żyć według prawa, iest nam rzetelnieyszy y widomszy nizeli ten, ktory mamy z Doktorów rozwiązujących

cych trudności tegoż prawa, y że pierwsi są zawsze przed naszymi oczyma, y w obcowaniu z nami inși zaś kryją się przed światem. Dla tego tedy kazanie, czyniąc znajomość człowiekowi, między ludźmi, barźiey aniżeli szkolna nauka, iemu otwiera łatwieyszą drogę do fortuny.

TIMAG. Można y tę tutaj przydać racyą, że fortuna dla tego prędzey przychodzi Kaznodzieiom, aniżeli Doktorom, ponieważ pierwsi przez społeczność światową, przez widzenie ustawiczne, wielkości y wspaniałości iego, przez pochwały ktore odbierają od słuchaczow, więcey nabierają ambicyi, nizeli drudzy, będąc zawżę oddaleni od świata, przyuczeni ustawicznie czytać w xięgach nauki sprawujące, obrzydzenie w nich honorow, y bogactwa.

ARISTIP. Twoja reflexya jest sprawiedliwa, ponieważ w samey rzeczy oni chcąc poznać skutki ambicyi w ludziach dla censurowania oney, często się dają uwodzić iey powabem, y szukając przyczyn do wzbudzenia w inszych obrzydzenia bogactw, y honorow, sami widząc ich okazałość często źwiedzeni bywają ich próżnością, słowem chcąc poprawić obyczaje światowe, trzeba ażeby kaznodzieia doskonale poznał człowieka, dla uięcia iego z tey strony ktora iemu naybarźiey dolega, ale chcąc wyrozumieć człowieka dla iego poprawienia, sam się często staie człowiekiem.

TIMAG. Z iakiemi tedy przymiotami, powinien człowiek iść na ambonę; ażeby pozyskał sobie chwałę y promocyą do honorow.

ARISTIP. Trzeba ażeby łączył, przykładne życie swoje, z głębokim rozśazkiem, y mądrością, przy wymowie żywey, y delikatney. Przez te drogi pobożny Kozmus, mądry Boetius, y wiele innych przy-

przyszli do Infuły, ale ieśli kto idzie na ambonę, nie mając dostateczney mądrości, y zdolności do utrzymania tego urzędu tak pracowitego, y przy tey mądrości, ieśli wymowa iemu nie służy, albo kiedy obyczaje, nie zgadzają się z świętobliwością y doskonałością dyskursu, tam się nie trzeba spodziewać fortuny. Bion obrawszy sobie ten stan, chciał przez kaznodzieycki urząd, uślać sobie drogę do honorow, iakoż stanął na ambonie z znacznemi talentami, z umiejętnością Teologii, z wiadomością Pisma, y Oycow Świętych, miał wymowę naturalną wypolorowaną przez naukę y aplikacyą, skład ciała powierzchowny przyjemny, y przez swoje kazania podobał się razem, y każdego poruszał, iednakowo nie mógł, y przy promocyi swoich koligatow y przyjaciół, otrzymać tego mieysca, o ktore się starał; ponieważ chcąc świat poznać, sam się uwiodł iego powabem, dobrze było słucać z pilnością iego nauki, ale trzeba było zaslonić oko na iego obyczaje, można było siebie poprawić, uważając iako on ganił gry, zbytki w iedzeniu, y pićiu, y kochanie; ale nie trzeba było patrzeć, na przykład ktory sam dawał, słowem, on by mógł dopiąć tego czego żądał, żeby się obyczaje zgadzały z iego nauką.

TIMAG. Złe obyczaje mnie się zdaie, łatwiey się ukryć mogą, aniżeli niedostatek mądrości, y wymowy. Ale day mnie proszę wyobrazenie, Kaznodziei takiego, iakim zyczyłbyś mnie widzieć, żeby obrął sobie stan duchowny.

ARISTIP. Ia nie mogę tobie lepszego dać wyobrażenia, Kaznodziei doskonałego, iako pokazując niedościgłego Burduhusa; on przez żarliwość samą, bez żadney nadziei iakiego pożytku, obrął sobie ten pracowity urząd, ponieważ iest przez swoią profesyą oddalonym, od wszystkich honorow, dla ktorych pozyskania inni, na tę się tylko udają pracę.

Iego rozum iest żywy y dowcipny rozładek stały, uwaga głęboka pamięć wierna. Pismo święte tak doskonale umie że iego głowa nazwać się może żywą xięgą, obyczaje pierwszych wiekow Chrześcian-
skich. iemu są doskonale wiadome, wyniosłe kon-
cepta płyną iemu z gęby iako bystre rzeki, po-
rządkiem y z obfitości, nic się tam nie miesza, nic
nie martwi, y prozne słowa nie przecinaia piękno-
ści periodow, wszystko idzie swoim porządkiem,
y wszystko się podoba. Natura sama dobiera flow,
nauka nieznacznie one układa, y przyjemność do-
daje im skutku, iego głos podoba się z wdzięczno-
ścią widomą, y przenika same serca skrytości, y
uczyniwszy wyobrazenie żywe występkow, ktoremi
bywa zarazone wznieca w nim ten żal zbawienny,
ktory iest początkiem poprawy. Ułożenie twarzy,
y oczu skromne, chociaż pałające żarliwości Bo-
skiey ogniem, mina wspaniała, złączona z gestem,
ktora nie ma ani ociążałości, ani przymuszenia, ale
będąc zawsze przystoyna, według materyi, o kto-
rey mowi, dodaje dyskursowi mocy do lepszego
poruszenia. Iesli on biie na występk, winny w so-
bie czuie świętobliwą obrzydliwość, iesli cieszy
tych ktorych nawrocił, pokutuiący umacnia się w
nadziei. Y iesli wyraża wiernym iakie są przepaści
miłosierdzia Boskiego, sprawiedliwy czuie w sobie
skutek łaski złączoney z iego dyskursem, nie trze-
baż się tedy dziwować że z takim talentem, złączo-
nym z świętą gorliwością, y życiem bez przygany,
on nabył sobie tak wysokiey sławy, ktorą kazno-
dzieyski urząd dać może.

TIMAG. Iest rzecz niepodobna, ażeby taki ta-
lent, nie wyniosł iego, mającego, do pierwszych ho-
norow, ale ponieważ nietrzeba się spodziewać,
przyść do takiej doskonałości, pokaż mnie iakie
są występk przelkadzające, do dobrego skutku w
tey profesysyi.

ARISTIP.

ARISTIP. Chcesz żebym tobie mówił, o Xię-dzu Starpionie, który bez umiejętności, tylko mając pamięć szczęśliwą, śmiałość, y wymowę dobrą, prawi kazanie, złożone z kawałkow zebranych, ze wszystkich stron, y dufając swoiey pamięci, czyni w nim skład nieporządny materyi, które przez różność swoią złe zszytą, pokazują że są z różnych mieysć zebrane.

TIMAG. To jest, że najpierwszy, y największy niedostatek, jest niezdolności, bez ktorey, nie trzeba się pokazywać przed ludźmi, w tym urzędzie, który potrzebuie, wielkiego zebrania nauki.

ARISTIP. Drugi niedostatek pokazujący się na oczy, jest złe ułożenie ciała, które najpierwey naraża auditorow, patrzay na Pergoleta garbatego, ktorego by w ambonie wi ać niebyło, żeby na trojakim nie stał gradusie. To prawda że on ma rozum iako pospolicie każdy mały garbaty zwyki miewać, ale trzeba się przypodobać pierwey oczom, dla ujęcia sobie serca auditorow, y chociaż Bog nie czyni w ludziach tey różności, jednak ponieważ nie do Aniołow ale do ludzi mówić potrzeba, ona koniecznie czynić należy. Y nie ieden iuż będący w honorach, przez zastugę urzędu kaznodzieyskiego onych by nigdy nie miał, żeby był stworzony, z urodą y garbem Pergoleta.

TIMAG. Ponieważ ty mówisz o szpetności ciała, mnie się zdaie, iż tu można przydać głos nieprzyjemny, który także czyni, zły skutek w kazaniu.

ARISTIP. Co tobie mówiłem o tym, w drugiey rozmowie, toż samo możesz tu aplikować, to tylko przydam, że według reguł Physiognomii, wyprobowanych przez wiele experyencyi, ton głosu, pokazuje zawsze własność umysłu, głos przykry, jest znakiem pychy y uporu, gruby, y chrypliwy,

pokazuje rozum gruby y prostycki, męski y wdzięczny, człowieka wspaniałego, y szcudrośliwego, cienki, człowieka z niewieściałego, y delikatnego, przyjemny y głośny, szczyrego y dobrego, odmienny, człowieka chytrego y obrotnego, pomieszany, człowieka zawikłanego w swoich myślach, wolny, człowieka leniwego, prętki, zuchwałego, y te tylko, które pokazują umysł dobry w człowieku, są naturalnie uszom przyjemne. Dla tego jest rzecz nieprzyzwoita pokazać się na ambonie, z głosem urażającym ucho auditora, ponieważ on czyni wielką przewencją w ludziach, y cudem chyba można poprawić tę nieprzyjemność.

TIMAG. Ty mnie nic nie mówisz o gestach.

ARISTIP. Już tobie mówiłem o nich, w tymże samym mieyscu, że gesta są to skrzydła mowy, y tey części zaniedbać nie trzeba, w urządzie kaznodziejskim, jedni przez swoją nieruchawość, uymiają przyjemności, y żywości swoim dyskursom. Drudzy, czynią gesta podobne do szalonych, inni przez iednostayne y regularne powtarzanie iednego gestu, przynoszą umartwienie słuchającym. Theobon, na powietrzu piłze, wszystko to co mówi. Timante, kończy peryody, przez nacisnienie swego biretu, Philon zdaie się szukać po ambonie, czego mu nie daie iego słaba pamięć, rozumiałby kto iż Deiphole zamyka dla tego oczy bojąc się ażeby iego nie utoneła między kornetami które są, pod iego amboną. Agathon rzuca swoje oko po wszystkich stronach, bez porządku, y dystrynkcyi na te mieysce. Theodule nie zwraca ich z iednego mieysca, na które patrzy ustawicznie, y te są występki, których trzeba z pilnością unikać, kto chce tryumfować, nad sercem swego auditora, trzeba ażeby przypodobał oczom, przymilił się uszom, gdyż to są drogi, które do niego prowadzą.

TIMAG.

TIMAG. Ja poznaię, że chociaż te powierzchowne gesta, nie są koniecznie właściwe kazaniu, iednakowo one dodają wagi iemu y ozdoby, ponieważ dykurs bierze przyjemność, y czyni wrażenie mocneyse w auditorze.

ARISTIP. Nie trzeba także iako czyni Xiadz Narcyfs, przeciwnie postępować tym naukom które inżym daie, y chąc siebie uczynić przystojnym wchodzić na ambonę, w stroiu miętkim y niewiefkim, któryby ganiono na ulicy, on pokazując ręką wygładzoną przez sztukę, twarz ufarbowaną, włosy ufrizowane podług mody, w tym stroiu, gani zbytki niewiaft, daleko skromnieyszich anizeli sam, jego gesta są wymierzone, mowa zmiekczone, nawet same włożenie biretu na głowę, iest u iego delikatne, ustawic nie patrząc na swoich auditorow, uważa iesli się im podoba mina ta. którą sobie daie. Ale droga do honorow kościelnych, nie iest uflana temi zmyslonemi kwiatami, wżysztka iego rekompensa iest tylko próżne ukontentowanie, które sobie sam daie.

TIMAG. Iednakowo według twego zdania, trzeba ażeby człowiek chcący się pokazać przed ludźmi, miał przystojność uczciwą, y skromną.

ARISTIP. Tak iest, y dla tego ja ganię, wżysztkie nienaturalne siebie przymuszenia, gdy tedy kto ma przystojność powierzchowną, taką iaką ty poznaiesz, złączoną z nauką, trzeba według swego umysłu, y według gustu światowego, ułożyć sobie styl w mowie przystojny, który naybarżiey zalega, na porządnym ułożeniu części, na probowaniu stałym, tego o czym zaczęłeś mowić, na przyjemności wymowy, tak w złożeniu peryodow, iako też czystości w wyrażeniu onych, tym sposobem ażeby wżysztko było ożywiono ogniem rozumu żyźnego,

znego, y ażeby nigdy nie ustawała tobie, ni materya, ni słowa.

TIMAG. Ty dałeś nauki tak doskonale w twoim zebraniu Rhetoryki, dla Kaznodźcieiow, iako też dla Jurystow, że inszych szukać nietrzeba.

ARISTIP. Do nich tedy ciębie odsyłam, ponieważ nazbyt przedłużylibyśmy naszą rozmowę. Ale nie dość na tym, ażeby kazać zawsze, y kazać dobrze, chcąc przyść do fortuny w stanie duchownym, iest to prawda klucz otwierający do niey wrota, ale nasi współ konkurenci, tak czasem nam one zabijają, iż ten klucz nie wskurać nie może. Czasem zafluga sama iedna, czyni fortunę, kiedy iest złączona z szczęściem, iесли zaś nie, trzeba koniecznie starać się o promocyą, y podporę osob tych, ktorzy nam mogą dopomoc, y to uważym w wyrażeniu dalszych sposobow.

TIMAG. Wysokie urodzenie, y kredyt przyiaćciół, są to dwie rzeczy, ktore nas mogą wypromować w stanie duchownym, ale iесли nie możnoby onych razem złączyć.

ARISTIP. Nie, są to dwie rzeczy cale różniące się od siebie, prawda, że urodzenie wysokie, czyni zawsze kredyt, ale kredyt w swoim własnym znaczeniu, często nie dependuje od urodzenia.

TIMAG. Obaczmy teraz naypierwey, co czyni urodzenie wysokie, a potym mnie będziesz mowił, o kredycie, ktory się rodzi z podpory tych, z kim my iesteśmy złączeni, przez społecznosc, y przyiaźń.

ARISTIP. Ia tobie tutaj mowić nie będe o Faworytach, y Ministrach, ktorzy mając władzę, dopomoc, y zruynować inszych fortunę, staraia się zawsze ona przyśposobić, dla swoiey familii, ponieważ ten pożytek, ktory koligaci odbierają z ich promo-

promocyi, barżiey ściągą się do kredytu, anizeli do wysokiego urodzenia, teraz tobie mowic będę o tych, ktorzy młodo wchodzą do stanu duchownego, z urodzeniem wyfokim, bez podpory Ministra, ponieważ są familie ktorym tytuły, y urzędy zdawna przyświecają, y gdzie honor niby w sukcesy chodźi, gdy tedy urodzenie daie im ten przystęp do fortuny, iuż mają pewny stopień przyścia do naywyższych honorow, a ieśli przy tym iest złączona nauka y osobliwsza dystrynkcyja na ambonie, albo w innym iakim urzędzie, iest rzecz niepodobna, ażeby fortuna ich także nie dystryngwowała, ieśli tylko nie mają pychy, obrażającey inszych iako Tarkwinius, dla ktorey on iest w nienawiści u Dworskich, y w wzgardzieju Pana.

TIMAG. Ty tedy chcesz, ażeby młody Xiądz, chociaż wysokiego urodzenia, tak w szkolnych zasiadał ławkach, iako y ci, ktorzy całe swoje życie, w urzędach Akademickich trawić umysłili. Ażeby tak pracował z tą samą trudnością, y pilnością, dla nabyćia nauki, ażeby miał takąż łaskawość, y przyjemność, na koniec, iednąż ludzkość iako y ci ktorzy są niżsi od niego, słowem ażeby się tak obchodził, iako przystoyność po nim wyciąga.

ARISTIP. Tak iest, ieśli chce wyżej postąpić nad niższych, od siebie w kondycyi, powinien toż samo czynić co y oni, Euzebiusz urodził się między Pastorałami, y Infulami, ktore iemu byli naznaczone od pieluszek, on nie mógł wspomnieć na swoich przodkow, nie widząc razem w nich, cnotę rekompensowaną, y zasługę wyniesioną. Iednakowo dla tego nieopuścił rąk do nabyćia zasług y cnot, ieszcze większych daleko anizeli mieli iego godni antecesorowie, on nabył głęboką naukę Theologii, w szkołach, wszystkie decyzye są iemu przytomne, y wszystkie rozumy Oycow świętych zdały się przenieść

mieść do iego głowy, przez swoy talent doskonały stał się *Oraculum* Ambony, y łącząc z osobliwą doskonałością, cnoty Chrześcijańskie, z cnotami moralnymi y politycznymi, przyszedł do honorow y respektu u swego Monarchy.

TIMAG Według twego zdania, nie dość jest na tym, mieć wysokie urodzenie, ale trzeba łączyć z nim zaślugi osobliwsze. Ponieważ ludźie onych niemający, są podobni do owych, którzy nalaższy otwarte wrota, nie chcą przez one wchodzić.

ARISTIP. Nie trzeba polegać na samym urodzeniu, chcąc przyść do fortuny, w stanie duchownym, iam tobie mówił, że ona otwiera wrota, y czyni wielką dyspozycyą do fortuny, kiedy jest zmocniona przez cnotę, y naukę chociaż jest wielu, którzy przez same wysokie urodzenie bez żadnych przymiotow, osobliwszych przyšli do wielkich honorow, ale jeżeli nie ich własna zaśluga wyniosła, to przy najmniey uwaga na zaślugi tych, którzy im dali życie, albo na blisko z nimi z kologowanych.

TIMAG. Ale jeśli się im nie zdarzy czasem upaść, z wysokiey fortuny.

ARISTIP. To się barzo rzadko dzieie w tym stanie, niżeli w innych profesyach, ponieważ w nim człowiek zda się niby zawsze postępować, nigdy zaś nazad się umykać nie może.

TIMAG. Już ty mnie doskonale pokazałeś, że urodzenie wysokie samo iedne, nie daje zawsze pewnie fortuny człowiekowi, jeśli nie będzie przytym łączona cnota.

ARISTIP. Wysokie urodzenie, zaślania, y wymawia małe niedoślonałości, przymnaża zaś, y pokazuie wszystkim na oko wielkie występki. Więc każdy

każdy człowiek, który chce się wynieść w tym stanie, potrzebującym większej doskonałości anizeli insze, czym barziej jest dystyngwowanym przez swoje urodzenie, tym barziej powinien przyłożyć starania, ażeby w sobie wykorzenił niedoskonałości, przeciwnie temu stanowi, które iemu mogą uczynić przeszkodę w wyniesieniu się do honorow, z drugiey zaś strony, toż samo urodzenie daie cnotom większy lufr, pokazując wysokiemi pomierne, à wysokie wielkiemi.

TIMAG. To jest prawda, gdy Servilius mowi kazanie, który jest tylko fynem miezczanina, à z drugiey strony, gdy Rubelius, wchodzi na Ambonę, chociaż ich są rowne talenta, y zdolność podobna, iednakowo ich chwała jest cale różna, Serwiliusa tylko po iego rozchodzi się Parafii. Rubeliusa zaś estymują wszędzie, o nim mówią u Dworu, y pocałym iemu aplaudują nieście, kogo tylko spodka, każdy iemu winzuie, y życzy ażeby co nayprędzey zadość się stało iego intencyom, przez prętkie postąpienie na Biskupstwo, nawet y same gazety, iego wychwalają miezzając kawalki iego kazania, nie potrzebnie miedzy swoje bayki.

ARISTIP. Ty tedy widzisz, że wysokie urodzenie, wielką daie otuchę, tym którzy obierają sobie tę profesyą. Xiądz Menalse, nie kołatałby do tych czas, do wrot których iemu otworzyć nie chcą, żeby iego pochwała, ktorey sobie nabył na ambonie, iego nauka, y wymowa, była sekundowaną, przez urodzenie rowne iego talentom, ale miedzy różnemi sposobami, które urodzenie nam daie przyść do fortuny, w stanie duchownym możemy w osobności położyć *Nepotismum*.

TIMAG. Co ty rozumiesz przez to słowo *Nepotismus*.

ARISTIP.

ARISTIP. Ja tobie nie będę mówić o tym, który był przedtym tak sławny w Rzymie, ten zaś *Nepotismus*, ktorego teraz wspominam, jest skłonność naturalna, którą krew nam daie do promowowania naszych kolligatow, y dla tego przy rozdaniu Beneficjow, ktore od nas pochodzą, zawsze przykładamy nam należących nad cudzych, wszakże widzím codziennie że Biskupi, Prałaci, Opaći, nie szukają między cudzemi subiektow, przy rozdaniu iakiego urzędu Kościelnego, kiedy jest ich synowiec, lub bliski kolligat, sposobny do iego wzięcia, iam widział pewnego Prałata, Salcediusa tak barzo kochającego się w tym Nepotismie, że chociaż iego synowiec miał żonę y dzieci żyjące, on znalazł jednak sposob iego Xiędzem uczynić, potym Kanonikiem, Officiałem, na koniec Sufraganem, *in temporalibus & spiritualibus* swego Biskupstwa, więc ty poznaiesz dobrze, że żeby ten człowiek nie był synowcem tego Prałata, nie znalazłby w nim pomocy, przy ruinie swoiey fortuny.

TIMAG. Więc kiedy stryji ma *Beneficium*, ktorym może rządzić iak się iemu podoba, albo kiedy one rozdawać może, jest to wielki fundament nadziei dla synowca.

ARISTIP. Prawda, ponieważ często *Beneficia*, spadają po Stryiu na Synowcow, iako dobra doczesne, po Oycu na Synow, y to nazywają, przyść do stanu duchownego *per Genitivum*. Ponieważ barzo roztropnie uważył pewny mądry człowiek, że stan duchowny, przedtym, nie znał tylko *Vocativum*. To jest, że wokacya szczyra y prawdziwa, sama otwierała wrota do niego, ale potym nauczyli się ludzie, deklinowac iego przez wżysftkie infze kazusa. Nominacye na niektore *Beneficia*, y Biskupstwa jest *Nominativus*. Rezygnacya zaś y kollacya Beneficjow, dla swoich kolligatow, chcąc przez to podnieść

podnieść swoją familią, jest *Genitivus*. *Simoniam* jest *Dativus*. *Accusativus* jest iakiego *Beneficium*, *per jus caducum devolutio*. *Ablativus* zaś, kiedy przez potęgę, przez niesprawiedliwy proces, przez podeyscie, wydziera kto *Beneficium* z rąk prawdziwego *Possesora*.

TIMAG. Y tym sposobem, teraz *Vocativus* barzo mało jest w używaniu.

ARISTIP. Iego używają ieszcze pod czas elekcyi, ale mówiąc prawdę, trzeba wątpić ieśli y one są rżądzone, przez prawdziwe wokacye. Iakokolwiek jest, oto widzisz iako urodzenie wysokie, jest drugim sposobem przyścia do fortuny w stanie duchownym, y gdy młody człowiek ma iakiego kolligata, który ma w ręku władzę rozdania beneficciow, kiedy umie szanować, y iego sobie uymować, może być pewnym, że skłonność naturalna krwi, pobudzi tego kolligata do przekładania iego nad cudzych, przy rozdaniu wakansow, y ten *Nepotismus*, jest iemu paręką pewną uczynienia iakieykolwiek fortuny. Obaczym teraz trzeciego sposobu, który jest kredyt y promocyja, osob moźnych ktorzy na nas są łaskawi.

TIMAG. Mnie się zdaie że do tego sposobu, wszystkie inne ściagać się powinny; ponieważ pierwszy nauka, y drugi wysokie urodzenie, szczęśliwego nie uczynią skutku, ieśli nie będą wspartemi przez przyaciół y przez kredyt, gdyż one iedne tylko, bez promocyi, żadney nie mogą uczynić fortuny.

ARISTIP. Iak to przyznaię y sam tobie pokazałem, że zdolność sama nie jest początkiem fortuny, kiedy się powierzchownie rozpostrzenia, y kiedy daie poznać człowieka, w ten czas staie się iemu pomocą. Urodzenie nas wynafza dla tego, że przez

nie mamy złączenie z tymi którzy nam mogą dopomoc do wzięcia *Beneficium*, gdy zaś, tobie mówię teraz o kredycie, y promocyi, która daie fortunę duchownemu człowiekowi, trzeba rozumieć że mówię o tych, którzy nie mając ani urodzenia wysokiego, ani zdolności należytey, ale przez sam tylko kredyt, y obrot swoy, albo swoich przyjaćioł przychodzą do fortuny.

TIMAG. Według twego tedy zdania, trzeba położyć na początku kredytu, promocyą, którą nam świadczą Faworytowie Monarchow y Ministrowie.

ARISTIP. Ludzie w faworze y władzy zostajacy, są to niby wysokie drzewa, które się utrzymują na mocnych y wielkich korzeniach, głęboko w ziemi rozpostrzenionych, y które w ten czas piękniemi, y ozdobnemi być się pokazują, kiedy są otoczone gęstemi gałęziami, wyrastającemi z ich pnia; te zaś gałęzie y korzenie, są to ich dzieci, ich kolligaci, ich studzy, y ich przyjaćiele, których promowują z całych sił. Człowiek w wielkim szczęściu będący, ma tych wszystkich, którzy się do niego wiążą, za członki z nim spoione, tak dalece, że wynaszając ich do fortuny, y im wiele łask świadcząc, rozumie że sam sobie czyni dobrze, y że sam część tey nabywa fortuny, którą daie innym.

TIMAG. Trzeba tedy, ażeby człowiek, chcąc wynieść się w stanie duchownym, y mając przymioty należyte, do zadość uczynienia swemu urzędowi, najpierwey starał się sobie obrać iakiego dobrodzieia, któryby iemu mógł dopomoc, przez swoy kredyt, y promocyą.

ARISTIP. Y oto jego roztropność, powinna najpierwey starać się, ieśli okazyja iemu się nie zdarzy, trzeba iey szukać, y uczynić sobie przystęp,
do

do tych, ktorzych ma sobie obrać za dobrodźcieiow; moie nauki nie są dla tych, ktorzych można nazwać synami szczęścia, takim nie trzeba się starać o fortunę, ponieważ urodzenie samo, im oną daje, ale ponieważ nie wszyscy ktorzy obierają sobie tę profesyę, są synami y klientami Ministrow, y Faworytow, trzeba tedy starać się ażeby się ziednoczyć z kim naylepiey można, à osobliwie z tymi, ktorzy mają konfidencyą Monarchow, barźiey uważając na ich urząd, aniżeli na godność, ponieważ ten, ktorzyby mógł tobie dopomoc do fortuny w woysku, może być tobie niepotrzebnym przyacielem w stanie duchownym; Euchron, może tobie tam lepiey ufluzyc, aniżeli Herminius, y Basilius skuteczniey, niżeli Belisarius.

TIMAG. A to dla czego?

ARISTIP. Ponieważ wielcy Panowie, więcey potrzebując, niżeli muszą używać swego kredytu, do utrzymania siebie samych, dla tego proszą z mnieyszą odwagą dla inszych, y muszą się barźiey oszczędzać, aniżeli ci, ktorzy przez swoy urząd, są bliższemi Monarchy, y z nim w więkzney poufałości, ale w żadney profesyi, nie trzeba tak starać się, ażeby mniej mieć nieprzyacioł, iako w stanie duchownym; ponieważ iako liczba konkurentow w nim jest wielka, naymnieysza przeszkoda może zaszkodzić y zatrzymać, niemasz tak małego nieprzyaciela, ktorego by się tam obawiać nie potrzeba.

TIMAG. Temu może być taka dana racya, że naturalnie ludzie nie barzo są skłonni do dobroczynności, y dla tego szukają racyi, ażeby nic nie czynić przez samą tylko szczodrobliwosć, ponieważ tedy fortuna w stanie duchownym pochodzi, z samey tylko szczodrobliwosći, więc nic łatwieyszego, iako w niey uczynić przeszkodę.

ARISTIP. Ty barzo dobrze poznaiesz tego przyczynę, y dla pokazania tobie, że niemasz tak małego nieprzyjaciela, któryby nie mógł zemścić się y nam szkodzić, chcę tu dla rozrywki, przeczytać tobie baykę, o wole y szczurze, ten chociaż mały, znalazł iednak sposob do zemsty, y do przeszkodzenia swemu adwersarzowi, do otrzymania zwycięstwa w biegu, za ktore była naznaczona wielka nagroda.

BAYKA O WOLE Y SZCZURZE.

Człek słabey y małej urody
 Może wielkiemu zrobić wiele szkody
 Ieśli nie wierzy kto takiemu zdaniu
 Prawdę, w tey bayki wyrzy opisanu,
 Osobliwszego z wielkości rodzaju
 Woły, podobno z Hiszpańskiego kraiu
 Na rozległej się murawie pasady,
 Zadney roboty y pługu nie znały,
 W samey roskoszy tylko utuczone;
 Iednego razu będąc nasycone
 Gdy południowe przygrzały promienie
 Pod chłodne sobie zchroniły się cienie,
 W tym iałowica białego koloru
 Osobliwszego nad insze pozoru
 Z złotystym rogiem y wyciąglą szyio
 Tak piękna właśnie iak Bogini Io
 Stanie przed licznym wołów zgromadzeniem
 Ktory obaczył tylko z podziwieniem
 Wnet iego serce miłość rozpalila,
 Lecz konkurentow barzo było siła
 Dla tego prętka między niemi zwada
 Stara się każdy do bitwy się składa

Ieden naybarżiey Typbe miedzy niemi
 Wysokim wzrostem rogami mocnemi
 Waleczną siłą, nad inszych gorował
 Y wszystkich z sobą na plac prowokował
 W tym rostopnieysza rzeknie do nich dama
 Ia nie pozwolę nigdy nato sama
 By miedzy wami krwi było rozlanie
 Lepiey kto pierwszy u tey mety stanie
 Ktorą naznaczę temu za nagrodę
 Oddam w dzierzawę mą piękną urodę
 O to widzicie pośród tey nowiny
 Suchego dębu leżące ruiny
 Tam tedy wszyscy rownym stańcie rzędem
 A porym do mnie szypkim spieszcie pędem
 Ia będę tutaj pod Iasionem stała
 Na waszą szypkosć y moc uważała
 Gdyż ia się kochać w takowym nie wstydzę
 W kim mocne siły y odwagę widzę.
 Na to się zgodnie wnet wszyscy zgodzili
 Typbe naybarżiey w swe dufając siły
 Iak po zwycięstwie sobie tryumfuie
 Y swych kolegow wszystkich postponuie
 Lecz trzeba wiedzieć że iednego czasu
 Nieludzki typbe zpodkawszy z nawiasu
 Małego szczurka, nieostrożnie ного
 Tak mu udeptał iedną szczokę srogo
 Iż ten nieborak dużo przychorował
 Lecz mu swey krzywdy nigdy nie darował
 Był melancholik z natury zgrzyźliwy
 Y dysymulant wielki zemsty chciwy
 Ktorą wykonać podług pory umiał
 Lecz szczur wołowi ktoby to rozumiał

Aby zaszkodził, oto jest w tym sztuka
 Dla możnych ludzi prawdziwa nauka
 Ten szczurek teraz o którym gadamy
 Pokopał sobie pod tym dębem iamy
 Zkąd mieli woły przez szypkości próbę
 Swoiey kochanki osiągnąc osobę
 Typhei właśnie przyszło w pozyturze
 Stanąc przy samey tego szczurka dziurze
 Który wytknowszy z swoiey iamki głowę
 Taką do siebie miał w skrytości mowę
 Poczekay Panie wielki niedyskrećcie
 Pewnie nie będziesz ty dzisiay na mećcie
 Wiesz iakęś ty mnie traktował niecnoto
 Oddam ia tobie mę urazę z kwoto
 Co wymowiwszy skoczy iednym razem
 Y swoim zębem iak ostrym zelażem
 Na puł mu wszystkie w nodze żyły kraie
 Y znouw nazad w swoiey iamie staie
 W tym się woł porwie iako oparzony
 Skoczy po polu we krwi uiuszony.
 Ranioną nogę powieśiwszy nośi
 Y swoią żalostę przez ryk wszędzie głośi
 W tymże momencie znak do biegu dano
 Od konkurentow gdy go usłyszano
 Z swego się miejsca każdy porwie z skokiem
 Y chce uprzedzić inszych szypkim krokiem
 W naywiększym biegu rozpendzone konie
 Nie mogłyby iść z nimi w paragonie
 Z taką szypkością do mety leciały
 Typhe się został ieden ociążały
 Ciężko od szczura mściwego raniony
 W swoim zwycięstwie był uposledżony

*To Grubianstwo swe drogo zapłacił
Bo iałowicę ozdobną utracił.*

TIMAG. Ja poznaię barzo dobrze, aplikacya tey bayki do współ konkurentow o jedno *Benefitium*, y Typhea do takiego człowieka, który przez intrygi małego nieprzyjaciela, został uposzedzionym w tym, czego dokazać pragnął.

ARISTIP. Wszakże to widzieliśmy w xiędzu Theodule, który spodziewał się przez wielkie promocyę, y przez swoje zasługi, otrzymać pewne znaczne *Benefitium*, ale zapomniał że uraził iednego człowieka podley kondycyi, który rozumiał że iemu nigdy szkodzić nie może, iednakowo on znalazł sposob do przeszkodzenia iego intencyom, przez swoje ustawiczne skargi, tak dalece że iego zgubił y zagroził mu na zawfze drogę do honoru. Staray się tedy młody konkurencie ulegać wszyftkim, à nie czynić sobie naymnieyszego nieprzyjaciela. Idź za przykładem tych Kardynałow, którzy chcąc przyść do Papieskiey Korony, za pierwszym wstępem z taką ostrożnością sprawuią się y z taką zręcznością kaźdey ulegaią partyi, ażeby nikąd na siebie żadney nie mieli ekluzyi.* Trzeba wielkich y mocnych przyacioł do nas wyniesienia, ażeby być dyftyngwowanym miedzy wielką liczbą współ konkurentow, mały zaś nieprzyjaciel wielką może uczynić przeszkodę.

TIMAG. Ty tedy rozumiesz; że człowiek nie może przez fame tylko swoje zasługi przyść do honorow, których iest godzien kiedy nie ma żadney po sobie promocyi.

Y 4

ARISTIP.

* Ekluzya przy elekcyi Papieskiey, zowie się, gdy Kardynał sprawuiąc interesfa Dworu iakiego Monarchy katolickiego, czyni ekluzyą Imieniem swego Pana na Kandydata do Korony Papieskiey, który tym samym być obranym może.

ARISTIP. Naywiększa zasługa, kiedy nie jest ogłoszona bywa często przytłumioną, przez tych, którzy są przez swoich przyjaciół ogłoszeni, y promowani. Jest barzo rzadkie szczęście, ażeby szukano kogo po kontaktach bez żadney promocyi, minowşzy tych którzy przez mocnych przyjaciół są utrzymowani, y chwaleni, zasługa w ten czas ma życie y ozdobę, kiedy jest publiczna inaczey zaś jest to niby piękna lutnia, bez strun niemogąca dać odgłosu, jest to dobry okręt, bez żaglow, jest to winna maćica, ktora niemaiąca podpory, dobrego rodzić nie może grona.

TIMAG. Ale kiedy człowiek ma osobliwszą zasługę, iako na przykład rzadki talent wymowy w kaznodziejskim urzędzie, mnie się zdać że wszyscy onego ogłaszać muszą przymioty.

ARISTIP. Jest wielka różność między chwaleniem, y ogłaszaniem, każdy chwali kogo obojętnie, y oziębłe, ogłasza zaś chcąc onego wynieść z żarliwością, każdy tedy chcąc swoich kolligatow, swoich przyjaciół, wynieść do fortuny, nie wynasza z żarliwością zasługi inszego człowieka, któryby przez to mógł by przeszkodzić tym ktorych on promowować pragnie. Do tego przydać trzeba naturalną skłonność wszystkich ludzi staraiących się dla tego o podwyższenie inszych, ażeby ztąd mieli, albo chwałę, albo pożytek. Więc trzeba koniecznie, tym ktorzy staraią się o urzędy kościelne, nie tylko dystyngwować się przez swoją zdolność, y zasługi, y być znaiomym tym z ktorych ręku wychodzą łaski, ale ieszcze trzeba mieć iakiego mocnego przyjaciela, któryby z żarliwością y roztropnością jego przymioty rozgłaszał wszędzie, ażeby zkadkolwiek iemu przyciągnął pożytek.

TIMAG. Czyli nie potrzeba także uważać, iakiego

kiego umyśłu iest ten przyaciel ktorego sobie obierać chcemy.

ARISTIP. Trzeba uważać, ażeby nie utracić daremno czasu insynuując się do tych nie potrzebnych przyaciół, ktorzy tylko o siebie samych starają się, y podczas potrzeby zawsze wynaydują racyę, do wymowienia się z tey przysługi o którą my ich prosimy. Titus z młodych swoich lat asystował Prałatowi Bonifacemu, y w różnych iemu służył okazach. iednak po trzydziestoletniej usłudze, ledwie mizerną mógł sobie wyrobić plebanią.

TIMAG. Oto iest, pilność tak ustawiczna cale zle nagrodzona!

ARISTIP. Nie trzeba także, do takich się wiązać Panow chcąc przez ich promocyą przyść do iakiego urzędu, ktorzy mają swoich kolligatow y przyaciół dawniejszych starających się o też same funkcye Ponieważ nie trzeba rozumieć ażeby twoy dobrodziej, swoiey zapomniawszy krwi ciebie nad ich przekładał, albo żeby nowo przybyłego przenaszał nad dawnych sobie zaśluzonych ludzi; dla tego obieray sobie przyaciela takiego, ktorzyby miał kredyt u Monarchy, ściągający się do tego rodzaju łask o ktorych mowiemy, żeby przez siebie samego mógł tobie dobrze czynić, żeby był człowiek rozumny, stały w swoich przyzaniach, żeby iego zdanie było w konsyderacyi miedzy ludźmi, ażeby temu wierzono cokolwiek on o tobie dobrego mowić będzie, żeby miał umysł wspaniały y dobroczynny, żeby umiał poznawać prawdziwe cnoty, y zaślugi, y żeby one kochał. O to takiego tobie życzę mieć przyaciela.

TIMAG. Ale nie dość na tym, wiedzieć iakiego umyśłu trzeba sobie obierać przyaciela, ale trzeba umieć iakimi sposobami insynuowac się do iego łaski, y iak się w niey utrzymać, gdy raz sobie ją pozyskamy.

ARISTIP. Każdy się insynuować może do łaski człowieka możniejszego od siebie, przez trzy sposoby. Albo przez to, że on ma sobie za honor ciebie znać y protegować dla twoiey cnoty, y zasługi, albo że tobie dopomagając może sam mieć z tąd iaki pożytek przez twoie usługi y wdzięczność, albo na koniec przez to że iemu dopomagasz w iego ukontentowaniach. Pierwszy sposob jest nayspanialszy, y nayrzadszy; Drugi jest pospolity y pewny. Trzeci zaś jest pretki ale mniej chwalebny. Przypadek, okoliczność czasu, albo skutek drugiey przyjaźni, nam daje pierwszy przystęp. Dobre porozumienie, ktore my o sobie dajem, przy tym pierwszym przyśtępie daje nam okazy insynuowania się dalszego. Na koniec nasza roztropność, w niey konserwuje, kiedy staramy się to czynić temu, do ktorego się przywiązujemy, cokolwiek może być iemu przyjemnego, wspaniałego, y pożytecznego. Oto masz w krotkich słowach całą tajemnicę tey materyi.

TIMAG. Ty zamknęłeś w krotkich słowach te rzeczy, ktore wielkiey potrzebują obfzerności.

ARISTIP. Kiedy iaki wielki Pan, ma sobie za honor promowować y protegować ludzi godnych, cnotliwych y talentow osobliwszych, dla tey tylko famey racyi, że oni są cnotliwi, trzeba rozumieć że on sam musi mieć wielkie cnoty, y zasługi. Ponieważ żądza zysku y ukontentowanie, tak barzo panuje nad sercem każdego człowieka, że jest to rzecz rzadka ażeby kto kogo kochał, niemając iedney albo drugiey z tych dwoch rzeczy za pobudkę swoiey przyjaźni.

TIMAG. Iabym rozumiał że mało jest ludzi takich, którzyby nie życzyli wynieść tych w ktorych widzą cnoty osobliwsze.

ARISTIP. To jest prawda, ieśli ich pożytek z tym

z tym się zgodzić może. Ponieważ nie każdy toż samo czyni co Albitius, który przez samą miłość cnoty y zaślugi osobliwzey, którą widział w swoim słudze Rubercie, tak go promowował, że potym sobie równym uczynił, ale kiedy człowiek poznaie ciebie być mniej potrzebnego do swoich interesow, czyli to do dania rady, czyli to do pomocy, pieniężney czyli też do podpory iego przez liczbę twoich przyjaciół, czyli też na koniec w rozgłaszaniu iego łask między ludźmi. Ponieważ te są cztery pożytki ktorých może możny człowiek spodziewać się od niższego od siebie z wielką trudnością nabędziesz iego przyjaźni. Ponieważ ona na pospolitey tylko ufundowana estymacyi, próżno tobie przynieśie pochwały, y obietnice bez żadnego pożytku, jeśli zaś ten człowiek pozna że ty iesteś zgodny do iego interesow, y że czym wyżej będzie wynaszać ciebie, tym barźiey iemu będzie potrzebny, w ten czas on w samym skutku pokaże swoją protekcyą, gdyż ciebie będzie miał za największą podporę swego szczęścia, toż samo można mówić y o ukontentowaniu, kiedy serce twego dobrodzieja jest do nich skłonne, a widzi że ten który się do iego łaski insynuuie może iemu w nich dopomoc, iego promowuie y dopomaga iezcze czasem prędzey y skuteczniey, niżeli tym ktorzy iemu swoje świadczą przyślugi, chociaż potrzebnieysze ale nie tak przyjemne.

TIMAG. Ja rozumiem że chwalić tych nie będziesz, ktorzy tym sposobem przychodzą do fortuny, osobliwie w tym stanie tak świętobliwym y tak czystym.

ARISTIP. Nie wszystkie ukontentowania są złe, y naganne, są inne ktore mogą być sposobem niewinnym do wyniesienia się, wżakże wiesz że Arion do wielkich Kościelnych przyszedł honorow, dla tego

go tylko że pięknie y wdzięcznie śpiewał, iego głos był iemu wrotami do fortuny kościelney, to ukontentowanie alboż nie iest niewinne. Prałat Vaccinius kochał się barzo w budowaniu, y wszystkie swoje pokładał ukontentowanie na przyozdobienie Biskupiego Pałacu, na to całe waząc intraty; Camille młody Xiądz był znaiący się na Architekturze, do ktorey miał wrodzoną ochotę y przez ten swoy talent przyzedł do łaski Prałata, y że umiał iemu dogodzić w iego ukontentowaniu, wziął za to bogate *Benefitium*.

TIMAG. Ia przyznaię że trudno ganić ten sposob dogodzenia ukontentowaniom tych, ktorym przypodobać się chcemy.

ARISTIP. Ostatnia iest infamia człowiekowi staraiaćemu się o urzędy kościelne, przez podle uleganie dopomagać w ukontentowaniach niegodziwych tym ludziom ktorzy mogą iemu do nich stworzyć wrota.

TIMAG. Iednakowo są umyśli tak podle, tak nikczemne, w tey prześwietney profesyi, ktore przez występki wchodzą do świątnicy Panskiej y do respektu swoich dobrodzieiow.

ARISTIP. Ia też mowię że tacy ludzie nayduia się, ktorzy bez wstydnie *insynuuią* się do łaski Pannow przez usługi podle y słuzebne, przez intryki niecnotliwe, y przez społeczność naganną, mogli bym tu pokazać na przykład Rabiriusa, o ktorym nie dawno mowiliśmy, ale wolę nasladować Sema anizeli niedyskretnego Chama, y zafstonić złość, anizeli onę odkrywać.

TIMAG. Powiedz tedy mnie ieszcze, iak się mam obchodzić z tym kogo obiorę sobie za dobrodzieia.

ARISTIP.

ARISTIP. Gdy sobie ten stan obierasz, staray się o mocnych przyaciół y dobrodźciow, bez ktorych w próżnych tylko osiądźiesz nadzieiach. Ale zastruguy się na ich protekcyą przez sposoby uczciwe y cnotliwe. Staray się o to ażeby chwalebność twoich obyczaiow y nauki wzbudzała w nich żądze do ciebie poznania. Skłonność do kochania kiedy uczynisz sobie przystęp wolny, staray się przez modestyą, szczyrość, unizoność, y pilność ścisley przywiązać się do niego, ażeby on był zupełnie uwiadomionym o szczyrości twoiey pobożności y rzetelności, potym roztropnie uważay na wszystkie iego skłonności, y przez uleganie ktore nic iednak w tobie podłego mieć niepowinno y niegodziwego twemu stanowi, staray się przyśłużyć tym co się iemu naybarżiey podoba. Obchodź się tak ażeby on ciebie miał albo rozumiał być potrzebnym dla swoich interesow, nakoniec nie uprzykrzay się iemu proźbami ustawicznymi nieflużącemi do czasu y okoliczności, ale czekay z cierpliwością okazyi, ponieważ chcąc prętko pospieszyć patrzay ażebyś tak nierozumnie niepoślapił, iako ten głupiec ktory zarzwał kokosz, ktora iemu codziennie złote nośiła iayko, y utracił iednego momentu to dobro, na ktorym całą swoią fundował nadzieię.

TIMAG. Te nauki są barzo mądre, y rozumiem że one nasladuiąc, iest rzecz niepodobna, ażeby dobrego niemieć można skutku.

ARISTIP. Iako ten stan iest barzo święty, tak też w nim trzeba używać sposobow nayscnotliwzych y nayszcystszych, y mieć w obrzydzeniu troiaki zły sposob używany od tych ktorzy przez świętokraństwo, przez sztuki złośliwe, chcą koniecznie pozyskać bogate *Benefitia*.

TIMAG. A iakież są, te troiaki sposoby?

ARISTIP.

ARISTIP. Naypierwszy zły sposob iest, gdy kto używa powabney roskoszey do zdarcia posesora, z tego honoru w ktorym on zostae. Drugi iest *Symonia*, gdy kto przez korrupcyą przychodzi do honorow kościelnych. Trzeci zaś sposob iest, gdy kto niemogąc iakiego *Benefitium* trzymać publicznie, ktoreby chciał miec sekretnie, używa do tego cudzego imienia, y przez umowę świętokracką, z rzetelności y wiary czyni występek, ktora z inszych miar iest cnotą naypotrzebniejszyą w społecznosci ludzkiej.

TIMAG. Dla tego rzadko się tym szczęści, ktorzy przez niegodziwe sposoby, przychodzą do honorow kościelnych.

ARISTIP. Ponieważ oni idą za maxymami cale przeciwnemi tym, na ktorych się funduje życie duchowne, y staraia się o *Benefitia* tylko dla dochodow doczesnych, albo przez instykt łakomstwa, albo też ażeby mieć czego dogodzić swoiey namiętności y roskoszom, iest rzecz niepodobna ażeby ostatnia ruina nie szła za tak niefortunnym początkiem. Dinnarke ktory nie dawno był żołnierzem widząc Xiędza Nigallusa skłonnego do rozpusty, dopomagał iemu w tych obrzydliwych roskoszach, potym wziowšy gorę nad iego umysłem, tak chytrze onego podszedł, że sam z umysłu odmieniwszy szpadę na brewiarz, sztankierkę na kołnierzyk, odebrał od tego głupca rezygnacyą iego *Benefitium*.

TIMAG. Iest to wejść po złodzieysku, przez okno do stanu duchownego.

ARISTIP. Ci zaś ktory wchodzą przez Symonią są ieszce winniejszy. Oni tyśiac wynayduia sposobow do ufarbowania tego występku y onego ukrycia, ale naylepsza zaslona nie odmienia rzeczy ktora przez się iest złą. Mamercus bogaty kupiec pozyczył

życzył pięć tysięcy czerwonych złotych jednemu zacnemu Prałatowi, który miał w dyspozycyi swoiey kilka bogatych Abbacyi, à osobliwie iedną, o którą Mamercus starał się dla swego syna, ten zaś Prałat niechciał z samey iey ustąpić szczodroblivości, dla tego wyiednawszy dyspensę w Rzymie y pozwolenie u Dworu ustąpił tey Abbacyi synowi tego kupca, który także z swoiey strony chcąc się pokazać wdzięcznym, wziowski obliw w oczach Prałata poszarpał y wrzucił w ogień.

TIMAG. Alboż ta wdzięczność y szczodroblivość jest symonią? Ale co to jest namowa albo konfidencya?

ARISTIP. Jest to złożenie niegodziwe, iakiego kościelnego urzędu w ręku cudzych, chąc z onego pożytkować pod imieniem inszego, ktorego sam trzymać nie może. Tak Trimalse zakochawszy się z iedney strony w swoiey metrese z którą się chciał ożenić, à z drugiey strony nie chcąc utracić bogatego *Benefitium* ktore miał, y chcąc pogodzić te obiedwie sobie przeciwne rzeczy, rezygnował swoje *Benefitium* swemu wiernemu słudze, pod ktorego imieniem sam wszystkie odbierał przychody. Strzeż się moy synu, strzeż się tego niegodziwego handlu w świątnicy Panskiej, y nie staray się o posfesyą iakiego *Benefitium* przez takie sposoby, ktore ciebie obowiązywać będą wielkiey restytucyi.

TIMAG. Ia poznaję, iaka jest godność y zacność tego stanu, y że nie trzeba do niego wchodzić inaczej, tylko przez wrota sławy, zasługi, y cnoty.

ARISTIP. Nic niemasz wspanialszego nad tę profesyą, nic godnieyszego nad ten charakter święty, który iey jest przyzwoity. Nic zacnieyszego iako cnota tych, ktorzy przyżli do pierwszych honorow kościelnych. Ale ta cnota nie może się naydować

wać dostatecznie, ieśli nie iest złączona z czyfnością ferca, z którą przychodzić powinien każdy do tego ftanu. Ponieważ czym urząd iest wyżfzy, tym barżiey trzeba do onego przychodzić przez fposoby cnotliwe, y z przymiotami zgadzaiącemi się z iego wielkością. Ia tu więcey nic nieprzydam, tylko że iako z naylepfzey rzeczy naygorfze zawsze iest zepsowanie, tak też nic niemafz barżiey popfownego, obrzydliwfzego, y wzgardy godnego, iako ten, który w tey profefyfii iest skłonnym do złego, ponieważ oprócz tego co mowi Juwenalis, że przykłady złe naybarżiey ludzi psuią: *Cum magnis subeunt animos auctōribus*. Ieśli one przychodzą do naszego poznania z tą powagą, dla ktorey mamy pofzanowanie. Iest pewna że gdy się kto przyzwyczai wewnętrznie do złego, przeciwnego temu dobremu, ktore zewnętrznie pokazuje przez to świętokraćtwo, do takiej zatwardziałości na koniec przydzie, że przytłumi w sobie wfzyftkę gryzotę fumnienia, y tym fposobem iefzcze złośliwfzym się ftanie, aniżeli ci którzy do tego świętobliwego nie przychodzą urzędu, ale oto iuż godzina o ktorey ia zawsze idę do wczasu, puydź tedy moy fynu, à dnia iuftrzeyfzego będę z tobą mowił o przymiotach potrzebnych żołnierzowi o przyfcia do fortuny.

KONIEC DZIEWIĄTEY ROZMOWY.



ROZMOWA DZIESIĄTA

O SPOSOBACH PRZYYSZCIA DO FORTUNY W STANIE ŻOŁNIERSKIM.

ARISTIPUS.

Dnia wczorajszego dałem tobie nauki potrzebne, człowiekowi obierającemu sobie stan duchowny. Ale ponieważ różność kondycyi czyni ozdobę na świecie, tak iako różność kwiatow dodaie piękności kwaterom, więc trzeba ażebym mówił o innych także, y pokazał tobie drogi nayłatwieysze w nich przyścia do fortuny, że zaś stan żołnierski iest podziałem szlachećstwa, y po stanie duchownym nayprześwietnieysza profesysa, dla tego o niey dnia dzisieyszego z tobą mówić będę.

TIMAGENES. Ty tedy nie iesteś iednego zdania z Cyceronem, który mówi: *cedant arma togæ*, to iest że trzeba ażeby stan polityczny brał prym przed stanem żołnierskim.

ARISTIP. Ia niechęć uymować godności stanowi politycznemu, y gdy o nim mówić będziemy, w ten czas obaczysz iakim sposobem y wczym ia się zgodzę z tym Oratorem. Stan polityczny ma nieiakię prerogatywy nad stanem żołnierskim, y w niektórych okolicznościach iest wyższym nad niego, ale nie wdawaiąc się w te dalsze niepotrzebne dysputy, y idąc za porządkiem postanowionym na świecie mowmy o człowieku w stanie żołnierskim będącym, y obaczmy iak się on ma obchodzić chcąc przyść w nim do fortuny.

TIMAG. Człowiek w stanie żołnierskim, ma iuż w tym mnie się zdaie większy awantaż, że iemu niepotrzeba pokrywać swoiey żądzy do wyniesienia się,
 Z iako

iako czynić musi pospolicie duchowny, zaflaniając przymuszoną modestyą, swoją ambicyą, y pokazuiąc powierzchownie, że niechce tego czego z wielką żądą pafsyą.

ARISTIP. Ty prawdę mówisz, y dla tego żołnierż przypasuię do boku miecz, ażeby przyzedł przez różne stopnie do naywiększych honorow, on to głosi, to opowiada, y często skarży się, że fortuna nie nagradza iego zasług, które rozumie że uczynił. Iest to wielki awantaż w tey kondycyi nad wszystkie inne, że można chwalić swoją ambicyą, y rozściągnionemi żaglami płynąc do fortuny; wszystko się świeci, wszystko iest cos pociągającego w tey profesyi, wielkość nagrody przeraża serce, osobliwza dystynkcyą wszędzie dająca przystęp wolny, tak do dam iako też y do naygodniejszych męskich kompanii, wspaniałość sukien y ekwipażow, która nie tylko iest pozwolona ale też y potrzebna. Podwyższenie się w honory przez różne stopnie, które każdy rozumie że przez swoją zasłużył pracę społeczną z panami, y wolność życia mnieyszey potrzebuiącego ostrożności w tym co należy do rofkoszy; wszystkie te rzeczy są wędko na młodych ludzi, którzy tylko uważają na samą powierzchowność, nie poznają tych prac y trud, które są złączone z temi pożytkami, chyba w ten czas kiedy już są do nich obowiązani.

TIMAG. Trzeba także przyznać, że chwała którą sobie człowiek nabywa w woysku iest według światła daleko więkfsza, aniżeli ta którą pozyskać można w inszych profesyach, ponieważ pierwsza nabywa się z niebezpieczeństwem krwi y życia, które tyśiąc razy azardować potrzeba.

ARISTIP. Ią to przyznaię, y dla pokazania tobie natychmiast przykładu patrzay na sławnego Argonautę Arbata, ten urodzony w ubogiej chatupie,

łupie, wychowany między rybakami y marynarzami, z mnieyszych urzędow, przez swoją biegłość na morzu złączoną z odwagą, przewyższające wszystko niebezpieczeństwo, z stałością animuszu podobną do tych skał, między ktoremi wzięł życie z roztropnością, ktorey żadne niebezpieczeństwo ani zadziwić, ani zturbować mogło. Stał się postrachem pułnocnych Potencyi, tarczą brzegow Francuskich, y piorunem strasznym, przy samych portach swoich płynącemu Wilhelmowi III. Krolowi Angielskiemu. Chwała nabyta tak, iako iego, iest daleko większa a nizeli w inszych profesyach, y niemożno chwalebniey zaśluzić było na estymę wielkiego na świecie Monarchy, y na tę rekompensę którą iego udarował iako tym sposobem. Ale nie bawiac się daley tymi przykładami, poydźmy do nauk ktorych ty odemnie oczekiwasz, przy początku to powiem tobie, że chcąc wziąć dobry sukces w tey profesyi, trzeba mieć do niey wokacyą pochodzącą od serca, y z młodu oną zacząć traktować, y te są dwa fundamenta moiej dalszey rozmowy.

TIMAG. Y ia na to się zgadzam, że trzeba ażeby do tey profesyi powołanie pochodziło od serca, y że nietrzeba do niey wchodzić iesli kto iest iedney natury z Trepidoniusem, ktory będąc na obiedzie z swoiemi kolegami komenderowanemi z nim razem do ataku, na wieczor nic cale iść niechciał; y gdy się iego spytano gdzieby swoy stracił apetyt odpowiedział: że dla tego iść nie może, ponieważ niewie iesli będzie to mógł strawić co zje. Ale ia niewidzę racyi, dla czego z młodu koniecznie trzeba wchodzić do tego stanu, ponieważ znam wielu, ktory dosyć wysoko postąpili chociaż zaczęli służyć w wieku doskonałym.

ARISTIP. Oni ieszczeby wyzey postąpili byli, żeby młodszy służyć zaczęli; y to ci powiadam że każ-

dy człowiek obierając sobie stan żołnierski, niemożę nigdy barzo młodo swoiey zaczynać służby, skoro tylko będzie zdolnym do znoszenia prac wojskowych; ponieważ iako tam pospolicie postępują do szarży po randze, jeśli kto nie jest z liczby tych, którzy dla swego urodzenia wysokiego, infzych wszystkich przechodzą. Więc kto pierwey wychodzi, ten pierwey u mety stawa, tym zaś noc zachodzi, którzy późno puszczają się w podróż, to jest że śmierć albo starość pierwey pospieszy, anizeli kto do należytey przyydzie dystryncyi.

TIMAG. Ty tedy nie daiesz czasu, młodemu człowiekowi swoich zakończyc szkół.

ARISTIP. Ieszcze nie mowmy o zdolności potrzebney żołnierzowi, ponieważ potym tobie pokażę co onym umieć należy, ale nie to czego się uczą w szkołach, mowmy naypierwey o powołaniu należytym do stanu żołnierskiego, które ja nazywam głosem serca, to jest prawdziwą odwagę, y ją tak opisuję: jest to nietrwożliwość duszy, z którą chociaż my widzimy y poznaiemy niebezpieczeństwo, jednak siebie na one wydaiemy, przez punkt honoru, zachowując nasz rozsądek pośród niebezpieczeństwa z taką przytomnością rozumu, iakbyśmy w nim niebyli! oto są wszystkie okoliczności, y opisanie prawdziwey odwagi, która się nie nayduie u trojakiego rodzaju ludzi, u zuchwałych, u tchorzow, y u iunakow.

TIMAG. A iakąż ty czynisz różność, między tchorzem y iunakiem?

ARISTIP. Są to nie jednego rodzaju ludzie, y tak od siebie różni iako hypokryta y niezbożny, w tym co należy do pobożności, zuchwały zaś wykracza przeciwko moiemu opisaniu w tym, że się wydaię na niebezpieczeństwo iego dobrze niepoznaiąc, y
nie-

niemaiąc należytey roztropności, która na tym zalega ażeby dobrze uważyc na swoje siły, y na siły swego nieprzyaciela, y rozśadzić iesli to może wykonać co okazya iemu do czynienia podae. Iednak zuchwałość niepowinna zawsze y wewszystkich okazyach być ganiona, są także okoliczności w ktorych ona iest potrzebna, à prawdę mowiąc w tey materyi lepiej grzeszyć przez zbytek anizeli przez niedostatek, osobliwie żołnierzowi, ponieważ nie temu należy uważać na wielkość niebezpieczeństwa który został pod posłuszeństwem, ale ten to powinien rozśadzić który komenderuie. Dla tego lepszy iest zbytek anizeli niedostatek, gdyż łatwo można uciąć gałęzi temu drzewu które się barzo krzewi, trudno zaś dodać przez sztukę wigoru temu, które iegoż natury niema.

TIMAG. To iest że z zuchwałego moderuąc iego niepomiarkowanie, można uczynić prawdziwie odważnego człowieka, z tchorza zaś nigdy rycerz być nie może.

ARISTIP. Prawda, ponieważ niedostatek tego daru iest rzecz nigdy nienagrodzona, można było z Alexandra uczynić Juliusza Cesarza, ale nie z Daryusza. Ale wroćmy się do naszego opisanja. Tchorz wykracza przeciwko niemu w tym, że widząc niebezpieczeństwo onego unika, y że nigdy doskonale nie poznaie tego niebezpieczeństwa, które zawsze boiaźliwa iego imaginacya, przymnaża y sprawuie w nim tak wielkie niedowierzenie swoim siłom, że na nich polegać nie dufa, dla tego skoro widzi to niebezpieczeństwo, zaraz ucieka niedbajac na honor, gdyż nad niego przekłada zachowanie swego życia. Junak zaś albo hypokryta, w tym co należy do odwagi ma ieszcze osobliwszą różność, on iest tchorzem w sercu, ale nie pokazuiac na oko iako prawdziwy tchorz swoiey boiaźni, chce być mianym

na świecie za człowieka kochającego honor, dla tego przez wszystkie powierzchowne uczynki stara się pokazać to o sobie porozumienie, ale niebezpieczeństwo jest kamieniem probarskim tego fałszywego złota, poki on iego niewidzi swywołnie z swoją wynafza się odwagą, skoro niebezpieczeństwo jest widome wnet iemu maska z twarzy upada y od niego ucieka, tego rodzaju ludzie kiedy się nayduią między takimi, których mają za tchorzow, zawsze onych urażliwie prześladują, gdy zaś są z człowiekiem ktorego rozumieją być prawdziwie odważnym, nie tylko onemu ulegają, ale też znoszą z cierpliwością przykre od niego urazy.

TIMAG. Y oni są podobnemi do szalek, z których się jedna uniza, kiedy się druga podwyższa, pierwsza znowu podwyższa się, kiedy druga upada.

ARISTIP. To jest prawda, ale kiedy tobie mówię o prawdziwie odważnym człowieku, który poznaie niebezpieczeństwo y na one się wydaie z rozsądkiem y roztropnością, nie rozumiey ażebym był tego zdania, że on nie czuje iakiego wewnętrznego w sobie wzruszenia, gdyż każdy człowiek który nie jest szalonym, czuje w sobie wzdrygaiącą się naturę przy bliskim niebezpieczeństwie; we wszystkich ludziach jest od natury wrażona żądza do zachowania siebie, ktorey żadne uwagi przytłumić niemogą. Gdy tedy usłyszysz człowieka złego chwającego się, że poznałszy niebezpieczeństwo na one się naraził, nie czuiąc w sobie żadnego porużenia w naturze, osądź ztąd, że on musi albo być iunakiem który chce swoją uwieść próżnością; albo zuchwałym który nie poznał dobrze niebezpieczeństwa. Prawdziwie zaś odważny czuje przy poznaniu niebezpieczeństwa w sobie nieiakaś trwożę, ale uważając na swoją powinność, na honor, ufając w swoje siły, y pragnąc zwycięstwa nad swoim

swoim nieprzyjacielem, który rozumie że niezwy-
 ciężonym być nie może, gorwie nad tą trwogą, y
 oney pod czas samey akcyi iuż więcey nie czuie.

TIMAG. Ale dla czego tego poruszenia wewnę-
 trznego trwogi, człowiek prawdziwie odważny
 nie czuie pod czas samey akcyi, tylko przed zaczęciem
 akcyi; przeciwnie zaś tchorz y iunak ją czuią bar-
 dziey pośród akcyi, aniżeli przed akcyą?

ARISTIP. Dla tego to się dzieie z odważnemi,
 ponieważ akcyą czyniąc przez swoją gorącość,
 większe poruszenie y prętszą cyrkulacją krwi, wy-
 nalsza wiele duchow ożywiających do mozgu, które
 przez swoją żywość nie dopuszczają imaginacyi po-
 znać niebezpieczeństwa. Tchorze zaś y iunacy
 barziefy czuią w sobie to poruszenie trwogi pod czas
 akcyi, aniżeli przed akcyą, ponieważ wyobrazenie
 niebezpieczeństwa w nich przewyższa nad uwagę
 swoiey powinności, nad chęć chwały, y nad ufanie
 swoim siłom, y to boiażliwe poznanie przez skutek
 naturalny ściąga krew do serca, oną ziębi y gęstwi,
 gdy się zbliża do nich niebezpieczeństwo; Ta zaś
 zimność pokazująca się przez drżenie, nie dopusz-
 cza duchom ożywiającym wynieść się do głowy, tak
 dalecè że wyobrazenie niebezpieczeństwa, barziefy
 przymnaza się w ich mozgu pod czas akcyi aniżeli
 przed akcyą, dla czego iunak kiedy widzi niebe-
 bezpieczeństwo dalekie, wielkie rzeczy obiecuię,
 ucieka zaś gdy się one przybliża.

TIMAG. To podobno nazywa Turnus w Wir-
 giliuszu: *Ventosa in lingua, pedibusque fugacibus.*
 To iest mających ięzyk pełny wiatru, y nogi prę-
 tkie do uciekania.

ARISTIP. Oto iest własnie portret iunakow, to
 iest prawda że trzeba mieć za rzecz pewną ufundo-
 waną na doświadczeniu, że miedzy dziesięciu lu-

dźmi jest przynajmniej siedmiu, albo z natury bojaźliwych, albo iunakow. Ja mówię z natury, dla tego, że chociaż jest wielu ktorzych powinność, rozum, y przykład poprawić może, y ktorzy to czynią z drugimi czegoby sami iedni nieczynili, iednak uważywszy dobrze, wielką naydziemy różność, między nimi y prawdziwie odważnemi, dla tego tacy częſto ntepospolitemi drogami przychodzą do fortuny, ale przez ſtecki intryg y faworow, ponieważ zaś, ja daię nauki iak trzeba przez prawdziwe zaſługi wynieść się w tym ſtanie, à nie przez ślepy fawor, więc ten położyłem fundament, że chcąc przyść do fortuny w woysku, naypierwey mieć trzeba prawdziwe męstwo takie, iakiem tobie opisał.

TIMAG. Mnie się zdaie, dla tego odwagę nazywają męstwem, że po niey poznać można prawdziwego męſzczyznę y cenę godnego człowieka.

ARISTIP. Twoia uwaga jest ſprawiedliwa, ponieważ przymiot właściwy żołnierzowi jest odwaga y męstwo, tak iako pobożność duchownemu, powolność dworskiemu, ſprawiedliwość ſędziemu, ale ten przymiot fundamentalny nie jest ieſzcze doſtateczny do wynieſienia onego; trzeba ażeby był złączony z inſzemi, z ktorych nayznacznieyſzy, y drugi w porządku, jest mądrość.

TIMAG. Ja rozumiałem że mądrość jest podziałem tylko Philozophow.

ARISTIP. Żadna profefsya niepotrzebuie tyle mądrości, ile żołnierska, y każdy człowiek który się do niey udaie powinien mieć za początek, że muſi być dzieſięć razy mędrſzym aniżeli będąc w inſzym iakim ſtanie; racya temu jest, że okazyi do pobłądzenia tam jest daleko więcey aniżeli w inſzych ſtanach, kochanie, gra, punkt honoru zle uważony, łatwość do dania y do uſpokoienia przez oręż

urazy,

urazy, chęć być mianym od wszystkich za odważnego, czyli kto jest czyli też nie jest takim, uymowanie się za swoich przyjaćiół urażonych, wszystkie te rzeczy są skałami na rostrącenie fortuny człowieka wojskowego, y chociaż kto przez swoją mądrość y uwagę uydzie tych wszystkich szkopułow, jest rzecz trudna iednak ażeby nie wpadł w iaki przypadek, który nie tylko czyni przeszkodę iemu do fortuny, ale też czasem oną do szczętu ruynuje.

TIMAG. To co ty mówisz jest rzecz prawdziwa, y ja pojąć nie mogę, dla czego przykłady nieszczęśliwe ludzi godnych y osobliwzych, którzy poginęli tym sposobem, nie nauczą ieszcze rozumu tyle innych wojskowych; ponieważ prawo jest ostre y sprawiedliwe, onego przełamanie jest nieodpuszczone, y skutki barzo nieszczęśliwe, gdyż albo on zabije albo zabity będzie, albo chociaż nie stanie się iedno y drugie, iednakowo ginąć bez żadney nadziei ratunku musi.

ARISTIP. Trzeba tylko na moment roztropną uczynić reflexyą, do nauczenia rozumu naygłupszego y nayzwadliwszego człowieka, y tych delikaćkow w punkcie honoru, którzy iego tam kładą, gdzie w samey rzeczy onego niemasz. Ponieważ prawdziwy honor tam jest, gdzie trzeba swoją krew wylać, za całość, y na usługę oyczyzny, à nie oną szafować na zemstę, y złość niegodziwą, y grubianką wpotocznych urazach, których początek z małych pospolicie y nikczemnych wynika rzeczy. Osmiu Officierow zginęło przy zwadzie zaczętey, od łupiny rzuconey od grufzki przy końcu obiadu. Brutidius stracił także czterech za to tylko, że iego kolega kupił konia iuż od niego ztargowanego. Inni za uderzenie psa nieostrożnie swoje położyli życie. Iedno spoyrzenie, śmiech, imaginacya, były początkiem nieszczęśliwym wielu inszych zwadek,

y uważając na wszystkie przy ich początkach, nądziemy w nich małe prozki niegodne tego tumultu, ktorego byli przyczyną. Ale rozumieemy że kto odebrał prawdziwą y słuszną urazę, alboż niemasz sposobow łagodnieyszich y godziwzych do wzięcia należytey satisfakcyi, alboż nietrzeba ażebyśmy, przez naszą mądrość albo naszych przyjaćioł oną fakryfikowali posłuszeństwu, ktore mieć powinniśmy dla rozkazow Monarchy; ktory ufundował to prawo z sprawiedliwością, z roztropnością, y potrzebą.

TIMAG. Jeślim ja dobrze uważał na historią ktorą czytał, mnie się zdaię, że pojedynek całę nie był znaiomym w Rzeczypospolitey Rzymskiey, y że on nie pierwey był używanym w tey Monarchyi aż w ten czas kiedy Gottowie, y Wandalowie oną opanowali; ponieważ w żadney historyi nie znalazłem przykładu o pojedynkuiących dwoch Rzymianach, tylko w iednym mieyscu postrzegłem nieiakieś onego podobienstwo, gdy dwuch Officierow powadziło się z sobą, ieden z nich mając urazę do swego kolegi, w tym punkcie kiedy się miała batalia dawać, chciał przymusić onego ażeby się z onym bił, drugi zaś mędrszy iemu odpowiedział: Rzeczpospolita potrzebuie ciebie y mnie, dla tego poydźmy na nieprzyjaćiela, kto więcey zabiie onego, ten otrzyma zwycięstwo.

ARISTIP. Mądrości tego Officiera trzeba ażeby każdy woyskowy naśladował, ponieważ powinniśmy oney używać dla obrony nas samych y naszych przyjaćioł. Dla obrony nas, to iest nie urażać nikogo, znafzać albo odwracać urazy ktore inśi nam czynią, y nigdy złe nie tłumaczyć ani słow ani uczynkow tych ktorzy z nami przestaią. Iest rzecz rzadka ażeby kto się chciał wadzić z człowiekiem sobie nieznaiomym, ta zaś naygorzsa rzecz iest w tych poie-

poiedynkach, że często zdarzają się między naylepszymi przyiaciołami, ieśli nieślufznie rozgniewales swego przyiaciela, nie miey to za podłość onego przeprosić, poniewaz sprawiedliwość y cnota tego od ciebie wyciąga. Ieśli zaś on ciebie uraził, alboz to nie iest wspaniałość animuszku chwalebna, kontentować się ślufznym zadość uczynieniem za twoią krzywdę, którą on tobie ofiaruie, poniewaz czym mniey nad nim gorować zechcesz tym więcey odbierzesz chwały, oto iest sposob iak mamy dla nas samych tey używać mądrości, ale iey trzeba używać także y dla infzych, nie śiejąc żadnych nowin, ktore mogą być okazyą do zwady, ale y owfzem, łagodząc rozjątrzone umyśly, tłumiac przykrość wiadomości urażliwych, y szukaiąc sposobow różnych do pogodzenia, ieśli rzecz przychodzi do urazy. Ia się troche rozszyrzyłem w tey materyi, poniewaz poiedynek ktory polityczne racye niegodziwym uczyniły, iest w woysku nayniebezpieczniejszy y naygorzszym szkopułem dla fortuny, y każdy człowiek ktory obiera tę profesyą, powinien w sobie to mocne uczynić postanowienie, ażeby za naywiększą racyą, nigdy tey bitwy partykularney nie używał.

TIMAG. Iednakowo są tak wielkie urazy ktorych naycierpliwsza mądrość znieść nie może.

ARISTIP. Naśladuy w tey okoliczności przykłądu Fabiusza, y posłuchay co on uczynił: kiedy ieszczu był zwyczaj, że dwuch Generałow posyłano do komenderowania woyska, z równą sobie władzą, ktorzy onym rządźili odmieniając się po dniu. Mądry Fabius, y zawzięty Brutus, byli na znaczeni na woynę przeciwko Belgom, w krotce zayzdrosć wzajemna onych porozniła, ale tym sposobem, że Brutus nigdy swoiey niemógł utaić cholery, Fabius zaś rządźił się z oziębłością y cierpliwością, ktora drugie-

drugiego trapiła. Brutus chcąc przelamać cierpliwość Fabiusza, umyślił znaczną iemu iaką uczynić urazę. Dla tego spodkawszy iednego razu żołnierza od warty tego Generała, za barzo małą rzecz onego zbił płazem y okrwawił, żołnierz tym sposobem utraktowany, poszedł prosto do namiotu Fabiusza, y onemu się skarżył że tak ciężko był zbitym od Brutusa, co tedy rozumiesz co Fabiusz uczynił?

TIMAG. Każdy człowiek noszący broń przy boku, powie że Fabiusz powinien zemścić się tak ciężkiej urazy, y bić się z Brutusem.

ARISTIP. Nie, Fabius mędrszy, powiedział swoiey warcie, ty musiałeś iaką wielką uczynić Brutusowi urazę, że on ciebie tak ostro traktował, y zaraz niechay Kapitan od moiey warty ciebie zaprowadzi tak, iak iesteś teraz we krwi do niego, ażebyś go przeprosił, żołnierz niemogąc doścignąć mądrości swego Generała, musiał z wielkim żalem być posłusznym temu rozkazowi, y Kapitan zaprowadził onego do Brutusa imieniem Fabiusza onego przeproszał, Brutus zmieszany tym postępkim ktorego się nigdy niespodziewał, reflektował się widząc tego żołnierza płynącego we krwi, y porwałszy się z mieysca z cholera powiedział, alboż to zawzse ja będę głupim, à Fabius mądrym, y natychmiast obłapiwszy pobitego od siebie żołnierza, kazał mu dać w nagrodę sto czerwonych złotych, sam zaś poszedzy do Fabiusza onego z wielkim przeprosił żalem, powiedz mnie iesli może zwycięstwo być więkzse y przyjemniejszy, iako to ktore Fabius otrzymał przez swoią mądrość y roztropność.

TIMAG. Ty mnie mowiłeś o takim Rycerzu, ktory sam ieden przewyższa wszystkich starodawnych katonow.

ARISTIP.

ARISTIP. Kto zabrania inszym być tak mądrym iako on, alboż niepowinien każdy człowiek ieśli może pokazać tak wspaniały animusz? y ten iego uczynek zawstydza umysły z saletry y siarki złożone, ktorzy za nic albo za chimereę zmyslonego honoru niemoga się zdobyć na tyle mądrości, ażeby gardzili tymi bagatelami, ktore nie są godne ażeby dla nich wydawać na niebezpieczeństwo swoje życie y fortunę.

TIMAG. Iednakowo człowiek wojskowy znieść nie może plamy na swoim honorze, ponieważ ten honor iest iako śnieg biały, ktory nigdy swego kandydoru nabyć nie może kiedy go raz utraci.

ARISTIP. Trzeba naypierwey spytać się na czym polega prawdziwy honor, y o nim nietrzeba sądzić według każdego imaginacyi, osobliwie tych ludzi delikatnych w urazach: naypierwszy y nayprawdziwszy honor polega na posłuszeństwie prawu, y rozkazom sprawiedliwym Monarchy. Przełamanie zaś tego prawa czyni nas winnymi y naraża nasz honor, *W*ażniey aniżeli naygorsza uraza, ktorą mieć możemy od partykularney osoby, ponieważ ta uraza partykularna może być nagrodzona, przełamanie zaś prawa nagrodzić się nie może, chyba przez karę, ktore ono naznacza, naypierwsza tedy mądrość iest nie wdawac się w te szkodliwe zwady, ktore się pospolicie kończą na ruinie naszej fortuny, ale iest ieszcze drugi skutek oney potrzebny także w tey profesyi.

TIMAG. Iakież on iest?

ARISTIP. To iest być barzo ostrożnym w mowie, w tym co kolwiek tyka osob nad nami przełożonych, ponieważ w wojsku naybarżiey potrzeba wykonywać tę regułę mniszą, ktora rozkazuje. *Semper bene dicere de Domino nostro Priore.* To iest zawsze

wŹe dobrze mowić o naszym Xiędu Przeorze, Przeorem zaś wojska ieŹ Minister albo Generał, iedno Źowo nieostroŹnie wymowione, y donieŹione z złym przydatkiem iednemu albo drugiemu, obala naszą fortunę. Ventidius iuŹ był naznaczonym do pierwszych honorow wojskowych, potym musiał porzucić, dla wielkiego nieukontentowania ktore odbierał, swoią słuŹbę, to zaś nieukontentowanie pochodziło z iednego Źartu, ktory nieostroŹnie wymowił, nie na samego Ministra ale na kochanka Ministra.

TIMAG. To podobno dla tego, Źe ieŹ wielu chcących uczynić przyŹugę Źzkodząc innym, my bywamy zdradzeni nawet w ten czas, kiedy rozumiemy Źe z naysoufalszemi konwersuiemy przyiaciołami więc y ia przyznaię Źe nie moŹno nazbyt być ostroŹnym w swoich Źowach, osobliwie kiedy się cokolwiek Źciąga do tych osob, ktory Źafuią łaskami, tę zaś ostroŹność barŹiej trzeba mieć w wojsku aniŹeli w innych Źtanch, poniewaŹ iako awans zawsze pochodzi z dobrej lub złej relacyi Generała lubo Ministra, o naszych uczynkach, tak też iedno Źowo moŹe nam utracić ich łaskę, y uczynić przeszkodę nieprzełamaną do fortuny, dla tego częŹto się Źdarza, Źe wielu ieŹ w nieŹczęŹciu, naleŹytey temu nie mogąc dać przyczyny.

ARISTIP. IeŹli tedy czuiesz w sobie, serce sposobne do prawdziwey wokacyi w tym Źtanie, y kiedy postanowiłeś mieć tę mądrość, ktorey ia pragnę po tobie, trzeba potym Źtarać się o naleŹyte talenta, y przymioty do zadość uczynienia swemu urzędowi, poniewaŹ kaŹda profesya ma, iakem iuŹ tobie dawniej powiedział, sobie przyzwoite nauki, y człowieka wojskowego ktory chce się różnić od innych, nie są podleŹszej ceny.

TIMAG.

TIMAG. A iakież nauki człowiek wojskowy mieć powinien?

ARISTIP. Ja tobie mówić niebędę o exercycjach powierzchownych, które czynią ciało chibkie y prętkie, gdyż onych każdy oyciec chący swego syna aplikować do wojska opuścić niepowiniem. Uczenie się tańcować, daie człowiekowi minę przyjemną, fektowanie rozwiązuie żyły, y dodaie ciału szypkości y zręczności, uczenie się na koniu ięździć pokazuie nam iak mamy konia sobie zauździć, iak na nim przyśtoynie siedzieć, y iak w nim dobroć lub niedoskonałość poznawać. Te troiakiie exercycya, są koniecznie potrzebne młodemu człowiekowi aplikuiącemu się do wojska, ale o tym staranie zostawię oycom, którzy rozumiem że onych swoim dzieciom dać nie zaniedbają.

TIMAG. Te exercycya, można nazwać początkami każdego Kawalera, ale powiedz mnie iakie infze nauki młody człowiek mieć powinien, służący w wojsku.

ARISTIP. Ja chcę ażeby się nauczył co nayprędzey w młodych lećiach czterech rzeczy, które potym dopomogą iemu do awansu, to iest Geographii, Historyi, y Mathematyki, którey naypryncypalniefza część powinna być fortyfikacya, potym ięzykow cudzoziemskich to iest Niemieckiego. Oto są pierwsze przymioty, które trzeba ażeby on naypierwey pozyskał, potym tobie będę mówił o naukach potrzebniefzych, które się niebędą mogli nabyć chyba przez doświadczenie.

TIMAG. Ale dla czego Geographia iest potrzebna żołnierzowi?

ARISTIP. Oprocz tego że Geographia iest przewodnikiem w historyi, którey niemożno ani dobrze zrozumieć, ani poznać, nieumieiąc pierwfzey, iest
rzecz

rzecz pewna, że biegłość w tey nauce, otwiera nam rozum do poznania położenia mieysca w którym czasem być możemy. Ale trzeba podzielić naukę Geographii na pospolitą, y na osobną. Pospolita daie nam wiadomość położenia wszystkich Państw na całym świecie, iakie morza one oblewają, iakie znaczniejszye rzeki w nich płyną, ich wielkość, podział na Prowincye, y na znaczniejszye Miasta, y to potrzeba wiedzieć wpospolitości co się ściąga do tych kraioy, w których my w żołnierskim stanie być niespodziewamy się; co się zaś ściąga do poznania swego własnego kraiu, y Prowincyi pogranicznych, człowiek woyskowy daleko one z większą powinien przerozumiewać doskonałością, nie dość iemu na tym wiedzieć, iakie główniejsze w nich płyną rzeki, y iakie miasta znaczniejszye nad nimi leżą, ale do tego wiedzieć ieszcze potrzeba y mniejsze rzeczki, przerzynające każdą zosobną Prowincyą, ponieważ nayłatwiejszy y naylepszy sposob do nauczenia się Geographii iest przez Hydrographią, to iest przez znościomość wód, gdyż mało iest miast takich ktoreby nie leżały nad rzekami, więc kto wie bieg onych, łatwo może poznać mieysć sytuacye, y iakie miasta nad iey leżą brzegami.

TIMAG. Ale mnie się zdaię, że ta znościomość osobliwsza każdego zosobną mieysca, nie może się nabyć chyba przez doświadczenie.

ARISTIP. Nie mieszaymy razem różnych z sobą nauk, gdy będziemy mowić o maszyrowaniu woyska y stawieniu onego obozem, tam tobie pokażę iako w osobności trzeba mieć wiadomość w położeniu mieysca, teraz mowić tylko o tym czego się nauczyć możesz w swoim pokoju, y przychodząc do służby woyskowej, trzeba tedy naypierwiey przez mappy Generalne każdego kraiu pogranicznego mieć o nim wiadomość ogulną, potym przez mappy partyku-
larne

larne każdej Prowincyi tego się nauczyć o czym tobie mowilem.

TIMAG. Iednakowo ta nauka, barżiey, mnie się zdaie, iest potrzebna ludźiom służącym na morzu, a niżeli tym ktorzy mają iaki urząd w woysku na lądzie.

ARISTIP. To prawda, ale iest iednakowo y w tym rozność. Ponieważ nauka ściągająca się do służby na lądzie, powinna naybarżiey polegać na Geographii wewnętrżney, ta zaś na morzu na Geographii zewnętrżney, ktora może się na trzy podzielić części, to iest wiadomość morza, brzegow, y portow.

TIMAG. Słowem ty rozumiesz że żołnierz nie może być dobrym Officierem, kiedy nie iest dobrym Geographem.

ARISTIP. Ia chcę ażeby każdy ia umiał, nie tylko dla potrzeby, ale też y dla swego ukontentowania. Ponieważ ta nauka iest barzo przyjemna, y dodae wiele ukontentowania tym, ktorzy czytaią historyę.

TIMAG. Ty mnie także powiedźiałeś, że historia iest drugą nauką, z ktorey człowiek woyskowy może wielki wziąć pożytek.

ARISTIP. W historyi człowiek woyskowy może się nauczyć sentymentow potrzebnych, do utrzymowania swego urzędu z honorem, ona bowiem iemu pokazuie uczynki chwalebne, gdzie męstwo, roztropność, y wspaniałość animusz, statek, chytrość, sztuka woienna, wielkie wykonaty dzieła. Woyny, są duszą historyi, tam można się nauczyć iak atakować, y bronić się, naśladować przykłady wielkich ludzi, gdzie ich akcyę są opisane, y tak nasycając swoy rozum tym pokarmem chwalebnym y przyjemnym, wzbudza w sobie odwagę, reguluje

rozśadek, wznieca emulacją, y umacnia się w na-
 logu wszyftkich cnot, ktore czynią wielkiego Wo-
 dza.

TIMAG. To iest prawda, że wfzyscy na świecie
 Wodzowie czytywali z ochotą uczynki sławnych Ry-
 cerzow. Alexander kładł zawfze pod głowy Illiade
 Homera, y zdobywfzy bogatą fzkatułkę po Daryu-
 fzu w niey ią chował, gdzie z czytania chwalebney
 bitwy Achillesa y infzych grekow, wziął wyzerunek
 fwoiey odwagi. Scipion toż famo czynił z historyą
 Alexandra, co Alexander czynił z Achillesa, y Ju-
 liusz Cefarz płakał z zazdrości, wspomniawfzy na
 tego wielkiego człowieka iż tak mało uczynił w tym
 wieku, w którym Alexander zupełney nabył chwały.

ARISTIP. Tu trzeba przydać że dzieła tegoż fa-
 mego Cesarza, ktore sam opisał w fwoich notacyach,
 byli mądrymi naukami dla tych, ktorzy po nim na-
 ftepowali, ponieważ tego wyzerunku y tego wyobra-
 żenia, ktore on sam dał o fwoiey biegłości, barzo
 wiele doskonałych naśladowało Wodzow. Coligni
 Admirał, ktoremu na żadnych niezbywało cnotach,
 oprócz tylko famego postufzeńftwa dla Krola fwe-
 go Pana, y ktorego chwała byłaby nieśmiertelna, że-
 by był zażył na ufługę oyczyzny fwego talentu ofo-
 bliwfzego, ktory obrocił na zgubę oney, ią iego
 kładę za naybiegleyfzego, y nayniefzczęśliwfzego
 Wodza fwego wieku; ten mowie Admirał, czytał za-
 wfze notacye tego Rycerza Rzymfkiego ktorego na-
 zywał fwoim nauczycielem. Sławny Mauryciufz, kto-
 remu Hollandia iest obligowana za tak wielkie y fła-
 wne dzieła, y ktory uczynił z fwego woyska pra-
 wdźwą fzkotę woienną, nazywał się uczniem tegoż
 Cesarza, y iego pisma z wielką czytał pilnością.
 Nieśmiertelny Turenne, ktory naprzod pod fwoim
 ftryiem wziawfzy pierwsze początki woienne, po-
 tym prętko onego uprzędził, niemniey był przywią-
 zany

zanym do czytania tego znaku nieśmiertelnego odwagi Rzymskiej, y stał się naybiegleyszym Wodzem na świecie, osobliwie w obraniu mieysca sposobnego, czego się nauczył uważając na marsze, y na stawienia obozow Cesarza, przydając do iego nauk swoje biegłe inwencye.

TIMAG. Ty naylepiey chwalfisz te notacye, ktore Juliusz Cesarz nam zostawił.

ARISTIP. Jest to złota Xięga, y naydroższy upominek, ktory się z starożytności nam dostał, każdy człowiek woyskowy, powinien ją czytać z większą pilnością, aniżeli Philinte Biblią y brewiarz, ale nie trzeba ją czytać dla famey tylko ciekawości historyi, ale należy uważać na wszystkie postępkie tego starożytnego Rycerza, roztrząsać iego przestrogi rozsądne, pozycye Obozow bezpieczne, prętkość y porządek marszow, postufzeństwo y karność iego woyska, odwagę y przytomność rozumu, z którą on atakował nieprzyaciół, y pośrzod famey akcji według okoliczności umiał uprzedzać szkodliwe zamysły, y przypadki ktore się trafiały. Iego szczodrobliwość y dystrykcyą uważną w rozdaniu nagrody swoim żołnierzom, tym ktorzy zadość czynili swoiey powinności, bieglność sztuk woyskowych, y rostroponość którą przenikał y uprzedzał zasadzki swoich nieprzyaciół, onych miezał y zwyciężał; oto tego trzeba się uczyć w iego notacyach, y czynić aplikacyą należytą do okoliczności w ktorych się naydować będzieysz, z tego powoli nałożysz się iego naśladować, y staniez się wielkim Wodzem.

TIMAG. Ale ty mowisz tylko dla tych, ktorzy mieć będą wielkie komendy.

ARISTIP. Choćiaż ganić trzeba głupie nadzieie, ktore człowiek czyni o swoiey fortunie, iednakowo ambicya jest tak chwalebna w tych ktorzy udaia się

do stanu żołnierskiego, iż każdy młody człowiek będący w onym, powinien za koniec mieć przyyście do komendy Generalskiej. Y ten jest niegodzien nościć przy boku oręza, jeżeli kto nie ma tey ambicyi, która jest duszą wspaniałych uczynkow prowadząca do chwały.

TIMAG. Ty chcesz ażeby oni toż samo czynili w stanie żołnierskim co włości w stanie duchownym, ponieważ najmniejszy między nimi Prałat spodziewa się Papieskiej Korony, y we wszystkich swoich uczynkach tak się obchodzi, iakby oną sobie zasłużył.

ARISTIP. A dla czegoż każdy człowiek wojskowy niemoże się spodziewać buławy? wszakże droga jest otwarta zasługom y cności, y trzeba do niej przyść, albo umrzeć w drodze. Fabricius pokazał to na sobie, że podłość urodzenia żadney nie czyni przeszkody zasługom prawdziwym. Y Cinna który zostawił tyle konkurentow za sobą, alboż nie dał przykładu, że chociaż jest wielka odległość od pierwszego stopnia honorow wojskowych do Generalstwa, jednakowo ona niepowinna tłumić w człowieku ambicyi, y żeby on z małej szarzy nie był postąpił iak pogradasach do naywyższej, nie byłby teraz przez swoją odwagę y roztropność postrachem nieprzyjaciół, y naywiększą podporą Ojczyzny. Ale nie odchodźmy daley od naszej materyi, iam tobie powiedział, że historia, jest druga umiejętność do ktorey się wojskowy człowiek aplikować powinien, ponieważ szlachetna ambicya którą mieć iemu potrzeba, bywa pobudzona przez przykłady wielkich ludzi, ktorych czyta chwalebne akcye, w całej zaś starożytności nie można naleść większego Rycerza iako był Juliusz Cesarz.

TIMAG. Trzecia umiejętność, którą nabyć potrzeba

trzeba, mnie się zdaie, iest *Mathematyka* à naybarziefy *Fortyfikacya*.

ARISTIP. Kiedy człowiek wchodzący do woyska, ma tyle odwagi, y poiętności do nabycia tey nauki, nie powinien zaniedbać tych sobie otworzyć wrot do fortuny, chociaż ona ma więcey niebezpieczeństwa aniżeli infze, ale też w nagrodę wiele ukraca drogi do awansu. Głęboka biegłość *Wipsaniusa*, à potym *Makryna*, wyniosła tę naukę do ostantniego punktu doskonałości, która przedtym ledwie była znaioma. *Wipsanius* atak y defensyą do takiego przyprowadził porządku, że mógł niemal upewnić dzień kiedy forteca wzięta być miała; iego rostrotność nalazła sposob do zastonienia atakow tak dalece, że przynajmocnieyszey fortecy oblężeniu, mniey teraz ginie ludzi, aniżeli przedtym przy samym zaczęciu aprosow. Według reguł tego mądrego człowieka y według iego nauk, młody człowiek powinien się aplikować y uczyć tey scyencyi potrzebney, tak dla obrony oyczyzny, iako też y dla iego pożytku.

TIMAG. Ale nie każdy może nabyć biegłości *Wipsaniusa* ani *Makryna*, y tylko nieiaka pewna liczba *Ingenierow* może być używana do służby, toć ta nauka którą chcesz ażeby woyskowy każdy umiał, dla wielu może być niepotrzebną.

ARISTIP. Chociaż kto niema skłonności y poiętności do tey nauki, y niechce przez nią tentować fortuny, iednakowo iest rzecz barzo potrzebna umieć przez reguły fortyfikacyą; alboż nie iest to rzecz śmiechu godna widzieć *Officiera* przy oblężeniu miasta, nieznaiącego terminow y części fortifikacyi, y niewiedzącego co iest za różność miedzy zakrytą drogą, y niższym wałem, miedzy flanką y kortyną, miedzy Rogatym szańcem, y koronowym szańcem, y rozumieiącego że kto do niego po Gre-

cku mowi gdy wspomina linią parallelę, perpendykularną, anguł zewnętrzny, y anguł wewnętrzny, ponieważ nie może taki zadość czynić swoiey powinności przy bronieniu lub dobywaniu miasta, iezeli nie poznaie doskonale tych części, ktoremi miasto iest ufortyfikowane, dla tego potrzeba iest nieuchronna młodemu woyskowemu człowiekowi umieć należyćie fortyfikacya, nie tylko dla tego ażeby wiedział różność terminow y one poznawał, ale też ażeby zrozumiewał co każda część czyni do obrony, y iakim sposobem ona może być atakowana lub broniona; ia tedy chcę, ażeby młody człowiek to umiał przy początkach swoiey służby, iesli chce ażeby fortuna iego różniła miedzy iego rowiesnikami, y prędzey do honorow wyniosła, y tego zaniedbać nie może iesli cokolwiek ma w sobie ambicyi.

TIMAG. Ty mnie teraz doskonale to pokazałeś, y iesli obiorę sobie tę profesyę, do niey nie weyde nie nauczywszy się pierwey tey scyencyi.

ARISTIP. Ona tak iest potrzebna temu który chce mowić o woynie, iż ia pierwey nizelim zaczął pisać moią historyą Holenderską uczyłem się fortyfikacyi, y to barzo mnie wygodziło, ponieważ bez tey umieiętności nie można nic mowić cokolwiek należy do woyny, ale poydźmy do czwartey nauki, którą ia życzę nabyć człowiekowi woyskowemu.

TIMAG. To iest, umieć ięzyki pograniczne, y ty mnie wspominałeś że naypotrzebniejszy iest Niemiecki; ale Łacinski alboż iest cale niezgodny?

ARISTIP. Ia rozumiem że każdy który chodźi do szkół, tyle nabył biegłości w Łacinskim ięzyku, że może doskonale zrozumieć *Commentarium Cæsaris*, *Liwiusza* y innych pierwszych historykow, co zaś do *Philosophii* szkolney ona cale iest niepotrzebna żołnierzowi, który skoro łacinski dobrze zrozumie ięzyk,

język, rzucać powinien szkoły, inſze zaś nauki gubią daremno czas, ktorego z pożytkiem użyć może do nabycia umiejętności ſłużących iego profefſyi.

TIMAG. To ieſt, iż miaſto tracenia daremno czasu na argumentach Ariſtoteleſa, on lepiej uczyni kiedy obroci iego, do ſwoich exercycyow y do naučenja ſię Geographii, Hiſtoryi, y cudzoziemſkich ięzykow, ale dla czego barżiey radziſz umieć Niemiecki ięzyk, aniżeli inſzy?

ARISTIP. Włoſki ieſt barżiey przyiemny aniżeli potrzebny, ktorego takżę zaniedbać nie radzę, ale ponieważ niemiecki ięzyk ieſt matką wſzytkich ięzykow w krajach północnych, gdzie wſzyſcy onego rozumieją y wiele barzo krajow onego używa, dla tego kto iego umie doſkonale, może ſię przebrać w okazyi, y ſzpiegować w obożie nieprzyacieliſkim. Y że z francuſkim y niemieckim ięzykiem może człowiek przez całą iechać Europę. Kto zaś te ięzyki umie zawſze ieſt dyſtyngwowany u ſwoich Generałow, y używanym do wielkich expedycyi.

TIMAG. Ty mnie teraz pokazałeſ cztery nauki, ktore ſą początkami potrzebnemi młodemu człowiekowi wchodzącemu do ſtanu żołnierskiego, ale powiedz mnie jakie on powinien brać doſkonalsze nauki z ſwoiej ſłużby y z doſwiadczenia.

ARISTIP. Skoro młody człowiek poydzie do woyska, powinien w ſobie wznieść chęć przyyſcia do pierwſzych honorow, y być pewnym że do nich przydzie ieżeli godnym tego będzie. Uprzedzony tedy tą chęcią y karmiony tą nadzieią, powinien w kaźdey okolicznoſci ſtarać ſię nauczyć, y uważać na wſzytkie poſtęпки tych, ktorzy ſą wyſzemi nad niego, powinien dochodzić ich racyi, y poznawać pożytki lub ſzkody ktore ſię zdarzają; ale naybarżiey potrzeba iemu między wielkimi Officierami

obrać sobie iednego , ktorego postęпки będą się iemu zdać godne do naśladowania, y według iego wyzerunku powinien we wżysfkich swoich rżądzić się uczynkach.

TIMAG. To iest prawda że każdy człowiek ma sobie osobliwzy przyzwoity umyśl. Ale mnie się zdaie, że człowiek powinien obierać sobie taki wyzerunek do iego naśladowania , ktory się naybarżiey z iego umyślem zgadza. Nie należy człowiekowi rżądzącemu się przez temperament flegmatyczny naśladować Marcellusa , ani też cholerycznego Fabiusa , ponieważ mnie się zdaie że można różnemi drogami do iedney przyść chwały.

ARISTIP. Dway ludzie cale przeciwni sobie w umyślach mogą być obydwu wielkimi wodzami, dla tego ty flusznie mowisz że trzeba tych naśladować, ktorych obyczaie zgadzaią się z naszym temperamentem. Xiążę Germanicus y Fabius, teraznieyszego wieku przyszli do ostatney chwały przeciwnemi drogami. Iednego obyczaie byli gorące, ożiębłość y flegma rżądziła drugiego, Xiążę zawżse starał się do generalney nieprzyiaciela zwabić batalii. Drugi zaś umiał sobie upewnić zwycięstwo, przez wysoką umiejętność, ktora miała w stawianiu z pożytkiem obozow y w maszyrowaniu. Ieden iako orzeł, bystrym okiem przenikał pośrzod akcyi wżysfko co się działo , y przy wielkiej przytomności rozumu umiał z naymnieyszey pożytkować okoliczności ; Drugi zaś iako rostopny lew , przewidywał przez rozsądne swoje przestrogi wżysfkie niebezpieczeństwa, y tak pewne obierał sposoby że swoje woysko nie do akcyi ale do pewney prowadził wiktoryi. Ieden był wielkim Rycerzem, drugi zaś wielkim Wodzem, y tak obydwu przez doskonałą naukę, y przez uczynki godne nieśmiertelney pamięci przyszli do ostatniego stopnia chwały.

TIMAG.

TIMAG. Ja żebym był Generałem, chciałbym tak się bić iako ieden, y stawać obozem iak drugi, naśladować Fabiusza w iego ostrożności, y Germanika w iego odwadze.

ARISTIP. Oni obydwu mieli osobliwsze sposoby do przewidzenia, y do czynienia nasladuiąc tych dwóch ludzi, nie można zmyslić drogi do honoru y chwały, dla tego trzeba ustawicznie mieć przed oczyma wyzerunek dobry y rozsądnie obrany, y onego naśladować ustawicznie we wszystkich uczynkach. Ale przystąpmy do roztrząszenia ieszcze inszych umiejętności, ktore się inaczey nabyć nie mogą chyba przez doświadczenie; Ja one na pięć podzielę części, iako żołnierza zachować w groźbie y posłuszeństwie, co przy marszerowaniu woyska uważać należy, iak stawać obozem, iak bić się, y iak bronić, y dobywać miasta.

TIMAG. Te pięć rzeczy zawierają w sobie wszystko. Ale sposob utrzymowania żołnierza w groźbie, mnie się zdaje, że tylko do Generała należy.

ARISTIP. Choć w popolitości mowiac, to do Generała należy, ale w osobności każdy Officier powinien żołnierza utrzymywać w karności woyskowej, to jest fundamentem wszystkich rzeczy, ponieważ żołnierz rozpustny gubi swego Officiera przez nieposłuszeństwo, przez swywole, y przez uciekanie, ale chcąc położyć mocny fundament tej karności, trzeba ażeby Officiera y kochali, y bali się żołnierze.

TIMAG. Nie łatwo jest, te dwie rzeczy z sobą pogodzić.

ARISTIP. Officier jest kochanym od żołnierza, kiedy stara się uczynić onemu folgę ile może w iego trudnościach, kiedy przykłada pilności do dopomożenia ranionemu y choremu, gdy nagradza iaką

fzczodrobliwością, piękną przez niego uczynioną akcyą. Ale natychmiaſt gdy utrzymuie onego w poſtuſzenſtwie y boiaźni, kiedy przy tey ludzkoſci, y łaskawoſci umie zachowywać ſwoią powagę, y władzę, y karząc wyſtępki kiedy pokazuie że to czyni zrowną ſprawiedliwością iako też y frogością, ia tedy chcę ażeby młody Officier przyzwyczaił ſię być razem dobrym, y ſtraſznym ſwoiemu żołnierzowi dopomagając onemu kiedy cierpi y karząc kiedy grzeſzy, żeby iego zawſze chował w uſtawiczoney pracy, bojąc ſię ażeby nie ſtał ſię leniwym przez prożnowanie, ale natychmiaſt powinien ſtarać ſię o iego wyżywienie y wygodę, ponieważ żołnierz dobrze chowany nigdy uciekać nie myſli.

TIMAG. Gdy tedy kto żołnierza takim uczynił iakim być powinien, naſtępuje druga umiejętność, iak onego w marſzu prowadzić, y ta nauka ieſt pierwsza miedzy wſzytkimi inſzemi dziełami.

ARISTIP. Młody Officier na początku ſwoiey ſłużby powinien uważać, iakim ſposobem całe maſzeruie woſko, ażeby wraził ſobie w pamięć tę umiejętność, ktora mu będzie potym potrzebna gdy przydzie do wielkiey komendy, powinien roztrząsać rozkazy y uwagi Generałów, według wielkoſci lub małoſci woſka, według mieysca w którym ſię one nayduie, według tego ieſli ſą zakryci lub odkryci od nieprzyaciela, według wygody do maſzyrowania przez drogi złe lub dobre, przez lasy, przez wody, błota, y gory, ſłowem trzeba ażeby uważał na porządek marſzu, na dyspozycyą ktora ubezpiecza artyleryą, y wozy, y iakie ma złączenie całe woſko do obrony przy nieſpodzianym ataku.

TIMAG. Mnie ſię zdaie, że ſposob ſtawienia woſka obozem, ma wiele ziednoczenia z maſzyrowaniem.

ARISTIP.

ARISTIP. Trzeba ażeby każdy Officier chcący się wynieść do wyższej szarzy y nauczyć się, uważał jakim sposobem komenderujący Generał stara się swemu obozowi dać dwie rzeczy, które cały w sobie zawierają sekret, to jest wygodę y bezpieczeństwo, co do bezpieczeństwa powinien obserwować z ktorej strony y czym ten oboz jest zastoniony, czym się dzieli od nieprzyaciela, z ktorej strony może być naybarżey atakowanym, y jak Generał ubezpieczył to miejsce; Co zaś do wygody, ona polega na łatwości miania prowiantow, furazow, wody, y drew, żaden człowiek nie miał takiej biegłości w lokowaniu obozow iako Fabius Francuski, on poznawał z taką ostrożnością wszystko co przeciwko niemu mógł uczynić nieprzyaciel, że gdy obrał sobie miejsce y postawił warty, żołnierze mogli bezpiecznie na iego słowo używać spoczynku. To zaś naybarżey niemu dało tę biegłość niedościgłą w stawieniu obozow, że nie pierwey wonym swoje lokował woysko, aż gdy należytą pozycyą tego miejsca miał odrysowaną na karcie, w ktorej y naymniejszy krzak być musiał wyrażony, y to czynił nie dla tego ażeby nie wiedział dyspozycyi swego miejsca, ale dla pomocy swojej pamięci, y dla więkzey punktualności.

TIMAG. Jakim sposobem młody Officier powinien nabyć umiejętności w tym co należy do batalii?

ARISTIP. Ta umiejętność jest tak obszerna, że całe życie ludzkie ledwie jest dostateczne do nabycia oney z doskonałością, ale czym wyżej młody Officier postępować będzie, tym pilniejszy powinien mieć oko na wszystkie uczynki wielkich wodzow, nie tylko przy generalney bitwie, ale y przy małych potyczkach, które są portretem wielkich batalii. Ta zaś biegłość dzieli się na trzy czasy, to jest czas uprzedzający bitwę, czas pod czas bitwy, y czas po bitwie; czas który uprzedza akcyą, powinien być

być obrocony na poznanie swoiey mocy, y mocy swego nieprzyaciela, na obraniu sobie mieysca sposobnego według wielkości swoiey iazdy lub piechoty, y takim porządkiem stawić swoje woysko, ażeby ci ktorzy się biią mogli być zawsze sekundowani od świeżych, a naybarżiey wzbudzić w żołnierzach pewność nieuchronną zwycięstwa, y onych tak dysponować ażeby fami pragneli bitwy.

TIMAG. Ale za co niekładziefz między przezornością ktora uprzedzać powinna bitwę, tę przestrożę ażeby upewnić sobie bezpieczną ochronę w niezczęściu przegranej.

ARISTIP. Choćiaż ta przestroga następuje iuż po bitwie, jednakowo można ją położyć między rzeczami ktore ją uprzedzać powinny, ona także należy do obrania sobie mieysca, jednakowo przy ostatniey desperacyi sławni Wodzowie często wżysftką nadzieię odeymowali swoim żołnierzom do ucieczki, ażeby ich przez to pobudzili do bitwy, albo zginąć w niey albo tryumfować, tak Xiążę Maurycyusz pod czas batalii pod Neuportem, kazał oddalić się wżysftkim okrętom, ktore mogły być dla nich ochroną przy przegranej, y prowadząc żołnierzy do akcyi tak im powiedział: *wy macie za sobą Neuport, ktory jest w ręku nieprzyacielskim, po lewey stronie morze, rzekę po prawey, a na przedzie Hiszpanow, więc iedna wam droga tylko zostae, to jest przez głowy swoich przeysć nieprzyaciół, y przez tę odwagę wygrał batalią ktora była początkiem, y rantunkiem Rzeczypospolitey Holenderfskiey.*

TIMAG. Pod czas famey zaś akcyi iaką brać trzeba naukę.

ARISTIP. Dispozycye bitwy tak bywaią różne od siebie, y tak wiele się w nich zdarza przypadkow, że trudno tobie dać insze nauki, chyba tylko
fame

same doświadczenie y opisanía danych batalii przez dobrych authorow. Ia mówię dobrych, ponieważ wiele tych, którzy piszą niewidziawszy samey rzeczy, barzo zle o niey mówią, ale to co kto sam widzi, daleko lepiej wyrazić może; nauka pod czas bitwy, może się podzielić na umiejętność atakowania według pory, na utrzymowaniu z męstwem nieprzyaciela, na dopomaganiu tym którzy słabieją, przełamaniu szykow nieprzyacielskich, pożytkowaniu z iego pomieszania, y na poprawieniu swego. Ponieważ wżysztko to co się może zdarzyć pod czas bitwy ściąga się do iedney z tych rzeczy. To zaś co po niey następuje według iey skutku, może się zamknąć w tych dwóch punktach, albo umieć pożytkować z zwycięstwa, albo ubespieczyć sobie wolną ucieczkę z przegranej, y w iednym y drugim trzeba mieć wielką roztropność.

TIMAG. To prawda, ia czytałem że podczas batalii pod Rawenną Gaston de Foix, z wielką goraćnością nacierając na nieprzyaciela swego iuż zwyciężonego był zabity, przeciwnym zaś sposobem Arcyksiążę Albert zwyciężony w batalii pod Newportem tak roztropnie reiterował się, y tak rozsądnie umiał poprawić swoje nieszczęście, że Xiążę Moryc nie mógł inszego z swoiey wiktoryi mieć pożytku, tylko ten chyba że sam nie zginął, ponieważ najmniejszego Hiszpanom miała po tym odebrać niemógł.

ARISTIP. Te dwa przykłady są piękną nauką tym którzy zwyciężają, y tym którzy są zwyciężeni. Admirał Coligni był zbitym cztery razy, y tyleż razy znowu pokazał się w zdolności do dania nowey batalii, ponieważ umiał doskonale niebezpieczeństwa uchronić się y poprawić swoje nieszczęście, nie trzeba desperować po utraconym zwycięstwie, szczęście bowiem ma swoje dziwaćstwa, y odmiany y ten
ktory

ktory dzisiaj był zbitym biie znowu na zaiutrz. Rzymianie po nieszczęśliwey batalii pod Kannes winfzowali Konsulowi że z ofstatkiem woyska zchronił się, y dziękowali mu za to że nie zdesperował w szczęściu Rzeczypospolitey, iest więcey chwały w porządnym reitorowaniu się, aniżeli w wiktoryi zle ułożoney, y niedość na tym ażeby młody Officier umiał dobrze się bić, ale też trzeba ażeby poznawał biegłość Generała, albo zwycięscy, albo zwyciężonego y umiejącego, albo pożytkować z swego szczęścia, albo naprawić nieszczęście.

TIMAG. Ieszcze mnie zostaie wiedzieć, iako trzeba dabywać y bronić ufortifikowane miasto.

ARISTIP. Umiejętność Ingeniera sposobi miasto do obrony, y daie reguły do iego dobywania, ten zaś ktory rządzi woyskiem atakującym lubo też broniącym się one właśnie dobywa lub broni, Officier tedy chcący przyść do tey komendy, powinien się nauczyć trzech rzeczy, naypierwey wiele trzeba woyska do dobywania lubo też do bronienia miasta, wiele potrzeba iemu będzie prowiantow y zkad one wziąć może, na koniec iakiey ammunicyi wojenney iemu trzeba do wzięcia miasta, lubo też do wytrzymania w nim oblężenia, w osobliwość tych rzeczy ia niechcę wchodzić, ale młody Officier one pozna kiedy przy okazji będzie miał experyencyą.

TIMAG. Ia poznaię iakiey umiejętności człowiek woyskowy nabywać powinien chcąc przyść do fortuny, ale maiąc tę zdolność iesli iest pewny oney?

ARISTIP. Wszakże ia mowiłem że są ludzie z przyrodzenia szczęśliwi y z przyrodzenia nieszczęśliwi, iednak ta umiejętność kiedy będzie wiedziana od Generałow, otworzy kazdemu wrota do fortuny, trzeba iednak tu, iako y wszędzie przyaciół, ktorzyby ogłaszali y wynaszali nasze zasługi trzeba się starać

starać być znaiomym Krolowi albo przez siebie samego albo przez Ministra, y być znanym od Ministra, albo przez pochwały wyższych Officierow, ktorzy o nas dobrze mowią, albo przez rekomendacyą y przyiaźń Faworytow Ministra, ponieważ iako idąc do gabinetu trzeba wnieść pierwey na wschody, przechodzić salę y pierwsze pokoie, tak też chcąc być poznany od Monarchy, trzeba być wiadomym tym, ktorzy naszę imię mogą aż do iego przynieść uszu, y ktorzy są przełożeni nad woyskowemi interesami, naypiękniejszy obraz w ten czas dobrze się prezentuje, kiedy jest wystawionym na światło, naygłównieysza zaś sztuka w ciemności zarzucona żadney niema ceny, tak też naybiegleyszy y naydważnieyszy Officier w niezczęśliwym zostaie zapomnieniu, iesli nie ma takich, ktorzyby onego na światło wynaszali, estymuiąc iego przed tymi, ktorzy mają w ręku fortunę y dystrybutę łaski.

TIMAG. Ia nie rozumiem że każdy Officier odważny, biegły y dobrze się sprawuiący, ma takich przyiaciół, ktorzy o niego staraia się y onego wynaszaią.

ARISTIP. Szczęście tam więcey czyni, anizeli zastuga, ale iednak ten ma daleko więkizy awantaż nad inżemi ktory jest biegły w tych trzech umieiętnościach, o ktorych mowiliśmy y kiedy przytym one są ogłoszone przez iakiego mocnego przyiaciela, nic więcey potym nie zostaie tylko unikać pięćiorakich szkopułow, ktore gubią często fortunę człowieka woyskowego, ia tobie iuż mowilem o pojedynkach, ktory jest naypierwszy y naygorszy, cztery zaś drugie są, gra, kochanie, łakomstwo, y gniew; Alidor wiechał do obozu z wspaniałym bardzo porządkiem, z pięknemi końmi, z wozami, z srebrnym naczyniem, z ludźmi pięknie przybranymi, y tyśiac czerwonych złotych mając w szkatule, ale

ale tam przybywszy drugiego dnia, przegrał swoje pieniądze, potem swoje srebro, y konie, y tak zdarty ze wszystkiego zmyśliwszy sobie chorobę, odiechać musiał do swoich dobr, tym czasem iego kafsowano, y tak prętko dalszego szczęścia wszystkie sobie zamknął nadzieie.

TIMAG. Już ia nie iednego widziałem, którym się podobne stało nieszczęście.

ARISTIP. Annibal zginął przez niewiasty w Kapui, y nie dawno stary Phoćion przyszedł późno z sukursem do pewney oblężoney fortecy, dla tego że delektował się przez całą noc z swoją metresą, pod czas ktorey trzeba mu było maszyrować, potem chcąc poprawić swoy błąd dał batalią, oną przegrał, y sam był wzięty w niewolę. Iednak przykłady tych Generałów zgubionych przez kochanie, nie nauczaia ieszcze rozumu wielu infzych, tracących swoje szczęście przez tę szkodliwą pasyą, nad którą trzeba ażeby rozumny człowiek zawsze gorował, y ieśli kto nie może mieć serca tak czystego iako Scypion, przynajmniey powinien mieć więcej męstwa anizeli Annibal, ktory utracił okazyą do czynienia swoiey powinności, przez niepomiarkowane do roskoszy przywiązanie.

TIMAG. Ale dla czego łakomstwo iest także skało wojskowego człowieka? mnie się zdaie, że on barżiey strzec się powinien rozrzutności, anizeli tego występku.

ARISTIP. Człowiek wojskowy siebie gubi przez łakomstwo, kiedy uwiedziony tą pasyą chce się zbogać przez zdzierstwo; Manilius zamiast animowania swoich żołnierzy przez iaką szczodroliwość, ich zdziera aż z trzewikow. Gelon zaś chcąc pożytkować z zdzierstwa, ktore iego czynia, w wielkicy ich chowa rozpusćcie. Harpokrates daie za-
flugi

ślugi, ale onych nie daie daremno. Furius prowadzi wozy swoje naładowane cudzemi sprzętami, y ciągnie one końmi zabranemi po drogach, oto takie łakomstwo tamuie drogę do honorow, y iest szkopułem fortuny człowieka woyskowego.

TIMAG. Ty mnie powiedziałeś, że gniew iest także iedną, między tymi skałami, ktore wyliczyłeś.

ARISTIP. Prawda wielu ludzi iest, ktorzy o swoich zasługach, y o tym co onym należy, mają daleko więktsze mniemanie anizeli inși, y ponieważ miarkują swoje nadzieie według immaginacyi, ktorą mają o sobie, więc kiedy nagroda nie następuje według ich chęci, wnet się gniewiają, y przez to na siebie pociągając niełaskę starszych, albo czasem rzucając służbę, tracą w iednym momencie dwudziestoletnią pracę y fatygę.

TIMAG. Alboż to nie iest rzecz przykra widzieć, człowiekowi uprzedzającego w honorze tego, ktory był czasem w iego komendzie.

ARISTIP. Łaski Monarchow dają się daremnie, tak iako y Nieba, żaden rozumny skarżyć się nie może na Boga, y pytać się przyczyny, dla czego dał temu, ktory iedną pracował godzinę, iedną nagrodę, iako y temu, ktory przez cały dzień robił, czemuż tedy Krolowie nie mogą dystryngwować tych ktorzy się im podobają, albo złączonych z tymi, ktorych zasługi im są przyjemne, y Monarcha dla tego czasem prętkim krokiem prowadzi do fortuny tych, ktorych chce różnić od inszych, ponieważ ma w tym swoje sekretne racye, ktorych nam dochodzić niegodzi się, y w samey rzeczy kto może wiedzieć wielkość zasługi ukrytey ktorą drugi uczynił, czasem dawszy sekretną przestrogę, albo wypełniwszy pomyślnie sobie powierzona funkcją, ktora się niepokazała na oko ludziom, więc kiedy widzim Offi-

ćiera niższego postępującego wyżej przez łaskę osobliwszą, zamiast przez gniew censurowania tej dystrykcyi Monarchy, trzeba rozumieć iż on ma w tym racye skrytsze daleko lepsze, aniżeli są nasze, y nie pokazując ponurego humoru, trzeba przez cierpliwość zasużyć sobie na tę łaskę, ktorey czekamy, y ktorey rozumiemy że godni jesteśmy.

TIMAG. Twoie racye są sprawiedliwe, ale miłość własna złączona z ambycją, niewiem jeżeli może onych usłuchać.

ARISTIP. Cerwiliusowi memu przyjacielowi na leżało wziąć przez rangę Regiment Dragonii, który na ten czas wakował, on starał się o niego, ale drugi iemu był przeciągniony, dla tych racyi sekretnych, o których tobie mówiłem, on się o to rozgniewał, y napisawszy do Ministra list przykry, mnie onego pokazał, ktorego ja radziłem ażeby nie posyłał, potym gdy go posłał, na iego szczęście, ten list przyszedł do rąk Pamphilego koligata Ministra, który iego był przyjacielem. On przeczytawszy ten list, iemu go nazad odesłał, napisawszy nisko te słowa: największą przyługę którą mogę uczynić Wmśc Panu, jest, że odsyłam nazad list iego. Cerwilius poczekał daley cierpliwie, iakoż w krotce drugi Regiment zawakował, y onego iemu oddano. We dwie lecie potym znowu była promocya Brigadierow, miedzy ktoremi iego w liczbie nie było, on się znowu rozgniewał, y uczyniwszy pretext że dla postrzałow służby daley czynić nie mógł, sprzedał swoy Regiment, w ten czas, kiedy się wojna zaczynać miała. Infzy by był zginął przez to, lecz iego zasługi y przyjaciele znowu przyciągneli do służby, y wyprawili iemu tę szarżę ktorey żądał, ale jednak żeby on nie gniewając się przez siedm lat zawsze zostawał w służbie, w większym byłby honorze aniżeli jest teraz.

TIMAG.

TIMAG. Pierwszy gniew powinien by był iemu uczynić przestrogę, ażeby nie wpadał w drugi, y trzeba było iemu uważyc że niegodzi się wymagać na Monarsie tego, czego trzeba czekać z cierpliwością y unizonością.

ARISTIP. Już minęły teraz te nieszczęśliwe czasy, iako przedtym, kiedy zamknawszy się w zamku poddani, umawiali się o fortunę z swoiemi Krolami. Mądrość y sprawiedliwość Monarchow, tak piękny teraz uczyniła porządek y harmonią, we wżyszkich stanach Krolewstwa, że nic onego porużyć nie może, każdy poddany może skutecznie uflużyć, każdy Officier swoiey dodaie ręki do utrzymania chwały, y całości Krolewstwa, ale niemasz żadnego Officiera, któryby tak swemu państwu był potrzebny, iż bez onego obeysćie nie można, więc gniew ten temu tylko szkodzi, w kim się rodzi, y pochodzi chyba z rozumu zaślepionego miłością własną.

TIMAG. Ale ty jeszcze mnie nie mówiłeś, o służbie wojskowej na morzu, jednakowo mnie się zdaie, że sposob przyścia w niey do fortuny, nie iest jednakowy, iako na lądzie.

ARISTIP. Iako ta służba nie iest używana w naszej oyczyźnie, gdyż teraz nie mamy ani portow, ani nawigacyi w naszym kraiu, dla tego ten sposob przyścia do fortuny opuszczam, to tylko tobie przy końcu tey rozmowy przydam, że naywiększy sekret woionania w tym polega, ażeby należytą sufficiencyą, swoje opatrzyć woysko. Gustavus Krol Szwedzki, postrach niemieckich kraiew, powiadał, że woysko iest to monstrum, ktorego brzuch iest częścią naypryncypalnieyszą, y że chociaż nie co dzień iego potrzeba używać ręki, ale co dzień trzeba zadocć iego uczynić brzuchowi, y w samey rzeczy,

woysko ma podobieństwo do ludzkiego ciała, któremu jeśli pośitek odięty będzie, siły upadają, y cała psuie się struktura.

TIMAG. Y to właśnie Ezop opisał pięknie w iedney swoiey bayce, gdzie pokazuje, że ciało umiera, kiedy żąładek nie jest nasycony.

ARISTIP. Ieszcze tu muszę jedną dać przestrożę, każdemu chcącemu przysć do fortuny woyskowej, to jest, że w woysku barzo wielu jest Officierow mających prawdziwe zasługi, ktorzy staraia się y chcą przysć do honorow, dla tego tedy, żaden nie może rozumieć że ma wiele zasług, y tak zbywającą promocyą swoich przyjaciół, że może oney używać do podwyższenia ludzi tych, ktorzy nie są tego godnemi, albo niemających sposobu do uczynienia podobney iemu wzajemności. A ponieważ mnie wspomniałeś Ezopa względem bayki o cieie ludzkim ginącym bez należytego pokarmu, ia tobie także pokażę drugą iego fabułkę, która naucza, że trzeba być ostrożnym z tymi, ktorzy niemając żadney cnoty, chcą się pokryć cudzą chwałą, y używają ich kredytu do podwyższenia się.

BAYKA O MAŁPIE Y LISIE.

*N*iektore zwierze mają za wstyd sobie
 Z tyłu ogona nie mieć ku ozdobie
 Lis między niemi w tey gorował modzie
 Gdyż wielki ogon nosił na powodzie
 Ogon wygodny piękny wysmienity
 Y gęstym włosem ze wszzech stron okryty
 W tym tedy stroiu właśnie iak na gali,
 Ubrana Dama chodząca po sali
 Ktorey pażiowie ogon trzy łokciowy
 Ledwie znieść mogą szyty z złotogłowy

Lisek

*Lisek przybrany chodzi z taką miną
 Właśnie iakby był Panią starością
 Małpa przeciwnie z tyłu obnażona
 Lisiego piękność uyrzawszy ogona
 Rzecz do niego miły przyiacielu
 Ktorego łaski ia w potrzebach wielu
 Doznałam, wszakże twoy humor wspaniały
 Wdzięczny łaskawy, y w przyiaźniach stały
 Nad mym nieszczęściem będzie użalony
 Widzisz moy zadek bez żadney zastłony,
 Teraz zaś przykra śima następuje
 Wszakże bliźniego miłość obliguje
 Co kto ma nad to oddać potrzebnemu
 Y z swoich zbytów dopomoc nędznemu,
 Ciężkie ia muszę zność niewygody
 Pod czas złych wiatrow śimney niepogody
 Tobie zaś cięży iak kawał ołowiu
 Ogon więc odday mnie go po połowiu,
 Przez to mnie sobie barzo z obligujesz
 Y sam w ciężarze ulżenie uczuiesz.
 Mos Panie Bożku uczczony w Iaponie
 Lis iey odpowie, nic ci po ogonie
 Moim, bądź kontent co natura dała
 Iak z przyrodzenia ciebie przyodziła
 Twoiey godności cale nie należy
 W cudzey się ność na śimę odzieży
 Zamiast figlarskie co wyrabiasz sztuki
 Zebyś się wzięła do iakiey nauki,
 To byś odzienie sobie zarobiła
 Nie z żebraniny od inszych żywiła
 Więcej ci na borg iuż nigdzie nie daią
 Po miastach, dworach ciebie wyszydaią*

Gdyż ty o honor y sławę niestoisz
 Ludzkich ięzykow y wstydu nieboisz
 Nigdy nie miewasz u siebie obiada
 Tylko się spuszczasz na swego sąsiada
 Chcesz bym dla twoiey ia miała przysługi
 Ogon urzynać po połowiu długi
 Y żebyś z mrozu pewnie z kościec miała
 Mego ogona tobie bym nie dała
 Teraz na świecie każdy swoje trzyma
 Temu zaś bieda kto nic swego nie ma
 Więc Pani mało dla twoiey wygody
 Ia nie uczynię w wym ogonie szkody.

ARISTIP. Y tak człowiek mający zasługi y przez swoją pracę nabywszy kredytu u Monarchy y Ministra, niepowinien onego używać dla osob niegodnych. Wszytko to czego prosimy u dworu bierzę iakokolwiek cenę, y nie godność tego zakim my się wnażamy przymnaża w nas obligacyą, którą mieć powinniśmy dla Monarchy, kiedy zaś zdarzy się okazać dopomoc godnemu człowiekowi, y cności torować drogę do fortuny, tam nie trzeba zmyślenie przykładać się, ponieważ łaska uczyniona przez twoją pomoc człowiekowi zasłużonemu przynosi tobie honor, y pobudza w nim wdzięczność, którą on zawsze ku tobie konserwuje y płaci często z kwotą tę przyjaźń, którą dla niego wyświadczyłeś.

TIMAG. Ia jestem oycze moy doskonale nauczony iak się sprawować należy w stanie żołnierskim, ty mnie pokazałeś że trzeba mieć prawdziwą odwagę, nie będąc ani zuchwałym, ani tchorzem, ani iunakiem, y że trzeba tam mieć więcej mądrości, aniżeli w inszych profesyach, potym mnie nauczyłeś iaka potrzebna jest w tym stanie umiejętność,

tność, oprócz tego iednak trzeba starać się o takich przyjaciół, którzyby ogłaszali nasze cnoty, y unikać pojedynku, gry, kochania, zdzierstwa, y gniewu. Na koniec trzeba oszczędzać swoy kredyt, nieużywając iego dla osob niegodnych, y w tym mnie się zdaie, że zawierają się wszystkie twoie nauki.

ARISTIP. Ty barzo dobrze one poioteś, ale dosyć tego na ten poranek, w wieczor przydź do mnie y będę z tobą mowił o stanie dworskim.

KONIEC DZIESIĄTEY ROZMOWY.



ROZMOWA IEDYNASTA

O SPOSOBACH PRZYSCIA DO FORTUNY U DWORU.

ARISTIPUS.

Ta materya, o ktorey z tobą dnia dziśieyszego mowić będą moy synu, iest delikatna, ale natchmiaft barzo potrzebna, ponieważ ona naucza sposobu iak się trzeba obchodzić u dworu, chcąc przyść do fortuny, y ta nauka ma złączenie ze wszystkiemi innemi stanami, ponieważ iakikolwiek sobie obierzesz, nic się w nim spóźdiewać nie trzeba, kiedy nie będziesz u dworu wynaszanym y utrzymowanym, y iesli nie naydziesz tam iakiego przewodnika, ktoryby ciebie do zamierzoney prowadził mety.

TIMAGENES. Ponieważ wszystka władza tam się nayduie, y wszystkie łaski ztamtąd spływaią, zaczym trzeba tam iść iako do zródła.

ARISTIP. Bibulus tak sławny kaznodzieia nie może się szczyścić, że przez swoy podziwienią godny talent otrzymałby Biskupstwo, żeby iego cnota y zdolność nie była znaioma Krolowi, y promowana przez Ministra. Malinius nie przyzedłby tak blisko przez swoią odwagę do ostatniego stopnia honorow woyskowych, żeby miał mniej podpory u dworu. Słowem wszystka żyźność pochodzi od słońca y iego szczęśliwych influencyi, ziemia ktora one nie ogrzewa iest skrzepła y pusta, żadne nasienie w niey się nie krzewi, kwiaty tam więdnaią, y frukt iest surowy.

TIMAG. Ty tedy chcesz ażeby te nauki ktore mnie będziesz dawał, ściagaiy się tak do ludzi ufundowa-

dowanych u dworu, iako też y do tych, którzy mają nieiakieś z nim złączenie dla swoiey fortuny.

ARISTIP. Tak iest, y przystępując do tey materyi, naypierwiey trzeba wiedzieć, że są czworakiego rodzaju ludzie, którzy albo szukają, albo też utrzymują swoią fortunę u dworu. Naprzod wielcy Panowie, którzy przez swoje urodzenie są z nim złączeni, y muszą zawsze być przy boku Monarchy, Ministrowie, na których się on szpuzcza w interesach publicznych, y ta część zawiera wszystkich tych którzy należą do urzędu Ministrowskiego; Officialistowie którzy mają różne dworskie urzędy do służby Krolewskiej należące, y z których liczby składa się dwor Monarchy, na koniec są dworscy powierzchowni, którzy ani przez swoje urodzenie, ani też przez urząd są obowiązani u dworu, tylko mają z nim złączenie przez różne sobie powierzone funkcye, y nauki ktore tobie dawać będą, mogą być zgodne tym wszystkim czworakiego rodzaju dworskim.

TIMAG. Zaczni tedy moy oycze, ciebie proszę, mnie te dawać nauki.

ARISTIP. Ia nie będę powtarzał tego, co tobie mowilem o przystoyności y przyjemności, o uleganiu y sekrecie, poniewaz są to cnoty polityczne, y potrzebne w kaźdey na świecie profesyi, trzeba ażebyś przypomniał sobie czegom ciebie nauczał w moich przeszłych rozmowach, y wiedział że naybarżiey u dworu trzeba onych używać, ia tedy opuściwszy te cnoty, przystępuje do tego, co właśnie należy do dworskiego człowieka.

TIMAG Mnie się zdaie, że za naypierwszy fundament można położyć życia dworskiego, że kaźdy nie dla inſzey przyczyny one sobie obiera, tylko w nadziei przyścia w nim do fortuny. Może czło-

wiek obrać stan duchowny, albo polityczny, bez żadney ambicyi, chcąc tylko prowadzić życie spokojne, dworskim zaś żaden nie zostaie, nie mając chęci do wynieśienia się.

ARISTIP. Dwor jest rzodłem y centrum fortuny, y bez tey przynęty ktora wielu do siebie pociąga, ktożby chciał opuścić słodkość spokojnego y miłego życia, y wydać się na nawałność, życia pełnego wstrętow, turbacyi, zayzdrości, niedowiarstwa y odmiany, ktorego ia niemogę tobie lepiej opisać, iako mówiąc, że to jest ustawiczny tumult, y niespokoyność na łonie proźnowania, jest to bal na ktory każdy przychodzi w masce, y tak tancuie iak iemu grają. Jest to stoł choćiaz zastawiony potrawami smacznemi, jednak każdy u niego siedzący karmi się nadzieią y immaginacyą. Oto jest życie dworskie. Ale natychmiast trzeba przyznać, że to jest bity gościniec do fortuny prowadzący, y chyba kto cale nie jest szczęśliwym, ktory lawirując na tym morzu, do iakiego kolwiek niemoże się przybić portu.

TIMAG. Twoje opisanie, dało mnie doskonałe poznanie tego życia, ktore mówią że jest razem napełnione turbacyą, y przyjemnością, smutkiem y wesołością, szczęściem y nieszczęściem, wyniośłością, y uniżeniem. Ale ia czekam od ciebie nauk iakim sposobem człowiek obawfzy te niespokoyne życie, obchodzić się w nim powinien.

ARISTIP. Każdego dworskiego człowieka koniecz być powinien, przyść do łaski swego Monarchy, ażeby ta łaska przez siebie samą, lubo przez infzych uczyniła iemu fortunę, trzeba tedy ażeby ustawicznie szukał takich drog, ktore do niey prowadzą, y ta łaska potrzebuie dwoch rzeczy; naypierwsza jest, ażeby poddany był znanym od swego Pana, druga

druga, ażeby się onemu upodobał, ponieważ żaden Monarcha nie świadczy swoich łask temu, którego nie zna, ani temu którego nienawidzi.

TIMAG. Wielcy Panowie, y ludzie przez swoy urząd obowiązani do usług Monarchy, już tym samym mają wielki pożytek nad inszych, że nie trzeba im szukać sposobu ażeby być poznanemi.

ARISTIP. To jest prawda, że urodzenie iednym, drugim zaś urząd, daie ten pierwszy przystęp, potym tylko trzeba się onym starać ażeby przypodobać, ci zaś ktorzy są obcy u dworu, przychodząc do niego, mają dwoiaką trudność, naypierwey ażeby być poznanemi, potym upodobanemi, y często ten pierwszy przystęp, naywięcey kosztuje pracy.

TIMAG. Jakim tedy sposobem człowiek nieznaiony, niemający osobliwszey różności z swego urodzenia, ani też z swiego urzędu musi się starać, ażeby był poznanym od swego Krola, ponieważ mnie się zdaię że wielka liczba ludzi, już tam ulokowanym, tamuję drogę nowo przybytemu.

ARISTIP. Człowiek bywa poznanym od Krola, albo przez siebie samego, albo przez inszych, przez siebie samego, kiedy iemu uczyni iaką znaczną przysługę, albo się różni przez talent osobliwszy, albo przez cnotę niepospolitą; bywa poznanym przez inszych, kiedy jest złączonym przez kolligacyą, przez przyjaźń, albo przez interes z takimi, ktorzy mają wolny przystęp do Krola. Ale trzeba być barzo ostrożnym przy pierwszym porozumieniu, ktore daiem osobie ludziom od nas wyższym w godności, ponieważ Panowie wielcy są barziesy podlegli uprzedzeniu, anizeli insi, y pierwsza opinia ktorą biorą o człowieku, nigdy się z ich myśli niewygładza.

TIMAG.

TIMAG. Nie trzeba tedy naśladować tego głupca Greckiego, który chcąc być poznanym od Alexandra, y przecisnąc się przez tłum ludzi stojących przy nim, rozebrał się nago, y obłokszy na sobie skurę lwia, iako Herkules trzymając Buławę wręku, y mając wieniec upleciony z topolu na głowie, w tym stroiu przywitał tego Monarchę.

ARISTIP. Alexander lepiejby był uczynił, żeby iego odesłał tam gdzie pułgłówek zamykaia, aniżeli że go do swego przyjął dworu; nie przez takie szalenstwa trzeba się poznać y różnić od inszych. Lykas był poznanym od Theodata, przez swoją osobliwą umiejętność, którą miał w dysponowaniu marszow y w stawieniu obozow. Amphion przypodobał się przez wdzięczność swojej harmonii, która rowney nigdy sobie nienayduie; Licinius przez swoy talent osobliwszy w ochędoństwie, y przystoyności, przez takie tedy sposoby trzeba ażeby każdy swego z roztropnością używał talentu, y swego rozumu do przybliżenia się do Manarchy, y do iego poznania, a nie przez takie postęпки, które tylko różnią człowieka przez swoją śmieźność.

TIMAG. Ale człowiek mający talent osobliwszy, ieśli może być pewnym, że przydzie do zności swego Monarchy.

ARISTIP. Ty sam rozumieć możesz, że iest rzecz niepodobna, ażeby Krolowie mogli znać tak wiele ludzi przemiiających y prezentujących się przed nimi, dla tego widzim często, że człowiek nie mający protektora u dworu któryby iego utrzymywał, y wynaszał, y przy naywiększych cnotach, zostaie zagrzebionym w niepamięci. Ale nie dość na tym, ażeby być poznanym, trzeba ieszcze być upodobanym, ponieważ być znościym a nie podobac się, iest ieszcze

szcze gorzey iak być cale nieznaionym. Droga zaś naypospolitza do insynuowania się z przyjemnością Krolowi, iest poznać doskonale iego umysł y skłonności, y według onych się rządzić, ponieważ chociaż dysfymulacya iest niemal przyrodzona, wielkim Panom, y nappierwsza reguła polityczna dla Krolow iest: *Qui nescit dissimulare nescit regnare*. Iednakowo chociażby on się chciał stać nayniedościgleyszym, iесли kto przykłada pilności, nie iest rzecz trudna doysć iego umysłu, tak powierzchownego ktory się wszystkim pokazuje na oko, iako też y skłonności nayfkrystszych, ale trzeba o tym wiedzieć pewną naukę, ktora iest barzo potrzebna.

TIMAG. A iakaz ona iest?

ARISTIP. To iest, iż czym barzief przez swoią penetracyą dochodzić będziefz umysłu wewnętrznego swego Pana, y iego skłonności sekretnych, tym mnief trzeba po sobie pokazywać że ono poznafiefz, ale trzeba używać tego poznania do obchodzenia się z nim tak przez rostropne uleganie, aby się iemu podobać. Tyberius y Philip, byli to dway Monarchowie barzo dysfymulufcy, Seian dochodził wfzyskkich skrytości serca Cesarzkiego. Perez zaś tak swego przenikał Krola, iż nic się przed nim utaić nie mogło, ale obydway upadli, z nayścisleyfzey poufalości w ostatnią niełaskę, dla tego że pokazali Krolom swoią wielką penetracyą.

TIMAG. Iest rzecz trudna, ażeby Krol maiać dysfymulacyą za naypryncypalneyfzą sobie cnotę, mogli znoić tych, ktorzy dochodzą iego skrytych chęci, ponieważ przez to gubią tę dysfymulacyą używaną, do onych utaienia.

ARISTIP. Wfzyskkie skłonności Monarchy mogą się zamknąć we dwuch rzeczach, w chwale, y w ukontentowaniu, chwala, polega na ogłoszeniu iego

go cnot, y wielkości, na panowaniu absolutnym w swoim Krolewstwie, ktore on rozpostnienia y utrzymuie, kiedy iest w boiaźni u nieprzyjaciół, ktorych zwycięża, kochanym od poddanych ktorych uszczęśliwia, mocnym, bogatym, y słuchanym; ukontentowanie zaś, zawiera w sobie albo skłonność do nauk, albo do wspaniałości budynków, za którą zawsze idą zbytki w obiciach, zwierciadłach, y innych rzeczach służących do przyozdobienia we wnętrznego pałacow, albo do harmonii muzyki, albo do kochania, albo do chciwości zebrania skarbow, więc to iest pewna że Monarchowie kochający się w chwale, lubią ludzi tych, ktorzy dopomagają oną rozpostnienić, tak też y ci mają przystęp wolny do osob Krolewskich, ktorzy staraia się załoś uczynić ich skłonnościom w ukontentowaniach. Tyberiusz lubiący okrucieństwo, y pijaństwo, wynosił do fortuny potwarcow y piaków. Niewstydlivy Neron, zbogacał Tygelliuszow y towarzyszow swoiey niewstydlivey rozpusty. Wespazianus wynosił Mućiusa, ponieważ on miał osobliwsze sposoby do załoś uczynienia iego łakomstwu. Marcus Aurelius zaś, kochał Philozophow. Karol wielki napełnił swoy dwor mężnemi Rycerzami, ktorzy potym dali okazać tyle baiecznym hystoryom. Ludwik I. Krol Francuski, ktory przez swoią pobożność y odwagę zaśluził na nieśmiertelną chwałę, tych wynosił do honorow ktorzy byli pobożni, y odważni.

TIMAG. Ta maxyma niepotrzebuie przykładow dla dowodu, naymnieyza iskierka rozumu nam pokazuie, że kto chce podobać się Monarchom, powinien dogadzać ich skłonnościom.

ARISTIP. Y to dla tey racyi cnotliwi ludzie unikają dworu Monarchy rozpustnego, y dla tego mowi Seneka w iedney swoiey Tragedyi, że boiaźń

złączo-

złączona ze wstydem, która nas utrzymuje od popełnienia niegodziwej akcyi, jest złym sługą potencji Krolewskiej. *Malus est Minister Regii Imperii pudor.* Ale mówiąc tę sętenyę, znać że ją chciał aplikować do rozpuśtłego dworu Nerona, zanurzonego w występkach, szczęśliwe zaś jest Państwo, komu Bog dał takiego Monarchę, który szczególnie tylko stara się o chwałę swego Krolestwa, y o dobro swoich poddanych, który jest miłym a przytym potężnym y strasznym, pobożnym y sprawiedliwym, roztroptym y odważnym, który tych tylko wynosi do fortuny y do honorow, którzy mają zaślugi y cnotę, który jest podporą wiary, ukrzywdzonych ochroną, boiaznią występkom, y mszczącym się chwały y honoru godności Krolewskiej.

TIMAG. Kto ma cnotę, ten rekompensuje cnotliwe uczynki, y ona jest kochaną od Monarchy takiego, któregoś ty mnie teraz opisał, to jest naszego Theodota.

ARISTIP. Sama tylko cnota, może być zaletą poddanemu u niego, y zaśluguje na jego łaskę, ale kiedy Monarcha jest przeciwnej natury, jeśli jest zanurzonym w występkach, dwór jest niebezpieczną skałą dla człowieka cnotliwego, chociaż nie jest rzecz niepodobna, ażeby iaki Burchus nie żył z Neronem, albo Lepida z Tyberiuszem, ale jest rzecz trudna ażeby nie popsował się przy pospolitym zepsowaniu. Aristides który był najsławniejszym, y najpocześniejszym z Greków, gdy został podskarbnym w Athenach, rządził się z początku w tym urządzie z wielką poczciwością, ale ponieważ popsowanie generalne, panowało na ten czas między ludźmi mającemi rzady wręku, tej Rzeczypospolitey, za czym oskarżono jego przed sądem, o zdradstwo y kradzież, czego unikając potym żyć musiał tak iako
inşi.

inśi, kraść iako oni, y pozwaląc ażeby iego wzaiemnie kradziono, y w ten czas, był mianym za zdziercę, gdy miał ręce czyste, potym zaś nabył sobie imie poczciwego człowieka, gdy przez roztropność stał się na czas złodzieiem, y zakończył swoy urząd spokojnie; ale podźmy do dalszych nauk, dla tego rozumieymy że przez twoie zasługi zostałeś poznany od Monarchy y iestes iemu przyiemnym, obaczmy teraz iak się trzeba daley obchodzić.

TIMAG. Mnie się zdaie, że naypierwey trzeba hamować swoy ięzyk ażeby nie grzeszyć przez zbytnią wolność w gadaniu.

ARISTIP. Platon tak wielkiego rozumu człowiek y doskonały Philozoph, był cale złym dworskim, gdyż mówiąc z zbytnią wolnością z Denysem Krolem Syrakuzzańskim, tak rozgniewał na siebie tego Tyranna, iż chcąc się zemścić nad nim, kazał iego sprzedać za niewolnika. Barzo się mało nauczyć można w szkołach, życia dworskiego, ponieważ w pierwszych, iesli kto chce być w konsyderacyi musi wiele mówić, w drugiey zaś naywiększa umiećtność iest milczenie, iak wiele iest przykładow, ludzi zgubionych na fortunie, przez iedno slowo niedyskretne. Enguerrand że podczas publiczney rady zadał kłamstwo stryiowi Krolewkiemu, miał koniec życia nie zgadzaiący się z iego godnością. Conchine nie pociągnąłby na siebie tego piorunu nie łaski, ktory iego wywrocił żeby z większą modestyą obchodził się z swoim Monarchą. Paginville złomawszy szpadę przy obecności Theodata, przydał takie slowa, ktore chyba tylko fama wielkość animusz tego Monarchy znieść mogła, tych wszystkich przykładow trzeba unikać iako strasznych szkopułow, chociaż widzimy Monarchę łaskawego y mającego wspaniały animusz, nie trzeba iednak zbytkować tą iego cnotą, umacniając się w swoiey niedyskrecyi.

TIMAG.

TIMAG. Mnie się здаię, że przykłady ktoreś dawał są niepospolite, y nie iest rzecz zwyczajna wpaść w podobne przypadki.

ARISTIP. Mądry dworzanin nie tylko się powinien wystrzegać tego, cokolwiek może urazić osobę Monarchy, ale powinien nawet tak być ostrożnym w swoiey mowie, ażeby iemu żadne słowo niewyleciało z ust, ktoreby mogło najmnieyszą uczynić przykrość tym, ktorzy iego iednym słowem zruynować mogą, trzeba ażeby każdy pamiętał na tę naukę Parasyty; że słowami tkanemi z iedwabiu, to iest delikatnemi, y przyjemnemi, trzeba dotykać uszy krolewskie.

TIMAG. Ta Krolowa chce ażeby onym zawsze pochlebować, iednakowo mądry powiadaia, że niemasz gorszey trucizny na cnote Monarchow, iako pochlebstwo.

ARISTIP. Coż tedy czynić, iuż to iest złe wprowadzone, wielcy Panowie chcą ażeby im pochlebiano, y ktorzy mowia że nie lubia pochlebstwa, często to dla tego czynia, ażeby delikatnieysze odbierały, ale iednakowo trzeba wielką uczynić różność miedzy pochlebstwem, ia tobie mowitem, że niektore są tak sprawiedliwe y uczciwe, że człowiek naycnotliwszy może onych używać, inne zaś są nikczemne, podłe, y nieprzyzwoyte pocziwemu człowiekowi; iako gdy kto potwierdza występki Monarchy, albo chwali złą od niego popełnioną akcyą; ale ten nie może być ganionym, kto chwali iego uczynki cnotliwe, ponieważ to pochlebstwo, może iemu większą być pobudką do cnoty.

TIMAG. Ia rozumiem że ieszcze można iego

chwalić z takiej cnoty, ktorey nie ma, albo dobrego uczynku, ktorego nie popełnił, ponieważ przez to niby naucza iego, co czynić powinien, tak Seneka chwalać Nerona z łaskawości, chciał iemu barżiej pokazać drogę do tey cnoty, aniżeli dać należytą pochwałę.

ARISTIP. To coś ty powiedział iest rzecz sprawiedliwa, ale trzeba tę pochwałę tak ułożyć; ażeby Monarcha oney na złe nie mógł tłumaczyć sobie, ięśli zaś on ma wielką skłonność do iakiego występku, chociaż nie należy cnotliwemu dworzaminowi w onym swoiey dodawać pomocy, nie trzeba iednak przeciwieć się nierostropnie impetowi iego inklinacyi, kiedy zaś przez swoje zasługi do tego przydziesz szczęścia, y nabędziesz tak wielką łaskę u swego Monarchy, że on do ciebie iakąkolwiek będzie miał poufałość, patrzay ażebyś niezbytkował iego faworem, chcąc iemu nie potrzebnie swoje dawać porady.

TIMAG. Chceszli ażebym ja Monarsie mającemu do mnie poufałość, nie dawał żadney porady, ktora być może potrzebnua dla iego *chwały* y *pożytku*?

ARISTIP. Ja nie mówię, ażebyś iemu cale nie dawał porady, ale tylko powiadam, że oną dawać trzeba z wielką przezornością, y rostropnością, gdyż nic nie masz niebezpieczniejszego, iako dawać porady Monarchom, ponieważ albo on ciebie prosi o poradę albo nie, ięśli nie prosi, iest to zuchwałość oną mu dawać, y na siebie brać zły lub dobry skutek iakiego interesu, ięśli zaś prosi, iest rzecz rzadka ażeby nie ułożywszy pierwicy iak ma sobie postąpić

stąpić, y to często czyni szukając tylko twego potwierdzenia w tym, doczego się już rezolwował, y ażeby komu tego interesu zły mógł przypisać sukces. Nim się tedy odważyłz iemu dawać poradę, powinienes z wielką roztropnością iego dochodzić intency, penetrować myśli, y poznawać iakie mógł u siebie uczynić postanowienie, potym trzeba ile można zgadzać się z iego chęcią, chyba kiedy upatruiesz w tym iaką szkodę, lub nieprzyżytość, którą przez rzetelność, y powinność obligowanyś iest przełożyć, y wszystkie za tym złe pochodzące skutki, to iednak czynić trzeba z unizonością, bez pychy, bez przykrości, y bez uporu. Ieśli zaś nie będziesz mógł doysć zdania y rezolucyi twego Pana, trzeba przełożyć racye iedney y drugiey strony, y zostawić iemu do woli obranie tey, która się naylepiej podobać będzie. Ponieważ naywiększa niedoskonałość w Monarchach iest, że mają sobie za wstyd unizyc się w tey mierze, y przekładać porady poddanych nad swoje zdanie.

TIMAG. Ieśli zaś Monarcha chcąc uczynić iaką rzecz niegodziwą, radzi się cnotliwego człowieka, o sposobach oney wykonania, iako Neron radził się Seneki, y Burrhusa, chcąc swoią zabić Matkę. Albo Philipp drugi, swoich konfidentow, zle myśląc o Elżbiecie żenie, y o Karolu synie swoim, mnie się zdają, że taka okoliczność konfidentowi Monarchy, nie małą czyni trudność, powiedz mnie, iak się można wywikłać z tey tak delikatney materiy?

ARISTIP. Te srafzne przykłady barzo się rzadko zdarzają, iednakowo kiedy podobna trafi się okoliczność, trzeba w niey naśladować przykładu

tych dwóch mądrych Faworytow Nerona, starać się nayıpierwey odmienić rezolucyą Monarchy, ieśli zaś nie można, przynajmniey podawać takie sposoby, ktoreby odwlokły oney wykonanie, ieśli zaś żadne z tych dwóch rzeczy nie uda się, trzeba ażeby cnotliwy człowiek na kogo inszego złożył ekukcyą, iako Burrhus na niezbożnego Aniceta.

TIMAG. Ia widzę teraz, że nigdy tak wielkiey nie potrzeba uwagi, y roztropności, iako dając poradę Monarchom w iakieykolwiek materyi.

ARISTIP. W tey okoliczności trzeba poznawać doskonale humor, umysł, y przymioty Monarchy, ponieważ ieśli ieft umysłu wspaniałego y pragnącego chwały, trzeba ażeby wszystkie porady zgadzały się z tą wspaniałością y chwałą. Ieśli ieft pobożny, y sprawiedliwy, trzeba ażeby wszystkie porady, ktore iemu dawać będziesz, były pokryte sprawiedliwością, y pobożnością. Ieśli ieft łakomym, trzeba iemu pokazywać, że twoia rada ieft z iego pożytkiem, ieśli lubi ukontentowania y roskosze, trzeba zawsze dokładać, że spokojność ktora ieft duszą roskoszy, ieft końcem twoiey rady, ieśli ieft cholerycznym y prętkim, trzeba być ostrożnym, ażeby przez poradę, ktora może się niepodobać, onego nie urazić. Ieśli ieft melancholikiem, y leniwym, nie trzeba onemu nic radzić nagłego, słowem nasze porady powinne się zgadzać z iego humorem y skłonnościami.

TIMAG. Mnie się zdaie, że nie tylko trzeba uważać na humor Monarchy, ale też trzeba roztrząsać okoliczność czasu, y sposobność interesow.

ARISTIP.

ARISTIP. Y ta uwaga iest potrzebna biegłemu konsyliarzowi, ponieważ młody Monarcha, inszey potrzebuie rady, anizeli ociążały przez starość Krol, pod czas wojny inaczey oną przymuie, anizeli pod czas pokoju. Monarsie będącemu w dostatkach, inaczey radzić trzeba anizeli zoftaiącemu w potrzebie. Iesli iest zdrowia mocnego y czerstwego, wiele rzeczy iemu się podobać może, ktore mu będą nieprzyjemne, gdy się zoftaie słabym y niedołącznym, przez wiek albo przez choroby, kiedy iest przy wesolości albo zwięciefertwie, inszych słucha porad, anizeli kiedy iest w żalości, lub przy utracie.

TIMAG. Ty tedy chcez, azeby biegły dworzanin był właśnie iako Chamaleon, ktory na jakim iest połączonym kolorze, taką na siebie bierze farbę.

ARISTIP. Trzeba azeby starał się przypodobać humorowi swego Pana, à ponieważ pospolicie nic niemasz tak odmiennego, iako umysł wielkich Panow, nie dla tego że się ich umysł odmienia, ale że interesu ktoremi oni rządzą, przymuszaią ich do tey odmiany, więc powolność umyflu powinna być naypierwszą własnością dworskiego człowieka, azeby umiał podług okoliczności czasu na siebie różną wziąć postać, y figurę, y chociaż pospolicie powiadaią, że szczęście odmienia obyczaię, ale nie odmienia natury, iednakowo, co kto do czasu ukrywał, to się potym wyiawić musi. Gdy Kaligula z tak łaskawego człowieka, został okrutnym tyranem, to nie dla tego że Cesarzka godność iego odmieniła umysł, ale że wielka dysymulacya y polityka ukrywała to pierwey, co potym szczęście wyiawiło, gdy

się już nie bał pokazać być takim, jakim był w famey rzeczy.

TIMAG. Te przestrogi ktore mnie teraz dałeś, ściągają się do ludzi już w znaczney łasce u Monarchy będących, y z nim w ściśle poufalości zostających, ale nie z samym tylko Monarchą żyć potrzeba, Dwor jest napełniony wielą barzo osobami, różne humory y różne przymioty mającemi, aby tedy tym wszystkim dogodzić, trzeba wielkiej roztropności.

ARISTIP. Są czworakiego rodzaju ludzie z ktorych się Dwor składa, Słudzy Krolewscy, Ministrowie, Faworytowie, y wielcy Panowie, ktorzy ani są w faworach u Monarchy, ani też używani do rządow, ci ostatni kontentują się kiedy kto dla nich ma unizoność y obserwancyą. Faworytowie wyciągają popospolicie wielkiej dla siebie usługi. Co do Ministrow, ten tylko miewa z nimi do czynienia, kto ma interefs ściągający się do ich urzędu. Na koniec Słudzy Monarchy, ponieważ każdy z nich szuka fortuny u Dworu, y stara się o przyziół, więc łatwo można zabrać z onemi zności y przyść do ich poufalości, trzeba tedy ażeby dworski człowiek obchodził się z unizonością y respektem dla Panow wielkich, ktorzy tylko dla swojego wysokiego urodzenia są u Dworu, ażeby faworytom pokorne oddawał unizoności, y nie naprzykrzał się niepotrzebnie Ministrom, y do nich nie przystępował chyba tylko mając jaki interefs, y starając się zawfze, ażeby ten interefs był onym przyjemny. Co zaś do Sług Monarchy, trzeba szukać z onemi zności y zabrania ściśle przyziółni.

TIMAG.

TIMAG Należy iefzcze tutaj przydać, że tych sobie trzeba obierać za przyaścioł, ktorzy są godni tey przyiaźni, y ktorzy mogą nam być potrzebni.

ARISTIP. Ia nie chcę ażebyś ty w ściśle y z każdym żył poufałości, ponieważ bądźiesz mianym za przyaścioła całego świata, à przez to famo żadnego człowieka, gdyż kto wszystkich kocha, ten nikogo nie kocha, przyiaźń bowiem nic inzego nie iest, tylko różność niektorych osob między wielu innymi ktorych barźiey estymuiemy. Ia tedy chcę, ażebyś przez swoią przyiemność, łaskowość, ochotę do uczynienia każdemu przysługi, zaśluził sobie na generalną estymacyą y affekt tych wszystkich, ktorzy ciebie znać będą, y między slugami Monarchy trzeba wybierać tych, ktorzy do niego więkfszą mają poufałość, y przystęp wolnieyfy, z tymi tedy trzeba starać się przez wszystkie sposoby pocźciwe, zabrać przyiaźń tak ściślo ile można.

TIMAG. Ty tedy rozumiesz, że te osoby barźiey tobie mogą dopomoc do fortuny, anizeli wielcy Panowie?

ARISTIP. Ia potym tobie mowić będę o wielkich Panach, teraz wiedźcieć trzeba, że Monarchie dwoiaką na sobie noszą postać, jedna iest publiczna, à druga prywatna, publiczna iest zawsze zakryta, maskowana, y Panowie wielcy ją tylko zawsze widzą. Prywatna zaś, iest to twarz goła, którą oni pokazuią swoim faworytom y slugom, zdeymuiąc przed niemi maskę tey miny poważney, y frogiey, dla otworzenia im swego serca z więkfszą poufałością. Y można mowić, że ten czas odpoczynku iest Krolom nayprzyiemnieyfy, y naymilfy w

życiu, gdyż wielkie jest dla nich ukontentowanie takie mieć przy sobie osoby, przed ktoremi ze wszelką mogą wynurzyć się wolnością.

TIMAG. Ja poznaię iak wielki można mieć pożytek z przyiaźni tych ludzi, którzy mają przystęp poufały do Monarchy, y widzieć mogą tę jego postać prywatną. Przypominam sobie co czytałem o pokojowym Cesarza Konstantego, który przestrzegł Arbetiona że jego udano przez złe relacye przed tym Monarchą, y że przez fakcye, jego zruynować na lego łasce chćiano, ten Minister pewnieby był zginął przez sztuki swoich nieprzyiaćioł, y utraciłby nie tylko fortunę, ale też może y życie, bez przyiaćielskiej przestrogi tego pokojowego.

ARISTIP. Ja tobie nie będę przypominał przykładow o tych wielkich kredytach, ktore przedtym mieli Eunuchowie y wyzwolency u Cesarzow, chyba tylko dla pokazania iak wielką poufałość mają Monarchowie do tych, którzy przybliżają się do ich osoby. Te monstra fortuny, nie nayduią się unas więcej, chyba jeszcze między grubemi narodami, gdzie widzieć można Kesler Agę, albo przełożonego nad murzynami, mającego sześćset na stajni koni, y według proporcji tego ekwipażu chowającego dwor liczny. Zrzucającego y kreującego według swego upodobania Wezyrow, przez fakcye y intrygi Zon Sułtanskich, teraz nie widzim u dworow chrześćianskich podobnych cudow fortuny, ani Narcyssa siedzącego w karećie z Klaudiuszem, ani Pallasa żeniącego swego brata niewolnika, z dwuma jednoż po drugiey Krolowami, gdy sam odbierał ściśle fawory od Cesarzowey Agrypiny
Matki

Matki Nerona swego Pana, łaski Monarchow teraz są sprawiedliwsze y pomiarkowane, ale jednak Krowie mają do tych, ktorzy onym służą więkłą poufałość, ktorey oni użyć mogą dla pomocy swoich przyjaćiół, czyli to czyniąc im przystęp wolny do ich osob pod czas sposobnego czasu, czyli też mówiąc dobrze o nich, czyli też ekuzuiący przy szkodliwych nieprzyjaćiół ich relacyach albo nakoniec przestzegając iakie przeciwko im formułą się fakcye, albo opowiadając szczęśliwą dyspozycyą intency Monarchy dla ich osoby.

TIMAG. To jest pewna, że chociażby Monarcha największym był dysymulantem, tak iako Philipp drugi Krol Hyszpanski, ktory mawiał że żeby jego czapka wiedziała to co myśli, wnetby oną w ogien wrzucił, jednak jest rzecz niepodobna tak się pokryć przed temi, ktorzy iemu służą, ażeby oni nie mogli dochodzić jego intency, y przenikać jego skłonności.

ARISTIP. Dysymulacya, chociażby wrodzona y naturalna była człowiekowi, jednakowo czyni w nim gwałt y przymuszenie, dla tego nie trzeba się dziwować, że Monarchowie za ukontentowanie sobie poczytają, kiedy się mogą poufale zwierzyć przed tymi, ktorzy onym służą, trzeba starać się o ich przyjaźń, osobliwie tych, ktorzy mają naturalną dobroć y wspaniałość animuszu. Masz tego przykład w Agathonie, on nabył łaskę u Theodata, przez swoją modestyą y wierność, y jego szczere ferce, nigdy przez płonne deklaracye niewodziło człowieka, ktory się pod jego udaie protekcyą, każdemu służy z żarliwością, nie pyszniąc się z łaski y poufało-

ufałości, którą ma u swego Pana, umie z roztropnością obrać czas pomysłny, y sposobić moment szczęśliwy dla interesu tego, komu chce usłużyć, dla tego jest rzecz niepodobna, ażeby się iemu niezczęściło we wszystkich iego zamyślach. A ponieważ Theodat jest najłaskawszym Monarchą na świecie, a Agathon nic u niego nie prosi chyba tylko to, co jest sprawiedliwego, więc jest rzecz rzadka, ażeby iego promocyja szczęśliwego nie miała sukcesu.

TIMAG. Szczęśliwy jest ten, kto może zasłużyć sobie na estymę y przyjaźń Agathona, y przy największym będąc honorze.

ARISTIP. Będąc tedy u dworu, trzeba starać się o przyjaźń tych wszystkich, którzy nam pomoc mogą do fortuny, choć przyść do Pana, trzeba uiąć sobie tych wszystkich, którzy iego władają sercem, y do tych chcąc się wprowadzić trzeba czasem od niższych zaczynać, ponieważ iako fortuna u dworu nie razem przychodzi ale po stopniach, tak też iak po stopniach trzeba przychodzić do znajomości Monarchy, ale to jest rzecz dziwna u dworu, że czym barziej człowiek nabywa tam honorow y kredytu, tym więcey w nim przybywa roztropności, rozumu, y talentow; Icelus był gardzonym od wszystkich, y żaden w nim nie widział, ani rozumu, ani biegłości, poki był niewolnikiem, potym gdy został Cerulikiem nadwornym, każdy z nim tylko obojętnie y oziębłe przestawał, gdy zaś, Calba wzięwszy do niego afekt, uczynił swoim pierwszym Kamerdynierem; cały dwor Cesarzki zaczął poznawać w nim załugę y rozum, wszędzie mówiono o Icelusie, w materyach trudnych y zawiłych

łych, żaden nie wątpił o dobrym sukcesie, kiedy Icelus do tego się wmieszał. Na koniec Galba przymnazając coraz dla niego więcej swojej łaski, pozwolił onemu nosić pierścień złoty, uczynił szlachcicem Rzymskim, y odmieniwszy dawne imię na zwał onego Marcjanem, y przypuścił do nayskrytycznych swoich rad, tak dalece, że się równał Konsulowi Winćiułzowi, coż w ten czas za żarliwość całego dworu Cesarzkiego była do wynaszania iego pod Niebiosą, wielu Authorow starało się o honor dedykowania iemu swoich Xiąg, ażeby tylko mogli onego wychwalać w swoich przedmowach, y cały Rzym tyle w nim naidował rozumu, ile on miał fortuny, y honoru, ale po śmierci Galby, on był obiezonym pod iego sukcesorem.

TIMAG. Mnie się zdać, że pod imieniem Icelusa ty mnie powiadasz historyę Ledamia, który z lokaia Cerulikiem, potym został Kamerdynerem Ludwika XI. na koniec tak był wyniesionym wysoko, przez ślepy fawor swego Pana, który miał to sobie za ukontentowanie nikczemne promowawać osoby, iż został nobilitowanym, y odmieniwszy swoje imię na Grafa de Melun, był przymowanym do iego obrad, y posłanym w funkcyi Pośelskiej do Xiążęcia Burgunskiego, ale tym czasem Krol umarł, po ktorego śmierci nie lepiej on był szanowanym od Karola VIII. iako Icelus od Cesarza Ottona.

ARISTIP. Fortuna czyni sobie igrzysko, podobne odnawiając przykłady w różnych wiekach, y w różnych osobach, ale ta tylko moda była przedtym, y trwać zawsze będzie, że każdy estymuje człowieka według wielkości iego fortuny, y o tych
się

się stara łaskę, ktorzy iemu dopomoc mogą; nay-pryncypalnieyza szlachta Rzymska miała sobie za osobliwzy honor za panowania Tyberyusza być znaioną odzwiernym Seiana: *Ianitoribus ejus innotescere pro magnifico accipiebatur*, mowi Tacyt; y nie tylko to mieli sobie za osobliwzy honor, ale *pro magnifico*, z tego się szczyćili, tym się pyznili.

TIMAG. Podobną hyftoryą mnie onegdayszego dnia powiadano, że twoy przyiaćiel Trymalćion, chociaż iest wysokiey kondycyi, musi iednak uniżać się przed swym własnym lokaiem, który teraz został Kamerdynerem u Ministra.

ARISTIP. On naśladiue teraz przykładu Epaphrodita, który przedawfzy dwuch swoich niewolników za ich złe uczynki, y że onemu cale zgodni nie byli, gdy ieden z nich potym został szewcem, a drugi szatnym Cesarza, Epaphroditas musiał z wielkim o nich mowić respektem, chwalić ich rozum, ich obyczaię, cnotę, y zdolność, ięśli tedy chęć przyścia do fortuny godnych ludzi przymuszala do czynienia uniżoności podłych, osobom nikczemnym, iakże my tedy starać się niemamy o przyiaźń flug poufalych Krolewskich, ktorzy mają prawdziwe cnoty, y zaslugi utrzymuiących swoią fortunę z wspaniałością, y zdolnych do podparćia naszej z pożytkiem, ale w tych okolicznościach naybarźiey trzeba zachować reguły przystoyności, y wszystkie infze nauki, ktore dałem tobie w moiey drugiey rozmowie, ażeby nie czynić podłości tak nikczemnych, iako Epaphroditas.

TIMAG. Ale powiedz mnie, czyli z takim stara-
niem trzeba szukać przyiaźni, y promocyi Panow
wiel-

wielkich, którzy są u dworu, iako o sług Monarchow.

ARISTIP. Już ja tobie pokazałem trojaki rodzaj Panow, którzy się u dworu najdują, iedni chociaż nie barzo wysokiego urodzenia, są panami dla wielkiego urzędu który sprawują, drudzy mają wysokie urodzenie złączone z łaską, y faworem Monarchy, inni zaś samym tylko wysokim szczytą się urodzeniem, dla którego są obowiązani być u dworu, nie mając ani łaski osobliwzey u Monarchy, ani mocy rządzenia publicznemi interesami, tym ostatnim, ponieważ oni nie są nam barzo potrzebni, nie trzeba się z wielkim staraniem y pracą infynuować do ich łaski, dosyć na tym, aby onych obserwować z respektem, ażeby nie byli naszymi nieprzyjaciółami. Ponieważ u dworu niemaż małego nieprzyjaciela, tak łatwo bowiem jest tam zażkodzić, iż ostatniy kondycyi człowiek, może dla nas być najniebezpiecznieyszim; tym barzieszy wielki Pan, którego fama godność dodaie wagi iego słowom y zdaniu, y chociaż czasem on przez siebie tobie dobrze czynić nie może, może iednak dopomoc używając do tego swoich przyjaciół.

TIMAG. To jest rzecz pewna, że Panowie chociaż bez faworu y kredytu, mają iednak osoby takie, które od nich dependują, y dopomagają wszystkim ich interesom, dla tego jest rzecz dobra onych nie mieć za nieprzyjaciół.

ARISTIP. Tacy wielcy Panowie są pospolicie w nienawiści u tych, którzy mają rzady w rękach, przez niejaką zazdrość wzajemną rodzącą się między niemi; która się przymnaża, kiedy ieden
rośnie

rośnie w szczęściu, drugi zaś w nim zostaje upośledzony. Początek zaś tej zazdrości pochodzi z tąd, że Panowie wielcy pospolicie Ministrów widzieli jeszcze w stanie niższym, dla tego onemi gardzą, y ta wzdarda wznieca się barźiey, gdy widzą jego coraz do większego przychodzącego szczęścia, y kredytu; tak dalece że się ona na koniec odmienia w nienawiść niepoiednaną, z drugiey zaś strony, człowiek będący w faworach, y mając w ręku władzę większą nad Panow, nie małe zność musi nieukontentowania, poznając siebie być niższym od nich w urodzeniu, dla tego szuka sposobow do ich ponizenia, tego przykład widzieć można w sławnym Kardynale Ximenes, który z szewca został przez swoje rzadkie cnoty y zasługi, nie tylko Arcybiskupem Toletanskim, ale też Kardynałem y pierwszym Ministrem; Panowie wielcy uieć zazdrością, iż człowiek tak podłego urodzenia, ich przewyższał w władzy y powadze, z rożnych jego atakowali tron, on zaś widząc siebie utrzymanym od Krola, y będąc rządzcą wżysfkich interesow, tak się dobrze bronit, iż ich wżysfkich pokonał.

TIMAG. Dla tego pospolicie chcąc przyść do łaski Ministra, nie trzeba szukać z wielkim przywiązaniem respektow tych Panow, ktorzy nie mają ani powagi, ani części, w sprawowaniu publicznych interesow.

ARISTIP. Trzeba się w tej okoliczności obchodzić z wielką ostrożnością, y tym sposobem ażeby ci Panowie mający pospolicie w sobie wiele pychy, byli wyperswadowani że ich poważasz, y respektujesz, gdyż oni barźiey się kontentuią powierzchownym

wnym okazaniem unizoności, aniżeli usługami prawdziwemi, ale o tych Panow barzieszy trzeba się starać łaskę, ktorzy są w poufałości z Monarchą, ponieważ mogą tobie dopomoc, w wielu barzo okazyach.

TIMAG. A iako oni nam w wielu rzeczach dopomoc mogą, tak też przeciwnie y w wielu szkodzić?

ARISTIP. To iest pewna, y dla tego nietrzeba nic czynić cokolwiek może onych urazić, ponieważ będąc naturalnie pyfzni y mściwi, y przez umyśl przyzwoity dworskim, barzieszy są skłonni do szkodzenia, aniżeli do świadczenia przyflugi, prętko ich można doznać zemsty, ale z naywiększym staraniem y żarliwością, o tych się trzeba starać łaskę, ktorzy rządzą wszystkimi interesami, y ktorzy mając władzę w ręku łatwo ciebie wynieść mogą; pospolicie kiedy Monarchowie kochają się w roskoszach, y szpufzczają się w interesach zawitych na swoich Ministrow, w ten czas iest rzecz pożyteczniejsza onym służyć, aniżeli samym Monarchom, gdy zaś przeciwnie Monarcha sam rządzi, y przez umyśl wyniosły gardzi roskoszami, kochając się tylko w chwałę, y honorze, sam wszystkim kieruje, trzeba się ostrożnie obchodzić, ażeby on nie postrzegł, że się do iego barzieszy udaiesz Ministrow, aniżeli do iego samego.

TIMAG. Iednakowo iest rzecz rzadka, ażeby inaczej na kogo spływali łaski, chyba przez ręce tych, ktorzy rządzą interesami.

ARISTIP. Y to dla tego trzeba umieć ich oszczędzać

dzać łaskę; nayıpierwsza zaś w tym reguła, nigdy ich nie prosić oto, czego nie powinni czynić, albo czego uczynić niemogą, ponieważ niemożna opowiedzieć, iak barzo urażasz człowieka który się powiada być twoim przyjacielem, kiedy prosiłz iego o taką rzecz, którą on tobie odmówić musi, patrzay tedy moy synu, ażebyś niekłał na szali życzliwości ku tobie człowieka zostającego w kredyćie, z iego niezdolnością, ponieważ nie tylko wstęret odbierzysz, ale też on twoiego będzie unikał widzenia, mając sobie za wstyd, iż musiał sam przyznać swoią niezdolność, umnieyszaiącą to porozumienie, które chce ażeby miano o iego kredyćie.

TIMAG. Człowiek tedy według tych nauk, nabywszy sobie przyjaciół, którzy onemu dopomagać będą w potrzebie, iakich ma zażywać sposobow do odwrocenia przeszkod, które inni czynić zechcą iego szczęściu?

ARISTIP. Mogą być przeszkodą troiakiiego rodzaju ludzie, naszym intencyom, nayıpierwiey ci, którzy nas nienawidzą, powtore którzy mają swoy pożytek w tym ażeby szkodzili; na koniec przez tych, którzy smuca się z naszego szczęścia, y w tych tedy troiakich przyczynach przeszkod, nayduiemy naszych nieprzyjaciół, naszych współ konkurentow, y zazdrosnych.

TIMAG. Chćiey mnie z łaski swoiey pokazać, iakim sposobem ia mam onych poznawać, czynić między nimi różność, y odwracać ich szkodliwe intencye.

ARISTIP. My iesteśmy w nienawiści u naszych nieprzyjaciół, albo przez siebie samych, albo też dla

dla tego że iesteśmy złączeni z osobami im nieprzyjaznemi, nienawiść nie mająca za fundament naszą osobę, może łatwo być ugaszona, jeśli tylko wyrażim takiemu nieprzyjacielowi, że nie tak ściśto iesteśmy ziednoczeni z tamtym, ktorego on nienawidzi, ażebyśmy nie zachowali dla niego konsyde-racyi, y sprawiedliwości ktorey iego zacność po nas wyciąga; iezcze mozem albo czyniac iaką przyslu-gę temu nieprzyjacielowi, albo też staraiąc się one-go pogodzić z drugim, przytłumić to oddalenie; flowem nie iest rzecz niepodobna, ani cale trudna, w takich okolicznościach pogodzić się z swoim nie-przyacielem.

TIMAG. Mnie się zdaie, że iest rzecz potrzebna, ażeby byli przyiaciele dwoch na siebie zawziętych nieprzyacıoł, ktorzyby starali się onych pogodzić; y rozumiem że nic nie masz niesprawiedliwzego, jako nienawidzić człowieka dla tego, że iest przy-iacielem naszego nieprzyaciela.

ARISTIP. Twoie zdanie iest sprawiedliwe, y trzeba życzyć ażeby każdy poznał onego stuzność, ale Panowie wielcy ktorzy wyciągają od siebie niż-szych ślepey usługi, cale inaczey o tym sądzą. Kie-dy zas człowiek nas nienawidzi dla naszej właśnie osoby, rzecz iest trudniejszy temu naleść lekar-stwo, y taki iest naszym nieprzyacielem, albo dla tego że nas wczym uraził, albo że od nas iaką ode-brał urazę, y pospolicie ten nieprzyaciel ktory nas uraził, iest dalszym do zgody, anizeli ten, ktory od nas iaką odebrał urazę, ponieważ włoskie mowi przyslowie: *Chi t'hà offeso non ti perdona mai.* Kto ciebie uraził nigdy tobie nieodpuszcza, racya temu

ieſt, że ten rozumiejąc iż każdy urażony ma taki u-
myśl iako on, y chce dla tego z nim ſię poiednać,
ażeby pewnieyſzą ſobie zemſte przygotował, więc
ta ſuſpicya nie dopuſzcza nigdy przyſć do prawdzi-
wey zgody.

TIMAG. Iakim tedy ſposobem trzeba z takimi
obchodzić ſię nieprzyjaćiołami, chcąc odwrócić
ſkutki ich ſzkodliwej nienawiſci?

ARISTIP. W tym można dwoiakiego użyć ſpo-
sobu, albo dyſſymulacyi, albo też oczewiſtego gniewu.
Ci ktorzy radzą dyſſymulacyą, powiadaiają że
nie pokazuiąc po ſobie żadnego gniewu za odebra-
ną urazę, można prędzey przyſć do prawdziwey
zgody, drudzy zaś rezolutnieyſi radzą, ażeby z ta-
kiemi w oczewiſtą weyſć nieprzyjaźń, y daiają tę ra-
cyą, że wiedząc pewnie, iż człowiek iaki ieſt na-
ſzym nieprzyjaćielem, lepiey iego mieć za nieprzy-
jaćiela oczewiſtego, aniżeli za nieprzyjaćiela ſkryte-
go. Ponieważ w ten czas choćiażby on co złego o
nas mowił, żaden temu wiary dawać nie będzie, ani-
żeli będąc nieprzyjaćielem ſkrytym, gdy tai ku nam
ſwoią nienawiſć, y doſwiadczenie nam pokazuje,
że daleko prędzey można uczynić zgodę miedzy
nieprzyjaćiołami oczewiſtymi, aniżeli miedzy nie-
przyjaćiołami ſkrytymi. A na koniec ten gniew o-
czewiſty barżiey ſię zgadza z rzetelnoſcią, wſpania-
łoſcią, y ſzczyroſcią, aniżeli dyſſymulacya, ktora za-
wsze ma w ſobie część chytróſci y zdrady. ●

TIMAG. Ia ſię zgadzam z tym zdaniem, y żebym
widział człowieka iakiego, ktoryby był moim ſkry-
tym nieprzyjaćielem, przymuſiłbym iego do tego,
ażeby ſię pokazał być moim nieprzyjaćielem ocze-
wiſtym.

ARISTIP.

ARISTIP. Nie jest to sentyment włochow, najsłabszych polityków między wszystkimi narodami, w tym co należy do zemsty; ale się bardziej zgadza z umysłem popędliwym Francuzów, który pochodzi z rezolucji wspaniałej, y szlachetnej, osobliwie kiedy kto nie pragnie samej zemsty, ale tylko przez to chce się uchronić od złości swego nieprzyjaciela; i jednakowo ja rozumiem, że w tej materji trzeba rozsądną uczynić różność, jeśli nieprzyjaciel którego mamy na czele, jest nam równy, niższy, albo też mało co od nas wyższy; tam oczewista niezgoda bardziej jest pożyteczniejsza, aniżeli dysymulacja; jeśli zaś mamy nieprzyjaciela takiego, który y władzą, y powagą, gorwie nad nami, w tej okazyi trzeba koniecznie obrać sobie dysymulację, y słuchać mądrej porady Seneki, który powiada: że nie tylko trzeba zność z cierpliwością, ale też przymować z twarzą wesołą urazy człowieka w wielkiej władzy zostającego, ponieważ jeśli on pozna że ciebie trapi pierwsza od niego uczyniona przeciwność, pewnie nie zaniedba y drugą ciebie umartwić, *facient iterum injuriam si se fecisse crediderint.*

TIMAG. Ale iakąkolwiek sobie obrawisz stronę czyli dysymulację, czyli też oczewistą nieprzyjaźń; jeśli trzeba być zawsze dysponowanym do prawdziwej z swoim nieprzyjacielem zgody?

ARISTIP. Nie maż żadney tak wielkiej urazy, ktoraby była nie nagrodzona, żadney nienawiści, która by się nie mogła przytłumić, żadney nieprzyjaźni, która by pojednać się nie mogła; nie maż na świecie gorszego, y szkodliwszego umysłu, iako być mianym za zatwardziałego w swoich nieprzyjaźniach;

źniach; ponieważ nie mówiąc o obligacyach wiary, która po nas tey wyciąga ofiary, ktorey ferce ludzkie ledwie wykonać może; to iest, czynić dobrze swoim nieprzyjaciółom; ale idąc tylko za początkami rozumu ludzkiego, y światowey polityki, iest pewna, że wszyscy ludzie są ułomni, y niemasz żadnego ktoremuby się nie zdarzyło, albo przez nierostropność, albo przez przypadek urazić drugiego, chociaż czasem cale w tym złey nie mając intencyi; dla tego każdy człowiek rozumny, poznaiący ułomność ludzką, musi strzeć się tych umyślow zawziętych, ażeby nie pociągnął na siebie nieprzyjaźni, y nienawiści, która się nigdy ugaścić nie może, naywiększą tedy odebrawszy, lubo uczyniwszy urazę, trzeba być zawsze przygotowanym, albo do dania, albo do wzięcia sprawiedliwey satisfakcyi, ia przydatem dla tego sprawiedliwey, to iest, ażeby się ona równała z godnością osoby, z wielkością urazy, z intencyą, która z nią złączona była, y na koniec z ogłoszeniem ktore uczyniła.

TIMAG. Ale jeśli można tak doskonałą uczynić z nieprzyjacielem zgodę? ażeby żadnego w sercu naszym nie zostało znaku, który często nam przywodzi na pamięć odebrane urazy, y jeśli można bezpiecznie dowierzać nieprzyjacielowi pojednanemu?

ARISTIP. Ty się mnie pytasz w materii barzo delikatney, poczciwy człowiek powinien szczyrą z nieprzyjacielem uczynić zgodę, rozumny zaś powinien nie dowierzać chyba z wielką ostrożnością nieprzyjacielowi pojednanemu. Natura ludzka iest pełna złości, skrytości serca są tak niedościgłe, y tak

tak niebezpieczne, że poufałość z tym, który nam raz życzył złego, jest niebezpieczna.

TIMAG. Jeśli zaś nasz nieprzyjaciół jest tego umysłu zawziętego y niepoiednanego, nie chcąc ani nam należytey uczynić satysfakcyi, ani też przymować tey, którąbyśmy gotowi byli onemu uczynić, iak tedy mamy z nim postępować?

ARISTIP. Lepiej daleko zostawać zawsze w nieprzyjaźni oczewistej z onym, aniżeli zmyśloną kontentować się zgodą, która nas często w zakryte wprowadza śidła, y ciężkie do ustrzeżenia się, barżiej, aniżeli skutki nienawiści widomey; iednako-wo są takie okazy, w których trzeba przekładać zmyśloną zgodę nad nieprzyjaźń oczewistą.

TIMAG. A iakież są te okazy?

ARISTIP. To jest kiedy nieprzyjaźń, z iakim człowiekiem mającym władzę y moc może nam być przeszkodą w naszych interesach; w tey tedy okoliczności, rzecz jest potrzebna dla naszego pożytku zmyśloną uczynić zgodę. Ale ieszcze jest ieden rodzaj nieprzyjaciół, y ten nayszkodliwszy, od których jest rzecz trudniejsza uchronić się, aniżeli od wszystkich inszych.

TIMAG. Pewnie ty chcesz mówić o fałszywych przyjaźniach?

ARISTIP. Tak jest, oni bowiem nas gubią dopomagając naszym chęćiom, siejąc nieprzyjaźni pod pokrywką przyflugi; albo też na koniec przez pochlebstwa zbyteczne, wzbudzią w nas pychę, która jest często naszą ruiną. Y tak właśnie skryć nie-

przyaściele, albo nie fzczyrzy przyaściele Cimarsa zgubili, namowiwszy onego, ażeby będąc przy tak wielkim faworze u fwego Monarchy, starał się ożenić z Xiężniczką Maryą; On się zwierzył swoich intencyi Kardynałowi Richelieu, który lubo iego kochał tak, iak fwego syna, ale iednak mając w tym swoje mađre uwagi, y polityczne racye, odmowił onemu w tey okazyi, y przeskadzał ażeby Krol przez wielką swoią dobroć, którą świadczył temu faworytowi, nie dał w tym deklaracyi. Ten młody człowiek widząc wielkie przeskody poczynione przez Kardynała w ożenieniu tak wspaniałym, odmienił przyiaźń ku niemu w nienawiść niepoiednaną, na koniec związał się w pewną konspiracyą, która onego o śmierć przyprawiła.

TIMAG. Sidła ktore na nas nastawiają ci fałszywi przyaściele, są tym niebezpiecznieysze, iż do nich leżiem z ochotą, y będąc uwieđzieni chęcią gwałtowną otrzymania tego, co naszą kontentuie imaginyą, nie widzim przed sobą przepaści w którą wpadamy.

ARISTIP. Ale oprócz nieprzyaścioł ktorych się zawsze strzec należy, ieszcze człowiek mieć może przeskody u dworu, od zayzdroсных, maż tego przykład w Theodomie, iesli ktokolwiek *Benefitium* bierze kościelne on rozumie że mu z rąk wydzieira. Zelotide ma sobie za osobliwsze ukontentowanie, siać niezgodę miedzy ludźmi fzczyrą złączonymi przyiaźnią, y na ten koniec nayzłośliwsze wymysła potwarzy. Serapiona trapi, kiedy kto do honoru przychodzi z iego znaomych, iesli który w fzczęściu postąpi, iakby sztyletem iego przeraża ferce.

TIMAG.

TIMAG. Ale za co zayzdrość barżiey panuie u dworu, anizeli na infzych mieyscach?

ARISTIP. Ludźie pospolicie taki mają umyśl, że zawſze na tych patrzą, ktorzy przed nimi ſtoią, à nigdy na tych ktorzy za nimi. A poniewaź zayzdrość rodźi ſię z pychy y ambicyi, y karmi ſię za-lem, widząc przyraſtającą cudzą fortunę; więc te wſzyftkie rzeczy barżiey ſię nayduią u dworu, anizeli na infzych mieyscach; gdyż tam być muſzą ſkutki, gdzie ſię ich nayduią przyczyny. Toć trzeba dwor mieć za centrum albo za theatrum zayzdrości, ieſli komu fortuna tak faworyzuie, że wſzyftkich ſobie rownych przechodźi, ten zabronić nie może ażeby onemu nie zayzdroſzczono, ale powinien ſię ſtarać ażeby ta zayzdrość żadney onemu nieuczyniła ſzkody.

TIMAG. Ia rozumien że ieſt to rzez barzo trudna do wykonania; poniewaź naſi nieprzyiaciele ſtaraia ſię przez ſwoie ſzkodliwe relacye, przygaſić chwalebnoſć naſzych uczynkow; y ieſli nam ſzkodzić przez ſiebie nie mogą, to przynaymniey ſkodzą przez złoſć ſwoich dyſkursow.

ARISTIP. Trzeba wielkiego ſzczęſcia, wielkiego męſtwa, y wielkney roſtropnoſci, do przytłumienia zayzdrości; cale oną ugaſić ieſt rzecz niepodobna, ale można z zayzdroſnemi tak poſtąpić, iż nam cale ſzkodzić nie będą mogli, ty mnie możeſz mowić, że wielkie ſzczęſcie y potęga goruie nad zayzdrością, y iey ſię iadowitych nie boi poſtrzałow, y że fortuna, y zayzdrość, ſą podobne do ognia y dymu, kiedy ogien ieſt mały zaczynaiący ſię

rośpalać, pospolicie bywa otoczony gęstym dymem, skoro zaś płomień gorę wezmie, ten przykry dym rosprafza się, y ginie, tak też nowo rodząca się fortuna zewsząd bywa otoczona zayzdrością, potym zaś gdy się mocno ufunduje, ona zwycięża y niszczy.

TIMAG. Oto jest podobieństwo, ktore daia wfszyscy, ia iednak rozumiem, że się w tym zdaniu nie ieden zawodzi, ponieważ nie zayzdrosć uftaie w ten czas kiedy człowiek w wielkim zoftaie szczęściu, ale barżiey boiaźń, ażeby onego nie urazić, utrzymuje tę zayzdrosć, y ona pokrywa.

ARISTIP. To jest prawda, w niektorych rzeczach, ale nie we wfszyskich, ponieważ są dwoiakie sposoby, ktoremi człowiek będący w wielkim szczęściu może przytłumić zayzdrosć, y uiąc sobie ludzi zayzdrosnych; naypierwiey strzegąc się pychy, a druga używaiąc swoiey fortuny do czynienia dobrze tym że samym, ktorzy iemu zayzdroszczą, nic barżiey nie wzbudza y nie roziańtra zayzdrosći, iako pycha, jest to trucizna wielkiego szczęścia. Zeby Clitus, ktorego fortuna wyniosła w nagrodę niektorych zasług, wiedział, iako iego mina nadęta psuje to cokolwiek ma w sobie dobrego, y czyni iemu wiele zayzdrosći, przypomniał by sobie czym był przedtym, y nie wzbudziłby ciekawości wielu ludzi, do szukania podłości iego urodzenia, y w samey rzeczy, nic barżiey nie pobudza ludzi do informowania się o kondycyi człowieka będącego w szczęściu, iako gdy iego widzą nadętego pychą, ponieważ każdy szuka iak. egokolwiek sposobu do umartwienia iego ambicyi.

TIMAG.

TIMAG. Dla czego ludzie pospolicie podley kondycyi przyzedszy do fortuny, naywięcey mają w sobie pychy.

ARISTIP. To się dzieie dla tego, iż człowiek wynoszący się nad drugich, iest podobnym do wstępuiącego na wysoką wieżę, który czym wyżej postępuje, tym barżiey ludzi na dole stojących mnieyszych widzi, tak dalece, iż gdy stanie na samym wierzchołku, spoyrzawszy na doł rozumie, że karłowie pod nim po ziemi chodzą, dla tego mając ich zawsze za małych, y nikczemnych, onemi gardzi, y postponuie, iednakowo to nie iest maxyma generalna. Ia znam wielu mających prawdziwe zasługi, y stałą cnotę, którzy nie zapominają siebie w naywiększym szezściu, y przez obchodzenie się przyiemne y ludzkie, to po sobie pokazują, że ta fortuna którą mają, im sprawiedliwie należy, y że więk-szey ieszcze są godnemi. Liciniusowi na przykład, w którym Rzym widział niby cud osobliwszy fortu-ny, żaden z tych wszystkich, którzy iego znali przedtym, kiedy ieszcze z tyłu stawał za karetą, nie zayzdrosćił, że potym szezście koni jeździł po mie-ście, à to nie dla inszey racyi, tylko iż nie zapo-mniał swego pierwszego stanu, y że bez pychy utrzy-mował wielkość swoiey fortuny.

TIMAG. Naypierwsze tedy lekarstwo na zay-zdrość, iest nie mieć pychy, strzec się zbytkow y expensow niepomiarkowanych, w sukniach, y ekwipażach. Na koniec w tym wszystkim cokol-wiek umysł ludzki narażić może, y oczy tych kto-rzy rownego sposobu nie mają do naśladowania po-dobney wspaniałości. Drugie zaś iest, udzielać czę-

ści swoiey fortuny, tymże samym ktorzy nam oney zayzdrofzczą, ale ponieważ wszyscy ludzie sami tylko chcą się mieć dobrze, nie dbając na inszych; więc iest rzecz trudna onych nakłonić, ażeby dzielili się z infzemi tym, co sami z wielką nabyli pracą.

ARISTIP. Ja nie mówię że człowiek powinien siebie wyzuć z fortuny, y kredytu dla infzego, ale trzeba przez różne przyślugi, wszystkim iednak z roftropnością y uwagą pokazywać, że nasze szczęście iest dla nichże samych potrzebne, y że czym więkzhey nabędziem władzy y kredytu, tym skuteczniey onym służyć będziemy, tym tedy sposobem przymusiemy samych zayzdrofnych, przez konsyderacyą na ich własny interes, do życzenia nam więkzhey fortuny.

TIMAG. Ale ludzie dworscy ktorzy się staraia o fawor Monarchow, y Ministrow, maia pospolicie tę do siebie przyganę, iż nie chcą się im naprzykrzać w interesach cudzych, boiać się ażeby łaska przez ich promocyą otrzymana dla infzych, nie była poczytana tak, iakby dla nichże samych wyświadczona.

ARISTIP. Ja nie radzę, ażeby człowiek wydał na niebezpieczeństwo swoią własną fortunę, y kredyt dla cudzego interesu, ale iесли można uczynić bliźniemu przyślugę, bez narufzenia nadziei odebrania należytey nagrody, należącey za nasze prace, y zasługi, to każdy poczciwy człowiek czynić powinien, ponieważ iako fortuna wzbudza zayzdrość w tych, ktorzy podobney nam nie maia, tak też trzeba w teyże samey fortunie szukać lekarstwa
prze-

przećiwko zayzdrości, to iest pokazuiąc się zawfze być gotowym do uczynienia przyflugi tym wfzyftkim, ktorzy iey potrzebować będą.

TIMAG. O to iest wfzyftko co się ściaga do zayzdrości; ale ia rożumiem że daleko iest trudniey uchronić się od przeszkod, ktore nam czynią wfpoł konkurenci, ponieważ zayzdrośni nie mają w tym własnego interefsu, ażeby nam tamowali drogę do fortuny, wfpoł konkurenci zaś przez fwoy interef, są obowiązani wfzyftkim naszym przeszkadzać intencyom, więc mając mocnieyszą pobudkę daleko nam barżiey szkodzić mogą.

ARISTIP. Emulacya człowieka ftaraiącego się o też fame mieysce, co y my, ma w fobie mniej złości, aniżeli zayzdrości, ale więcey mocy, ponieważ rodzi się z ambicyi, chcąc tedy uniknąć przeszkody od naszych wfpoł konkurentow, trzeba onych poznać, tak z ich osoby, iako też przez czyią są utrzymowani *promocya*, na koniec naturę tey godności o ktora się ftaraią, y iefli się ona zgadza z ich umyftem y ich fytuacyą, iezeli rożumiemy że są niższemi od nas, iednak boiemy się ażeby ich kredyt, nie przeszkodził dobremu skutkowi naszych intencyi, trzeba się ftarać ich kontentować honorami mnieyftzemi, iezeli zaś przewyżzaią nas godnością y kredytem, trzeba przez wielką unizoność pochlebiać ich próżności, wynosić ich nadzieię daleko wyżej, aniżeli iest ten honor o ktory się ftaramy, onemu fluzyc skutecznie w infzych intencyach, daleko wyższych, y wzbudzić w nich wzgardę tych rzeczy, ktore sami mieć żadamy, nie pokazuiąc iednak naszych chęci, ani tych sposobow, przez ktore chcemy one wypełnić.

TIMAG.

TIMAG. Ty mnie powiedziałeś, że sekret jest dużą dobrego skutku interesów, y ja poznaię teraz należyćie, że staranie się oczewiste y ogłoszone wszędzie o jaką rzecz, jest trudniejszy do dokazania, aniżeli ktore z należytą bywa utaiione zřecznością.

ARISTIP. Ieszcze przydać do tego trzeba, że to staranie oczewiste, animuje naszych wspot konkurentow, wzbudza w nich industryę, y czyni nam wielu zayzdrosnych, à czasem uraża tychże samych, ktorzyby nam dopomagali żebyśmy się nie ogłaszali, na koniec zaś, kiedy przez niezczęście nic wkurac nie możemy, okrywa nas wstydem, ktoregobyśmy nie mieli, ażebyśmy taili nasze zamyśly, czasem jest rzecz barzo pożyteczna, zażyć dysymulacyi głębokiey, staraiac się o honor, o *Benefitium*, y o łaskę Monarchy, y w takich okazyach trzeba często naśladować biegłych marynarzow, ktorzy robiac wioślem, często się tyłem obracią do tego brzegu, do ktorego chcą przyplynać.

TIMAG. Iesli zaś nasz w spot konkurent maiący większą władzę y kredyt, niechce żadney przymowac odmiany, czyli trzeba onemu się sprzeciwić?

ARISTIP. Iesli iego władza, y promomocya, pochodzi z ścissey przyiaźni tych, ktorzy rządzą interesami, jest rzecz barzo pożyteczna, nie dysputowac onemu mieysca, ale zwinac żagle, stanac na mieyscu, y niepomykać się daley; człowiek biogły, ieszcze tey użyć może zřeczności, iż nabędzie sobie łaski tegoż samego konkurenta, ustępuiac onemu dobrowolnie swoich pretensyi.

TIMAG.

TIMAG. Ty chceż, ażeby człowiek każdy tak sobie postąpił, iako Dwor Francuski uczynił z Xiążęciem Klemensem Bawarskim, przy Elekcyi Biskupa Leodyskiego, dając iemu wszystkie sobie zdevinkowane suffragia, ażeby dla niego upewnił tę infułę, do ktorey fakcyja Holenderska nie małe czyniła przeszkody: Ponieważ mnie powiadano że Francya widząc, iż rzecz niepodobna była w tamtych okolicznościach mieć tyle suffragiow, ileby należało do obrania takiego subiektum, ktorego ona sobie życzyła, y uważając, że partya którą Mean sobie zdevinkował, przewyższałaby nad Francuską y Bawarską, iesliby rozroznione z sobą były, dla tego wołała dopomoc tey elekcyi, która oney była przyiemniejsza ażeby oddalić tę, która była przeciwna oney interesom.

ARISTIP. Tak się trzeba obchodzić z naszymi konkurentami w partykularnych interesach, iako Monarchowie czynią w materyach politycznych, y nie mogąc otrzymać tego czego sobie życzymy, trzeba też samą niemoc sobie na honor obrocić, pokazując swojemu adwersarzowi, iż on nam mieć powinien obligacyą za dobry sukces swoich zamyslow, ale ponieważ troiakiemu rodzaju ludzie bywają nam przeszkodą do fortuny, to iesť nasi nieprzyiaciele, zayzdrośni, y wspoť konkurenci, dla tego każdy powinien z wielką obchodzić się ostrożnością, chcąc uniknąć wszystkich śideł ktore oni na nas nastawiają. Y roztropność tym barziej iesť potrzebna u dworu, ponieważ na tym mieyscu rzadko kto upadającemu podaje rękę, na slowach tam niezbywa, iesli się kto chce kontentować onemi, dla swoiey konsolacyi, ale rzadki nayduie się przykład, ażeby

ażeby kto skutkiem samym podźwignął człowieka straconego w nieszczęście.

TIMAG. Ponieważ naywięcey u dworu ludzi na cudzym upadku buduje swoje fortuny, y dla tego dziwować się nie trzeba że iednych ruina, iest poćiechą drugim, y że tam tak mało nieszczęśliwi nayduią pomocy.

ARISTIP. Nieszczęśliwy człowiek tam zawsze ginać musi, y nigdy Ezop wyrazić nie mógł umysłu lepiej dworskich, iako w swojej Bayce o wilku, który łagodnymi tylko słowami cieszył lisa wpadłego w iamę, nie dając żadney skuteczney onemu pomocy, y ponieważ zaś ta bayka iest cale służąca do naszej materyi, dla tego przeczytam tobie oną, y tak rozumiem, że łatwą aplikacyą iey uczynić potrafił.

BAYKA O WILKU Y LISIE.

*O*d zwierząt Krolem Lew będąc obrany
 Umyślił chować Dwor pięknie przybrany;
 Miedzy inżemi wilk służbę przymuie,
 Lis się do dworu także adressuie.
 Po pierwszym tedy z sobą przywitaniu
 Y po ścilszeyszym za czasem poznaniu,
 Tak wielką z sobą ci przyjaźń zabrali
 Ze iedne serce y wolą mieć zdali;
 Lecz przyjaźń była dworskim pospolita
 W deklaracye y słowa obfita,
 Ktore się z sercem nigdy nie zgadzaią
 W ustach się rodzą w nich obumieraią:

Iedne-

Jednego razu gdzieś na piatycie
 Lis będąc wyszedł w nocy na ulice;
 Będąc do tego znać szumem przycmiony,
 Idąc bez ognia w nogach osłabiony,
 Wpadł w starą studnie w wodę aż po szyje,
 W niey się morduie zanurza y myje,
 Ktoby rozumiał że to mądre zwierze
 Tak nierozumnie postąpił w tey mierze,
 Szuka sposobu iak by się wywinąć
 Z tego nieszczęścia gdzie widząc że zginąć
 Trzeba, tak prętko nie nalaższy zgoła
 Ze wszystkiey mocy o ratunek woła,
 Wnet wilk przychodzi na to zawołanie
 Lis rzecze własnies w porę przyszedł Panie
 Moy przyjacielu żebyś mnie ratował,
 Y w skutku przyiaźń którą deklarował
 Pokazał, rzecze wilk zatym do niego:
 Załuję szczyrze ia nieszczęścia twego
 Iak by me własne tak mi barzo boli
 Lecz powiedz kto tu cie wtrącił z sweywoli
 Bym się na onym o taką odwagę
 Mogł przez publiczną zemścić się zniewagę.
 Porzuć iuż gadać lis iemu odpowie
 Trzeba w uczynku à nie tylko w słowie
 Dodać ratunek gdyż takie perory
 Cale użyte są nie według pory
 Poday mnie rękę gdyż widzisz że tonę
 Wyciągni proszę z tey studni na stronę

Lecz

*Lecz na te proźby wilk nie poruszony
 Do tego dworskim chlebem utuczony
 Na przyjaciela żadnego baczenia
 Nie mając zamiast iego wywleczenia
 Rzecz do niego, teraz ślisko wszędzie
 Rzecz niepodobna cię wydzwignąć będziesz,
 Wszakże nie ieden tak głupiec zaginał
 Inszych ratując sam siebie uwinął
 W onych nieszczęście, iuż nie o sposobie
 Myśleć należy o śmierci o grobie;
 Wierz mi moy braćcie o małą rzecz chodzi
 Życie porzucac ktore więcey rodzi
 Przykrości, niżli rokoszy dodaie
 Wiele w nim każdy nieszczęścia doznaie
 Krotko lub długo żyć iest iednakowo
 Honor chimera, sława prozną mową
 Bogactwo błotem, coż nas przywiązuie
 Do tego życia, ktore nas morduie;
 Śmierć nie uważa na lata na stany,
 Ieden iest z drugim w grobie porównany;
 Gdy tę wilk skończył moralną rozmowę
 Lis mając wodę iuż wyżey nad głowę,
 Upada na dno tam ginie mizernie
 Gdzie go przyjaciel tak zdradził nie wiernie.*

TIMAG. Ta bayka, pokazuie mnie doskonałe
 wyobrazenie umyslow przyjaciół dworskich, kto-
 rzy łagodnymi słowami cieszą ludzi, będących
 w przeciwnościach, nie dając im iednak skuteczney
 żadney pomocy.

ARISTIP.

ARISTIP. U dworu barżiey anizeli we wftyfikich infzych ftanach, każdy unika niezfzczęśliwych, bojąc się ażeby ta naturalna na nich nie fpełniła się reguła, ktora naucza, że każda rzecz ziednoczona z drugą, onę w fwoią przemienia naturę. Ponieważ zaś ten lis fiedząc w iamie, nam daie wyobrażenie dworzanina będącego w niezfzczęściu, iefzcze mnie należy przy końcu rozmowy tobie, pokazać przyczyny niezfzczęścia wielu dworskich, dążących do fortuny, ażebyś widząc one unikał.

TIMAG. Ty mnie przez to wielką wyświadczyfz łaskę, ponieważ daremna by rzecz była, nauczać kogo lawirować na morzu, nie pokazawfzy onemu fposobow, iak się ma wyftrzegać fzkopułow, na ktorych może się rozbić.

ARISTIP. Ia tobie mowić nie będę o tych, ktory fwoich zdradzają Krolow, albo w infze wpadają wyftepki, za ktore nie tylko fwoią tracą fortunę, ale też czasem y życie; tutaj tylko pokażę przyczyny pochodzące z nieroftropności dworskich; ktore podzielię na pięć części: wymawiać Monarfie fwoie wielkie zaftugi, wymagać na nim zbyteczney nagrody, albo nie według czasu ganić iego oby-
czaje, w zbytnią się z onym wdawać poufałość, na koniec, urażać tych, ktory są w więkfzey od nas władzy y faworze.

TIMAG. Alboż może się naleść tak zuchwały poddany, ktoryby śmiał wymawiać Krolowi fwe-
mu świadczone ufługi? alboż nie wie każdy, że przez urodzenie fame ief obowiązany fluzyc oyczyźnie,

y chociażby naywiększą oney uczynił przyflugę, w tym tylko swoią wypełnia powinność.

ARISTIP. Alexander za to zabił Klitusa, iż on swoje zuchwale wymawiał zaślugi. Primus przez ktorego dzielność Wespazian został Cesarzem, dla teyże samey przyczyny wpadł w niełaszkę, ale nie tylko to wymawianie wyraża się przez słowa, ale też przez obchodzenie się pyśzne z swoim Monarchą, y pokazane nieukontentowanie. Ponieważ zaś Monarchowie, z wielką żądzą pragną chwały, y mają to porozumienie o sobie, że szczęście barźiey jest przywiązane do ich osoby, aniżeli do walecznych dzieł ich Generatów, dla tego znośić nie mogą żadnych wymówek, które onym tę wydzieraiają chwałę.

TIMAG. Nierostropne wymaganie zbytney nagrody za swoje zaślugi, mnie się zdaię, że może się nazwać wyrażeniem powierzchownym teyże wymowki.

ARISTIP. Jedno niby z drugiego pochodzi, ale jednak nie jest toż samo; ponieważ może człowiek prosić o taką nagrodę ktorey nie jest godzien, nie mając jednak intencyi wymawiania swoich zaślug swemu Panu, à czasem się też obiedwie te rzeczy łączą razem, iako na przykład kiedy Aman chciał wieźdzać z tryunfem na koniu Aswera.

TIMAG. Można tutaj przyłączyć gniew tych ludzi niecierpliwych, ktorzy zaraz rzucaia służbę, skoro ich Monarcha nie wynafza na ten stopień honoru, który rozumieia że sobie zaśluzyli.

ARISTIP.

ARISTIP. Ta niecierpliwość, nie tylko jest wymaganie nagrody nie według pory, ale jest natychmiast wymawianie Monarsie swoich zasług, ktorego przez to niewdzięcznym być sądziemy, y dla tego dziwować się nie trzeba, że takie nieukontentowania, oczewiście za sobą ciągną ruinę, ale trzeci rodzaj nierostropności jest, ganić obyczaje swego Pana.

TIMAG. Jeślim się ja dziwował z swywoli tych, ktorzy wymawiaia swoje usługi Monarchom, tym większe mnie się być zdaie głupstwo, censurować obyczaje swego Pana, ale rozumiem iż mało takich naydziesz przykładow?

ARISTIP. Więcey anizeli się spodziewasz, Alexander kochał barzo Ephestiona, y że ten faworyt był zanurzonym w zbytkach, y delicyach, dla tego Krol pozwalał onemu włoczyć z sobą barzo wielkie mnostwo wozow, ktore cokolwiek do wygody, y roskofzy należało w sobie zawierały, y zawsze naypieknieyszą onemu dawano stancyą w miastach, gdziekolwiek Dwor swoją miał rezydencyą. Eumenes sekretarz Alexandra, śmiał donieść iednego razu temu Monarsie, że ta zbyteczna rozpusta Ephestiona pochodząca z wielkiej dla niego łaski, całe gniewa woysko: te słowa, ganiące postęпки, y miłość Krolewską, mało do ciężkiego tego Dworzana nie przyprowadziły nieszczęścia, ktorego pewnieby był nie uszedł, żeby Ephestion obawiając się złych za tym idących konsekwencyi, sam onego przez swoy kredyt nie ratował.

TIMAG. Ja poznaię teraz dobrze, że nie trzeba narażać Monarchow z tey strony, ktora onym dolega,

lega, kto bowiem chce uhamować popędliwość ich chęci, ten często ginie.

ARISTIP. Seneka tak wielkiej roztropności człowiek, wpadł na koniec w nienawiść swego Monarchy rospuśtnego, pokazując się onemu ostrym barzo Philozophem, y chociaż ia nie radzę pocziwemu człowiekowi naśladować Tigiellina, u dworu Nerona, ale może każdy swoiey zadość czynić powinności, nie censurując tego, który nad wszystkie jest wywyższonym censury.

TIMAG. Co należy do zbytowania z poufałością swego Pana, ponieważ już mnie dałeś w tym nauki, dla tego nie trzeba onych mnie powtarzać.

ARISTIP. Ostatnia zaś nieroztropność jest, urażać y przeciwieć się tym, którzy mają większą władzę y fawor anizeli my, ponieważ często urazy uczy-nione faworytom, cięższą za sobą ciągną zemstę, anizeli wyrządzone samym Monarchom, ponieważ Krolowie widząc, że ich nicht szkodliwie urazić nie może, z większą wspaniałością animuszu swoje darują krzywdy. Agryppina chciała zstrącić Seianą, nie słuchając mądrych porad ktore iey dawał Germanicus, y przez to pociągnęła ruinę na całą swoią familią. Ale moy synu, już mnie się zdaie, że dosyć mowilem w tey materyi, iesli zechcesz więcej pożytkować, doświadczenie ktore jest lepszym nauczycielem anizeli moje przestrogi, daleko doskonaley ciebie nauczy; pamiętay tylko na to, że naywiększa maxyma, chcąc przysć do respektu stałego u swego Pana, y w oney się utrzymywać, ia na bywwszy jest być szczyrym, y rzetelnym dla niego.

TIMAG.

TIMAG. Ty chcesz mówić że lis często ginie przez swoje sztuki, iako się stało z Seianem, kot zaś skoczywszy na drzewo, utrzymuje się na onym bezpiecznie.

ARISTIP. Już tedy dosyć na dzień dzisiejszy, jutro będziemy mówić o stanie politycznym.

KONIEC IEDYNASTEY ROZMOWY
Y CZĘŚCI DRUGIEY TEY XIĘGI.



REGISTR ROZMOW
Y MATERII W NICH ZAMYKAJĄ-
CYCH SIĘ.

CZĘŚC I.

Rozmowa Pierwsza	
O Poznaniu Ludzi.	Pagina 7
Rozmowa Druga	
O Przyśtoyności y Przyjemności.	40
Rozmowa Trzecia	
O Uleganiu y Dobrodźeystwie.	80
Rozmowa Czwarta	
O Konwersacyi y Dyfzymulacyi.	122
Rozmowa Piąta	
O Szczerości y Sekrećie.	161
Rozmowa Szosta	•
O Rożności fzczerogo y niezczere- rego Przyiaćieła.	200

CZĘŚC
2

CZĘŚC II.

Rozmowa Siodma

O Używaniu Fortuny y Honorow. 243

Rozmowa Osma

O Różnych sposobach przyyścia do Fortuny. 278

Rozmowa Dziewiąta

O Sposobach przyyścia do Fortuny w stanie Duchownym. 315

Rozmowa Dzięsiąta

O Sposobach Przyyścia do Fortuny w stanie Żołnierskim. 353

Rozmowa Iedynaśta

O Sposobach Przyyścia do Fortuny u Dworu. 392



POPRAWA BŁĘDÓW.

Kart. 3. wier. 17. zboycow. 9.--2. nie pochodzi. --14. gdy. 25.--
10. boiażliwymi. 26.--2. wielomowni. 27.--31. iaką. 28.--
33. nad to. 37.--1. mniey. 38.--36. potrzeba. 51.--7. wie-
działy. 52.--2. niewdzięczność. 65.--12. obietcię. 70.--14.
z ziednoczenia, tam że postowie uważnego, ma być koma, --25. to
słowo. 71.--33. do twarzy. 72.--26. po słowie z talentow. nie ma
byc punkt. 73.--13. y. ma być zkaśowane. 76.--12. to milczenie.
78.--33. to zdrowie. 84.--21. nayıpotrzebnieyszych. 90.--21.
to pochlebstwo. 91.--5. w podeyrzeniu. 92.--17. z zdania
102.--24. doskonałością. 104.--8. świadcząc. 105.--4. ie-
szcze. 113.--14. Lichwiarzow. 115.--3. wyżskę. --5. to do-
brodźieystwo. 116.--35. to widzenie. 119.--15. iedno słowo.
124.--28. samoż prawo. 128.--25. wystepek. 129.--7. uczy-
nił. 130.--11. to przysłowie. 131.--8. to zdanie. 139.--28. Te.
140.--22. po słow : poznaię koma, wyrzucić á po zaraz, polożyć.
142.--12. to ukonten : --33. mężczyzn. 147.--6. w błędzie.
--12. też same. --26. to głupie &c. 150.--12. wiedziała. 115.--12.
nierostropnym. 153.--9. o szczęścia. 155.--25. to milcz : 156.--1.
to milczenie --5. to postanow : --8. błędu. --17. nieprzyiaćiom.
166.--5. pokorzc. 171.--8. ono. 181.--36. koźsom. 202.--1.
urodzi. --8. to złącze : --13. to złącz : 211.--4. ono. 217.--23.
to wygna. 235.--3. pobudza na nas. 237.--22. rozerwać.
244.--21. tylko. 264.--12. na tę pyzną. 304.--34. wziął.
316.--16. zabroniona. 320. na tytule Dziewiąta. 324.--2.
pierwszey. 334.--16. przez famo. 360.--8. niepospolitymi.
363.--32. naznaczeni. 375.--9. anizeli. 390.--17. iakakol-
wiek cenę.